BIBLIOTEKA SEMINARYJSKA
№ 19
W KIELCACH
BIBLIOTEKA WYŻSZEGO SEMINARIUM DUCHOWNEGO
METODA

# PIUS IX

I

# JEGO WIEK

NAPISAŁ

Ks. Józef Pelczar

Doktor św. Teologii i św. Kanonów, profesor zwycz. historyi kościelnej i prawa kanon. przy Uniwersytecie Jagiellońskim, asesor Kuryi Biskupiej, kanonik katedralny krakowski.

## TOM III.

Dochód przeznaczony na Świętopietrze.

NAKŁADEM AUTORA.

KRAKÓW.
Z drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki.
1881.

248957

Opus polonico idiomate exaratum, quod inscribitur: **Pius IX i jego wiek Tom III.** ex mandato Illustrissimi et Reverendissimi Loci Ordinarii recognitum, quum fidei ac bonis moribus contrarium nihil contineat, imprimi potest.

Datum Cracoviae die 30 mensis Novembris 1880.

*Sigismundus Golian*
S. T. D. Librorum argumenti religiosi Censor.

Imprimatur

Cracoviae die 30 Novembris 1880.

*Albinus*
Eppus.

# Słowo do czytelników.

Zabierając się do niniejszej pracy, nie zamierzałem wcale napisać dzieła pomnikowego i wszystkim wymogom historyków odpowiadającego, bo byłoby to dzisiaj przedwczesnem i prawie niemożebnem. Może kiedyś, gdy wyjdą na jaw dokumenta tajne, a Bóg życia i sił użyczy, rozszerzę ramy tej książki; tymczasem zaś chciałem podać rodakom obszerniejszą biografię Piusa IX, wraz z treściwym zarysem dziejów Kościoła za jego pontyfikatu, jużto by we wdzięcznej pamięci następnych pokoleń przechować imię wielkiego i tak nam drogiego Papieża, jużto by spotęgować cześć i miłość ku Kościołowi św. i Stolicy apostolskiej, a przytem uzbierać nieco świętopietrza, którego w ostatnich latach znacznie ubyło. Czy i jak wywiązałem się z tego zadania, niech czytelnicy sami osądzą.

Co do źródeł, zaznaczyłem już w przedmowie do tomu pierwszego, że materyału dostarczyły mi urzędowe dokumenta, najnowsze biografie (jak n. p. Dr. Rütjes „*Leben, Wirken und Leiden Sr Heiligkeit des Papst-Königs Pius IX*“, Oberhausen 1872. — Margotti „*Le vitttorie della Chiesa*“ etc. przetłomaczone przez O. Piusa Gams'a na język niemiecki p. t.: „*Die Siege der Kirche in dem ersten Jahrzehent des Pontificates Pius IX*“ jako *Supplementsband*

*der Kirchengeschichte von Berault-Bercastel.* Innsbruck 1876. — Cognetti „*Pio IX ed il suo secolo*“ 2. V. Napoli 1868. — Villefranche „*Pie IX, sa vie, son histoire, son siècle*“. Paris 1876. — Pougeois „*Histoire de Pie IX, son pontificat et son siècle*“. 2. V. Paris 1878. — Ressayre „*Histoire de Pie le Grand*“. 2. V. Paris 1878. — Wachmannsperger „*Leben und Wirken des Papstes Pius IX*“. Regensburg 2 B. 1878. — Dr. Jak. Max. Stepischnegg „*Papst Pius IX und seine Zeit*“. Wien, 2 B. 1879); niektóre dzieła historyczne (jak np. Dr. Hergenröther'a „*Handbuch der allgemeinen Kirchengeschichte*“, II. B. Freiburg 1877. — Lescoeur'a „*L'église catholique en Pologne*“, 2. V. itd.); i różne czasopisma, mianowicie zaś: *Przegląd poznański* (do lat 1846 — 1864), *Tygodnik katolicki* (do lat 1860 — 1873), *Przegląd lwowski* (do lat 1871 — 1878), *Przegląd katolicki* (do lat 1870—1878), *Wiadomości kościelne* (do lat 1874—1878), a co do dat statystycznych po r. 1878, także *Przegląd kościelny*. Nie uważałem atoli za rzecz konieczną nużyć czytelnika ciągłymi odsełaczami lub cytatami, tem więcej, że ważniejsze fakta napotyka się u wszystkich autorów i we wszystkich czasopismach.

W zestawieniu i ocenieniu tychże faktów starałem się być samodzielnym, uwzględniając przytem sądy innych i to tylko pisząc, o czem sam byłem przekonany.

Encykliki, allokucye i przemowy papiezkie przytaczam po największej części według przekładu „Przeglądu poznańskiego“, „Tygodnika katolickiego“, „Przeglądu lwowskiego“ i „Wiadomości kościelnych“; wiele też dokumentów sam przetłómaczyłem, albo przynajmniej zweryfikowałem.

Z pracą tą, miłą ale niełatwą, spieszyłem się, o ile było można, lękając się, by dłuższego u nas milczenia o nieśmiertelnych czynach i zasługch Piusa IX nie położono na karb niewdzięczności narodu polskiego, tem więcej, że u innych narodów z każdym rokiem mnożą się dzieła o Piusie IX.

W skutek pośpiechu i braku czasu wśliznęły się czy przy pisaniu, czy przy drukowaniu niepostrzeżenie pomyłki, z których ważniejsze teraz prostuję.

## W Tomie I.

str. 13 wiersz 3 z dołu, opuścić słowo: *winą.*
„ 100 „ 12 „ zam. na *życzenie Pawła* czyt. na *życzenie Fryde-*
*[ryka Wilhelma III, króla pruskiego.*
„ 101 „ 23 z góry, zamiast *wrocławską* czytaj *włocławską.*

## W Tomie II.

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| str. | 6 | w. 2 z dołu, | zam. *106 funtów* | czyt. | *100 funtów.* |
| „ | 41 | „ 12 z góry, | „ *I sesyi* | „ | *III sesyi.* |
| „ | 73 | w nocie I-ej „ | *X. Dr. Frydrychs* | „ | *X. Dr. Friedrich.* |
| „ | 105 | w. 15 z góry, | „ *r. 1852* | „ | *r. 1854.* |
| „ | 141 | w. 2 z dołu, | *Kaunitz* | „ | *Kanitz.* |
| „ | 166 | „ 5 „ | „ *Kozłowskim* | „ | *Ignacym Kozłowskim* |
| „ | 239 | „ 23 z góry | „ *Hausner* | „ | *Hasner.* |
| „ | 249 | „ 20 „ | „ *został* | „ | *zostać.* |
| „ | 249 | w nocie III-ej | „ *19 stycz. 1867* | „ | *19 stycz. 1868.* |
| „ | 270 | w. 9 z dołu, | „ *27 wrześ. 1857* | „ | *27 wrześ. 1852.* |

## W Tomie III.

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| str. | 26 | w 1 z dołu, | zam. *hr. Covour* | czyt. | *hr. Cavour.* |
| „ | 33 | „ 5 „ | „ *który folgując* | „ | *kiedy folgując.* |
| „ | 37 | „ 3 „ | opuszczono: *miała* bronić. | | |
| „ | 77 | nota I-sza | zam. *Mossenbach* | „ | *Massenbach.* |
| „ | 88 | w. 11 z góry, | opuszczono: *X. Ignacy* Kozłowski. | | |
| „ | 139 | zamiast noty III-ej, | czytaj notę I-szą str. 140 i przeciwnie. | | |
| „ | 170 | w. 15 z góry, | zam. *hr. Pergen* | czyt. | *hr. Pergen.* |
| „ | 241 | „ 4 „ | „ *Guebaray Lyra* | „ | *Guebara y Lyra.* |

W końcu upraszam szanownych czytelników, aby przeczytawszy to dzieło, rozpowszechniali takowe w swoich kołach, ku większej chwale Bożej, uświetnieniu Kościoła i Stolicy św., pożytkowi Ojczyzny i uwiecznieniu pamięci Piusa IX.

*Kraków, w dzień Oczyszczenia N. Panny Maryi 1881.*

# OKRES TRZECI

## PONTYFIKATU PIUSA IX

od r. 1870 do r. 1878.

---

## (Okres wielkich cierpień i wielkich tryumfów.)

## POGLĄD NA CAŁY OKRES.

Od stu prawie lat dąży rewolucya do obalenia porządku chrześciańskiego i już w XVIII wieku za Piusa VI, a więcej jeszcze w XIX za Piusa VII, Grzegorza XVI i Piusa IX mierzyła w samo serce chrześcijaństwa, — w Stolicę św., słusznie rozumując, że jeżeli runie papieztwo, runie także Kościół i całe społeczeństwo chrześciańskie. Wypowiedział to komitet rewolucyjny, zebrany w r. 1852 w Londynie, pod przewodnictwem Ledru-Rollina: „Aby Europa nie miała króla, potrzeba, aby Rzym nie miał papieża; w nowożytnej społeczności każdy winien być dla siebie królem i papieżem.“

Najprzód uderzyła rewolucya na doczesną władzę papieża, by pozbawiwszy go niepodległości i swobody, tem łatwiej skrępować jego władzę duchowną. W tym celu wywołała ruchy włoskie; pozawięzywała tajne towarzystwa (Karbonaryuszów i Młodych Włoch), utworzyła sobie liczny zastęp zwolenników, nietylko we Włoszech, ale w całej Europie, a idąc krok za krokiem, przy pomocy swego głównego sztabu, czyli masoneryi [1]), swojej prze-

---

[1]) Że loże masońskie w całym ruchu włoskim odegrały główną rolę, wykazuje dowodnie Dechamps w dziele swojem: *Les sociétés secrètes* t. III.

dniej straży, czyli liberalizmu, i swoich sojuszników (Napoleona III, Palmerstona, Bismarka itp.), weszła z Wiktorem Emanuelem na czele do Stolicy chrześciaństwa. Zabór Rzymu był zatem tryumfem rewolucyi, a jedność włoska jej wcieleniem [1]).

Ale nie dosyć było rewolucyi, że na Kapitolu zatknęła swój sztandar; pokusiła się ona teraz o zniszczenie papieztwa i religii. „Chcemy Rzymu na stolicę królestwa — wyrzekł parę lat przedtem deputowany de Boni w parlamencie florenckim — ale zadanie nasze nie ukończone, bo ważniejszą daleko rzeczą, niż proste posiadanie Rzymu, jest zniszczenie podstaw Kościoła papiezkiego.“ Nie inaczej przemawiał inny deputowany Castignia: „Głównym naszym nieprzyjacielem jest katolicyzm, my go zwalczyć musimy i używać będziemy przeciw niemu wszelkich środków“; a byli oni tylko echem Mazziniego, który nie przestawał głosić, że „obalenie doczesnej władzy papieża musi pociągnąć za sobą oswobodzenie świata od jego powagi duchownej“.

Ponieważ Rzym jest stolicą i jądrem katolicyzmu, z którego, jako z ogniska, rozchodzą się promienie, roznoszące po całej kuli ziemskiej zasady prawdy i sprawiedliwości [2]): przeto rewolucya wytężyła swoje siły, by przedewszystkiem w Rzymie podkopać podstawy religii i użyła ku temu rzeczywiście „wszelkich środków“. W tym celu zgromadziła tu najwierniejsze swe kohorty, pozakładała loże masońskie, pobudowała domy nierządu, puściła w obieg mnóstwo pism bezecnych i radykalnych dzienników, szarpiących na wyścigi Papieża, Kościół, religię, napadała nawet na domy Boże, znieważała Najśw. Sakrament, sztyletowała księży. Pomagał jej skwapliwie rząd włoski, zbyt dobrze tego świadom, że tylko na gruzach religii utrwali swe panowanie. Jakoż nietylko Wiktor Emanuel z rozkazu rewolucyi przeniósł stolicę królestwa do Rzymu, ale przyłożył rękę swoją do zagrabienia kościelnego mienia, zniesienia klasztorów, uciemiężenia duchowieństwa, spoganienia szkół i całego społeczeństwa.

Nie poprzestając na tem rewolucya, chciała nadto podburzyć świat cały do walki z Kościołem, i rzeczywiście udało się jej znaleźć pożądanego sprzymierzeńca w cezaryzmie pruskim. Jeden z najpotężniejszych tytanów XIX wieku, mąż „krwi i żelaza“, ks. Bismark, ten sam, co za pomocą środków rewolucyj-

[1]) Petrucelli della Gattina.

[2]) Pius IX w r. 1871.

nych skleił jedność niemiecką, postanowił na podobnych zasadach zbudować nowożytne państwo; a że Kościół nie chciał służyć za narzędzie „borusyanizmu“, ni uznać wszechwładztwa państwowego, przeto wypowiedział mu walkę na zabój. Wsparty przez stronnictwo liberalne i nieliczną garstkę lucyferów, którzy w imię umiejętności niemieckiej podnieśli przeciw nieomylnej powadze Stolicy św. zuchwały rokosz; ukuł on w latach 1873 i 1874 edykta prześladowcze i wykonał je z całą surowością, mając na usługi parlament, sądy i milion bagnetów. Wnet wielu biskupów i kapłanów, obdartych pierwej do ostatniego grosza, zapełniło więzienia, lub w ślad za Jezuitami poszło na wygnanie.

Co więcej, z poduszczenia Bismarka i posługującej się nim sekty masońskiej, uchwalono ustawy wyznaniowe w wiedeńskiej radzie państwa (1874), wybrano radykalistów do izby francuzkiej (1877), zwoływano anti-katolickie meetyngi w Londynie, pastwiono się nad duchowieństwem i wiernymi w Szwajcaryi, wydzierano kościoły zwolennikom patryarchy Hassuna w Turcyi, skazywano do robót fortecznych biskupów w Brazylii (1874 r.), podczas gdy Rosya we krwi męczenników podlaskich topiła resztki Unii. Prześladowanie stało się prawie powszechnem, a tak srogiem, jakiego dawno nie widziano; walka o najświętsze dobra ludzkości wrzała na obóch półkulach i wszędzie prawie podzieliło się społeczeństwo na dwa wrogie obozy.

Atoli Bóg, nieopuszczający nigdy Kościoła swego, dał mu w tych ciężkich czasach wielkiego i świętego rządcę. Pius IX nietylko podzielał wszystkie cierpienia swoich dziatek, ale także zasłaniał je tarczą swojej opieki, i gdy jedną ręką odpierał wymierzone przeciw nim pociski, drugą rozsypywał swe pociechy, błogosławieństwa i pomoce. Przedewszystkiem uzbroił Rzymian przeciw natarciom rewolucyi, bądź przez stowarzyszenia i dzienniki katolickie, bądź przez ciągłe do nich przemowy, i takim ich natchnął duchem, że wzgardziwszy nowymi przybyszami, co się rozsiedli w Kwirynale, stali wiernie przy ukochanym Papieżu-królu i co chwila garnęli się do Watykanu. Ale przedmiotem troskliwej pieczy Piusa IX były także inne narody. Sercem wielkiem ogarniał on świat cały, i gdziekolwiek widział srożące się prześladowanie, tam zaraz spieszył, jak ów samarytanin, by balsamem apostolskiego słowa goić rany i podnosić ducha. Równocześnie, jakby drugi Mojżesz, wyciągał nieustannie ręce w niebo,

by ludowi Bożemu wyprosić zwycięztwo i odwrócić od ziemi chłostę karzącej sprawiedliwości.

Dzięki jego czuwaniu i modlitwie, rewolucya wobec słabego wrzekomo Kościoła okazała się bezsilną; cezaryzm zaś, zużywszy broń wszystką, wnet po śmierci Piusa IX pytał o drogę do Kanossy i szukał środków, by bez niesławy wycofać się z niechlubnej walki. I sprawdziło się znowu, że Kościół walczyć może, ale zwyciężon być nie może, że cierpieć może, ale zaginąć nie może. Oto największy tryumf Piusa IX.

Podczas gdy rewolucya, pieniąc się ze złości, nowe gotowała pociski i do sojuszu z sobą wciągała parlamenta i rządy, ludy katolickie biegły skwapliwie do Rzymu, z hołdami i darami dla więźnia watykańskiego, którego Opatrzność obdarzyła nadzwyczajnymi przywilejami, bo mu dozwoliła na Stolicy apostolskiej dożyć lat Piotrowych i obchodzić jubileusz biskupi, a nawet odznaczyła go darem cudów. Lata 1871 i 1877 to jakby ciągłe święto w Kościele katolickim i nieustający tryumf Piusa IX, to niby nowa krucyata, w której nie zastępy rycerskie ale rzesze pielgrzymów ciągnęły do miasta wiecznego, by uczcić świętego starca, opromienionego światłokręgiem cnót, czynów i cierpień. Spotęgowało to niezmiernie ducha katolickiego, tak iż obóz liberalny wołał ze zgrozą: „Z upadkiem państwa kościelnego ultramontanizm nie upadł, ale owszem przybrał takie rozmiary, o jakich przedtem nie miano wyobrażenia“ [1]).

Wreszcie po ciężkich pracach, walkach i próbach, poszedł wódz dzielny po wieniec chwały, zostawiając po sobie żal niewysłowiony, który łagodziło tylko to powszechne przekonanie, że on tam w niebie wstawia się za Kościołem świętym, by mu wyprosić ostateczne zwycięztwo. Dzieło jego nie zstąpiło z nim do grobu, który ludzkość otoczyła czcią, zanim jego samego uczci na ołtarzach; a podczas gdy historya rylcem swoim pisze na tablicy wieków, że Pius IX był jednym z największych papieży, Niebo nadzwyczajnymi znakami daje świadectwo, że on był mężem świętym.

[1]) *Kölnische Zeitung* r. 1877.

# ROZDZIAŁ I.

## Bezprawia rządu włoskiego.

Wiktor Emanuel, prawdziwy mistrz w wyzyskiwaniu wypadków, skorzystał z ogólnego przerażenia, jakie zapanowało po katastrofie sedańskiej, by niejako cichaczem wedrzeć się do Rzymu, pewien tego, że wszystkie rządy puszczą mu to płazem. Rzeczywiście, rządy milczały, i to nietylko rządy protestanckie lub schizmatyckie, dla których poniżenie Papieża było arcypożądane, ale także katolickie, już bowiem zatraciły one charakter katolicki, i poczęło się ziszczać słowo Piusa IX, że w końcu zostanie papież sam z ludami. Co gorsza, adwokat Sénard, wysłannik rządu „obrony narodowej“ we Francyi, złożył imieniem tegoż rządu powinszowanie zwycięzcom pod Porta Pia (22 września), nic też dziwnego, że tej obronie Bóg nie pobłogosławił. Jedna tylko republika Ecuador, gdzie szlachetny Garcia Moreno był prezydentem, przesłała włoskiemu ministrowi spraw zagranicznych Visconti-Venosta protestacyę przeciw zaborowi Rzymu, słusznie dowodząc, że „ponieważ istnienie religii katolickiej zagrożone zostało przez napaść na najdostojniejszą osobę Głowy Kościoła i przedstawiciela jedności, przeto każdy katolik, a cóż dopiero każdy rząd, liczący między poddanymi swoimi znaczną liczbę katolików, ma nietylko prawo, ale i obowiązek podnieść głos przeciw temu niegodziwemu i świętokradzkiemu zamachowi“.

Za to narody katolickie nie taiły swego oburzenia, czy to w adresach wysyłanych do Ojca św. lub do swoich rządów [1]),

[1]) W Austryi petycye za przywróceniem doczesnej władzy papieża wysłano zaraz z Vorarlbergu, Pragi, Galicyi itd. Adres galicyjski do N. Pana podpisało 196.000 Polaków i Rusinów, a wręczył takowy mąż zasłużony dla Kościoła i ojczyzny Paweł Popiel. Frakcya katolicka sejmu pruskiego wy-

czy pośród tłumnie odbywanych pielgrzymek i wieców, czy na zebraniach stowarzyszeń katolickich; całemu zaś ruchowi przewodzili równie mądrze jak dzielnie biskupi [1]). Ale najezdcy, do których tylko paszcze spiżowe mogły skutecznie przemówić, nie ulękli się głosu ludów, i hardo szli z bezprawia do bezprawia.

Po wejściu Piemontczyków wypłynęły na wierzch rewolucyjne szumowiny, a wsparte przez motłoch uliczny i żydów z Ghetta, poczęły rozpierać się w stolicy papiezkiej, podczas gdy prawi Rzymianie usunęli się w zacisze domowe. Z tego to stronnictwa wybrana została prowizoryczna junta, licząca w swem gronie kilku demokratów z książęcemi mitrami, jak np. księcia Sermoneta z rodziny Cajetanich, ks. Fiano, ks. Baltazara Odescalchi, książąt Piombino i Cezarini [2]).

Rządy imieniem króla sprawował z początku gen. Cadorna, a od 10 paźdz. gen. Alfons Lamarmora, łącząc w jednym ręku władzę cywilną i wojskową. Zadaniem junty było urządzić publiczną komedyę, plebiscytem zwaną, która miała być odegraną 2 października. Komedya wypadła świetnie; w samej stolicy głosowało 40.259 za przyłączeniem do królestwa, 48 przeciw; w dzielnicy Leonina, gdzie stoi Watykan, 1546 głosowało za, a ani jeden przeciw; ale bo też pociąg za pociągiem zwoził zewsząd buzzurów, czyli obcych przybyszów, którzy mając w kieszeni kartki wydrukowane we Florencyi, biegli zaraz na Kapitol do urny [3]). Wiktor Emanuel przyjął miłościwie nowych poddanych; natomiast kard. Antonelli zaprotestował przeciw zajęciu Rzymu w nocie z 20 września, wręczonej posłom zagranicznym, a przeciw wcieleniu do państwa włoskiego w nocie z 8 listop., wystosowanej do nuncyuszów apostolskich. Sam Ojciec św. w piśmie do kardynałów z 29 września potępił świeże zamachy, a widząc się pozbawionym wolności, zawiesił konstytucyą *Postquam Dei munere* z 20 paźdz. obrady soboru i w encyklice

---

stosowała również do cesarza Wilhelma adres w tej sprawie p. d. 18 lutego 1871 r. W tejże sprawie zabierali głos w parlamencie niemieckim biskup Ketteler i Dr Windhorst (30 marca 1871), acz bez skutku.

[1]) W Austryi 28 biskupów cislitawskich podało do cesarza memoryał o doczesnem panowaniu papieża.

[2]) Kierunek publicznego wychowania objął z początku znany już Terencio Mamiani, dyrektorem poczt został demagog Masi, prefektem Rzymu Venanzi.

[3]) Komedya ta kosztowała rząd 40·000 fr.

*Respicientes* z 1 listop. wszystkich biskupów świata katolickiego o ucisku swoim zawiadomił. Opowiedziawszy w niej najazd piemoncki, wylicza wszystkie bezprawia przywłaszczycieli, oświadcza, że nie przystanie nigdy na niesprawiedliwe ich żądania, *„gotów spełnić z pomocą Bożą aż do dna kielich boleści za Kościół Chrystusa, tak jak On sam spełnić go raczył“*; a w końcu ogłasza, *„że wszyscy ci, którzy dokonali nieprzyjacielskiego najazdu, anneksyi, albo obsadzenia którejkolwiek prowincyi i tej wspaniałej Stolicy, albo tylko w tem udział brali, popadają w wielką klątwę kościelną i inne kary kościelne.“*

Rząd Wiktora Emanuela urągał się z klątwy i zamyślał czemprędzej przenieść stolicę do Rzymu, co także izba florencka w wilię Bożego Narodzenia uchwaliła. Przedtem trzeba było przygotować pałac dla króla i bióra dla władz, ale łatwo sobie poradził spryt włoski. Już Cadorna domagał się kluczów od Kwirynału, otrzymał jednak kategoryczną odpowiedź. *„Odkądże to złodzieje potrzebują kluczów, by otwierać bramy?* — wyrzekł wówczas Pius IX — *niech je rozwalą, jeżeli chcą. Żołnierze Bonapartego, przychodząc po Piusa VII, weszli oknem do Kwirynału i nie byli na tyle bezczelnymi, aby żądać pierwej kluczów.“* Słowa te zakomunikował urzędnik papiezki gen. Cadornie, dodając ze swej strony: „Wejdźcie do pałacu, jakoście weszli do miasta — przez wyłom.“

Lepiej poradził sobie Lamarmora, bo zawoławszy ślusarza [1]), kazał drzwi otworzyć wytrychem. Przeciw temu rabunkowi zaprotestował kard. Antonelli p. d. 9 listop. 1870, podnosząc słusznie, że Kwirynał, jako jeden z pałaców apostolskich, nie należy do dóbr państwa, ale jest własnością papieży, a od trzech wieków przeznaczony na letnie ich mieszkanie, służy do odbywania *Conclave* i jest mieszkaniem sekretarzy apostolskich.

Wiktorowi Emanuelowi nie kwapiło się do Rzymu; ulegając jednak parciu ministrów, którzy znowu przyrzekli zapłacić część długów, wybrał się tamże rad nierad 30 grudnia, gdy właśnie wezbrany Tyber zalał większą część miasta. Przybył w nocy, jakby się lękał światła dziennego, a podpisawszy na Kapitolu dekret, wcielający Rzym do królestwa włoskiego. i przejechawszy kilka ulic, wrócił czemprędzej do Florencyi. Nie dotknął nawet

[1]) Ślusarz ten, Józef Capanna, obrzucony powszechną wzgardą, umarł wkrótce potem nagłą śmiercią.

dzielnic nawiedzonych powodzią, ale raczył tylko zostawić dla biednych mieszkańców 200.000 fr. ze skarbu państwa, by się nie pokazać mniej hojnym od Piusa IX, który na pierwszą wieść o klęsce 35.000, a wkrótce potem 100.000 fr. z ubogiej swej szkatuły przeznaczył. Za królem, uciekającym prawie z Rzymu, podążyła w lot protestacya kard. Antonellego z 2 stycz. 1871.

Ale już 23 stycznia nadciągnął następca tronu książę Humbert z księżną Małgorzatą i z całym taborem dworskim, i mimo protestacyi kard. Antonellego z 24 stycznia założył w Kwirynale swą rezydencyę. Witały go dzwony Kapitolu i działa zamku św. Anioła, ale mieszkańcy, z wyjątkiem garści pospólstwa, zgromadzonego na ulicach na głos przewodniczącej mu trąby, zachowywali pełne godności milczenie.

Książęca para starała się wszelkimi środkami podbić serca Rzymian. Księżna Małgorzata roztaczała swe wdzięki na najludniejszych ulicach, urządzała bale w dawnej sali *Conclave* i teatra w dawnej kaplicy, przypatrywała się nawet, jak w Koliseum obalano krzyż i usuwano stacye Męki Pańskiej, albo jak na Corso wyśmiewano obrzędy katolickie; lecz nic to nie pomogło. Rzymianie drwili głośno z księcia „*mangiapreti*“ [1]), arystokracya, z wyjątkiem kilku rodów (np. Cesarini, Doria, Pallavicini) stroniła od Kwirynału, tak że na bale dworskie trzeba było zapraszać plebejuszów [2]).

Powoli i Wiktorowi Emanuelowi udało się uciszyć wyrzuty sumienia, tak że 2 lipca 1871, już nie w nocy ale w dzień, wjechał do Rzymu. Burmistrz Pallavicini postarał się teraz o świetniejszą, niż przedtem, demonstracyę; ponieważ zaś Rzymianie nie byli skorymi do wydawania okrzyków, przeto sprowadzono niemało hołoty z całych Włoch, płacąc im połowę biletu i po pięć franków na utrzymanie. Tą razą nie brakło głośnych *evviva*, powiewających chorągwi i rzęsistej illuminacyi; nawet tacy przyjaciele Papieża, jak książę Borghese lub książę Torlonia, oświetlili swe pałace, by ratować szyby od gradu kamieni. Niemiłą dys-

[1]) Humbert nie ma żadnej wiary i śmiertelnie nienawidzi księży, a nawet, jak twierdzą, kilku księży kazał rozstrzelać, ztąd przydomek „*mangiapreti*“ (księżożerca).

[2]) Panie rzymskie, jeżeli się kiedy spotkały z ks. Małgorzatą, odwracały się od niej, jak od nieznajomej. Tylko pięć dam z arystokracyi uczęszczało do Kwirynału, które dowcip rzymski nazwał „pięcioma ranami Rzymu“ *(cinque piaghe di Roma)*.

harmonię sprawiła tylko nieobecność ambasadorów pierwszorzędnych państw europejskich, z wyjątkiem pruskiego; mianowicie nie było francuzkiego, austryackiego, belgijskiego, angielskiego, a nawet rosyjskiego. Minister Visconti-Venosta użył wszystkich fortelów, by pociągnąć na swoją stronę państwa wyż wymienione, a dopomagał mu szczerze austryacki kanclerz Beust; ale cesarz Franciszek Józef nie podzielał zdania swego kanclerza i przeważył szalę na drugą stronę. Później jednak, w listopadzie 1871 roku, wysłały rządy swoich posłów na dwór Wiktora Emanuela, nie odwołując przedstawicieli akredytowanych przy Stolicy św.; jedna tylko Holandya zwinęła poselstwo przy Watykanie (17 list. 1871), a w jej ślady poszły potem Niemcy.

Wiktor Emanuel wydawał się szczęśliwym, kiedy jako król 25 milionów ukazał się ludowi na balkonie Kwirynału, z którego po tylekroć błogosławił Pius IX. Zapewniał też hardo: *Ci siamo e ci resteremo* (tu jesteśmy i tu zostaniemy); ale snadź duszno mu było w mieście wiecznem i niemiłem wydało się sąsiedztwo skrzywdzonego starca, skoro po 34 godzinach wyjechał do Florencyi. Później prędzej można było go znaleźć w podróży lub na łowach, niż w Kwirynale, co mu ściągnęło przydomek „króla nomadów“. Być też może, że mu tkwiły w pamięci słowa liberała Ferrari, wyrzeczone w parlamencie florenckim: „Rzym jest zabójczym dla królów, którzy chcą w nim rezydować. . . W Rzymie jesteście wobec papieża, największej potęgi, która Napoleona I pokonała, a Napoleonem III zachwiewa. Urągacie się z papieża, ale patrzcie, żeby kto inny z was się nie urągał, i żeby ten argument, na którym się opieracie, przeciw wam się nie obrócił. Kto idzie na Kapitol, ten przechodzi obok skały tarpejskiej, a kto chce wstąpić na Kapitol, może wpaść w jej przepaść.“

Zrazu rząd włoski łudził się nadzieją, że Papież uprawni zabór, ale z Watykanu odpowiadano zawsze: *non possumus*. R. 1871 podjął się pośrednictwa sam cesarz brazylijski Don Pedro II, i w tym celu przybył do Watykanu. Uwiadomiony o tem Ojciec św., polecił go wprowadzić do jednej z sal watykańskich, przeznaczonych na przyjmowanie monarchów. Po przedstawieniu się cesarza, zapytał go Ojciec św.:

„— *Czego sobie Wasza Cesarska Mość życzy?*

— Ojcze św. — odrzekł — nie nazywaj mię cesarzem, jestem tutaj hrabią d'Alcantara.

— *A więc dobrze, kochany hrabio*, — odpowiedział w tej chwili Papież — *czego żądasz odemnie?*

— Przyszedłem prosić Waszą Świątobliwość, abym Jej mógł przedstawić króla włoskiego.“

Na te słowa Papież powstał i utkwiwszy w nim wzrok swój, odpowiedział:

„— *Napróżno, cesarzu, przyszedłeś do mnie z podobną propozycyą. Niechaj król Piemontu zaniecha pierwej świętokradzkich swoich czynów — niechaj zwróci zagrabione Kościołowi dzierżawy, wówczas zezwolę, aby do mnie przyszedł, — pierwej nigdy! Nie podejmuj się być jego orędownikiem, bo to ubliża twojej godności. W takim, jak dzisiaj, stanie rzeczy, nie wejdzie on tutaj nigdy za mojem zezwoleniem. Może, jeżeli zechce, wyłamać bramy mojego pałacu, jak wyłamał armatnimi pociskami bramy Rzymu, jak wyłamał bramy mojego pałacu na Kwirynale, ale i wonczas ujrzy mię wychodzącego przeciwnemi drzwiami.*“

Pius IX nie mógł inaczej odpowiedzieć, skoro tegoż dnia przy otwarciu parlamentu w Rzymie (27 listop.) Wiktor Emanuel nie wahał się wyrzec: „Dzieło, któremuśmy życie nasze poświęcili, jest dokonane. Po długich próbach, Italia i Rzym zostały sobie oddane.“

Podobne wezwania do zgody ponowiły się i później, ale Pius IX powtarzał ciągle: *non possumus*. „*Przed niedawnym czasem* — tak wyrzekł 17 czerwca 1874 r. do kardynałów — *doszły mnie pewne życzenia, pragnące Nas pojednać z nowymi przybyszami. Ostatni list, który jeszcze mam na stole, napisany jest z wielkim spokojem i z wielkim szacunkiem. W nim powiadają mi, abym jako namiestnik Boga pokoju, przebaczył wszystkim nieprzyjaciołom Kościoła i zdjął wszystkie ekskomuniki, które ciążą na ich sumieniu.*

*I tu uważcie, iż rewolucyoniści są dwojakiego rodzaju: jedni z nich wymyślili i wykonali przewrot, drudzy zgodzili się nań, marząc o szczęściu, o postępie, i już nie wiem o jakim raju ziemskim, niezdolni zrozumieć, iż zbierali same głogi, ciernie i nędzę wszelką.*

*Pierwsi, zatwardziałego serca, są faraonami naszego wieku, twardsi niż żelazo, i by tych zmiękczyć, nie wystarcza największa dobroć. Lecz drudzy (a do tych należą ci, którzy przemawiają do mnie głosem cichym i piszą do mnie z uczuciem umiarkowania) widząc, iż raj ów ziemski zniknął, widząc, iż zamiast dóbr, bogactw i pomyślności wymarzonej, rozlał się potop złego przez podatki i ciężary niezmierne, czują z wyrzutów sumienia, iż się przyczynili do tego złego i nawołują mnie do uczuć pokoju.*

*Lecz jakiż ja pokój mogę mieć z nimi? Czują wyrzuty sumienia?.. Ale na co się to przyda? Czuł i Saul, kiedy śmiertelnie raniony, spodziewając się od nich uwolnić, prosił żołnierza Amalękitę, by go zabił: Nastąp na mnie i zabij mnie, bo dręczy mnie trwoga. I ten odważył się zamordować go, odbierając mu tę trochę życia, które mu zostawało; lecz za grzech swój odebrał potem karę od Dawida, który go skazał na śmierć. I czegóżby chciano wymagać? Abym się stał żołnierzem Amalekitą przeciwko nim? Albo aby Papież naśladował samobójstwo nieszczęśliwego Saula? O nierozsądne rady! Lecz jeżeli Amalekita nie uszedł najcięższej kary, na jaką go Dawid skazał, mógłżeby następca wiecznego Zawiadowcy dusz naszych ujść przed karami, jakieby przyszły nań od Boga?*

*Żądają pokoju, żądają rozejmu, żądają, mamże powiedzieć, modus vivendi. Jestże możebnym modus vivendi z przeciwnikiem, który nieustannie dzierży w ręku modus nocendi, modus auferendi, modus destruendi, modus occidendi? Jestże to możebnem, aby spokojna cisza zawierała przymierze z burzą, kiedy taż huczy i szumi, wywracając, wyrywając, pustosząc wszystko, co napotka? Cóż my więc czynić mamy? My i wy, o Czcigodni Bracia, do których rzeczono: Stoicie w domu Boga i w przedsionkach Pańskich, My i wy stać będziemy zjednoczeni z episkopatem, który w Niemczech, w Brazylii i w całym katolickim świecie daje świetną próbę stałości i mocy. My połączymy się z nimi i z wszystkiemi duszami drogiemi Panu, aby trwać w modlitwie, błagając od Boga przebaczenia dla zaślepionych i prosząc dla siebie o cierpliwość i moc, nie do zwalczania naszych nieprzyjaciół z bronią w ręku, lecz gdy Chrystus zwyciężył krzyżem, My skorzystamy z tej samej broni i modlić się będziemy za nich, nigdy się nie godząc na ich zasady i potępiając tych słabych, którzy w swej małoduszności powtarzają: cóż chcesz czynić? cóż można poradzić?... Pytania nierozsądne, godne płazów nie ludzi. Podnieście się ufnością, którą wlewa w nas N. Marya, czczona dzisiaj pod wezwaniem „Wspomożenia wiernych". Dzień 24 maja, przeznaczony na tę uroczystość, był w tym roku zajęty przez oblubieńca Maryi, Ducha świętego. Ta okoliczność pomnaża naszą ufność. Jak Marya wsparła jednego Piusa w zniweczeniu pychy Turków, jak wsparła innego Piusa w rozchwianiu wielkiej dumy cesarskiej, tak niech wspomoże teraz najmniejszego Piusa i jego stolicę, otoczoną tysiącem nieprzyjaciół, i jak zwyciężyła apud insulas Echinadas, jak zwyciężyła apud Savonam, tak niechaj nadejdzie dzień, w którym zwycięży apud sanctum Petrum."*

W parlamencie przeważały żywioły radykalne, a deputowani, co nie chcieli sprzeniewierzyć się sumieniu, jak np. Laura di Broglio, Ondes Reggio, Marietti, Castagna, złożyli mandaty, by nie byli świadkami bezprawia. Odtąd katolicy wstrzymali się od wyborów do izby, trzymając się zasady, *ne elettori, ne eletti*, którą sam Papież pochwalił: „*Wszystkim wam wiadomo* — oto słowa wyjęte z jego przemowy do stowarzyszenia św. Melanii (11 paźdz. 1874) — *że za kilka dni ci, których tu nazywają wyborcami, mają zająć się wyborem deputowanych, przeznaczonych do zasiadania w pewnej wielkiej sali. — A ponieważ z jednego miasta włoskiego otrzymałem zapytanie, czy wolno zasiadać w sali onej, podczas gdy wam zalecam modlitwę, odpowiadam zarazem na to zapytanie w dwóch tylko punktach.*

*A najprzód powiadam, że wybory nie są wolne, gdyż namiętności polityczne stawiają temu przeszkody.*

*A gdyby nawet i były wolne, zawsze jeszcze pozostałaby główna trudność do zwyciężenia, trudność odnosząca się do przysięgi, którą każdy składać winien bez żadnego zastrzeżenia. Tę przysięgę, zważcie to dobrze, składać trzeba w Rzymie, tu w stolicy katolicyzmu, pod okiem Namiestnika Chrystusowego. A przysięgać należy na wypełnienie, bronienie i utrzymywanie praw państwa, czyli, że przysięgą oną trzeba uprawnić grabież Kościoła, dopełnienie świętokradztwa, nauczanie antikatotickie i nadto jeszcze to wszystko, co się dopełnia i dopełniać będzie w przyszłości. Wszystko zaś ku wzgardzie dawnych i nowszych cenzur kościelnych, w przeciwieństwie z publicznemi i uroczystemi obietnicami, które zostały uczynione.*

*Z czego wyprowadzam wniosek, że się nie godzi zasiadać w sali, o której wspomniałem.*“

Zwolennikom polityki utylitarnej nie podobała się ta rada; atoli usprawiedliwiały ją zasady katolickie i ówczesne stosunki, zwłaszcza ustawa wyborcza, niedająca katolikom nadziei odniesienia zwycięztwa [1]).

W izbie włoskiej już w lutym 1871 rozprawiano nad ustawą o rękojmiach, poczem takowa 2 maja przez senat została przyjętą, a 13 maja otrzymała sankcyę królewską. Ustawa ta ogłosiła osobę Papieża jako świętą i nietykalną (art. I), zabezpieczyła ją od wszelkich zniewag publicznych, w jakikolwiek sposób popełnianych (art. II) i przyznała Papieżowi honory mo-

[1]) Do rad municypalnych wybierali katolicy i nieraz zwyciężali.

narsze, jakoteż prawo utrzymywania gwardyi (art. III) i obcych poselstw (art. XI), rentę roczną 3.225.000 fr. (art. IV), pałace watykański i lateraneński z willą Castel-Gandolfo (art. V), zastrzegła mu wszelaką swobodę w wykonywaniu urzędu apostolskiego (art. IX) i znoszenie się z episkopatem (art. XII) [1]), poddała wszystkie seminarya, akademie, kolegia i zakłady katolickie, tak w mieście jak w dyecezyach suburbikarnych, wyłącznie władzy papiezkiej (art. XIII), zniosła „legacyę apostolską“ w Sycylii, *placetum regium* czyli *exequatur*, jakoteż prawo nominowania biskupów w całem królestwie, a biskupów uwolniła od składania przysięgi królowi (art. XV), wreszcie zapowiedziała osobne prawo o reorganizacyi i administracyi duchownego mienia (art. XVIII).

Pius IX, świadom dobrze wykrętów włoskich, odrzucił całe prawo o rękojmiach, tak w liście do kard. Patrizego z 2 marca 1871, jak w encyklice *Ubi nos arcano* z 15 maja 1871, wykazując przytem ich niedorzeczność i obłudę. Kiedy mu po raz pierwszy przysłano wyznaczoną kwotę, odrzekł słowy św. Piotra: *Pecunia tua sit tibi in perditionem*, a na powtórne pokuszenie w r. 1872 odpowiedział kard. Antonelli, „że Ojciec św., dzięki ofiarności wiernych, nie cierpi niedostatku, że Jego Świątobliwość wolałby chodzić od drzwi do drzwi i żebrać chleba, niż od jakiegokolwiek rządu, a tem mniej od rządu uzurpatora, jakąkolwiek przyjmować jałmużnę“ [2]). Z drugiej strony nie przestał Pius IX karcić bezprawi, których się rząd włoski wbrew uchwalonym gwarancyom dopuszczał.

Kiedy Cadorna wszedł do Rzymu, zapewniono Papieżowi posiadanie dzielnicy zatybrzańskiej, Leonina zwanej; wkrótce jednak urządzono tamże niecną ruchawkę motłochu, który pod oknami Watykanu nie wzdrygał się wrzeszczeć: Śmierć Papieżowi, tak że kardynał Antonelli musiał zawezwać pomocy gen. Cadorny. Piemontczycy obsadzili zaraz dzielnicę Leonina i już ztamtąd nie wyszli; owszem pod samym Watykanem postawili straże. Żołnierzom nakazano prezentować broń przed Papieżem i kardynałami, ale tajemnie polecono im strzedz pilnie mieszkańców Watykanu, a kiedy jeden z Szwajcarów zbliżył się do okna,

---

[1]) Wolno było Papieżowi mieć własny urząd telegraficzny i pocztowy.

[2]) Za to upomniał się o $5^1/_2$ milionów świętopietrza, które rząd z kamery apostolskiej był zabrał i zwrot tej sumy rzeczywiście otrzymał.

żołnierz, trzymając się instrukcyj, strzelił do niego. Toż samo spotkało kiedyindziej arcybiskupa de Mérode.

Artykuł XIII ustawy o rękojmiach zabezpieczał od rewizyi lub konfiskaty wszystkie dokumenta kościelne, tymczasem Papież encyklikę z 1 list. 1870 musiał drukować w Genewie, bo w Rzymie nie miał ku temu potrzebnej swobody; skoro zaś takowa ukazała się w dziennikach, zaraz ją rząd skonfiskował. Później (w r. 1873) wydał minister sprawiedliwości do prokuratorów okólnik tej treści: „Należy zabierać dzienniki, które ogłoszą allokucyę, zawierającą obrazę króla, lub naruszającą prawa państwa, a władze przeszkodzą odczytaniu jej z kazalnicy, wytaczając formalny proces księżom, którzyby postąpili wbrew niniejszej ustawie“. Zdarzało się również, że przeglądano listy idące do Watykanu, na co się Papież już 29 wrześ. 1870 uskarżał. Jakże licują z takiem postępowaniem słowa Wiktora Emanuela: „Skorośmy uznali bezwarunkową niezależność władzy duchownej, możemy być przekonani, że Rzym, stolica Italii, nie przestanie być spokojną i szanowaną siedzibą Papieża“. (27 list. 1871).

Religia katolicka miała używać we Włoszech wszelkiego poszanowania; tymczasem wiele kościołów, nawet w samym Rzymie (np. ś. Antoniego, ś. Marty) poznosił rząd włoski [1]) i pozamieniał na koszary lub stajnie, inne zaś złupił, jak niegdyś Hunnowie i Tatarzy. Na większą zniewagę religii, poświęcone kielichy, monstrancye, wota, cyborya, nawet relikwie Świętych sprzedawano tandeciarzom z Ghetto, z czego już w r. 1871 wpłynęło rządowi do trzech milionów franków [2]).

Jeszcze 29 sierpnia 1870, w memoryale wystosowanym do obcych mocarstw, oświadczył Visconti-Venosta, że rząd włoski zobowiązuje się wszystkie zakłady, urzęda, korporacye duchowne i ich zarządy, istniejące w Rzymie, jakoteż całą ich własność bez uszczerbku zachować. Tymczasem już 4 marca 1871 zabrano ośm wielkich klasztorów rzymskich, by w nich umieścić bióra ministeryalne; wkrótce zaś potem, 20 list. 1872, wniósł minister sprawiedliwości projekt do prawa o wywłaszczeniu wszystkich zakonów. Rządy zapomniały snadź o owym memoryale, bo tylko

[1]) Zaprotestował przeciw temu kard. Simeoni 23 sierp. 1877.

[2]) W jednej prowincyi Palermo zagarnął fiskus 441.263 lir 39 cent. ze sprzedaży kielichów, cyborów i exwotów; w Perugii, gdzie kard. Joachim Pecci był biskupem, za 45.282 lir 17 cent.

Thiers i Andrassy, na nalegania biskupów, przemówili miękko za utrzymaniem domów generalnych; za to Pius IX w liście do kard. Antonellego z 16 czerw. 1872 i w allokucyi do kardynałów z d. 25 lipca 1873 potępił nowy zamach, jako *„jawną niesprawiedliwość względem tych tak wielce zasłużonych stowarzyszeń, jako targnienie się na międzynarodowe prawa całej katolickiej społeczności i jako krzywdę wyrządzoną chrześciańskiej cywilizacyi“*. Zaprotestowali też generałowie i prokuratorowie zakonni, w liczbie 82, w okólniku z 4 paźdz. 1871, przesłanym do posłów wszystkich mocarstw, i w piśmie z 2 czerwca 1873, wystosowanem do Wiktora Emanuela, powołując się na prawo wszystkich po całym świecie rozprószonych wiernych katolików, — na indywidualne prawo stowarzyszania się i posiadania własności, — na publiczne prawo ludów i na prawo międzynarodowe, — na sąd wszystkich osób rozsądnych i statecznych, rządzących się prawidłami rozsądku i wiary, — wreszcie na sąd Najwyższego Sędziego żywych i umarłych.

Mimo to niegodziwa ustawa przeszła w obu izbach i została zatwierdzoną przez króla (19 czerwca 1873). Mocą tejże wyrugowano z klasztorów wszystkich zakonników i zakonnice [1]), a tylko generałom lub prokuratorom generalnym pozwolono pozostać, jakoteż tym kapłanom, co byli potrzebni do posługi w przynależnych kościołach. Wyjęto jednak od tego przywileju Jezuitów, a późniejszy minister Mancini okazał się dla nich tak łaskawym, że chciał ich, jakby jakich zbrodniarzy, skazać na banicyę; lecz izba większością 22 głosów odrzuciła ten arcyliberalny wniosek. Krom tego zabrano ruchomy i nieruchomy majątek zakonów, by go wrzekomo obrócić na cele dobroczynne, a w istocie wrzucić w dziurawy wór publicznego skarbu. Dla wszystkich generałów przeznaczono na rok ryczałtową sumę 400.000 lir, w tej nadziei, że jej nie przyjmą, zakonników zaś zbyto lichą pensyą. Wielu z tych, co nie udali się na misye, doznało nędzy i głodu; mimo to nie porzucają zakonnego życia, lecz gromadząc się po domach prywatnych, trzymają się nadal reguły, uczą dzieci, pielęgnują chorych, roznoszą ubogim wyżebraną żywność; a tak spełniają się słowa Ojca św., wyrzeczone r. 1873 do generałów zakonnych: *„Kościół, oczyszczony cierpieniem, powstanie daleko silniejszy, i te same*

[1]) W r. 1873 było w Rzymie 126 klasztorów męzkich z 2.375 zakonnikami, i 92 klasztorów żeńskich z 2.183 zakonnicami.

*zakony będą mogły coraz lepiej staczać walki Pańskie, skoro zwyciężą obecne wysilenia piekła*".

Przy zaborze klasztorów postępowała junta likwidacyjna z oburzającym cynizmem; mianowicie zakonnice ucierpiały niemało od brutalnych zbirów. Ojciec św. łagodził, jak mógł, smutną ich dolę i ofiarował zakonnicom pałac swój w Castel-Gandolfo, a jenerałowi Jezuitów mieszkanie w Watykanie; ale O. Bekx podziękował za tę łaskę i przeniósł się do willi *Fiesole* obok Florencyi, gdzie był przynajmniej wolnym od ciągłych napaści [1]).

Zabrano także biblioteki, należące do klasztorów, jak bibliotekę Jezuitów przy *Collegium Romanum*, bibliotekę Dominikanów *(Casanatensis)*, Augustyanów *(Angelica)*, Oratoryanów *(Vallicellana)*, poczem utworzono z nich wielką bibliotekę narodową, imienia Wiktora Emanuela.

Teraz przyszła kolej na majątek nieruchomy parafij, bazylik, kapituł, zakładów, nawet Propagandy, który sprzedano i zamieniono na rentę narodową, zabezpieczoną chyba na długach państwa. Według urzędowego wykazu od r. 1867 do 31 maja 1879 r. sprzedano 129.745 losów, opiewających na nieruchome dobra kościelne, i wzięto za nie 424,415.438 lir 13 cent.; ale znaczna część tej sumy utonęła w kieszeniach nowych panów Rzymu.

Artykułem XV i XVI o rękojmiach zrzekł się rząd włoski wszelkiego prawa do nominowania biskupów, uwolnił ich od przysięgi i zniósł tak zwane *exequatur* czyli *placetum regium*. Później jednak pożałował tego ustępstwa i postanowił nie dopuszczać biskupów do urzędowania, jeżeli pierwej nie poproszą o *exequatur* i nie złożą przysięgi. Tedy pewna część biskupów, za zezwoleniem Papieża [2]), wniosła prośbę o udzielenie *exequatur*, ale z dodatkiem klauzuli, że „nie uznając bynajmniej nowego porządku rzeczy, protestują przeciw zaborowi dóbr kościelnych". Mimo to minister Mancini odmówił *exequatur* i nietylko kazał położyć sekwestr na dobra biskupów, ale nawet zająć ich rezydencye, tak że musieli mieszkać w celach seminaryjnych i żyć z jałmużn ludu [3]),

[1]) Mimo ciągłego prześladowania znakomity zastęp synów św. Ignacego z każdym rokiem się powiększa. W r. 1834 było ich 2.684, w r. 1868 już 8.584, a w r. 1879 10.215.

[2]) 29 list. 1876 kongregacya ś. Inkwizycyi, na zapytanie kilku biskupów, czy wśród tak trudnych okoliczności mogą prosić o urzędowe *exequatur*, odpowiedziała słowy: „*attentis circumstantiis tolerari posse*".

[3]) W tym celu założono towarzystwo św. Barnaby.

lub z datków posyłanych im przez Papieża. By złamać ich opór, kazano im opłacać podatek dochodowy i 13·20 procentu od datków papiezkich; lecz i to ich nie zachwiało, bo droższą im była nadewszystko swoboda Kościoła.

Duchowieństwu dokuczano w przeróżny sposób, podczas gdy protegowano predykantów protestanckich i brano w opiekę księży lub zakonników apostatów, z których jeden, nazwiskiem Boughi, mianowany został ministrem oświaty. Podobny doń duchem minister sprawiedliwości Mancini chciał dla „zdemokratyzowania“ Kościoła oddać w ręce ludu wybory biskupów i proboszczów [1]), a zazdroszcząc wawrzynów Bismarkowi, wniósł r. 1877 prawo „o nadużyciach duchowieństwa“, by wiernych swoim obowiązkom duchownych karać grzywnami, więzieniem lub wygnaniem. Izba niższa przyjęła to prawo 24 stycz. 1877, ale senat odrzucił takowe 7 maja (105 głosami przeciw 92), nie tyle przez wzgląd na allokucyę Piusa IX z 12 marca 1877, ile z obawy przed rozdrażnioną opinią publiczną. Za to w r. 1875 obie izby uchwaliły artykuł XI ustawy o poborze wojskowym, na mocy którego nietylko kleryków, ale księży i biskupów do 40 roku życia można pociągać pod karabin.

Nader boleśnie uczuł to Pius IX, to też kiedy 13 kwietnia 1875 r. stanęła przed nim deputacya międzynarodowa, ze łzami w oczach zawołał: *„Ja sam w tej chwili ponawiam potępienie wszystkich świętokradzkich czynów, spełnionych dotąd, i zwracam głos mój do tego króla, który niegdyś miał świętych w swym znakomitym rodzie, i z uczuciem ojca, z gorliwością wskazaną mi przez moje święte posłannictwo, mówię do niego: Najjaśniejszy panie, proszę cię i zaklinam imieniem twoich przezacnych naddziadów, w imieniu Dziewicy Maryi, którą błagać będę pod wezwaniem Pocieszycielki, w imieniu Boga samego i, dodam, twego własnego nawet dobra, nie przykładaj ręki do podpisania dekretu na szkodę Kościoła. A dekret ten, o którym mowa, czy ma należeć do kodeksu karnego, czy do wojskowego poboru, zdąża pod każdym względem do zniszczenia stanu duchownego, a tem samem, gdyby to było możliwe, do zniszczenia Kościoła katolickiego.*

*Przez litość, królu, dla własnego dobra, dla dobra poddanych twoich, dla dobra społecznego, oh! nie pomnażaj i tak licznych długów swoich względem Boga, nie obciążaj sumienia twego nowymi mę-*

[1]) S. Kongregacya Inkwizycyi dekretem z 23 maja 1874 potępiła podobne wybory, a intruzów obłożyła klątwą.

*czennikami. A co powiedziałem tobie, najjaśniejszy panie, toż samo mówię do wszystkich władców nad ludami, jacy są na ziemi. Wstrzymajcie kroki wasze, nie postępujcie dalej po tej pochyłości, która was prowadzi w najgłębszą z przepaści.*

Król jednak nie wstrzymał się nad przepaścią i nietylko dekret ów podpisał, ale w mowie tronowej z 20 list. 1876 oświadczył, że „swobody, jakich Kościół w królestwie włoskiem obficiej niż gdzieindziej używa, będą ograniczone, aby przez nie publiczna wolność i zwierzchnicze prawo nie ucierpiały“!

Dążąc stopniowo do poganizmu, zniósł rząd przysięgę na Ewangelię i zaprowadził natomiast formułę: „Przysięgam przed Bogiem i ludźmi“; a zachęcając do gwałcenia świąt katolickich, kazał obchodzić uroczyście „święto wilczycy“, czyli założenia Rzymu (21 kwietnia) i „święto statutu“ (w pierwszą niedzielę czerwca).

Ustawa o obowiązkowem małżeństwie cywilnem istniała we Włoszech od 1 stycz. 1866, ale nie była wcale zachowywaną; otóż w grudniu 1873 wniesiono projekt do prawa, upoważniającego rząd do karania grzywnami (200—500 lir) lub nawet więzieniem kapłana, któryby przed aktem cywilnym śmiał dać ślub kościelny.

Rząd zaborczy nie pominął także wychowania publicznego, by i na tem polu inaugurować „nową erę postępu“. Zaraz po r. 1870 zniesiono wydział teologiczny na uniwersytecie *Sapienza* i usunięto profesorów wiernych swej przysiędze [1]), wprowadzając natomiast żydów i masonów, którzy nietylko sami napisali adres do Döllingera, ale i część młodzieży do tego zachęcili. Skutek był ten, że w r. 1873 aż 25 katedr było opróżnionych, a połowa młodzieży przeniosła się gdzieindziej. Pius IX chciał utworzyć rodzaj uniwersytetu w pałacu Altemps, ale rząd 12 marca 1876 założył swoje weto; krom tego zwinął wszystkie wydziały teologiczne przy dziesięciu wszechnicach krajowych (1873).

Nienawidząc śmiertelnie Jezuitów, wypędził ich z *Collegium romanum* (20 paźdz. 1870), mimo protestacyi rektorów wszystkich kolegiów (z 11 list.); tylko słynnemu astronomowi O. Angelo Secchi († 1878) pozwolono pozostać przy obserwatoryum i ofiarowano nawet pensyę, której on nie przyjął. Jezuici otworzyli teo-

[1]) Uczyli tam znakomici ludzie, jak Audisio, Tortolini, Rossi, Ponzi, Secchi, De Angelis, Bollig, Visconti itd.

logiczne kursa w *Collegium germanicum*, podczas gdy w wspaniałym gmachu Grzegorza XIII założone zostało liceum narodowe. Wandalizm nowych cywilizatorów do tego się posunął, że z facyaty tegoż gmachu zrzucono marmurową tablicę z imieniem Jezus, na znak, że tam będzie odtąd przybytek szatana. Wskutek niedbalstwa rządu i opodatkowania nauki, upadły także kolegia i szkoły niższe, których za czasów „teokracyi i ciemnoty“ było w Rzymie 96 z 20.417 uczniami i uczennicami [1]). Minister Bonghi i pokrewni mu duchem Correnti, Coppino i Manzini dążyli do wyparcia duchowieństwa ze szkół i wykluczenia religii z wychowania; jakoż izba 10 marca 1877 uchwaliła zaprowadzić przymus szkolny i zostawić do woli rodziców, czy i w jakiej religii chcą kształcić swe dzieci. Szkoły rządowe stały się odtąd rozsiewnikami niedowiarstwa i niemoralności, tak że nawet żydzi usuwają z nich swe dzieci, lękając się propagandy antireligijnej. Wobec tego wszystkiego senator Terenzio Mamiani, zapraszając na kongres uczonych, głosił pompatycznie, że „od tylu wieków po raz pierwszy rozum i umiejętność odzyskały w Rzymie swobodę“; tymczasem niepodejrzana wcale, bo protestancka *Augsburger allgemeine Zeitung*, wypowiedziała w r. 1874: „Nietylko sami klerykalni, ale także dobrze myślący liberalni mówią i piszą, że Włochy są na drodze do barbarzyństwa, które po kilku dziesiątkach lat poda je na wzgardę i pośmiewisko“.

Przypatrzmy się teraz, jak wyglądał Rzym po r. 1870.

## ROZDZIAŁ II.

### Rzym pod rządami Wiktora Emanuela

Jak wyżej powiedzieliśmy, zniszczenie doczesnej władzy Papieża miało być tylko środkiem do obalenia jego duchownej powagi i podkopania podstaw chrystyanizmu. Pracowała nad tem od dawna rewolucya, a skoro weszła do Rzymu, założyła tam

[1]) Mianowicie 43 szkół elementarnych męzkich z 8.300 chłopcami, i 53 żeńskich z 12.107 dziewczętami.

główne swe ognisko. Sojusznikiem jej był rząd włoski, dobrze tego świadom, że nie zdoła do siebie przywiązać Rzymian, pozbawionych całkowicie tradycyj dynastycznych, dopóki w ich sercach nie wytępi uczucia religijnego i przywiązania do Stolicy św.; ztąd też wszystkie jego reformy cechowała jawna dążność do bezwyznaniowości i ateizmu.

Przedewszystkiem trzeba było utworzyć sobie obóz antireligijny. W tym celu pomnożono liczbę lóż masońskich, a wielki ich mistrz Fropolli ogłosił, że odtąd siedzibą „Wielkiego Wschodu“ i warsztatem wszystkich zamachów przeciw Kościołowi będzie Rzym. Założono nawet towarzystwo frankmasonek i kluby emancypantek, by przez nie demoralizować niewiasty rzymskie, słynne pierwej z pobożności i czystości obyczajów; poczem w Stolicy Papieży odbył się kongres wolnomularzy, dla obmyślenia planu walki z Kościołem (23 maja 1874). Rząd włoski płaszczył się przed sektą i jednał sobie tem jej łaskę, że z jej łona brał ministrów i członków parlamentu. Z niej też wyszły owe towarzystwa wrogie religii katolickiej, jak „*Società cattolica italiana per la rivendicazione dei diritti spettanti al popolo cristiano ed al popolo romano*“, które wybór papieża chciało oddać w ręce ludu [1]) — *Società di Pasquino,* które w Koliseum chciało wyprawiać orgie karnawałowe, — *Società Alfieri,* w którego program wchodziło spalenie Watykanu, sprofanowanie Hostyj świętych, wypędzenie lub zabicie papieża, odjęcie praw obywatelskich duchowieństwu, a w razie wojny rzeź ogólna, powtórzenie nieszporów sycylijskich na wszystkich, co się nie wyprą katolicyzmu, — *Società dei discepoli di satana* (stowarzyszenie uczniów szatańskich), mające za program: „Wojna zabobonom religijnym, opowiadanie zasad wolności i tolerancyi za pomocą druku, szkół, publicznych konferencyj, wspieranie dzieci robotników, iżby się wychować i wykształcić mogły, słowem uformowanie zawiązku młodego, śmiałego i rozumnego, któryby czynami pokazał, że można być moralnym bez religii i czynić dobrze bez pomocy Boga i Kościoła“. Na sukurs w walce z Kościołem wezwano żydów z Ghetto i predykantów protestanckich; pierwsi za dobrodziejstwa Piusa IX wypłacili mu się obel-

[1]) *S. Poenitentiaria* dekretem z 4 sierpnia 1876 ogłosiła, że na członków tego towarzystwa rzucona została *excommunicatio major latae sententiae, speciali modo Romano Pontifici reservata.*

gami i prześladowaniem religii [1]), drudzy spieszyli do Rzymu, by za pomocą pieniędzy, biblij i konferencyj pomnażać swoje sekty, jakby nie było dosyć pogan na świecie. Żniwo ich nie bogate, bo Włoch albo jest katolikiem, albo niedowiarkiem; atoli pod opieką rządu i przy poparciu swoich współwierców, łożących corocznie po kilkakroć tysięcy na propagandę we Włoszech, udało się im dotąd założyć około 40 zborów sekt rozmaitych, kilka dzienników *(Roma evangelica, Voce evangelica)*, kilkanaście szkół i ochron. W r. 1862, dnia 9 i 10 lutego, urządzili nawet publiczną dysputę, w której ze strony katolickiej wzięli udział teologowie Fabiani, Cipolla i Guidi, ze strony protestanckiej predykanci Sciarelli, Ribetti i Gavazzi (apostaci exzakonnicy), a która, jak można było przewidzieć, do żadnego nie doprowadziła rezultatu. Zuchwała ich buta nie mało smuciła Piusa IX, podczas gdy miotane przez nich bluźnierstwa przeciw Najśw. Pannie oburzały pobożny lud rzymski i wywoływały częste ekspiacye.

Także i chwast starokatolicyzmu chciał się przyjąć w cieniu Kapitolu. Już w r. 1871 liberalni profesorowie „Sapienzy“ wystosowali adres do Döllingera, ale zaledwie 130 uczniów na 1.100 pociągnęli za sobą. Inni opuścili ich wykłady, zwłaszcza gdy Papież w breve do kard. Patrizego z 15 maja 1871 ogłosił za wyklętych tych wszystkich, co się podpisali na adresie. Nie wiele pomógł im wędrowny kaznodzieja Karol Loyson swemi pompatycznemi tyradami o potrzebie reformy w Kościele, które miewał w teatrze *Argentina*. Praktyczni Rzymianie nie kwapili się płacić 2 fr. wstępnego, tak, że „expater“ Jacek prawił do ścian pustych, a wydawany przezeń dziennik „*Espérance de Rome*“ zgasł wkrótce na suchoty. Zato starokatolicy zyskali sobie biskupa w osobie awanturnika Domenico Panelli, który przyjąwszy święcenia z rąk władyki schizmatyckiego, otworzył w Neapolu kościół „narodowo-włoski“ [2]). Masoni, żydzi i pretestanci, w spółce z rządem włoskim, rzucili się, niby sępy na żer, na wiarę ludu rzymskiego i jużto w licznych dziennikach, jak *Libertà, Capitale, Opinione, la Nuova Roma, Tempo, Tribuno, Diavolo color di rosa, Mefistofele*

---

[1]) Żydzi zaraz po zaborze Rzymu rewindykowali konwertytów Edgara Mortarę i Stanisława Coën, ale obaj oparli się własnym rodzicom i wytrwali w wierze katolickiej.

[2]) Papież Pius IX brevem z 3 lipca 1875 ekskomunikował reformatora i jego wspólników.

wyrzucali codziennie stek kłamstw, potwarzy i bluźnierstw [1]), jużto rozszerzali bezbożne książki i ohydne paszkwile, jużto urządzali w Wielki Piątek mięsne obiady [2]), lub parodyowali podczas karnawału obrzędy katolickie.

Żalił się na poniewierkę religii Ojciec św. i w liście do kard. Patrizego z 30 czerwca 1871 zakazał pod grzechem czytania tych „bezwstydnych, obłudnych, kłamliwych i bezbożnych“ gazet; lecz czyliż rząd włoski miał im nakazać milczenie, skoro pozwolił, że nawet w parlamencie taki Petrucelli della Gattina bluźnił Chrystusowi i znieważał Papieża. Wszakże z jego to rozkazu usunięto krzyż z wieży Kapitolu i z areny Koliseum, pod jego okiem sekciarze w kapeluszu na głowie i z cygarem w ustach wpadali do kościołów, lżyli głośno Chrystusa Pana, plwali na Najśw. Sakrament, strzelali do obrazów N. Panny, napastowali modlących się. Dnia 8 grudnia 1870 bazylika św. Piotra była świadkiem ohydnej sceny: — wychodzących z kościoła napadł motłoch żydowsko-rewolucyjny, i kilku poranił sztyletami, toporami, a nawet strzałami z rewolwerów [3]). Kiedyindziej (10 marca 1871) po takiej burdzie ulicznej już nie motłoch, ale ze dwudziestu oficerów, strzelców i gwardzistów narodowych, z dobytymi pałaszami wtargnęło do kościoła *(al Gesú)*, płazując mężczyzn, kobiety, dzieci i kapłanów, a kiedy jeden z księży oburzył się na tak przerażające świętokradztwo, porwano go natychmiast do kwestury.

Częste też były zamachy na księży i biskupów. Tak n. p. w r. 1871 dwaj sekciarze w biały dzień rzucili się na arcybiskupa Angelini'ego; jeden uderzył czcigodnego starca pięścią w pierś, drugi zdarł mu łańcuch z krzyżem biskupim, a tymczasem policya stała na straży, by złoczyńców nie złapano na gorącym uczynku. Inną razą oficer gwardyi narodowej na środku ulicy uderzył w twarz monsg. Valentini'ego, częstując go przytem takiemi słowy, jak *canaglia, birbante;* to znowu rektora kolegium belgijskiego zraniono

---

[1]) Co do wolności druku, ogłoszono w Rzymie p. d. 19 paźdz. 1870 następujące prawo: „Ktokolwiek obrazi nietykalną osobę Papieża, jeźli się tego dopuści w innych prowincyach włoskich, nic mu za to nie będzie, ale jeźli się na to odważy w prowincyi rzymskiej, ulegnie karze dwóch lat więzienia i 4.000 franków kary pieniężnej“.

[2]) Takie obiady urządzili r. 1871 w Pizie i gdzieindziej, „by zaprotestować przeciw założycielowi religii katolickiej“.

[3]) Kardynał Antonelli rozesłał o tem zajściu okólnik (z 12 grud.) do nuncyuszów.

kamieniem, innych zaś obito laskami, skoro nie chcieli wołać: *viva Garibaldi.*

Lecz jakże mieli szanować księży lub biskupów, skoro pod oknami Watykanu wołali nieraz: „*Morte a Pio IX, abasso il cancero* (rak) *d'Italia, morte all' Angelico!*“ albo podczas karnawału urządzali maskaradę, przedstawiającą pogrzeb Piusa IX. Trafiały się nawet morderstwa, li tylko z nienawiści sekciarskiej popełniane; tak n. p. najęty skrytobójca Paweł Sordi zasztyletował trzech księży (1870); kiedyindziej (7 kwietnia 1872) gwardziści narodowi rzucili się na bezbronnych żandarmów papiezkich, przebranych po cywilnemu, i jednego zabili, a dwóch poranili; to znowu zamordowano byłego żuawa i inspektora policyi, a te morderstwa uchodziły bezkarnie. Zbrodnie rozwielmożyły się w całych Włoszech i zakwitnął znowu bandytyzm, zwłaszcza w Sycylii, gdzie tak zwana *Maffia* teroryzowała kraj cały. Dość powiedzieć, że według statystycznych wykazów liczba morderstw popełnionych w dwuleciu 1869 — 1870 dochodziła do 55.825, liczba kradzieży do 81.526, że w jednym tylko roku 1870 ukarano we Włoszech sądownie 348.948 osób [1]), że publicznego grosza skradziono w jednym tylko roku na miliony. To też sam minister Lanza wyznać musiał, „że we Włoszech nie ma tego, o co każdy cywilny rząd przedewszystkiem dbać powinien, t. j. bezpieczeństwa osób i własności“. Lecz próżną była ta jeremiada, skoro z góry szedł zły przykład; gdzież bowiem podziały się pieniądze przeznaczone na flotę, albo fundusze zabranych klasztorów i zakładów? [2])

Z bezbożnością i rozbojami wtargnęła do Rzymu rozpusta, która przedtem musiała kryć się przed okiem policyi. Rząd włoski, rozwiązujący zakony i religijne stowarzyszenia, szczególną opieką otoczył zakłady nierządu i do 5.000 „kapłanek Wenery“ sprowadził do miasta świętego, by tam rozszerzały moralną i fizyczną zgniliznę. Obojętnie też patrzył, jak na ulicach wystawiano bezecne obrazy, lub po teatrach obrażano wstydliwość i wyszydzano religię. Protestacya kard. wikarego Patrizego z 28 sierp.

[1]) Wszedłszy do Rzymu wypuścił rząd włoski z więzień 14.231 złoczyńców, a to, jak minister wyrzekł, „dla uświetnienia wypadku, nie mającego równego sobie w historyi“.

[2]) Zakładowi św. Michała zabrano posiadłości, a dano za to rentę wynoszącą $^1/_3$ dochodu. Prócz tego nowa administracya obciążyła zakład długami; również zabrano na rzecz skarbu majątek Banku pobożnego.

1872 była daremną, a niemoralność przybrała tak zatrważające rozmiary, że już w grudniu 1870 kilkaset ofiar zapędziła *syphilis* do szpitalów, podczas gdy samobójstwo, nieznane tam prawie przed r. 1870, wtrąciło niejednego szaleńca do grobu.

Za Piemontczykami wsunął się także przez wyłom w *Porta Pia* inny gość niepocieszny — nędza. Dawniej w Rzymie były podatki stosunkowo małe, a za to liczne były zakłady miłosierdzia, które co rok $5^1/_2$ milionów rozdawały ubogim, podczas gdy tysiące tychże żywiło się u fórt klasztornych. Tymczasem filantropijny rząd włoski zniósł klasztory i zakłady, a natomiast potroił podatki, skutkiem czego nastał głód u biednych, zubożenie u wszystkich, z wyjątkiem *buzzurów*. Nic też dziwnego, że dziś lud żałuje „tyranii papiezkiej“, kiedy to wprawdzie ulice nie były tak czyste, dworzec nie tak okazały, ale za to Ojciec św. rozdawał hojnie jałmużny, cudzoziemcy spieszący na uroczystości przywozili obficie swe złoto, a nie było ni poboru wojskowego, ni gniotących ciężarów. Za rządów Piusa IX municypium rzymskie wydawało rocznie nie więcej nad milion lir, a kiedy Piemontczycy weszli do miasta, znaleźli w kasie miejskiej 800.000 lir; później wydatki z każdym rokiem rosły tak, że w r. 1879 dług miasta wynosił 30 milionów, i trzeba było myśleć o nowej 50 milionowej pożyczce. Florencya przyszła już do bankructwa, a to samo nastąpi z pewnością w Neapolu, gdzie wydatki przenoszą o wiele dochody. Nie inny los byłby spotkał całe państwo [1]), gdyby nie zabrany grosz kościelny; z tem wszystkiem, chociaż olbrzymie sumy wpłynęły do skarbu, dług publiczny doszedł w końcu r. 1872 do 10,832,274.122 franków [2]). Oto co zyskał Rzym po r. 1870.

Koniecznem następstwem podobnego stanu musiało być powszechne niezadowolenie, z czego korzysta stronnictwo rewolucyjne, by wzmacniać swe szeregi. Wprzągłszy króla i ministrów do swojego wozu, zdąża ono nieustannie, acz powoli, do republiki, zdradzając kiedy niekiedy swe zamiary. Już w r. 1871 pojawiły się w Rzymie demonstracye republikańskie, którym rząd nie potrafił zapobiedz. 30 kwietnia, jako w rocznicę zwycięztwa rzeczy-

[1]) Dowcipnie ktoś powiedział, że państwo włoskie podobne jest do Mszy *de requiem*, bo także „*sine Gloria, sine Credo, longum Offertorium, nulla benedictio*“.

[2]) Do tego trapiły kraj różne klęski, jak np. trzęsienie ziemi (1870) wybuch Wezuwiusza (1872), wylewy wód (1870, 1872 i 1874).

pospolitej rzymskiej nad wojskiem francuzkiem pod murami Rzymu, obnoszono w procesyi portret Garibaldego, ozdobiony kwiatami i otoczony świecami, wśród pieśni patryotycznych, wiwatów na cześć rzeczypospolitej i okrzyków: *abasso Vittorio Emmanuele;* a 28 sierpnia tegoż roku wołano na ulicach: *Morte al re, abasso la consorteria!* i potłuczono popiersie Wiktora Emanuela. Wkrótce potem dano w masońskiem *circolo romano* obiad dla Ricciottego Garibaldego, na którym wnoszono toast na cześć bohaterów z pod Mentany, Mazziniego i Karola Marxa, naczelnika internacyonału, tudzież na oswobodzenie klas uboższych, a na pohybel „obmierzłej dynastyi sabaudzkiej". 1 stycznia 1872 motłoch rzymski, oburzony zaprowadzeniem nowej taryfy, wygwizdał króla jadącego do teatru, poczem przebiegał ulice, wołając: „Niech żyje Mazzini i Garibaldi, śmierć buzzurom (rządowym), śmierć królowi, papieżowi i księżom"! Kiedy się rozeszła wieść o śmierci Mazziniego († 10 marca 1872), w całych Włoszech skonsygnowano wojsko, obawiając się wybuchu rewolucyi, w Rzymie zaś sam rząd wziął udział w procesyi, która popiersie „proroka idei" zaniosła na Kapitol [1]).

Przy takiem niedołęztwie rządu krzewiły się swobodnie dążności socyalistyczne i rósł w siłę internacyonał, przygotowując grunt dla komuny. Członkowie tegoż wyprawili w r. 1871 ucztę, wśród której na stole zamiast kwiatów i ozdób wznosiła się ogromna butla petroleum, jako godło wspólnych celów, nadziei i dążeń; później zaś (2 sierpnia 1874) urządzili kongres w *Villa Ruffi* obok Rimini, by obmyśleć środki do obalenia religii, tronu i własności. Rząd kazał uwięzić 28 przywódców, lecz potem puścił ich bezkarnie; chcąc zaś ugłaskać rewolucyę, starał się pozyskać jej herszta, któremu wreszcie sprzykrzyła się kozina i licha *casa* na Caprerze. „Odkupiciel Włoch", *il divo* Garibaldi, dał się ułowić na roczną rentę 100.000 fr. z dodatkiem pięknej willi za *Porta Pia,* i w styczniu 1875 przybył do Rzymu, witany nietylko przez swoich, ale także przez adjutanta królewskiego i dwa bataliony wojska. Zasiadłszy na ławie poselskiej, złożył królowi ślubowanie, a 30 stycznia miał u niego audyencyę, na której przeszło

[1]) Umarł w Pizie, gdzie przebywał, prawie nieznany, pod przybranem nazwiskiem angielskiem. Rewolucyonistom najnowszej szkoły (komunistom i nihilistom) wydał on się zacofanym utopistą, którego zastarzałe idee poszły już w zapomnienie.

trzy kwadranse toczyła się rozmowa „o uregulowaniu Tybru i osuszeniu bagien pontyńskich“! Rewolucya płakała krwawemi łzami nad „moralnem zamordowaniem najszlachetniejszego z ludzi“, ale pocieszono ją obietnicą, że rączej pójdzie walka przeciw Kościołowi, i że jej zwolennicy przyjdą do władzy.

Rzeczywiście w r. 1877 wniesiono w parlamencie ustawę o nadużyciach duchowieństwa, chcąc przenieść na ziemię włoską „Kulturkampf“ pruski, co wywołało allokucyę papiezką z 12 marca 1877; z drugiej strony po upadku ministerstwa Lanzy, Visconti-Venosty i Minghettego (1876), należących do tak zwanej *konsorteryi*, czyli do konserwatystów i stronników dynastyi, objęli ster skołatanej nawy włoskiej ludzie znani z zasad radykalnych, jak Nicotera [1]), Depretis, Melegari, Zanardelli, Crispi, Cairoli i t. d., tak że rzec można, od roku 1877 istnieje we Włoszech republika z koroną królewską na głowie. Wiktor Emanuel przesuwał się, niby węgorz, między stronnictwami, idąc coraz głębiej *al fondo*, i tylko dzięki wrodzonemu sprytowi, jakoteż urokowi swego imienia, utrzymywał się przy władzy. Dzieląc czas między rządy, łowy i kobiety, starał on się podnieść znaczenie monarchii na zewnątrz i nawiązać przymierze to z Prusami, to z Austryą, to z Rosyą; w tym celu słał do Berlina syna Humberta (1872) [2]), wyprawiał w podróż dyplomatyczną prezesa izby Crispiego (1877) i sam odbywał podobne przejażdżki (1873), albo też przyjmował u siebie obcych monarchów, jak np. cesarza Franciszka Józefa w Wenecyi (5—7 maja 1875) i cesarza Wilhelma w Medyolanie (w paźdz. 1875). Atoli mimo tych wysileń Włochy nie odegrały dotąd znaczniejszej roli, a ich dyplomacya ponosi jedną porażkę po drugiej. Twórca jedności narodowej musiał do tego patrzeć, jak żywioły rewolucyjne biorą górę, jak Rzymianie nim gardzą, jak przyjaciele go porzucają, lub idą przed trybunał Boży. 6 czer. 1861 poszedł tam hr. Covour, 9 stycznia 1873 excesarz Napoleon,

[1]) Ministrem spraw wewnętrznych został Nicotera, który dłuższy czas zostawał pod dozorem policyi włoskiej i zapisany był w Czarnej księdze p. Lanzy; ministrem spraw zagranicznych został Melegari, uczeń Mazziniego, należący niegdyś do spisku na życie Karola Alberta; ministrem sprawiedliwości Mancini, którego życie skandaliczne dawno pozbawiło szacunku ludzi uczciwych w Rzymie; ministrem robót publicznych Zanardelli, czystej krwi republikanin i członek internacyonału.

[2]) Humbert pojechał do Berlina, by trzymać do chrztu protestanckie dziecko księcia pruskiego i zbratać ze sobą oba państwa.

5 czerw. 1873 były minister Urban Ratazzi [1]), 5 stycznia 1878 gen. Alfons Lamarmora; wreszcie przyszła kolej na samego króla, kiedy się najmniej tego spodziewał.

W pierwszych dniach stycznia 1878, wkrótce po konferencyi z Gambettą, która nic dobrego nie wróżyła, zapadł ciężko na zapalenie płuc, przeziębiwszy się na łowach. Ojciec św. na pierwszą wieść o niebezpieczeństwie postanowił ratować jego duszę i już 6 stycznia wysłał w tym celu do Kwirynału przełożonego zakrystyi watykańskiej, ks. biskupa Marinellego. Atoli ministrowie lękając się, by król własną ręką nie podpisał aktu retraktacyi, jak to był uczynił w podobnym wypadku r. 1869 w *San Rossore*, zbyli wysłannika papiezkiego, po dwakroć zgłaszającego się, grzeczną odpowiedzią, że J. K. Mość z powodu wielkiego osłabienia nie może nikogo przyjmować. „*Nieszczęsni*, — zawołał Pius IX, dowiedziawszy się o tem — *chcą, żeby umarł bez spowiedzi. Gdyby zacna księżna Klotylda tu była, pomogłaby mi zbawić duszę ojca* [2]). Poczem wydał rozporządzenie, aby w każdej chwili udzielić choremu pomocy religii, byleby kapłan, coby go na żądanie słuchał spowiedzi, otrzymał od niego akt zadosyćuczynienia za złe, które popełnił. W umierającym królu odezwało się sumienie, zachował on bowiem iskrę wiary, a jeżeli „o Pana Boga nie dbał, tedy przynajmniej piekła się lękał“. W nocy ostatniej słyszano go wołającego: „Idźmy ztąd, nie chcę zostać w Rzymie“ [3]); ale dopiero 9 stycz. przypuszczono doń kapłana, kiedy już nie był zdolen słuchać ni podpisać retraktacyi [4]). Kanonik Anzino, były spowiednik królowej, wyspowiadał na prędce umierającego, otrzy-

[1]) Sekciarze nie dopuścili do umierającego „brata“ Ratazzego kapłana, a kiedy pani Ratazzi kazała przywołać znajomego kapucyna, wygnali go z willi Ricci, gdzie też chory umarł. Pogrzeb sprawiono mu masoński; wstęgi od trumny trzymali ks. Humbert i ministrowie.

[2]) Kilka dni przedtem powiedział Pius IX o Wiktorze Emanuelu: „Jużto prawdziwy kłopot z tym królem. Żona jego leży chora w Turynie i prawie umiera, przesilenie ministeryalne grozi mu zgubą, a on ma jeszcze czas i ochotę chodzić na próby baletu do teatru“. A kiedy się dowiedział o jego śmierci, wyrzekł: „Niech mu Bóg przebaczy, jak ja mu przebaczam“, dodał jednak później: „Kapłan wymawia słowa absolucyi, ale Bóg sam musi je potwierdzić“.

[3]) Królowi miał ktoś przepowiedzieć, że umrze w pałacu papiezkim a że był bardzo zabobonny, więc nie chciał nocować w Kwirynale, i wymykał się często do willi Mirafiore za Porta Pia.

[4]) Urzędowa relacya kard. sekretarza stanu Simeoni'ego z d. 28 stycznia 1878.

mawszy pierwej od niego ustne oświadczenie, że żałuje za wszystko złe, jakiego się dopuścił, i prosi Ojca św. o przebaczenie; poczem tenże zacny kapłan przyniósł z parafialnego kościoła św. Wincentego i Anastazego Wiatyk św., ale nie pierwej, dopóki nie przyrzekł, że kardynałowi wikaremu złoży piśmiennie i pod przysięgą deklaracyę retraktacyi królewskiej, co też nazajutrz uczynił. Do udzielenia Sakramentu Namaszczenia brakło już czasu!

Dziewiątego stycznia 1878, a więc w rocznicę śmierci Napoleona III, o godzinę $2^1/_2$ po południu, Wiktor Emanuel żyć przestał. Na jego trumnie pisma antireligijne złożyły szumne panegeriki, wynoszące go pod niebiosa, jako „króla z łaski rewolucyi, koryfeusza liberalizmu i przedstawiciela nowych idei“; atoli historya bezstronna inny o nim sąd wyda. Przyzna mu ona niektóre zalety, lecz z drugiej strony wyryje na jego pomniku niechlubne świadectwo, że w życiu prywatnem był marnotrawcą i rozwiązłym, w życiu publicznem dopuścił się wiarołomstwa względem Ojca św., prześladowania i świętokradztwa względem Kościoła, że dla dogodzenia swej ambicyi dał się użyć za narzędzie rewolucyi i nie wzdrygał się przed żadnymi środkami, by tylko dojść do celu. Sekta masońska poczytała mu to wszystko za zasługę, to też na jego pogrzeb (17 stycz.) wysłała liczne deputacye i dzięki ułatwieniom zrobionym przez dyrekcye kolei żelaznych, urządziła w Rzymie ogromną demonstracyę. Dwory wyprawiły tamże książąt krwi lub nadzwyczajnych pełnomocników, by uczestniczyli w obrzędzie pogrzebowym. Za to Pius IX nie przyjął żadnego z nich w Watykanie, nie „w intencyi obrażenia kogobądź, lecz jedynie dla obrony własnej godności i w celu wzbudzenia szacunku dla swego prawa“. Nie dał się również nakłonić do tego, iżby ze strony Kościoła przyznać zmarłemu królowi honory, godności monarszej przynależne, ani też by za jego duszę odprawione było nabożeństwo w pałacu kwirynalskim, lub w jednej z trzech bazylik patryarchalnych, i tylko na to zezwolił, że proboszcz parafii św. Wincentego i Anastazego wraz z duchowieństwem swojem towarzyszył orszakowi pogrzebowemu. Zwłoki królewskie postanowiono pochować nie w grobach rodziny sabaudzkiej *Superga* w Turynie, ale w dawnym Panteonie, a teraz kościele Najśw. Panny *ad Martyres* [1]), by przez to jedność włoską, z Rzymem jako stolicą, zatwierdzić.

[1]) Za zezwoleniem kapituły i Papieża.

Zaledwie Wiktor Emanuel poszedł na obrachunek z Bogiem [1]), syn jego, nie czując się snadź związanym retraktacyą ojca, wstąpił na tron włoski jako Umberto I, podczas gdy jako król sabaudzki winien się zwać Umberto IV (ur. 14 marc. 1844). Senat, parlament i wojsko wykonały przysięgę, ale lud rzymski uważał go, podobnie jak ojca, za przywłaściciela, Papież zaś zaprotestował w nocie kard. Simeoniego z 17 stycznia 1878, przypominając przytem dawniejsze reklamacye z dnia 24 marca 1860 z powodu zagrabienia Romanii przez Piemontczyków, z 18 i 24 grudnia tegoż roku, z powodu wtargnięcia tychże do Marchij i Umbryi, z 15 kwietnia 1861, z powodu przybrania tytułu „króla włoskiego“ przez Wiktora Emanuela, nakoniec z 20 wrześ. 1870, z powodu zajęcia Rzymu. Nie zważał na nie król Humbert, ufny w przyjaźń Garibaldego, którego w mieszkaniu osobiście odwiedził, i w protekcyę cesarzewicza niemieckiego, który z loży papiezkiej w Kwirynale przyszłego następcę tronu ludowi pokazywał; atoli i dla niego palec sprawiedliwości Bożej pisze na ścianach świata straszne *Mane, Tekel, Fares.*

Coraz większe rozprzężenie w kraju, coraz groźniejsze knowania socyalistów, świeży zamach Passanantego (17 list. 1878) [2]) i powszechna nędza, wszystko to zapowiada, że gmach królestwa włoskiego grozi bliską ruiną [3]). Rewolucya, kryjąca się teraz pod nazwą „*Italia irredenta*“, czeka jeszcze, bo jej wygodnie pod osłoną tronu wojować z Kościołem [4]) i przygotowywać najazd na Tyrol i Tryest; lecz niedaleką może jest chwila, że zrzuci wstrę-

---

[1]) Wiktor Emanuel urodził się 14 marca 1820; od 12 kwietnia 1842 był ożeniony z Maryą Adelaidą, córką arcyks. Rainera, zmarłą 20 stycznia 1855. Jeszcze 31 grudnia 1877 wydał dekret, zarządzający żałobę i nakazujący przedsięwziąść ze strony władz swego rządu pewne kroki na wypadek śmierci Papieża.

[2]) Od tego czasu nieszczęśliwa królowa Małgorzata dostała napadu obłąkania.

[3]) Widzą to nawet stronnicy rzędu. Jedni, jak Capponi, hr. Selopis, i podobno Lamarmora, radzili Wiktorowi Emanuelowi wynieść się z Rzymu, póki czas. Inni doradzają tranzakcyę. Jacini, exdeputowany, exsenator i exminister radził utworzyć około Rzymu rodzaj majoratu, którego właścicielem nieodpowiedzialnym byłby Papież, a któryby pozostawał pod protekcyą państw katolickich.

[4]) Dziś rząd włoski jest nieco łaskawszym dla Kościoła, a liczba bezprawi i świętokradztw zmiejszyła się.

tną sobie koronę z głowy i przywdzieje ulubioną czapkę frygijską. Wtenczas i dla Stolicy św. nadejdą ciężkie czasy, lecz z powszechnego kataklizmu ona jedna wyjdzie zwycięzko, bo giną fałsze, wiarołomstwa, zdrady, lecz prawda i sprawiedliwość nie zginie [1]).

# ROZDZIAŁ III.

## Pius IX. i Rzymianie.

Przykrem było położenie Piusa IX, iż nieraz jakby Jeremiasz płakał nad niedolą córki Syonu. Posłuchajmy takiej skargi: „*Codziennie* — tak pisze do kard. Antonellego (16 czer. 1872) [2])— *jesteś świadkiem bezprawi, raz pod tym, drugi raz pod innym pozorem dokonywanych, z uszczerbkiem religii, moralności i słuszności, a wszystkie te bezprawia zmierzają do obalenia Naszej powagi jako najwyższej Głowy Kościoła, do poniżenia jej godności, do skrępowania działalności Naszego dostojnego urzędowania, nakoniec do wywrócenia wiekowej organizacyi Stolicy Apostolskiej. To nie co innego mają na oku wszystkie owe coraz liczniejsze rozporządzenia, usuwające z pod Naszej władzy kolejno wszystkie zakłady miłości chrześciańskiej i dobroczynności, instytuty edukacyjne i szkoły publiczne, które zawsze były przedmiotem szczególnych starań miłości i troskliwości poprzedników Naszych. W cóż innego godzi ono prawo złowrogie, które zmuszając przemocą do służby wojskowej młodzież poświęconą Bogu, niweczy jakby kosa*

---

[1]) 6 marca 1880 pisał Garibaldi do Feliksa Payata, jednego z członków komuny, kiedy w Paryżu toczyła się sprawa wydania Hartmanna, twórcy zamachu na cara: „Hartmann jest dzielnym młodzieńcem, któremu wszyscy uczciwi ludzie winni szacunek i wdzięczność... Morderstwo polityczne jest drogą skrytą, wiodącą rewolucyę do szczęśliwego portu. Monarchowie nazywają mordercami przyjaciół ludu... Hoedel, Nobiling, Moncasi, Passanante, Solowiow, Otero i Hartmann są zwiastunami rządu przyszłej rzeczypospolitej socyalnej. Mordercą jest ksiądz znienawidzony... Otóż księdza trzeba wysłać na Sybir, nie towarzyszów Hartmanna...“ Pyat zaś odpisał Garibaldiemu, że od pierwszego króla, aż do ostatniego prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, wszyscy muszą zniknąć dobrowolnie lub siłą!

[2]) Tygodnik katol. R. 1872, str. 330.

*nieubłagana, najpiękniejsze nadzieje Kościoła i pozbawia świątynie i klasztory wybranego zastępu sług nowych i pracowitych.*

*Czyż nie do tego zmierza celu owa niepohamowana swoboda bezkarnego nauczania wszelkich błędów, czyto za pomocą prasy, czyto przez kazania publiczne a gorszące, które z taką bezczelnością głoszą odstępcy, ludzie zbuntowani przeciw powadze Kościoła? Niegdzieindziej wiedzie też to rozpasanie obyczajów, te nieustające zniewagi wyrządzane świętym obrazom i sługom Bożym, te częste profanacye kościelnego nabożeństwa, te ohydne naśmiewiska z rzeczy najświętszych i najczcigodniejszych, ten systematyczny ucisk względem każdego człowieka uczciwego, a przywiązanego do Kościoła i Papieża. Wiadomo ci, Księże Kardynale, jak widok tej niedoli Kościoła codziennie serce Nasze zakrwawia. Nie mając dla bezsilności Naszej najmniejszych środków do zaradzenia temu złemu, łzy tylko mieć możemy dla nieszczęść ludu Naszego.“*

Łzy też popłynęły obficie z ócz Namiestnika Chrystusowego i nierzadko przerywały mu mowę. Ale dlaczegóż chciał być świadkiem tych bezprawi, czyż nie mógł opuścić Rzymu? Zapewne mógł, — tem więcej, że Anglia sama zapraszała go na Maltę, a Thiers ofiarował zamek Pau we Francyi; chciał jednak pozostać w Rzymie, aby obecnością swoją pohamować zapędy wrogów, którzy bądź co bądź musieli się liczyć z opinią [1]), i *aby świat się przekonał, jaki los czeka Kościół i Papieża, skoro swoboda i niezależność jego najwyższego apostolskiego urzędu zagrożone są przez zmianę położenia, opatrznym wyrokiem Bożym zrządzoną.*

Poddała mu tę myśl Opatrzność Boża i opiekowała się widocznie swoim sługą, tak że chociaż przez siedm lat nie opuszczał Watykanu [2]) i tylko po krużganku lub po ogrodzie, obok groty N. Panny z Lourdes, odbywał przechadzki, chociaż wiele cierpiał, z natężeniem pracował i ciągle przemawiał, mimo to zachował zdrowie czerstwe, pominąwszy zjawiający się czasem (np. r. 1873) reumatyczny ból w nogach (*lumbago*). „Kto się dziś przypatrzy Piusowi IX — tak pisał w r. 1875 pewien pisarz francuzki —

[1]) Rząd włoski życzył sobie, aby Papież pozostał w Rzymie, gdyż — jak pisał w okólniku minister Visconti-Venosta — „nigdzie nie byłby otoczony większem uszanowaniem i względami, i nigdzie nie używałby większej wolności w sprawowaniu duchownych czynności swoich!“

[2]) Był tylko raz w przyległej fabryce mozaik i dwa razy w bazylice św. Piotra (1875 i 1876).

spostrzeże wprawdzie, mianowicie na dolnej części jego twarzy, wtenczas gdy jest nieruchomą, ślady sędziwego wieku, ale za to w chwili, gdy przemawiać zacznie, w mgnieniu oka dziwna następuje zmiana: usta przybierają wyraz młodzieńczego uśmiechu, piękne i niezmiernie czystych rysów oblicze ożywia się, marmurowa i przeźroczysta bladość okrywa lica, na których nie dojrzysz ani śladu tej barwy żółtawej, właściwej starcom, oko ogniem pała, głos dźwięczy czystym metalicznym tonem, każdy ruch odznacza się nieporównaną szlachetnością, cała postawa przywodzi na pamięć św. apostołów Piotra i Pawła, jakimi ich przedstawił Rafael".

Dziwniejszem jeszcze zjawiskiem była ta uderzająca bystrość i świeżość ducha, ten młodzieńczy prawie zapał serca, ten hart niezłamany podczas prześladowań, ta pogoda niezamącona pośród cierpień, i ten nadprzyrodzony iście pokój, właściwy tylko świętym. I zkądże to wszystko wypłynęło? Oto z żywej wiary i silnej ufności w Bogu, którego całą duszą kochał i na którego woli, niby dziecię na piersiach matki, bezpiecznie spoczywał.

Pełen nadziemskiej mocy, nawet w czasie największych zawikłań nie przestawał zajmować się sprawami Kościoła, miewał allokucye, wydawał encykliki i dekreta [1]), ogłaszał odpusty (jubileusz w r. 1875), zarządzał procesy beatyfikacyjne (np. w r. 1872 bł. Piotra Fabera, w r. 1873 bł. Jana de la Salle, w r. 1875 wiel. sług Bożych Oroczo i Karola Seeze, w r. 1876 Klemensa Maryi Hofbauera), kreował po kilkakroć kardynałów, słał listy do biskupów prześladowanych i przyjmował u siebie niezliczone deputacye; słowem, każdą chwilę swego życia wypełnił jakimś ważnym czynem.

Wśród tych spraw rozlicznych nie stracił jednak polotu ducha, czego dowodem prześliczne jego mowy. Pius IX był znakomitym mowcą, i nie wiedzieć, co w nim więcej podziwiać, czy płodność i twórczość w pomysłach, czy piękność, rozmaitość i prostotę w obrazach, czy potęgę i wdzięk w oddaniu. Niby krynica ciągle bijąca, rozlewał on na wszystkie strony potoki świę-

[1]) Oprócz wymienionych w tym tomie encyklik, bul i brew, wspomnieć należy o konstytucyach: *Romanus Pontifex* z 28 sierpnia 1873 i *Apostolicae Sedis officium IV Cal. Septem.* 1872, z których pierwsza mówi o urzędowaniu wikaryuszów kapitularnych, druga o przywilejach protonotaryuszów ap. *ad instar participantium.*

tych myśli i uczuć, które z Watykanu płynęły do najdalszych krańców ziemi i zasilały miliony dusz. Mowy jego, noszące na sobie widoczne piętno improwizacyi, nie były naprzód obmyślane, ni obrachowane na efekt, ale za to miały w sobie jakąś woń świętą i jakieś namaszczenie Boże, które nie rzadko porywało, a zawsze wzruszało i krzepiło [1]).

Ta niezwykła potęga ducha imponowała wszystkim, tak że nawet wielcy tego świata korzyli się przed więźniem watykańskim. Wszyscy też, czy katolicy czy innowiercy, jeżeli tylko bawili w Rzymie, uważali sobie za obowiązek, złożyć mu swe hołdy, jak np. arcyksiężna Zofia (r. 1870) — infantka portugalska (1871)— królowa holenderska (1871) — Chrystyan IX, król duński — Fryderyk Karol, książę pruski — król hanowerski (1872) — księztwo nassauscy — ks. Walii z żoną (1872) — carowa z córką (1873)— wielcy książęta moskiewscy Włodzimierz i Mikołaj — cesarz brazylijski (1872 i 1877) — matka króla szwedzkiego Oskara II (1875) — król grecki Jerzy (1876) — cesarzowa Eugenia z synem (1876) itd. Niektórzy mieli tę delikatność, że omijali wtenczas Kwirynał, inni przed dwoma ołtarzami palili kadzidła. Zawstydził tychże szach perski, który nie chcąc ubliżyć Ojcu św., nietylko że zaniechał swej podróży do Rzymu, ale z największem o nim wyrażał się uwielbieniem.

Obce mocarstwa pozostawiły przy Papieżu swoich posłów, tylko rząd holenderski zniósł w r. 1871 legacyę watykańską, rząd pruski odwołał hr. Armina (r. 1872), rosyjski zaś po katastrofie z bar. Mayendorfem utrzymywał jedynie nadzwyczajnych pełnomocników przy Stolicy św., dopóki kard. Simeoni nie wręczył ks. Urusowowi paszportów (1877). Niektórzy posłowie, jak np. hr. Trautmannsdorf, hr. d'Harcourt, hr. de Bourgoing, p. de Corcelles, dawali Papieżowi dowody głębokiego uszanowania i współczucia, a wszyscy składali, jak dawniej, swe życzenia i wizyty.

Nie małą dlań pociechą było przywiązanie kardynałów, z których jeden tylko, ks. Hohenlohe, zasmucił na chwilę serce Piusa IX, który folgując ks. Bismarkowi, gotów był przyjąć rolę ambasadora pruskiego, lubo i on się upamiętał, a wróciwszy do Rzymu, błąd swój naprawił (1876). Chociaż pozbawieni znacznej części dochodów i wystawieni na szykany motłochu, spieszyli jednak wszyscy, w czarnych karetach i bez zwykłego orszaku, do

[1]) Mowy te wydał X. de Franciscis po włosku.

Watykanu, nie na to, by wziąść udział w okazałych uroczystościach, bo te od r. 1870 ustały, ale by dzielić z Papieżem trudy i przykrości rządów. Tymczasem z każdym rokiem przerzedzały się szeregi św. Kollegium; ubyli mianowicie: uczony Capalti († 18 paźdz. 1877), pobożny Sykstus Riario Sforza (29 września 1877), świątobliwy Patrizi († 17 grudnia 1876) [1]), wielkoduszny Filip de Angelis († 18 lipca 1877), sprężysty i do Ojca św. przywiązany Jakób Antonelli [2]) († 6 listopada 1876), którego miejsce zajął przedstawiciel innej szkoły dyplomatycznej kard. Jan Simeoni [3]). Aby zapełnić zrządzone przez śmierć szczerby, kreował Pius IX po kilkakroć nowych książąt Kościoła [4]). Mianowicie przyodziani zostali purpurą na konsystorzu 22 grudnia 1873, jako kardynałowie - presbiterzy: Ignacy de Nascimiento Moraes Cardoso, patryarcha lizboński — Renatus Franciszek Régnier, arcyb. z Cambrais — Maksymilian de Tarnoczy, arcyb. salzburski — Flawiusz Chigi, arcybiskup Miry i. p. i., nuncyusz apostolski we Francyi — Aleksander Franchi, arcybiskup tessaloniceński, nuncyusz apostolski w Hiszpanii — Maryan Falcinelli Antoniacci, z zakonu Benedyktynów, arcybiskup ateński, nuncyusz apostolski w Austryi — Maryan Barrio y Fernandez, arcyb. w Walencyi — Ludwik Oreglia di Santo Stefano, arcyb. Damiety, nuncyusz ap.

---

[1]) Po nim kardynałem wikarym został X. Rafał Monaco La Valetta, protektor polskiego kolegium.

[2]) Kardynał Jakób Antonelli urodził się 2 kwietnia 1806 w Sonino z szlacheckiej i bogatej rodziny. Zostawszy w 21 roku życia doktorem obojga praw, pracował najprzód w trybunale sprawiedliwości, potem mianowany został delegatem w Orvietto, następnie w Macerata, dalej (1847) ministrem finansów, kardynałem, prezesem konsulty stanu, wreszcie sekretarzem stanu (1848 i 1850). Na tym urzędzie odznaczał się roztropną i energiczną obroną praw Stolicy św., co mu zjednało wielu nieprzyjaciół. Nawet między katolikami niewszyscy zgadzali się z kierunkiem jego polityki. Nie jest prawdą, jakoby sprzyjał był Moskwie, ale zaprzeczyć się nie da, że trochę niedowierzał Polakom. Bogaty z domu, zostawił znaczny majątek (do 10 milionów fr.), za co go ostro chłostały dzienniki. Znalazła się nawet awanturnica, nazwiskiem hr. Lambertini, która się podała za córkę zmarłego kardynała-dyakona (święceń kapłańskich nie przyjął), ale sąd odrzucił jej kłamliwe pretensye.

[3]) Po nim za Leona XIII został sekretarzem stanu kardynał Aleksander Franchi, mąż znakomity i wielki przyjaciel Polaków; niestety zgasł zbyt wcześnie (1 sierpnia 1878).

[4]) Z powodu stanu anormalnego Ojciec św. osobną bullą zmienił formalności przy kreowaniu kardynałów używane.

w Portugalii — Jan Simor, arcyb. ostrzychomski, prymas węgierski — Józef Hipolit Guibert, arcyb. paryzki; a kardynałami dyakonami: O. Kamil Tarquini, S. J. i O. Tomasz Martinelli, z zakonu św. Augustyna. Na konsystorzu 15 marca 1875 roku, jako kardynałowie presbiterzy: Piotr Gianelli, sekretarz kongregacyi S. Concilii — Mieczysław hr. Ledóchowski, prymas polski — Jan Mac-Closkey, arcyb. nowoyorski — Henryk Manning, arcyb. westminsterski — Wiktor Dechamps, prymas belgijski; jako kardynał-dyakon Dominik Bartolini, sekretarz kongregacyi *Rituum*. Na konsystorzu 17 września 1875 jako kardynałowie presbiterzy: Roger Ludwik Antici Mattei, patryarcha konstantynopolitański (in petto 15 marca) — Nobili Vitteleschi, sekretarz kongregacyi *Episcoporum et regularium* (in petto 15 marca) — Godfryd Brossais Sant Marc, arcyb. z Rennes; jako kardynałowie-dyakoni: Wawrzyniec Randi, wice-kamerling S. R. E. (in petto 15 marca) i Bartłomiej Pacca, majordomus J. S. (in petto 15 marca). Na konsystorzu 2 kwiet. 1876, jako kardynałowie-presbiterzy: Bartł. d'Avanzo, biskup z Calvi i Teano; jako kardynał-dyakon O. Jan Francelin, S. J. Na konsystrzu 12 marca 1877, jako kardynałowie presbiterzy: Franciszek Benavides y Navarette, patryarcha Indyj zachodnich — Franciszek Apuzzo, arcyb. z Kapuy — Emanuel Garcia Gil, arcyb. z Saragossy — Edward Howard, arcyb. neo-cezarejski i. p. i. — Michał Paya y Rico, arcyb. z Santiago di Compostella — Ludwik Caverot, arcyb. lugduński — Lud. Gonz. di Canossa, arcyb. weroński — Lud. Serafini, bisk. z Viterbo; jako kardynałowie dyakoni: Sbaretti, sekretarz kongregacyi *Ep. et Reg.* — Wawrzyniec Nina, asesor kongregacyi św. Inkwizycyi i Fryderyk de Falloux du Coudray, regens kancelary apostolskiej. Na konsystorzu 22 czerwca 1877, jako kardynałowie presbiterzy: Jan Kutschker, arcyb. wiedeński — Józef Michailowicz, arcyb. zagrzebski, i Luc. Mar. Parocchi, arcyb. bonoński. Na konsystorzu 28 grudnia 1877, jako kardynał presbiter: Wincenty Moretti, arcyb. rawennateński; jako kardynał-dyakon Antoni Pellegrini, dziekan kamery apostolskiej.

Silnie też trzymał z Piusem IX cały episcopat świata katolickiego; a nawet i ci biskupi, którzy w r. 1870 byli przywódzcami obozu antiinfallibilistów, jak Dupanloup, Strossmajer, Hefele, Darboy, Maret, uznali dogmat nieomylności i zbliżyli się sercem do najwyższego mistrza prawdy.

Za biskupami stało, jakby zwarta falanga, całe duchowieństwo, z małymi wyjątkami wierne swoim obowiązkom i oddane Stolicy św. W Rzymie samym wszyscy księża, tak świeccy jak zakonni, krom niewielu apostatów [1]), odznaczali się duchem wiary i męztwem w twardej walce. Jednym z najgorliwszych był O. Karol Maria Curci S. J., słynny jako kaznodzieja, publicysta i kierownik stowarzyszeń katolickich. Onto występował niegdyś przeciw X. Giobertemu i wraz z innymi Jezuitami (O. Bresciani, O. Franco) redagował znakomity przegląd *Civiltà cattolica*, po roku zaś 1870 utworzył w Rzymie *Società per gl'interessi cattolici* i razem z mons. Nardi założył czasopismo *Voce della verità*. Pobyt we Florencyi, tem ognisku liberalnego katolicyzmu, szkodliwie podziałał na niego; jakoż w r. 1875 przesłał Ojcu św. memoryał, w którym starał się dowieść, że władza świecka na zawsze przepadła, a ztąd radził Papieżowi, by uznawszy fakt dokonany, pogodził się z Włochami i przy pomocy większości katolickiej w ciałach prawodawczych uchwycił w rękę ster spraw publicznych. Pius IX odesłał niemądre pismo jenerałowi OO. Jezuitów, dopisawszy własną ręką: *E una vera impertinenza*; poczem O. Bekx dał O. Curci na własne jego żądanie dymisyę z zakonu (22 paźdz. 1877) [2]). Wprawdzie Curci przeprosił pisemnie Ojca św., ale nie przestał rozszerzać owego memoryału, ktory niebawem dostał się do masońskiej „*Rivista Europea*“. Zgorszenie w świecie katolickim było niemałe, zwłaszcza gdy expater wydrukował we Florencyi nowe pismo (*Il moderno dissidio tra la Chiesa e l'Italia, considerato in occasione d'un fatto particolare*), w którem twierdził zuchwale, że co do sprawy włoskiej sam Watykan jest odpowiedzialny za wszystko złe trapiące Kościół. Zdawało się, że i on pójdzie drogą Passaglii, ale się upamiętał i 29 kwiet. 1878 wręczył Leonowi XIII swą retraktacyę.

Arystokracya rzymska, pominąwszy kilku służalców rewolucyi, wyprzedzała się w okazywaniu Piusowi IX swej czci i miłości, i co chwila zapełniała sale Watykanu. Profesorowie i urzędnicy woleli raczej potracić swe posady [3]), niż złamać przysięgę.

---

[1]) Jak exdominikanin Prota, exbarnabita Gavazzi, exkapucyn Pantaleon, suspendowany prałat Andrea della Villa itp.

[2]) Wtenczas to wyrzekł także Pius IX: „Według mego zdania państwo kościelne jest koniecznie potrzebne dla Papieża i wolności Stolicy św., chociaż rządy świeckie były dla mnie wielkim ciężarem.“

[3]) Na 500 urzędników tylko dziesiąta część złożyła przysięgę.

Lud rzymski, oprócz najpodlejszej hołoty, którą wszędzie za pieniądze kupić można, stronił wszystek od uzurpatora i urągał się z przybyłych buzzurów, a natomiast zwracał swe oczy i serca do ukochanego Ojca św., spiesząc przy każdej sposobności do jego stóp. Dziwna jakaś zmiana zaszła w usposobieniu tego ludu. Bojaźliwy z natury i niepochopny do czynu, jeszcze w r. 1849 uginał swój kark pod jarzmem rewolucyi i wołał nawet: *Viva Mazzini*; teraz po r. 1870 wydobył z siebie samsonową iście siłę i jakby jeden mąż stanął obok tronu Piusa IX.

Pod naciskiem prześladowania wzmogła się pobożność, spotężniało życie katolickie, czego dowodem te świątynie pełne modlących się, ten ślub złożony przez Rzymian wybudowania kościoła ku czci Serca Jezusowego, te dzienniki śmiało broniące prawdy [1]), te stowarzyszenia katolickie, rozwijające znakomitą działalność. Mianowicie *Società per gl'interessi cattolici* broniło ogólnie wszystkich spraw kościelnych, czyto wydając dzienniki *(Voce della verità)*, czy zakładając szkółki i lycea, czy urządzając deputacye do Ojca św. *Associazione della lettura a domicilio* dawało do czytania dobre książki w celu wyrugowania złych. Stowarzyszenie św. Aloizego urządzało na intencyę Ojca św. wspólne modlitwy i Komunie św. Towarzystwo święcenia nadzieli czuwało nad zachowaniem dni świętych, przez rząd i sektę zbyt często gwałconych. Towarzystwo kobiet *della unione pia* miało na celu utrzymanie wiary w ludności, wspieranie biednych i pieczę nad obyczajami. *Società della gioventù cattolica* i *Circolo di San Pietro* zawiązała młodzież dla pielęgnowania w sobie uczuć religijnych i chronienia się od bezbożnych wykładów. *Lega Daniele O'Connel per la libertà dell' insegnamento cattolico in Italia* miała upominać się o wolność nauczania, którą we Francyi szczęśliwie wywalczono, i szerzyć oświatę chrześciańską. *Societas Romana Princeps a Petro Juris Consultorum et causas in foro agentium,* bronić w sądach interesów katolickich i praw Stolicy św. (1877) i t. d. W ogóle istniało w Rzymie 10 stowarzyszeń katolickich, tworzących jeden związek *„Federazione Piana“.*

[1]) Po r. 1870 powstały dzienniki katolickie: *Voce della verità, Buonsonso, la Frusta, La Metropoli del mondo cattolico, L'Imparziale, La Stella, Il veredico, La Vergine, La Famiglia* itd.

Chwalił je nieraz Ojciec św. i krzepił apostolskiem swem słowem, ilekroć przychodziły do niego A trafiało się to bardzo często, lud bowiem rzymski chciał co chwila widzieć Papieża.

Raz np. stanęła przed nim arystokracya rzymska (25 grudnia 1872). Ojciec św. wysłuchawszy adresu, który odczytał wielki jego czciciel marg. Hieronim Cavaletti, mówił najprzód o zasługach i obowiązkach arystokracyi, a potem dodał: *„Bracia drodzy, cóż my poczniemy teraz w tych niepewnościach, w tych trwogach, nie widząc znikąd pomocy? Powtórzymy to, co my kapłani mówimy codziennie na początku Mszy św.: Judica me Deus et discerne causam meam, de gente non sancta, ab homine iniquo et doloso erue me (Osądź mię Boże i rozstrzygnij sprawę moją: od ludu nieświętego, od człowieka bezbożnego i podstępnego wybaw mię). Boże mój, ponieważ nikt nie chce wziąść w rękę tej słusznej i świętej sprawy, weźmijże ją Ty i wybaw nas ab homine iniquo et doloso, wybaw od nieprawości i od podstępów, które codzień przeciw nam występują.*

*O idźmy, najdrożsi moi, do ołtarza Bożego, introibo ad altare Dei (przystąpię do ołtarza Bożego), usłyszymy odpowiedź: sperate (ufajcie). Jeszcze chwilka, a pocieszy dusze nasze. Jest to jeszcze zakryte przed wzrokiem naszym, lecz już jest postanowione w wyrokach Opatrzności Bożej to nastąpi, tak nastąpi w końcu wyrok oswobodzenia, aby mógł powstać ten naród, a powstać tak, jak zasługuje naród, należący do Stolicy świata katolickiego."*

Inną razą (8 grudnia 1874) otoczyły tron jego niewiasty wyższych stanów, by mu ofiarować ubiory liturgiczne dla biedniejszych świątyń. Pius IX podziękował im za ten dar i uwydatnił tryumfy Kościoła w czasach naszych: *„Ponieważ mówiłem o nowej epoce, ja sam wskazuję tę nową epokę światu całemu, w której wy, ukochane dzieci, stanowicie część wyborową.*

*Czy nie jest nową epoką ta ogólna dążność do miłosierdzia, która poświęca was i skłania do tylu dzieł pobożnych? Czy nie dajecie mi dziś właśnie jawnych tego dowodów, ofiarując mi te święte ubiory, przeznaczone dla opatrzenia ubóstwa domu Bożego?*

*A nie wy same tylko jesteście, ale macie jeszcze gorliwe i współdziałające osoby obojga płci na całym przestworzu katolickiego świata.*

*Nową epoką są te tłumy nadzwyczajne, napełniające dziś kościoły, w czasie nowenny przygotowawczej do uroczystego święta Niepokalanego Poczęcia Maryi, które dziś obchodzimy. Tak jest, kościoły*

*Rzymu dziś przepełnione wiernymi, słuchającymi słowa Bożego, błagającymi Wszechmocnego o pomoc, cisnącymi się do Stołu Pańskiego, ażeby umocnieni pokarmem anielskim, mogli usposobić dusze swoje do pełnienia wszystkich powinności.*

*Nową epoką są te pobożne pielgrzymki; nową epoką jest owa stałość kapłańska w oporze stawianym gwałtownym napadom tyranów; owe przykłady siły moralnej, danej ogółowi Chrystusowej trzody; nową epoką są te czyny miłosierdzia tak liczne, tak rozmaite, a wszystkie mające na celu chwałę Boga i uświęcenie własnej duszy każdego i duszy bliźniego; nową epoką ten żar miłości w całym świecie katolickim ku temu ognisku zjednoczenia, ku tej najwyższej Stolicy prawdy. Ach, to właśnie jest epoka nowa, która rozwesela aniołów, umacnia ludzi i jest rękojmią lepszej przyszłości.“*

19 stycznia 1872, widząc przed sobą grono profesorów wiernych Stolicy św., tak przemówił o zawodzie nauczycielskim: *„Jak kapłan w powierzonym sobie przez Boga urzędzie, tak i nauczyciel, czy należy do stanu duchownego lub nie, bierze na siebie wielką, niesłychanie ważną odpowiedzialność za udzieloną przez siebie naukę i za wpływ, jaki w styczności z uczniami na nich wywiera. Bóg daje rodzicom dzieci, jako wielki zadatek swej miłości. Rzecz najdroższą, jaką im Pan Bóg dał w ziemskiej pielgrzymce, powierzają rodzice nauczycielom, profesorom, ponieważ sami nauk udzielać im nie mogą. Spodziewają się, że nauka nie zepsuje ich umysłu, ich niewinnej duszy. Jeźli nauczyciel uczyni to, wykładając fałszywe doktryny, wpajając podczas obcowania z nimi zgubne zasady w umysły uczniów, powierzonych mu przez rodziców i przez Boga, natenczas jest on karygodnym wobec rodziców, wobec młodzieży, a nawet wobec całego społeczeństwa, nie mówiąc już o Najwyższym, który go kiedyś sądzić będzie. A chociażby na tej ziemi nietylko uniknął kary, lecz nawet przez podobych do siebie był wywyższonym, nie ujdzie on jednak ręki sprawiedliwego Boga. Zawód nauczycieli, którym powierzone jest kształcenie dzieci i młodzieńców, jest zawsze wysokim, pięknym, nakazującym uszanowanie, a owoce, jakie sumienny nauczyciel zbiera, są jego najpiękniejszą nagrodą. Trwajcie silnie w wierze, ukochani moi synonowie, ku zbawieniu waszemu i uczniów waszych, albowiem nauczyciel chwiejący się w rzeczach wiary, jak trzcina, lub zgoła bezbożny, nie może żadną miarą wypełnić obowiązków swego powołania.“*

Inną razą (w lipcu 1872) przyjmuje byłych urzędników i przypomina im ubiegłe czasy (r. 1848); to znowu w przemowie do gen. Kanclera i dawnych oficerów każe im gotować broń do

walki, ale duchownej. *„Wy żołnierze honorowi, przywiązani do tej świętej Stolicy, niezłomni w wypełnianiu swoich obowiązków, przychodzicie do mnie, lecz przychodzicie rozbrojeni, dowodząc tem, jak smutne są czasy dzisiejsze.*

*O gdybym jeszcze mógł słuchać onego głosu Bożego, który przed tylu wiekami zabrzmiał do ludu pewnego: Przemieńcie łopaty, przemieńcie lemiesze, przemieńcie pługi, przemieńcie wszystkie rolnicze narzędzia w dzidy i miecze, przemieńcie je w narzędzia wojenne, gdyż nieprzyjaciele się zbliżają i potrzeba nam wiele broni i wojennych przyborów. Oby Bóg błogosławiony powtórzyć mógł to wezwanie także i do was? Ale Bóg milczy, a ja Jego zastępca nie mogę mówić inaczej, jedno milczeniem.*

*A w szczególności dodaję, że nie pragnę upoważniać do przysposobienia broni, ponieważ, jako zastępca Boga pokoju, który przyszedł na ziemię, aby go przynieść, powinienem podtrzymywać wszystkie prawa pokoju, który najpiękniejszym jest darem, jakiego Bóg może nam udzielić na ziemi...“*

W r. 1872 parafie rzymskie [1]), mając swych proboszczów na czele, spieszyły kolejnie do arcypasterza, który je przyjmował mile i karmił naukami, pełnemi namaszczenia świętego i ewangelicznej prostoty. W niedzielę *Passionis* przypadł zaszczyt posłuchania na parafię św. Jana *dei florentini*. Po złożeniu adresu i świętopiętrza, dwie dzieweczki, wychowanice Sióstr miłosierdzia, przedeklamowały odpowiedni wierszyk; — jedna wręczyła nadto Ojcu św. imieniem całego zakładu czapeczkę własnej roboty, jaką zwykle Papież nosi (*zuchetto*). Z serdecznem zadowoleniem przyjął Ojciec św. ten dar i na żądanie ogólne oddał Szarytkom czapeczkę, której dotychczas używał. Po tych oznakach miłości ze strony wiernych swych dzieci podniósł się Ojciec św. na tronie i przemówił to o plebiscycie, który teraz okazał się nędznem szalbierstwem, to o rewolucyonistach, których anioł Boży ściga z mieczem dobytym; w końcu zaś dodał: *„Otwórzmy, drogie dzieci, uszy na słowa Zbawiciela, otwórzmy serca nasze i wytężmy władze nasze, aby słuchać Boga prawdy i miłości. Mów tylko, mów, Panie, bo słucha sługa Twój. Módlmy się za siebie nawzajem, módlmy się także za nieprzyjaciół, jako się modlił Pan Jezus na Golgocie, nim oddał ducha swego w ręce Ojca niebieskiego. Pater ignosce illis, non enim sciunt, quid faciunt. Módlmy się za nieprzyjaciół,*

[1]) Było ich w r. 1871 w Rzymie 51.

*a przytem mówmy: Ut inimocos sanctae Ecclesiae humiliare digneris. (Na to lud chórem odpowiedział: Te rogamus audi nos). Nieprzyjaciele Kościoła tak są w złem zatwardziali, iż dzisiaj tylko wskutek upokorzenia mogą się nawrócić. Prosimy więc P. Boga, aby ich upokorzyć i poniżyć raczył, mowiąc: Ut inimicos sanctae Ecclesiae humiliare digneris, (lud na to odpowiedział: Te rogamus audi nos), wieczność bowiem ich czeka.*"

Potem udzieliwszy błogosławieństwa wszystkim przytomnym i całemu światu katolickiemu, aby P. Bóg serca wiernych zahartować raczył do walki z wrogami Kościoła, opuścił salę. Wzruszenie było ogromne; wszyscy poczęli się cisnąć do Siostry miłosierdzia, która trzymała czapeczkę Ojca św. Każdy pragnął na niej, jako na upominku po dobrym Ojcu, złożyć pocałunek; ci zaś, co nie mogli tego uczynić dla wielkiego ścisku, przynajmniej dotknąć się jej starali, na wzór onej niewiasty ewangelicznej, która, rozpychając tłum, cisnęła się do Zbawiciela.

Kiedyindziej miał przed sobą do 600 Rzymianek z *Transtevere*, to znowu znaczne grono dziewic, lub liczny zastęp młodzieńców, a do wszystkich stosownie i z taką siłą przemawiał, że uniesieni zapałem Rzymianie wydawali głośne okrzyki: *Eviva il nostro Santo Padre! Eviva il nostro Pontifice e Re! Siamo Vostri, saremo sempre Vostri!*

Prześliczną była scena, kiedy do Namiestnika Zbawiciela niewiasty rzymskie przywiodły swe małe dzieci. Ojciec św. przyjął ich podarek (było to w wilię Trzech Króli 1871), a potem tak się odezwał: „*Pan Jezus, dzieciną będąc, znosił prześladowanie ze strony jednego złego człowieka, tak że musiał uciekać do Egiptu. Dopiero tam Anioł powiedział Pannie Maryi i św. Józefowi: Wiecie co? ten zły człowiek umarł; teraz możecie wracać. Tak samo ma się z Kościołem i Papieżami; ich prześladują, dręczą, obdzierają, zmuszają do ucieczki itd. A potem przychodzą Aniołowie i mówią: Wiesz co? źli ludzie gdzieś się podzieli. Tym sposobem powróci pokój, powrócą święta. Ale mały Pan Jezus, wróciwszy do domu z Maryą i Józefem św., był im poddany i posłuszny we wszystkiem. Wy także, drogie dziatki, naśladując Pana Jezusa, powinnyście być posłuszne ojcu, matce, wujom, ciotkom, w ogóle wszystkim, którzy was prowadzą i uczą.*" Po przemowie rozkazał Ojciec św. przynieść wspaniały wazon z karmelkami, przykryty bardzo piękną chusteczką; słodycze rozdano zarówno wszystkim, a chusteczka dostała się dziewczynce, która adres odczytała.

Także i lud wiejski garnął się do najmiłościwszego Ojca. W dzień św. Piotra 1875 przybyło do Rzymu mnóstwo wieśniaków, którzy pod olbrzymią kolumnadą rozłożyli się na noc, jakby obozem, a nazajutrz po odbytej spowiedzi i wysłuchaniu nabożeństwa pospieszyli gromadnie do bram watykańskich, wołając: „Chcemy widzieć Ojca św., chcemy widzieć Ojca naszego, puśćcie nas, puśćcie.“ Straż dała o tem znać Ojcu św., który polecił natychmiast wprowadzić ich do jednego z ogrodów watykańskich i sam tamże podążył, by stanąć wśród ukochanej swej dziatwy. Niktby nie zdołał opisać tej rzewnej sceny, jaka nastąpiła wtedy. Poczciwi wieśniacy rzucili się do stóp Ojca św. i opowiadali mu z płaczem o srogiem położeniu, w jakiem się obecnie znajdują; kobiety, młodzież, dzieci, starcy, słowem wszyscy, cisnęli się do rąk Papieża, by je polać łzami swojemi i okryć pocałunkami. Bieluchna postać Piusa stała pośród wiejskiego ludu, niby Zbawiciel wśród nakarmionej przez siebie rzeszy.

Lud rzymski kochał zatem Piusa IX i objawiał często swe przywiązanie, zwłaszcza w ważniejszych okolicznościach, np. w dzień jego imienin, w rocznicę koronacyi, powrotu z Gaety, lub zaboru Rzymu, w chwili przyjazdu Wiktora Emanuela, lub otwarcia parlamentu itd. Zaprawdę, nigdy światłość i ciemność, wiara i bezbożność nie rozdzieliły się mocniej, jak w teraźniejszym Rzymie, w którym odnowiła się dawna walka chrystyanizmu z pogaństwem.

---

# ROZDZIAŁ IV.

## Pius IX. i narody katolickie.

Słusznie powiedział raz Pius IX, że odkąd sam stał się więźniem w Watykanie, nie potrzebował zachęcać swoich dzieci do jednego uczynku miłosiernego, to jest do odwiedzania więźniów, bo te dzieci biegły same do jego więzienia, niosąc mu w ofierze swój grosz, swe serca, swe modlitwy i swe łzy. Pius IX był im drogim od wstąpienia na swą stolicę, lecz stokroć stał się droższym, gdy na jego skroni spoczęła korona cierniowa.

Najprzód słano doń adresy z wyrazami współczucia, i to nietylko z Europy, ale z Chin, z Australii i ze skalistych gór Ameryki. Oto co pisali świeżo nawróceni Indyanie szczepu „Serc Ościstych“: „Najmiłosierniejszy Ojcze! Nie zarozumiałość, ale miłość skłania nas do odezwania się do Ciebie. Wprawdzie jesteśmy tylko nieznacznem plemieniem indyjskiem, podczas gdy Ty stoisz na szczycie, a jednak Tyś pierwszy rzucił na nas okiem miłosierdzia i politowania. Tak, Ojcze, jeszcze przed trzydziestu zimami byliśmy ludem dzikim, nędznym na ciele i na duszy. Tyś się zmiłował nad nami i przysłałeś nam czarną suknię De Smet'a, aby przez chrzest uczynił nas dziećmi Bożemi. Byliśmy ślepymi, a Tyś przez niego przywrócił nam wzrok. Wielu jeszcze z nas było pogrążonych we śnie, kiedy De Smet nas opuścił, ale Tyś się ponownie ulitował nad nami, przysłałeś nam inną czarną suknię, cnego Mikołaja, który bawiąc wśród nas, ma nad nami opiekę i prowadzi nas drogami zbawienia. A iluż to innych Ojców dałeś nam, by dzieci nasze uczyli prawa Bożego i uczynili z nas lepszych chrześcian, tak że z wyjątkiem dwóch wszyscy w naszym szczepie wykonują obowiązki chrześciańskie.

Ośmielamy się ztąd zwrócić do Ciebie, Ojcze, w tych dniach utrapienia Twego, by Ci złożyć dzięki, by Cię zapewnić o naszej miłości ku Tobie i wyrazić Ci głęboką boleść, jaką nam sprawiła wiadomość, że niektóre dzieci przewrotne zasmucają Cię ustawicznie, wydzierając Ci wszystkie posiadłości, a nawet dom Twój własny.

Jakkolwiek my, biedni Indyanie, nie mamy dobrego poznania o tem, co przyzwoite i słuszne, sądzimy jednak, że zbrodnią jest podobne obchodzenie się z Tobą. My sami, nawet przed czterdziestu lub pięćdziesięciu zimami, gdyśmy jeszcze byli całkowicie dzikimi, nie bylibyśmy śmieli tak obejść się z Tobą.“

Do adresów dołączały narody katolickie i swe dary. Najazd Piemontczyków pozbawił Piusa IX wszelkich dochodów, a jednak trzeba było utrzymywać dwór, kardynałów, nuncyuszów, byłych urzędników i biskupów wygnanych lub obdartych, czyto przez rząd włoski, czy przez inne rządy. Otóż ludy same płaciły Ojcu św. listę cywilną [1]), a płaciły tak ochoczo, że

[1]) Książę Modeny przysłał Ojcu św. r. 1870 weksel na milion franków, z prośbą, aby się raczył uważać za spadkobiercę jego ogromnej fortuny; a gdy Papież weksel odesłał, zmartwiony książę napisał nowy list, błagając

sama Belgia w latach 1871—72 złożyła 285.078 fr. Nawet z Chin, acz nawiedzonych głodem, przywiózł biskup Verolles skromny grosz świętopietrza (r. 1873), podczas gdy nawróceni dzicy z australskich wysp Poumotons i Taiti przysłali swe własne wyroby, jak np. kilka dawnych bożków, niezgrabnie wyrzeźbionych z drzewa, — procę do ciskania kamieni, jakiej używają do walki z nieprzyjacielem w pewnem oddaleniu, — piłę urządzoną z wielkich zębów rekina, jaką zarzynali swych nieprzyjaciół, — flet poprzeczny, na którym grywają, leżąc na grzbiecie, przed udaniem się na spoczynek, co zastępuje modlitwę, — długi pas zrobiony z rośliny zwanej *Pandanus*, którym dzicy zwykli ściskać sobie żołądek, w celu ulżenia cierpieniom z głodu itp.

Pius IX przyjmował mile te dary, dziękując Opatrzności za ten cud, spełniający się codziennie, że lubo obdarty ze wszystkiego, nie zaznał jednak niedostatku, owszem mógł po dawnemu łożyć na zakład *Vigna Pia,* na dom pokutnic św. Magdaleny, na szkoły katolickie w Rzymie, na restauracyę kościołów (św. Jana Later., Najśw. Panny Maryi *in Transtevere)* i lóż watykańskich, a nawet posyłać zapomogi dla dotkniętych powodzią we Włoszech, Francyi, Anglii, Czechach i Węgrzech [1]).

Wszystko to nie wystarczało kochającym dzieciom; chciały one własnemi oczyma oglądać Ojca św. i ucałować jego stopy. Jeszcze przed r. 1870 rozpoczęła się ta niewidziana dotąd w dziejach procesya ludów do Rzymu, a po r. 1870 przybrała zdumiewające rozmiary.

Na czele szli Włosi. Wprawdzie sekta, w spółce z rządem, wiele dusz nietylko zdemoralizowała, ale, że tak powiem, zszataniła, mimo to ogromna większość narodu pozostała wierną tradycyom katolickim [2]). Coraz widoczniejszym jest tam rozdział na dwa obozy, — z jednej strony stoją niedowiarkowie, śmiertelnie nienawidzący Kościoła, z drugiej katolicy, przebudzeni z dłuż-

o przyjęcie sumy. Ojciec św., ustępując w tej szlachetnej rywalizacyi, posłał księciu błogosławieństwo z zaręczeniem, że użyje wekslu, gdy będzie w wielkiej potrzebie.

[1]) Tymczasem Wiktorowi Emanuelowi nie wystarczało na rok 25 milionów i musiał ciągle długi robić, tak że mu wreszcie nikt nie chciał pożyczyć.

[2]) Jeden tylko dziennik *Unita cattolica,* wydawany przez X. Margotti, zebrał w 10 latach (1860—70) 3,722.551 fr. świętopietrza, a w jednym r. 187[illegible] aż 331.258 fr.

szego letargu i zszeregowani w towarzystwa, między któremi Liga O'Connella, stowarzyszenie nauki chrześciańskiej, *Società per gl' interessi cattolici*, *Società della gioventù cattolica*, przeważne zajmują miejsce. Wydają one swe dzienniki, zakładają szkoły, odbywają kongresy, pomimo że sekta grozi sztyletem, a rząd rozpędza zebrania (np. trzeci kongres w Bononii 9 paźdz. 1876 [1]). Watykan widział często w swoich murach deputacye włoskie. Dnia 21 czer. 1872 przeszło 2.000 Włochów, należących do wszystkich części półwyspu, a reprezentujących około 200 dyecezyj, zgromadziło się w sali książęcej, oczekując tam przybycia Ojca św.

Pius IX przybył koło południa w towarzystwie prawie całego Kolegium św., wielu biskupów, prałatów dworu papiezkiego, szambelanów honorowych, i został powitany głośnymi okrzykami: „Niech żyje nasz Ojciec św.! Niech żyje Papież-Król!“ Potem zasiadł na tronie, a wysłuchawszy adresu, który odczytał pan *Acquaderni* z Bononii, przemówił w słowach pełnych zapału i apostolskiej powagi. Mianowicie wyraził swą radość, iż widzi przed sobą tylu Włochów, mających jedną myśl i jedną nadzieję, — wspomniał o błogosławieństwie, jakie przed dwudziestu czterema laty dał całej Italii, — zapewnił, że nie zmieniwszy wcale swoich uczuć, i teraz błogosławi swoją ojczyznę, a szczególnie gorliwych jej pasterzy i lud wierny, lecz że od tego błogosławieństwa wyklucza mistrzów fałszu, co trują serca młodzieży, jakoteż zatwardziałych nieprzyjaciół Boga i Kościoła, łupieżców świątyń, burzycieli obrazów, bluźnierców i ciemiężców. Zakończył zaś gorącą modlitwą:

*Tak, o Panie, polecam ci te Włochy, które raczyłeś uczynić ziemią wybraną. Tutaj to zasadziłeś winnicę katolicyzmu, tutaj umieściłeś stolicę Twego Namiestnika. O słodki Jezu! niechaj te Włochy oczyszczą się raz na zawsze z swoich klęsk i powrócą do stanu Tobie miłego, niechaj powrócą do swobodnego wyznawania religii, w sercach ich zasianej!*

*Błogosław tę trzódkę wybranych, zgromadzoną tu około mnie, błogosław ich rodziny, ich sprawy. Niechaj pobłogosławieni wrócą do swoich ognisk domowych i powiadają dzieciom i żonom, że Papież błogosławi Włochy, ale Włochy takie, o jakich dopiero mówiłem.*

---

[1]) Tymczasem kilka tygodni przedtem odbył internacyonał swój zjazd w Bononii.

*Wy zaś powiedzcie, że Papież modli się za nich, że dziękuje swoim dzieciom za ich miłość dziecięcą, okazywaną nietylko w żywych słowach, ale i w czynach... Oby moje błogosławieństwo było wam zakładem pokoju, hasłem radości, godłem pociechy. Niechaj zstąpi na was i pozostanie na zawsze.*

*„Benedictio Dei etc.“*

Kiedyindziej wyrzekł Pius IX między innemi te straszne słowa: *„Nie jest Bóg z tą małą częścią Włoch, która uciska jego Kościół, i która się stała narzędziem zepsucia i niedowiarstwa. Nie, nie jest Bóg z tą częścią Włoch, która obdziera Kościół i rozpędza zakony; nie jest z tymi, którzy prześladują sługi Boże, oblubienice Jezusa Chrystusa, i pociągają za sobą na drogi niewiary tyle dusz, które zostały odkupione ceną nieskończonej wartości, a za które zdadzą rachunek ci wszyscy, którzy się przyczyniają do ich zepsucia“.*

29 maja 1876 r. przypadała 700-letnia rocznica bitwy pod Legnano, w której Fryderyk Rudobrody od *ligi lombardzkiej,* zawiązanej z inicyatywy papieża Aleksandra III, poniósł stanowczą klęskę. Dzień ten postanowili katolicy włoscy święcić uroczyście, dla uczczenia tryumfu wolności nad tyranią, Stolicy św. nad potężnym owego czasu wrogiem. Dwadzieścia cztery miast, do owej ligi wówczas należących, wysłało swych deputowanych do Ojca ś., aby wobec całego świata zatwierdzić tę wielką historyczną prawdę, iż cokolwiek Włosi mieli wielkiego, chwalebnego, wszystko to winni jedynie papieżom, którzy zawsze byli obrońcami ich narodowości, ich praw i ich ojczyzny. Po odczytaniu adresu przez p. Feliksa *Pozzo* przemówił Pius IX z taką siłą, że zdało się obecnym, jakoby słyszeli archanioła, zwiastującego sądy Boże: *„Otoczony tak dobrymi Włochami, jak wy, którzy tutaj jesteście obecni, i przejęty dowodami miłości, jakimi obdarzyło mię mnóstwo innych, przesyłających mi uprzejme listy, pełne najczulszych wyrazów, którzy ubolewają wraz z Nami nad smutnym stanem Włoch i silą się go złagodzić, wzywam was, abyście na chwilę poszli w ślad ze mną i zwrócili się nagle myślą ku owym wypadkom przeszłości, z których, jakby ze źródła, wypłynęły stosunki dzisiejsze.*

*Podobało się Opatrzności Boskiej położyć kres więzieniu Piusa VII i przywrócić go do Rzymu, wśród radości ludów i tryumfującego chrześciaństwa. Aliści wielki ten papież, zaledwie tu przybył i wszedł do bazyliki watykańskiej, spotkał w jej przedsionku, pośród swych uradowanych poddanych, i króla sardyńskiego, witającego go z uczuciem synowskiej miłości i głębokiej czci. Całe Włochy, od szczytów Alp, aż*

*do nizin Sycylii, oddawały się uniesieniom zapału i zdjęły szatę żałoby, aby ją zastąpić oznakami wesołości. Włochy witały powrót pokoju, który się stał celem powszechnego pragnienia. Wszędzie brzmiało słowo pokoju; echa miast, wsi, przysiołków wtórowały: pokój, pokój! Szczęśliwy ten okrzyk powtarzały z radością wszystkie ludy.*

*Lecz pokój ten nie podobał się ambitnym, znajdującym się wówczas na półwyspie, jak również i tym licznym ludziom, którzy wzgardzili praktykami religijnemi, zapomnieli zupełnie o Bogu i przywykli w mętnej wodzie ryby łowić; dlatego to rodzaju ludzi rewolucye i zawichrzenia stały się konieczną potrzebą, aby tym sposobem mogli zaspokoić nienasycone pragnienia rewolucyonistów. Jakież wynikły ztąd następstwa? Najpierwszym zamiarem burzycieli było zepsucie serc i umysłów, mianowicie młodzieży. Przypominam sobie, iż mówiono wtedy, że nigdy nie widziano tyle edycyj pism niedowiarków XVIIIgo wieku po tamtej stronie Alp. Do autorów dawnych przyłączyli się współcześni, ożywieni tymże samym duchem. Wieleż to ludów zarażonych tem zostało!*

*Włochy poszły w te ślady; przewrotni pisarze również i tu się sprzymierzyli, i nie potrzeba mówić, jakie mnóstwo zatrutych książek zalało kraj. Dwa wielkie miasta szczególnie zionęły dziełami niemoralnemi i gorszącymi romansami, które w ostatnich latach, przypominam sobie, usiłowałem nawet, jeżeli nie wytępić, to przynajmniej liczbę ich zmniejszyć.*

*Powstała tedy sekta, czarna z imienia (Carbonari), lecz czarniejsza z czynów; rozpowszechniła ona się w tym pięknym kraju, wciskając się zwolna w wiele miejsc. Później ukazała się inna, która chciała nazywać się młodą, lecz która w istocie była starą w złości i nieprawości. Z temi dwiema połączyły się jeszcze inne, aż wszystkie zlały swe mętne i błotniste strumienie w obszerne bagno masoneryi.*

*Z tego bagna wychodzą dziś zaraźliwe wyziewy, które się rozchodzą na wszystkie strony świata i przeszkadzają tej biednej Italii wyrazić swą wolę w obliczu wszystkich narodów. Owe towarzystwa tajne utrzymywały ludy w ruchu, aż wcisnęły się wreszcie w te sfery, które nietylko nie powinny były ich tu dopuścić, ale wszelkiemi siłami starać się je powściągnąć i oddalić. Niechaj przynajmniej przeszłość nauczającą będzie lekcyą dla przyszłości.*

*Nie będę czynił uwag i daremnie się żalił; powiem jedynie, że agitatorom zrazu powiodło się tylko częściowo; lecz wkrótce potem oparci na ludziach, którzy ulegając złudzeniom, okazywali stałość go-*

*dną innej sprawy i słuchali podszeptów piekła, agitatorowie ci odnieśli tryumf bezładu i zwycięztwo najohydniejszej rewolucyi.*

*Rewolucya jednak pożera swych synów i pierwszą próbą dzikiego jej charakteru było skierowanie jej wściekłości przeciw temu, co przez próżność lub ambicyę wystąpił do walki na czele wielkiego przewrotu. Jesteśmy tu widzami tego opłakanego tryumfu, nietylko widzami, lecz ofiarami twardych jego następstw. Widzimy teraz coraz jaśniej obłudę owego Hosanna, poprzedzającego tyranię, grabieże, niesprawiedliwości, jakiemi ugodziła w Kościół i jego prawa. Ach z iluż dawnych złudzeń, z iluż starych szałów wytrzeźwił się teraz umysł publiczny! Lecz nie zamierzam infandum renovare dolorem, wyliczając klęski, jakich doznaje Boska Oblubienica Jezusa Chrystusa. Ograniczę się na zrobieniu uwagi, że do okrucieństwa tyranii dołączyli cynizm pogardy.*

*Nie pójdziemy do Kanossy, woła z bezwstydnym sarkazmem chorąży obecnej rewolucyi, a wszyscy ślepi satellici przyklasnęli.*

*Odpowiemy na to: Iść lub nie iść do Kanossy jest rzeczą niepewną. Ale co jest jednak pewnem, to to, że wszyscy przywleczeni zostaną przed krzyż, że stawią się wszyscy, chcąc lub nie chcąc, pełni trwogi i przerażenia wobec tego znaku chwały. Krzyż będzie ich potępieniem, i krzyż będzie naszem wzmocnieniem i radością.*

*Równie pewnem jest, że Bóg postanowił zbawić Kościół i przywrócić mu pokój na tej nawet ziemi i to przez moc krzyża. Pod tym znakiem nie przestajcie walczyć za sprawiedliwość, najdroższi synowie; jeżeli on dla nas służy za sztandar walki, będzie on także chorągwią zwycięztwa. A kiedy mówię, że nie należy zaprzestawać walki pod tym szlachetnym sztandarem, chcę przez to jasno dać poznać, że nie może być walki bez boju, bez pracy, bez oporu. Lecz z krzyżem przed oczyma możemy walce przeciwstawić stanowczość, pracy wytrwałość, uciskowi męztwo, a we wszystkich twardych okolicznościach cierpliwość. Słowem, stanie się, że krzyżem Kościół odniesie zwycięztwo. In hoc signo vinces. Ten rozkaz Opatrzności, tak jasny dla nas, jest dla nieprzyjaciół naszych ciemnością, a często przedmiotem szyderstw i żartów. Lecz umiejmy się wznieść ponad to wszystko, aby się wzmocnić w wierze i czynić dobrze.*

*Niechaj nieprzyjaciele Kościoła będą przedmiotem naszej miłości i naszych ustawicznych modłów; lecz modląc się za nimi, potępiajmy ich błędy i fałszywe zasady. Odwracajmy się od ich stowarzyszeń sekciarskich, więcej niż ze wstrętem i oburzeniem, i radźmy młodzieży, aby ich unikała, jak jadowitej żmii. Ich usiłowaniom w złem umiejmy*

*przeciwstawić usiłowania nasze w dobrem. Chcą oni nauki, utworzonej wychowaniem antikatolickiem, czyńmy wszystko, co jest w naszej mocy, aby pomnożyć nauczycieli zdrowych doktryn. Ludzie ci chcą samowoli, a my walczymy (powiedzmy to głośno), walczymy za wolność, lecz za wolność, która idzie w parze ze sprawiedliwością. Oni chcą psuć, a my chcemy leczyć. W szczególności misya, jaką spełnić winni dobrzy katolicy, jak wy, zależy na wzniesieniu tamy strumieniowi nieprawości który rozlewa i rozszerza codzień więcej swoje wody.*

*Środkiem pewniejszym od innych i prowadzącym do zamierzonego celu jest zgod i jedność. Jedność z Bogiem, zgoda między nami, jedność z pierwszymi pasterzami dyecezyi. A ponieważ mówiono o wielkim papieżu, pełnym zasług dla Włoch, który okazał mężne serce i niezachwianą stałość, pamiętajmy, że ów ś. p. Aleksander III szczególnie zjednoczeniu zawdzięczał tryumf, jaki otrzymał. Walczcie i wy także zjednoczeni i zgodni, aby osiągnąć ten sam skutek, i osiągniecie go z pewnością, może nie potrzebując iść do Kanossy lub do Wenecyi.*

*Wreszcie zwróćmy się do Boga i prośmy Go, aby mocą Krzyża ś. oswobodził nas od nieprzyjaciół naszych i rozproszył ich: Per signum Crucis ab inimicis nostris liberet nos Dominus Deus noster. A ponieważ krzyż jest obecnie godłem walki, będzie on rękojmią zwycięztwa i tryumfu. In hoc signo vinces. Z tem godłem wznoszę rękę i błogosławię was w imieniu Trójcy św. Błogosławię was, wasze rodziny i wszystkich tych jeszcze, ile ich jest, (a są niezliczeni, jak wam już rzekłem), co mi piśmiennie przesłali uczucia miłości i przywiązania. Błogosławię także tych wszystkich, którzy dzielili te same uczucia w całym świecie katolickim, aby idąc ciągle w cieniu tego błogosławieństwa, błogosławieni byli przez samego Boga po wszystkie wieki* [1]).

*Benedictio Dei“ etc.*

Za Włochami szli do Watykanu: Francuzi (1871, 1873, 1874, 1875, 1876, 1877), szli Polacy (1871, 1877), szli Niemcy (1872, 1873, 1875, 1876, 1877), szli Sabaudczycy (1876, 1877), szli Bretończycy (1876), szli Szkoci i Kanadyjczycy (1877), szli Anglicy (1871, 1877), szli Belgowie (1871, 1874, 1877), szli Austryacy (1871, 1877), szli Szwajcarzy (1877), szli Holendrzy (1871, 1877), szli Hiszpanie (1876, 1877), szli Amerykanie (1873, 1874, 1877) itd.

Krom tego, nietylko seminarya różnych narodowości, istniejące w Rzymie, udawały się corocznie do Ojca św., by przez

[1]) Według „Przeglądu lwowsk.“ T. XI str. 822.

usta jednego z rektorów [1]) wyrazić mu swą cześć i wdzięczność, ale w ważniejszych chwilach zbierały się na salach watykańskich deputacye międzynarodowe. Dziwnie piękny i podnoszący ducha był widok takiej deputacyi. Rojno i gwarno w ogromnej komnacie. Tu grupa Francuzów lub Belgów rozmawia z ogniem, obok nich spokojni Anglicy i Niemcy, ale nie mniej przywiązani do Ojca św., tam Hiszpan o czarnem, iskrzącem się oku, ówdzie jakiś Polak z tęsknotą na twarzy, bo właśnie przypomniał sobie nieszczęśliwą ojczyznę, — jest tam nawet misyonarz z Chin i Maronita z Libanu i murzyn wychowujący się w Propagandzie, a wszyscy połączeni złotą wstęgą wiary i jedno mający serce. Wtem otwierają się drzwi, wchodzą gwardziści, szambelani, prałaci, kardynałowie, a za nimi Ojciec św. Nastaje cisza, wszyscy, jakby na komendę, rzucają się na kolana. Pius IX siada na tronie i słucha z uwagą adresu, poczem wstaje i przemawia. Za każdem słowem zapał rośnie w słuchaczach, — synowie południa nie mogą już powstrzymać wybuchających uczuć i jedni klaskają w dłonie, inni wołają: *Vive Pape le roi,* albo *Viva Papa e re,* poczem wszyscy rzucają się do tronu, by ucałować stopy Namiestnika Chrystusowego.

Pamiętnem będzie zwłaszcza posłuchanie deputacyi z d. 13 kwiet. 1872. Skoro podkomorzy austryacki hr. Spiegel-Diesenberg odczytał adres w języku francuzkim, Ojciec św. przemówił w te słowa: „*Następca Piotra św., książęcia apostołów, niegodny namiestnik Jezusa Chrystusa, chciałbym, aby Bóg uczynił dla mnie ten sam cud, jaki uczynił dla Piotra św., który jednym językiem dał się zrozumieć tylu ludom i tylu narodom. Jeżeli jednak nie wszyscy zrozumieją słowo, które wychodzi z ust moich, wszyscy je zrozumieją, gdy zostanie wyrzeczone.*

*A ponieważ jesteście jakoby przedstawicielami katolickiego uszechświata, mogę wam oświadczyć, że aby wam się z kolei zwierzyć i uczynić wyznanie z każdego roku, miesiąca i każdego dnia, jakiego Bóg użyczy mi do pozostania na tej ziemi, wybrałem dzień niedzielny do odprawienia Mszy na intencyę dusz katolickich, rozrzuconych na tej ziemi. A ponieważ prosicie mię o błogosławieństwo dla wszystkich tych rozprószonych katolików, udzielę wam takowego i zarazem wymienię wam każdy z ułamków świata katolickiego.*

[1]) R. 1871 przemawiał O. Piotr Semeneńko, rektor Kolegium polskiego.

*Wezwę najprzód błogosławieństwa nieba dla narodu europejskiego, najodleglejszego od nas, dla Portugalii, i powiem, że gorąco błagam Boga o błogosławieństwo dla tego kraju, ponieważ ludność jego jest dobrą i wzdycha za prawdą. Czy prawda ta dziś jest zwichnięta, nie tu miejsce mówić o tem. Powiedzieć jedynie mogę, że królestwo to jęczy pod tyranią najzaciętszego wolnomularstwa, i dla tego winniśmy szczególnie modlić się za to królestwo.*

*Przechodzę do Hiszpanii i błogosławię ten naród szczególnie katolicki, ten naród, którego ziemia wydała Kościołowi tylu Świętych, tych Świętych, co byli wzorem nadzwyczajnego umartwienia. Żyjemy w czasach, drodzy synowie moi, w których umartwienie to nie jest znanem, nie jest nawet przedmiotem pragnienia dla większej części ludzi. Błogosławię więc tę ziemię, błogosławioną również od Boga i uświęconą przykładem tylu Świętych, jak to zauważyłem właśnie powyżej. Lecz Hiszpania ta zostaje już od lat sześćdziesięciu pod brzemieniem przewrotów ludzkich, a w pośród tych rewolucyj zaszczepiane bywają zewsząd złe zasady, które, jak mam nadzieję, nigdy tryumfować nie będą; znajdą one zawsze między ludnością hiszpańską pierś katolicką, która będzie puklerzem przeciw wszystkim występkom ludzi bezbożnych.*

*Przechodzę do Francyi. Błogosławię ten kraj zamieszkały przez tyle dusz szlachetnych, ten kraj, który umiał zawsze w tysiączny sposób odpowiadać potrzebom społeczeństwa ludzkiego tylu pobożnemi dziełami, dążącemi do dobra duszy i ciała. Owa Francya, która tak dobrze wytłómaczyła uczucia św. Wincentego a Paulo, który po tysiąc razy przychodził w pomoc ciemnym na duchu, aby ich nauczać zasad prawdziwej wiary i religii przeciw bezbożności; który raz siada przy łożu chorego, aby uśmierzyć jego boleści, to znów ściga niemoralność wszelkich odcieni, aby módz pod opieką św. Franciszka Regis związać węzłem małżeńskim tych, co bezprawnie byli połączeni; który w końcu kieruje tylu a tylu dziełami świętemi, które zbyt długo byłoby wyliczać; ową Francyę błogosławię i proszę Boga, aby ten naród postępował drogą jedności i zgody, proszę, aby pewne stronnictwa wygórowane z jednej i z drugiej strony znikły na zawsze. Jest tam jedno stronnictwo, które bardzo się lęka wpływu Papieża, a stronnictwo to winno uznać, że bez pokory nie ma sprawiedliwego stronnictwa* (oznaki potwierdzenia); *jest znów stronnictwo przeciwne temu, które nie zna zupełnie praw litości, a bez litości nie można być prawdziwym katolikiem. Radzę więc pierwszemu pokorę, drugiemu litość, wszystkim zaś jedność, zgodę, pokój, aby, jak falangi, zwarte i potężne mogły zwalczać także we Francyi niewiarę, którąby chciała nagromadzić gruzy,*

*bezbożność i żądzę czynienia bezprawnych dobrodziejstw ze szkodą sprawiedliwości i prawdy.*

*Błogosławię Włochy. Biedne Włochy! Błogosławię je, ziemię ową, o której mówiono przed laty wielu, że stworzoną jest, aby być zawsze zwycięzką, lub zawsze zwyciężoną:*

*.... Servir sempre o vintore o vinto.*

*Dziś gdy się uważają za naród godny uczestniczenia w wielkim kongresie ludzkim, czyż Włochy współczesne są może wolnemi? Czyż nie dźwigamy kajdan, nie ulegamy tyranii? Nie sąż to kajdany, gdy część młodzieży, poświęconej służbie Kościoła, wyrywają Kościołowi? A widzieliśmy na własne oczy, jaka młodzież powołaną była do służby wojskowej; zamiast ornatu, nosi ona karabin, zamiast stuły szpadę, i wszędzie byliśmy świadkami surowości i tyranii, które dowodzą, że Włochy współczesne nie są ani zwycięzkie, ani zwyciężone, lecz, że zawsze są niewolnikami cudzych namiętności.*

*Przechodzę do Niemiec i proszę Boga, aby kraj ten, który dziś jest nadzwyczajnie przygnębiony duchem antikatolickim, aby kraj ten, ogarniony duchem ambicyi, wytrwał stale i zachował postawę, jaką dotąd podziwialiśmy w szeregach duchowieństwa i w części ludności. Potrzeba wszędzie i w każdem królestwie słuchać tych, co rozkazują, lecz trzeba mieć siłę odpierania, gdyby się nawet przyszło narazić na najsroższe przeciwności. Prośmy więc Boga, aby nie przestawał użyczać siły episkopatowi niemieckiemu, iżby mógł popierać prawa Boga, Kościoła i społeczeństwa. Prośmy o nawrócenie zbłąkanych, którzy się zowią starokatolikami, gdyż wprowadzają do Kościoła błędy stare, tysiąc razy już zaprzeczane.*

*Módlmy się w ogóle za wszystkie inne państwa europejskie, módlmy się za cesarstwo austryackie, które tyle potrzebuje naszych modłów. Módlmy się za Belgię i Bawaryę. Owa Belgia małem jest królestwem, lecz bardzo jest ulubioną przez tę Stolicę św.; błogosławię ją szczególnie i życzę, aby nie zmieniła tego, co dziś posiada. Błogosławię Bawaryę, i mam nadzieję, że starość niektórych ludzi zamieni się w młodość w niezachwianych zasadach prawdy i religii.*

*Chcę wraz z wami polecić Bogu i błogosławić katolików Irlandyi, Polski, Holandyi i całej Europy. Błogosławię katolików w Ameryce, błogosławię katolików na Wschodzie, błogosławię ich szczególnie i proszę Boga, aby mi odjął ową gorycz, jaką mię napawa obecnie fatalne odszczepieństwo panujące w Konstantynopolu, aby Bóg powrócił tym katolikom pokój i zgodę“...*

Urok, jaki Pius IX wywierał, tak był wielki, że nietylko katolicy, ale także innowiercy cisnęli się do niego i nieraz sam jego widok wystarczał, by ich nawrócić.

Zaiste było coś majestatycznego, że nie powiem cudownego, w tej procesyi ludów do Watykanu, i to jedno mogło osłodzić Piusowi IX niemałe zaprawdę cierpienia; lecz Opatrzność Boża zgotowała mu większe jeszcze tryumfy, które poniżej opiszemy.

Pierwej przypatrzmy się walkom i zwycięztwom ludów katolickich.

# ROZDZIAŁ V.

## Pius IX i Polska.

### I.

### Stosunki religijne w Galicyi.

Miłosiernym Samarytaninem był dla Polski Pius IX, kiedy zraniona i skrępowana leżała podle drogi, a wszystkie narody przechodziły obok niej obojętnie; to też gdy ten Samarytanin wpadł sam między zbójców i obdarty z korony stał się więźniem we własnym domu, Polska biegła z miłością do jego stóp, by osłodzić jego dolę, i jeżeli nie zdjąć, to przynajmniej ucałować jego kajdany. Wprawdzie nad Wisłą i Niemnem słychać było tylko ciche westchnienia i szept modlitwy, za to inne dzielnice nie taiły swej boleści ni swego oburzenia, odtrącając ze wzgardą trucicieli narodu, którzy nie wzdrygali się głosić, że „zabór Rzymu jest tryumfem idei narodowej nad papieztwem i zapowiedzią *finis Ecclesiae*“ [1]). Nietylko biskupi tychże dzielnic wydali gorące listy pasterskie, ale także świeccy słali adresy do Rzymu, które Ojciec św. mile przyjął i za które w piśmie swojem z 25 marca 1871 r., wystosowanem do nuncyusza wiedeńskiego, arcb. Falci-

[1]) *Dziennik Polski* z r. 1870.

nellego, podziękował. Nadto Paweł Popiel, mąż znany z przywiązania do Kościoła i ojczyzny, wręczył 6 grud. 1871 J. C. M. Franciszkowi Józefowi adres, podpisany przez 190.000 mieszkańców Galicyi, a zawierający usilną prośbę, „aby cesarz, jako *advocatus ecclesiae,* za pośrednictwem rządu swojego raczył zastrzedz prawa katolików, w osobie Ojca św. pogwałcone, i przypomnieć, iż państwo kościelne jest własnością tak całego chrześciańskiego świata, jak każdego katolika z osobna.“

Wspanialej zamanifestowały się katolickie uczucia narodu w dzień 16 czerwca 1871, to jest w 25cioletnią rocznicę wstąpienia na stolicę Piusa IX. Na wezwanie biskupów i zachętę pism katolickich [1]) poczęto w obu dzielnicach składać świętopietrze, zbierać podpisy na adresach [2]) i gotować deputacye. Wyprzedzili wszystkich dwaj wielkopolanie, Józef Morawski i Stanisław Chłapowski, których snadź gorące przywiązanie do Stolicy św. uniosło na skrzydłach, i zaraz po przybyciu do Rzymu otrzymali za pośrednictwem kard. Antonellego prywatną audyencyę w Watykanie. Na przemowę Józefa Morawskiego, że „naród polski, choć nieszczęśliwy, ale zawsze wierny Stolicy Piotrowej, przysyła deputacye z tych dyecezyj, którym wolno wyrazić swe uczucia religijne, aby u stóp Ojca św. złożyć hołd swej wierności i objawić radość swą z tak szczęśliwej dla całego świata katolickiego rocznicy, i że naród ufa, iż trwając w tej wierności, doczeka się lepszej dla siebie doli, a niemałą pod tym względem dla niego otuchą jest tylekroć dowiedziona miłość Piusa IX dla Polski“, odpowiedział Ojciec św. w te słowa: „*Bardzo rad jestem z waszego tu przybycia. Wasze przywiązanie niezmiernie mię wzrusza. Prawda, że wiele cierpicie, że musicie ponosić wiele nieszczęść; ale należy mieć odwagę, cierpliwość, ufność. Pan Bóg dobry, wszystko na dobre obróci, byle się do Niego udawać, a prosić wytrwale. W długiem mem życiu i panowaniu przeszedłem przez wielkie doświadczenia i próby. Wzywam was przeto do ufności, jak sam ufam, że złe się wkrótce skończy, tak dla Kościoła, jak dla was. Tak jest, mam mocną nadzieję i przeczuwam, że jutrzenka lepszych czasów niebawem zaświeci.*“

[1]) *Czas, Unia, Przegląd lwowski, Tygodnik katolicki.*

[2]) Ilość podpisów w samej Wielkopolsce doszła do 232.754. — W Galicyi wielu unitów podpisywało krwią.

Poczem mówiąc o opłakanym stanie Kościoła w Królestwie polskiem i w cesarstwie rosyjskiem, dodał:

„*Wiem, że tam niema biskupów i brak już księży. Starałem się temu zaradzić, — ale cierpliwości, wytrwania! Mam ju tu mały zawiązek kapłanów polskich u św. Klaudyusza, księży Zmartwychwstania Pańskiego; czy znacie ich?*“

A gdy delegaci odpowiedzieli twierdząco, ciągnął dalej:

„*Ich przełożony pojechał teraz do Ameryki, gdzie ma także misye i parafie. Wolałby on pewno jechać raczej do Polski i między swoimi pracować. Lecz cóż począć? — cierpliwości, wytrwania, ufności! Wreszcie i tam w Ameryce wiele dla waszych się robi, i to na dobre wam wyjdzie, i to wam Bóg porachuje.*“

Teraz delegaci podziękowali Ojcu św. za dobrodziejstwo, jakie narodowi polskiemu wyświadczył, zakładając w Rzymie Kolegium polskie. Papież mile przyjął to podziękowanie i dodał, że zakład ten, choć w małych dotąd rozmiarach, wydaje już wzorowych kapłanów i prawdziwy przynosi pożytek. Dotknął przytem wielu szczegółów, po kilkakroć powtarzając, że ci kapłani wielce na jego miłość i szacunek zasługują.

Poczem raz jeszcze zachęciwszy, by trwać niezłomnie i ufać, a Bożej pomocy przyzywać, udzielił im swego błogosławieństwa i pożegnał ich słowy: „*Do widzenia się wraz z kolegami waszymi.*“ Tymczasem zjeżdżało się do Rzymu coraz więcej członków deputacyi polskiej. Między innymi przybyli z Wielkopolski: książę August Sułkowski, hr. Zyg. Skórzewski, Karol Koczorowski, hr. Marceli Żółtowski, ks. Roman Czartoryski, Józef Żychliński, X. Edmund książę Radziwiłł, wikary z Ostrowa; z Galicyi zaś: książę Jerzy Lubomirski, dziekan Knycz, Jan Popiel, obrońca Ankony w r. 1860, Józef Popiel, hr. Stan. Potocki itd. Obie deputacye otrzymały 17 czerwca wieczorem wspólne posłuchanie. Skoro Ojciec św. ukazał się na sali, wszyscy uklękli w półkole obok tronu, a prezes Józef Morawski odczytał adres po łacinie[1]). Papież słuchał każdego wyrażenia, smutno czasami potakiwał głową, podnosił rękę przy niektórych ustępach, jakby na znak, że mu się szczególnie podobały, a rad, że Polacy, dawnym przodków zwyczajem, po łacinie do niego przemówili, po łacinie też odpowiedział:

[1]) „Sprawozdanie deputacyi“ w *Tygodniku katolickim* z r. 1871 str. 449.

*„Moi najdrożsi synowie! Jak wy tu przychodzicie do podnóża Stolicy apostolskiej składać życzenia wasze, tak i ze wszystkich świata krańców zbiegają się liczne deputacye, aby winszować Głowie Kościoła tej nadzwyczajnej rocznicy. A ja, jako ojciec powszechny, całem sercem z tego się cieszę, z całej duszy się raduję, i z głębokiem wzruszeniem, jako im i światu całemu, tak wam i waszemu narodowi z głębi wnętrza mojego błogosławię. Życzenia wasze i modły podnoszę do tronu Najwyższego, prosząc, by spojrzał na nie miłościwie i wysłuchał ich, a w tak trudnych okolicznościach Kościół podnieść, wzmocnić i Stolicę Piotrową oswobodzić raczył.“*

*„Jeźli jednak kocham wszystkich i wszystkich błogosławię, to was szczególniej i waszych ziomków i waszą ojczyznę. Błogosławię szczególniej waszej archidyecezyi i innym z nią złączonym. A błogosławię nietylko wam, ale i waszym rodzinom, przyjaciołom, znajomym. Błogosławię rodzicom waszym, żonom i dzieciom waszym,* (a zwracając się do księdza Knycza i księdza Radziwiłła) *błogosławię owieczkom i parafiom waszym. Błogosławię was na dziś i na przyszłość, na żywot cały, na godzinę śmierci waszej. Błogosławię was w imię Ojca, który was stworzył, w imię Syna, który was odkupił, w imię Ducha św., który was poświęcił. Benedictio Dei omnipotentis etc.“*

W ciągu tego błogosławieństwa głos Ojca św. kilkakrotnie zadrżał i łzy w oczach mu stanęły. Po chwili kazał wszystkim powstać. Józef Morawski przybliżył się, by w jego ręce złożyć adres, gdy tymczasem inni członkowie nieśli przed tron papiezki liczne wolumina podpisów wielkopolskich, zachodnio-pruskich, krakowskich i galicyjskich. Złożono także świętopietrze, wynoszące około 50.000 fr. Gdy to wszystko urzędnicy dworu odbierali, Papież, przemawiając do każdego kolejno, rozdawał medale w ozdobnych futeralikach, a potem jeszcze raz udzielił błogosławieństwa i pozwolił ucałować swe stopy. Wręczywszy wszystkim medale, raz jeszcze na pożegnanie w te słowa przemówił:

*„Biją się medale na tę rocznicę, zjeżdżają się deputacye, przemawiają narody, protestują przeciw zajęciu miasta wiecznego, cały świat katolicki wzruszony, a mimo to nic się jeszcze w naszem dzisiejszem położeniu nie zmieniło i nic wam jeszcze nie mogę powiedzieć pewnego. Ale niewątpliwie taki stan rzeczy nie zostanie na zawsze. Może się nie zmieni ani dziś ani jutro, ale się zmieni. To tylko mogę wam powiedzieć, żem zawsze był spokojny i że Pan Bóg mi pozwolił, żem ani na chwilę nie stracił ufności. A nawet wam powiem: to co*

*się stało i co się dzieje, wyjdzie w przyszłości na dobre. Teraz żegnam was z Bogiem, moi najdrożsi.“*

Po tych słowach wstał z tronu i przechodząc pośród klęczących, żegnał ich po włosku:

*Addio caro presidente, addio miei cari figlii.*

Po audyencyi u Papieża obie deputacye udały się do kard. Antonellego, do którego ks. Jerzy Lubomirski imieniem wszystkich przemówił, że złożywszy co dopiero Namiestnikowi Chrystusowemu hołd wierności od całego narodu, czują się w obowiązku złożyć także cześć wysokiemu dostojnikowi Kościoła, którego niezachwiane męztwo i wierność dla Papieża, wśród największych niebezpieczeństw, na jakie on właśnie przed wszystkimi jest narażony, katolicy polscy oceniają i wielbią. Kardynał odpowiedział, że jakkolwiek na tę pochwałę nie zasłużył, bo czyni tylko to, coby każdy dobry katolik na jego miejscu czynił, to jednak przyjmuje ją jako dowód życzliwości Polaków i przechowa we wdzięcznej pamięci.

Kiedy deputacya polska klęczała u stóp Ojca św., cały naród słał za nim w niebo gorące modły i jak mógł okazywał swą wdzięczność szlachetnemu swemu obrońcy. Policzyć wszystkie owe świetne nabożeństwa, owe majestatyczne procesye, owe rzęsiste oświetlenia, rzecz zaiste niemożebna, policzył je chyba anioł-stróż narodu, by je zapisać na kartach jego zasług.

Przypatrzmy się teraz życiu tego narodu, zwłaszcza na polu religijnem. Ze wszystkich dzielnic Galicya największą pod każdym względem cieszy się wolnością; jakże jej dotąd użyła?

Pod względem politycznym wzięła górę zbawienna idea zespolenia dobra narodu z potęgą monarchii austryackiej, a dzięki osobistej przychylności cesarza Franciszka Józefa, wzmogło się przywiązanie do dynastyi habsburskiej. Nie mało przyczyniły się do tego przyznane krajowi swobody, jak nadanie autonomii (1865), wprowadzenie języka polskiego do szkół, sądownictwa i administracyi (1866), ustanowienie rady szkolnej krajowej (1867), utworzenie akademii umiejętności i politechniki (1871), zamianowanie Polaków namiestnikami [1]) i ministrami [2]) itd. Delegacya polska, po-

[1]) Hr. Agenor Gołuchowski do r. 1875, a potem hr. Alfred Potocki.

[2]) Hr. Potocki wszedł 1867 roku do ministerstwa parlamentarnego, a w roku 1870 był prezesem ministrów. Ministrami bez teki byli: Kaz. Grocholski w r. 1871 i Floryan Ziemiałkowski od r. 1373. Ministrem skarbu został r. 1880 Dr Dunajewski.

rzuciwszy w skutek uchwały sejmowej z 2 marca 1867 politykę federalistyczną, broniła tych swobód przeciw centralistom, a przytem popierała, jak słuszna, interesa całej monarchii.

Pod względem ekonomicznym widzimy, niestety, powszechne zubożenie wszystkich warstw, czego przyczyną nietylko przewaga przemysłu zagranicznego, brak fabryk, upadek rękodzielnictwa, nizki stan rolnictwa, opanowanie handlu i kapitału przez lichwiarstwo żydowskie, ale także nieporadność, lenistwo i zbytek. Nie wiele pomogły ustawy o lichwie i pijaństwie, zbyt niedbale wykonywane, a mimo założenia różnych banków i towarzystw liczba wywłaszczeń, tak u szlachty jak u włościan, z każdym rokiem wzrasta. Galicya przemienia się widocznie w ziemię obiecaną dla sprytnych synów Izraela. Wielu zgubił szał giełdowy i idący za nim *krach* wiedeński w r. 1873.

Pod względem społecznym, smutne rozdwojenie pomiędzy stanami powoli się zaciera; życzyćby jednak należało, aby dwór więcej się zbliżył do chaty wiejskiej, w czem winien pośredniczyć kościół. Jestto tem potrzebniejszem, że wichrzyciele nie śpią, a tu i ówdzie nurtują wśród ludu komunistyczne zachcianki [1]). Do tego zatargi między Rusinami i Polakami, „tromtadratami“ i „stańczykami“, jakoteż ulubione wady narodowe, wstrzymują budowę ojczystego gmachu.

Pod względem naukowym, wiele w ostatnich czasach kraj łoży ofiar, by pomnożyć liczbę szkół ludowych, ale czy winą systemu, czy z braku uzdolnionych nauczycieli nie przynoszą one tych korzyści, jakichby słusznie spodziewać się można. Nie świetny też stan szkół średnich, w których dla religii wyznaczono miejsce poślednie i ograniczone. Za to wzmógł się ruch naukowy, ześrodkowany na około Akademii umiejętności w Krakowie, która powstała z łaski monarszej, a wzrosła ofiarnością rodaków i pracami znakomitych członków [2]). Popierają te prace skutecznie dwa uniwersytety Jagielloński i lwowski, mające pośród swych mistrzów nietylko mężów uczonych, ale także dobrych katolików.

---

[1]) Dowiodła tego sprawa Banasia, który w dzień Wniebowstąpienia r. 1873, kiedy kapłan w kościele OO. Bernardynów odprawiał Mszę św., strzelił do kielicha, podczas gdy jedna z towarzyszących mu kobiet strzeliła do obrazu N. P. Maryi.

[2]) Zwłaszcza prezesa Dra Józefa Majera i sekretarza Dra Józefa Szujskiego.

Pod względem religijnym, liberalizm żydowsko-niemiecki chciał się rozgościć w Galicyi, gdzie mu niektóre dzienniki [1]), i niektórzy literaci w spółce z Izraelem i biórokracyą ofiarowali gospodę. Zyskał on nawet rzeczników w sejmie i w radzie państwa, i przynajmniej tyle sprawił, że delegacya polska w Wiedniu porzuciła solidarność, gdy szło o ustawy wyznaniowe, a kilku jej członków głosowało za niemi. Atoli kraj nie usłuchał fałszywych proroków, ani chciał zrywać szczęśliwego sojuszu narodowości z wiarą, dobrze tego świadom, że wiara jest najsilniejszą podwaliną narodowego życia. Zrozumieli to dobrze mężowie stojący u steru, jak namiestnicy hr. Agenor Gołuchowski († 1875) i hr. Alfred Potocki, lub marszałkowie: ks. Leon Sapieha († 1878), hr. Włodzimierz Dzieduszycki i hr. Ludwik Wodzicki; to też kierując łodzią życia publicznego, starali się omijać niebezpieczne wiry walk religijnych.

Lud wiejski trzyma się po staremu Kościoła i coraz większy udział bierze w jego życiu, jak o tem świadczy składane przezeń świętopietrze [2]), odbywane na intencyę Ojca św. procesye (1872 i 1875) i pielgrzymka włościan do Rzymu (1877). Dzięki Kościołowi i szkole, osobliwie zaś misyom, rekolekcyom, bractwom wstrzemięźliwości, apostolstwa Serca Jezusowego i żywego Różańca, postęp u ludu jest znaczny, acz wiele jeszcze zostaje do zrobienia.

W klasach średnich szał liberalizmu najwięcej głów zawrócił, lecz i tu wytrzeźwienie się widoczne. Obchód jubileuszu Piusa IX w całej Galicyi, poświęcenie się Krakowa i Polski Sercu Jezusowemu (16 czerw. 1875), przyjęcie nuncyuszów (X. Falcinellego i X. Jacobiniego) w Krakowie, Przemyślu i Lwowie (1868, 1871 i 1877) dowiodły dostatecznie, że i w naszych miastach jest potężny zapas uczuć katolickich, które niby iskry tlejące, pokrywa czasem cienka warstwa popiołu uprzedzeń. Klasy wyższe, już z tradycyi rodowej, już z przekonania, wracają do wiary, lubo nie zawsze wewnętrznie pojętej, a jeżeli pierwej było w modzie czytać Voltaire'a, drwić z rzeczy świętych i trwonić majątek za granicą, teraz każdy człowiek rozumny szuka swej chluby w speł-

[1]) Mianowicie: *Kraj* (już nieboszczyk), *Dziennik polski*, a po części także *Gazeta narodowa*. Natomiast zasad katolickich broniły pisma: *Czas*, *Unia*, (1869—71), *Przegląd lwowski*, (X. Edw. Podolskiego) i *Przegląd polski* (Stan. hr. Tarnowskiego).

[2]) Jedna tylko dyecezya przemyska wysłała do Rzymu 9.745 złr. w przeciągu 20 miesięcy (1872).

nianiu obowiązków i poświęceniu się dla braci biedniejszej. Toż samo minęły czasy, gdzie to przyklaskiwano każdej rewolucyi i zachwycano się Garibaldim; dziś chyba ślepy nie widzi, że zaboru Rzymu dokonano na tych samych podstawach, co rozbioru Polski, i że rewolucya, wywróciwszy świecki tron Papieża, kusi się obalić Kościół i całą budowlę społeczną. Obawa przed kataklizmem zapędza wielu do Kościoła, pokazało się bowiem, że tej strasznej lawinie, co od północy i zachodu na nas się stacza, nic nie stawi zapory, krom zbawczych zasad katolickich. Obóz ultramontański, acz nie mający wybitnych przywódzców, nie ustępuje z pola przed liberalizmem, raczej krzykliwym, niż silnym; jedni jego wojownicy stoją uzbrojeni w szeregach, inni już poszli po żołd do Najwyższego Wodza. Cześć i pokój Boży tym dzielnym weteranom, zasłużonym zarówno dla Kościoła, jak dla Ojczyzny, takiemu Wal. Wielogłowskiemu († 1865), hr. Leonowi Rzewuskiemu († 1869), ks. Jerzemu Lubomirskiemu († 1872), Wincentemu Polowi († 1872), hr. Adamowi Potockiemu († 1872), Maurycemu Mannowi († 1876), hr. Aleksandrowi Fredrze († 1876), Lucyanowi Siemieńskiemu († 1877), Maurycemu hr. Dzieduszyckiemu († 1877), Józefowi Badeniemu († 1878), ks. Stanisławowi Jabłonowskiemu († 1878), hr. Piotrowi Moszyńskiemu († 1879), Józefowi Popielowi († 1880) itp. Oby teraźniejsze i przyszłe pokolenia wstępowały w ich ślady.

Obok cnych mężów, zastęp szlachetnych niewiast pracuje na rozległem polu miłosierdzia, jużto zakładając ochronki, już opiekując się choremi (Towarzystwo św. Wincentego a Paulo i św. Salomei), już czuwając nad wychowaniem dzieci (Bractwo Matek chrześciańskich), albo nad zachowaniem dni świętych (Towarzystwo święcenia niedzieli). Nie wypada wymieniać żyjących, za to trudno zamilczeć o zmarłych, o takiej Juliannie hr. Cabogowej († 1876), Olimpii hr. Grabowskiej († 1874), Sewerynie hr. Badeniowej († 1878), Arturowej hr. Potockiej († 1879). Oby ich cnoty nie zstąpiły z niemi do grobu.

Duchowieństwo łacińskie w Galicyi, zrzuciwszy pęta jozefinizmu, postąpiło znacznie w nauce, karności i gorliwości pasterskiej, do czego przyczyniło się lepsze wychowanie po seminaryach, większe zamiłowanie w czytaniu i modlitwie, wznowienie kongregacyj dekanalnych i ćwiczeń duchownych, wreszcie czuwanie biskupów i zbliżenie się do Rzymu. Postęp ten byłby o wiele raźniejszy, gdyby tak zbawienne instytucye, jak rekolekcye i kon-

gregacye dekanalne, stały się obowiązującemi we wszystkich dyecezyach, jakoteż gdyby wizyty kanoniczne odbywały się częściej, a synody zostały wskrzeszone. Dzięki Bogu, nie brak w żadnej dyecezyi kapłanów, jaśniejących niby świeczniki na ołtarzu bądź nauką, bądź wymową, bądź cnotą; jedni krzątają się pilnie około żniwa Bożego, inni poszli już z bogatymi snopami po zapłatę [1]).

Najsmutniejszym był stan dyecezyi krakowskiej, bo rozćwiertowana i pozbawiona pasterza (po usunięciu ks. bisk. Skórkowskiego † 1852) zostawała przez dłuższy czas pod rządem to administratorów, to wikaryusza apostolskiego (X. Ant. Gałeckiego). Dopiero w r. 1879 skończyło się jej sieroctwo, kiedy na stolicę św. Stanisława wyniesiony został X. prałat Albin Dunajewski. Odzyskawszy część dawnych owieczek od dyecezyi tarnowskiej, została zarazem ta stolica poddana bezpośrednio Stolicy apostolskiej, jako *episcopatus exemptus*. Inne dyecezye galicyjskie mają swoich pasterzy, ale nie mają dotąd sufraganów, których dla swej rozległości i nadmiaru pracy mieć powinny.

Duchowieństwo ormiańskie, nieliczne ale gorliwe, idzie ręka w rękę z łacińskiem, tak pod względem kościelnym, jak i narodowym.

Niwę piśmiennictwa religijnego, przez długi czas odłogiem leżącą, uprawia coraz więcej robotników, a niektórzy wydali już owoce prac swoich, jak np. X. bisk. Łętowski, X. Wal. Kalinka Z. Z., O. Stan. Załęski S. J., X. Polkowski i kilku pisarzy świeckich (mianowicie Maur. hr. Dzieduszycki) w dziedzinie historyi kościelnej [2]), — X. Golian, X. Krechowiecki, X. Isakowicz (ormianin), X. Królicki, X. Wierciszewski itd. w dziedzinie kaznodziejstwa, — X. Fr. Pawłowski i X. Waleryan Serwatowski w dziedzinie pisma św. — prof. X. Józef Krukowski w dziedzinie teologii pasterskiej i katechetyki, — prof. Dr. Heizmann i prof.

---

[1]) Pośród kapłanów, ostatnimi czasy zmarłych, odznaczali się świątobliwem życiem i gorliwą pracą: X. kan. Puszet († 1873), X. dziek. kapituły Ziemiański († 1878), X. scholastyk Franc. Pawłowski († 1876), X. proboszcz Bobczyński, X. penitencyarz Żłowodzki, O. kameduła Damian Ożarowski itp. Piękne też po sobie wspomnienie zostawili biskupi: X. Adam Jasiński († 1862), X. Ludwik Łętowski († 1868), X. Józef Grzegórz Wojtarowicz († 1875).

[2]) Wiele źródeł do historyi Kościoła w Polsce, wydaje Akademia Umiejętności w Krakowie pod wprawnym kierunkiem Dr. Józ. Szujskiego. Niemało też ogłosił X. Theiner w swoich „*Monumenta*“.

Dr. Rittner (świeccy) w dziedzinie prawa kościelnego, — X. Gondek, X. Załuski, O. Jackowski S. J. itd. na polu literatury ascetycznej ludowej. Pod kierunkiem duchownych wychodzi także kilka czasopism, jak broniący śmiało praw Kościoła *Przegląd lwowski* (X. Edw. Podolskiego), *Wiadomości kościelne*, *Bonus Pastor i Chata* (X. Ot. Hołyńskiego), *Wieniec i Pszczółka* (X. St. Stojałowskiego). Ubolewać jednak potrzeba, że tych pracowników jest jeszcze za mało, i że Galicya, mająca dwa uniwersytety i cztery seminarya nie zdobyła się dotąd na przegląd teologiczny.

Z duchowieństwem świeckiem trudy apostolstwa dzielą chętnie zakonnicy, mianowicie XX. Jezuici i Misyonarze, kierujący przeważnie rekolekcyami i misyami dla ludu. Pomagają także synowie św. Franciszka, św. Dominika i Najśw. Panny z góry Karmelu, ale zaprzeczyć się nie da, że wśród nich karność się rozwolniła, a zamiłowanie w naukach osłabło, tak że reforma stała się konieczną. W najnowszych czasach liczbę żniwiarzy Pańskich, i to gorliwych, pomnożyli XX. Filipini i XX. Zmartwychwstańcy, z których pierwsi osiedli w Tarnowie (1878), drudzy we Lwowie (1880).

Pięknie też pracują zgromadzenia żeńskie, tak dawne (Wizytki, Benedyktynki, Franciszkanki), jak nowe (Felicyanki, Siostry Niepokalanego Poczęcia, Siostry Opatrzności i Służebniczki Najśw. Panny), lubo z powodu duchownego mrozu ziemia galicyjska nie była dotąd bardzo płodna w powołania zakonne.

Całej tej sprawie zbożnej błogosławił Ojciec św. i cieszył się, ilekroć widział kogoś z Galicyi przed sobą. W roku 1873 przybył do Watykanu hr. Ludwik Dębicki, jeden ze współpracowników przy konserwatywnym dzienniku „Czas“, znany ze swoich zasad katolickich. Chociaż Ojciec św. słabował wówczas na nogi, przyjął go jednak w swojej sypialni i zaraz na wstępie pochwałą swoją zaszczycił: *„Pracujesz, jak mi powiedziano, w obronie Kościoła i jego świętych praw, wytrwaj nadal na tej drodze rycerza Chrystusowego“*. Tymczasem hr. Dębicki oddał świętopietrze, zebrane przez redaktora „Przeglądu lwowskiego“ X. Edw. Podolskiego i obrączki ślubne wdowy Litwinki, której mąż umarł na Syberyi. Z rozrzewnieniem przyjął Ojciec św. te ofiary i złożył na stoliku. Następnie usiedli wszyscy obecni w półkole; obok Ojca św. kardynałowie Borromeo i Capalti, dalej arcyb. Mérode, kilku monsignorów i prałatów, lekarz przyboczny p. Viale-Prela, pan Visconti, słynny archeolog i jeszcze parę osób świeckich; naprzeciw

Ojca św. zajął miejsce anglik Bodenham i nasz rodak. Rozmowę zaczął Papież opowiadaniem o swoich cierpieniach.

„*Do samej starości* — mówił on — *można się czegoś nauczyć, i ja odniosłem korzyść z tej choroby, bo nabrałem wiadomości o anatomii. Dowiedziałem się*, rzekł z uśmiechem wskazując na biodrę, *że mamy tutaj nerw, nazywający się nervus sciaticus, który przechodzi w nogę i tam się rozgałęzia. Od tego to nerwu pochodzą moje cierpienia. Lecz przekonałem się także*, dodał, *że na świecie najwięcej jest lekarzy. Wszyscy przesyłają mi rady, temu to pomogło na podobną chorobę, inny coś wręcz odmiennego doradza, i codziennie odbieram mnóstwo listów z podobnemi radami. Ja zaś wszystkim wdzięczny za rady, żadnej nie słucham i dobrze mi z tem*“. Rozmowa przeszła teraz na inny temat, a Pius IX przysłuchiwał się jej z uśmiechem, w którym jednak znać było ślady cierpienia. Poczem zwrócił się do hr. Dębickiego z zapytaniem: „*Wszak pan nie jesteś z Polski pod rządem rosyjskim, ale, jak mi powiadano, z Krakowa*“, i zapytał następnie, w jakim pracuje dzienniku. Gdy hr. Dębicki, wymieniając „*Czas*“, nazwał redaktora tego pisma p. Manna, komandora orderu św. Grzegorza, rzekł Pius IX: „*Znam go, znam wiele osób zacnych i pobożnych z Krakowa*“.

„*A propos Krakowa*, dodał Ojciec św., *przypominam sobie, że w r. 1847 był tutaj ambasador hr. Lützow. Na wiadomość o zajęciu Krakowa, zapytałem go, co to znaczy, jak to? jeszcze jeden podział, jeszcze jeden traktat złamany? Hr. Lützow odrzekł mi wówczas, że ks. Metternich tak jest konserwatywny, że on nic nie zmieni i wszystko powróci do dawnego stanu po uspokojeniu miasta, które było ogniskiem rewolucyjnem. Odrzekłem mu: Jakżeż powróci do dawnego stanu, kiedy Kraków jest już wcielony do Austryi*“ ?

Gdy Papież mówił o konserwatyzmie ks. Metternicha, znać było lekki uśmiech ironii, poparty wymownym ruchem ręki.

Rozmowny p. Visconti wtrącił porównanie rzeczypospolitej krakowskiej z rzecząpospolitą San Marino, której niepodległość szanowały rządy papiezkie. „*Tak*, — rzekł Papież — *ale jest wielka różnica, bo Kraków był zawsze bardzo katolickim, a San Marino było stekiem moich nieprzyjaciół*“ [1]).

Przy pożegnaniu dał Ojciec św. naszemu rodakowi osobne błogosławieństwo i trzy medale, jeden dla niego, drugi dla reda-

[1]) „Przegląd lwow.“ Rok 1873. Tom V, str. 756.

ktora „Czasu“, Maurycego Manna, trzeci dla redaktora „Przeglądu lwowskiego“.

Zaszczytna wzmianka o Krakowie była niejako wynagrodzeniem za dwukrotne, a tak serdeczne i okazałe przyjęcie nuncyusza wiedeńskiego X. Maryana Falcinellego [1]).

Z podobną uprzejmością przyjmował także innych pielgrzymów galicyjskich [2]), śląc przytem serdeczne słowa biskupom i ludowi.

Kiedy czcigodny metropolita Wierzchlejski obchodził w roku 1876 jubileusz kapłański, zaszczycił go Ojciec św. pięknym listem z 15 maja, w którym składając swe życzenia, wyraził oraz nadzieję, że i nadal „*dokładać będzie pracy w obronie praw Kościoła i że pośród wzmagających się ciągle trudności uległością i miłością ścieśniać będzie węzły z tą Stolicą Apostolską, która jest środkowym punktem jedności katolickiéj*“. Kiedyindziej pamiętał o uboższych kościołach i obdarzał je kielichami, jak np. w r. 1873 kościół ormiańsko-katolicki w Czerniowcach. Za to kraj cały odwdzięczył się wspaniałym upominkiem, jakto poniżej opiszemy.

Najcięższą może plagą Galicyi jest sprawa ruska. Przy obopólnej wyrozumiałości zgoda między braćmi-sąsiadami, co tak długo dzielili dobrą i złą dolę, byłaby możebną; atoli nienawiść do Unii i narodowości polskiej, utrzymywana intrygą i pieniędzmi wrogiego mocarstwa, doszła u stronnictwa świętojurskiego do zastraszających rozmiarów i stała się prawie nieprzejednaną; a tę nienawiść szerzą ci właśnie, którzy winni być stróżami wiary i apostołami miłości. Czas jakiś pokrywali oni swe zamiary po-

---

[1]) Drugą razą przybył nuncyusz 17 wrześ. 1871, aby poświęcić kościół Serca Jezusowego, wystawiony przez matkę Talbot, przełożoną Sióstr miłosierdzia przy pomocy legatu bisk. Łętowskiego. Na dworcu kolei witał go oprócz duchowieństwa wiceprezydent miasta Szlachtowski i zapewnił, „że ludność Krakowa wielce się z tego przybycia cieszy i wierzy w szczęśliwy skutek jego błogosławieństwa, jako ludność całem sercem przywiązana do reprezentowanej przezeń Głowy Kościoła“.

[2]) Np. w r. 1873 przybył do Rzymu X. kanonik Golian wraz z X. Bobrem dla oddania świętopietrza z parafii Panny Maryi w Krakowie. Papież przyjął grosz Krakowian i po kilka razy powtórzył: „*Cara Cracovia*“, błogosławiąc z całego serca wszystkich tych, którzy się do tego daru przyczynili. Chwalił się też wieczorem Papież że go i z polskiej ziemi odwiedzili pielgrzymi, niosąc mu dowód przywiązania do Stolicy św. od tej ludności, która umie jeszcze czuć po katolicku, a w razie potrzeby bronić potrafi praw świętej wiary.

trzebą obrony cerkwi i narodowości ruskiej przed „latynizmem i polonizmem“; potrafili nawet wśliznąć się w łaskę biskupów; później jednak zrzucili maskę, kiedy liberalizm w Wiedniu, a schizma w Chełmskiem zażądały ich pomocy. W radzie państwa następujący księża ruscy: metropolitalny kanonik ks. Pietruszewicz, ks. Pawlików i Szwedzicki, proboszcze ze Lwowa, ks. Krasicki, ks. Krzyżanowski, ks. Zakliński, ks. Ozarkiewicz, ks. Halka i ks. Naumowicz głosowali 9 marca 1874 r. za przyjęciem projektu do praw wyznaniowych, czem jawnie dowiedli, że stracili nietylko wiarę, ale i wstyd. Równocześnie stu księży ruskich poszło do dyecezyi chełmskiej, by nietylko sprzedać za ruble swe sumienie, ale stać się katami dla nieszczęśliwego ludu [1]). Hańba wieczna tym judaszom, krew i łzy prześladowanych unitów przekleństwem spadną na ich głowy. Pozostali w kraju świętojurcy przyklaskiwali zdrajcom i przez zmiany w obrządkach torowali drogę prawosławiu, tak że wreszcie rząd sam musiał wmieszać się w tę sprawę, żałując po niewczasie niemądrej polityki, która według zasady *divide et impera,* rozdmuchiwała po r. 1848 antagonizm szczepowy i religijne waśnie.

Niebawem przemówiła także Stolica św. W liście apostolskim z 13 maja 1874 *(Omnem sollicitudinem),* wystosowanym do metropolity lwowskiego X. Józefa Sembratowicza, przypomina Pius IX, co od początku swego panowania uczynił dla pomnożenia dobra duchownego kościołów wschodnich, oświadcza, że *święcie i nietykalnie zachowane i strzeżone być mają osobne katolickie obrządki* [2]), które podobnież poprzednicy jego w wielkiem mieli poważaniu, mówi o rozterkach, jakie wybuchły w prowincyi lwowskiej i o zawartej 6 paźdz. 1863 konkordyi, karci tych, „*co choć do duchownego należą stanu, ubiegając się za nowością, odważają się samowolnie zmieniać i przekształcać święte obrządki, bądź od niepamiętnego czasu chwalebnie używane, bądź przez Synod zamojski, który Stolica apostolska zatwierdziła, uroczyście uchwalone*“ potępia niecne bezprawia intruzów Wojcickiego i Popiela, chwali natomiast stałość Rusinów chełmskich, a w końcu wzywa biskupów, by „*święcie przestrzegali porządku liturgicznego, przez Stolicę apostolską aprobowanego, albo wprowadzonego z jej wiedzą, lub bez jej sprzeciwiania się, wszel-*

[1]) Jeden tylko ks. Emilian Piasecki nie przeszedł na prawosławie.

[2]) List Apostolski *Ad Orientales,* zaczynający się od słów *In suprema* z d. 6 stycznia 1848.

*kich wznowień całkowicie zakazując, i aby polecili proboszczom i kapłanom, pod najsurowszemi w razie potrzeby karami, iżby ściśle trzymali się świętych kanonów w tej sprawie wydanych, a szczególnie Synodu zamojskiego; chodzi bowiem o rzecz największej wagi, bo o zbawienie dusz, gdy nieprawne wznowienia katolicką wiarę i świętą Rusinów Unię w największe podają niebezpieczeństwo*".

Chcąc zaś okazać, jak ceni cerkiew wschodnią, zatwierdził wkrótce potem (1875) statuta kapituł ruskich i nadał im też same prawa i przywileje, jakie mają kapituły łacińskie, tak że dwóch pierwszych prałatów w kapitule otrzymało prawo używania mitry i pastorału, a wszystkim kanonikom pozwolono nosić kołpaki fioletowe kroju sześciokątnego, jak u Melchitów.

Biskupi ruscy, X. Józef Sembratowicz, arcybiskup lwowski i X. Jan Stupnicki, biskup przemyski, wzbronili księżom zmian w liturgii [1]), wycieczek do Chełma i prenumerowania „Słowa". Tymczasem listu papiezkiego, mimo nakazu, w wielu miejscach nie ogłoszono, — stosunki z judaszami chełmskimi trwają dalej, — „Słowo" prenumerują nawet radcy konsystorza, to „Słowo", które szydzi z Unii, lży Papieża, błotem obrzuca męczenników podlaskich. Nie lepszy los spotkał szlachetnych kapłanów z dyecezyi chełmskiej; nie dosyć, że z woli cara ciężkie ponieśli katusze i całe stracili mienie, ale w samych współbraciach znaleźli zaciętych wrogów; a kiedy w sejmie galicyjskim postanowiono udzielić im zapomogę i sam ks. biskup Stupnicki poparł gorąco tę sprawę, X. Zakliński z całą kliką świętojurców uderzył zajadle nietylko na kapłanów wygnanych, ale i na biskupa. Niestety, sam metropolita, świątobliwy ale słaby, dał się opanować tej klice, a szczególnie oficyałowi swemu X. Malinowskiemu, którego podejrzane spekulacye finansowe wykrył proces sądowy (1879), i nietylko okazywał jawną nieżyczliwość wygnańcom chełmskim, ale w roku 1880 wezwał duchowieństwo i lud do uroczystego obchodu stuletniej rocznicy wstąpienia Józefa II na tron i zniósł katolickie pismo „Ruski Syon" [2]), poczytując mu snadź za winę, że wykryło niektóre braki duchowieństwa ruskiego i w „Zapiskach Rzymianina" odezwało się gorąco o Stolicy apostolskiej.

---

[1]) X. biskup Stupnicki listem pasterskim r. 1877 zakazał wprowdzania trójramiennych krzyżów, używanych w schizmatyckiej cerkwi.

[2]) „Ruski Syon" redagował pierwej X. Dr. Sylwester Sembratowicz, mianowany r. 1879 sufraganem dyecezyi lwowskiej ob. gr. kat. Ostatnimi czasy redaktorami byli dwaj zacni księża: Maliniak i Baczyński.

Wobec tych objawów podejrzanemi muszą się wydać listy do kard. Ledóchowskiego (17 lutego 1876), adresy do Ojca św. i owacye dla nuncyuszów. Dziś po upokorzeniu Rosyi, zmianie polityki rządowej i porażce przy wyborach (1879) przycichli świętojurcy, lecz nie porzucili swoich zamiarów, wierni wypowiedzianej w „Słowie“ zasadzie: „Tak długo trzymać się będziemy unii, jak długo tego wymagać będzie nasz interes polityczny“. Oby Bóg wejrzał litościwie na zagrożoną ciężko cerkiew ruską [1]).

## II.

### Stosunki religijne w W. Księztwie Poznańskiem.

W Wielkopolsce rozwinął się większy ruch na polu religijnem, dzięki przedewszystkiem sprężystym i roztropnym rządom X. arcb. Ledóchowskiego. Rozpowszechniły się misye, rekollekcye i kongregacye dekanalne, a równocześnie pokazały się piękne kwiatki na niwie piśmiennictwa. Niestrudzony X. Koźmian wydawał nader cenny „*Przegląd poznański*“, który przez długi czas (od r. 1845—1865) był ogniskiem ruchu naukowego w W. Księztwie Poznańskiem. Pomagał mu, acz więcej w kierunku kościelnym, „*Tygodnik katolicki*“, redagowany wprawnie najprzód przez X. Al. Prusinowskiego († 1872), potem przez X. Józefa Stagraczyńskiego; a kiedy i to pismo upadło (1874), począł X. Władysław Jaskulski wydawać „*Przegląd kościelny*“ (1879). Pomiędzy autorami duchownymi należy się pierwszeństwo X. Janowi Chryz. Janiszewskiemu i X. Edw. Likowskiemu; pierwszy napisał znakomite dzieło „O bezżeństwie kapłańskiem“, ukończone w więzieniu w r. 1875; drugi gruntowną historyą „Unii w wieku XVIII i XIX“

[1]) Do podniesienia kościoła ruskiego w Galicyi możnaby polecić następujące środki: wychować jak najwięcej gorliwych kapłanów w Rzymie (w Propagandzie i Kollegium greckiem), — zreformować seminarya we Lwowie i w Przemyślu, — obsadzić lepiej obie kapituły i oba konsystorze, — zamianować dobrych dziekanów, — zaprowadzić kongregacye i rekollekcye dla księży, a misye dla ludu, i to przy pomocy księży łacińskich, a zwłaszcza XX. Jezuitów, — założyć dwa czasopisma z dobremi tendencyami, jedno polityczne, a drugie kościelne, — odbywać często wizyty kanoniczne i odciągać duchowieństwo od agitacyj politycznych, — wytworzyć stronnictwo, trzymające silnie z Unią, z monarchią austryacką i narodowością polską, — słać dobrych nauczycieli na Ruś i podnosić lud prosty.

pozyskał nagrodę Towarzystwa paryzkiego historycznego (1879). Krom nich pracami piśmiennemi przysłużyli się także X. Bażyński, X. Ant. Brzeziński, X. kan. Korytkowski, X. Fabisz, X. Delert, X. Wartenberg, X. Woliński, X. Łukowski, X. Kantecki, X. Chotkowski, X. Radziwiłł. Niektórzy duchowni poświęcali się nie bez korzyści publicystyce („Kuryer poznański“ itd.), inni zajaśnieli wymową, bądź kościelną, bądź polityczną (X. Janiszewski, X. Koźmian, X. Prusinowski, X. Stablewski, X. Jażdżewski, X. Kegel, X. Chotkowski).

Z drugiej strony nie brakło i tam sporów domowych. Liberalny „*Dziennik poznański*“ wyzywał często w szranki „ultramontanów“, a w tych harcach pomagał mu giermek drezdeński, mający na tarczy imię „*Tydzień*“. Ostre ich groty padały mianowicie na X. Prymasa, za to, że powstrzymał duchowieństwo od agitacyj wyborczych i że w jesieni r. 1870 udał się do Wersalu, by u zwycięzcy orędować za sprawą Papieża. Bez wątpienia, X. Prymas zanadto wiele liczył na rząd pruski, snadź ufając dawniejszym jego zapewnieniom, lecz przynajmniej za to chwała mu się należy, że dla dobra Kościoła nie wahał się poświęcić swojej popularności. Z podobną stanowczością wystąpił on w czasie wyborów do parlamentu niemieckiego, zalecając (31 stycznia 1871) duchowieństwu „program kościański“ Józefa Morawskiego, i zakazując głosować „na przeciwników władzy świeckiej Papieża, szkół konfesyjnych, wolności stowarzyszeń zakonnych i świętego małżeństwa sakramentalnego“. Wtenczas podniosła się w obozie liberalnym wojenna wrzawa, ucichła jednak wkrótce, gdy nad Spreą dano sygnał do innej walki, która równocześnie zwróciła się przeciw Kościołowi katolickiemu i narodowości polskiej.

Rząd pruski pierwsze ciosy wymierzył w W. Księztwo Poznańskie, rachując na to, że uprzedzenia naszych liberałów do X. arcb. Ledóchowskiego będą niejako klinem do rozbicia jedności katolickiej. Lecz, Bogu dzięki, doznał zawodu, bo gdy bój zawrzał, całe duchowieństwo, z wyjątkiem kilku odstępców, stanęło silnie przy swoim pasterzu; za duchowieństwem poszedł lud cały, pośród szlachty zaś, lubo nie wszystkie rody odznaczały się takim duchem, jak np. Chłapowscy, Morawscy, Żółtowscy, żaden jednak nie przeszedł na stronę wrogów. Srogiem też było prześladowanie w W. Księztwie Poznańskiem, co snadź Bóg sam tak zrządził, aby duchowieństwo polskie największą miało w tej walce zasługę i obcej braci mogło za wzór służyć.

Już w marcu 1872 r. zwinięte zostały oba zakłady wychowawcze ks. prałata Koźmiana, który jako mąż światły, pracowity i całą duszą oddany Rzymowi, był solą w oku dla Prusaków [1]). Wskutek tego 70 biednych uczniów, utrzymywanych jego i rodziny Żółtowskich groszem, znalazło się na ulicy, bez dachu i chleba. W tymże roku nastąpiło wygnanie Jezuitów. Czcigodnym Ojcom, którzy przez swoje misye takie zasługi położyli w Księztwie i na Szląsku, że nawet rząd nie szczędził im pochwał, wzbroniono potem, nim poszli na rozsypkę, nawet cichą Mszę odprawiać, choćby przy drzwiach zamkniętych; a tenże los spotkał przełożonego, X. Michała Mycielskiego, chociaż dom w Szremie był prywatną jego własnością (1873).

Uprzątnąwszy się z Jezuitami, zabrano się do szkół. Według instrukcyi z 24 maja 1842 r. „naukę religii miał pobierać każdy uczeń w swej ojczystej mowie“; tymczasem minister Falk, powołując się na rozkaz gabinetowy, wydał p. d. 16 list. 1872 rozporządzenie, aby od Wielkanocy 1873 w wyższych zakładach naukowych prowincyi poznańskiej nauka religii pod względem języka wykładowego tym samym uległa przepisom, co inne przedmioty naukowe tj. była wykładana po niemiecku. Arcyb. Ledóchowski, dbały o duchowne dobro dzieci, z których trzy czwarte nie rozumiały po niemiecku, pisał do rządu i samego cesarza, by odwołano rzeczone prawo; a gdy to nie pomogło, okólnikiem z 23 lutego 1873, wydanym do nauczycieli religii przy szkołach wyższych, nakazał we wszystkich klasach, począwszy od najniższej aż do sekundy, wykładać religię w języku ojczystym większości uczniów, w sekundzie i prymie pozwolił zaprowadzić wykład niemiecki, dzieci zaś pochodzenia niemieckiego polecił uczyć religii po niemiecku. Rozporządzenie X. Prymasa, którego odwagę cywilną i wierność zasadom nawet przeciwnicy musieli uznać, było zupełnie sprawiedliwe i rozumne, tak pod względem religijnym, jak narodowym i pedagogicznym.

---

[1]) X. Koźmiana oskarżono nawet o udział w spisku Westerwella, byłego żuawa Papiezkiego, na życie ks. Bismarka. Lecz spisek ten był niezgrabnem zmyśleniem policyi. Za to, gdy X. Koźmian podróżując po Niemczech dla wypoczynku, wstąpił na chwilę do domu gry w Homburgu, by wyrwać ztamtąd pewną Polkę, trwoniącą majątek, i dla zamaskowania swych zamiarów, rzucił monetę na stół, rozpisały dzienniki najpotworniejsze kłamstwa, tak że sam arcybiskup czuł się na chwilę zniewolonym usunąć X. Koźmiana ze swej rady. Wkrótce jednak prawda się wykryła.

Tymczasem rząd, pragnący za pomocą szkół zgermanizować młodsze pokolenie, wezwał 18 marca 1873 wszystkich nauczycieli religii, aby się zdeklarowali, czy będą posłuszni rozporządzeniu arcybiskupiemu, czy rządowemu. Gdy oświadczyli, że się muszą stosować do woli arcybiskupa, wytoczył wszystkim proces dyscyplinarny i złożył ich z urzędu, lub po prostu oddalił, a natomiast upoważnił nauczycieli świeckich do wykładania religii. Atoli X. arcybiskup odmowił im misyi kanonicznej i polecił księżom uczyć religii poza szkołą, za co rząd surowemi karami tak księżom, jak dzieciom pogroził (18 kwiet.). Kiedy X. Prymas naukę religii przeniósł do kościołów, poczęto duchownych karać grzywnami, dzieci wydalaniem ze szkół, wskutek czego wykład religii poza szkołą musiał ustać. Odpowiedź arcybiskupa z 24 września 1873 na odezwę naczelnego prezesa Güntera z 17 września, i interpelacya posłów polskich, wniesiona w sejmie 16 grud. 1873 przez Bogusława Łubieńskiego, nie wstrzymały samowoli rządu.

Byłato niejako utarczka podjazdowa; walna bitwa nastąpiła dopiero po ogłoszeniu ustaw majowych. By do niej uprosić pomocy z góry, poświęcił X. Prymas obie dyecezye opiece Najśw. Serca Jezusowego (8 grud. 1872), i wezwał okólnikiem wszystkich wiernych do modlitwy. Wnet nietylko duchowni z parafiami swemi, ale i najznakomitsi obywatele słali doń adresy z zapewnieniem, że „trwać będą przy swoim Pasterzu do końca, aby bronić tego, co najdroższego w spuściźnie po ojcach otrzymali“. Umocnił go też listem swoim z 24 marca 1873 Pius IX i miłościwie pochwalił, że *„raczej słucha Boga, niż ludzi, gróźb i gwałtów ludzkich nie lękając się zgoła“*, a mianowicie, że *„zmuszony do baczenia na rozmaitość języków pośród ludu swojego, nie wahał się, choć sam jeden, stawić oporu pewnemu rozporządzeniu, które naukę religii każe wykładać w języku niezrozumiałym dla większej części dziatek i młodzieży, a przez to podkopuje fundament katolickiego wychowania“*. Toż samo biskupi galicyjscy (X. arcb. Wierzchlejski, X. bisk. tarnowski Alojzy Pukalski, X. bisk. przemyski Maciej Hirschler) w liście z 19 kwietnia wyrazili swą radość, że Prymas polski w rzędzie szermierzy, którzy iście apostolskim ożywieni duchem z taką gorliwością i męztwem bronią sprawy Kościoła Chrystusowego, wybitne i chlubne zdobył sobie stanowisko, pociechą i radością napełnił serca katolickie i sławą okrył episkopat polski; za co arcb. Ledóchowski p. d. 6 maja uprzejmie podziękował.

Zaledwie ustawa o kształceniu duchownych z 11 maja 1873 otrzymała moc prawną, a już 27 maja zawezwał prezes naczelny X. arcybiskupa, aby mu przesłał wszystkie dokumenta odnoszące się do seminaryów duchownych, celem przekonania się, czy będą mogły na mocy §. 6 prawa o kształceniu duchownych i obsadzaniu posad kościelnych uzyskać uznanie ze strony rządu. Podobnie jak inni biskupi, odmówił X. arcybiskup temu żądaniu, a w odpowiedzi swej z dnia 10 czerwca oświadczył, że do przeprowadzenia praw tych ręki swej nie przyłoży, że seminarya jego dyecezyi nie potrzebują nowego potwierdzenia, bo je mają od dawna, ani urządzeń ministra oświaty, bo są już urządzone podług dekretów soboru trydenckiego i mają w Prusach zabezpieczone prawo egzystencyi bullą: „*De salute animarum*“ z dnia 16 lipca 1821. Rząd natomiast, odbywszy w obu seminaryach ścisłą rewizyę, orzekł p. d. 30 czerwca, że seminaryum teoretyczne poznańskie nie zostało uznane przez ministra wyznań za wystarczające, tak iżby zastąpiło wykształcenie uniwersyteckie, przepisane nowemi prawami dla duchownych, i odjął mu przynależne subsydya; poczem wezwał arcybiskupa (24 lipca), aby wyznaczył ze swej strony komisarza, któryby wspólnie z komisarzem rządowym przejrzał statuta seminaryów i dodane w r. 1866 „*Notae*“, celem zrobienia projektu do reformy. Kiedy X. arcybiskup odpowiedział, że nie pozwoli na to, aby seminarya według zasad i dążeń z duchem Kościoła katolickiego niezgodnych były urządzone (8 sierp.), kazał prezes naczelny zamknąć seminaryum poznańskie (20 sierpnia). Nic nie pozostawało, jak zaprotestować przeciw temu bezprawiu (17 września) i przyszłość dyecezyi złożyć w ręce Opatrzności [1]).

W tym czasie nastąpiło zwinięcie pensyonatu Sióstr Serca Jezusowego (21 czerwca), alumnatu poznańskiego przy gimnazyum św. Magdaleny i domu XX. demerytów w Osiecznie (15 listopada). Przełożonego tegoż domu, zacnego X. Ant. Brzezińskiego, skazano na zapłacenie 100 talarów, księży zaś posłanych tam na pokutę obdarzono wolnością; lecz wszyscy, krom jednego, oświadczyli, „iż tylko na rozkaz arcybiskupa, który ich tu przysłał, ten dom opuszczą“. Posypały się też kary pieniężne na

[1]) Alumni z Poznańskiego kształcili się potem w Kolegium polskiem w Rzymie i w Insbruku, chociaż minister Falk p. d. 23 lutego 1874 wystąpił przeciw temu. Święcono ich w Rzymie i w Pradze.

X. Prymasa za wykonywanie władzy biskupiej bez pozwolenia rządu. Już 28 sierpnia musiał zapłacić 200 talarów za obsadzenie probostwa w Wieluniu (X. Arendt), a gdy, nie przyspieszając terminu, wyświęcił trzydziestu alumnów i rozesłał na parafie, wytoczono mu od razu trzydzieści procesów, księży zaś za każdą funkcyę duchowną kazano ścigać policyi i ciągnąć przed kratki. Młodzi rycerze Chrystusowi pierwsi poszli w ogień i wszyscy dotrzymali placu, chociaż niektórzy, jak np. X. Edward Drews odsiedzieli po 14 miesięcy w więzieniu. Taki los spotkał wszystkich, którzy po ogłoszeniu ustaw majowych otrzymali jakąkolwiek posadę; obdzierano ich do ostatniej sukni i wtrącano do jednej kaźni ze złoczyńcami i żydami, jak np. X. Goczkowskiego i wielu innych. Krom tego wydalono wszystkich księży obcokrajowych, a obowiązanych do służby wojskowej wtłaczano w szeregi, zniesiony bowiem został przywilej, który duchownych wyższych święceń uwalniał od noszenia karabina.

Tymczasem grzywny nałożone na X. arcyb. Ledóchowskiego doszły wkrótce do ogromnej sumy 30.000 talarów, i nietylko zatrzymano wypłatę „pensyi rządowej“ (27 września) [1]), ale zabrano mu przez egzekucyę najprzód parę koni i powóz, potem meble i ruchomości (2 listopada), tak że X. arcybiskup, ciągle nękany i do tego chory, zamieszkał w dwóch małych pokoikach. Podobnież zagrabiono rzeczy X. biskupa Jana Chryz. Janiszewskiego (od 26 czerwca 1871 suffragana poznańskiego), męża wsławionego zarówno wymową kościelną i polityczną (1848), jak wielkim hartem ducha i rzadką roztropnością. Ciężką była wówczas dola książąt Kościoła. „Zamknięcie wszystkich instytucyj duchownych, — tak pisze świadek i ofiara tego prześladowania [2]) — usunięcie zupełne kapłanów od szkółek elementarnych, zagrożenie młodych pokoleń, tak duchownych jak świeckich, zupełnem niepodobieństwem kształcenia się religijnego, ściganie po dyecezyi kapłanów, włóczenie ich po sądach i wtrącanie do więzień, wzbronienie nawet małym dziatkom zbliżyć się do swego biskupa, aby

[1]) X. Arcybiskup zaprotestował, odwołując się na słowa ministra Ladenberga (z 15 grudnia 1848), że dotacya arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i poznańskiego opiera się na podstawie kontraktu, przez państwo zawartego, i jest częściowem tylko wynagrodzeniem za zabrane przez państwo dobra kościelne.

[2]) „Obecne prześladowanie religii katolickiej w Prusach“ str. 293.

usłyszeć napomnienie i odebrać błogosławieństwo, czyto już nie dość utrapienia i boleści dla każdego biskupa, chociażby nad własną jego głową nie wisiały procesa, wyroki, egzekucye i groźby? Dnia nie było w tym czasie, któryby nie był z sobą przyniósł nowego zapozwu, nowej groźby, lub smutnej innej wieści. Po takiem nieustannem a długiem dręczeniu stało się potem więzienie na chwilę przynajmniej wypoczynkiem."

Wśród tego ucisku prawdziwym balsamem pociechy był dla Prymasa wspaniały list Ojca św., który tu przytaczamy w całości:

*Pius P. P. IX.*

*Wielebny Bracie! Pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo!*

*Jeżeli Pan Bóg chciał kiedy okazać ludziom, że Boską jest budowa Kościoła i dlatego właśnie daremnemi zawsze będą wymierzone przeciwko niemu napaści piekielnych potęg i ludzkiej złości, to pewnie teraz, Wielebny Bracie, tę prawdę jasno stawia przed oczy tych nawet, co widzieć nie chcą, skoro dozwala, aby wszystko sprzysięgło się na zagładę Kościoła. W skutek zamiarów od dawna powziętych, długiemi usiłowaniami do urzeczywistnienia doprowadzonych i rozwiniętych przez najzaciętszą sektę, która prawie wszędzie najwyższą władzę opanowała, skierowane widzimy przeciwko temu Kościołowi wzgardy, potwarze, ustawy, przenoc świata. Jego wyznawców wystawiają jako buntowników, biskupów, jakoby winnych rokoszu, skazują wyrokami sądów świeckich, karzą grzywnami, z urzędów składają i wypędzają z kraju; znoszą zakony, duchowieństwu zamykają usta, w sprawowaniu urzędu samowolnie je ograniczają; zakazują wychowywania młodzieży w duchu kościelnym, by z jednej strony lud nie mógł się utwierdzić w religijnych zasadach, z drugiej zaś, by upadła nadzieja, że się wykształcą zdolni i uczciwi słudzy ołtarza; aby obalić cześć Bożą, grabią majątki Bogu poświęcone; sam najwyższy Kościoła Sternik trzymany jest w niewoli, by, chociaż pozbawiony jest wszystkiego, nie mógł swobodnie, wedle sił, Kościołem rządzić.*

*To wszystko, Wielebny Bracie, Twoje serce krwawi, ale i Nasze rozdziera, albowiem gdy ubolewamy nad wielkim, jaki Ciebie spotkał, w tych klęskach udziałem, tak dalece, że nawet i zdrowie Twoje przez tyle utrapień na niebezpieczeństwo narażone zostało, to oprócz tego widzimy jeszcze ono złe rozlane nietylko na całą, jak jest długa i szeroka, Europę, lecz równie i na inne części świata. Cokolwiekbądź, sama wielkość nieszczęść i niezwyczajne ich rozpowszechnienie obudza*

*w nas nadzieję blizkiego wybawienia. Albowiem, jeżeli Pan Bóg wtedy, gdy chciał świat zbawić, tyle dozwolił djabelskiej przewrotności, że nawet nad Jego Synem srożyć się mogła, nie bez słuszności wnosić nam wolno, że tenże Bóg przez wyuzdane obecnie wysilenia piekła taką gotuje rzeczy naprawę i taki Kościołowi, wszelkiej pomocy pozbawionemu, przysposabia tryumf, iż wszechmocną potęgę widocznie uwydatniając, rozzuchwalone nawet serca do posłuszeństwa zniewoli.*

*Zresztą, Wielebny Bracie, im dotkliwszemi nękany troskami wielkoduszniej wszystko i życie nawet obowiązkom Twojego urzędu poświęcasz, i stanowczej a silniej za Kościół walczysz, tem też milszymi Nam czynisz dowody Twojej miłości i tem żywsze obudza się w Nas pragnienie, abyś prędzej i zupełniej do zdrowi apowrócił. Dary zaś Twych dyecezyan, które Nam przysłałeś, podziwiać Nam kazały tak gorącą miłość, a zarazem obudziły w Nas pewną żałość, że te jałmużny złożone zostały przez tych, którzy najcięższemi zewsząd gnębieni są klęskami. Przyjmijcie przeto zapewnienie wielkiej serca Naszego wdzięczności, Ty, duchowieństwo Twoje i lud Twój, dla których gorąco dopraszamy się u Boga, aby im takiego, jak ich Pasterzowi, udzielił ducha i takiejże siły i stałości w wielkiem niebezpieczeństwie, w jakiem się znajdują; niechajże im i Tobie da Bóg wytrwałe zjednoczenie, któreby wszelkie przeciwników siły złamało i ubezwładniło, gotując nowe sprawie słuszności zwycięztwo, Kościołowi zaś nową chlubę. Tymczasem jako wróżbę Bożej łaski i dowód szczególnej Naszej przychylności, z miłością udzielamy Tobie i obu Twoim archidyecezyom Nasze Apostolskie błogosłowieństwo.*

*Dan w Rzymie u św. Piotra 3 listopada 1873, panowania Naszego roku 28go.*

podp. *Pius P. P. IX.*

Wzmocniony temi słowy X. arcyb. Ledóchowski bronił śmiało, jak pierwej, praw Kościoła i na wezwanie naczelnego prezesa z 24 listopada, by urząd swój arcybiskupi złożył, inaczej wytoczony mu będzie proces przed trybunałem dla spraw kościelnych, odpowiedział stanowczo: „...Urząd biskupi z przywiązanemi doń obowiązkami i prawami od Boga przez ręce Jego Namiestnika na ziemi odebrałem... Tego posłannictwa żadna świecka potęga zniweczyć nie jest zdolna... Nie może więc być mowy o złożeniu mnie z arcybiskupstwa przez jakikolwiek trybunał państwowy, i wszelkie tego rodzaju pokuszenie nie będzie miało przed Bogiem, Kościołem i przed światem katolickim znaczenia...“ Nastę-

pnie z odwagą godną Bazylego lub Chryzostoma oświadczył, że w czasach, gdy grożą cierpienia wszelkiego rodzaju, nie odstąpi swojej owczarni. Wkrótce potem zwołał obie kapituły, aby im dać ostatnie polecenia. Stanęli wszyscy kanonicy, krom jednego X. Dulińskiego, którego duma i zazdrość tak dalece zaślepiła, że w pismach publicznych miotał potwarze na Prymasa i oficyała Dorszewskiego, a potem przeszedł do obozu rządowego. Rozstanie było rzewne, przypominające scenę papieża Sykstusa z dyakonem Wawrzyńcem; a tak zakończył się rok boleści 1873, który i pod względem ekonomicznym zadał Wielkopolsce dotkliwe klęski, sprowadził bowiem upadek patryotycznej instytucyi Tellusa [1]).

Smutno dla Wielkopolski rozpoczął się rok 1874, bo uwięzieniem jej pasterza. Już 3 lutego, o godzinie 4 rano, gdy jeszcze miasto pogrążone było we śnie, dyrektor policyi Staudy, przy rozwinięciu znacznych sił policyjnych i wojskowych [2]), wywiózł X. Ledóchowskiego do Ostrowa, gdzie mu wyznaczono szczupłą celę (Nr. 25) na dwuletnie mieszkanie. Wieść ta wszystkie serca polskie pokryła żałobą, i zewsząd wznosiły się w niebo modlitwy za więźniem ostrowskim, który acz pozbawiony zrazu najsłodszej pociechy, bo ofiary Mszy św., nie tracił jednak spokoju i swem szlachetnem, pełnem godności postępowaniem nawet u wrogów budził uszanowanie.

Teraz rozsrożyło się prześladowanie na dobre, zwłaszcza gdy rząd z prawa o banicyi duchownych (z 4 maja 1874) i o zarządzie wakujących biskupstw (z 20 maja 1874) skręcił sobie straszną pletnię. 9 czerwca zapublikowano wyrok trybunału, od dawna już gotowy, składający arcybiskupa ze stolicy. Równocześnie przybył komisarz naczelnego prezesa, baron Massenbach, do konsystorza i przyaresztował kasę i całą registraturę. Biskup Janiszewski, skazany właśnie 19 maja na 2.200 tal. kary lub rok i trzy miesiące więzienia, zaprotestował przeciw gwałtowi ustnie, a potem na piśmie; toż samo uczyniły obie kapituły, krom X.

---

[1]) Była to spółka hr. Bnińskiego, hr. Platera, Tad. Chłapowskiego i innych dla ratowania ziemi polskiej, której już znaczną część Niemcy zakupili.

[2]) Rząd obawiał się snadź rozruchu, lecz płonne były obawy, bo X. Arcybiskup, lubo uwiadomiony 31 stycznia o blizkiem uwięzieniu, nikomu o tem nie powiedział.

Dulińskiego (d. 13 czerwca), kiedy naczelny prezes wezwał je do wyboru wikaryusza kapitularnego. Oświadczyły one wręcz, że nie złamią swej przysięgi, a za niemi poszło wszystko duchowieństwo, z wyjątkiem niewielu zgniłych członków. Natomiast landrat Massenbach zawiadomił 11 czerwca kapitułę i biskupa sufragana X. Janiszewskiego, że obejmuje zarząd gmachu konsystorza, kasy dyecezalnej, (w której znaleziono 123.000 talarów), pałacu arcybiskupiego i domu XX. demerytów.

Teraz wzięto się do kapituł. X. bisk. Janiszewski, po zaaresztowaniu wszystkich dochodów, został wywieziony do Koźmina (27 lipca), by tam odsiedzieć 18 miesięcy więzienia. Pierwej jednak miał tę pociechę, że od deputacyi sejmu prowincyonalnego poznańskiego przyjął wyznanie niezachwianej wierności dla Kościoła, i uczestniczył w obradach biskupów niemieckich w Fuldzie (24 do 26 czerwca). Za biskupami poszli do więzienia zastępcy oficyałów: X. Wojciechowski († 1875) i X. kan. Korytkowski, jakoteż wielka liczba księży i niemało świeckich; świeccy mianowicie zato, że nie chcieli wydawać ksiąg kościelnych [1]) i uznawać proboszczów rządowych.

Pomimo wszelkich środków korrupcyi znalazło się zaledwie kilku zdrajców, jak np. Kubeczak, Kick, Brenk itp., którzy życie zazwyczaj zdrożne ukoronowali jawnem odstępstwem. Stali się oni przedmiotem powszechnej wzgardy i ściągnęli na się wielką klątwę, którą na pierwszego z nich z uznania godną odwagą ogłosił z ambony kościoła w Włościejewkach ks. dziekan Rzeźniewski. Zato spotkało go złożenie z urzędu i banicya, podobnie jak wielu księży, skoro tylko opuścili cele więzienne. Jednych internowano po miastach protestanckich, innych wywożono za granicę, zkąd wracali napowrót do dyecezyi, by dla osieroconych parafij pełnić ukradkiem posługi duchowne, kryjąc się przytem po domach i lasach przed bystrem okiem pruskich zbirów. Powtórzyły się wówczas sceny z czasów teroryzmu rewolucyjnego i wiele heroicznych czynów zapisano w księdze żywota.

Rok 1875 patrzał ze smutkiem, jak znoszono wszystkie klasztory, jak wywożono z kraju Bogu poświęcone dziewice (Karmelitanki i Urszulanki), jak uwięziono powtórnie X. biskupa Janiszewskiego za udzielenie Sakramentu Bierzmowania, X. biskupa Cybichowskiego, sufragana gnieźnieńskiego, za święcenie Olejów św.,

[1]) Jak np. Kazim. Niegolewski, hr. Józef Mielżyński itd.

X. prałata Koźmiana i X. kanonika Kurowskiego za samo podejrzenie, że są delegatami apostolskimi, większą część dziekanów za tajenie imienia delegata, — jak Massenbach karał duchownych za to, że nie chcieli wchodzić z nim w urzędową korespondencyę [1]) itd. Ale też r. 1875 widział z radością, jak Pius IX na konsystorzu 15 marca Prymasa polskiego obdarzył purpurą [2]), jak do więzienia ostrowskiego szły adresy, powinszowania, i listy ze ze wszystkich stron świata [3]), jak u duchowieństwa i ludu, mimo srogiego ucisku, nie zachwiało się męztwo. Było za co dziękować Bogu, to też Wielkopolanie więcej, niż kiedyindziej, oblegali ołtarze, a równocześnie słali do Ojca św. wyrazy najwyższej wdzięczności (w kwietniu r. 1875), których najwyższy pasterz nie zostawił bez odpowiedzi. „*Dawno już* — tak pisze 7 czerwca do sędziwego gen. Chłapowskiego — *dostojny arcybiskup Mieczysław hr. Ledóchowski znamienicie się zasłużył tej Stolicy apostolskiej, w rozlicznych, jakieśmy mu powierzali urzędach; wszelako dzielność tego pobożnego umysłu wtedy się przedewszystkiem okazała, gdy został na metropolitalną waszą przeniesiony stolicę. Tam bowiem stanął on wobec władzy świeckiej, targającej się na prawa święte, jako wał spiżowy i tak odważnie za nietykalnością spraw świętych obstawał, że najprzód przyszło mu znieść wiele dolegliwości, które wszystkie nieugięcie wytrzymał, a potem zasłużył sobie na to, by cierpiał więzienie za sprawiedliwość. Zaczem My z Naszej strony uznaliśmy, iż godny jest, iżbyśmy go powołali do świętego Senatu, którego członkowie dlatego purpurą*

[1]) Mossenbach ściągnął za to z duchowieństwa dyecezyi poznańskiej 150.000 talarów. Łagodniej postępował Nollau w Gnieźnie i baron Nordenflycht na Szlązku, za co ten ostatni popadł w niełaskę.

[2]) Kard. Ledóchowski był piętnastym z kolei purpuratem polskim. Przed nim dostąpili tego zaszczytu następujący Polacy: Mateusz, bisk. wormacyeński, rodem z Krakowa († 1410) — Izydor, metropolita kijowski († 1463) — Aleksander książę mazowiecki, patryarcha akwilejski († r. 1444) — Zbigniew Oleśnicki, bisk. krakowski († 1455) — królewicz Fryderyk, syn Kazimierza Jagiellończyka († 1503) — Stanisław Hozyusz, biskup warmiński († 1579)— Andrzej Batory, biskup warmiński, zabity r. 1598 — książę Jerzy Radziwiłł, biskup krakowski († 1600) — Bernard Maciejowski, arcybiskup gnieźnieńsk († 1608) — królewicz Jan Albert, biskup krakowski († 1634) – brat jego Jan Kazimierz, późniejszy król polski († 1672) — Jan Kazimierz Denhoff, biskup cesenacki († 1697) — Michał Radziejowski, arcybiskup gnieźnieński († 1705) — Jan Aleksander Lipski, biskup krakowski († 1745).

[3]) Między innymi, biskupi galicyjscy wysłali doń list z „hołdem najgłębszej czci“ 23 marca, — kapituła lwowska z duchowieństwem i świeccy w kwietniu tegoż roku.

*są ozdobieni, by wszystkim widoczną było rzeczą, że są gotowi za wolność Kościoła krew swoją przelać. Zkądinąd niezachwiana wiara Polaków i ich do tej katedry Piotrowej przywiązanie, równie jak wzorowa stałość w obronie nienaruszalności religii przodków wśród tylu nieszczęść, wymagały od nas pochwalnego świadectwa, obok zachęty, któraby ich w ciężkiej i zaciętej walce pokrzepiła.*

*Chcąc jednego i drugiego udzielić Polakom, osądziliśmy, że zaszczyty należą się przedewszystkiem temu, którego w ciężkiej walce jako wodza uważać nawykli. Miło Nam przeto, żeście jedno i drugie zrozumieli i podnosicie wobec Nas w serdecznym adresie, któryśmy z prawdziwą radością otrzymali i w którym wyraziliście wdzięczność waszą, oświadczając zarazem silne postanowienie wytrwania w podjętej walce z pominięciem wszystkiego, coby mogło uczynić ujmę tej chwale, jaka ojczyznę waszą nadewszystko uświetnia. Winszujemy wam przeto równie zacnych postanowień i prosimy Boga, aby was tak natchnieniem swojem wspierał, łaską wzmacniał, iżbyście nigdy pod naciskiem klęsk na duchu nie upadli, lecz nową ciągle ożywiani dzielnością, wytrwali w potrzebie, dopóki złego w dobre przemienić nie zdołacie. Przeto jako zakład miłosierdzia Najwyższego i na świadectwo Naszej względem was miłości udzielamy wam, synowie kochani, i wszystkim waszym, i to z całego serca, apostolskiego błogosławieństwa* [1]).“

O jakże słodkie i chlubne dla nas słowa!

3 lut. 1876 wypuszczono kardynała Ledóchowskiego z więzienia, ale ukazem naczelnego prezesa z 27 stycznia 1876 wzbroniono mu pobytu w prowincyi poznańskiej i szlązkiej, jakoteż w obwodach kwidzyńskim i frankfurtskim pod grozą internowania w twierdzy Torgawie. Już noc przedtem czuwali mieszkańcy Ostrowa, wpatrując się ciągle w okna celi 25ej, a równocześnie wieśniacy okoliczni gromadzili się na około dworca kolei. Snadź lękając się demonstracyi, kazano go o świcie wywieść z więzienia, i czemprędzej wsadzono do wagonu, do którego, oprócz landrata Dallwitza, wsiadł także zacny wikary ostrowski, książę Edmund Radziwiłł, i nieodstępny kapelan Prymasa, X. Dr. Meszczyński. Lud widząc, że mu za granicę porywają ukochanego pasterza, jęknął i zaszlochał, a równocześnie przypominając sobie, że w nim widzi usobniony tryumf Kościoła, wydał przeciągły okrzyk, który zagłuszył świst lokomotywy: Wiwat! Niech żyje!

---

[1]) Według *Przeglądu lwowskiego* Tom X, str. 186.

W parę godzin przybyło mnóstwo księży (do 200), szlachty i kilka tysięcy ludu, by pożegnać dostojnego pasterza, ale już było za późno; on tymczasem zdążał do Berlina, gdzie go powitali ze czcią członkowie frakcyi katolickiej w parlamencie niemieckim. Gorącem było przyjęcie w starej Pradze, tak ze strony kard. Schwarzenberga i całego duchowieństwa, jak ze strony świeckich, mianowicie zaś szlachty czeskiej i towarzystw katolickich; ale najpiękniejszą była chwila, kiedy Prymas polski wjeżdżał do dawnej Jagiellonów stolicy. Niezmierne tłumy, z prezydentem Zyblikiewiczem i wikaryuszem apost. X. Gałeckim na czele, czekały na niego na dworcu kolei, i pośród szpaleru utworzonego z chorągwi, przeprowadziły do kościoła Panny Maryi, gdzie od ołtarza dał ludowi błogosławieństwo (15 lut. 1876). W następnych dniach przedstawiały się kolejno deputacye kapituły, obywateli krakowskich, duchowieństwa i obywateli poznańskich, członków redakcyi „*Czasu*“, konferencyj św. Wincentego a Paulo i młodzieży uniwersyteckiej, a wszystkim odpowiadał X. Kardynał z rzadką wymową i podniosłością ducha [1]). Miał również zaglądnąć do Lwowa, dokąd go uprzejmie zapraszał sędziwy metropolita; ale gdy policya, snadź na skinienie z Berlina, założyła swoje veto, wyjechał nagle z Krakowa (20 lut.), odebrawszy jeszcze na dworcu hołdy kapituły przemyskiej. Chcieli go zatrzymać w swoich murach katolicy Wiednia i Gracu, ale pilno mu było do Rzymu, nie po kapelusz kardynalski, lecz po to, aby ucałować stopy Namiestnika Chrystusowego i podziękować za opiekę nad Kościołem w Polsce.

Nowym dowodem tej opieki było królewskie iście przyjęcie, jakie z rozkazu Ojca św. zgotowano w Rzymie Prymasowi polskiemu. Na dworcu kolei oczekiwali jego przybycia kard. Borromeo i podsekretarz stanu mons. Vannutelli, byli też tam OO. Zmartwychwstańcy, alumni kolegium polskiego, redaktorowie pism katolickich, panowie ze znakomitych rodzin rzymskich, przedstawiciele katolickich stowarzyszeń, Niemcy i liczna kolonia bawiących w Rzymie Polaków. Zaledwie pociąg nadszedł, rozległ się natychmiast głośny okrzyk *Evviva*. Pierwszy przystąpił do dostojnego gościa kard. Borromeo i uściskał go serdecznie, poczem mons.

---

[2]) W Krakowie zamieszkał u księżny Cecylii Lubomierskiej, wdowy po ś. p. ks. Jerzym, gorącym katoliku i patryocie. Czyt. o pobycie kardynała *Czas* i *Przegląd lwowski* z r. 1876.

Vannutelli powitał go w imieniu Ojca św. Rozrzewnienie Polaków było wielkie; jedni całowali ręce swojego Prymasa, inni prosili go na klęczkach o błogosławieństwo, a kiedy wsiadł do powozu, panie polskie zarzuciły go kwiatami.

Zanim jednakże miał się znaleźć w objęciach Ojca chrześciaństwa, musiał udać się pierwej do przygotowanego dlań pałacu, obok bazyliki św. Piotra. Tutaj przy schodach był zebrany dwór papiezki, by z woli Ojca św. oddać Kardynałowi honory, ukoronowanym prawie głowom przynależne, poczem Kardynał już sam pospieszył do Watykanu. Zaledwie wszedł do sali tronowej, Ojciec św. powstawszy z tronu, zawołał: „*Witamy cię i pozdrawiamy, nieustraszony obrońco wiary św., oby się twoje życzenia spełniły*“. Kardynał rzucił się do stóp Ojca św. i pozostał z nim przeszło godzinę. W czasie tej rozmowy miał Ojciec św. pytać się Kardynała: „*Pewnie nacierpiałeś się wiele?*“ — „Nie, Ojcze św., dosyć względnie obchodzono się ze mną, tylko zamiast mi dawać mój kościelny tytuł, nazywano mię zawsze „panem hrabią“. Po skończonej audyencyi złożył nasz Prymas wizytę kard. Antonellemu, a dopiero nazajutrz innym książętom Kościoła, poczem przyjmował liczne wizyty.

4 kwietnia 1876 wręczył Ojciec św. X. Ledóchowskiemu i dwom świeżo (3 kwiet.) kreowanym kardynałom (bisk. D'Avanzo i X. Francelinowi S. J.) birety, przyczem nasz Prymas miał do Ojca św. nader piękną przemowę. Wyjmujemy z niej jeden ustęp. „Ponieważ gwałtowniejszem było prześladowanie w tej części Polski, która dzisiaj pod pruskim zostaje zaborem, gdyż katolickie podania i gorąca wiara naszego narodu więcej go czynią znienawidzonym dla nieprzyjaciół prawdy, dlatego Świątobliwość Twoja mnie, który tam jestem pasterzem, wybrać przed innymi raczyła, aby wszystkim pokazać najwyższe swoje zadowolenie. Jakoby rosa niebieska spadł na uciśnioną i przygnębioną Ojczyznę moją ten zaszczyt świętej purpury i zdaje się świadczyć, że chociaż świat o niej zapomniał i opuścił ją, Bóg jednak, którego zastępcą jest Świątobliwość Twoja, zawsze ją kocha i zawsze jej błogosławi.

Przyjm więc, Ojcze święty, od moich czcigodnych kolegów i odemnie najpokorniejsze, najwyższe i najgłębsze dzięki, przyjm je od moich wiernych i bohaterskich dyecezyan i od mego narodu, który znękany, to prawda, ale zawsze szla-

chetny i wielkoduszny, dziękuje Ci przez moje usta, Ojcze święty, za wspaniały zaszczyt mnie przyznany.“

Natomiast Ojciec św. w odpowiedzi swojej chwalił odwagę i stałość polskiego Prymasa, a na następującym konsystorzu (7 kwietnia), po ceremonii zamknięcia i otwarcia ust, nadał mu jako tytuł kościół *Santa Maria in Ara Coeli*, wzniesiony na samym szczycie Kapitolu [1]).

Tymczasem w Wielkopolsce nie ustawało prześladowanie. Wygnano z kraju X. bisk. Janiszewskiego, X. kan. Kurowskiego i do 100 księży, w skutek czego 1 stycznia 1880 było w dyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej 97 parafij, z 131.679 wiernymi, pozbawionych pomocy duchownej, a 201.745 katolików bez uporządkowanej służby Bożej. Ich duchowne potrzeby zaopatrywali ukradkiem wędrowni misyonarze, zostający pod kierunkiem wprawnego wodza X. Koźmiana, dopóki śmierć nieubłagana nie przecięła nagle pasma jego prac i zasług [2]). Mściwy rząd pruski, który w r. 1876 wypędził z Gostynia XX. Filipinów i wyrugował z zakładów wychowawczych Siostry miłosierdzia, nie dawał spokoju nawet wygnańcom i wytaczał im ciągle procesa. Nie oszczędził też kard. Ledóchowskiego w Rzymie, a gdy była obawa, że służalczy rząd włoski może go wydać Prusakom, umieścił go Pius IX w Watykanie, a tak z Prymasem polskim cała Polska zamieszkała w domu Ojca chrześciaństwa i stała się uczestniczką tych hołdów, jakie jej Prymas odbierał [3]).

Podobnie jak w Wielkopolsce, tak też i w Prusach zachodnich porobił „kulturkampf“ pruski niemałe spustoszenia. Pasterz dyecezyi chełmińskiej, sędziwy X. Jan Nep. Marwicz, pozostał jednak na swej stolicy, acz obdarty ze wszystkiego, i 10 kwiet. 1880 obchodził 50-letni jubileusz kapłaństwa. Duchowieństwo trzyma się tam dzielnie i pracuje gorliwie nad ludem, dla którego wychodzi w Pelplinie pożyteczne pismo „*Pielgrzym*“. Kilku kapłanów (X. Fankidejski, X. Kujot) wzięło się do pióra, by mianowicie badać dzieje Kościoła na Pomorzu i w ziemi cheł-

[1]) W przyległym klasztorze OO. Bernardynów stał w r. 1798 z legionem swoim gen. Dąbrowski.

[2]) Umarł w Wenecyi 19 wrześ. 1877 wracając z Rzymu.

[3]) Ojciec św. w breve z 10 lipca 1876, wystosowanem do kardynała Ledóchowskiego, objawił swą radość z powodu hołdów, jakie odbierał z Wielkopolski.

mińskiej. Lud polski w Prusach zachodnich odznacza się, jak wszędzie, gorącą pobożnością, czego dowodem tłumne pielgrzymki do Gierczwałdu, gdzie, jak głoszą, na klonie obok kościoła miała się objawić Najśw. Panna z św. Józefem.

Pasterz dyecezyi wrocławskiej, X. Henryk Förster, rezyduje obecnie w Johannisbergu na Szląsku austryackim i ztamtąd rządzi swojemi owieczkami. Ludność polska na Szląsku pruskim, walcząca nietylko z protestantyzmem i z germanizacyą, ale także z głodem, odznacza się przywiązaniem do wiary i do ojczystego, lubo niemało spaczonego, języka. Kilku duchownych i świeckich, mianowicie Kar. Miarka i Chytrek, wydają dla niej dwa czasosopisma: *Katolik* i *Zwiastun górnoszląski*.

# ROZDZIAŁ VI.

(Ciąg dalszy.)

## I.

### Stan Kościoła katolickiego w Królestwie polskiem.

Dola Kościoła i narodu polskiego pod rządem rosyjskim jest ciągle opłakania godną. Z niepohamowaną zaciekłością tępi ten rząd wiarę i narodowość, by w ten sposób osiągnąć pożądaną jedność religijną i plemienną. W dziele zniszczenia ma on ku pomocy chciwe krwi i łupu wojsko czynowników, ciemne a przytem fanatyczne duchowieństwo prawosławne, podburzoną opinię publiczną, wreszcie polskich i ruskich iskaryotów; trzyma się zaś planu narysowanego przez nieznanych autorów, który O. Gagaryn, jezuita, wykrył i w *Journal de Bruxelles* (1872) wydrukował. Mianowicie postanowiono zagładzić najprzód Unię w Chełmskiem, a potem Kościół łaciński; ponieważ zaś trudno było kilka milionów łacinników przedzierzgnąć od razu w schizmatyków, przeto starano się uskutecznić to stopniowo, ku czemu miały prowadzić następujące środki: oderwanie Kościoła łacińskiego, zwłaszcza w prowincyach zabranych, od Rzymu i nadanie najwyższej władzy duchownej

metropolitom, nowa organizacya dyecezyj i konsystorzów, urządzenie kolegium katol. petersburskiego na nowych podstawach, pod prezydencyą metropolity, zamknięcie akademii duchownej i seminaryów, a otwarcie natomiast kursów teologii po wszystkich uniwersytetach, zniesienie celibatu duchownych, zaprowadzenie Komunii pod dwiema postaciami i języka słowiańskiego lub rosyjskiego w liturgii [1]). Z przebiegłością i tyranią, tylko Moskwie właściwą, wzięto się do urzeczywistnienia tego planu.

W Królestwie polskiem wygnano do r. 1870 wszystkich biskupów, prócz X. Juszyńskiego, biskupa sandomierskiego, i X. Majerczaka, wikaryusza apost. kieleckiego († 1869), — zniesiono dekretem z 23 lipca 1871 zarząd dla obcych wyznań Królestwa, wcielając go do ministerstwa spraw wewnętrznych [2]), — obdarto duchowieństwo i poddano tak ścisłemu nadzorowi, że nawet na odpust lub pogrzeb sąsiada nie mogą wyjeżdżać bez zezwolenia rządu, — zaprowadzono język rosyjski w administracyi, sądownictwie i szkołach, tak wyższych jak niższych, dla rozdzielenia zaś społeczeństwa, według planu Mikołaja Milutyna, podburzano lud prosty, ukazem z 2 marca 1864 uwłaszczony, przeciw duchowieństwu i szlachcie. Krom tego, pod opieką rządu szerzyło się prawosławie, tak że w r. 1871 było już w Królestwie 54 cerkwi schizmatyckich i jeden klasztor we wsi Jabłocznie. Aby jednak rychlej dojść do celu, starano się w Rzymie o zatwierdzenie kolegium petersburskiego, które dotąd było pod klątwą, i o koncesyę na wprowadzenie języka rosyjskiego do liturgii, obiecując natomiast zezwolić na obsadzenie kilku posad biskupich. W tym celu nietylko ajent rosyjski Kapnist szturmował ciągle do Watykanu, ale zapędzali się tam wielcy książęta (Włodzimierz, Michał) i sama carowa [3]). Atoli Stolica św. odrzuciła stanowczo to żądanie,

---

[1]) Memoryał ten, z którego wieje duch starokatolików, radzi potem metropolicie i kolegium zwołać sobór chrześciański, na który będą mogli być zaproszeni tak prawosławni, jak Anglikanie, Janseniści z Utrechtu, Lutrzy i Kalwini, nie wyjmując biskupów katolickich z Polski, Czech, Kroacyi i innych krajów słowiańskich. Głównym celem tego soboru będzie wynalezienie środków, aby religie chrześciańskie zlać się mogły.

[2]) Ze śmiercią hr. Berga († 1874) zniesiono także namiestnictwo, a Królestwo zamieniono na generał-gubernatorstwo. Pierwszem generał-gubernatorem został hr. Kotzebue.

[3]) Carowa, otoczona dworzanami, w towarzystwie ks. Barjatyńskiego i córki Maryi Aleksandrównej, przyjętą została przez mistrza pałacu pa-

słusznie odpowiadając, że nie ma wcale Rosyan katolików; toż samo nie uprawniła ówczesnego składu kolegium, natomiast zaś weszła w układy co do obsadzenia biskupstw, by opuszczonym owieczkom dać znowu pasterzy.

Przedtem postawiono w Rzymie trzy warunki: 1. że kwestye polityczno-narodowej natury podnoszone nie będą, 2. że na stolice, których biskupi są na wygnaniu, nikt nowy przedstawiony nie będzie; 3. że tacy tylko będą przedstawieni, co zasługują na zaufanie Stolicy św. Gabinet rosyjski był gotów zastosować się do tych żądań i wypuścić X. arcyb. Felińskiego; zaledwie jednak wieść o układach doszła do Berlina, wnet inspirowane przez ks. Bismarka dzienniki jęły głosić, że w zbliżeniu się Rzymu do Rosyi francuzkie przeciw Prusom i Włochom ukrywają się intrygi. Chociaż wyjaśnienia, których dostarczył Watykan, równie były oczywiste jak stanowcze, i nie było nawet śladu jakichś knowań przeciw Prusom; ks. Bismark nietylko się nie zaspokoił, ale użył nawet podstępu. Oto wymyśliwszy spisek Westerwella, kazał zabrać papiery X. Koźmiana i przesłać takowe do Petersburga, z tym komentarzem: „Papież zamianował arcybiskupa poznańskiego prymasem całej Polski, z juryzdykcyą na cały kraj pod panowaniem cesarza rosyjskiego będący; kanonik Koźmian, jak się pokazuje, jest głową tajemnej na granicach Rosyi ustanowionej nuncyatury, która rządzi katolickimi poddanymi Rosyi.“

Ks. Gorczaków zażądał zaraz wyjaśnienia z Watykanu i otrzymał od kard. Antonellego odpowiedź tej treści, „że godność

piezkiego mons. Pacca. Ten wprowadził ją do sali tronowej, gdzie jej oczekiwał Ojciec św. Po krótkiej rozmowie, odezwał się w te słowa: *„Nie mogę w tej chwili nie dopełnić jednego z największych moich obowiązków i nie odwołać się do podniosłości umysłu i szlachetności serca Waszej Cesarskiej Mości, o której tyle mówią, abym jej nie miał wspomnieć o Polsce. Dalekim będąc od mieszania się w sprawy rządowe, dotyczące tego narodu, powinienem jednak upomnieć się u Waszej Cesarskiej Mości o religijną jego wolność, wolność, jakiej nietylko sam Bóg chce, ale której domaga się koniecznie tak naturalne prawo polskiego ludu, jak i dobrze zrozumiany interes państwa rosyjskiego i dynastyi“.* Carowa miała przyrzec, że się wstawi do swego małżonka. Po złożeniu wizyty Ojcu św., pospieszyła do Kwirynału, i aby jeszcze jawniej okazać swą sympatyę dla jedności włoskiej, nietylko pozostała w Rzymie w dzień statutu i wywiesiła na swej tymczasowej rezydencyi banderę rosyjską, ale jej córka tuż pod oknami Watykanu zapalała w tym dniu ognie sztuczne pochodnią, na której stał napis: „głosowanie powszechne“. (*Przegląd lwowski* T. V z r. 1873).

prymasa otrzymywali dotąd wszyscy arcybiskupi gnieźnieńscy, jako przywiązaną do ich stolicy, żadnego jednakże nie mają oni zwierzchnictwa nad biskupami, — tego nikomu Stolica św. tak w granicach, jak i poza granicami Rosyi nie udzieliła i udzielić nie może. Nie mając zaś urzędowej drogi do znoszenia się z klerem i katolikami w tem państwie, zmuszoną została szukać innych sposobów, od których nikt i nic zwolnić jej nie może.“ W tym właśnie czasie niektóre dzienniki polskie, czy nierozumne czy też złośliwe, poczęły wołać w niebogłosy, że Papież układa się z Rosyą na zgubę Polski, gdy tymczasem Papież myślał właśnie nad tem, jakby sparaliżować intrygi pruskie i przyjść w pomoc Kościołowi w Polsce [1]). Kiedy mu doniesiono o tych niecnych podejrzeniach, wyrzekł do jednego z Polaków: *„Piszą dzienniki o zbliżeniu się Papieża do Rosyi, a ja o tem nic nie wiem.“*

Po długich układach udało się Piusowi IX zamianować kilku nowych pasterzy, lecz nie mógł uzyskać przywrócenia wygnanych, z wyjątkiem jednego ks. Fiałkowskiego [2]). Na konsystorzu 23 lut. 1872 zostali prekonizowani: X. Ant. Fiałkowski, biskup kamieniecki, na metropolitę mohilewskiego, — X. Piotr Wierzbowski na biskupa augustowskiego, — X. Franciszek Ludwik Zottmann na biskupa katedry w Tiraspolu, — X. Ludw. Bartł. Brynk na sufragana żytomierskiego, — X. Kaz. Gintowt na sufragana płockiego, — X. Teofil Kuliński na wikaryusza apostol. w dyecezyi kieleckiej; na konsystorzu 6 maja 1872: X. Jerzy Iwaszkiewicz na sufragana mohilewskiego. Przedtem jeszcze (22 grudnia 1871) X. Walenty Baranowski († 1879), bisk. lorymeński i. p. i., dotychczasowy sufragan lubelski, mianowany został biskupem tejże dyecezyi. Później pozwolił rząd wrócić biskupowi Wincentemu

[1]) Pius IX był nieugięty, gdzie szło o zasady. Kiedy w grudniu 1871 bisk. Staniewski umierał, poprosił telegrafem Ojca św. o błogosławieństwo *in articulo mortis*. W tem żądaniu błogosławieństwa była tajemna prośba o zniesienie klątwy, w którą popadł był X. Staniewski, iż wbrew zakazowi Ojca św. pozostał w kolegium petersburskiem. Ojciec św. odgadł zaraz podstęp: *„A to on chce, abym ja klątwę zdjął z niego! Niechże uczyni co powinien. Proszę mu kazac powiedzieć, aby natychmiast odwołał publicznie i potępił swoje uczestnictwo i należenie do kolegium duchownego petersburskiego, a skoro to uczyni, tem samem nietylko będzie wolny od klątwy, ale będzie miał moje błogosławieństwo in articulo mortis, nie potrzebując o nie drugi raz prosić.“*

[2]) Instalowany 15 czer. 1872 w Petersburgu, jako następca Wacława Żylińskiego († 1863).

Popielowi, który siedmioletnie wygnanie w Nowogrodzie osładzał sobie pisaniem „Żywota Jezusa Chrystusa“. Chcąc świątobliwemu pasterzowi powrót ułatwić, zgodził się Ojciec św. na przeniesienie go ze stolicy płockiej na kujawską czyli włocławską (1875); a kiedy zniesiony został ukaz z r. 1868, uwolnił członków kolegium petersburskiego od ciążącej na nich klątwy i w encyklice z 2 marca 1875, wystosowanej do biskupów polskich, oświadczył, że kolegium katolicko-rzymskie tylko czysto materyalne sprawy administracyi może załatwiać.

Innych ukazów Kościołowi wrogich rząd nie usunął, ani też porzucił ulubionej myśli zrusyfikowania kraju, jak o tem świadczy zaprowadzenie nauki języka rosyjskiego po seminaryach. Chociaż wychowywanie duchowieństwa i utrzymanie karności natrafia na różne przeszkody, to jednak kler w Królestwie polskiem podnosi się widocznie, zwłaszcza w dyecezyach włocławskiej i kieleckiej i w archidyecezyi warszawskiej, gdzie po śmierci słabego X. Żylińskiego († 1877) wybrany został administratorem światły i prawy X. Ant. Sotkiewicz. Staraniem gorliwych kapłanów stanęło wiele nowych świątyń i spotężniało życie religijne u ludu, tak że zaraza nihilistyczna nie znalazła do niego przystępu, a i modny dziś pozytywizm nie liczy w Polsce tylu, jak gdzieindziej, zwolenników. Ruch umysłowy, nawet w dziedzinie teologii, najsilniejszy jest w Warszawie, gdzie wychodzi dobrze redagowany „*Przegląd katolicki*“ i gdzie X. kan. Nowodworski wydaje wybornie opracowaną „*Encyklopedyę kościelną*“. Krom niego pracuje na tymże polu kilku zdolnych księży, jak X. Kosowski, X. Magnuski, X. Ołdakowski, księża Chodyńscy itd.

## II.

### Stan Kościoła katolickiego w zabranych prowincyach.

Smutniejszym nierównie jest stan Kościoła w zabranych prowincyach. Jak się już rzekło wyżej, zniesiono tam dwie dyecezye: kamieniecką (1866) i mińską (1869), a dwóch najzacniejszych biskupów, X. Stan. Krasińskiego i X. Kaspra Borowskiego, wywieziono w głąb Rosyi. Seminarya albo zamknięto, albo poddano *prawleniu*, to jest rządowemu kierownictwu. Do konsystorzów wprowadzono język rosyjski i świeckich sekretarzy, by odgrywali rolę szpiegów; nadzór nad nimi miało kolegium duchowne, podległe

prokuratorowi świeckiemu. Następnie zabrano wszystkie fundusze duchowieństwa katolickiego, wyznaczywszy mu natomiast szczupłą pensyę, i to tylko tym kapłanom, którzy są przy kościołach etatowych. Odtąd obowiązki duchowieństwa zostały poczytane za służbę rządową, od woli czynowników zupełnie zawisłą, tak dalece, że żaden ksiądz katolicki do sprawowania obowiązków duchownych dopuszczony być nie może bez pozwolenia gubernatora, a takie zezwolenie nie pierwej bywa danem, póki policya miejscowa nie da w tym względzie opinii. Nakazano przytem, aby obejmujący zarząd parafii, lub przyjmujący jaki stopień w hierarchii duchownej, wykonywał przysięgę na wierność tronowi [1]).

Duchowni nie mogą się wydalać po za obręb swojej parafii, ani też udzielać Sakramentów obcym parafianom, a biada im, gdyby w jakikolwiek sposób znosili się z Rzymem lub wyjawili uczucia patryotyczne. Ponieważ język polski, wyparty z urzędów i szkoły, schronił się do kościoła, przeto rząd postanowił wyrugować go ztamtąd, a natomiast zaprowadzić w obrzędach i kazaniach język rosyjski, by w ten sposób utorować drogę schizmie. W tym celu wydany został ukaz z 31 stycznia 1870, mocą którego 1° zniesiono ukaz cara Mikołaja, wzbraniający wprowadzania języka rosyjskiego do kościołów katolickich, 2° pozwolono katolikom, protestantom i członkom innych wyznań używać tegoż języka w czasie nabożeństwa, byleby tylko parafianie przedłożyli odnośną prośbę swemu proboszczowi, ten zaś zwrócił się do władzy duchownej, a władza odniosła się do ministra spraw wewnętrznych. Ukaz ten zezwala jedynie na używanie języka rosyjskiego, tymczasem rząd nietylko wywarł na rządców dyecezyj i proboszczów straszny nacisk, ale układał adresy do cara i kazał je podpisywać najprzód czynownikom, potem innym. Oparł się temu silnie cny biskup żytomierski X. Kasper Borowski, i został niebawem wywieziony do Permu (8 sierp. 1870), gdzie dotąd przebywa. W ślad za nim poszedł na wygnanie do Symbirska administrator X. Adam Kruszyński (1875), poczem seminaryum żytomierskie zwinięto. Przedtem jeszcze (1870) skazano na mieszkanie do Mitawy X. Aleks. Bereśniewicza, sufragana biskupa żmudz-

[1]) Odnowiono też ukaz z r. 1855, aby w razie nagłej śmierci lub wywiezienia kapłana katolickiego, powierzać zarząd parafii miejscowemu popowi prawosławnemu. „*Tygodnik katolicki*“ z r. 1872, str. 107.

kiego X. Mac. Wołonczewskiego; tak więc zostały owce bez pasterzy.

Srogie katusze ponosiła droga siostrzyca Polski — Litwa. Nie dosyć, że ją szarpały krwiożercze sępy: Murawiew, Kaufman, Potapow itp., jeszcze właśni synowie, a do tego duchowni wbijali miecz w jej serce [1]). Po śmierci administratora X. Bowkiewicza (1866), ohydny tryumwirat, złożony z ludzi bez czci i wiary, z X. Piotra Żylińskiego, X. Jana Niemekszy i X. Edwarda Tupalskiego, wdarł się bezprawnie w rządy dyecezyi wileńskiej, by ją wtrącić w przepaść prawosławia. Wprawdzie X. Tupalskiego dosięgła wkrótce (8 maja 1872) ręka sprawiedliwości Bożej, lecz zastąpiły go inne, nie mniej podłe narzędzia. Według ułożonego z rządem planu, już w roku 1869 wydany został, oprócz książki do nabożeństwa i ewangeliarza, rosyjski *„trebnik“* czyli rytuał, który dyrektor wyznań hr. Siewers kazał biskupowi Staniewskiemu rozesłać po dyecezyach [2]). Intruz Żyliński wydał natychmiast ukaz, by wszyscy księża przyjmowali takowy i stwierdzali to przyjęcie swymi podpisami, a kiedy duchowieństwo zaprotestowało, użył przemocy. Po kraju przelatywali mianowani przezeń wizytatorowie, X. Senczykowski i X. Jurgiewicz, groźbą i ponętą wyłudzając podpisy. Pewna część duchowieństwa uległa, lecz wielu przeniosło utratę posad, więzienie i wygnanie nad odstępstwo; jak np. X. Jul. Narkiewicz, X. Cypr. Żebrowski, X. Jakób Szyłejko, X. Ad. Koźmian, X. Stan. Piotrowicz i t. p.

Wnet dał się uczuć brak robotników Pańskich, bo gdy w roku 1863 miała Litwa przeszło 600 kapłanów i 116 alumnów, w r. 1871 pozostało tylko 367 kapłanów (z zakonnikami), i 4 alumnów. Klasztorów liczono tylko trzy na trzy gubernie, kościołów zaś ubyło 98, które zabrano na schizmatyckie cerkwie, tak że lud biedny cierpi tam głód, nie mając duchownego chleba [3]).

---

[1]) Czyt. *„Litwa pod względem prześladowania w niej rz. kat. Kościoła, szczególniej w dyecezyi wileńskiej, od r. 1863 do 1872“*. Poznań 1872.

[2]) Do przetłómaczenia rytuału na język rosyjski użył Żyliński księdza Ignacego Kozłowskiego, który pierwej był proboszczem lidzkim, a potem przeszedł na prawosławie. O nimto wspomina X. St. Piotrowicz w okólniku swoim i autor pisma „Litwa“ itd. str. 80; o nim też mówię w Tomie II str. 166.

[3]) Najznośniejszem jest może położenie katolików w samym Petersburgu, tak cudzoziemców jak Polaków. W ostatnich czasach podniosła się tam nawet akademia duchowna rz. kat., do której ze wszystkich dyecezyj

Mimo to nie utracił wiary, podtrzymywany łaską Bożą. Przywiązanie do Ojca św. tak u niego gorące, że gdy w tamte strony zawitał pewien kapłan z obczyzny, nawet biedniejsi znosili mu świętopietrze. Jedna uboga wdowa, nie mając pieniędzy, oddała swe ślubne pierścionki, które Pius IX przyjął z rozrzewnieniem. Inna, ale już można pani, przesłała Ojcu św. piękne i bogato oprawne album z tekstem bulli *Ineffabilis* o Niepokalanem Poczęciu N. M. P. w litewskim języku, na pergaminie pięknie wypisanym. Do ozdób, któremi otoczyła tekst bulli, użyła wzorów z kwiatów, rosnących na ziemi polskiej.

Ojciec św. przyjąwszy łaskawem sercem dar tak piękny z ziemi ucisku, przesłał jej następujące pismo[1]): „*Umiłowana w Chrystusie Córko, Szlachetna Niewiasto! pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo. W uprzejmym liście, który w upłynionym miesiącu kwietniu Nam przesłałaś, jawny znaleźliśmy dowód prawdziwego uszanowania, jakiem otaczasz tę apostolską Stolicę, jakoteż z wielkiem serca Naszego zadowoleniem oglądaliśmy przysłany Nam nader ozdobnie oprawny egzemplarz litewskiego tłómaczenia bulli dogmatycznej, w której Bogarodzicielkę jako bez zmazy poczętą ogłosiliśmy. Oświadczając ci wdzięczność serca Naszego za dar ofiarowany, zawiadamiamy cię zarazem, że usilnie wstawiamy się do Boga, jak to sobie życzysz, za ojczyzną i współziomkami twoimi.*

*Jako Pośredniczkę zaś u tronu łaski stawiamy Niepokalaną Dziewicę, dla której masz tak pobożną cześć, w której pomocy ufamy, że zwolnieje ciężar prześladowania i błędy się rozproszą. Ona bowiem jest najpotężniejszą wspomożycielką Kościoła i od Boga obiecaną niewiastą, mającą zetrzeć cnoty stopą głowę węża starodawnego. W tej nadziei oświadczamy ci ojcowską Naszą przychylność, a jako zadatek łaski Bożej, udzielamy dla ciebie i dla twoich z całego serca apostolskie błogosławieństwo. Dan w Rzymie u św. Piotra dnia 1 czerwca 1870, w dwudziestym czwartym roku pontyfikatu Naszego.*

*Pius P. P. IX*“.

Oby najmiłościwsza Królowa Polski, Litwy i Rusi wyjednała jak najprędzej pokój dla prześladowanych!

---

wysyłają najzdolniejszych alumnów. Po śmierci zaprzedanego Moskwie dominikanina Stacewicza (r. 1876) został mianowany rektorem X. Szymon Kozłowski, kanonik wileński, znany z wydania Pisma św., inspektorem zaś X. Hryniewiecki, obaj zacni kapłani.

[1]) *Tygodnik katolicki* z r. 1872, str. 410.

## III.

### Zagłada Unii w dyecezyi chełmskiej.

Najcięższa dola spotkała Unię w Chełmskiem, bo ją żywcem wtrącono do grobu. Jeszcze za rządów X. Kuziemskiego (1868—1871) znosił się przewrotny X. Marceli Popiel [1]) z hr. Tołstojem, prokuratorem synodu i ministrem wyznań, i obiecywał dobić Unię, byleby go zrobiono naczelnikiem dyecezyi i oddano wszelką władzę w jego ręce, z prawem rozkazywania nawet policyi i wojsku. Życzeniom jego stało się zadosyć; po usunięciu X. Kuziemskiego (w marcu 1871) mianowano go administratorem dyecezyi chełmskiej, a krom tego wyrobił minister u cara ukaz tej treści: „użyć wszystkich środków, aby tę sprawę przeprowadzić“.

Popiel postanowił działać oględnie, poznał już bowiem dobrze usposobienia duchowieństwa i ludu. Przedewszystkiem postarał się o pomocników do niecnego dzieła, a w tym celu ściągnął z Galicyi nowy zastęp księży, gotowych w każdej chwili odegrać rolę Judasza, i zwerbował do seminaryum mnóstwo hołoty, którą już po kilku miesiącach, najdalej zaś po dwóch latach, święcił bułgarzyn Józef Sokolski, ten sam, co z rąk Piusa IX otrzymał był r. 1861 konsekracyę biskupią, a potem dał się wywieźć do Kijowa. Równocześnie począł oczyszczać kościół katedralny ze wszystkiego, co przypominało Unię, i wraz z zausznikami swoimi zapuścił brodę, naśladując popów prawosławnych. Po niejakim czasie wezwał dziekanów, by te same zmiany zaprowadzali w swoich dekanatach, a podobne instrukcye przesłał gubernatorom: siedleckiemu Gromece i lubelskiemu Boćkowskiemu, którzy naczelnikom powiatów nakazali czuwać nad ich wykonaniem. W skutek tego wielu księży skazano na grzywny, kilku wyrzucono z parafij i wtrącono do więzień, zkąd niektórym udało

[1]) Marceli Popiel, człowiek zdolny, ale przewrotny i złego życia, urodził się w Medyce 1825, a święcenia przyjął w roku 1850. Jako katecheta w Tarnopolu i jako nauczyciel języka ruskiego i religii we Lwowie, brał czynny udział w ruchu ruskim, co mu zjednało poparcie X. Kuziemskiego. W r. 1866 na wezwanie kniazia Czerkaskiego przeniósł się do Chełma.

się umknąć do Galicyi (1872). Przybysze z Galicyi nie wahali się spełnić woli intruza, ale lud, znający się na obrzędach, odrywał ich od ołtarza i wyrzucał z cerkwi, za co go znowu rząd karał kontrybucyami.

Na wiosnę roku 1873 udał się Popiel do Petersburga, by przedstawić hr. Tołstojowi, że większa część dyecezyi przyjęła zmiany obrzędowe, reszta zaś przyjmie takowe z pewnością, byleby działano jednostajnie i stanowczo. Na przedstawienie ministra zwołał car na radę gubernatorów siedleckiego i lubelskiego, namiestnika Królestwa hr. Berga, szefa żandarmeryi Szuwałowa, ks. Gorczakowa i w. ks. Konstantego. Z wyjątkiem ks. Gorczakowa, Szuwałowa i gubernatora lubelskiego, wszyscy oświadczyli się za nagłem wprowadzeniem zmian i użyciem odpowiednich środków, a car, zostający pod wpływem żony swej, zaciekłej schizmatyczki, i fanatycznej panny Błudów, kazał tę uchwałę „wykonać".

Mając nieograniczoną władzę w ręku, wydał Popiel w porozumieniu z Tołstojem okólnik do duchowieństwa p. d. 2 paźdz. 1873 i wezwał takowe, by oświecało lud, że „obrzędy przyjęte samowolnie z latynizmu winny być usunięte", i aby od 1/13 stycznia 1874 r. poczęło odprawiać nabożeństwo według dołączonej instrukcyi, to jest na modłę schizmatycką. Nim jeszcze termin ten nadszedł, kazał Popiel kilkunastu księży uwięzić, snadź dla postrachu, a równocześnie naczelnicy powiatowi objeżdżali dekanaty i odbierali od księży deklaracyę, czy się zechcą poddać okólnikowi, czy nie. Tych, którzy dali odpowiedź odmowną, słano do Chełma, by tam powtórzyli swoją deklaracyę; poczem mieli być uwolnieni od obowiązków i puszczeni wolno. Tymczasem jednych wtrącono do więzień, innych zasłano na wygnanie do Rosyi, innych oddano pod ostry nadzór policyi, jeżeli im nie udało się wcześnie ujść za granicę [1]). W ogóle, dawniejsi księża krajowi stali twardo przy Unii, pominąwszy nieliczną garstkę małodusznych; za to wszyscy księża galicyjscy (z wyjątkiem X. Emiliana Piaseckiego) i wszyscy wyświęceni przez Sokolskiego (z wyjątkiem X. Józefa Lipińskiego) zgodzili się łatwo na apostazyę.

Śladami cnych pasterzy poszedł lud unicki, osobliwie na Podlasiu. Ponieważ po wsiach pełno snuło się wojska i zbirów,

---

[1]) Czyt. *Czasy Nerona w XIX wieku* str. 120, gdzie nazwiska tych zacnych kapłanów są wyliczone.

przeto gromadzono się zwykle w nocy i to po gęstych lasach, przesyłając sobie umówione hasło: będzie wesele. Zaczynały się te wiece od wspólnej modlitwy, w której jeden z poważniejszych gospodarzy przewodniczył, a kończyły przysięgą, że nikt wiary nie porzuci.

Przyszedł wreszcie dzień 1 stycznia 1874, według starego kalendarza. Lud przybył swoim zwyczajem do cerkwi i przypatrywał się bacznie nabożeństwu. Jedni kapłani odprawiali takowe po dawnemu, z wielką ludu pociechą. Słabsi na duchu udali chorych, albo tłómaczyli się przed ludem, dlaczego wprowadzają niektóre zmiany. Inni zastosowali się całkowicie do instrukcyi Popiela. Tym lud złorzeczył, nawet w kościele, a niektórych wytrącił za drzwi i klucze cerkiewne z sobą zabrał. Ale wnet przybywał naczelnik powiatu z komendantem wojska, by wedrzeć się do cerkwi, którą lud piersiami swemi, niby murem żywym, otaczał. Wtenczas to przyszło w kilku miejscach do rozlewu krwi.

Do Drelowa n. p. nadciągnął major Kotów z oddziałem wojska pod komendą kurlandczyka Beka. Obydwaj wzywali lud do rozejścia się i wydania kluczy, ale lud się nie ruszył. Kiedy Bek kazał wojsku uderzyć bronią sieczną, lud porwał za koły i kamienie, a nawet zdobył kilka karabinów, tak że dowódzca dał znak do odwrotu i zapytał się telegrafem w Petersburgu, co ma dalej począć. *„Pierebit wsiech“*, wymordować wszystkich — taka przyszła ztamtąd odpowiedź. Bek rozkazał nabić broń, ale ślepymi ładunkami, i wystrzelić. Nastąpiła chwila uroczysta. Lud widząc, że nikt nie zginął, przez jednego ze starszych gospodarzy, nazwiskiem Semen Paluk, oświadczył Bekowi: „Strzelaj na prawdę, jeśli masz władzę, jesteśmy gotowi zginąć wszyscy, słodko jest umierać za wiarę“; poczem wszyscy poklękawszy, zaśpiewali pieśń pobożną. Natychmiast zaświstały roje kul, i oto pięciu męczenników przybyło niebu, kilkunastu zaś włościan odniosło rany. Reszta uszła w popłochu, a za uciekającymi puściło się rozjuszone wojsko, by nieszczęśliwych katować, wiązać i prowadzić do więzień. Działo się to 17 stycznia 1874 [1]).

Straszliwszą była katastrofa w Pratulinie, na Podlasiu (26 stycznia). Kiedy lud nie chciał wpuścić do cerkwi galicyjskiego intruza Urbana, zjechał tamże, na rozkaz okrutnego gu-

[1]) Czyt. *Czasy Nerona w XIX w.* str. 135.

bernatora Gromeki, naczelnik powiatu Kutanin. Zrazu chciał tenże uspokoić lud i w tym celu użył pośrednictwa włościanina Pikuły, powszechnie szanowanego w całej okolicy. Pikuła stanąwszy przed ludem, dobył z pod sukmany krzyżyk, padł na kolana i począł wymawiać głośno słowa przysięgi, które lud wszystek klęcząc za nim powtarzał: „Przysięgam na moje siwe włosy, na zbawienie duszy, tak jak pragnę oglądać Boga przy skonaniu, że na krok nie ustąpię od naszej wiary i żaden z moich sąsiadów tego uczynić nie powinien. Święci męczennicy tyle mąk ponieśli za wiarę, nasi bracia za nią krew przelali, i my także będziemy ich naśladować.“ Zaledwie dokończył tych słów, a już przybiegli żandarmi i porwali go do więzienia.

Tedy dowódzca wojska Stein, rodem niemiec, wezwał lud do poddania się, a kiedy to nie pomogło, kazał wojsku przypuścić atak na bagnety. Włościanie chwycili za kije i kamienie, czem rozjątrzony Stein zakomenderował ogień plutonowy. Natychmiast lud zaprzestał obrony, a poklękawszy, począł śpiewać „Święty Boże“ i „Kto się w opiekę“. Kule leciały jak grad, padali zabici i ranni, nie wydając ani jednego jęku, śpiew tymczasem nie ustawał. Padło wówczas trupem dziewięciu, a czterech umarło tejże doby z ciężkich ran. Lżej rannych było wielu, do więzień zaś dostało się około ośmdziesięciu. Ciała pomordowanych zostawiono na cmentarzu, aby tym widokiem złamać opór ludu; ale skutek był wręcz przeciwny, bo lud zapalał się raczej do poniesienia męczeństwa, ciesząc się, że ma orędowników w niebie [1]).

W tym właśnie czasie miejsce zmarłego namiestnika hr. Berga zajął jenerał hr. Kotzebue. Aby otumanić opinię publiczną w Europie, ogłoszono w *Gońcu urzędowym*, że rządowi nie chodziło wcale o zaprowadzenie prawosławia, ale o oczyszczenie obrządku w myśl ustaw papieży Klemensa VIII, Benedykta XIV i Grzegorza XVI. Dopuszczono nawet do Warszawy deputacyę włościan (17 marca 1874), której Kotzebue raczył przyrzec, że doniesie o wszystkiem cesarzowi, cokolwiek od niej posłyszał. Tymczasem zmieniono tylko sposób postępowania, i zamiast mordów użyto wygłodzenia. Rozlokowano bowiem wojsko po wsiach i nietylko nakładano na

[1]) Rząd moskiewski wypierał się później tych zbrodni, ale posłowie Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii opisali je w raportach do swoich rządów. Czyt. „*Documents officiels publiés par le gouvernement anglais au sujet du traitement barbare des Uniat·s en Pologne*“. Zurich 1877.

mieszkańców ogromne kontrybucye w pieniądzach, ale zabierano im wszystkie zapasy i cały dobytek. Krom tego katowano ich bez litości, tak mężczyzn jak kobiety, w skutek czego nie jeden pod nahajkami wyzionął ducha. Znaczniejszych w gromadzie pędzono do więzień, kobiety zaś i dziewczęta wydawano nieraz na pastwę rozbestwionego żołdactwa. Lud przywiedziony do rozpaczy, opuszczał swe domy i wśród ostrej zimy przenosił się do lasów, które stały się niejako katakumbami XIX wieku. Zdarzyło się nawet, że gospodarz wioski Kłoda, Józef Koniuszewski, zamknął się z żoną i dwojgiem dzieci w stodole, a potem stodołę zapalił i zginął w płomieniach, śpiewając do ostatniej chwili pieśń pobożną (w nocy z 10 na 11 grud. 1874). Do tego strasznego czynu popchnęło go ciągłe prześladowanie ze strony rządu, który wszystko mu zabrał, za to tylko, że nie pozwolił, aby jego dziecię zostało ochrzczone przez narzuconego zdrajcę.

Kiedy w lipcu 1874 r. przybył car do Warszawy, korzystał z tego lud nieszczęśliwy, by przez pewną kobietę, co się przedarła przez tłumy, podać mu prośbę o nadanie biskupa przez Stolicę ap. zatwierdzonego i o nienaruszone zachowanie obrządku unickiego. Car raczył odpowiedzieć przez jenerał-gubernatora hr. Kotzebue, że życzenia ludności grecko-unickiej nie mogą być spełnione i objawił nadzieję, że „ludność ta, od wieków ruska i zawsze wierna tronowi, uwolniwszy się od nieszczęsnych obłędów i nieprzyjaznych przekonań, sprowadzających ją z powinnej drogi, nie zaniecha ugruntować się w swoich starożytnych liturgicznych obrzędach i okaże się po dawnemu pokorną i spokojną“. Tak więc od cara nie można było spodziewać się żadnej ulgi; za to od Ojca chrześciaństwa przyszło słowo pociechy.

Kiedy w jesieni r. 1872 czterej pierwsi kapłani chełmscy przybyli jako wygnańcy do Galicyi, doznali nietylko od braci kapłanów, ale nawet od konsystorzów ruskich niedobrego przyjęcia. W lwowskiej dyecezyi ob. gr. odmówiono im wszelkich posad i nie pozwolono odprawać Mszy św. bez poprzedniego złożenia egzaminu z obrzędów. Łaskawszym okazał się dla nich biskup przemyski, X. Jan Stupnicki, i namiestnik hr. Gołuchowski, który p. d. 15 marca 1873 pozwolił obsadzać prowizorycznie posady duchowne kapłanami z Chełmskiego i nie odmawiał im prawa obywatelstwa. Toż samo społeczeństwo polskie zajęło się gorąco losem nieszczęśliwych tułaczy, do których ukradkiem pospieszyły ich żony i dzieci.

Na wiosnę r. 1874 jeden z tych kapłanów, X. Jan Bojarski [1]), wybrał się do Rzymu, by Ojcu św. opowiedzieć o cierpieniach kleru i ludu unickiego. Jakoż zaraz 13 maja 1874 wyszła wspomniana już encyklika, *Omnem sollicitudinem*, do arcybiskupa Józefa Sembratowicza i wszystkich biskupów ruskich, w której Pius IX napiętnował silnie samozwańczych administratorów Popiela i Wojcickiego, pochwalił natomiast „*Rusinów chełmskiej dyecezyi, którzy woleli raczej wycierpieć wszelakie złe, a nawet życie swe na niebezpieczeństwo narazić, aniżeli ponieść na wierze uszczerbek i odstąpić od katolickich obrzędów*".

Encyklika ta, przełożona we Lwowie na język polski, dostała się niebawem do Chełmszczyzny i podniosła na duchu unitów. Za to rząd rosyjski, chcąc mieć pozorny powód do nowych bezprawi, podburzył ich przez nasłanych emisaryuszów przeciw księżom intruzom, w skutek czego niejednego z tychże wyrzucili z cerkwi i plebanii. Natychmiast sotnie kozaków i całe pułki wojska rozsypały się znów po Podlasiu, by nieszczęśliwy lud obdzierać do ostatniego kawałka chleba, słać setkami do więzień lub w głąb Rosyi i bić tak okrutnie, że aż ciało odpadało od kości. We wsi Czołomyjach wygnano wszystkich mieszkańców w pole i wśród trzaskącego mrozu trzymano całą dobę bez pożywienia. Później puszczono lud, ale za nim wpadło do domów dzikie żołdactwo, otrzymawszy rozkaz od dowódzcy: pohulać! W miasteczku Łomazach spędzono osobno mężczyzn, a osobno kobiety i dziewczęta, które zamknięto w rajtszuli; poczem naczelnicy Aleszko i Gubaniew odezwali się do mężczyzn: „No podpiszcie się, że przyjmujecie cyrkularz i będziecie chodzić do cerkwi". Odebrawszy odpowiedź odmowną, krzyknęli podli barbarzyńcy: „A więc kozaki marsz do rajtszuli, i *dielajte z żenszczynami, czto chotite.*" Kozacy wpadli natychmiast do rajtszuli, a mężczyzni, posłyszawszy rozpaczliwe krzyki swoich żon i córek, z rozdartem sercem podpisali.

Prześladowanie tak okrutne i tak długo trwające złamało wreszcie hart u słabszych, zwłaszcza gdy im złe duchy w postaci złych księży szeptały ciągle: poddajcie się, a będziecie mieć pokój. Najprzód dwie parafie — kodeniecka i wereszczyńska — podmówione przez niecnych intruzów Urbana i Kołbusia, popro-

[1]) Autor martyrologium chełmskiego p. t. „Czasy Nerona w XIX w. czyli Ostatnie chwili Unii".

siły „o łaskę przyłączenia ich do prawosławia“; za niemi poszły inne, ulegając apostolstwu knuta. Równocześnie dziekani, posłuszni Popielowi, zwoływali kler na tak zwane kongregacye dekanalne i zmuszali go do podpisywania cyrografu na zagładę wiary. Kiedy w ten sposób 26 księży i 45 parafij podało prośbę o przyłączenie do prawosławia, odbył się 24 stycznia 1875 r. w cerkwi miasta Białej, z której jeszcze w r. 1873 kazał Popiel wynieść kości św. Józafata, uroczysty akt *sojedinenija*, czyli powrotu unitów na łono prawosławia. Lud szedł do cerkwi jak na ścięcie i zanosił się od płaczu, tak że sam prawosławny archijerej Joannicyusz litował się nad nim, mówiąc: „Wy prawdziwi męczennicy.“ Podobna komedya powtórzyła się w Janowie (6 kwietnia), Chełmie (23 maja), Hrubieszowie (25 maja) i Zamościu (27 maja); a osobna deputacya, z Popielem na czele, zawiozła akt wspólny do Petersburga, gdzie ją car przyjął najmiłościwiej i hojnie obdarzył. Dekretem „najświątobliwszego synodu“ została dyecezya chełmska przyłączona do warszawskiej, i jako arcybikupstwo chełmsko-warszawskie oddana w zarząd Joannicyuszowi, Popiel zaś w nagrodę za swoje zbrodnie został tylko sufraganem, z tytułem biskupa lubelskiego.

Dla ugruntowania niecnego dzieła, w miejsce wygnanych lub uwięzionych księży sprowadzono niemało popów prawosławnych z za Bugu; aby zaś unici nie mogli szukać pociechy w kościołach łacińskich, nietylko liczbę tychże zmniejszono, ale wzbroniono najsurowiej duchowieństwu łacińskiemu udzielać unitom Sakramentów lub wpuszczać ich do kościołów. Wydano nawet rozkaz, aby żaden kapłan łaciński nie ważył się chrzcić dzieci zrodzonych z małżonków, należących do obrządku łacińskiego i unickiego; tak że biedni unici aż za granicę muszą się przekradać, by po katolicku ochrzcić swoje dzieci. Wielu z nich chciało się ratować przyjęciem obrządku łacińskiego, ale małoduszny biskup lubelski, X. Walenty Baranowski, nie miał odwagi iść śladami X. Felińskiego, X. Krasińskiego, X. Popiela itp. i publicznie ogłosił, że przechodzenie z obrządku grecko-unickiego na rzymsko-katolicki jest wzbronione tak przez bulle papiezkie, jak „przez rozporządzenia rządowe“ (15 paźdz. 1874).

Tak więc Unia w Chełmskiem została urzędownie pogrzebana; ale żyje ona dotąd w sercach wiernego ludu, który acz na zewnątrz uległ przemocy, wewnątrz jednak nie przestał być katolickim. Utrzymują go w przywiązaniu do wiary ojców jużto

gorące modlitwy zanoszone do Boga i pamięć na męczenników z roku 1874, już opowieści o nadzwyczajnych zjawiskach, jakie w latach 1875 i 1876 miały się zdarzyć na Podlasiu, już tajemne stosunki z dawnymi pasterzami i z braćmi zagnanymi w głąb Rosyi. Naliczono tychże wygnańców we dwóch tylko guberniach (jekaterynosławskiej i chersońskiej) przeszło 600; co do kapłanów zaś unickich, 74 internowano w kraju, kilku zapędzono w odleglejsze gubernie, a prawie 70 ratowało się ucieczką do Galicyi. Szlachetnych wyznawców przyjęło stronnictwo świętojurskie z jawną niechęcią, posuniętą do tego stopnia, że dygnitarze lwowskiej kapituły nie wstydzili się wobec nich usprawiedliwiać postępowania Moskwy. Za to prawi Rusini i wszyscy Polacy okazywali im cześć i współczucie. Już w listopadzie 1872 zawiązał się komitet dla wspierania XX. Unitów, dzienniki ogłosiły dla nich składki, sejm mimo gorszącego oporu świętojurców zawotował roczną zapomogę 3.000 złr., a rząd pozwolił im nadawać prowizorycznie posady nauczycieli [1]).

Nie z mniejszą troskliwością zajął się ich dolą sam Ojciec święty. Nietylko przysłał im po dwakroć pieniężny zasiłek (5.000 fr. w r. 1874 a 6.000 w r. 1876) [2]) i polecił ich opiece X. arcyb. Wierzchlejskiego, ale zażądał od metropolity Sembratowicza, by ich przyjął do swej dyecezyi; kiedy zaś poczęto od nich wymagać egzaminu konkursowego, uwolnił ich Papież od tegoż egzaminu (10 stycznia 1876) [3]), poczem kilku z nich otrzymało beneficya w dyecezyi przemyskiej.

Wdzięczni za tę łaskę kapłani chełmscy wystosowali do Piusa IX nader rzewny adres i siedmiu ze swego grona, jakoteż dwóch włościan z Podlasia, wysłali na pielgrzymkę do Rzymu. Ojciec święty przyjął ich po ojcowsku i wypytywał o szczegóły strasznego ucisku; a kiedy, podczas audyencyi 6 czerwca 1877, X. Horoszewicz przystąpił do tronu, położył Papież swą rękę na jego głowie, mówiąc z rozrzewnieniem: „*povero, povero*“ (biedny). Podobnie nad włościaninem podlaskim, Łuk. Skibińskim, zrobił znak krzyża św., błogosławiąc w nim wszystek lud unicki.

---

[1]) Dekret ministra wyznań z 31 maja 1874.

[2]) Pius IX przysłał także wsparcie pieniężne X. bisk. Kuziemskiemu († 5 grud. 1879).

[3]) Doniósł o tem ks. arcyb. Wierzchlejskiemu kard. Franchi, prefekt kongr. Propagandy.

Ufajmy, że cierpienia tego ludu, jakoteż modlitwy Patronów Polski i Rusi, do których teraz przyłączył się Pius IX, prędzej czy później otworzą mogiłę, w której Unię żywcem pochowano.

## IV.

### Polacy w Rzymie i w obczyźnie — Pielgrzymka w r. 1877.

Przeszliśmy już wszystkie dzielnice polskie; teraz z aniołem, zbierającym łzy i westchnienia wygnańców, przelećmy lodowe stepy sybirskie, a pozdrowiwszy miłych braci, tęskniących za ojczyzną, puśćmy się na zachód i spocznijmy u stóp Watykanu, gdzie do Stolicy św. przytuliła się mała osada polska.

Jest tam szlachetna niewiasta, która wonią cnót swoich napełnia miasto święte, namaszcza balsamem miłosierdzia cierpiące członki Zbawiciela, całuje stopy Jego Namiestnika imieniem całego narodu i skrzepłą od mrozu dziatwę polską ogrzewa ciepłem swego serca. Tę niewiastę szanował wielce Pius IX i nie jedno dobrodziejstwo zlał za jej wstawieniem się na cały naród [1]).

Jest tam (a raczej był) młody kapłan, który się wychował prawie przy piersiach Piusa IX i od lat chłopięcych pił ze źródeł tryskających z pod opoki Piotrowej. Pius IX miłował wielce tego kapłana [2]), jak Jakób syna swego Benjamina, i nietylko posunął go wysoko w godności [3]), ale miał go przy swoim boku jako doradcę i poufnika. Wiele też ten kapłan, a dziś książę Kościoła, zrobił dobrego dla Polski, tak u Piusa IX, jak u Leona XIII, który go nie mniejszem zaufaniem zaszczycił.

---

[1]) Zofia z hr. Branickich księżna Odescalchi.

[2]) W r. 1877 przesłał Ojciec św. mons. Czackiemu nader misternej roboty kielich, mający wielką wartość artystyczną, nie mówiąc, dla kogo był przeznaczony. Mons. Czacki udał się do Papieża i zapytał, co ma z tym kielichem zrobić. „Proszę cię, odrzekł Ojciec św., abyś starannie się nim opiekował i bez uszkodzenia oddał go temu, którego wielce cenię, kocham i któremu już dużo zawdzięczam, to jest sobie samemu.“

[3]) Już za życia Piusa IX był X. Włodzimierz hr. Czacki prałatem domowym Jego Świątobliwości, sekretarzem kongregacyi *Studiorum*, konsultorem kongregacyi dla spraw nadzwyczajnych Kościoła i sekretarzem Ojca św. do pisywania listów w różnych językach. Za rządów Leona XIII (w sierpniu 1879 r.) został arcybiskupem Salaminy i. p. i. i nuncyuszem paryzkim.

Jest tam grono kapłanów polskich, którzy pod godłem Zmartwychwstania Pańskiego związali się w jeden hufiec, by służyć Bogu i pracować dla ojczyzny. Walcząc z niedostatkiem, nienawiścią wrogów i uprzedzeniami rodaków, spełniają oni od lat czterdziestu godnie posłannictwo swoje, już oświecając Stolicę św. o stosunkach Kościoła w Polsce, już pociągając emigracyę polską do Boga i Kościoła, już pełniąc posługi duchowne dla braci rozrzuconych po obczyźnie, już nawracając na Unię schizmatyckich Bułgarów. X. Hieronim Kajsiewicz, zarówno wielki w słowie jak w czynie, zdumiewał obie półkule swoją energią i swoją wymową, przypominającą złotoustego Skargę. X. Aleksander Jełowicki, kryjący pod szorstką nieco powłoką serce złote, utrzymywał związek zagranicy z krajem, słał co rok do Ojca św. piękne adresy z darami, lub nosił chorągwie polskie do Lourdes i Paray le Monial, by się tam modliły za narodem. X. Piotr Semenenko, nawet w Rzymie, tem ognisku nauki, zasłynął rozległą wiedzą i głęboką znajomością życia wewnętrznego, co i Ojciec św. uznał, mianując go konsultorem dwóch najważniejszych kongregacyj Indeksu i S. Inkwizycyi. Niestety, z tego tryumwiratu dwóch już ubyło, — umarł 28 lutego 1873 nagłą śmiercią, niby żołnierz na wyłomie, X. Kajsiewicz, kwapiąc się po wieniec wawrzynowy; poszedł tam też X. A. Jełowicki († 15 kwietnia 1877), którego wyprzedził sędziwy O. Kar. Kaczanowski († 1873); został tylko jeden weteran O. Semenenko, obrany r. 1873 generalnym przełożonym.

Lecz Bóg powołał do tego hufca młodszych braci, którzy bądźto pomagają w kierowaniu nowicyatem i Kolegium polskiem [1]), bądź zaopatrują misye polskie w Paryżu i w Londynie, bądź uprawiają świeżą winnicę w Bułgaryi, bądź też są pasterzami parafij polskich w Ameryce, albo mistrzami duchownymi pokrewnych duchem Sióstr Niepokalanego Poczęcia w Jazłowcu i Jarosławiu, wydając przytem znakomite pisma [2]). Wszystkich odznacza umysł wyższy, uczucie gorące, dążność szlachetna, wielka

[1]) Rektorem Kolegium polskiego jest obecnie X. Dr. Pawlicki, wicerektorem X. Grabowski.

[2]) X. Kajsiewicz wydał w trzech tomach swe kazania, mowy, listy i pamiętniki; X. Jełowicki: Pamiętniki, Kazania, Listy duchowne i wiele pism ascetycznych; X. Semenenko: *Towiański et sa doctrine*, O Eucharystyi, Biesiady filozoficzne itd.; X. Kalinka: Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta i Dzieje sejmu czteroletniego.

miłość ku Kościołowi i ojczyznie, której pierwej służyli w obcej ziemi, teraz zaś, gdy się skończyła ich misya pośród emigracyi, służyć pragną w kraju, już bowiem pod sterem X. Kalinki otworzyli pierwszy swój dom we Lwowie (1880).

Mężów tych, godnych wszelkich pochwał, niektórzy rodacy, w ślad za wrogami, nienawidzą i potwarzają, i za cóż to? Oto za to, że z gorliwością Izajasza wytykają błędy narodowi, że go ostrzegają przed niebezpieczeństwy (1863 r.), że nawołują do zerwania z rewolucyą, a do trzymania się wiary i do ścisłego związku ze Stolicą św. Lecz zdrowa część narodu oddaje należny hołd ich cnotom i zasługom. Cenili ich też i cenią dotąd najznakomitsi książęta Kościoła i najwierniejsi przyjaciele Polski, jak np. kard. Reisach, kard. Franchi, kard. Jacobini, kard. Monaco La Valetta [1]), mons. Nardi i t. d. Cenił ich wielce sam Pius IX i nietylko obdarzył starszyznę swem zaufaniem, ale całej rodzinie zakonnej okazywał swe względy.

Jest wreszcie w Rzymie zakład młodzieży polskiej, którą Pius IX gromadził przy boku swoim, by wykształconą w naukach i duchem Bożym przejętą wyprawiać na apostolstwo do ojczyzny. O młodzieży tej pamiętał on ciągle i słał jej nieraz upominki, lub pozwalał przychodzić do siebie, a wtenczas przyjmował ją z ojcowską życzliwością.

Tak np. podczas posłuchania w r. 1875 zachęcał do odwagi i męztwa, bez których trudno się ostać w prześladowaniu. „*W ojczyznie waszej* — mówił — *Kościół nie cieszy się pokojem, owszem srodze go prześladują w niektórych prowincyach; ale macie wielką pomoc w Najśw. Pannie, która jest przednią Opiekunką narodu waszego. Do niej módlcie się gorąco, a potem także do innych waszych Patronów. Ale zalecam wam przedewszystkiem cześć Męczenników, bo w nich szczegółowym sposobem wyraziło się posłannictwo wasze i droga, którą P. Bóg wyznaczył Polsce.*

Inną razą tak się odezwał do alumnów: „*Jesteście jakoby Benjaminem moich zakładów, ale nie spodziewajcie się, że was srebrem obdarzę, jak niegdyś Józef Benjamina, gdy go odwiedził w Egipcie; czasy są zbyt ciężkie.*“ „My o jedno prosimy — zawołał rektor Semenenko — o modlitwę za matkę naszą. Wszak z niej to zrodziło się Kolegium i w tem podobne do Benjamina.“ Twarz Papieża przybrała wyraz uroczysty i westchnąwszy głęboko, rzekł

[1]) Obecnie protektor Kolegium polskiego.

ze wzruszeniem: „*Nie ma się co łudzić, wielkie brzemię nieszczęść przygniata biedną Polskę; modlę się za nią codziennie.*“ Poczem wróciwszy do zwykłego spokoju, rozmawiał mile z uczniami.

Dzięki tej zachęcie, Kolegium polskie rozwija się z każdym rokiem i da Bóg, stanie się rozsiewnikiem dobrych kapłanów. Kilku już wróciło do kraju; jeden (X. Wincenty Jarmoliński) wylewa swój pot u źródeł Nilu, dzieląc trudy apostoła murzynów, ks. bisk. Daniela Comboniego, inny (X. Józef Dąbrowski) pełni obowiązki pasterskie dla osady polskiej *Polonia* w północnej Ameryce i nawraca Indyan, koczujących w lasach pobliskich. Oby ich pracom Bóg błogosławił.

Pożegnajmy teraz miasto wieczne i zaglądnijmy jeszcze do nowoczesnego Babilonu, by tam podziwiać piękną monstrancyę ofiarowaną Polakom przez Ojca św. (1877) i pomodlić się na mogiłach wygnańców, a zwłaszcza zmarłego świeżo gorącej duszy Bronisława Zaleskiego († 1880).

W końcu, na łodzi myśli przerznijmy fale oceanu i braciom, rozrzuconym po drugiej półkuli, zanieśmy pozdrowienie z ziemi ojczystej. I o nich nie zapomniał Ojciec św. Wszakże za jego to wiedzą i wolą udali się tam XX. Zmartwychwstańcy, X. Dąbrowski i inni kapłani, z jego też błogosławieństwem popłynęły za ocean polskie córki św. Franciszka (Felicyanki), by tam wychowywać polską dziatwę [1]).

Tak więc nad wszystkiemi dziećmi narodu polskiego roztoczył Pius IX swą miłościwą pieczę. Naród ten, podobny do proroka Eliasza, uciekał przed zemstą srogiej Jezabel, schizmatyckiej Moskwy, i już upadał pod brzemieniem utrapień; lecz oto anioł ziemski, Pius IX, budził go ciągle z otrętwienia i znękanemu przynosił chleb Bożej pociechy. Kiedy po roku 1863 z ust jego wyrywała się czasem skarga na „niemądre porywy“, teraz chwalił głośno naród polski za to, że jako bardzo przywiązany do „religii katolickiej, a tem samem dla Stolicy Piotrowej największego poświęcenia, był i jest z tego powodu ofiarą nieskończonych klęsk i prześladowań, które jednak przezwycięża męztwem nadzwyczajnem i z zupełną stanowczością przenosi je nad

[1]) Obecnie jest w Ameryce północnej przeszło 300.000 Polaków. W Stanach Zjednoczonych jest około 60 parafij z własnymi kościołami i szkołami, prócz tego około 200 mniejszych kolonij, gdzie są kaplice; księży będzie przeszło 80. Felicyanki mają już 5 domów.

utratę swej wiary“ [1]). Pochwała Namiestnika Chrystusa była zarówno chlubną jak zasłużoną, bo rzeczywiście wśród prób i pokus spotęgowała się wiara narodu, jaką zaś była jego miłość dla Ojca św., pokazał rok 1877.

Już w lutym t. r. wyszło ze Lwowa wezwanie do podjęcia pielgrzymki do Rzymu, w celu złożenia Ojcu św. w dniu jego biskupiego jubileuszu (3 czerw. 1877) hołdów synowskiego przywiązania i posłuszeństwa, wraz z życzeniami pomyślności, i wnet zawiązał się tamże komitet, na którego czele stanął „hetman gwardyi ultramontańskiej“, Maurycy hr. Dzieduszycki, niestety zbyt wcześnie odwołany do wiecznej ojczyzny († 22 kwiet. 1877). Drugi komitet utworzył się w Krakowie z inicyatywy Piotra Moszyńskiego i Pawła Popiela, a równocześnie zbierano po kraju świętopietrze [2]) i podpisywano adres [3]). 23 maja wyruszyli pielgrzymi galicyjscy ze Lwowa, otrzymawszy błogosławieństwo sędziwego arcypasterza X. Wierzchlejskiego; w Boguminie połączyli się z nimi Wielkopolanie, w Wiedniu Górnoszlązacy, a że byli między Małopolanami księża wygnani z Królestwa, unici podlascy i włościanie z Litwy, przeto cała Polska była wówczas reprezentowana. W stolicy rakuzkiej przedstawiła się deputacya nuncyuszowi, X. Lud. Jacobiniemu, w dwóch oddziałach; pierwszemu przewodniczył Franc. Żółtowski z Poznańskiego, drugiemu ks. Konstanty Czartoryski. Obydwa zaszczycił nuncyusz swą przemową, wyrażając swą radość, że „po raz pierwszy ma szczęście widzieć tak znaczną naraz liczbę Polaków, udających się do Rzymu dla złożenia żyjącemu w osobie Piusa IX Piotrowi św. hołdu czci i przywiązania, dla otrzymania od niego błogosławieństwa Bożego dla całego kraju, dla zapewnienia raz więcej świata całego, że w piersiach Polaków żywo zawsze bije serce dla Kościoła i dla tej wiary, dla której tyle cierpień i prześladowań ochoczo ponoszą“.

---

[1]) List ks. Mercurellego, sekretarza do listów Ojca św., napisany z Rzymu d. 18 sierp. 1876 do O. Lescoeur, autora znanego dzieła: *L'Eglise Catholique en Pologne.*

[2]) W jednej tylko dyecezyi przemyskiej zebrano na jubileusz Ojca św. 5.178 złr.

[3]) Osobne adresy wysłały oba uniwersytety, krakowski i lwowski jakoteż księża wygnani z Chełmskiego. Zasługuje na uwagę, że rabin złoczowski napisał po hebrajsku adres do Piusa IX, z wyrażeniem swego uwielbienia, a wielu żydów podpisało się na nim.

Odtąd jechali wszyscy razem, skracając sobie podróż pobożnem śpiewaniem. Po drodze uczcili grób św. Antoniego w Padwie i domek Najśw. Panny w Lorecie. Prześliczną była chwila, kiedy przeszło 400 pielgrzymów polskich, posiliwszy się Ciałem Pańskiem i wysłuchawszy słowa Bożego w języku ojczystym, obchodziło ten domek w procesyi. Nawet Włochów budowała ich pobożność i wzruszały starodawne, a tak śliczne pieśni: Gwiazdo morza, Matko Niebieskiego Pana, Witaj Królowa.

Wreszcie 30 maja, o godzinie 10-tej w nocy, stanęli pielgrzymi nasi w stolicy chrześciaństwa i za staraniem kard. Monaco la Valetta znaleźli pomieszczenie to w klasztorze OO. Pasyonistów, to w domach obok kościoła *S. Maria Maggiore*, to w domu ćwiczeń duchownych. Było ich z Galicyi 220, z Wielkopolski 102, ze Szlązka 100, razem 422, w tej liczbie kilkanaście niewiast; nadto X. Stojałowski przywiózł z sobą 80 włościan i trzech księży, a niektórzy przybyli osobno. Zaraz nazajutrz pospieszyło duchowieństwo wielkopolskie do swego pasterza, który je przyjął z otwartemi ramionami i ze łzami w oczach. Za duchowieństwem poszli włościanie wielkopolscy, za włościanami cała deputacya (2 czerwca). Na przemowy Franc. Żółtowskiego i Stan. Chłapowskiego, który Prymasowi Kościoła polskiego złożył złoty medal, wybity na pamiątkę więzienia ostrowskiego, odpowiedział J. E. X. Ledóchowski w gorących słowach, upominając mianowicie do zachowania jedności. „Wyście, bracia mili, gromadną pielgrzymką waszą dali dowód, że żyjecie, że jedni jesteście wiarą i miłością z Tym, co tam na górze (tu wskazał ręką na górne piętro Watykanu) nad nami steruje łodzią Piotrową. Z tej jedności pragnęłyby was wyłączyć w różnych dzielnicach Polski jużto schizma, jużto herezya, już wreszcie wolnomularstwo i liberalizm, będący cechą dzisiejrzych czasów. Strońcie od tych wrogów świętej wiary naszej! I jedno jeszcze napomnienie, jedną radę przyjmijcie od waszego Prymasa. Porządek nadprzyrodzony objawiać się powinien i odzwierciedlać w przyrodzonym rzeczy porządku. Kościół święty rzymsko-katolicki silny jest i nieprzezwyciężony jednością. Niechże ta jedność, na zgodności myśli i wspólności uczuć oparta, zejdzie do porządku przyrodzonego. Niech ustaną w ojczyznie naszej nieporozumienia, a wzmocnimy się, i Bóg też sam widząc nas zjednoczonych w wierze i obywatelskiej cnocie, skróci chwile doświadczeń i rychlej zmiłuje się nad nami. Udzie-

lam wam w końcu z całego serca błogosławieństwa! Niech ono spłynie na Polskę całą.“

W następnych dniach pielgrzymi polscy, podzieleni na grupy, zwiedzali kościoły rzymskie, zwracając swem skromnem i religijnem zachowaniem się uwagę Rzymian i cudzoziemców [1]). Nadeszła wreszcie chwila dla nich i dla całego narodu najpożądańsza — posłuchanie u Ojca św.

Rano 6 czerwca zebrali się wszyscy w bazylice św. Piotra, a kiedy kard. Monaco la Valetta w kaplicy Najśw. Sakramentu rozpoczął Mszę św., 600 prawie Polaków, padłszy na kolana, zaśpiewało: „Twoja cześć chwała“. W czasie Mszy św. przyjmowali pielgrzymi Komunię św., poczem pieśń „Serdeczna Matko“, na nutę „Boże coś Polskę“, wspaniale odbiła się o sklepienia, wyciskając wszystkim łzy z oczu. Około 12tej napełniła się sala audyencyonalna, gdzie w głębi był tron wzniesiony. Za chwilę drzwi się otwarły i ukazał się Ojciec św., niesiony na krześle, bo dla słabości nóg chodzić nie mógł; przed nim postępował szereg prałatów, biskupów i kardynałów (12). Na jego twarzy znać było wiek i zmęczenie, ale w oku błyszczał jeszcze święty ogień. Spojrzawszy na liczny zastęp pielgrzymów, przybyłych z daleka nie bez wielkich trudów, a teraz klęczących w głębokiem wzruszeniu, zawołał: „*Cari Polacchi!*“ i dał im znak, by powstali, sam zaś usiadł na tronie. Tedy przystąpił do tronu Kardynał-Prymas i odczytał piękny adres po łacinie. Następnie ucałowawszy rękę Ojca św., przedstawiał wywoływane osoby. Pierwszy ks. Konstanty Czartoryski podał adres z Galicyi, po nim wręczył Franc. Żółtowski adres Wielkopolan, a ks. Neubauer adres i świętopietrze z dyecezyi chełmińskiej (24.000 marek). Dalej przystępowali: redaktor „Przyjaciela Ludu“ p. Tomaszewski z osobnym egzemplarzem swego pisma i świętopietrzem, X. prałat Jurkowski ze świętopietrzem archidyecezyi lwowskiej i czytelników „Wiadomości Kościelnych“, X. Edw. Podolski, redaktor

[1]) Na cmentarzu św. Wawrzyńca zobaczyli pielgrzymi polscy biskupa włoskiego i zaczęli go swoim zwyczajem całować po rękach i nogach. Ten rozczulony niezwykłymi objawami uszanowania, rozpłakał się z radości, a gdy mu przedstawiono unitę z Podlasia, chłopka prostego, sam go w dowód czci w rękę pocałował.

„Żebym chociaż jednego miał u siebie takiego dyecezyanina, jak ci Polacy“, wyrzekł inną razą pewien biskup francuzki z westchnieniem, patrząc na gromadkę polską

„Przeglądu lwowskiego“ ze wspaniałym kielichem, na który zebrał pieniądze [1]), X. Gieburowski z kosztownym relikwiarzem wielkopolskim, X. kan. Maryański i p. Zakrzewski ze świętopietrzem 50.000 franków, zebranem w Wielkopolsce, X. Szotowski z krzyżem bursztynowym, X. Leopold Siemieński z świętopietrzem zabranych prowincyj, X. Stojałowski ze świętopietrzem włościan, ks. Adam Czartoryski z obrazem N. Panny Częstochowskiej na złotej blasze i darem 1.000 fr. od ks. Władysławowej Czartoryskiej, p. Chytrek, redaktor „Katolika“, z koszem wyłożonym brzegiem banknotami i napełnionym złotem, wreszcie wybrani delegaci z tomami podpisów. Teraz przedstawił X. Kardynał rozmaite osoby, jak ks. Stanisława Jabłonowskiego, hr. Stanisława Potockiego, ks. Ferdynanda Radziwiłła, pp. Stanisława i Kazimierza Chłapowskich, X. Juliana Melechowicza, który 15 lat przebył na Sybirze, unitę chełmskiego Łuk. Skibińskiego, nad którym Ojciec św. zrobił znak krzyża św. itd.

Pobłogosławiwszy świętości, jakie z sobą mieli pielgrzymi, podniósł Pius IX głos swój i tak przemówił: *„Jeżeli, synowie moi, drogie mi są pielgrzymki wszystkich narodów, przybywające codziennie do Rzymu dla pocieszenia uciśnionego Numiestnika Chrystusowego, to wasza pielgrzymka jest sercu memu jedną z najmilszych, tem milszą, że się zebrała wśród ciężkich dla waszego kraju okoliczności i trudności, pochodzących z ucisku, jaki ze wszystkich stron dotyka wasz naród. Zmęczony trudem dni ostatnich, krótko do was, synowie moi, przemówię, i krótkiej udzielę wam rady. W prześladowaniu trzech głównie cnót potrzeba, a wam bardziej, niż komukolwiek: cierpliwości, stałości i odwagi. Bo do cierpienia, dzieci moje, jesteśmy stworzeni. Tylko wytrwałość przezwycięża wszelkie uciski, a odwagą stoimy jak murem wobec gróźb prześladowania. A więc raz jeszcze powtarzam: cierpliwość, stałość i odwaga, i proszę Boga, by wam tych cnót tak potrzebnych, a w waszem położeniu tak koniecznych, udzielić raczył.*

*Znajdują się w waszym narodzie tacy, którzyby utrzymywali, że do tych trzech cnót dodać trzeba czwartą: siłę, siłę przeciwko sile, siłę przeciwko uciskowi. Nie, synowie moi, ja wam przypomnę przykład Namiestniku Chrystusowego, Piotra św., który chcąc bronić Pana*

---

[1]) Kielich ten, wykonany przez Teofila Lenartowicza we Florencyi, budził powszechne podziwienie swą artystyczną wartością. Pius IX darował go potem bazylice S. Maria Maggiore.

*swego mieczem, usłyszał od niego te słowa: mitte gladium tuum in vaginam. Nie siłą więc wam odpierać dzisiejsze prześladowanie, lecz siłą Kościoła, to jest modlitwą i tymi środkami, które nakazuje roztropność. Jeżeli nawet modlitwa nie nawróci prześladowców, to stanie się na ich głowy węglem żarzącym. Ja więc w tym celu za was modlić się będę i błogosławię polskiej Koronie. A tu mi się przypomina że dawnymi czasy często przychodził do mnie stary wasz jenerał* [1]*), bardzo mężny na polu walki, ale daleko jeszcze mężniejszy na polu obowiązku i wiary. Tłomaczył mi często powody, dla których Polska zasłużyła sobie na ucisk. Otóż ja wam daję błogosławieństwo na dusze wasze i na ciało wasze, na mienie i prace wasze, na życie i na śmierć. I daję wam błogosławieństwo na to, by ustały te powody prześladowania, o których mi mówił wasz jenerał, to jest te, które są w was: własne grzechy wasze, i na przypomnienie prześladowcom, że jeżeli Bóg jest długo cierpliwym i miłosiernym, to przychodzi czas, w którym się staje nieubłaganym.“*

Ostatnie słowa wymówił Papież z taką siłą, że zdało się obecnym, jakoby prorok Pański ogłaszał wyroki Boże. Wszyscy byli niezmiernie wzruszeni, u wielu, nawet u kardynałów, widać było łzy w oku. Po przemówieniu kazał Ojciec św. obnieść się po sali, iżby go wszyscy widzieć mogli, poczem wrócił do siebie. Niebawem wrócili także pielgrzymi do ojczyzny, unosząc z sobą najmilsze wspomnienia [2]). Również i Rusini galicyjscy ułożyli adres do Ojca św. i wysłali osobną deputacyę, która w Rzymie przyłączyła się do deputacyi austryackiej. W kraju tymczasem obchodzono dzień jubileuszu świątecznemi nabożeństwami, procesyami, illuminacyami, tam zaś, gdzie głośny objaw uczuć jest wzbroniony, tylko cichą modlitwą.

Nie mógł Ojciec św. odwiedzić miłych dziatek w Polsce, przysłał tedy zastępcę swego, aby dopełnił aktu pięknego i pocieszającego — koronacyi cudownego obrazu Najświętszej Panny w Starejwsi, a tem samem przypomniał narodowi, że z podwójną ufnością ma się tulić do serca swojej Królowej i Matki, która jak za Jana Kazimierza wydźwignęła go z niedoli, tak i teraz potrafi wydźwignąć. Nuncyusz wiedeński X. arcyb. Ludwik Jacobini,

---

[1]) Szymanowski, zamieszkały długo i zmarły w Rzymie.

[2]) Czytaj opis tej pielgrzymki przez X. Ottona Hołyńskiego, który wraz z X. kanonikiem Maryańskim, X. Podolskim i X. Stojałowskim wielkie koło niej położył zasługi.

wielki przyjaciel Polaków [1]), przybył 30 sierp. 1877 do Galicyi i tak w Krakowie [2]), jak w Przemyślu, Starejwsi [3]) i we Lwowie doznał najuroczystszego, a zarazem najserdeczniejszego przyjęcia. Mile widział Ojciec św. te hołdy, złożone mu w osobie legata, to też w liście do arcyb. Jacobiniego z 8 list. 1877 wyraził swą radość *„z jednomyślnej wszystkich czci i miłości dla Stolicy św.“*, jakoteż *„z oświadczenia ruskich Pasterzy i ich duchowieństwa, że strzedz będą troskliwie drogiego węzła wiary i posłuszeństwa, jakiem złączeni są z najwyższą Głową Kościoła“* Wspomniawszy chlubnie o pobożności narodu polskiego, podniósł zarazem, że *„główną Polski chwałą była niezłomność wiary i bezwzględne do tej Piotra Stolicy przywiązanie; pomna bowiem, iż ztąd za błogosławieństwem Bożem brała niegdyś chwałę i wzrost, teraz też w przeciwnościach doświadcza, iż daną jej jest z nieba wytrwałość odpowiednia nieszczęściu.“* W końcu przesłał błogosławieństwo krajowi, jego pasterzom i ludowi.

Niebawem nowym aktem okazał nieustającą swą o Kościół w Polsce pieczołowitość.

Kiedy 30 kwietnia 1877 stanęła przed nim deputacya sabaudzka, wyrzekł do niej między innemi te słowa: *„W tych dniach, w chwili, kiedy to mówię, wielkie mocarstwo heretyckie wyprowadziło w pole liczne armie, uzbrojone w straszliwą artyleryę, i oto w tym celu, aby ukarać inne mocarstwo niewierne, któremu zarzuca, że rządzi niesprawiedliwie i uciska bardzo swych poddanych, którzy należą do tej samej heretyckiej religii. Bój już się rozpoczął i nie wiem, które z tych dwóch mocarstw zwycięży. To wiem tylko, że na jednem z tych mocarstw, które się nazywa prawosławnem, a które jest schizmatyckiem,*

---

[1]) W czerwcu 1879 był po raz wtóry w Krakowie, by dopełnić konsekracyi świeżo (15 maja) mianowanego biskupa krakowskiego, X. Albina Dunajewskiego.

[2]) W Krakowie powitali go: wiceprezydent miasta Dr. Weigel piękną przemową i wikaryusz apostolski X. biskup Antoni Gałecki, a niezmierne tłumy ludu odprowadziły go wśród okrzyków: Niech żyje Pius IX, do domu XX. Misyonarzy, których kościół w następujących dniach konsekrował.

[3]) Koronacyi obrazu Najśw. Panny dopełnił nuncyusz 8 wrześ. 1877 w obecności dwóch biskupów ruskich (X. Sembratowicza i X. Stupnickiego), jednego arcybiskupa ormiańskiego (X. Romaszkana), przeszło 300 duchownych, wielkiej liczby szlachty i przeszło 100.000 ludu. Uroczystość cała odbyła się z wielką okazałością i niemałym pożytkiem duchownym, w czem główna zasługa OO. Jezuitów, a szczególnie rektora O. Henryka Jackowskiego.

*cięży straszliwa ręka sprawiedliwości Bożej, wskutek srogiego prześladowania katolików, które rozpoczęło od tylu lat, a do tej chwili jeszcze nie zaprzestało.“*

Słowa te sprawiły w świecie ogromne wrażenie, bo było to właśnie w początkach wojny rosyjsko-tureckiej. Rosya przewidywała, że Papież na najbliższym konsystorzu napiętnuje jej bezprawia, i rzeczywiście miał on ten zamiar, bo „zbyt przeciwnem zdało się ojcowskiemu sercu Jego Świątobliwości opuszczać cały naród w cierpieniach, które go gniotą, jedynie dla tego, iż jest nieszczęśliwy, i dla tego, że mniemane wymagania polityki nowoczesnej doradzają nie zajmować się losem nieszczęśliwych, skoro są uciemiężeni nie przez państwo słabe, lecz przez rząd potężny i groźny“ [1]). Uwiadomiony o tem przez kard. Simeoniego dyplomatyczny ajent rosyjski (*chargé d'affaire officieux*) kniaź Urusów pospieszył zaraz do Watykanu i prosił, aby Ojciec św. ani w przemowie do pielgrzymów polskich, ani na najbliższym konsystorzu nie wytaczał publicznie skarg przeciw rządowi cesarskiemu, ale raczej reklamacye swe przedłożył na drodze dyplomatycznej. Zgodził się na to Ojciec św. i kazał wygotować memoryał, wyłuszczający w 15 punktach „główne krzywdy, jakie ponosi Kościół katolicki w Rosyi i w Polsce“; poczem memoryał ten wręczony został ks. Urusowowi, by go wraz z poufną notą kard. Simeoniego przesłał do Petersburga. Nota zawierała oświadczenie, że gdyby rząd rosyjski nie ocenił tego kroku delikatności ze strony Stolicy św., Jego Świątobliwość użyłby innych środków.

Tymczasem Urusow odniósł po 14 dniach ten memoryał sekretarzowi stanu, oświadczając butnie, „że ponieważ jego rząd nie jest przyzwyczajony poddawać się czyjejbądź cenzurze, on nie uważa się za upoważnionego do przesłania rzeczonych dokumentów do kancelaryi cesarskiej“. Napróżno zwracał kard. Simeoni jego uwagę na postępek, jakiego się dopuszcza, „postępek niedający się nazwać i bezprzykładny w historyi dyplomacyi“, jakoteż na wielce smutne następstwa, które z niego wynikną; pozostał on nieugiętym, przyjmując na siebie całą odpowiedzialność za swój krok i dodając, „że jeżeli Stolica św. chce wojny, to ją będzie miała“. Po takiej zniewadze zakazano mu bywać w Watykanie. Ponieważ jednak przypuszczano w Rzymie, że Urusow działa na własną rękę, a rząd rosyjski innego jest zdania, upro-

[1]) Słowa z okólnika kard. Simeoniego.

szono przeto rząd austryacki do przesłania rzeczonego memoryału kanclerzowi rosyjskiemu wraz z zawiadomieniem o nienależytem zachowaniu się pełnomocnika. Ale ks. Gorczakow dokumentów nie przyjął, a natomiast postępowanie Urusowa, jako z wolą rządu zgodne, pochwalił.

Teraz nic nie wypadało kard. Simeoniemu, jak za pośrednictwem nuncyuszów przesłać odrzucony memoryał wszystkim mocarstwom katolickim i w dołączonym okólniku (z 20 paźdz.) oświadczyć, że „najwyższy Rządca Kościoła, uwolniony od węzłów oględności i względów dyplomatycznych, którym zawsze był wiernym, nie może już odtąd biernego zachowywać stanowiska, a ztąd nikt nie będzie się mógł dziwić, jeżeli niezadługo, kładąc kres milczeniu, któreby mogło być poczytywane za słabość, będzie się widział zniewolonym do ratowania ostatnich szczątków religii tak drogiej i szlachetnej części jej trzody, bez uciekania się do władzy, względem której Stolica św. wyczerpała wszystkie możliwe względy, a która im nigdy najmniejszym nie odpowiedziała znakiem“. Okólnik ten, wraz z „anneksami rzecz objaśniającemi“, umieszczamy w dodatku, jako wymowny pomnik nieustannej pieczołowitości Piusa IX o tę „drogą i szlachetną część jego trzody“.

Podczas gdy się toczyły układy z Urusowem, zastanawiała się Kongregacya św. Inkwizycyi nad dwoma pytaniami, mianowicie: 1. czy w nabożeństwie, tak zwanem dodatkowem, zamiast języka polskiego, który od niepamiętnego czasu jest w używaniu, wolno bez powagi Stolicy św. zaprowadzić język rosyjski? 2. czy można mniemać, że Stolica św. tego rodzaju wprowadzenie języka rosyjskiego tolerowała lub tolerować chce. Na obydwa pytania odpowiedziała Kongregacya odmownie (11 lipca 1877), w skutek czego niecne dążności intruzów wileńskich jawnie zostały potępione. Kilka miesięcy później (w końcu stycz. 1878) Kongregacya *S. Concilii* wezwała ich herszta, X. Piotra Żylińskiego, aby nieprawnie i niegodziwie przyjęty urząd wikaryusza kapitularnego, jakoteż administratora dyecezyi mińskiej w przeciągu dni 40 złożył, inaczej ściągnie na siebie kary kanoniczne [1]). Miał on zarazem wezwać wizytatorów dyecezalnych, X. Ferd. Senczykowskiego i X. Jana Jurgiewicza, do porzucenia samozwańczych urzędów. W ten sposób chciał Pius IX przyjść w pomoc nieszczęśliwej

[1]) X. Żyliński otrzymał już pierwej upomnienie w liście kard. Antonellego z 6 kwietnia 1872.

Litwie i zaprowadzić tamże legalną władzę duchowną. Jeszcze 4 lutego kazał w *Osservatore Romano* wydrukować memoryał z 26 lipca, jakby na pożegnanie z narodem polskim, o którym do ostatniej chwili pamiętał. Trzy dni później poszedł do nieba, aby przed stolicą Bożą orędować za nim i ofiarować Barankowi czarę napełnioną krwią męczenników polskich.

Niestety, Żyliński nie upamiętał się, ani nawet po nagłej śmierci wspólnika swego X. Niemekszy († 10 paźdz. 1878); rząd zaś rosyjski odpowiedział rozporządzeniem ministerstwa wyznań i oświaty z 2 lut. 1878, mocą którego wykład religii wyznań „obcych“, a więc i katolickiego, we wszystkich niższych i średnich zakładach całego cesarstwa przestał być dla uczniów obowiązującym i tylko na wyraźne żądanie rodziców lub opiekunów miał się odbywać w godzinach wolnych od wykładów, i to w języku rosyjskim.

Nie zwolniał też ucisk w kraju, ani się zakończyło smutne martyrologium polskie. W przeciągu lat kilkunastu rząd rosyjski zagnał na Syberyę lub w głąb Rosyi 8 biskupów, do 300 księży, przeszło 83.000 świeckich, pomordował kilkadziesiąt tysięcy Polaków na polach bitew lub na szubienicy, zniszczył do szczętu Unię, zagrabił dobra duchowne, rozpędził zakony, zniósł autonomię Królestwa, wyrugował zewsząd język polski, wydarł 82 miliony rubli kontrybucyami, zabrał 2700 dóbr polskich i rozdał swoim ulubieńcom. Oto są krzywdy wyrządzone narodowi polskiemu i wołające o pomstę do Nieba. Ta pomsta już przychodzi. Czyliż zwiastunem jej nie jest to dotkliwe upokorzenie potężnego mocarstwa po wojnie zwycięzkiej, i ten moralny upadek całego społeczeństwa,—mianowicie ten coraz większy rozkład prawosławia, te ciągłe pożary całych miast i częste kradzieże już nie tysięcy, ale milionów, ten wreszcie nihilizm rozgałęziony we wszystkich warstwach, a grożący obaleniem samych podwalin społecznych. Do tego przyszło, że „ubóstwiany“ car kryje się przed zasadzkami poddanych i nie jest bezpiecznym nawet we własnym domu [1]). Spełniają się zatem słowa prorocze: „*Ręka sprawiedliwości Bożej cięży straszliwie na jednem z tych mocarstw, które nazywa się prawosławnem, a które jest schizmatyckie*“ [2]).

---

[1]) Świeże jeszcze są zamachy Sołowiewa (w kwietniu 1879), na kolei moskiewskiej i w pałacu zimowym.

[2]) W r. 1880 rząd rosyjski rozpoczął układy ze Stolicą apost., które z jednej strony prowadził kard. Jacobini, pro-nuncyusz wiedeński, a dziś

Kiedy wieść o śmierci Piusa IX przyszła na ziemię polską, wszyscy jej synowie wydali jeden okrzyk boleści: „Zostaliśmy sierotami — niemasz naszego ojca“. Naród cały przywdział żałobę, pozawieszał instrumenta muzyczne, kazał umilknąć pieśni i radości, a natomiast, pogrążon w smutku, otaczał kirem pokryty katafalk, na którym błyszczała tyara. Już w pierwszych chwilach powstała w Krakowie myśl uczczenia wielkiego opiekuna narodu pomnikiem na Wawelu, by w ten sposób spłacić choć cząstkę długu wdzięczności i pouczyć przyszłe pokolenia, gdzie w chwilach ciężkich mają szukać światła, pomocy i ulgi. Myśl zaiste piękna i sprawiedliwa; jeżeli bowiem Ruś umieszcza popiersie Piusa IX w katedrze lwowskiej, jeżeli nawet Meksyk stawia mu posąg w stolicy, czyliż Polska sama ściągnie na siebie zarzut, że nie umie być wdzięczną? Przyklasnął też tej myśli cały naród, a dzięki ofiarności możnych i prostaczków, stanie wkrótce pomnik z marmuru w „panteonie narodowym“ [1]).

## ROZDZIAŁ VII.

### Pius IX i Francya.

W latach 1870 i 1871 odbył się sąd Boży nad Napoleonem III i nad Francyą. Po klęsce sedańskiej lud paryzki ogłosił rzeczpospolitą, na której czele stanął rząd „obrony narodowej“ (*gouvernement de la défense nationale*), złożony przeważnie z masonów (Favre, Gambetta, Simon, Pelletan, Picard, Cremieux, Jerzy Glais-Bizoin, Em. Arago, Garnier Pagès, Rochefort). Prezydentem tego rządu i generalnym gubernatorem Paryża mianowany został gen. Trochu, wiceprezydentem Jul. Favre. Postanowiono walczyć do upadłego, ale błogosławieństwo Boże odwróciło się

sekretarz stanu, z drugiej ambasador ros. przy dworze austr. Ubryl i urzędnik Masołow. Wynikiem ich ma być obsadzenie stolic biskupich.

[1]) Ludzie krótkowidzący chcieliby ten pomnik umieścić w innym kościele, twierdząc, że katedra wawelska, jako „panteon narodowy“, przeznaczona jest tylko dla rodaków, lecz rozum i uczucie katolickie przeważyło nad tym wrzekomo patryotycznym purytanizmem.

od Francyi. Z wyjątkiem bitwy pod Coulmiers (9 list.), gdzie gen. Aurelle de Paladine pobił bawarskiego jenerała von der Tann, wszędzie Francuzi ponieśli klęskę. Krom tego wszystkie ich twierdze, nie wyjmując Strassburga (27 września), Metzu (27 paźdz.) [1]) i Paryża (28 stycz.), wpadły w ręce Prusaków.

Rzecz można, że Francyę wówczas pokonał nie tyle oręż pruski, ile moralny jej upadek, który spowodowały zasady r. 1789, wnikające przy pomocy częstych rewolucyj i sekty masońskiej coraz głębiej w serce narodu, — dalej radykalne dzienniki, bezecne romanse, niemoralne widowiska, wiodące do zagłady wiary i rozpasania obyczajów,— wreszcie powszechny prąd materyalizmu, czyli szał wzbogacenia się i używania, ogarniający całe społeczeństwo, a przez rząd Napoleona III nietylko nie wstrzymywany, ale owszem popierany. Wytykał to nieraz Pius IX, kiedy zaś sprawiedliwość Boża spuściła swą rózgę, starał się ją odwrócić swoją modlitwą [2]). Chociaż rząd obrony narodowej nie wiele troszczył się o losy Rzymu, a nawet minister spraw zewnętrznych Juliusz Favre przez pełnomocnika Sénard uznał konwencyę z 15 wrześ. 1864 za zerwaną [3]), to jednak Ojciec św. nie przestał zajmować się losami Francyi.

Chcąc skłonić strony walczące do zawarcia pokoju, napisał 12 listopada po raz wtóry do króla pruskiego Wilhelma, a równocześnie pomny *„dowodów przywiązania i dziecięcej miłości, które wielkoduszny naród francuzki dawał mu przy każdej sposobności“*, wezwał arcybiskupa z Tours, X. Guibert, by w tej myśli pośredniczył u członków rządu ówczesnego, jakoteż by wraz z innymi biskupami nie zaniedbał *„temu narodowi szlachetnemu, którego bohaterstwa nieszczęście nie zniszczyło i nieśmiertelnej sławy wojennej przyćmić nie zdołało, mądrej i poważnej rady udzielać, iżby nie słuchał*

---

[1]) Obronną twierdzę Metz, gdzie było 173.000 wojska, 541 dział polowych, 66 mitrailez, 800 dział fortecznych, poddał marsz. Bazaine z pobudek raczej politycznych, za co w r. 1873 wytoczono mu proces i zamknięto na wyspie Sainte Marguerite, zkąd jednak uszedł (1874).

[2]) Kiedy arcybiskup algierski przybył w owym czasie do Watykanu, Ojciec św. ze łzami w oczach mówił o nieszczęściach Francyi, poczem zawołał: *„O biedna i szlachetna Francya! Zlituj się nad nią o Boże“*, a zwróciwszy się do arcybiskupa, dodał: *„Cały świat was opuszcza, ale papież, jakkolwiek sam jest więźniem, pozostanie wam wiernym“*

[3]) Za to gen. Trochu miał w jesieni 1870 napisać do Ojca św. list pełen synowskiego przywiązania i ofiarować mu swą pomoc.

*przewrotnych nauk, których celem jest przewrócenie porządku, a które rozszerzają ludzie anarchii.*“ List ten, będący nowem świadectwem opieki papiezkiej nad ludami, pozostał bez skutku, bo przy obopólnem rozjątrzeniu wojna trwała dalej, dopóki Francya nie została zmuszoną prosić o pokój. Po upadku Paryża Leon Gambetta, zwolennik walki na zabój, wziął dymisyę (6 lut. 1871), poczem zebrane w Bordeaux Zgromadzenie narodowe wybrało naczelnikiem władzy wykonawczej Adolfa Thiersa, który zaraz z ministrami Favre'm i Picard'em udał się do Wersalu, celem rozpoczęcia rokowań pokojowych. Ułożony tamże preliminarz traktatu (26 lut.) przyjęło Zgromadzenie narodowe 1 marca, ostateczny zaś pokój zawarty został 10 maja w Frankfurcie. Mocą tegoż musiała Francya odstąpić Alzacyę i część Lotaryngii, a krom tego zapłacić do r. 1874 pięć miliardów franków.

Gorszem dla niej ciosem była bratobójcza walka w Paryżu. Ledwie minęła zgroza oblężenia, a oto stronnictwo najradykalniejsze, pod nazwą komuny, przyszło tam do steru i wypowiedziało posłuszeństwo Zgromadzeniu narodowemu [1]), trzymając się zasad, które członkowie Internacyonału wypowiedzieli na zjeździe w Brukseli (w kwietniu 1871): Nie chcemy własności, bo własność jest krzyczącą niesprawiedliwością; nie chcemy religii, bo religia czyni człowieka bydlęciem i maszyną; nie chcemy Boga, bo człowiek sam jest bogiem; nie chcemy księży, bo księża są nieprzyjaciołmi i najzaciętszymi wrogami rodzaju ludzkiego. W imię tych zasad rozstrzelano zaraz 18 marca gen. Lecomte i Thomas, wtrącono do więzienia zakładników, ogłoszono majątek kościelny za własność narodową, zniesiono budżet wyznań (3 kwiet), zatknięto na Panteonie miasto krzyża chorągiew czerwoną, sprofanowano kościoły, w których rozpasane kobiety miotały bluźnierstwa i piły z naczyń świętych. Zgromadzenie narodowe, obradujące od 20 marca w Wersalu, poleciło marsz. Mac-Mahonowi wziąść Paryż szturmem, ale komuniści, między którymi byli niestety i Polacy [2]), bronili się zaciekle. Ostatnie ich czyny odznaczyły się okrucieństwem i dzikością, — zakładnicy wymordowani [3]), —

[1]) Komuna ukonstytuowała się 28 marca 1871 i wybrała przewodniczącym Beslay'a, przyjaciela Proudhona.

[2]) Jarosław Dąbrowski dowodził obroną, dopóki 23 maja nie otrzymał śmiertelnej rany.

[3]) Dnia 24 maja zamordowani zostali: Jerzy Darboy, arcyb. paryzki, X. eguerry, proboszcz u św. Magdaleny, X. Allard, O. Ducoudray S. J.,

kolumna Vendôme obalona (16 maja), — publiczne gmachy oblane naftą i podpalone — Paryż zbryzgany krwią i zawalony zgliszczami, oto trofea komuny, która wreszcie 28 maja uległa [1]).

Bolał nad tem ciężko Pius IX i acz sam biedny, posłał za pośrednictwem nuncyusza Chigi'ego 10.000 dla poszkodowanych przez wojnę i 60.000 dla obdartych przez komunę, podczas gdy kościoły paryzkie zaopatrzył w naczynia święte, a za duszę arcybiskupa Darboy i reszty pomordowanych kazał 5 czerw. odprawić nabożeństwo w *Santa Maria Transpontina*.

Zdawało się, że te ciosy przywiodą Francyę do upamiętania. Rzeczywiście, lud zwrócił się więcej do Boga, a Zgromadzenie narodowe nakazało modły po kościołach, gwoli uproszenia miłosierdzia Bożego dla nieszczęśliwej ojczyzny; o czem słysząc Pius IX padł na kolana i zawołał: *„Teraz, o mój Boże, zlitujesz się nad moją ukochaną Francyą"*. Zaginął też z upadkiem Napoleona imperyalizm, który w ostatnich czasach stanął w obronie teoryj gallikańskich. Arcyb. Darboy jeszcze 2 marca 1871 napisał do Ojca św., że dekreta soboru watykańskiego przyjmuje *„purement et simplement"*; Gratry zaś, umierając w Montreux (6 lutego 1872), w liście do nowego arcyb. paryzkiego Guiberta odwołał swe pismo o nieomylności papieża i do podobnego kroku X. Karola Loyson starał się nakłonić. Ale ześlepiony exkarmelita brnął coraz dalej i smutną tragedyę zakończył zwykłą komedyą, t. j. ożenił się z amerykanką Meriman, by z nią potem włóczyć się po świecie i gawiedź ateuszów bawić swymi bombastami, które go w oczach ludzi rozsądnych okrywają śmiesznością. Wśród duchowieństwa znalazło się zaledwie trzech zwolenników starokatolicyzmu (X. Michaud, X. Mouls i X. Jounqua), a z tych jeden (X. Michaud) odwołał potem swe błędy.

W Zgromadzeniu narodowem przeważały żywioły katolickie, to też gdy biskupi wnieśli petycyę, iżby rząd francuzki porozumiał się z obcemi mocarstwami celem przywrócenia Papieżowi należnej swobody w zarządzie Kościoła, ogromna większość (447),

---

O. Clerc S. J.; dnia 25 maja; O. Captier, O. Bourard, O. Delhorme, O. Contralt, Br. Chalagneret — Dominikanie; dnia 26 maja: X. Sabattier, X. Planchat, kleryk Seigneret, O. Olivaint S. J., O. Caubert S. J., O. de Bengy S. J., O. Radigne, O. Tuffier, O. Rouchouze, O. Tardieu.

[1]) Część naczelników komuny rozstrzelano, innych wywieziono do Nowej Kaledonii, zkąd w r. 1880, po ułaskawieniu, wrócili z tryumfem, aby przygotować drugą komunę.

mimo opozycyi Gambetty i 86 radykałów, uchwaliła odesłać petycyę do ministra spraw zagranicznych (Rémusat), „ufając patryotyzmowi i roztropności naczelnika władzy wykonawczej“ Thiersa, który z trybuny oświadczył, że bronić będzie, ile można, niepodległości Kościoła, byle bez narażenia polityki swego kraju (22 lipca 1871),

Ale Thiers nie zrobił z tej uchwały żadnego użytku, a chociaż utworzenie jedności włoskiej poczytywał Napoleonowi III za winę, wyprawił jednak na dwór Wiktora Emanuela posła Fournier, jawnego przeciwnika Stolicy św., i polecił oficerom fregaty *l'Orénoque*, stojącej w Civita-vecchia na usługi Papieża, by w dzień Nowego roku tak w Watykanie jak w Kwirynale składali życzenia [1]). Z drugiej strony kazał oświadczyć Ojcu św., że gdyby chciał szukać schronienia we Francyi, będzie na jego usługi oddany zamek Pau, i że to jest jedyna pomoc, jaką w obecnych wypadkach może dać Francya Papieżowi. Ale Pius IX do Francyi nie przybył, za to mile przyjął jej deputacyę 18 czerw. 1871, jakoteż adresy pojedyńczych dyecezyj i 48 deputowanych, którym na ręce znakomitego przywódzcy katolików Belcastel przesłał swe podziękowanie.

W republice konserwatywnej życie religijne silnem biło tętnem; mianowicie od r. 1871 tworzyły się tam *Comités catholiques*, przyjmujące za podstawę swego działania encyklikę z r. 1864 z Syllabusem, i odbywały się pielgrzymki do cudownych miejsc: Lourdes, Fourvières, Chartres i t. d., w których tysiące ludzi wszelkiego stanu uczestniczyło. W Lourdes np., wsławionem wielkimi cudami, zebrało się 6 paźdz. 1872 8 biskupów, 20 deputowanych i do 100.000 pielgrzymów; tam też stanęła wspaniała bazylika, poświęcona 2 lipca 1876 przez kard. Guiberta, w obecności 35 biskupów, przyczem statua Najśw. Panny w grocie została ukoronowaną. W Chartres 28 maja 1873 było 16 biskupów, 150 deputowanych i 40.000 wiernych. Kiedy po udzieleniu błogosławieństwa papiezkiego zapytał biskup: „Czy chcecie być wiernymi Papieżowi i Kościołowi?“ odpowiedziały tłumy: „Chcemy“, — a potem wołano: „Niech żyje Pius IX!

[1]) Rozkaz ten ministra spraw zagranicznych Rémusata został odwołany, kiedy poseł przy Watykanie hr. de Bourgoing, następca przeniesionego do Londynu hr. d'Harcourt, zaprotestował i podał się do dymisyi. Po hr. de Bourgoing ambasadorem przy Stolicy św. został p. de Corcelles, po nim od r. 1876 baron Baude.

niech żyje Francya! Niech żyje Matka Boska!“ Do Paray le Monial ciągnęły prawie bez ustanku pobożne gromady, śpiewając po drodze: „*Sauvez Rome et la France par votre Sacré-Coeur*“. 22 czerwca 1873 pielgrzymowało tam przeszło 100 deputowanych Zgromadzenia narodowego, by u Serca Jezusowego wyprosić tryumf Stolicy św. i odrodzenie Francyi. Z radością śledził te objawy Pius IX i mawiał wówczas: „*Francya okazywała mi zawsze wiele przywiązania, ja też modlę się gorąco za Francyę. Została ona po kilkakroć upokorzoną, ale chwała jej będzie większa, niż przedtem. Aby się stać wielkim, potrzeba przejść przez upokorzenie. Tyle pielgrzymek teraz przez Francyę podejmowanych i tyle drobnych uczynków nie zostawi Bóg bez nagrody. Francya odzyska pokój*“.

Zgromadzenie narodowe uchwaliło tymczasem ustawę, zaprowadzającą naukę przymusową, ale wyznaniową i przypuszczającą do najwyższej rady szkolnej czterech biskupów (19 marca 1873). Byłaby ona poszła dalej na drodze zbawiennych reform, gdyby nie brak zgody u większości konserwatywnej i chwiejne postępowanie Thiersa. Wprawdzie nie można Thiersowi odmówić wielkich zdolności i znakomitych zasług, atoli brak zasad katolickich, apoteoza rewolucyi z roku 1789, przecenianie swojego wpływu i wiara we własną nieomylność sparaliżowały patryotyczne jego zamiary i spowodowały wreszcie jego dymisyę. Otrzymawszy 24 maja 1873 wotum nieufności, ustąpił miejsca marszałkowi Mac-Mahonowi, który w tych słowach streścił swą politykę: „W imię Boga, w obronie prawdy i porządku naprzód“. Odrodzenie się Francyi zdawało się blizkiem, kiedy w Zgromadzeniu narodowem zapadła uchwała, by cały kraj poświęcić Sercu Jezusowemu i pod tem wezwaniem wybudować kościół na Montmartre w Paryżu (24 lipca 1873)[1]. Pius IX pobłogosławił tej myśli w pięknym liście do jej rodzica, arcb. Guiberta. „*Jeżeli według świadectwa historyi*, — tak pisze 31 lipca 1873 — *przy schyłku ostatniego stulecia Francya oddaliła się jawnie od Boga, a krzewiąc nowe błędy, nietylko sama trwała w tem oderwaniu, ale inne także narody sprowadziła na bezdroża: potrzeba było zaiste, aby ta, co podniosła chorągiew rokoszu, dała innym przykład skruchy i głośnem, a mężnem nawróceniem się do Boga starała się tak u siebie, jak gdzieindziej, naprawić naruszone przez nią podwaliny porządku. Powzię-*

[1]) Kamień węgielny założono 6 czerwca 1875, a do listopada 1877 r. zebrano na ten kościół 4,136.882 fr.

*liśmy też dobre nadzieje, widząc, jak często i ze wszystkich stron wznoszą się modły ku świątyniom Najśw. Panny, słysząc, jak wielką gorliwością Najśw. Serce Jezusowe rozpala dusze, patrząc wreszcie, jak przedstawiciele narodu albo też wojska łączą się z innymi dla złożenia hołdów Najwyższemu i ubłagania Jego miłosierdzia.*

*Ten błogosławiony i prawdziwie nadzwyczajny zwrot umysłów i serc ku niebu zdawał się wymagać pomnika, któryby uwiecznił to cudowne zdarzenie i przekazał potomności jego pamiątkę. Jakaż tedy była Nasza radość, kiedyśmy się dowiedzieli, że Zgromadzenie narodowe, popierając pobożne życzenia narodu, powzięło uchwałę zbudowania na najwyższem miejscu Paryża świątynię, która po wszystkie wieki świadczyć będzie, że Francya w tych czasach zamieszania i napaści na religię, hołdem powszechnym i uroczystym poświęciła się na nowo Bogu i ściślej zjednoczyła się z Nim. Nie wątpimy wcale, że zapowiedź tak wielkiej sprawy, mającej przywrócić Francyi dawny zaszczyt mianowania się starszą córką Kościoła, będzie nader słodką pociechą dla katolików, i mamy silną nadzieję, że użyją skwapliwie wszelkich środków do wykonania tego projektu, aby ta święta budowla swoim majestatem uwidoczniła owo wielkie zdarzenie*".

Do tego listu dołączył Pius IX dar 20.000 fr.

Goręcej zajęto się także sprawą rzymską i nietylko 100 przeszło deputowanych w adresie do Ojca św. tryumf Kościoła zespoliło z tryumfem Francyi, nietylko arcyb. Guibert w liście pasterskim zabór Rzymu nazwał pogwałceniem prawa narodów, ale sam minister spraw zewnętrznych ks. Broglie wystosował w tej sprawie notę do rządu włoskiego i liberała Fournier margrabią de Noailles zastąpił.

Była nawet nadzieja, że republika zwinie banderę przed legitymizmem. Oczy Francyi były wtedy zwrócone na hr. Chambord (Henryka V), który 8 maja 1871 na wskróś katolicki manifest był ogłosił. W sierpniu 1873 r., po odwiedzinach hrabiego Paryża w Frohsdorf, miała nastąpić fuzya obu linij — Bourbonów i Orleanidów, — w październiku zaś tegoż roku układali się z hr. Chambordem o *pacta conventa* dwaj deputowani Chesnelong i Lucyan Brun. Kiedy jednak zażądano od niego, aby przyjął podyktowane przez Zgromadzenie narodowe warunki (trójkolorową chorągiew — konstytucyę — tron z woli ludu), wolał raczej zrzec się ofiarowanego tronu, niż odstąpić na piędź jedną od swoich zasad. Zgromadzenie narodowe wybrało wtenczas Mac-Mahona prezyden-

tem na lat siedm, powierzając mu władzę prawie dyktatorską (17 listopada).

Ale Mac-Mahon mimo dobrych chęci nie mógł zbawić Francyi, bo mu brakło bystrości i energii. Francya w polityce zewnętrznej zeszła na stanowisko podrzędne i tak wielkiego doznała upokorzenia, że na żądanie Bismarka dano biskupom ostrzeżenie za ich listy pasterskie i zawieszono na dwa miesiące *l'Univers*, dziennik niezłomnego Ludwika Veuillot (19 stycz. 1874). Co więcej, minister spraw zewnętrznych, ks. Decazes, oświadczył w Zgromadzeniu, że obstając za duchowną niepodległością Papieża, nie żywi żadnych niechęci do Włoch, a na reklamacyę rządu włoskiego odwołał z Civita-vecchii fregatę *Orénoque*, posyłając natomiast, ale już tylko do Bastyi, statek *Kléber* (paźdz. 1874 r.) [1]. W polityce wewnętrznej trzymało się ministerstwo ks. Broglie zasad liberalnego katolicyzmu, nic też dziwnego, że opuszczone przez prawych katolików wkrótce upadło (16 maja 1874).

W Zgromadzeniu narodowem wywalczył wymowny biskup Dupanloup ustawę, zabezpieczającą wojskowym czas i swobodę do wypełniania religijnych obowiązków (1872), następnie zaś zamianowanie kapelanów dla armii (20 maja 1874), uznanie biskupstw za osoby „jurydyczne“ (13 maja 1874 r.) i przyznanie Kościołowi wolności wyższego nauczania, a ztąd prawa zakładania uniwersytetów i udzielania stopni akademickich (7 czerwca 1874), za co go Ojciec św. brevem z 19 czerwca pochwalił. Dzięki ofiarności katolików francuzkich [2]), błogosławieństwu Ojca św. i zachodom biskupów, otwarto już w r. 1876 uniwersytety w Lille, Paryżu, Angers, Lyonie, Poitiers i Tuluzie, które dziś znajdują się w stanie kwitnącym, pomimo, że radykalne ustawy Ferre'go odjęły im prawo nadawania stopni (1880).

Najgorszą po masoneryi [3]) plagą Francyi było rozdwojenie w obozie katolickim, bo gdy jedni godzili się na republikę, czy

---

[1]) Nie mógł tego ścierpieć ambasador francuzki przy Watykanie, szlachetny hr. de Bourgoing i wziął dymisyę. Za to Pius IX ofiarował ambasadorowi swój portret z piękną dedykacyą, a kiedy tenże składał wizytę pożegnawczą, uściskał go czule, mówiąc: „Jesteś, drogi hrabio, z liczby tych, których Papież ściska“.

[2]) Na jeden uniwersytet w Lille złożyli katolicy do początku r. 1877 aż 5,200.000 fr.

[3]) R. 1876 było w Paryżu i departamencie Sekwany 120 lóż, na prowincyi 204, a krom tego 43 sekcyj Internacyonału.

konserwatywną, czy demokratyczną, inni marzyli o Napoleonie IV, inni trzymali z Orleanami, a byli i tacy, co stali silnie przy hr. Chambord. Pius IX nie przestawał nawoływać do zgody, ostrzegając przytem rządzących przed niebezpieczeństwem liberalnego katolicyzmu i przed tą raną straszną, zowiącą się głosowaniem powszechnem, które on nazwał „kłamstwem powszechnem“. „*Błogosławię was* — tak mówił do pielgrzymów tuluzkich 30 kwietnia 1876 — *a wraz z wami błogosławię Francyę. Błogosławię jej rodziny, jej miasta, jej prowincye i całe królestwo, aby wszystka ludność tego szlachetnego kraju w jedności, zgodzie i wyrzeczeniu się pewnych opinij odrębnych, a wrogich dla wspólnego tryumfu, zlała się w piękną harmonię dla obrony interesów Kościoła i ojczyzny*“.

Niestety, byłto głos wołającego na puszczy, to też gorsze dla Francyi nastały czasy. Po uchwaleniu nowej konstytucyi (z 25 lut. 1875)[1]), zwyciężyło w wyborach stronnictwo republikańskie, którego przywódzcami byli teraz Thiers i Gambetta, a w nowem ministerstwie tekę oświaty objął „liberalny protestant“ Waddington. Uderzono natychmiast na ustawę o radzie szkolnej, by z niej wykluczyć biskupów, i na artykuły XIII i XIV prawa o uniwersytetach, ale senat słabą większością uratował to prawo (21 lipca 1876). Nie utrzymał się też wniosek Tirarda o zwinięcie ambasady przy Watykanie; za to poselstwo przy Wiktorze Emanuelu podniesiono do pierwszego rzędu i odmówiono subwencyi szkole wyższej w Paryżu, która dla katolickich uniwersytetów przysposabiała profesorów i docentów (1876).

Złe żywioły szykowały się do blizkiej walki, a nie brakło ich w żadnej warstwie społecznej; wszakże sama akademia francuzka, mimo protestacyi biskupa Dupanloup, przyjęła do grona czterdziestu jawnego ateusza i mistrza materyalizmu Littré (1872). Po miastach, gdzie zbytek z rozpustą wziął znowu górę, tworzyły się stowarzyszenia wolnomyślicieli, nie uznających żadnej religii i obowiązujących się pod przysięgą, że nietylko nie dopuszczą do siebie kapłana za życia i po śmierci, ale innych także będą do tego pociągać. Jakoż w Lyonie kupowali u rodzin ubogich ciała

---

[1]) Od r. 1789 piętnasta z rzędu; według niej władzę ustawodawczą wykonują dwie izby, mianowicie izba deputowanych i senat. Prezydenta rzeczypospolitej wybierają absolutną większością głosów obydwie izby, które razem tworzą Zgromadzenie narodowe. Czas urzędowania prezydenta trwa siedm lat, poczem można go powtórnie wybrać.

zmarłych, by je grzebać po cywilnemu z ostentacyjnemi mowami; a kiedy minister Beulé w Zgromadzeniu narodowem wykrył te nadużycia, powstała ztąd straszna wrzawa na ławach lewicy (1873). Koryfeusze tejże miewali po kraju podburzające mowy [1]), tak, że musiano Gambecie wytoczyć proces i skazać go na więzienie i grzywny (1877). Za to niektóre rady miejskie wyrugowały duchowieństwo ze szkół [2]), a dzienniki radykalne plwały bezkarnie na religię, szerząc natomiast ateizm i zasady rewolucyjne. Równocześnie masoni na swoich agapach piorunowali przeciw „czarnej bandzie“ i „bezecnej tyranii narzuconego człowieka“; a kiedy Mac-Mahon kazał zamknąć kilkadziesiąt lóż masońskich, bracia francuzcy zawezwali pomocy braci angielskich. Stanął też między nimi „sojusz dobrych usług i pomocy pieniężnej“, poczem także bracia szwajcarscy i włoscy przystąpili do ligi.

Ale i obóz katolicki jest tam silny. Duchowieństwo, mające na czele znakomity episkopat, trzyma się dzielnie; zakony przestrzegają karności i pracują gorliwie, zwłaszcza na polu miłosierdzia i wychowania; świeccy, jeżeli należą do wierzących, odznaczają się pobożnością i ofiarnością. Komunia wspólna w Notre Dames (28 marca 1875 r.), w której wzięło udział przynajmniej 5.000 mężczyzn, między nimi pierwszy minister Buffet, ks. Broglie, ks. Nemours z całą familią, hrabia Paryża, wielu deputowanych, jenerałów, do stu oficerów kawaleryi w uniformach itd., dowiodła, że jest jeszcze we Francyi potężny zapas wiary, który niemało pomnażają liczne stowarzyszenia katolickie. Oprócz wspomnianych już gdzieindziej stowarzyszeń i komitetów katolickich, powstało tam w r. 1875 „Stowarzyszenie modlitwy dla uproszenia u Boga zniesienia towarzystw tajnych“, Stowarzyszenie *Jésus Roi*, mające dążności katolickie wprowadzać do rządów, instytucya *la Salle* ku wspieraniu Braci szkół chrześciańskich, *Oeuvres Jésus*

[1]) Thiers umarł na apopleksyę 3 września 1877 r. w Saint-Germain en Laye. Urodził się 15 kwiet. 1797 w Marsylii.

[2]) Co do szkół, było we Francyi r. 1875 szkół świeckich 41.959, w których pobierało naukę 2,340.344 dzieci, a z tych 704.048 bezpłatnie. Pod kierunkiem różnych zgromadzeń religijnych znajdowało się szkół 11.391, to jest 1.970 męzkich, 8 322 żeńskich, a 1 099 mieszanych. Do tych wszystkich szkół razem uczęszczało uczniów obojga płci 1,137.198, z których 662.338 darmo pobierało naukę. Sama instytucya błog. Jana La Salle (Bracia szkół chrześciańskich) liczyła tamże r. 1876 1.227 domów, 11.298 braci, 2.237 szkół, 7.944 klas, 393.718 wychowańców.

*Ouvrier*, mające zakładać kółka robotnicze *(cercles des ouvrieurs)*, których zadaniem odciągać robotników od złych towarzystw i zaszczepiać w nich zasady wiary i moralności [1]). W kwietniu 1877 odbył się kongres katolicki w Paryżu, a równocześnie podpisywano petycyę do prezydenta, senatu i izby, by skłonić rząd do wystąpienia przeciw prawu „o nadużyciach duchowieństwa“, wniesionemu w izbie włoskiej. Rząd wystąpił wprawdzie, ale przeciw wrzekomej agitacyi biskupów i „ultramontanów“; chociaż bowiem Mac-Mahon dobrze życzył Stolicy św., to jednak prezydent ministrów Jules Simon, jako brat mason, lepiej życzył rządowi włoskiemu.

Mac-Mahon zdobył się na heroizm, iż w miejsce Simona, powołał ks. Broglie (17 sierp. 1877), i w orędziu swojem z 6 czer. zażądał rozwiązania izby; ale nie miał na tyle czy zdolności, czy mocy, by konserwatystom zapewnić zwycięztwo. W wyborach 14 października zwyciężyli radykalni, co zmusiło Mac-Mahona do zmiany gabinetu [2]), a wreszcie do ustąpienia (30 stycznia 1878). Miejsce jego zajął Juliusz Grévy, prezesem zaś izby został wszechwładny Gambetta. Byłoto hasłem do rozpoczęcia walki z Kościołem, której pierwszym aktem były wnioski Ferrego o wychowaniu, przyjęte w r. 1879, drugim dekreta rządowe (z 29 marca 1880) o Jezuitach i nieuprawnionych przez rząd kongregacyach, wykonane tegoż roku z oburzającem brutalstwem [3]).

Nie bez boleści patrzył Pius IX, jak Francya staczała się w przepaść, i jużto modlitwą, już upomnieniem starał się ją ratować. Deputacya pielgrzymów francuzkich z dyecezyi Carcassone była ostatnią, jaką przyjął w r. 1877 (21 list.), a wkrótce potem zakończył sam swoją pielgrzymkę. Następca jego, Leon XIII, posłał ciężko zagrożonemu Kościołowi we Francyi [4]) znakomitą

---

[1]) Najwięcej na tem polu zasług położył deputowany hr. de Mun; r. 1874 odbył się kongres tych stowarzyszeń w Lyonie, a r. 1876 w Bordeaux. W r. 1880 poczęto je znosić. Około rozpowszechniania święcenia niedzieli krzątał się pilnie kapitan Cissey, który nawet po kościołach miewał konferencye.

[2]) Prezesem ministrów od 13 grudnia 1877 do 30 stycznia 1878 został Dufaure. Po nim przyszło ministerstwo masońskie.

[3]) Do listopada 1880 wypędzono zakonników z 261 klasztorów, przyczem policya wyłamywała drzwi i znieważała kościoły. W wielu miejscach przyszło ztąd do zaburzeń.

[4]) 11 października 1878 umarł dzielny szermierz Kościoła X. biskup Feliks Dupanloup, któremu jedynie wielką cześć dla tradycyj gallikańskich zarzucić można.

pomoc w osobie nuncyusza, X. arcyb. Włodzimierza Czackiego (1879), który roztropnością swoją wstrzymywał długo cios wymierzony przeciw klasztorom.

---

# ROZDZIAŁ VIII.

## Pius IX i Niemcy.—Kulturkampf pruski.

Rok 1870, był rokiem tryumfu dla Prus. Nietylko Francya została pobita i zmuszona do zawarcia upokarzającego pokoju, ale nadto król pruski, na wniosek Ludwika II, króla bawarskiego, a za zgodą wszystkich książąt niemieckich, przyjął koronę cesarską i w zamku Ludwika XIV, w słynnej *Galerie des glaces*, odebrał hołdy od swojego wojska (18 stycz. 1871). Cała Europa pokłoniła się przed nowem cesarstwem, którego zadaniem, według słów Wilhelma I, miało być utrzymanie pokoju i obrona moralnych interesów. Tymczasem zaledwie ucichły działa nad Sekwaną, zabrzmiało po całych Niemczech wojenne hasło: „Dalej na Rzym! precz z Jezuitami i ultramontanami".

Zkądże się wzięła ta nowa walka? Przecież Rzym starał się utrzymywać z Prusami przyjazne stosunki, a nawet Pius IX pisał 6 marca 1871 własnoręczny list do Wilhelma I, w którym powinszował mu cesarskiej godności i wyraził nadzieję, że nowej potęgi swojej użyje dla dobra Kościoła. Toż samo katolicy niemieccy podczas wojny francuzkiej nie szczędzili krwi i grosza, podczas gdy ich kapłani i zakonnice, z poświęceniem przez sam rząd uznanem, pielęgnowali rannych. Co więcej, sam cesarz Wilhelm nie zdawał się dla Papieża i katolików wrogo usposobionym [1]); wszakże w jesieni 1870 r. przyjął uprzejmie w Wersalu

---

[1]) Według jednej z niemieckich gazet było w r. 1873 księży świeckich w Prusach 7.690, w Bawaryi 7.000, w Wirtembergu 1.000, w Saksonii i w Badeńskiem 1.100, w Hessyi i drobnych księztwach do 1.000, razem do 18.000. Co do osób zakonnych było w r. 1874 w Prusach 1.037 zakonników, 8.011 zakonnic, w Bawaryi 1.094 zakonników i 1.054 zakonnic, w Wirtembergu 376 zakonnic, w Badeńskiem 349 zakonnic, w Hessyi 39 zakonników i 314 zakonnic, w Saksonii 92 zakonnic, w Alzacyi i Lotaryngi 418 zakon-

arcyb. Ledóchowskiego, proszącego o pomoc dla uciśnionej Stolicy św., a na podobny adres kawalerów maltańskich odpowiedział, „że zabór Rzymu przez Włochów uważa za akt gwałtu i zuchwalstwa, i że po ukończeniu wojny nie omieszka wspólnie z innymi książętami wziąść tej sprawy pod rozwagę“. Cóż tedy wywołało tę walkę, zgubną dla Kościoła, zgubniejszą stokroć dla państwa? Idąc za autorem znakomitej pracy: *Obecne prześladowanie religii katolickiej w Prusach*, wymieniamy następujące przyczyny.

Najprzód wiara w wielką dziejową misyę Prus [1]), której wynikiem miało być utworzenie cesarstwa z królem pruskim na czele, hegemonia Niemiec w Europie i zwycięztwo protestantyzmu nad katolicyzmem, zawróciła głowę wielu Niemcom, a po wojnie roku 1870 stała się dla nich prawie dogmatem. Skoro tedy korona cesarska spoczęła na głowie Wilhelma I, a Europa uznała przewagę Prus, szło tylko o to, aby i potęga duchowna — Kościół katolicki — skłoniła głowę przed pikelhaubą pruską.

Powtóre, imperyalizm prusko-germański zidentyfikował się nietylko z militaryzmem i centralizacyą, ale także z teoryą o wszechwładztwie państwa, która zrodzona w świecie pogańskim, wskrzeszona przez reformacyę, a rozwinięta przez panteistyczną filozofię Hegla, stała się podstawą prawa publicznego w Prusach, duszą całej machiny rządowej, aksiomatem uczonych i biórokratów. Według tej teoryi, państwo oparte tylko na egoizmie i gromadzeniu materyalnej siły, nie uznaje porządku nadprzyrodzonego ani władzy duchownej, a jak się wyraził jeden z nowych rzeczników polityki pruskiej, Adolf Lasson, wysokie ideały moralności, sprawiedliwości i ludzkości nie istnieją dlań wcale. Wola takiego państwa jest najwyższem prawem, tak, że po za nią nie ma już wyższej woli, nie ma przykazania Bożego. Jestto jakby wszechwładne bóstwo, rodzaj nowego molocha, któremu wszyscy winni się kłaniać i wszystko składać w ofierze. Konsekwentnie, Kościół katolicki ze swoim organizmem, przez Chrystusa Pana ustanowionym, ze swą władzą od władzy świeckiej niezależną, jest w takiem państwie niemożebnym; co najwięcej, mógłby tam istnieć

---

ników i 2.650 zakonnic, razem 19.434 osób. Co do ludności znajdowało się w r. 1875 w całych Niemczech 25,081.709 protestantów i 15,349.417 rz. kat. W samych Prusach było 1 grudnia 1871: 16,020.283 prot. i 8,270.163 kat.

[1]) Nazwano ją borusyanizmem.

kościół państwowy, o którego ustroju, dogmatach, prawie i liturgii wyrokowałoby państwo, a który natomiast byłby narzędziem państwa i policyjną niejako instytucyą, służącą do utrzymywania w rygorze poddanych.

Po trzecie, od dawna pracowano nad zjednoczeniem Niemiec, a że rozdział religijny główną był do tego przeszkodą, przeto jedność religijna stała się ideałem wszystkich polityków i patryotów niemieckich. Środkiem do niej prowadzącym miał być narodowy kościół niemiecki, od Rzymu oderwany, a państwu podległy, w którymby katolicyzm zlał się z protestantyzmem. By dojść do takiego kościoła, próbowano najprzód dróg innych, i użyto mianowicie ruchu starokatolików; lecz kiedy ruch ten ograniczył się tylko na garstkę profesorów, a biskupi wraz z ludem stali wiernie przy Stolicy św., wypowiedziano im walkę w tej nadziei, że Kościół katolicki po kilku uderzeniach siekiery rządowej, jako drzewo zbutwiałe, runie na ziemię.

Któż przewodził w tej walce? Nominalnym wodzem, podobnie jak w wojnie prusko-francuzkiej, był cesarz Wilhelm, który upojony dumą i żądny większej jeszcze sławy, dał się łatwo ks. Bismarkowi i „braciom masonom“ nakłonić do prześladowania Kościoła, skoro mu przedstawiono, że w ten sposób pomści krzywdy wyrządzone Niemcom przez papieży i skruszy nieprzejednanego wroga protestantyzmu, a za to zdobędzie sobie wielką w całych Niemczech popularność i dynastyę swoją utrwali. Głównym wodzem i motorem walki był ks. Otton Bismark Schönhausen, człowiek potężnego umysłu i żelaznej woli, ale pozbawiony przytem wiary i zasad, który zrazu należał do konserwatywnej partyi Junkrów, później schlebiał liberałom, wszystko zaś w tym celu, by podnieść znaczenie Prus, zjednoczyć pod ich egidą całe Niemcy politycznie i religijnie, a przez to imię swoje uwiecznić [1]). Adjutantem jego był minister Dr. Falk, zarówno sprytny jak cyniczny, podczas gdy armię szeregowców tworzyła posłuszna i do wszystkiego gotowa biórokracya.

Do sprzymierzyńców należał cały obóz liberalny, mający dzięki opiece rządu przewagę w parlamencie niemieckim i w obu izbach sejmu pruskiego; mianowicie wszyscy profesorowie i uczeni

---

[1]) Jak on myślał w r. 1849, świadczą wyrzeczone wówczas przezeń słowa: *„Ich hoffe es noch zu erleben, dass das Narrenschiff der Zeit an dem Felsen der christlichen Kirche scheitert“.*

tegoż obozu, nawet takie powagi jak Sybel, Dove, Schultze, Hinschius, Gneist, Virchow itd., którzy bez wyjątku bili czołem przed bożyszczem państwa, a z których jeden, Dr. Friedberg, nakreślił plan prześladowania Kościoła; dalej wszyscy masoni, mający w r. 1873 w Niemczech 404 lóż, pod zwierzchnictwem „brata Wilhelma“ i zastępcy tegoż „brata Fryderyka Wilhelma“ [1]); dalej żydzi i protestanci, nietylko niewierzący, których w Niemczech jest większość, ale i wierzący, którzy radzi byli z tego, że Kościołowi narzucono takie same kajdany, jakie oni od dawna dźwigali, a którzy nie pojmowali, dlaczego Kościół się zżyma [2]); — wreszcie starokatolicy, umyślnie przez rząd powołani i popierani, by byli dynamitem do rozsadzenia Kościoła [3]).

Na przeciwnej stronie stali wszyscy biskupi, wbrew oczekiwaniom Bismarka wierni Stolicy św., całe duchowieństwo, krom nielicznych apostatów, posłuszne biskupom, wszystek lud, skupiony obok swoich pasterzy i świeckich przywódzców, którzy z mownicy parlamentarnej zarówno wymownie jak dzielnie praw i swobód Kościoła bronili. Cześć tym przywódzcom, Augustowi i Piotrowi Reichenspergerom, Ludwikowi Windhorstowi, Hermanowi Malinkrodtowi († 1874), Schorlemer-Alstowi itp., iż wobec urągań i obelg większości mieli odwagę wypowiedzieć prawdę.

Bronią wrogów w tej walce było najprzód kłamstwo i potwarz, potem ustawy, grzywny, więzienie i banicya. Od r. 1871 cała prasa urzędowa i nieurzędowa, ale zasilana z funduszu gadzinowego, miotała na Kościół i Stolicę św. oszczerstwa, któremi nawet deputowani i ministrowie nie gardzili. Mianowicie powtarzano na różne tony tę piosenkę, że wyroki soboru watykańskiego

---

[1]) W Berlinie istnieją: Pierwsza wielka narodowa loża matka *(Drei Weltkugeln)*, mająca pod sobą 110 lóż obrządku świętego Jana, a 60 obrządku szkockiego. Druga wielka loża berlińska nazywa się *Landesloge von Deutschland;* kieruje ona 77 lożami joannickiemi i 25 św. Andrzeja. Tej także loży wielkim mistrzem jest następca tronu pruskiego. Trzecia wielka loża berlińska jest *Royal York;* ma pod sobą 47 lóż mniejszych obrzędu joannickiego i 7 Oryentu wewnętrznego. (Br. C. von Dahlens *„Jahrbuch für Freimaurer“* 1873).

[2]) Z wierzących protestantów znakomity Gerlach († 1877) i kilku członków centrum bronili również wolności religijnej.

[3]) Powiedzieliśmy gdzieindziej, że podczas soboru poseł pruski hrabia Arnim podniecał biskupów niemieckich do stawiania opozycyi i porozumiewał się z Döllingerem. Innym ajentem Bismarka był w r. 1869 minister bawarski ks. Hohenlohe, a później minister Dr. Lutz.

zmieniły stosunek Kościoła do państwa, że „papież stał się odtąd absolutnym monarchą, więcej absolutnym, niż którykolwiek absolutny monarcha na świecie“ [1]),— że „biskupi są urzędnikami obcego monarchy“; to znowu oskarżano Kościół o napaści na swobody ludu i zdobycze nowoczesnej cywilizacyi, biskupów o opór przeciw prawom i hierarchiczne wybryki, katolików o nieprzychylność dla państwa; a kiedy katoliccy posłowie żądali dowodów, zbywano ich żartami lub frazesami. To wreszcie szukano kozła ofiarnego we frakcyi *centrum*, zawiązanej w r. 1871 z tą piękną dewizą: Za prawdę, wolność i prawo, której Bismark nie mógł ścierpieć za to, iż potępiała centralizacyę, politykę utylitarną i hołdowanie zasadom rewolucyjnym. Aby otumanić ludzi mających iskrę wiary i sumienia, głoszono ciągle, że to nie wojna z Kościołem, „który rząd szanuje i opieką otacza“, ale „z ultramontańskim jezuityzmem“; a krom tego rozdmuchiwano wszystkie dawne nienawiści i uprzedzenia, iżby tę walkę uczynić popularną.

Plan jej ułożono jeszcze podczas soboru, jak o tem świadczą listy hr. Arnima, pierwsze zaś strzały padły już w zimie r. 1870, a więc w chwili największego rozkwitu potęgi pruskiej i głębokiego upokorzenia katolicyzmu, kiedyto Papież był w więzieniu, Francya w upadku, a starokatolicyzm w rozwoju. Kiedy bowiem arcybiskup koloński, X. Paweł Melchers, pięciu profesorów w Bonn (Hilgers, Langen, Reusch, Knoodt, Bierlinger) za opór przeciw uchwałom soboru watykańskiego zasuspendował, minister oświaty Mühler p. d. 30 grudnia 1870 oświadczył, że odmówienie misyi kanonicznej przez biskupa nie zmienia prawnego stanowiska profesorów. Tenże minister wzbronił fakultetom teologicznym bezpośredniego znoszenia się z biskupami (10 stycz. 1871), uczniom zaś tworzenia kongregacyj maryańskich (N. M. P.) co katolików boleśnie dotknęło.

Na wiosnę r. 1871 zebrał się pierwszy parlament niemiecki i zaraz na wstępie wywiązała się dyskusya adresowa. Stronnictwo *centrum* w przedłożonym projekcie adresu żądało interwencyi, ale nie zbrojnej, na rzecz Głowy Kościoła i zabezpieczenia katolikom swobody religijnej w całem cesarstwie. Atoli adres ten mimo świetnych mów biskupa Kettelera i Windhorsta został odrzucony [2]);

---

[1]) Bismark w depeszy z 14 maja 1872, odnoszącej się do przyszłego wyboru papieża.

[2]) Głosowali za nim członkowie centrum i Polacy, 59 przeciw 223.

co więcej, ks. Bismark w liście do hr. Frankenberga z 19 czerw. 1871 rozgłosił, że kard. Antonelli w rozmowie z posłem bawarskim hr. Tauffkirchen naganił frakcyę *centrum* za niewczesne wystąpienie. Wprawdzie sam kard. Antonelli w liście do biskupa Kettelera z 5 czerwca 1871 zaprzeczył podobnym wieściom, mimo to dzienniki nie przestały zohydzać tej frakcyi, nazwanej przez Bismarka „mobilizacyą przeciw państwu“. Rząd pruski szukał widocznie zaczepki, a mając już plan ukartowany, czekał tylko na sposobną chwilę.

Taką chwilą było wystąpienie X. Dr. Wollmanna, nauczyciela religii przy gimnazyum katolickiem w Braunsbergu. Kapłan ten odrzucił stanowczo dogmat nieomylności, za co biskup warmiński Filip Krementz pozbawił go najprzód misyi kanonicznej, a gdy to nie pomogło, rzucił nań klątwę (4 lipca 1871). Jeszcze przed ogłoszeniem exkomuniki wniósł X. Wollmann skargę do rządu, który p. d. 29 czerwca 1871 odpowiedział biskupowi, że nie może według jego żądania oddalić X. Wollmanna z posady, gdyż dogmat nieomylności nie ma żadnego wpływu na urzędowy stosunek pruskiego urzędnika, że wreszcie Wollmann uczy tego samego, czego uczył przed 18 lipca 1870; nic zatem nie pozostaje, jedno by uczniowie słuchali nadal jego wykładów, albo opuścili gimnazyum. Niedorzeczne te wykręty ministra oświaty Mühlera zbił dosadnie biskup Krementz w protestacyi z 9 lipca, i w liście pasterskim z 22 lipca 1871. Atoli mimo bijących w oczy dowodów, mimo próśb biskupa i rodziców katolickich, posyłających dzieci swoje do tego gimnazyum, aby rząd przynajmniej od uczęszczania na wykłady religii zwolnił ich dzieci, mimo powoływania się na katolicki charakter tego gimnazyum i na fundusze kościelne, rząd nie ustąpił; owszem zagroził wydaleniem ze szkół wszystkim uczniom katolickim, którzyby nie uczęszczali na lekcye religii dawane przez ekskomunikowanego X. Wollmanna, motywując swe rozporządzenie tym argumentem, że „Dr. Wollmann po rzuceniu nań klątwy nie przestał wobec rządu być członkiem Kościoła katolickiego“. Podobną odpowiedź otrzymał biskup od króla (25 list.), na podanie swoje z 8 października; a więc rząd pruski przyznał sobie prawo wyrokowania, kto należy do Kościoła katolickiego. Oburzyło to nietylko katolików, ale i uczciwych protestantów, z których jeden (Fabri) krok ten rządu nazwał „niezaprzeczonem pogwałceniem zasad wolności sumienia i religii“.

Dalszym ciosem był rozkaz gabinetowy z 8 lipca 1871, mocą którego zwinięty został wydział katolicki w ministerstwie spraw duchownych i oświaty, który obok wydziału ewangelickiego istniał tamże od 14 lut. 1841, a natomiast załatwianie interesów obu wydziałów powierzone zostało jednemu wydziałowi. Stało się to w tym celu, aby wyrugowawszy katolików z ministerstwa, tem łatwiej ukryć i przeprowadzić zamiary rządu; nie obcą była mu też myśl odwetu za Syllabus i sobór watykański, jakto urzędowy dziennik „*Provincial-Correspondenz*“ jawnie wyznał. Biskupi, zebrawszy się w Fuldzie (6—8 września), wystąpili w podaniu swojem do króla (z 7 września) przeciw rozporządzeniom ministra w sprawie Wollmanna, a w dołączonym memoryale wyjaśnili naukę katolicką o nieomylnem nauczycielstwie papieża, na co Wilhelm I w piśmie do arcybiskupa kolońskiego z 18 paźdz. odpowiedział, że zadziwiły go zażalenia biskupów, gdy pierwej tak papież jak biskupi przyznawali, że Kościół katolicki ma w Prusach tak korzystne stanowisko, jak mało gdzieindziej, — że zresztą będzie zadaniem jego rządu na drodze prawnej załatwić nieporozumienia między władzą świecką i duchowną, o ile uniknąć ich nie będzie można.

Następny cios wymierzył Bismark nie sam, ale użył do tego bawarskiego ministra oświaty, Lutza. Podczas sesyi jesiennej parlamentu niemieckiego wniósł tenże minister, aby w dodatku do §. 130 kodeksu karnego, postanowiono karę więzienia aż do dwóch lat na każdego kaznodzieję, któryby publicznie w kościele lub na innem do religijnych zgromadzeń przeznaczonem miejscu wobec większej ilości ludzi sprawy państwa wziął za przedmiot ogłaszania lub roztrząsania, w sposób narażający na niebezpieczeństwo spokojność publiczną. Za pomocą tego prawa chciał kanclerz niemiecki zamknąć usta kaznodziejom, by nie mogli oświecać ludu o zgubnych zamiarach rządu, lud zaś poniżyć do roli szpiegów i wprowadzić tajną policyę do kościoła. Chociaż mowcy katoliccy, jak biskup Ketteler, Piotr Reichensperger, Dr. Windhorst, Maltzahn, Mallinckrodt itd. wykryli całą ohydę tegoż prawa, mimo to przeszło ono 179 głosami przeciw 108 i otrzymało cesarską sankcyę (10 grud. 1871). Była to tylko zapowiedź nowych edyktów.

W lutym 1872 minister oświaty Dr. Falk, następca nie dość liberalnego Mühlera (od 22 stycznia), wniósł do sejmu projekt, aby odjąć duchowieństwu prawo dozoru nad szkołami ludowemi i powierzyć takowe urzędnikom państwa. Byłoto pogwałceniem

konstytucyi pruskiej, stanowiącej w artykule 15: „Kościół ewangelicki i rzymsko-katolicki, tudzież każde inne stowarzyszenie religijne zawiaduje i zarządza swemi sprawami samodzielnie i pozostaje w posiadaniu i używaniu swoich instytucyj, legatów i funduszów przeznaczonych na ich nabożeństwo, szkoły i cele dobroczynne“; lecz rząd pruski nie zważał na konstytucyę ni na zaprzysiężone traktaty, gdy szło o pognębienie katolików w ogólności, a Polaków w szczególności. Toż i teraz, by zdobyć absolutny monopol w szkołach i wyrzucić z nich Kościół, przeprowadził w obu izbach prawo o dozorze świeckim, a 11 marca otrzymało takowe sankcyę. Był to pierwszy krok do utworzenia szkół bezwyznaniowych. Niebawem zjechali się biskupi do Fuldy, a skoro poprzednie ich podania do sejmu i króla żadnego nie odniosły skutku, wezwali okólnikiem z 11 kwietnia duchowieństwo, aby i nadal z podwojoną gorliwością udzielało nauki religii i wykonywało inspekcyę szkół w obrębie parafii, poza parafią zaś tylko za osobnem zezwoleniem ordynaryatu.

Tymczasem Falk dekretem z 15 czerwca 1872 usunął ze szkół publicznych członków zakonów i kongregacyj zakonnych, wzbronił uczniom szkół wyższych udziału w jakichkolwiek religijnych bractwach i zabrał się nawet do biskupów. Najprzód padł ofiarą X. Adolf Namszanowski, od r. 1868 biskup polowy *cum jurisdictione ordinaria*. Kiedy tenże w r. 1872 usunął od pasterzowania ekskomunikowanego starokatolika Grunerta, i wzbronił kapelanowi XVej dywizyi odprawiania nabożeństwa w kościele garnizonowym w Kolonii dlatego, że władze wojskowe starokatolikom wspólnego używania tegoż kościoła dozwoliły, został z rozkazu ministra wojny Roon'a zawieszony w urzędowaniu, wraz z jeneralnym wikarym Parmetem, a krom tego wytoczono mu proces (28 maja). Wprawdzie trybunał dyscyplinarny, uznawszy się niekompetentnym w tej sprawie, nie znalazł w jego postępowaniu żadnej winy nad tę, że bez pozwolenia własnej władzy udał się na kilka dni do Fuldy; atoli rząd, miasto rehabilitować biskupa, kazał mu zabrać wszystkie oznaki i przybory pontifikalne, kosztem państwa sprawione [1]). W następnym roku (26 czer. 1873) przenie-

[1]) Natomiast szlachta nadreńska ofiarowała X. bisk. Namszanowskiemu kosztowny pastorał, który mu wręczył na czele deputacyi baron Schorlemer Alst.

siono go w stan spoczynku, a sam urząd proboszcza polowego zwinięto (15 marca).

Niemiłe zatargi z rządem miał także arcybiskup koloński Melchers o wyklęcie profesorów w Bonn (w marcu 1872), biskup wrocławski Förster o wyklęcie profesora Dr. Reinkensa, biskup warmiński Krementz o wyklęcie Dr. Wollmanna i Dr. Michelisa.

Równocześnie rozpoczął kanclerz wojnę wprost z Rzymem. Po przeniesieniu hr. Arnima do Paryża [1]), mianował posłem niemieckim przy Watykanie kardynała Gustawa księcia Hohenlohe, nie otrzymawszy pierwej zezwolenia Papieża, i nominacyę tę przesłał natychmiast do jednego z pism urzędowych włoskich. Snadź był w tem podstęp, bo przecież nie mógł nie wiedzieć, że kardynałowi kuryi, a więc do poufnej rady Papieża należącemu, nie wolno przyjmować obowiązku przedstawiciela dworu obcego, i to jeszcze protestanckiego. Mimo to po otrzymaniu odmownej odpowiedzi od kard. Antonellego (z 2 maja) udawał zagniewanego i wylał żółć swoją w mowie mianej 16 maja, w której między innemi powiedział: „Nie pójdziemy do Kanossy ani fizycznie ani moralnie“.

Nie mogąc dosięgnąć Papieża, uderzył na „pretoryańską jego gwardyę“ — na Jezuitów. Jeszcze w r. 1871, na znak dany z Berlina, kongres starokatolików w Monachium (22—24 wrześ.) i zjazd protestantów w Darmstadzie (4—5 paźdz.) uchwaliły rezolucye przeciw Jezuitom, a równocześnie dzienniki rzucały na nich błotem, by według rady Kalwina „kłamstwem i potwarzą zabić moralnie znienawidzony zakon“. Wprawdzie Pius IX w liście do kard. Patrizego z 2 marca 1871 dał mu najpiękniejsze świadectwo, biskupi niemieccy wzięli go w obronę, miasta i wsie

---

[1]) Hr. Harry Arnim, znany z knowań z rewolucyonistami włoskimi i za swoich intryg w czasie soboru, poróżnił się już jako ambasador cesarstwa niemieckiego w Paryżu z księciem Bismarkiem, do czego przyczyniło się publikowanie depesz urzędowych. Przeniesiono go w stan spoczynku (15 maja 1874), a nawet wytoczono mu proces o przywłaszczenie niektórych aktów urzędowych, które Arnim uważał za prywatne. Sąd berliński skazał go zaocznie na 8 miesięcy więzienia (1875), natomiast Arnim w broszurze wydanej w Zürychu *Pro nihilo* uderzył silnie na Bismarka, za co w październiku 1876 skazany został na 5 lat zamknięcia w domu poprawy. Upokorzenie nie poprawiło go wcale, owszem w broszurach swoich „*Der Nuntius kommt*“ i „*Quid faciemus nos*“ wystąpił zaciekle przeciw Kościołowi.

słały gorące za nim petycye; lecz nic to nie pomogło, bo już był w lożach zapadł wyrok potępienia. Parlament niemiecki, pomimo 1392 petycyj za Jezuitami, pomimo świetnych mów katolików Malinkrodta, Windhorsta, Niegolewskiego, protestanta Gerlacha, a nawet żyda Laskera, powziął 18 czerwca 1872 181 głosami przeciwko 93 uchwałę tej osnowy: „Zakon Towarzystwa Jezusosowego i spokrewnione z nim zakony lub podobne doń kongregacye wykluczone są z krajów cesarstwa niemieckiego. Erekcye nowych tego rodzaju domów są zakazane. Domy zaś istniejące mają być rozwiązane w przeciągu czasu, jaki rada związkowa oznaczy, który jednak sześciu miesięcy przekroczyć nie może.

Członkowie zakonu Towarzystwa Jezusowego lub spokrewnionych zakonów lub podobnych kongregacyj mogą być wypędzeni z krajów cesarstwa, jeźli są zagraniczni; jeźli są krajowcami, może im być pobyt w miejscach oznaczonych wzbroniony lub wskazany.

Rozporządzenia odnoszące się do wykonania i przeprowadzenia tego prawa zostaną wydane przez radę związkową.“

Katolicy nadreńscy wysłali jeszcze deputacyę do cesarza, z prośbą, aby odmówił temu prawu swej sankcyi, ale cesarz deputacyi nie przyjął i prawo podpisał (4 lipca). Zostało ono następnie rozciągnięte na Alzacyę [1]) i obostrzone przepisami rady związkowej; wzbroniono bowiem Jezuitom „wszelkiej działalności zakonnej, mianowicie zaś działalności w kościele i szkole, jakoteż odprawiania misyj“, a wykonanie tego dekretu (z 5 lipca) poruczono władzom policyjnym, które wskutek tego nie pozwoliły Jezuitom nawet cichej Mszy św. odprawić we własnej kaplicy. Postępowanie rządu przy wypędzaniu członków Towarzystwa Jezusowego i spokrewnionych z niem zakonów, do których zaliczono: zgromadzenie Redemptorystów, Lazarystów, Trapistów, Braci szkolnych, Kapłanów Ducha św. (*Congregatio Sancti Spiritus sub tulela immaculali Cordis B. Virginis Mariae*) i związek Najśw. Serca Jezusowego (*Societé du Sacré Coeur de Jésus*) było tak niegodziwe, że katolicy obcych krajów, mianowicie w Anglii, nie mogli ukryć swego oburzenia.

W przewidywaniu coraz większych niebezpieczeństw zebrali się znowu biskupi niemieccy w Fuldzie i ułożyli wspaniały me-

[1]) Dyecezye Metz i Strassburg zostały bezpośrednio poddane Stolicy św., a konkordat z r. 1801 przestał w nich obowiązywać.

moryał z 20 września 1872, wyłuszczający wszystkie krzywdy zadane Kościołowi w Niemczech. Nie milczał także najwyższy stróż sprawiedliwości. 24 czerwca 1872, mając przed sobą Niemców, zamieszkałych w Rzymie, tak przemówił: *Przedewszystkiem dziękuję wam za wyrazy przychylności, któreście mi wypowiedzieli. Zgadzają się one z temi, które wypowiedziano mi ze wszystkich stron Niemiec, a które przyczyniają się do mego osobistego podniesienia ducha. Właśnie w najświeższym czasie otrzymałem doniesienia z Kolonii, Monasteru, Paderbornu, Monachium, Regensburga i wielu innych dyecezyj niemieckich; dowiedziałem się z nich, że ludność katolicka obchodziła tamże najświeższe rocznice mego urodzenia i pontyfikatu wielkiemi uroczystościami, publicznemi modlitwami, a przedewszystkiem gorliwem przyjmowaniem świętych Sakramentów. Jestto w samej rzeczy najpewniejszy sposób powstrzymania prześladowań Kościoła.*

*Co się zaś tyczy owego prześladowania, które teraz w ojczyźnie waszej powstało, stawcie mu czoło przez modlitwę i przez wytrwałość, używajcie środków i publicznego słowa, działajcie zarówno z rozwagą jak ze stałością. Bóg chce także, aby dano świadectwo prawdzie i zwalczano błędy. Mamy tu do czynienia z prześladowaniem, które z dawna przysposobione, teraz wybuchło. Pierwszy to minister potężnego mocarstwa stanął na czele tego prześladowania, osiągnąwszy świetne korzyści wojenne. Kazałem mu oświadczyć, a nie ma to być tajemnicą, niech cały świat o tem się dowie, że tryumf bez umiarkowania nie jest trwały, że tryumf zapuszczający się w walkę przeciw prawdzie i przeciw Kościołowi, jest szaleństwem. Owo prześladowanie stanie na przeszkodzie świetnosci i wytrwałości tych powodzeń. Kazałem mu przedstawić, jako katolicy aż do obecnej chwili rządowi swemu byli oddani; bez przestanku wypowiadali wobec mnie biskupi, księża i znakomitsi świeccy, jak wysoko umieli cenić życzliwe usposobienie rządu i wolność, której Kościół doznawał. Tak samo wypowiedział rząd ze swej strony zadowolenie z postawy katolików. Wobec takich urzędowych oświadczeń i ustępstw, jakżeby sobie wytłómaczyć, aby katolicy na raz zmienić się mogli w ludzi, którzy wypowiadają posłuszeństwo, knują niebezpieczne zamiary, przemyśliwają nad zagładą państwa? Takie pytanie kazałem stawić prezesowi ministrów; na odpowiedź ciągle jeszcze oczekuję — może dla tego, że na prawdę nie ma odpowiedzi.*

*Wznieśmy zresztą wzrok do Boga; nie zawahajmy się w ufności, wytrwajmy w ufności. Kto wie, czy wkrótce nie odłamie się w górze kamyczek, który zdruzgoce podstawę kolosu. Ale jeźli Bóg zechce nawet dopuścić, aby dalej trwało prześladowanie, i wtedy Kościół nie za-*

*trwoży się. Przeciwnie, wśród prześladowań oczyszcza się, Kościół duchowo, wzmacnia się i przyozdabia nową pięknością. Niewątpliwie potrzebne jest częściowe oczyszczenie Kościoła, a to dokona się przez prześladowania, wychodzące od potężnych władz politycznych. Wtedy to chwast oddzieli się od pszenicy i zagrodzi się wszelkiej połowiczości. Czekajmy z całą ufnością, co Bóg przeznaczy. Okazujmy rządowi poszanowanie tak długo, dopóki nie nakazuje nam czegoś sprzeciwiającego się przykazaniom Boga i Kościoła*

*Teraz błogosławię waszą ojczyznę, błogosławię was i wasze rodziny, waszych przyjaciół i wszystkich dobrych katolików Niemiec. Niechaj Bóg zachowa was w swej opiece, abyście się utwierdzili w wykonywaniu tego wszystkiego, co wam nakazałem.*"

Mowa ta wywołała w Niemczech niesłychaną wrzawę, bo wzmiankę o kolosie zastosowano do cesarstwa, chociaż Pius IX inną razą wytłómaczył, że przez kolos rozumiał dumę wrogów w ogólności. Silniej przemówił w allokucyi z 23 grudnia 1872: „*Boleść nasza niepomału się wzmaga, kiedy spojrzymy na prześladonie, jakie gdzieindziej, a zwłaszcza w nowem cesarstwie niemieckiem, Kościół ponosi, gdzie nie skrycie tylko, ale otwarcie a podstępnie z całą przemocą obalić go usiłują, i gdzie ludzie nietylko że nie wyznają naszej wiary św., ale zgoła nieznający jej wcale, śmieją przywłaszczać sobie prawo orzekania o dogmatach i władzy katolickiego Kościoła. Nadto w chwili, gdy najsroższej prześladują, głoszą jeszcze bezwstydnie, że żadnej mu nie wyrządzają krzywdy i do tego dodają jeszcze szyderstwo i potwarz, bo kiedy biskupi, kapłani i lud wierny dla uległości prawom i samowoli rządu nie chcą poświęcić praw Bożych i wyrzec się posłuszeństwa dla Kościoła, ani sprzeniewierzyć się obowiązkom, jakie religia nakłada, to oni winę stworzonego przez siebie srogiego prześladowania Kościoła przypisują katolikom. Daj Boże, aby władze świeckie, licznemi nauczone doświadczeniami, przekonały się w końcu, że wśród ich poddanych ci właśnie najgorliwiej oddają cesarzowi, co jest cesarskiego, którzy z całą sumiennością usiłują oddawać Bogu, co jest Boskiego.*"

Rząd pruski nie posiadał się z gniewu, i nietylko skonfiskował dzienniki katolickie, które w niemieckiem tłómaczeniu wydrukowały allokucyę, ale odwołał z Rzymu porucznika Stumma, zastępującego miejsce posła niemieckiego (31 grud.).

Gorsze ciosy przyniósł rok 1873. W styczniu tegoż roku zostały w sejmie pruskim wniesione i po zaciętej walce przyjęte cztery prawa, majowemi zwane, iż w maju otrzymały sankcyę

cesarską. Mianowicie prawo z 11 maja 1873 „o kształceniu duchownych i obsadzaniu posad duchownych“ stanowi w Rozdziale I, że ten tylko może w którymkolwiek kościele piastować urząd duchowny, bądź stały bądź odwołalny i wyręczający, kto jest niemcem i odebrał wykształcenie przepisane niniejszą ustawą [1]).

Rozdział II (§. 4—14) określa to wykształcenie i orzeka, że do piastowania urzędu duchownego potrzebnem jest niezbędnie „złożenie popisu dojrzałości w jednem z gimnazyów niemieckich, odbycie trzyletniego kursu teologicznego w jednem z uniwersytetów niemieckich i złożenie popisu rządowego, który to popis ma udowodnić, czy kandydat nabył ogólnego naukowego wykształcenia, a w szczególności w przedmiocie filozofii, historyi i literatury niemieckiej“. Krom tego §. 9 poddaje wszystkie zakłady kościelne, służące do kształcenia duchownych (seminarya, konwikty itd.), nadzorowi państwa, a na nauczycieli w tych zakładach dopuszcza tylko Niemców, mających uzdolnienie oznaczone §. 11.

Rozdział III (§. 15—21) wkłada na biskupów i ich zastępców obowiązek wymienienia przed naczelnym prezesem każdego duchownego, któremu chcą jaką posadę duchowną powierzyć. Przepis ten stosuje się także do przenoszeń z jednej posady na drugą i do zmian niestałej posady na stałą. Naczelny prezes ma 30 dni czasu do założenia protestu, przeciw któremu wolno w przeciągu 30 dni zanieść apelacyę do królewskiego trybunału dla spraw kościelnych. Poruczenie urzędu duchownego wbrew powyższym przepisom nie ma żadnego znaczenia. Każda posada musi być w ciągu jednego roku obsadzona, licząc od dnia jej opróżnienia; inaczej prezes naczelny może karami pieniężnemi przełożonego duchownego do tego zmusić. Wyrok skazujący na karę do domu poprawy i odejmujący prawa obywatelskie pozbawia zarazem urzędu duchownego.

Rozdział IV obejmuje „przepisy karne“ (§. 22—24), wydane przeciwko tym, którzy brew powyższym przepisom posadę duchowną obsadzają i takową przyjmują (grzywny 200—1000 talarów).

Rozdział V obejmuje „przepisy przejściowe i końcowe“, zwłaszcza co do cudzoziemców i co do egzaminów rządowych.

---

[1]) Czytaj: „Obecne prześladowanie religii katolickiej w Prusach“ str. 141.

Prawo z 12 maja 1873 „o kościelnej władzy dyscyplinarnej i ustanowieniu królewskiego trybunału dla spraw kościelnych“ stanowi w pierwszym rozdziale, że „kościelna władza dyscyplinarna może być tylko przez niemieckie władze kościelne wykonywana“, i zawiera postanowienia o dotyczących kościelnych karach dyscyplinarnych i domu demerytów.

Rozdział II mieści przepisy o apelacyi od władzy duchownej do cywilnej, którą w pewnych wypadkach przypuszcza, „nawet wbrew woli dotkniętego karą“.

Rozdział III pozwala rządowi wkraczać bez apelacyi i za wyrokiem sądowym składać z posad tych duchownych, którzy przepisy praw krajowych, odnoszących się do ich urzędowania, lub rozporządzenia tego rodzaju władz cywilnych tak ciężko obrażą, iż dalsze ich pozostanie w urzędzie niezgodnem jest z porządkiem publicznym; to zaś złożenie z urzędu pociąga za sobą następujące skutki: niezdolność wykonywania tego urzędu, utratę dochodów i wakowanie posady.

W rozdziale IV mieszczą się przepisy dotyczące ustanowienia „trybunału królewskiego dla spraw kościelnych“, który w Berlinie ma rezydować i wyrokować ostatecznie z wykluczeniem wszelkiej dalszej apelacyi.

Prawo z 13 maja 1873 „o granicach prawa używania kościelnych kar i środków dyscyplinarnych“ ogranicza karną władzę Kościoła w stosunku do osób świeckich.

Prawo z 14 maja 1873 „o wystąpieniu z kościoła“ pozwala każdemu wystąpić z kościoła, do którego należał, byleby to sam osobiście oświadczył przed sędzią swego miejsca zamieszkania i za wydane poświadczenie złożył opłatę pięciu srebrników.

Ponieważ tym prawom sprzeciwiała się konstytucya pruska, zabezpieczająca swobodę Kościołowi katolickiemu, przeto na wniosek Falka poczyniono do artykułów XV i XVIII konstytucyi z 31 stycznia 1850 stosowne dodatki [1]), które cesarz Wilhelm 5 kwietnia 1873 zatwierdził.

---

[1]) Np. do artykułu XV. „Kościół ewangelicki i rzymsko-katolicki, tudzież każde inne stowarzyszenie religijne zarządza i zawiaduje sprawami swojemi samodzielnie“, dodano: „pozostaje jednakże poddany prawom i prawnie uporządkowanemu dozorowi państwa“.

Dążność tych praw jest widoczna; — wkraczają one w sferę dogmatu i uderzają na sam Boski ustrój Kościoła, gdyż według nich nie może papież wykonywać władzy dyscyplinarnej w katolickich Niemczech, a więc już nie jest najwyższą Głową w tej części powszechnego Kościoła. Powtóre, dyscyplinarna władza Kościoła jest przelaną na sąd cywilny — na trybunał dla spraw kościelnych, któryto sąd ma wyrokować i o nauce i o kulcie religijnym. Po trzecie, obsadzanie duchownych posad należy do państwa, a wychowaniem, kształceniem i egzaminowaniem duchowieństwa zarządzać ma państwo, które może zarazem składać duchownych z urzędu; zkąd wypływa, że państwo jest zwierzchnikiem Kościoła i szafarzem władzy duchownej.

Jakie były zamiary rządu, nietrudno odgadnąć. Chciał on tym sposobem wychować duchowieństwo według swoich antichrześciańskich zasad, a tem samem zatruć jego ducha, — krom tego potargać więzy posłuszeństwa i karności duchownej, by natomiast narzucić swe jarzmo, — odebrać biskupom władzę duchowną, a przelać ją na organa rządowe, — przygotować sobie biskupów państwowych i księży państwowych, a za pomocą nich Kościół w Prusach oderwać od Rzymu i zrujnować jego organizm, by na jego gruzach zbudować narodowy kościół niemiecki. Nic dziwnego, że tak członkowie centrum, jak posłowie polscy z podziwienia godną odwagą i przekonywującą wymową uderzali na te prawa, godne chyba Dyoklecyana i Juliana Apostaty; atoli pozbawione sumienia obie izby przyjęły je znaczną większością, a król nadał im swą sankcyę.

Biskupi królestwa pruskiego jeszcze 30 stycz. 1873 wnieśli do ministerstwa protestacyę przeciw projektom do praw, w lutym zaś do cesarza i sejmu; a kiedy te prawa zostały uchwalone, zebrali się w Fuldzie na naradę i w okólniku z 2 maja zapewnili duchowieństwo i wiernych, że „aż do śmierci bronić będą zasad chrześciaństwa i odwiecznej sprawiedliwości“. Niebawem wystosowali adres do ministerstwa (z 26 maja), w którym oświadczyli stanowczo, że „nie mogą przyczynić się do wykonania praw w dniu 15 maja publikowanych, gdyż one zapoznają całkowicie zasadę, która w państwie i Kościele upatruje dwie oddzielne od Boga zaprowadzone władze“; Kościół zaś nie może, „bez zaprzeczenia bóstwa Chrystusa i Boskiego pochodzenia Jego nauki i zakonu, tudzież bez oddania samego chrystyanizmu pod samowolę ludzką, uznawać tej zasady pogańskiego państwa, jakoby ustawy

państwowe były ostatecznem źródłem wszelkiego prawa, a Kościół te tylko prawa posiadał, które mu prawodawstwo i ustawy państwa nadają".

Rząd odpowiedział prześladowaniem; zato biskupi wszystkich krajów słali pisma pochwalne, a lud niemiecki, z duchowieństwem na czele, w licznych adresach wyrażał swą niezłomną wierność. Daremnie kusił się rząd wywołać rozdwojenie, to za pomocą „staatskatolików", którzy z jego natchnienia podali przez księcia Raciborskiego adres do cesarza (14 czerwca 1873), to za pomocą „starokatolików", których dekret najwyższego trybunału z 14 maja 1873 ogłosił za członków Kościoła katolickiego, a rozkaz gabinetowy z 19 września 1873 obdarzył biskupem w osobie Dr. Reinkensa; — obozu katolickiego nic nie zdołało rozerwać. Trzeba było tedy użyć siły, ale i siła nie pomogła.

Pierwsze pociski padły na dyecezyę poznańską, gdzie rząd za jednym zamachem spodziewał się zgnieść katolików i Polaków. Atoli na straży tej dyecezyi czuwał mężny pasterz, a obok niego stanął falangą wszystek kler i lud, tak że, jak poznaliśmy wyżej, rząd pruski, mimo straszliwego nacisku, poniósł haniebną porażkę.

Nie oszczędzono także dyecezyj niemieckich. Wszędzie znoszono duchowne seminarya, konwikty, alumnaty, ochronki, — konfiskowano dzienniki katolickie, — wtrącano do więzień księży wyświęconych, lub na jaki urząd wbrew prawom z 12 maja powołanych, — obkładano biskupów grzywnami tak wysokiemi, że że ich żadna egzekucya ściągnąć nie mogła.

Prześladowanym dodał odwagi Namiestnik Chrystusów w breve z 10 lutego 1873 do stowarzyszenia katolickiego w Moguncyi, i potępił przytem *„tę obrzydliwą senną marę, tylekroć już potępioną, która przedstawia prawo cywilne jako źródło wszelkiego prawa i poddaje sam Kościół wszechpotędze państwa"*. W liście z 1 maja t. r. pochwalił po raz trzeci biskupa Krementza za stałość w obronie praw Kościoła i załączył, jako podarunek, pierścień ozdobiony klejnotami. W tymże roku na adres wierności, przysłany mu przez biskupów pruskich, odpowiedział: *„że największą pokłada ufność w episkopacie pruskim, iż do końca bronić będzie praw Kościoła katolickiego"*. Kiedy ucisk w Niemczech wzrastał, odezwał się wprost do cesarza w tych słowach:

*„Najjaśniejszy Panie!*

*Wszelkie kroki, których od niejakiego czasu rząd Waszej Cesarskiej Mości się chwycił, zmierzają coraz to bardziej do zniszczenia katolicyzmu. Gdy się zastanawiam nad tem, z jakich powodów tak surowe środki przedsięwzięto, przyznaję, iż nie mogę wynaleźć żadnych. Z innej strony mówią mi, że Wasza Cesarska Mość nie zgadza się na postępowanie swego rządu i nie pochwala surowości środków, użytych przeciw religii katolickiej. Lecz jeżeli prawdą jest, że Wasza Cesarska Mość nie pochwala, listy zaś Waszej Cesarskiej Mości, dawniej do mnie pisane, dostatecznie udowadniają, że z tem wszystkiem, co teraz się dzieje, nie możesz się zgadzać; jeżeli mówię, Wasza Cesarka Mość nie zgadza się na to, by rząd Jego na wytkniętych przez siebie torach ciągle postępował dalej, środki surowe przeciw religii Jezusa Chrystusa pomnażał i przez nie ciężką szkodę religii wyrządzał, czyż Wasza Cesarska Mość ma tę pewność, że środki te inny przyniosą skutek, jak podkopanie Jego tronu? Przemawiam śmiało, prawda bowiem jest moim puklerzem, a przemawiam, by w wyczerpujący sposób dopełnić jednej z mych powinności, która mnie zobowiązuje do wypowiedzenia prawdy wszystkim, a zatem i temu, który nie jest katolikiem; albowiem każdy, który został ochrzczony, należy w pewnym względzie i w pewnej mierze do papieża. Przekonany jestem, że Wasza Cesarska Mość moje uwagi z zwykłą sobie uprzejmością przyjmie i w przypadku, o który chodzi, stosowne wyda rozporządzenia. Tymczasem wyrażając W. C. M. cześć moją i uszanowanie, proszę Boga, aby Waszą Cesarską Mość węzłem równej miłości ze mną połączył.*

*Z Watykanu 7 sierpnia 1873.*

*Pius P. M.*

Cesarz odpowiedział pod d. 3 września, a w liście tym, tchnącym niesłychaną dumą, rzucił rękawicę Rzymowi i zwalił winę srożącej się walki na katolików [1]). Co więcej, wbrew wszelkim zwyczajom kazał oba listy wydrukować zaraz w urzędowej gazecie, by słowa Papieża przedstawić jako targnięcie się na majestat królewski i na wolność religijną, a przezto rozżarzyć fanatyzm protestancki. Godność apostolskiego urzędu nie pozwoliła Papie-

[1]) Ojciec św odpisał na ten list, ale rząd nie ogłosił odpowiedzi papiezkiej, tylko dzienniki urzędowe nazwały ją *„zu plump“*.

żowi milczeć [1]). 19 listopada, przyjmując uczniów *Collegium germanicum*, rzekł do nich, że „gdy wrócą do ojczyzny swojej, zastaną tam rozwinięte srogie prześladowanie, które przypomina czasy Juliana; żeby się więc uzbroili we wszelkie cnoty chrześciańskie, a szczególniej w cierpliwość i męztwo ku dzielnemu wytrzymaniu walki". Dwa dni później (21 list. 1873) w wspaniałej encyklice „*Etsi multa*" wydał jęk boleści, że wskutek „*bardzo twardych i niegodziwych praw*", wydanych przez rząd pruski, Kościół Chrystusów, „*który w tych ziemiach miał sobie tylekrotnie uroczystemi poręczeniami książąt i publicznymi traktatami zabezpieczoną zupełną wolność religijną, teraz smuci się i płacze, obdarty z wszelkich praw swoich i wystawiony na gwałt przemocy, która mu grozi ostatnią ruiną, nowe bowiem prawa zmierzają do tego, aby ten Kościół nie mógł dłużej już istnieć.*" Następnie użalał się na „*niemniej zuchwałe jak niespodziewane oszczerstwo, rzucone w liście cesarza Wilhelma na pewną część katolików niemieckich, mianowicie na kler i biskupów, jakoby byli buntownikami, za to, że sumienia swego i obowiązków swoich nie chcąc zdradzić, nie poddają się niesprawiedliwym prawom.*"

Jak widoczna, Pius IX nie szczędził cesarza Wilhelma, bo też miał do czynienia z przeciwnikiem zuchwałym i dumnym, żądającym albo kapitulacyi na łaskę lub niełaskę, albo wojny na zabój.

W Niemczech gotowano się do odwetu. Podczas gdy Falk pracował nad projektem do nowych edyktów, Bismark szukał wszędzie sprzymierzeńców do walki z Rzymem, układał zjazdy cesarzy (w Berlinie 1872 i w Wiedniu 1873), kongresy masonów i meetyngi protestantów, — pobudzał liberałów austryackich do nowych turniejów przeciw Kościołowi, — wciągnął do sojuszu Szwajcaryę, Rosyę, Włochy, Turcyę i Brazylię [2]), — wabił do swojego obozu to kard. Hohenlohe, to biskupa Hefele, to exbibliotekarza watykańskiego Theinera [3]),—występował przeciw biskupom i dziennikom katolickim we Francyi, a brał w opiekę tam-

---

[1]) Głównie ze względu na Niemcy wydana została konstytucya „*Romanus Pontifex*" z 28 sierpnia 1873 o wikaryuszach kapitularnych i zarządzie wakujących biskupstw.

[2]) Żądał on np. od Włoch, aby prawa antykościelne, zaprowadzone w Prusiech, zostały i we Włoszech uchwalone, nadto aby w obudwu państwach utworzono narodowe kościoły.

[3]) W styczniu 1874 umieściła *Gazeta kolońska* w niemieckiem tłómaczeniu wrzekomą konstytucyę „*Apostolicae sedis munus*" d. do. 28 maja 1873,

tejszych radykałów, — groził podsunięciem antypapy, — rozgłaszał fałszywe bulle o przyszem *Conclave* [1]), — a nawet porozumiewał się z rządami co do przyszłego wyboru papieża, oświadczając naprzód, „że badać nie omieszka, ażali wybór nastąpił legalnie, i czy wybrany papież jest w stanie wykonywać te prawa w Niemczech, jakie prawnie wybrany papież ma wykonywać"; słowem, poruszył świat cały przeciw bezbronnemu przeciwnikowi.

W jesieni odbyły się nowe wybory do sejmu pruskiego. Pomimo silnych zabiegów rządu i prasy — bo nawet listów Papieża i cesarza użyto do agitacyi — frakcya centrum zyskała 27 głosów, tak że teraz liczyła 89 członków. Rząd jednak miał znaczną większość, złożoną z national-liberałów i postępowców, i mógł swobodnie przeprowadzić nowe prawa, które też zapowiedziała mowa tronowa z 12 listopada. Prologiem były ustawy o odebraniu duchowieństwu ksiąg metrykalnych i o zaprowadzeniu obowiązkowego małżeństwa cywilnego, już w marcu 1874 promulgowane. Wprawdzie i one wkraczały w sferę religijną, a szczególnie druga ustawa, znosząca konieczność kościelnego ślubu i chrzczenia niemowląt, zdzierała z rodziny cechę chrześciańską; atoli nie wywołały one prześladowania, i raczej protestantom niż katolikom dały się we znaki. Podczas obrad nad niemi wystąpił Bismark ze zwykłymi zarzutami, prawiąc „o wybrykach hierarchii i napaściach ultramontanizmu", a nawet nie wzdrygał się nazwać biskupów buntownikami, za co mu poseł Schorlemer-Alst dał dobrą odprawę: „Rewolucyonistą jest sam ks. Bismark; bo wszakże to on, w spółce z arcyrewolucyonistami, podburzał w r. 1866 węgierskie i dalmatyńskie pułki do opuszczenia swej chorągwi, a przy pomocy gen. Klapki utworzył sobie legion węgierski."

Prawa majowe z r. 1873 wywołały w obozie katolickim stanowczy opór, bierny wprawdzie, ale niczem nie przełamany. Nie pomogło wcale, że nietylko wielu duchownych, ale i samego arcyb. Ledóchowskiego uwięziono (3 lut. 1874), bo natychmiast wszyscy biskupi pruscy oświadczyli w pamiętnej odezwie z lutego

---

w której Papież dawniejsze normy przy wyborze papieża całkowicie miał zmienić. Byłto fałsz wierutny.

[1]) X. Dr. Aug. Theiner († 1874) skompromitował się w listach do Dr. Friedricha, w których występował przeciw Jezuitom i samemu Piusowi IX, ale z drugiej strony odrzucił ofiarowaną mu przez Bismarka godność radcy cesarskiego.

1874, „że pójdą jego śladami, choćby ich utrata mienia, więzienie i przedwczesna śmierć w więzieniu spotkać miała“; a tego samego ducha był wszystek lud, który apostolskiem słowem umocnili pasterze na tę chwilę, gdy mu braknie kapłanów i św. Sakramentów. Musiał tedy rząd poszukać na nich ostrzejszej broni, a taką były prawa majowe z r. 1874. — Wprawdzie ostrzegali go posłowie centrum, że siły moralnej nic nie zdoła pokonać, i żądali nawet zniesienia ustaw z r. 1873, atoli izba odrzuciła odnośne wnioski Piotra Reichenspergera i Dr. Mallinkrodta, a prorocze słowa pierwszego z nich: „Pamiętajcie, panowie, że skoro światło wiary przyświecać przestanie, przyjdzie nareszcie chwila, w której wam płomień skalnego oleju zabłyśnie“ — przyjęto szyderczym śmiechem.

Ponieważ ks. Bismark chciał upornych biskupów i księży wydalić z kraju, tego zaś wzbraniała konstytucya cesarstwa, przeto 24 lutego 1874 wniósł do rady związkowej projekt prawa o banicyi nieposłusznych duchownych, który rada przyjęła i przedłożyła parlamentowi niemieckiemu. Według tego prawa wszyscy biskupi i kapłani, tak przez nowo ustanowiony trybunał złożeni z urzędu, jakoteż prawomocnym wyrokiem sądu za przestąpienie któregolwiekbądź przepisu praw majowych lub innych na kary skazani, mogą być albo internowani, tj, może im policya przeznaczyć pewne miejsce pobytu bez troski o ich utrzymanie, — albo eksternowani, tj. może ich policya wydalić z pewnych prowincyj, dyecezyj, powiatów i parafij, — albo ekspatryowani, czyli wygnani z kraju i pozbawieni praw przysługujących krajowcom; krom tego biskupi i kapłani, przeciw którym wytoczono śledztwo o przekroczenie praw majowych, mogą być aż do ukończenia śledztwa i wydania prawomocnego wyroku eksternowani, czyli z pewnych prowincyj lub powiatów kraju wydaleni. Wprawdzie przeciw podobnym edyktom policyi można apelować do trybunału dla spraw duchownych, atoli sąd ten ma tylko zajmować się konstatowaniem faktu, na którym się dekret policyi opiera, ale nie wolno mu wcale orzekać, czy w pojedyńczym przypadku ma policya słuszny powód lub nie do użycia przyznanej jej prawem władzy. Prawo to tak jest niesprawiedliwem i okrutnem, że, jak wyrzekł August Reichensperger, „po niem tylko gilotyny można się było spodziewać“. Posłowie centrum i Polacy (Niegolewski, ks. Kegel) bronili dzielnie zagrożonej wolności, lecz czyliż mogli pokonać takich ludzi, którzy z całym

cynizmem głosili z trybuny: „Chcemy wolności, ale nie dla Kościoła“. Słusznie powiedział historyograf tego prześladowania: „Gdyby prawda sama, gdyby Zbawiciel sam pośród nich był stanął i do nich przemawiał, zostałby tak samo skazany, a Barabasz puszczony, jak niegdyś w Jerozolimie“ [1]). Po krótkich ale gorących harcach, parlament 214 głosami przeciw 108 przyjął całe prawo, ze zmienionym tylko tytułem: „O zapobieżeniu nieprawnemu wykonywaniu urzędów kościelnych“, a cesarz 4 maja zatwierdził takowe [2]).

Niedosyć było rządowi, że mógł biskupów więzić i wyganiać z kraju; chciał on im nadto uniemożebnić wykonywanie władzy duchownej, przeciąć wszelkie związki z nimi i obsadzać wakujące posady swojemi kreaturami. Do tego zmierzała wniesiona 19 stycznia 1874 ustawa „o zarządzie wakujących biskupstw katolickich“. Na mocy tej ustawy z biskupem złożonym z urzędu mają być przerwane wszystkie stosunki; kto w takim razie biskupie prawa i funkcye chce wykonywać, musi o tem zawiadomić piśmiennie naczelnego prezesa prowincyi, złożyć królowi przysięgę wierności i zobowiązać się do zachowywania praw państwa; inaczej zostanie ukarany więzieniem od sześciu miesięcy do dwóch lat. Ta sama kara spotyka osobistego zastępcę lub pełnomocnika biskupiego (wikaryusza jeneralnego, oficyała itd.), który po opróżnieniu stolicy biskupiej nie przestaje biskupich praw i czynności wykonywać. Ktoby na mocy rozporządzenia lub upoważnienia biskupa, przez państwo nieuznanego lub z urzędu złożonego, albo też osoby, która wbrew przepisom niniejszej ustawy biskupie prawa lub czynności wykonywa, lub mianowanych przez te osoby zastępców, spełniał urzędowe akty, zostanie ukarany grzywnami aż do wysokości 100 talarów, detencyą lub więzieniem całego roku. Jeżeli posada biskupa wskutek sądowego wyroku zawakuje, powinien naczelny prezes kapitułę katedralną do bezzwłocznego wyboru administratora biskupstwa (wikaryusza kapitularnego) wezwać. Jeżeli naczelny prezes w ciągu dni dziesięciu o dokonanem wyborze nie zostanie zawiadomiony, lub jeżeli w przeciągu drugich dni dziesięciu odebranie przysięgi od wybranego nie nastąpi, w takim razie minister spraw duchownych

[1]) „Obecne prześladowanie religii katolickiej w Prusach“.

[2]) W tymże roku minister Falk zabronił stawiania kościołów bez pozwolenia rządu.

zamianuje komisarza, który majątek biskupa ruchomy i nieruchomy, tudzież majątek pod jego zarządem zostający, pod opiekę i zarząd zabiera. Podczas zarządu komisarza, wszystkie wakujące posady mają być przez uprawnionych do tego patronów w ciągu roku obsadzone, inaczej prawa ich przechodzą na gminę parafialną.

Prawo to, mówi słusznie autor Obecnego prześladowania, usiłuje zatruć nietylko duchowieństwo, ale i wiernych. Rzuca bowiem rządowy interdykt na parafie, a z czasem na całe dyecezye, i powiada katolikom: Wasi biskupi i duchowni z nimi trzymający są buntownikami, z ich winy pozbawieni jesteście nabożeństwa, Sakramentów i posługi duchownej. Odstąpcie ich, a damy wam wszelką wolność, możecie sobie według waszej woli duchownych wybierać i posady im dawać bez papieża, bez biskupa, jednem słowem, bez wszelkiej powagi duchownej. W taki sposób otrząśniecie się najłatwiej z interdyktu. Tym zaś duchownym, którzy się już wyzuli z czci i wiary, ukazuje to prawo z jednej strony donośne beneficya, wygodne i swobodne życie, a z drugiej strony bezkarność za złamanie Bogu i Kościołowi wiary, za wszystkie świętokradztwa, jakich się dopuszczą, ulegając pokusie. Dzięki Bogu, duchowieństwo nie dało się spodlić. Wszystkie kapituły założyły protestacye, księża zaś głód, więzienie i tułactwo przenieśli nad fawory rządu i tłuste prebendy. Chociaż posłowie katoliccy stawili to prawo pod pręgierz [1]), przeszło ono jednak w obu izbach i 20 maja zostało zatwierdzone przez cesarza. Następnego dnia otrzymało sankcyę prawo zawierające uzupełnienie ustawy o wychowaniu duchowieństwa i obsadzaniu posad.

Mając nową broń w ręku, użył jej rząd natychmiast przeciw biskupom. Za arcyb. Ledóchowskim poszli do więzienia i zostali złożeni z urzędu: X. bisk. trewirski Dr Maciej Eberhard (6 marca 1874), X. arcyb. koloński Dr Paweł Melchers (31 marca), X. sufragan poznański Jan Chryzostom Janiszewski (27 lipca), X. biskup paderborneński Dr Konrad Martin (4 sierpnia) [2]). Duch męczennika Bonifacego, na którego grobie w czerwcu 1874 odbyli znowu narady, ożywiał wszystkich

[1]) Z Polaków występowali: Czarliński, X. Jażdżewski, X. Respądek Wierzbiński, hr. Zyg. Skórzewski, hr. Józef Mielżyński.

[2]) Złożony z urzędu dekretem z 5 stycz. 1875 i zamknięty w twierdzy Wesel, uszedł w nocy 3 sierpnia do Holandyi, a potem do Anglii.

biskupów. Podobny hart okazali księża, chociaż wielu z nich więziono ze złoczyńcami, obdzierano do ostatniego grosza i wyrzucano za granicę. Lud katolicki nie dał się złowić w zastawione sidła i dochował wierności wygnanym pasterzom, co w taki gniew wprawiło sędziów wszechwładnego państwa, że nawet słabe kobiety karali grzywnami lub więzieniem [1]). Nienawiść wrogów stała się iście inferalną, kiedy 13 lipca 1874 r. bednarczyk Kullmann, katolik z imienia, ale nie z życia, strzelił do Bismarka w Kissingen. Nie dosyć, że niewinnego X. Hanthalera, który stał w pobliżu, pozwano przed sąd, ale winę zamachu złożono na wszystkich katolików i na samego Papieża [2]).

Papież tymczasem modlił się za prześladowanymi i nie przestawał upominać prześladowców. 5 lut. 1875 wystosował do biskupów niemieckich encyklikę *Quod nunquam*, która drogą prywatną rąk ich doszła. Papież przemówił ze zwykłą stanowczością, to też ściągnął na siebie całą powódź obelg. Mianowicie oświadczył wobec całego świata katolickiego, *„że te prawa są nieważne, gdyż się sprzeciwiają Boskiemu urządzeniu Kościoła“*, biskupów zaś wezwał, by *„postępując tak dalej, jak poczęli, wzbraniali się dać cesarzowi, co jest Bożego“*. Dało to pochop przeciwnikom do rozsiewania potwarzy, że Papież podburza poddanych pruskich do rokoszu, lubo on nakazał wyraźnie oddać cesarzowi, co jest cesarskiego.

Katolicy powitali encyklikę z uniesieniem, jako pochodnię jasną wśród gromadzących się ciemności; natomiast rząd nietylko wzbronił jej ogłoszenia [3]), ale zemścił się wydaniem nowych ustaw. I tak, prawo z 20 czerwca 1875 r. „o zarządzie majątku kościelnego w parafiach katolickich“ oddało zarząd majątku tak kościelnego jak parafialnego dwom korporacyom, z wyborów parafialnych wychodzącym, z których jedna zowie się dozorem kościelnym, a druga reprezentacyą parafii. Pleban jest członkiem dozoru, ale nie może być przewodniczącym i pozbawiony jest tak czynnego jak biernego prawa

[1]) Np. hr. Teresę Droste-Vischering, hr. Nesselrode-Reichenstein i inne skazano za adres do biskupa monastyrskiego Dr. Jana Ber. Brinkmanna. Za to deputacya pań angielskich wręczyła im (w grud. 1874) adres uznania.

[2]) Bismark został lekko raniony, ale kuli nie znaleziono.

[3]) Wśród strasznej wrzawy odczytał ją w sejmie poseł z centrum Wendt.

wyboru. Zamiarem rządu było poddać cały majątek kościelny pod władzę prezesa regencyi, bez którego woli owe korporacye nic robić nie mogą, a przytem urządzić w każdej parafii instytut szpiegostwa i w razie potrzeby wywołać opozycyę przeciw plebanowi. Biskupi zaprotestowali przeciw temu prawu, ale za upoważnieniem Stolicy apostolskiej pozwolili katolikom brać udział w wyborach, które całkowicie zawiodły oczekiwania rządu.

Gorszem było prawo „o wstrzymaniu wypłaty należytości, przypadającej rzymsko-katolickim biskupstwom i duchownym ze skarbu publicznego“, które nakazywało wszystkie wypłaty skarbowe dla biskupstw, zakładów i duchownych wstrzymać tak długo, dopóki się biskup nie zobowiąże piśmiennie, że będzie prawom państwa posłuszny. W dyecezyach zaś, w których biskupi zostali już złożeni z urzędu, nastąpi to wtenczas, kiedy administrator lub biskup prawnie ustanowionym zostanie. Każdy pojedyńczy duchowny, który piśmiennie zobowiąże się zastosować do praw państwa, czyli uznać prawa majowe, może swoją należytość z kasy rządowej odebrać. Prócz tego urząd jest upoważniony kazać te należytości wypłacać tym wszystkim duchownym, którzy czynami swoimi dowodzą, że uznają prawa majowe.

Prawo to, nazwane wzgardliwie głodowem, *Brodkorbgesetz*, tak jest niesprawiedliwe i niemoralne, że sam król odsunął je zrazu; dopiero na przedstawienia ministrów, że trzeba koniecznie złamać opór duchownych i zemścić się na Papieżu, pozwolił je przedłożyć sejmowi i mimo protestacyi biskupów, zebranych w Fuldzie (z 2 kwietnia), dał mu swoją sankcyę (22 kwietnia). Pozostało ono również bez skutku, bo tylko najpodlejsze wyrzutki pośród księży poszły na lep rządowy.

Prawo o starokatolikach, wniesione przez członka tej sekty Dr. Petri, a zatwierdzone 4 lipca 1875 r., pozwoliło starokatolikom używać kościołów, cmentarzy, sprzętów kościelnych, kielichów i aparatów należących do katolików, jako wspólnej własności; tam zaś, gdzie są dwa kościoły, upoważniło naczelnego prezesa do przeznaczenia jednego z nich na użytek starokatolików. W skutek tego prawa, a raczej bezprawia, potracili katolicy w kilku miejscach kościoły ze wszystkimi sprzętami, gdyż według instrukcyi, wydanej dnia 12 marca 1873 przez nuncyusza monachijskiego do biskupów niemieckich, „nie wolno katolikom w świątyni, w której ekskomunikowany kapłan, jakim dziś jest

każdy starokatolik, najświętszą ofiarę świętokradzko składał, nietylko nabożeństwa odprawiać, ale kościół ten ma być przez biskupa obłożony interdyktem“ [1]).

W tymże roku ustawą o zakonach wykluczono z całego obszaru monarchii pruskiej wszystkie zakony i kongregacye duchowne, które według sankcyi cesarskiej z 31 maja najdalej do 3 czerwca 1879 r. miały być rozwiązane. Jedynie zakonom i kongregacyom, zajmującym się nauczaniem i wychowaniem młodzieży, mógł minister termin rozwiązania domu i opuszczenia monarchii aż do czterech lat przedłużyć. Zakony i kongregacye oddające się pielęgnowaniu chorych zostawiono wprawdzie do dalszych rozporządzeń królewskich, ale poddano je pod ścisły dozór policyi. Nielitościwe to prawo i nader brutalnie wykonane ugodziło w samo serce życia kościelnego i takie wywołało oburzenie u katolików, że hr. Praschma nie wahał się zawołać w sejmie: „Gdy się myślą przenoszę w tę chwilę, kiedy te zakonnice, w których gronie znajdują się osoby z najznakomitszych rodzin kraju, a nawet krewne panującego nam domu królewskiego, kraj ojczysty będą opuszczać, natenczas, panowie, przejmuje mnie uczucie boleści i smutku; ale uczuciu temu nakazuje milczenie inne, o wiele potężniejsze uczucie, goryczy i wstydu, że widzę ojczyznę moją tak spodloną.“

Teraz nic nie pozostawało, jak ogłosić Kościół katolicki za pozbawiony wszelkiego prawa, czyli „*vogelfrei*“. Rzeczywiście uczynił to rząd, znosząc uchwałą sejmową, sankcyonowaną 18 czerw. 1875, artykuły 15, 16, 18 konstytucyi z 31 stycznia 1850, które zagwarantowały swobodę Kościoła. Podczas rozpraw nad tą ustawą ks. Bismark nazwał Papieża „włoskim prałatem“ i szeroko rozprawiał o płonących stosach inkwizycyi i o tępieniu heretyków, jako o „dogmacie Kościoła katolickiego“. Również w roku 1875 przyjętą została w parlamencie niemieckim i w radzie związkowej ustawa o małżeństwie cywilnem, lubo w łagodniejszej formie niż w sejmie pruskim, poczem 6 lutego 1875 w całem cesarstwie została ogłoszoną. Biskupi niemieccy oświecili lud o jej znaczeniu, jakoteż wydali zbiorową protestacyę (w styczniu 1875 r.) przeciw okólnej depeszy kanclerza (z 14 maja 1872), który nietylko zwinął posadę posła niemieckiego przy Watykanie (1874), ale chciał się mieszać do wyboru papieża. Toż samo katolicy niemieccy

[1]) Tak np. w Wiesbadenie, Królewcu, Essen, Bochum, Kolonii itd.

w adresie do Piusa IX oświadczyli, że „za prawowitego Papieża uznawać będą tylko tego, który według przepisów kanonicznych na Stolicę Piotrową zostanie wyniesiony“.

Rok 1876 przyniósł dodatki do praw o nadużyciu ambony [1]) i o nadzorze państwa nad zarządem majątku w dyecezyach katolickich [2]), jakoteż nowe edykta ministra Falka (z 8 lutego 1876), wykluczające ze szkół „księży nieposłusznych prawom“, a naukę religii oddające w ręce księży rządowych, albo nauczycieli świeckich, dla których *missio canonica* uznaną została za niepotrzebną. Kiedy duchowieństwo chciało poza szkołą i w godzinach nieszkolnych wykładać religię, wzbroniono mu tego i karano tak księży jak dzieci, snadź z tej wychodząc zasady, że w Prusach nauka religii jest monopolem rządowym. Aby wybrnąć z przykrej kolizyi, duchowieństwo dyecezyi monasterskiej zwróciło się do Stolicy apostolskiej, od której p. d. 18 paźdz. 1876 r. otrzymało następującą odpowiedź: 1) Nauczyciele i nauczycielki, udzielający nauki religii, muszą być do tego od Kościoła przez t. z. misyę kanoniczną upoważnieni. 2) Dopóki trwać będą obecne stosunki, będzie misyę kanoniczną udzielał proboszcz miejscowy i to ustnie. 3) Misya kanoniczna może tylko takim nauczycielom być udzieloną, którzy złożą przyrzeczenie, iż w duchu i w myśl Kościoła religię świętą będą wykładać, i którzy życiem swojem dają gwarancyę, iż tak rzeczywiście działać będą. 4) Ci nauczyciele i nauczycielki, którzy bez misyi kanonicznej i wbrew zakazowi proboszcza naukę religii św. wykładają, winni być, po poprzedniem napomnieniu, od Sakramentów św. wykluczeni.

Rozumie się, że rząd nie uznał tego dekretu, bo według niego państwo jest jedynem bóstwem, któremu kłaniać się należy. Mając w ręku tyle knutów, ile praw, smagał nimi bez litości każdego, kto śmiał odmówić swego pokłonu. Złożenie z urzędu biskupa wrocławskiego Dr. Henryka Förstera (6 października 1875), — arcyb. kolońskiego Dr. Pawła Melchersa (28 czerw. 1876), — biskupa monasterskiego Dr. Jana Bernarda Brinkmanna (8 marca 1876), — bisk. limburskiego Józefa

[1]) 10 lutego 1876 przeszedł w parlamencie niemieckim dawniej odrzucony § 13 ustawy o nadużyciu ambony.

[2]) Ustawa z 13 lutego 1877 r. nadała komisarzom, zarządzającym dobrami biskupstw, władzę egzekutywną.

Bluma (13 czerwca 1877) [1]), wygnanie X. arc. Ledóchowskiego i bisk. Janiszewskiego, uwięzienie X. bisk. Cybichowskiego, zastępcy oficyała X. Wojciechowskiego, kan. Kurowskiego i wielu innych, zniesienie wszystkich prawie klasztorów [2]), odjęcie wszystkich dochodów, które rząd wypłacał,— oto nowe a dotkliwe cięcia w latach 1875, 1876, 1877. Grzywny, na jakie skazano biskupów, księży i redaktorów pism katolickich, do października 1875 wynosiły aż 1.200.000 marek, a jednego tylko biskupa trewirskiego zasądzono na zapłacenie 91.350 marek (1876). Chociaż niepodobna było tak ogromnych kontrybucyj ściągnąć, zawsze jednak obłowiły się kasy rządu, który w jednym tylko roku 1875 zyskał z dochodów biskupstw i należących do nich instytucyj 1.168.448 marek, a z dopłat skarbowych dla duchowieństwa aż 1.194.516 marek. Rząd posunął bezprawia do tego stopnia, że karał za odmówienie rozgrzeszenia [3]), wzbraniał procesyj jubileuszowych w r. 1875, posyłał policyę do kościołów, by rozpędzać pobożnych, aresztował księży przy ołtarzu [4]), kazał żandarmom zabierać z kościołów Hostye konsekrowane i nieść do izby sądowej [5]). Prześladowania nie wstrzymały ni ponowne wnioski posłów z centrum o zniesienie ustaw majowych, ni petycye przedkładane izbom, ni deputacye słane do cesarza [6]). Do roku 1878 było opróżnionych 1.063 probostw lub wikaryatów i zdawało się, że wkrótce nie będzie w Prusach ni biskupa, ni kapłana, tem

[1]) Czyt. *Papst Pius IX und seine Zeit,* przez X. bisk. Jak. Maks. Stepischnegg. T. I. str. 135.

[2]) Na 819 klasztorów i zakładów wychowawczych, które istniały podczas wydania prawa z 31 maja 1875, rozwiązano do 1 paźdz. 1878 już 764. Dla reszty 55 prosił Windhorst o łaskę. Odpowiedź brzmiała: nie!

[3]) Tak n. p. kapucyn O. Gabryel w Ehrenbreitstein został skazany (8 wrześ. 1875) na trzymiesięczne więzienie za to, że burmistrzowi Reiffowi z Valandaz odmówił rozgrzeszenia z powodu uznania i wykonania ustaw majowych.

[4]) W Trewirze, w dzień Wszystkich Świętych, X. Schneider, zawieszony przez rząd w pełnieniu obowiązków kapłańskich, odprawiał summę, w kościele św. Wawrzyńca. W chwili podniesienia sześciu żandarmów wkroczyło do kościoła, a utorowawszy sobie z bronią w ręku drogę wśród ludu, który im wzbraniał przystępu, z istnym wandalizmem i brutalstwem schwycili celebrującego kapłana, ściągnęli z niego święte szaty i powlekli go z kościoła do więzienia.

[5]) Stało się to w r. 1876 w Ohlau na Szlązku.

[6]) Np. 15 paźdz. 1876 38 deputowanych nadreńskich.

więcej, że i śmierć nie przerwała swego żniwa [1]). Lud osierocony począł się smucić i trwożyć, atoli z opoki Piotrowej tryskała dlań ciągle pociecha i nadzieja.

Na dniu 23 stycznia 1876 stanęła w Watykanie deputacya dzielnych katolików niemieckich w liczbie kilkuset osób, aby złożyć hołd swej czci i dowód gorącego przywiązania do Stolicy św. Do zgromadzonych w sali tronowej wchodził właśnie Ojciec św., aż tu z zebranego tłumu wybiega do niego malutkie dziewczątko, które wraz z sobą przyprowadzili tam rodzice. Ojciec św. rozrzewnił się tą niespodziewaną sceną, położył rękę na główce dziecięcia i pobłogosławił je mile. Poczem z tronu wysłuchał adresu, wygłoszonego po łacinie, a odpowiadając nań, mówił zwolna i poważnie, jako ten, który w miłości gorzkie zarazem wypowiada prawdy tym, których kocha. Ojciec św. wspomniał o reformacyi Lutra i o sprzeniewierzeniu się narodu niemieckiego Kościołowi w skutek pychy i chciwości, które to dwa grzechy rodzą się z kłamstwa, a potem tak prawił: „*Dzisiejszą walkę rozpoczęli ci ludzie, z których jeden jest uosobioną pychą, drugi uosobioną chciwością; one to pędzą ich do zajmowania się rzeczami, które do nich nie należą wcale, ale jest jeszcze i trzeci, który ukląkł przed bożyszczem nieczystej wolności. Wy, tu zgromadzeni, jesteście żywym dowodem, że dopuszczenie Boże piękne wydaje owoce. Bądźcie stali i mężni, i powiedzcie braciom waszym, aby to samo czynili. Nowe trudności was czekają, nowe prawa prześladowcze wam grożą, lecz nie lękajcie się! Pamiętajcie, że Kościół jest wodą, która, im więcej ciśniesz, tem wyżej sie podnosi — plus pressa, plus surgit. Obejmijcie krzyż wasz z odwagą, pogardźcie pogróżkami waszych nieprzyjaciół i nie lękajcie się bronić praw Kościoła, a wtedy ujrzycie niebawem, że po dzielnej walce Bóg wam da zwycięztwo i ustanie chłosta, bo Bóg nietylko jest sprawiedliwym, ale także Ojcem miłosierdzia. A teraz błogosławię was. Błogosławię was w imię Ojca wszechpotężnego, ażeby wam udzielił nieco z swej potęgi dla pozyskania wielu dusz Bogu. Błogosławię was w imię Syna odwiecznego, aby wam udzielił iskierkę z swej mądrości. Błogosławię was w imię Ducha św., Ducha miłości, ażebyście zawsze byli zjednoczeni i nie naśladowali*

[1]) Z biskupów umarli: Krzysztof Kött, fuldajski († 4 paźdz. 1873), Maciej Eberhard, trewirski († 30 maja 1876), Jan Henryk Beckmann, osnabrucki († 30 lipca 1878), Wil. Ketteler, moguncki († 13 lipca 1877), Konr. Martin, paderbornski († 16 lipca 1879).

*waszych nieprzyjaciół, którzy chcą, jak się zdaje, zbudować nowy Babel. Bóg przyjdzie i pomiesza ich języki. Przyjdzie On i pohańbi waszych nieprzyjaciół i nieprzyjaciół swojego Kościoła. Oby Bóg raczył potwierdzić błogosławieństwo, którego wam udzielam, ażeby towarzyszyło wam po wszystkie dni życia i było z wami w godzinę śmierci.“*

W rocznicę koronacyi — 21 czerwca 1876 r. — przybyła znowu do Watykanu deputacya niemiecka, licząca przeszło 400 osób. Wysłuchawszy Mszy św. w bazylice św. Piotra, którą kard. Ledóchowski odprawił, zebrali się wszyscy w sali konsystorskiej, gdzie już były rozłożone bogate dary miast niemieckich, głównie aparaty i sprzęty kościelne. Około południa wszedł Ojciec św., otoczony licznym orszakiem kardynałów (21), prałatów i szlachty neapolitańskiej. Zasiadłszy na tronie, wysłuchał pięknego adresu, który znakomity prezes deputacyi bar. Loë odczytał, poczem z zapałem przemówił. Mianowicie wykazał zamiary Boże w dopuszczeniu prześladowania, wyraził swą radość z zachowania się tak pasterzy jak wiernych w Niemczech, wspomniał o „piekielnym smoku“, który w piersi pewnych panujących tchnął ducha dumy i pychy i sprawił, iż roszczą sobie prawo do tego, aby cały świat milczał wobec nich; przyrównał czasy obecne do czasów bezbożnych Antyocha i zagroził karą prześladowcom... *„Jeźli ręka Boża ukarała świętokradzcę Antyocha za to, iż w synagodze jerozolimskiej kościół prześladował, również ukarze waszych, daleko karygodniejszych od dawnych świętokradzców. Antyoch umarł wśród szału i smutku, i ci skończą pośród wyrzutów i bolu; tamten umarł stoczony przez robactwo z powodu plugawej choroby, ale i tym robak sumienia życie ukróci.*

*Nie chcę z tego porównania wyprowadzać dalszych wniosków, jednakowoż prawdy zamilczeć nie mogę. Nie pragnę niczego, jak nawrócenia grzeszników, a w szczególności tych, co dziś prześladują Kościół Jezusa Chrystusa, który z kazalnicy na Kalwaryi te Boskie słowa do nas przemówił: ignosce illis; dlaczego? ach bo nie wiedzą, co czynią.“*

Wzruszenie obecnych było wielkie, a wzmogło się jeszcze więcej, kiedy pielgrzymi niemieccy, za zezwoleniem Papieża, odśpiewali swój narodowy hymn kościelny: *„Grosser Gott wir loben dich!“*

Toż samo jubileusz biskupi Ojca św. zgromadził w Rzymie liczną rzeszę Niemców, którzy jeszcze wspanialsze niż pierwej przynieśli z sobą dary. Na ich czele byli wygnani pasterze:

koloński Melchers, paderborński Martin, monasterski Brinkmann, jakoteż przybyli umyślnie z ojczyzny: Ketteler, moguncki — Senestrey, ratysboński — Krementz, warmiński — Leonrod, eichstadzki. Gdy sześciu *sediari* wniosło Ojca św., otoczonego gronem dziesięciu kardynałów i wielu prałatów, zaintonował chór niemieckich śpiewaków hymn na cześć jego ułożony. Poczem arcybiskup koloński odczytał adres łaciński, po nim zaś przemówił w imieniu pielgrzymów bar. Loë, świeżo wypuszczony z więzienia, i złożył u stóp tronu świętopietrze. Na to podwójne przemówienie odpowiedział Ojciec św.: *„Jak ludzie tak i narody całe bywają złożone, osłabione chorobą, a u narodów więcej jeszcze niż u ludzi znać ramię Boże, kierujące środkami, które z sobą przynoszą uzdrowienie.*

*Naród wasz, dzieci moje drogie, był złożony chorobą wielką moralną, którą świat cały znał, której wyście się dziś już wyparli. Ale Bóg, gdy widzi niemoc i chce ją uleczyć, zsyła środki uzdrowienia; wtedy to sam Pan przemawia do narodu. Czasami do nich przemawia głosem słodkim, przenikającym serce, ale czasami, gdy głos ten nie jest słyszany, Pan przemawia głosem grzmiącym burzy i zniszczenia.*

*Nieraz i nie tak dawno jeszcze słyszałem mówiących ludzi wyższych, dobrych niemieckich katolików, że potrzeba koniecznie jakiej twardej próby i wstrząśnienia, że potrzeba wprost jakiegoś Attyli, któryby wstrząsnął i rozbudził z uśpienia ludy oddane całkowicie niewierze lub zobojętnieniu. I rzeczywiście powstał Pan i przemówił. I użył bicza, którym przed wiekami chłostał był społeczeństwo. Przed wiekami użył był Attyli do rozbudzenia narodów i dziś użył nowego Attyli do odrodzenia narodu waszego.*

*Ten nowy Attyla myślał, że niszczy, że burzy, a tymczasem odbudował. Nowy Attyla, który pracował nad wykorzenieniem i poniżeniem imienia Chrystusa Pana, odrodził was i umocnił w wierze. Wasi pasterze niezłomni przemówili, jak św. Bonifacy na zjeździe biskupów: „Nie jesteśmy psy milczące, walczymy w imię Pana naszego i umrzemy, jeżeli potrzeba światu świadectwa wiary ojców naszych. My bronimy praw Bożych Stolicy św., my gotowi jesteśmy na prześladowanie, na kary i wyroki, ale stałymi pozostaniemy w wypełnianiu naszych obowiązków“. I widzieliśmy własnemi oczyma biskupów złożonych z urzędu, uwięzionych, wygnańców, świeckich noszących kajdany, ludzi przywiązanych do wiary wydanych na prześladowanie i pośmiewisko możnych tego świata.*

*Ale Kościół, zbudowany na skale, nie boi się wstrząśnień, nie lęka się upadku. Skała czasami się zanieczyści i zaplami, ale burze i uragany, uderzające o nią bałwanami morskimi, wybielają ją i nowego dodają jej blasku. Skała jednak stoi nieporuszona, i niezachwiany, nieporuszony stoi na niej Kościół. Teraz właśnie, moi drodzy, w pośród was to samo się stało, na moją i waszych pasterzy wielką pociechę, ku umocnieniu słabych i zbudowaniu całego świata.*

*Niech was Bóg błogosławi, dzieci moje, i daje wam łaskę największą pośród łask Bożych, wytrwania aż do końca. Łaski tej Bóg nie odmawia, gdy się o nią prosi. Tej łaski ja wam życzę z całego serca, by trwając na drodze, którąście obrali, jako katolicy stali, silni, wierni, byście jaśnieli i świecili światu wiarą gorącą a żywą.*

*Niech Bóg błogosławi dusze wasze, rodziny wasze, prace wasze, by szły na chwałę Bożą i na pożytek ludzi. Niech to błogosławieństwo służy wam w życiu, a nie opuszcza was w godzinę śmierci. Módlcie się często, dzieci moje, za Kościół Boży, a do codziennego pacierza dodajcie też modlitwę za starca, Namiestnika Chrystusowego, by mu stałości i sił nie brakło w ostatnich dniach życia, by do ostatniej chwili umiał spełniać wolę Bożą. A wszyscy razem módlmy się, dzieci moje, za przyczyną Niepokalanie poczętej Panny, byśmy się znaleźli razem tam, gdzie błogosławić Pana będziemy. Benedictio etc.“*

Gorące słowa Namiestnika Chrystusowego były dla katolików w Niemczech jakby wojenną pobudką do wytrwałej walki z wrogami wiary, w której znakomitą rolę odegrały katolickie stowarzyszenia. Odbywające się od r. 1848 zebrania tychże stowarzyszeń nietylko krzepiły ducha, ale zaprowadzały zbawienne instytucye. Tak np. XIVte zebranie w Akwizgranie (1862) uchwaliło założyć w Niemczech uniwersytet katolicki z siedzibą w Fuldzie, co Ojciec św. nietylko pochwalił, ale nadaniem odpustu dla ofiarodawców w breve z 28 stycz. 1869 poparł. Niestety, pięknej tej myśli, z powodu prześladowania w Prusach, nie można było urzeczywistnić, a zebrane na ten cel fundusze oddane zostały stowarzyszeniu św. Bonifacego. Zjazd XXIV. w Monachium (1876 we wrześniu) potępił główne błędy tego wieku, mianowicie ideę wszechwładztwa państwowego; następny zaś, odbyty w Würzburgu (10—13 września 1877), uchwalił pięć rezolucyj, z których pierwsza wyraża niewzruszoną wierność względem Stolicy apostolskiej,—druga cześć dla uciśnionych biskupów niemieckich,—trzecia obstaje za charakterem wyznaniowym szkół ludowych, — czwarta zachęca katolików niemieckich do wytrwania w walce o wyswo-

bodzenie Kościoła z niewoli wszechwładnego państwa, — piąta uznaje, że w odwiecznych prawdach wiary leżą najwyższe prawidła publicznego życia.

Korzystnie działały także inne towarzystwa, jak np. stowarzyszenie św. Bonifacego, utrzymujące misye dla katolików w krajach protestanckich, stowarzyszenie czeladzi rzemieślniczej, założone przez X. Kolpinga, stowarzyszenie katolickiej młodzieży uniwersyteckiej, liczące w r. 1875 już 23 kółek w całych Niemczech, stowarzyszenie Goerresa w Bawaryi (1876), stowarzyszenie chrześciańsko-socyalne w Westfalii, stowarzyszenie katolików niemieckich w Moguncyi itd. To ostatnie zawiązało się 8 lipca 1872 r. „dla obrony praw i swobód Kościoła, jakoteż dla wprowadzenia zasad chrześciańskich do wszystkich dziedzin publicznego życia“, a już 12 grud. 1872 wysłało adres do Ojca św., który w odpowiedzi z 10 lutego 1873 wezwał jego członków, by na podstawie legalnej stawili czoło przeciwnikom religii. Za to nie był dla nich łaskawym rząd pruski i postarał się o wyrok najwyższego trybunału, rozwiązujący to stowarzyszenie. Prezydent tegoż, znakomity bar. Loë, został nawet złożony z urzędu landrata, iż wiódł deputacyę niemiecką do Watykanu. Atoli stowarzyszenie mogunckie powstało wkrótce pod inną formą, by stać dalej na straży interesów katolickich.

Kiedy teraz okiem badawczem rzucimy na walkę toczącą się od r. 1871, musimy wyrzec, że zadała ona Kościołowi w Niemczech bardzo ciężkie rany, ale z drugiej strony zjednała mu świetny tryumf; albowiem w 15 milionowej ludności spotęgowała życie katolickie, wzmocniła jedność i siłę episkopatu, oczyściła i uświęciła duchowieństwo, zbliżyła wszystkich do Stolicy św., a co najważniejsza, po raz tysiączny dowiodła światu, że nie ma takiej siły, któraby mogła Kościół pokonać

Zato protestantyzm poniósł niepowetowane straty, bo nietylko jęczy w sroższej niewoli niż przedtem, ale z braku wiary coraz więcej obumiera. Dzięki napaściom na religię i szkole bezwyznaniowej, rozpościera się swobodnie nietylko racyonalizm, ale ateizm i demoralizacya [1]); a jeżeli wolno pastorowi Sydowowi występować przeciw Bóstwu Jezusa Chrystusa, jeżeli pokrewny mu duchem Persiusz wychowuje w tym kierunku dzieci następcy

[1]) Sam urzędowy dziennik „*Justizministerialblatt*“ przyznał r. 1876, że od trzech lat liczba przestępstw w Prusach wzrosła o 20%.

tronu, toż dziwić się nie można, że mała tylko garstka prawowiernych protestantów chrzci swoje dzieci i zawiera śluby małżeńskie w kościele [1]). Już w r. 1872 wywodził synod protestancki żałosne treny: „Obecny stan religii przeraża nas. Państwo wzniosło się do niesłychanego stopnia pomyślności, ale lud coraz niżej upada moralnie. Siła narodu niemieckiego niknie wskutek wzmagającego się ducha niewiary, rozpusty i chciwości. Stara pobożność i dawne cnoty zaginęły. Zamieszanie religijne z dnia na dzień coraz większe. Lud odwraca się od religii, a jeżeli się nie odwraca sam, odwracają go od niej przeróżnymi wpływami. Powtarzamy tedy, że obawiamy się przyszłości.“

Nie mniejsze klęski poniosło państwo. Zachwiało się w ludności przywiązanie do tronu, skoro pod osłoną jego targnięto się na najświętsze i największe jego dobra. Zniknął urok prawa, gdy to prawo sprzeciwiło się prawom wyższym. Osłabła powaga władzy, gdy ta władza zadała gwałt sumieniu i użyła środków nieuczciwych [2]). Podkopane zostały przez sam rząd zasady zachowawcze, te jedynie silne podwaliny budowy społecznej, podczas gdy żywioły destrukcyjne wzięły górę. Mianowicie z liberalizmem rozszerzył się socyalizm, skoro znalazł popleczników w rządzie, który zamykając kościoły, znosząc klasztory, rozwiązując stowarzyszenia czeladzi rzemieślniczej i zagrabiając własność duchowną, pracował tem samem dla internacyonału.

Dopiero zamachy socyalistów: Hödla (11 maja 1878) i Nobilinga (2 czerwca 1878), otworzyły oczy zaślepionym, a słowa cesarza Wilhelma, wyrzeczone po pierwszym zamachu: „Głównie chodzi o to, aby naród nie utracił poczucia religijnego; zapobiegać temu najgłówniejszem jest zadaniem“, były niejako publicznem przyznaniem się do błędu i pierwszym krokiem do odwrotu. Wprawdzie duma wszechwładnego państwa zżymała się na to, by prostą drogą iść do Canossy, atoli na końcu trzeba było dać dy-

[1]) W r. 1875 na 35.000 dzieci urodzonych w Berlinie było chrztów tylko 24.000 (a więc 11.000 pogan), na 13.000 ślubów małżeńskich było ledwie 3.000 zawartych w kościele protestanckim Liczba komunikujących się spadła w jednym roku z 29.541 na 10.198.

[2]) Do takich środków należy szpiegostwo, którem się rząd posługuje. Tak w r. 1877 w Neustadt, w Zachodnich Prusach, spowiadał się pewien nauczyciel przed gwardyanem, aby go potem o przekroczenie praw majowych oskarżyć. Drugi nauczyciel, który przed tymże księdzem się spowiadał, grał rolę świadka. Sąd zasądził go z powodu nielegalnego słuchania spowiedzi na 100 marek kary lub dziesięć dni więzienia.

misyę Falkowi (w lipcu 1879), zbliżyć się do konserwatystów i zawiązać układy z Rzymem, które najprzód nuncyusz monachijski X. Masella, a potem nuncyusz wiedeński X. Jacobini prowadził. Następca nieśmiertelnego Piusa IX, który stałością swoją najpotężniejszego przeciwnika pokonał, okazał usposobienie pojednawcze i w liście do arcybiskupa kolońskiego z 24 lutego 1880 pozwolił biskupom podawać do wiadomości rządu nazwiska duchownych, posuniętych na posady kościelne. Skoro atoli rząd pruski nie chciał przystać na zniesienie, ni na zmianę praw majowych, ale zażądał od biskupów bezzwłocznego poddania się, od centrum zaś przejścia do obozu rządowego, układy zostały przerwane.

Natomiast nowy minister oświaty i wyznań Puttkammer wniósł do sejmu pruskiego projekt ustawy, nadającej rządowi władzę dyskrecyonalną do łagodzenia lub zawieszania praw majowych. Chciał rząd w ten sposób zagoić rany przez *„kulturkampf“* zadane i obsadzić osierocone posady (34 kanonij, 998 probostw i przeszło 300 wikaryatów), a z drugiej strony nie odstąpić ani na krok od swoich zasad i nie wypuścić z ręki knuta na katolików. Atoli posłowie centrum i Polacy odkryli zasadzkę, a kiedy i część liberałów, lubo z innych pobudek, oświadczyła się przeciw ustawie, uległa ona takiej zmianie, że ani Kościołowi nie przyniosła ulgi, ani państwu nie pomogła do wybrnięcia z kolizyi. Jakakolwiek będzie przyszłość, walka religijna w Niemczech przydała świetną kartę do dziejów Kościoła, a niemała w tem zasługa najwyższego wodza Piusa IX.

## ROZDZIAŁ IX.

### Pius IX i południowe Niemcy. — Starokatolicyzm.

W Bawaryi rozwijał się swobodnie liberalizm i borusyanizm, zwłaszcza gdy po śmierci Maksymiliana II († 10 marca 1864) wstąpił na tron 19-letni marzyciel Ludwik II, zachwycający się zarówno „muzyką przyszłości“ Wagnera, jak ideą niemieckiego cesarstwa i narodowego Kościoła. Wyzyskał tę słabość króla

sprytny gracz Bismark i nietylko utworzył w kraju stronnictwo pruskie, ale wyforytował na prezesa ministrów ajenta swego ks. Hohenlohe, który dowodził przednią strażą w walce z Rzymem i uzbroił pierwszy hufiec starokatolików. Wprawdzie depesze ks. Hohenlohe z 9 kwietnia i z czerwca 1869, wzywające inne rządy do wspólnego działania przeciw soborowi, nie odniosły pożądanego skutku, a on sam pod naciskiem partyi patryotycznej czyli katolickiej musiał ustąpić (1870); atoli dzięki wpływom pruskim polityka rządu nie weszła na lepsze tory. Owszem Ludwik II pierwszy z pomiędzy książąt niemieckich ogłosił się wazalem Prus, wzywając króla Wilhelma I, by na głowę swoją włożył koronę Karola W. (w jesieni 1870 r.), podczas gdy bawarski minister oświaty Lutz służył Bismarkowi za pomocnika do ukucia prawa o „nadużyciu ambony“, czyli mówiąc jaśniej, do narzucenia kagańca kaznodziejom (1871).

Postępowanie rządu w sprawie starokatolików było dla Kościoła katolickiego szkodliwe, a przytem nielegalne i nierozumne. Kiedy 18 lipca 1870 ogłoszony został dogmat nieomylności papieża, ministerstwo odezwą z 9 sierpnia oznajmiło biskupom, że do publikowania uchwał soboru potrzebne jest *placetum regium*. Zaprotestowali przeciw temu biskupi w zbiorowem podaniu z 15 maja 1871, słusznie dowodząc, że „według rozporządzenia królewskiego z 9 paźdz. 1854, tyczącego się wykonania konkordatu, *placetum regium*, zwłaszcza dla dekretów czysto dogmatycznej treści, nie ma mocy obowiązującej“; poczem wszyscy bez upoważnienia rządowego ogłosili uchwały soborowe. Natomiast rząd wziął w opiekę starokatolików, biskupom zaś odpowiedział p. d. 27 sierpnia, „że nauka o osobistej nieomylności papieża wprowadza istotną zmianę do nauki katolickiej, i że ta zmiana, wraz z jej następstwami, przekształca nietylko wewnętrzne stosunki katolickiego Kościoła, lecz także relacye między państwem a Kościołem, i może fundamentalne prawa Bawaryi naruszyć, a szczególnie obywatelskim prawom akatolików tegoż kraju stać się niebezpieczną“. Niemądre te wywody zbił dosadnie arcybiskup monachijski Grzegorz Scherr (1855—1877), ale nie przekonał ministra-teologa Lutza, który także w sprawie wypędzenia Jezuitów starał się pozyskać względy Bismarka. Nietylko Jezuici, ale Redemptoryści, Bracia szkolni i Siostry szkolne, mimo adresów podawanych przez katolików, musieli opuścić swe klasztory; co więcej, Redemptorystom, tak zasłużonym w Bawaryi, zakazano

nawet prawić kazania, słuchać spowiedzi, rozdawać Komunię św., kropić lud wodą święconą i znajdować się wtenczas w Kościele, kiedy go zapełniają pobożni! Posłuszny skinieniom „żelaznego kanclerza“ rząd bawarski pozwolił także na tworzenie szkół mieszanych czyli protestancko-katolickich (29 sierp. 1873), poddał wszystkie zakłady wychowawcze nadzorowi państwa (18 kwiet. 1873), oświadczył się w radzie związkowej za wprowadzeniem małżeństwa cywilnego (1875 r.), wzbronił procesyj jubileuszowych w r. 1875 i obchodu biskupiego jubileuszu Ojca św. w Monachium, zapowiedział nawet zniesienie konkordatu (20 list. 1873); dalej jednak iść nie mógł, bo nie miał przewagi w izbie.

Biskupi spełniali wiernie swą powinność i nietylko stawiali tamę zapędom starokatolików, ale przemawiali stanowczo do rządu, ilekroć dobro Kościoła tego wymagało, jak np. w sprawie obsadzenia fakultetu teologicznego w Monachium (1872), zniesienia klasztorów (9 kwiet. 1873), zaprowadzenia szkół mięszanych (1873) i cywilnego małżeństwa (1875). W styczniu 1875 przysłali adres do Ojca św., by wyrazić swe oburzenie z powodu okólnika księcia Bismarka o przyszłym wyborze papieża, w październiku zaś wręczyli królowi zbiorowe pismo, w którem zwrócili jego uwagę na grożące religii i państwu niebezpieczeństwa, żądali odłączenia starokatolików od Kościoła, żalili się na wyjęcie szkoły z pod wpływu duchowieństwa i ostrzegli rząd przed naśladowaniem edyktów pruskich [1]). Większość ludności była szczerze katolicką, atoli liberalizm, wspierany przez Prusy, utrzymywał się ciągle u steru. Pomimo niesprawiedliwej ustawy wyborczej, zapewniającej miastom przewagę, zwyciężało w wyborach do sejmu krajowego i parlamentu niemieckiego stronnictwo patryotyczne czyli katolickie; w r. 1875 uchwaliło nawet adres do króla i wotum nieufności dla ministrów, ale król adresu nie przyjął, ministrom zaś swoje zupełne zadowolenie wyraził. Katolikom nic nie pozostało, jedno skupiać się około swoich pasterzy i tworzyć stowarzyszenia dla straży swych interesów, jak np. towarzystwo „*Concordia*“ w Monachium, stowarzyszenie „*Goerresa*“ dla pielęgnowania umiejętności katolickich (1876), stowarzyszenie szlachty bawarskiej dla roz-

[1]) Śmierć przerzedziła szeregi episkopatu bawarskiego; tak w r. 1875 umarł biskup passawski Henryk Hofstätter, w r. 1876 (31 maja) biskup spirski (Speyer) Dan. Haneberg, w r. 1877 (24 paźdz.) arcb. monachijski Grzegorz Scherr.

woju wiary i życia chrześciańskiego (1876), związek ludowy katolicki [1]), dla czuwania nad wyborami (1877). Pius IX nietylko w allokucyi z 27 paźdz. 1871, ale także w liście do arcybiskupa monachijskiego pochwalił duchowieństwo i lud w Bawaryi [2]).

Na ziemi to bawarskiej zrodziła się sekta starokatolików, której ojcem był rząd pruski, matką „umiejętność niemiecka“. Do wydania na świat tego brzydkiego płodu przyczynił się głównie Dr. Ignacy Döllinger, przez długie lata znakomity badacz dziejów Kościoła i gorliwy rzecznik jego praw, a potem zacięty przeciwnik i odstępca. Cóż sprowadziło tak smutny upadek? Obrażona duma. Kiedy Rzym nie zezwolił na zbieranie się kongresów teologów, na których Döllinger chciał błyszczeć swą wiedzą, — kiedy nuncyusz w Monachium zganił jego wycieczki przeciw świeckiej władzy papieża, — kiedy go nie powołano do komisyj przedsoborowych i nie przyjęto na arcybiskupa monachijsko-fryzyngskiego,—nowy lucyfer XIX wieku podniósł rokosz przeciw Stolicy św., spodziewając się, że za sobą posiągnie wszystkie jasne gwiazdy Niemiec. Haseł i broni dostarczył mu rozogniony spór o dogmat nieomylności, poparcia zaś rząd bawarski i stojący za nim ks. Bismark, który umiał pogłaskać miłość własną uczonego, a urokiem cesarstwa niemieckiego i mrzonką zjednoczenia protestantów poruszyć uczucia patryoty.

Spisek uknuto jeszcze w r. 1868, pierwszym zaś aktem była depesza ks. Hohenlohe z 9 kwiet. 1869, napisana, jak sądzą, przez samego Döllingera, który równocześnie w zjadliwej książce *Janus* wylał żółć swoją, poduszczając przytem rządy i ludy przeciw soborowi. Wprawdzie dzisiejszy kardynał Dr. Hergenröther, wówczas profesor würzburski, w piśmie swojem *„Antijanus“* odparł zwycięzko wszystkie zarzuty, ale agitacya nie ustała, zwłaszcza gdy Döllinger na wiosnę r. 1870 wystąpił z otwartą przyłbicą. Rząd bawarski nietylko kazał posłowi swojemu hr. Tauffkirchen przyłączyć się do memoryału hr. Darn, ale po uchwale 18 lipca przedłożył fakultetowi teologicznemu i prawniczemu w Monachium, jakoteż teologicznemu w Würzburgu pięć pytań, tyczących się

[1]) Utworzył go Dr. Sigl, redaktor czasopisma *„Vaterland“* i hr. Arco-Zinnenberg, obaj nader czynni w sprawie katolickiej.

[2]) Jakby wynagrodzeniem za liberalizm rządu było nawrócenie się królowej Matki Maryi, z rodu księżniczki pruskiej. 12 paźdz. 1874 zrobiła ona wyznanie wiary w kościele w Waltenhofen, a 22 paźdz. otrzymała z rąk biskupa augsburgskiego bierzmowanie.

nauki o nieomylności papieża. Kiedy jednak biskupi niemieccy, zebrani w Fuldzie, oświadczyli (w sierpniu 1870), że „sobór watykański jest prawowity i ekumeniczny, że on nie wprowadził żadnej nauki nowej i niezgadzającej się ze starą, i że jego uchwały wskutek uroczystego ogłoszenia, dokonanego na publicznem posiedzeniu przez Głowę Kościoła, otrzymały moc obowiązującą wszystkich wiernych", rząd bawarski cofnął swe pytania, ale zato postanowił odmówić uchwałom soboru swego *placet* [1]).

Biskupi bawarscy, nie prosząc o rządowe *placet*, ogłosili te uchwały, upornym zaś zagrozili karami. Na wezwanie arcybiskupa monachijskiego z 20 paźdz. 1870 wszyscy profesorowie fakultetu teologicznego w Monachium przyjęli takowe, krom Dr. Döllingera i Dr. Friedricha, którzy zrazu prosili o dłuższą zwłokę, a w końcu wypowiedzieli posłuszeństwo. Döllinger w manifeście swoim z 28 marca 1871, który także w dziennikach wydrukował, zażądał komisyi, złożonej z członków kapituły, dla zbadania swej sprawy, i tylko w takim razie przyrzekł odwołać swe zdania, gdyby został przekonany świadectwami i faktami; a więc poszedł śladami Lutra, którego w swojej historyi reformacyi tak stanowczo był potępił. Tego warunku nie mógł przyjąć arcybiskup; kiedy napomnienia nie skutkowały, zabronił najprzód słuchaczom swojej dyecezyi uczęszczać na wykłady odstępcy (3 kwietnia), a wkrótce potem 17 i 18 kwietnia rzucił na obydwóch większą klątwę.

Döllinger zawiódł się w swoich nadziejach. Sądził on, że biskupi wytrwają w opozycyi przeciw uchwałom soboru, tymczasem wszyscy bez wyjątku przyjęli takowe, jako wyroki Ducha ś.; to znowu spodziewał się, że skoro wywiesi chorągiew buntu, tysiące duchownych pod nią zgromadzi; tymczasem obok niego stanęła niewielka garstka teologów, przesiąkłych zasadami Günthera, lub Hermesa, i wierzących we własną nieomylność, tu i owdzie jakiś proboszcz, któremu nieznośnem się stało jarzmo celibatu, a wreszcie mała liczba świeckich, z których jedni żadnej już wiary nie mieli, a drudzy nie wiedzieli, o co tu chodzi. Oprócz Döllingera przywódzcami tego ruchu, byli profesorowie: Dr. Friedrich, Dr. Messmer, Dr. Sepp, Dr. Huber w Monachium — Dr. Reusch, Dr. Langen, Dr. Hilgers i Dr. Knoodt w Bonn — Dr. Baltzer, Dr. Reinkens i Dr. Weber we Wrocławiu — Dr. Michelis i Dr. Wollmann w Braunsbergu — Dr. Schulte w Pradze —

[1]) Rząd pruski zachował się zrazu milcząco.

Dr. Maassen i X. Aloizy Anton w Wiedniu. — X. Herzog i Keller w Szwajcaryi, — X. Michaud i X. Loyson we Francyi. Była to zatem sekta złożona z dumnych profesorów i lichych księży, o tyle niższa od innych, że jej brak podstawy religijnej i tego fanatyzmu, co chwilową przynajmniej siłę daje rozwijającym się herezyom.

Wnet posypały się adresy do Döllingera [1]), i poczęły się zbierać kongresy starokatolików, tak bowiem zwali się zwolennicy nowej sekty, lubo słuszniej nazwaćby ich trzeba nowoprotestantami lub nowojansenistami. Pierwszy taki kongres zebrał się w Monachium 22 — 24 września 1871. Uchwalono na nim pozostać w Kościele, ale Kościół poddać państwu, a przytem dążyć do zjednoczenia się z protestantyzmem, schizmą wschodnią [2]) i anglikanizmem, by Niemcy postawić na czele wielkiego obozu, zwróconego przeciw Rzymowi. Poruszono także myśl „tworzenia gmin“, czemu jednak Döllinger stanowczo się oparł. „Czy sądzicie — rzekł wówczas — że rząd uzna wasze gminy, które tworzyć chcecie bez papieża, bez biskupów i po większej części bez kapłanów, jako Kościół katolicki, a cofnie dotychczasowemu Kościołowi katolickiemu, który przecież pozostanie wielkim Kościołem katolickim, uznanie państwowe? Albo czy się spodziewacie, że rząd uzna dwa Kościoły katolickie obok siebie? Ani jedno, ani drugie nie stanie się. Lecz jeżeli utworzycie gminy i plebanie, będą je rządy uważać za to, czem w istocie są, i traktować po prostu jako sekty. Winniśmy pozostać w Kościele, jeżeli osiągnąć chcemy cel nasz i sprowadzić reformę. Chodzi tu o starą zasadę: *Reformatio fiat intra Ecclesiam*, a jeżeli chcecie tworzyć sekty, nie będziecie mieć wpływu na Kościół“. Lecz ta przestroga nie znalazła chętnego posłuchu, on sam sprzeniewierzył się swoim zasadom, rządy zaś dopuściły się rzeczywiście tej niekonsekwencyi, że starokatolików zidentyfikowały z katolikami, i przyznały im te same prawa, co było zarówno nierozumnem, jak niesłusznem.

Tak uczynił rząd bawarski. Nietylko wyklętych przez biskupów księży utrzymywał na zajmowanych pierwej posadach, nietylko zmuszał dzieci katolickie do uczęszczenia na naukę probo-

---

[1]) Postarano się nawet o adresy z Rzymu i z Krakowa, ale były to płody poronione.

[2]) Rząd rosyjski, który nie puścił biskupów na sobór watykański, wysłał na ten zjazd Osinina, profesora akademii prawosławnej, i zażądał od niego szczegółowego raportu.

szcza starokatolika [1]); ale pozwalał starokatolikom zabierać kościoły katolickie [2]) i nadał katedrę dogmatyki przy uniwersytecie monachijskim Dr. Friedrichowi; a kiedy arcybiskup założył protest i nawet w izbie wniesiono interpelacyę, odpowiedział Lutz w imieniu całego ministerstwa, że tak zwanym starokatolikom zupełną opiekę państwa i uznanie ich gmin, jeżeli się gdzie utworzą, zarówno jak gminom katolickim, zapewnia. Skarcił go za to, jak słuszna, Ojciec św. w allokucyi z 27 paźdz. 1871. Oto jego słowa: *„Przy tej sposobności pominąć nie możemy milczeniem bezbożnego niektórych ludzi w innych Europy krajach zuchwalstwa i przewrotności, którzy nędznie zbaczając od prawideł i wspólności z Kościołem katolickim, bądź pamfletami pełnymi błędów i kłamstw różnego rodzaju, bądź obchodząc świętokradzkie między sobą zebrania, otwarcie uderzają na władzę powszechnego soboru watykańskiego, na prawdy wiary przezeń uroczyście uznane i określone, a szczególnie na najwyższą i pełną sędziowskiej powagi władzę, którą Papież rzymski, błogosławionego Piotra następca, nad całym Kościołem z postanowienia Bożego piastuje, jakoteż na nieomylnego nauczycielstwa prerogatywę, jakiej tenże używa w wypełnianiu urzędu najwyższego Pasterza i Doktora, gdy chodzi o określenie nauki wiary i obyczajów.*

*Dlatego to owi synowie zatraty podniecają przeciw Kościołowi katolickiemu prześladowanie władz świeckich i chytrze wmówić w nie chcą, że przez postanowienia soboru watykańskiego stara nauka została zmienioną, i że ztąd wielkie wynikło niebezpieczeństwo dla samego państwa i społeczeństwa świeckiego. Cóż można, wielebni bracia, nad te potwarze bardziej nieprawego, a zarazem bezrozumniejszego zmyśleć lub wymyśleć? Niemniej ubolewać potrzeba, że gdzieindziej zdarzyło się, iż sami ministrowie państwa, zwiedzeni tego rodzaju niegodziwymi podszeptami, nie wahają się otwarcie opieką swoją osłaniać i sprzyjaniem utwierdzać nowych sekciarzy w ich buncie. Użalając się dziś ze smutkiem przed wami pobieżnie i w krótkich słowach, poczytujemy za obowiązek nasz oddać w zupełności zasłużoną pochwałę zacnym tego kraju biskupom, między którymi wielebnego brata arcybiskupa monachijskiego dla honoru zresztą wymieniamy, którzy szczególnem zespoleniem umysłów, żarliwością kapłańską, dziwną siłą i wybornemi pismami sprawy prawdy przeciw tego rodzaju zamachom jak najświetniej bronią, a część owej pochwały przyznajemy wzorowej pobożności i religijności całego*

[1]) Np. w Mering i Kiefersfelden.
[2]) Np. w Monachium kościół św. Michała.

*duchowieństwa i wiernego ludu, który za pomocą Bożą pieczołowitości swych pasterzy znakomicie odpowiada*".

Jakby w odpowiedzi na allokucyę papiezką, minister Lutz pozwolił arcybiskupowi utrechtskiemu z sekty Jansenistów, Henrykowi Loos, bierzmować starokatolików w Bawaryi [1]); podczas gdy biskupowi spirskiemu (Speyer), X. Danielowi Hanebergowi, dano upomnienie za to, że mogunckiego biskupa X. Kettelera zaprosił z kazaniem do swojej dyecezyi. Król sam w piśmie własnoręcznem obsypał pochwałami Dr. Döllingera, wybranego r. 1872 rektorem uniwersytetu, a po śmierci słynnego chemika Liebiga r. 1873, mianował go prezesem akademii umiejętności i generalnym konserwatorem zbiorów naukowych. Brakło tylko, aby go ogłoszono papieżem niemieckim.

Rząd pruski już w sprawie Wollmanna odsłonił swe zamiary co do starokatolików, a chociaż pomylił się w rachubach, bo trudno było skleić kościół narodowy, postanowił jednak iść dalej i dać nowej sekcie silniejszą organizacyę, a przytem zapewnić jej przyszłość przez utworzenie „biskupstwa niemieckiego". Za jego to natchnieniem zjechali się do Kolonii reprezentanci gmin starokatolickich i wybrali biskupem Dr. Józefa Huberta Reinkensa, byłego profesora we Wrocławiu [2]), poczem (4 czerwca 1873) utworzyli „reprezentacyę synodalną", jakby rodzaj senatu biskupiego, do którego weszli: Dr. Knoodt, Dr. Reusch, radca sanitarny Dr. Hasenklever, radca apelacyjny Rottals, Dr. Schulte, Dr. Friedrich, Dr. Michelis, Cornelius i Gengler [3]). Pseudobiskup Reinkens, konsekrowany 11 sierpnia w Rotterdamie przez jansenistowskiego biskupa Heykamp — bo Henr. Loos właśnie 4 czerwca 1873 r. tknięty paraliżem, umarł — wydał zaraz list pasterski do Niemców, pełen inwektyw przeciw Papieżowi i biskupom, a pochlebstw dla rządu, któremu przyrzeka posłuszeństwo bezwzględne. Nic też

---

[1]) Król bawarski wysłał wielkiego mistrza ceremonii dworu, prokuratora gen. i inne urzędowe osoby dla powitania na dworcu biskupa-jansenisty, który w lipcu 1872 wybierzmował razem 438 osób.

[2]) Reinkens nawet u swoich nie ma zbyt dobrej sławy. Proces w Bonn o niemoralność, i zastawienie insygniów biskupich niepochlebnie o nim świadczy. Kiedy X Ledóchowski został arcybiskupem poznańskim, Reinkens starał się za protekcyą rządu o pierwszą godność w kapitule poznańskiej, ale już wtenczas poznano się na nim i odmówiono.

[3]) Czyt. Dr. Maks. Stepischnegg *„Papst Pius IX und seine Zeit"*. T. I str 335.

dziwnego, że król pruski rozkazem gabinetowym z 19 września rozkazał wszystkim poddanym pruskim i każdemu z osobna uważać Józefa Reinkensa za katolickiego biskupa, pod karą niełaski monarszej. Minister Falk odebrał od swego faworyta przysięgę wierności (7 paźdz.) i dał na cześć jego obiad, sejm zaś uchwałą z 29 stycznia 1874 przeznaczył dlań 16.000 talarów rocznie, podczas gdy biskupom katolickim, nawet przed *Kulturkampfem*, płacono z zabranych dóbr kościelnych zaledwie 8.000. Również rządy badeński, darmstadzki i wirtemberski uznały Reinkensa jako biskupa katolickiego, gdy tymczasem bawarski nad wszelkie spodziewanie odpowiedział odmownie, tem się zastawiając, że na to potrzeba osobnej ustawy (w kwietniu 1874). Za to pozwolił Reinkensowi bierzmować starokatolików bawarskich, chociaż arcybiskup Scherr wniósł potestacyę do króla (31 lipca 1874).

W Austryi nie wiodło się starokatolikom. Wprawdzie znany z niemoralnego życia ks. Aloizy Anton zdołał utworzyć gminę parafialną w Wiedniu i otrzymał nawet od magistratu kaplicę św. Salwatora; atoli sąd najwyższy uznał zawarte przed nim małżeństwa za nieważne, z powodu, że gmina ta nie była przez państwo uprawniona, a tem samem jej kierownik nie mógł spełniać funkcyj duszpasterza. Nadto jeden z koryfeuszów sekty Dr. Fryd. Maassen, profesor prawa kościelnego przy uniwersytecie wiedeńskim, oświadczył publicznie, że zrywa solidarność z Reinkensem, skoro tenże „przyjmując ustawy majowe, na miejscu nieomylnego papieża nieomylne państwo postawił“. Tak nazwane prawo o starokatolikach, uchwalone przez izbę niższą, odrzuciła izba panów (17 stycznia 1876), i dopiero kiedy wymogom ustawy z 20 maja 1874 stało się zadosyć, uznaną została sekta starokatolików jako „osobne wyznanie“, a nie jako cząstka Kościoła katolickiego; poczem dekret ministeryalny z 7 list. 1877 urządził wewnętrzne tejże stosunki. Lecz licha i karłowata to płonka, do której już sprawiedliwość Boża przyłożyła siekierę, by ją wyciąć i w ogień wrzucić.

W Szwajcaryi radykalizm w spółce z protestantyzmem i masoneryą przygotował dla tej płonki lepszą nieco ziemię, tak że przynajmniej pokryła się liściem. Już 13 września 1871 odbyło się zgromadzenie starokatolików w Solurze, na którem „landammann“ Augustyn Keller piorunował przeciw Rzymowi; a kiedy biskup bazylejski Eugeniusz Lachat złożył z urzędu proboszcza Gschwind za opór przeciw uchwałom soboru, rząd kantonalny

ogłosił ten wyrok za nieważny. We wszystkich prawie kantonach uciskano dobrych księży, wprowadzając na ich miejsce zbiegłych zewsząd awanturników, by głosili „naukę nieskażonego katolicyzmu“. Na zebraniu w Olten (31 sierpnia 1873) ośmdziesięciu ośmiu delegatów, między innymi także Dr. Michelis i Karol Loyson, postanowili urządzić kościół narodowy szwajcarski pod nazwą „chrześciańsko-katolickiego“; aby zaś wychować dlań duchownych, utworzono w Bernie osobny wydział teologiczny (1873). Pierwszy synod narodowy w Olten (14 czerwca 1875) dokonał wyboru rady synodalnej i uchwalił konstytucyę kościelną, którą rada związkowa zatwierdziła; poczem „biskupem szwajcarskim“ wybrany został proboszcz Herzog (7 czerwca 1876) i przez Reinkensa konsekrowany (18 września). Biskupi szwajcarscy wydali natomiast list pasterski, w którym gorącemi słowy podnieśli jedność Kościoła i ostrzegli wiernych przed nowym judaszem. Potępił też świętokradzcę Pius IX w apostolskim liście z 6 grudnia 1876 do biskupów, duchowieństwa i ludu w Szwajcaryi, a przedtem jeszcze w encyklice *Etsi multa* z 21 listopada 1873 rzucił duchowne gromy na samego Reinkensa.

Ale Reinkens nie uląkł się klątwy papiezkiej ni sądów Bożych, owszem ogłosił kontrencyklikę, w której wycieczki przeciw Piusowi IX idą w parze z kadzidłami dla rządu, panegirykiem dla praw majowych, i pochwałami dla wolnomularstwa, jako „potężnej dźwigni cywilizacyi“! Odtąd z większem jeszcze zuchwalstwem nawoływał do wojny z Rzymem, głosząc przytem serwilizm dla rządu. Za to najwyższy trybunał pruski dnia 24 maja 1873 orzekł, „że starokatolicy mają prawo być uważanymi za członków Kościoła katolickiego“, a dwa lata później, 4 lipca 1875 r., wydana została ustawa, pozwalająca starokatolikom używać kościołów, cmentarzy, sprzętów kościelnych itd., należących do katolików, jako wspólnej własności. Na mocy tego prawa i powyższego wyroku nie jeden kościół dostał się w ręce starokatolików.

Dla wzmocnienia sekty odbywały się częste zjazdy i synody, w których nietylko starokatolicy brali udział, ale także protestanci i schizmatycy, bo cechą starokatolicyzmu był od początku indifferentyzm religijny, idący zwykle w parze z nienawiścią do Kościoła. 14 wrześ. 1874 zjechali się w Bonn [1]) przedstawiciele

[1]) W Bonn, rezydencyi pseudobiskupa Reinkensa, był fakultet starokatolicki, który r. 1877 liczył 3 studentów i 7 profesorów, podczas gdy na fakultecie teologicznym katolickim było 107 uczniów, a 3 tylko profesorów.

różnych wyznań, by pod przewodnictwem Döllingera obradować nad utworzeniem unii religijnej. Oprócz starokatolików było tam 17 Anglików, a między nimi dwaj tak zwani biskupi, 5 Amerykanów, 5 schizmatyków, w liczbie których byli archimandryci z Petersburga, Moskwy i Aten, 4 Francuzów, 13 protestantów i jeden żyd. Döllinger w mowie swojej do zgromadzonych przyznał schizmie wschodniej, że ona jedna tylko przechowała czystość nauki i liturgii, że sami papieże sprowadzili rozdwojenie w Kościele, że *Filioque* niepotrzebnie do symbolu zostało dodane, wreszcie, że tylko pierwsze siedm powszechnych soborów są istotnie takimi, innych zaś, nawet i trydenckiego, teologia niemiecka uznać nie może. Niemiecka teologia przyznała zarazem anglikanom ważność ich rzekomego kapłaństwa, a protestantom znaczne porobiła ustępstwa, lecz wszystko na darmo, — unia nie przyszła do skutku, a całe wystąpienie Döllingera, jakoteż list jego do patryarchy carogrodzkiego [1]), dowiodły tylko, że kto się puszcza zbawczej przystani Kościoła, tego wichry porywają na szerokie morze błędów, gdzie już zatrzymać się trudno.

Starokatolicyzm, jak słusznie wypowiedzieli biskupi niemieccy (w odezwie z lutego 1874), jest zaprzeczeniem artykułu wiary o nieomylnym urzędzie nauczycielskim Kościoła, i nie tyle mu chodzi o wiarę w nieomylność papieża, ile o to zasadnicze pytanie, „czy w Kościele katolickim zdanie prywatne pojedyńczego indywiduum, czy też żywe, Duchem św. natchnione ciało nauczycielskie ma prawo o rzeczach wiary decydować“. Skoro zaś subjektywne zdanie kilku profesorów ogłoszono jako wyrocznię w rzeczach wiary, można było naprzód powiedzieć, że wkrótce z nauki katolickiej zostaną same tylko strzępki. Rzeczywiście, katechizm wydany w r. 1875 dla starokatolików, odrzucił Przeistoczenie, wiarę w istnienie djabła, spowiedź uszną i kościelne prawodawstwo małżeńskie. Na zebraniach starokatolików dały się słyszeć głosy żądające zaprowadzenia języka niemieckiego we Mszy św. i zniesienia celibatu. Wprawdzie Döllinger i Reinkens byli innego zdania, atoli 13 czerwca 1878 [2]) synod w Bonn 75 gło-

[1]) W tym liście wyznaje Döllinger, że tylko schizma sama czystość wiary dotąd przechowała. Wzruszony widać tem oświadczeniem starokatolików carogrodzki patryarcha wziął udział w obradach ich zboru przez wydelegowanych dygnitarzy.

[2]) 13 czerwca 1525 także i Marcin Luter ożenił się ze zbiegłą mniszką Katarzyną Bora.

sami przeciw 22 przyjął następującą rezolucyę: „Zakaz prawa kanonicznego, zabraniający duchownym, począwszy od subdyakonatu, zawierania związków małżeńskich, nie jest w zborze starokatolickim ani przeszkodą do małżeństwa duchownych, ani też nie jest przeszkodą dla ożenionych do zarządzania parafią“. Döllinger nie taił swego oburzenia, co dało pochop niektórym dziennikom do rozgłaszania wieści, że się chce pojednać z Kościołem. Nieszczęsny starzec, zaślepiony dumą, rozwiał sam te nadzieje, oświadczając publicznie: „Wiadomości rozglaszane po dziennikach są złośliwemi kłamstwami, tak co się tyczy mnie, jak prof. Friedricha. Jestto już raz czternasty, że pisma ultramontańskie zapowiadają moje poddanie się, i to jeszcze nie raz nastąpi. Ja nie shańbię starości mojej kłamstwem przed Bogiem i ludźmi“. Może mu przynajmniej przed śmiercią wyjedna nawrócenie Pius IX, który raz na posłuchaniu tak się odezwał do arcybiskupa monachijskiego: „*Powiedz Döllingerowi, że się za niego modlę i proszę Boga, aby powrócił na łono Kościoła*“.

Tymczasem starokatolicyzm, mimo wysileń rządów i uczonych, by wlać weń sztuczne życie, widocznie dogorywa. W chwili największego rozkwitu nie liczyła sekta więcej jak 54 duchownych i do 60.000 świeckich; dziś jedni nie zatrzymując się w pół drogi, przeszli na protestantyzm [1]), inni wrócili do Kościoła [2]), inni złorzeczą tej chwili, w której zeń wystąpili, lubo duma nie pozwala im uderzyć się w piersi. O bo już minęły czasy, kiedyto lęgły się herezye, i nie masz w wieku XIX innej alternatywy, jedno być wierzącym katolikiem albo niedowiarkiem.

Po r. 1870 książęta niemieccy stali się niejako satrapami pruskimi, posłusznymi rozkazom Bismarka. Nic też dziwnego, że na wyścigi dokuczali Kościołowi. W w. Księztwie badeńskiem nie ustał ucisk ze śmiercią wielkodusznego arcybiskupa fryburgskiego, Hermanna Vicari († 14 kwiet. 1868). Już w r. 1870 zaprowadzono obowiązkowe małżeństwo cywilne, sekularyzowano wszystkie zakłady dobroczynne, szpitalne i szkolne, wzięto w szczególną opiekę starokatolików, podczas gdy ustawy watykańskie

[1]) Jak br. Richthofen, kanonik wrocławski, który wkrótce potem oblawszy się naftą, umarł straszną śmiercią.

[2]) Jak. X. Michaud, X. Schoepf, O. Alfons Krieger, X. Dr. Dieringer. Expater Loyson, nie mogąc sobie dać rady z liberalnym katolicyzmem genewskim, wyniósł się do Francyi.

ogłoszono jako nieprawomocne. W roku 1872 odsunięto zakony i kongregacye od publicznego nauczania i wzbroniono im wszelkich posług duchownych, dopóki nie będą przez państwo uznane. Rok 1874 przyniósł dodatki do praw kościelnych, zakrojone na modłę pruską, jak np. ustawę o wychowaniu duchowieństwa, egzaminach rządowych, o usuwaniu z posad księży nieposłusznych itd. (19 lut.); a kiedy wikaryusz kapitularny Lothar Kübel zaprotestował, przyszło i tam do „walki kulturnej“, lubo nie tak srogiej jak w Prusach. Wtrącono do więzień lub pokarano grzywnami nowowyświęconych księży, iż wbrew ustawom spełniali czynności duchowne [1]), — pozamykano seminarya i konwikty, — przemieniono wszystkie szkoły ludowe na bezwyznaniowe (29 list. 1875); lecz skutek był ten sam, co i w Prusach, tak, że rząd musiał zatrąbić do odwrotu i wejść w układy ze Stolicą apostolską (1879).

Gdy lew pruski zaryczał, poczęły także ryczeć małe lwięta, to jest wszystkie książątka niemieckie uważały za konieczne sierdzić się przeciw Kościołowi, by przecież pokazać, że mają władzę. Tak np. w w. k s i ę z t w i e h e s k i e m zaprowadzono 1875 prawa „kościelno-polityczne“ na wzór ustaw majowych, co wywołało starcie władzy świeckiej z duchowną. Mimo dzielnej obrony nie mógł biskup moguncki Wilhelm Ketteler przeszkodzić zamknięciu seminaryum i pociąganiu duchownych przed sądy. Po jego śmierci († 13 lipca 1877) rząd nie uznał wybranego przez kapitułę wikaryusza Dr. Moufanga.

Podobnie w S a k s o n i i, liczącej na półtrzecia miliona wolnomyślnych protestantów do 60.000 katolików, uchwalono w obu izbach prawo poddające Kościół katolicki surowemu nadzorowi rządu, wykluczające wszelką władzę pozakrajową (a więc i papiezką), i wzbraniające wprowadzania wszelkich zakonów lub zakonnych stowarzyszeń. Obostrzono także *placetum regium* co do wszystkich rozporządzeń Stolicy św. i apostolskiego wikaryatu w Dreznie. Król Albert, następca pobożnego króla Jana († 29 października 1873), jakkolwiek dobry katolik, musiał zatwierdzić te prawa (23 sierp. 1876).

Za to w k r ó l e s t w i e w i r t e m b e r s k i e m, gdzie na 1,250.000 ludności jest 551.000 katolików, panował spokój religijny. Kiedy w r. 1876 obrotny biskup rottenburski Hefele przy-

[1]) Sam wikaryusz kapitularny Kübel został w roku 1875 skazany na zapłacenie 500 marek, albo 10-tygodniowe więzienie.

był do Sztutgardu, w celu wybierzmowania swoich owieczek, kazał król Karol Fryderyk wyprawić na jego cześć wielką ucztę, w której brało udział kilku ministrów. W tymże roku sejm królestwa uchwalił 65.000 fl. na budowę drugiego kościoła w Sztutgardzie.

---

# ROZDZIAŁ X.

## Pius IX i Austrya.

Jak wszędzie, tak i w Austryi, obóz liberalny, mający swe zaciągi po miastach, swój arsenał w dziennikarstwie, swoją twierdzę w radzie państwa, starał się w imię wolności i wszechwładztwa państwa narzucić ciężkie jarzmo Kościołowi. Katolicy stawili mu opór, acz nie tak skuteczny, jak należało, bo siłę ich osłabiły rozterki polityczne i narodowe, a do tego brakło im zdolnych przywódzców.

Ucisk Ojca św. obudził i tutaj większy zapał. Nietylko biskupi wezwali wiernych do modlitwy *pro Petro servato in carcere*, i złożyli u stóp tronu petycye za przywróceniem władzy świeckiej Papieża, ale sami wierni odbywali w tym celu narady, wiece i pielgrzymki. Już 7 list. 1870 r., na zgromadzeniu stowarzyszeń katolickich w Wiedniu, zaprotestowano przeciw „świętokradzkiemu rabunkowi ojcowizny Piotra św. i przeciw wszystkim bezprawiom, jakie popełniono na Namiestniku Chrystusowym i całym Kościele katolickim“; poczem we wszystkich pismach monarchii podpisywano podanie do rządu i adres do Ojca św., który osobne deputacye zawiozły do Rzymu. Równocześnie, wskutek odezwy arcybractwa św. Michała, poczęto zbierać świętopietrze, w czem przykład dała dostojna cesarzowa, posyłając Ojcu św. na nowy rok 1871 powinszowanie i dar 100.000 złr. Rząd nie sprzeciwiał się tym objawom czci i miłości dla Ojca św., ale dalekim był od wszelkiej w jego sprawie interwencyi, choćby tylko dyplomatycznej, a na podaną sobie petycyę katolików, odpowiedział przez hr. Andrassego, ministra spraw zewnętrznych, że Papież jest wolny, skoro może prekonizować biskupów!

Polityka wewnętrzna była ciągle chwiejna, a Kościołowi niezbyt przychylna. Jak się powiedziało gdzieindziej, już 30 lipca 1870 r. polecił kanclerz Beust zastępcy ambasadora hr. Trautmannsdorfa zawiadomić Stolicę apost. o zniesieniu konkordatu, poczem minister oświaty i wyznań Dr. Stremayer został wezwany przez cesarza do przedłożenia radzie państwa projektów do praw, któreby w miejsce patentu cesarskiego z 5 list. 1855 uregulowały stosunki Kościoła katolickiego w Austryi. Wprawdzie minister Stremayer musiał wkrótce ustąpić, kiedy po dymisyi ministerstwa hr. Potockiego (4 lut. 1871), hr. Hohenwart, mąż zasad katolickich, utworzył ministerstwo federalistyczne; atoli silna opozycya Niemców i Węgrów, przeciwnych ugodzie z Czechami i przywróceniu narodowościom praw historycznych, obaliła gabinet Hohenwarta i oddała ster rządu w ręce zwolennika centralizacyi, księcia Adolfa Auersperga, podczas gdy hr. Juliusz Andrassy zajął miejsce hr. Beusta (w list. 1871).

Programem nowego ministerstwa było zapewnienie przewagi Niemcom i urządzenie stosunków Kościoła katolickiego w duchu wszechwładzy państwowej, jako środek zaś miała posłużyć zmiana ordynacyi wyborczej, czyli tak zwane „wybory bezpośrednie“, które rzeczywiście uchwalone, mimo protestacyi posłów polskich, wzmocniły w radzie państwa żywioł wiernokonstytucyjny, a zarazem liberalny. Rozzuchwaliło to wrogów Kościoła, i już nietylko dziennikarze lub posłowie, ale nawet nauczyciele pozwalali sobie na zjazdach swoich namiętnych przeciw religii wycieczek, tak że biskupi, zebrani w Wiedniu (30 kwiet. do 4 maja 1872), w memoryale z 2 maja zwrócili uwagę rządu na upadek szkoły pod względem religijno-moralnym. Podnosiły się nawet głosy za całkowitym usunięciem religii ze szkół, zwłaszcza w Wiedniu i Gracu, gdzie „towarzystwa wolnomyślnych“ podawały w tym duchu petycye. Równocześnie mnożyły się odstępstwa od wiary, bezwyznaniowe śluby i pogrzeby, potworne oszustwa, bezwstydy i samobójstwa, bo materyalizm, czyli szał wzbogacenia się i używania, rugował zaciekle religię krzyża, a natomiast wprowadzał cześć bożyszczy XIX wieku, złota i ciała, dla których stawiał wszędzie ołtarze i kazał palić kadzidła. Najwspanialszą świątynię zbudował im w Wiedniu, i w czasie wystawy r. 1873 obchodził jej poświęcenie; a chociaż grom straszny, krachem zwany, uszkodził ją znacznie, to jednak kapłani złotego cielca wzięli się zaraz do jej naprawy. Tymi kapłanami są żydzi, mający w swoim ręku

dzienniki, giełdy, teatra i domy publiczne, przez które truciznę niedowiarstwa i zepsucia zapuszczają w serce ludności. Oni to nietylko sprowadzają ruinę ekonomiczną i finansową, ale podkopują podwaliny moralnego ładu, bo zohydzają prawdy wiary, podniecają do fanatycznej nienawiści przeciw Kościołowi, szerzą rozpasanie w obyczajach i dążności socyalistyczne, tworzą towarzystwa antireligijne (np. wolny kościół rozumu) i zakładają loże masońskie, które, lubo wzbronione przez rząd z przyczyny swej tajnej organizacyi (1874), nie przestają jednak istnieć i działać [1]).

W obronie religii i społeczeństwa stanęli w Austryi nietylko biskupi (mianowicie kard. Rauscher, arcyb. wiedeński, X. Zwerger, bisk. z Sekau, X. Rüdiger, bisk. z Linzu, X. Gasser, bisk. z Brixen itd.), ale także świeccy (np. hr. Lew Thun, książęta Alfred i Alojzy Lichtenstein, hr. Hohenwart, hr. Brandis, br. Pergen, Dr. Hurter itd.), mianowicie zaś stowarzyszenia i kasyna katolickie, brakowało im tylko ściślejszej łączności i wytkniętego planu.

Zadaniem rządu było wspierać w tej walce katolików; tymczasem ministerstwo ks. Auersperga nachylało się jawnie do obozu liberalnego. Minister oświaty i wyznań Dr. Stremayer, dzierżący tę tekę przez lat kilka (do r. 1879), starał się raz ten, drugi raz przeciwny obóz zadowolnić. Tak np. dla podniesienia nędznej dotacyi kleru wyjednał już w r. 1872 od rady państwa zapomogę w kwocie 500.000, atoli była to tylko zaliczka, ciążąca na funduszu religijnym, a przy rozdziale tejże zdanie ordynatów nie miało być decydującem. Podobnie dekretem z 3 kwietnia 1870 rozporządził, aby uczniowie chodzili w niedziele i święta na nabożeństwo, a trzy razy do roku przystępowali do Sakramentów, przez co popadł w niełaskę u liberałów; wnet jednak znalazł sposobność przekonania ich, że nie przeszedł na stronę ultramontanów. Oto nietylko wypracował projekt do ustawy o reformie teologicznych fakultetów i wychowaniu duchownych [2]) (1871), nietylko wzbronił Jezuitom wygnanym z Niemiec osiedlać się

---

[1]) Już w r. 1875 istniały w Wiedniu trzy loże: Humanitas, Przyszłość i Przyjaźń, afiliowane do loży w Preszburgu. Naczelnikiem tychże został w r. 1880 adwokat Dr. Neuda, z rodu Izraela.

[2]) Projekt ten w r. 1871 nie przyszedł pod obrady, a *status quo* do dziś dnia istnieje.

w Austryi bez zezwolenia rządowego (d. d. 11 lip. 1872), i kilka domów (np. w Tramin i Repnje) rozwiązał, ale wziął się na ostro do Jezuitów w Innsbrucku. Jeszcze od r. 1857 wykładali oni na tamtejszych uniwersytetach teologię, a przytem utrzymywali konwikt dla garnącej się zewsząd duchownej młodzieży. Było to solą w oku dla świeckich profesorów pokostu liberalnego, zwłaszcza że według kolei musieli także jezuitę wybierać rektorem. Otóż minister Stremayer rozporządzeniem z 26 czerwca 1872 pozwolił przy wyborze rektora pomijać wydział teologiczny tak w Innsbrucku, jak gdzieindziej, lubo z drugiej strony nie odmówił Jezuitom czynnego i biernego prawa wyboru (1873), i nie przystał na rezolucyę komisyi budżetowej, zwijającą fakultet teologiczny w Innsbrucku (4 lut. 1874). Za to zerwał układ z 4 list. 1857, który tylko Jezuitów do zajmowania katedr teologicznych upoważniał, i zaraz na rok 1874/5 dwóch księży świeckich tamże zamianował.

Niejasnem było również postępowanie rządu w sprawie starokatolików. Zaledwie Döllinger wystąpił przeciw soborowi, rada miasta Wiednia i większa część profesorów tamtejszego uniwersytetu z Dr. Fryderykiem Maassen, profesorem prawa kanonicznego na czele, wysłała do Monachium adresy uznania. Utworzyła się nawet gmina starokatolicka, której rada miejska oddała 10 paźdz. 1871 katolicką kaplicę św. Salwatora do użytku; a kiedy kard. Rauscher przeciw tej uchwale zaprotestował, otrzymał od ministra Iřeczka odpowiedź, że rząd nie miesza się do spraw czysto kościelnych (14 paźdz.). Ponieważ jednak starokatolicy nie byli przez rząd jako osobne wyznanie zatwierdzeni, przeto Dr. Stremayer dekretem z 20 lutego 1872 wzbronił ich duchownym dawania ślubów i spisywania aktów stanu cywilnego (chrztów, ślubów i zejść), i dopiero po odnośnej uchwale rady państwa przyznał im te prawa. Mimo to starokatolicyzm nie zdołał zebrać w Austryi więcej nad kilka nielicznych gmin, i to bez pasterzy, lub z tak lichymi duchownymi, jak X. Aloizy Anton, którego kard. Rauscher w liście pasterskim z 7 kwietnia 1875 należycie napiętnował.

W r. 1873 zaostrzyła się walka wyznaniowa, a przyczyniły się do tego wybory bezpośrednie i wpływy włosko-pruskie. 17 września t. r. przybył do Wiednia w odwiedziny uzurpator państwa kościelnego, Wiktor Emanuel, i doznał miłego przyjęcia, ale tylko w świecie urzędowym i liberalnym, bo katolicka szlachta

stroniła od niego; by go nie urazić, wzbroniono nawet nabożeństwa za poległych żołnierzy papiezkich, zapowiedzianego na dzień 20 września. Odtąd przebiegli Włosi zaczęli udawać serdeczną przyjaźń dla Austryi, i z ostentacyą przyjmowali jej monarchę w Wenecyi (1875), nie wyrzekając się atoli chęci pozyskania Tyrolu i Tryestu, nad czem towarzystwo *Italia irredenta* skrycie acz z wiedzą rządu pracuje. Kurtoazya nakazała wzajem Austryi zapomnieć na chwilę, że istniało niegdyś państwo kościelne. W miesiąc później — 17 października — odwiedził rakuzką stolicę cesarz niemiecki Wilhelm z mężem „krwi i żelaza“, ks. Bismarkiem, którego nie ciekawość oglądania rotundy zwabiła nad Dunaj, ale chęć wciągnięcia Austryi do walki z Kościołem i Stolicą św.; jużto by w tej walce znaleźć sprzymierzeńca, jużto by obok sporów narodowych obudzić w Austryi waśnie religijne, a wskutek tego osłabić ją wewnątrz i ubezwładnić na zewnątrz.

Rząd Franciszka Józefa nie zerwał stosunków z Watykanem; owszem, w czasie pobytu gości z nad Sprei zamianował w miejsce świeżo zmarłego posła Aloizego Kübek († 15 maja 1873) [1] hrabiego Paar ambasadorem przy dworze papiezkim [2]; zato ministerstwo Auersperg-Stremayer przygotowało prawa wyznaniowe na modłę pruskich. 21 stycz. 1874 przedłożone zostały nowej radzie wnioski do czterech ustaw, wraz z obszernym wstępem, zapożyczonym u pruskich kanonistów, a zawierającym motywa tychże wniosków, które wręcz wypowiadają, że rząd przy określeniu stosunków państwa do Kościoła nie będzie się trzymać systemu

---

[1]) Aloizy Kübek został nadzwyczajnym posłem przy Watykanie w maju 1872. Poprzednikiem jego był hr. Trautmannsdorf. W r. 1874 podczas posiedzeń wspólnych delegacyj liberał Dr. Gross zrobił wniosek, aby zwinąć ambasadę przy Stolicy św., ale wniosek ten po przemówieniu hr. Andrassego został odrzucony (9 maja).

[2]) R. 1873 powinszował Pius IX cesarzowi Franciszkowi Józefowi 25-letniej rocznicy wstąpienia na tron. W odpowiedzi swojej podziękował monarcha za te życzenia i tak zakończył: „O ile będzie w mej mocy, nigdy żadnej sposobności nie pominę, w której mógłbym dowieść mojego głębokiego przywiązania do Stolicy św. i do Waszej Świątobliwości, której tak osoba moja, jak i moja cała cesarska rodzina jesteśmy całkowicie oddani.“ Po odczytaniu tego listu Ojciec święty rzekł do obecnych prałatów: „Bogu niech będą dzięki! Są to tylko proste słowa, ale słowa uczucia synowskiego i przywiązania. Bardzo się one różnią od tych, które do uszów naszych dochodziły i dochodzą ze strony monarchów sądzących, że byli i są jeszcze katolikami.“

jozefińskiego, ni systemu dualistycznego, ale pójdzie za nowszemi pojęciami o państwie. Według tychże pojęć, państwo podciąga pod swój zakres wszystkie sfery, więc i religijną, i nie przypuszcza w tymże zakresie innego zwierzchnictwa, krom swego; a chociaż Kościołowi przyznaje wolność i samodzielność, podobnie jak każdej jednostce, odmawia mu jednak władzy niezależnej od państwa. Do państwa też należy oddzielić zewnętrzne stosunki Kościoła od wewnętrznych i określić pierwsze, nie mieszając się do drugich. Jak widoczna, teorya ta, głosząca wszechwładztwo państwa, narusza niezależność Kościoła, a pod pozorem unormowania zewnętrznych jego stosunków, wywraca jego organizm i wkracza w sferę dogmatu.

Wykazał to najwyższy mistrz prawdy i stróż wolności Kościoła w encyklice swojej z 7 marca 1874, wystosowanej do kardynałów, biskupów i arcybiskupów cesarstwa austryackiego. Oto jej początek: „*Zaledwie w piśmie z 24 listopada r. z. zwiastowaliśmy światu katolickiemu ciężkie prześladowanie, jakie wzniecono przeciw Kościołowi, szczególniej w Prusach i Szwajcaryi, gdy nowe oto utrapienie zgotowano nam wiadomością o innych krzywdach, grożących temu Kościołowi, który podobnie jak Boski Oblubieniec jego sam także powiedzieć już może: Przyczynili jeszcze boleści ranom moim. Krzywdami temi zasmuceni jesteśmy, tem bardziej, że dopuszcza się ich rząd ludów austryackich, który w najważniejszych czasach chrześciańskiego porządku państwowego, w najściślejszym z tą Stolicą apostolską sojuszu, mężnie walczył za wiarę katolicką.*

*Już przed kilku laty w państwie tem wydawano uprawdzie ustawy i rozporządzenia, które najświętszym prawom Kościoła i uroczyście zawartym układom stanowczo się sprzeciwiają, a które My w allokucyi Naszej, mianej 22 czerwca 1868 do czcigodnych Braci Kardynałów św. Kościoła rzymskiego, według obowiązku potępić i za nieważne ogłosić byli zniewoleni. Obecnie atoli przedstawiono radzie państwa ku zbadaniu i przyjęciu nowe ustawy, które zmierzają widocznie do oddania Kościoła katolickiego w najzgubniejsze jarzmo samowoli władzy państwowej, wbrew Boskiemu przykazaniu Pana naszego Jezusa Chrystusa...*“

Poczem wykazawszy, że „Kościół od swego Założyciela otrzymał władzę niezależną w sprawach odnoszących się do właściwego celu Królestwa Bożego na ziemi“, tak dalej mówi: „*Uznajcie już, najmilsi synowie i czcigodni Bracia, wraz z Nami, jak ciężkie naruszenia tego Boskiego porządku Kościoła, jak nieznośny wywrot*

*praw Stolicy apost., przepisów świętych i całego ludu katolickiego zawarty i ogłoszony jest w owych ustawach, nad któremi rozprawia teraz Rada austryackiego państwa. Albowiem według owych ustaw Kościół Chrystusów we wszystkich niemal swoich stosunkach i czynnościach, które dotyczą rządów nad wiernymi, uznawany jest za podległy i poddany najwyższej władzy państwowej, a to wypowiedziano całkiem otwarcie, — poniekąd jako zasadę w motywach, objaśniających doniosłość i ducha projektowanych ustaw. Wyraźnie tam oświadczono, iż rządy świeckie mocą nieograniczonej władzy swej mają prawo wydawania ustaw o rzeczach kościelnych tak samo, jak o świeckich, czuwania i panowania nad Kościołem, tak jak i nad wszystkiemi innemi stowarzyszeniami ludzi, które istnieją w granicach państwa.*

*Ztąd przywłaszcza sobie rząd świecki sąd i naukę tak o ustroju i prawach Kościoła katolickiego, jakoteż o najwyższem kierownictwie jego, ktore wykonuje częścią sam przez siebie swojemi ustawami i czynnościami, częścią przez oddane sobie osobistości kościelne. Z tego wynika, że samowola i władza rządu świeckiego wstępuje w miejsce uświęconej władzy, która do kierowania Kościołem i zbudowania ciała Chrystusowego z Boskiego istnieje ustanowienia* [1]).

Następnie ubolewa Papież nad zerwaniem konkordatu z r. 1855, bez poprzednich ze Stolicą św. rokowań, odpiera zarzut, jakoby powód do tego dały dekreta soboru watykańskiego, przedstawia złe skutki, jakich się lękać należy z uchwalenia rzeczonych ustaw, wreszcie upomina biskupów, aby zebrawszy się jak najśpieszniej, uradzili między sobą, jakby zażegnać grożącą burzę. Równocześnie napisał list do cesarza Franciszka Józefa, z usilną prośbą, „*aby nigdy nie dozwolił, by w rozległem jego państwie Kościół poddany został haniebnej niewoli, a podlegli jego berłu katolicy największym uciskom*“.

Już 12 marca zebrali się w Wiedniu biskupi austryaccy i pod przewodnictwem kard. Rauschera rozpoczęli konferencye, których wynikiem była „d e k l a r a c y a“ z 20 marca 1874, czyli obszerny memoryał o przedłożeniach rządowych, zawierający zastrzeżenie przeciw zerwaniu konkordatu i teoryi o wszechwładztwie państwowem. W innem podaniu z 20 marca wnieśli prośbę o złagodzenie ustawy wojskowej na korzyść alumnów, na co od ministra wyznań otrzymali odpowiedź (21 maja), że cesarz pozo-

[1]) Czytaj całą encyklikę w *Przeglądzie lwowskim* z roku 1874. T. VII, str. 469.

stawia sobie prawo udzielania zwolnień dla kandydatów stanu duchownego, jeżeli okoliczności będą tego wymagać.

Tymczasem w radzie państwa toczyły się namiętne rozprawy o ustawach wyznaniowych. Posłowie liberalni walczyli głównie sofizmatami i obelgami, na które ze spokojem i siłą odpowiadali posłowie katoliccy, tak w izbie niższej (hr. Hohenwart, bar. Giovanelli, X. Pflügl, X. Greuter, Krzeczunowicz, Grocholski, Smolka itd.), jak w wyższej (kard. Rauscher, kard. Schwarzenberg, ks. Czartoryski, hr. Lew Thun itd.). Fanatyzm antireligijny wziął górę nad prawdą i słusznością, a trzy ustawy przeszły w obu izbach. Przeciw nim głosowało stronnictwo prawa (hr. Hohenwarta) i znaczna większość delegacyi polskiej, która w tej sprawie nie trzymała się solidarności, za niemi liberalni Niemcy, żydzi i — księża ruscy! Koryfeusze świętojurców, odkrywszy przyłbicę, przeszli do obozu wrogiego, a jeden z nich (X. Naumowicz) nie wahał się wystąpić z apoteozą jozefinizmu. Zaprzańców nagrodzili liberalni oklaskami, katolicy pogardą, kraj odmówieniem mandatów przy następnych wyborach, arcyb. Sembratowicz naganą.

Treść tych ustaw, z których pierwsza i druga otrzymała sankcyę cesarską 7 maja, trzecia 20 maja, jest następująca:

Ustawa pierwsza ma za przedmiot zewnętrzne stosunki prawne Kościoła katolickiego. Znosi ona w całości patent z 5 listopada 1855 czyli konkordat, a natomiast zawiera przepisy tyczące się urzędów kościelnych i beneficyów (I), wykonywania kościelnej władzy urzędowej i pieczy dusz (II), patronatu kościelnego (V), gmin parafialnych (VI), kościelnego prawa majątkowego (VII), i nadzoru państwa nad zarządem kościelnym (VIII); jakoteż nadmienia, że będą wydane osobne ustawy o wydziałach teologicznych (III) i o stowarzyszeniach klasztornych (IV).

Przytaczamy z niej te paragrafy, któreby mogły sprowadzić nieporozumienia między Kościołem a rządem.

§. 2. Ze strony państwa wymaga się do uzyskania kościelnych urzędów i beneficyów obywatelstwa austryackiego, nienagannego zachowania się pod względem moralnym i obywatelskim, szczególnego uzdolnienia, które dla pewnych kościelnych urzędów i beneficyów przepisane jest ustawami państwowemi. Tych samych przymiotów wymaga się od osób duchownych powołanych do zastępowania lub tymczasowego wykonania tych urzędów lub do pomocy przy takowych.

§. 6. W wypadkach wolnego udzielania lub w razie prezenty nie przez cesarza lub władze rządowe wykonywanej, dalej w razie ustanowienia

rządcy parafialnego dla beneficyum wcielonego, winien biskup wybraną ku temu osobę przedstawić władzy krajowej. Tej ostatniej służy prawo udzielania biskupowi swych zarzutów z przytoczeniem powodów (§. 2). Jeżeli władza krajowa w przeciągu dni 30 po przedstawieniu nie podniesie zarzutu, natenczas nic nie stoi na przeszkodzie wprowadzeniu dotychczasowego duchownego lub obsadzeniu wcielonego beneficyum. Od zarzutów przez władzę krajową podniesionych wolno odwołać się do ministra wyznań. Jeżeli rekurs nie pozostanie uwzględnionym, wprowadzenie lub obsadzenie dokonanem być nie może.

§. 8. Jeżeli posiadacz urzędu kościelnego lub beneficyum kościelnego utraci obywatelstwo austryackie, albo jeżeli uznanym zostanie winnym zbrodni lub takich czynów karygodnych, które z chęci zysku pochodzą, wykraczają przeciw obyczajności publicznej lub wywołują publiczne zgorszenie, natenczas zażądać winna państwowa administracya wyznań usunięcia go z urzędu lub beneficyum. Gdyby duszpasterz stał się winnym takiego zachowania się, w skutek którego dalsze piastowanie przezeń urzędu kościelnego wydaćby się mogło niebezpiecznem dla porządku publicznego, państwowa administracya wyznań może zażądać usunięcia go od wykonania urzędu kościelnego. Przepisy te stosują się także do tych osób duchownych, które powołane będą do zastępowania lub tymczasowego wykonywania tych urzędów, lub też do pomocy przy takowych. W razie gdyby zwierzchność kościelna w odpowiednim czasie nie uczyniła zadość żądaniu rządu, natenczas urząd lub beneficyum uważane będzie dla zakresu państwowego za opróżnione, a rząd ma się postarać, aby sprawy, jakie ustawy państwowe poruczają zwyczajnemu duszpasterzowi, sprawowała inna przezeń ustanowiona osoba tak długo, dopóki dotyczący urząd kościelny nie będzie obsadzony w sposób przez państwo za ważny uznany. W ten sam sposób można postąpić, jeżeli powyżej oznaczone sprawy z innego powodu załatwione nie bywają przez zwyczajnego dusz pasterza.

§. 16. Biskupi obowiązani są podawać swe okólniki (rozporządzenia, instrukcye, listy pasterskie itd.) równocześnie z ich ogłoszeniem do wiadomości politycznej władzy krajowej.

§. 17. Jeżeli rząd uzna, że rozporządzenie kościelne, odnoszące się do służby Bożej, sprzeciwia się względom publicznym, winien je zabronić.

Ustawa druga, z 7 maja 1874, „celem pokrycia potrzeb wyznania katolickiego, a szczególnie celem polepszenia dotychczasowego normalnego dochodu duszpasterzy“ nakłada na właścicieli beneficyów kościelnych i stowarzyszenia zakonne osobny podatek, zwany dodatkiem do funduszu religijnego. Jest on obliczony na lat 10, za miarę zaś do obliczenia przyjmuje się wartość całego majątku beneficyum lub stowarzyszenia zakonnego, wraz z używanymi przez nie funduszami. (Od kwoty do 10.000 złr. $^1/_2\%$ i tak dalej aż do wysokości $10\%$ od kwoty nad 90.000 złr.)

Ustawa trzecia, z 20 maja 1874, dotycząca „prawnego uznania stowarzyszeń religijnych“ oznacza warunki, pod którymi

jakieś wyznanie może być przez władze państwa prawnie uznane jako stowarzyszenie religijne.

Oceniając te ustawy ze stanowiska katolickiego, musimy wyrzec, że różnią się one wielce, bo co do istoty swej, od pruskich praw majowych, lubo motywa rządowe na tę samą co i w Prusiech powołują się zasadę, to jest na wszechwładztwo państwowe. Mianowicie ustawy austryackie nie przyznają państwu tej mocy, jakoby ono nadawało misyę duchownym i mogło im z własnego ramienia powierzać posady kościelne lub odejmować takowe; nie przyznają też patronom lub gminom prawa do mianowania i instalowania kapłanów, jakto czynią ustawy pruskie z r. 1874.

Konsekwentnie, ustawy austryackie nie ustanawiają trybunału, upoważnionego do składania z urzędu biskupów i kapłanów, ale w razie potrzeby żądają od władzy biskupiej usunięcia plebana, i dopiero jeżeli zwierzchność duchowna we właściwym przeciągu czasu temu żądaniu nie uczyni zadość, natenczas nakazują urząd plebański lub inny duchowny, o ile do spraw państwa się odnosi, uważać za wakujący, a rzeczą rządu jest załatwienie spraw, które państwo zwyczajnemu plebanowi porucza, powierzyć innej ustanowionej do tego osobie, dopóki ta posada nie zostanie obsadzoną w sposób, który rząd za ważny uznaje. Prawo zatem austryackie odbiera w tych przypadkach to tylko, co mu prawo kraju dało, to jest funkcye cywilne (jak utrzymywanie rejestrów stanu itp.), ale nie targa się wcale na jego duchowną władzę, ni na funkcye kapłańskie, jak prawo pruskie [1]). Ustawy austryackie w przedmiocie wychowania duchownych nie zaprowadzają egzaminu rządowego, a jeżeli od tych, co piastują urzęda duchowne, wymagają pewnych warunków, nie orzekają jednak, że ci, którzy tych warunków nie posiadają, są wobec państwa uważani za nieważnie wyświęconych lub na urzęda posuniętych, a ztąd, że za każdą funkcyę, np. za odprawienie Mszy św., kazanie itd., zasługują na karę.

Ta różnica zasadnicza tłómaczy nam, dlaczego Pius IX, tak sprawiedliwie surowy dla ustaw majowych pruskich, nie zerwał stosunków z dworem wiedeńskim, nawet po sankcyonowaniu ustaw majowych austryackich, ale owszem w miejsce nuncyusza Maryana Falcinelli Antoniacci, kreowanego 22 grudnia 1873 kardynałem

[1]) „Obecne prześladowanie religii katolickiej w Prusach".

(† 29 maja 1874), posłał zaraz mons. Ludwika Jacobini'ego, arcybiskupa tesalonickiego i. p. i. [1]); a chcąc dać dowód pojednawczego usposobienia, kilku książąt Kościoła w Austryi purpurą ozdobił, jakoto: X. Simora, prymasa węgierskiego i X. Tarnoczy, prymasa salzburskiego, 22 grudnia 1873 — X. Kutschkera, arcyb. wiedeńskiego i X. Michajlowicza, arcyb. zagrzebskiego, 22 czer. 1877. W tymże kierunku pojednawczym działali również biskupi, mianowicie kard. Rauscher, który roztropnem i oględnem postępowaniem przyczynił się niemało do utrzymania religijnego pokoju [2]). Lecz największa tu zasługa samego monarchy. „Nie chcę „kulturkampfu“ — miał wyrzec zaraz w początku do ministrów, a na przemowę kard. Schwarzenberga w Pradze (8 września 1874), odpowiedział: „Dziękuję za wyrażenie wierności dla mnie i mojej dynastyi; jako katolik podlegam z pewnością Kościołowi św. i jakkolwiek nie mogę wykazać się wielkiemi koło niego zasługami, to jednak troskliwość moja zawsze skierowana była ku temu, aby nie było gorzej, jak jest faktycznie; w przyszłości starać się będę według sił moich, aby Kościół katolicki nie doznał krzywdy“. Dzięki życzliwości monarchy nie przyszło w Austryi do prześladowania Kościoła. Sam rząd, acz hołdownik liberalizmu, patrząc na to, co się działo w Niemczech, unikał starcia z biskupami, i w zamian za drobne ustępstwa nie nalegał na wykonanie wszystkich ustaw majowych, w czem znowu sternik oświaty i wyznań Dr. Stremayer pokazał się mistrzem. Czasem tylko, dla pogłaskania liberałów, pogrożono nieposłusznym duchownym; tak np. biskupa z Linzu Franciszka Józ. Rüdigera i kilku księży skazano na grzywny za przekroczenie tychże ustaw, a jednemu z biskupów galicyjskich dano upomnienie za to, że w r. 1877 podczas koronacyi obrazu N. Panny w Starejwsi „obcemu

[1]) Przedtem był sekretarzem Propagandy i protonotaryuszem apostolskim. W r. 1879 kreował go Leon XIII kardynałem, a w jesieni 1880 odwołał go z Wiednia i mianował sekretarzem stanu. Nuncyusz Jacobini spełnił świetnie swą misyę i zyskał sobie cześć powszechną, jakoteż zaufanie u cesarza Franciszka Józefa. On też prowadził układy z Rosyą i Prusami.

[2]) Józef Otmar Rauscher ur. 6 paźdz. 1797 w Wiedniu, wyświęcony na kapłana 27 sierp. 1823, od 1849 biskup w Sekau, od 1855 arcyb. wiedeński, zjednał sobie wielki szacunek we wszystkich sferach, nawet u liberałów, którym imponował nauką i prawością. Na soborze należał on do antioportunistów, w sporach wyznaniowych polecał umiarkowanie, w polityce był centralistą. († 24 list. 1875).

biskupowi", tj. nuncyuszowi Jacobiniemu, pozwolił bez wiedzy rządu bierzmować w swej dyecezyi itd.

Zato rada państwa odznaczała się ciągle duchem wojowniczym. W latach 1875 i 1876 obradowano w izbie niższej nad zmianą ustawy małżeńskiej i chciano usunąć przeszkodę święceń dla księży odstępców od wiary i przeszkodę ślubów uroczystych dla zakonników apostatów, jakoteż pozwolić na związki małżeńskie między osobami religii chrześciańskiej i niechrześciańskiej, a na rozwody w małżeństwach mieszanych, jeżeli strona katolicka zmienia wyznanie; atoli izba wyższa, na wniosek ks. Fryderyka Lichtensteina (20 lut. 1877), odrzuciła odnośne uchwały izby niższej. Podobnie w obu izbach przeszła ustawa o klasztorach, pełna policyjnych przepisów, tchnących niechęcią ku zakonom (1876), ale cesarz idąc za radą biskupów, wyrażoną w memoryale ze stycznia 1876, odmówił swej sankcyi i kazał nowy wypracować projekt. Liberalizm ponosi w Austryi klęskę za klęską, zwłaszcza odkąd upadło ministerstwo Auersperga (1879), a nowe wybory zapewniły autonomistom i konserwatystom większość w izbie niższej. Natomiast krzepi się i podnosi życie religijne, nad czem pracują nietylko biskupi z duchowieństwem, ale kongresy, kasyna i stowarzyszenia katolickie, jak np. stowarzyszenie dla rozszerzenia dobrych książek, bractwo św. Michała, towarzystwo czeladzi rzemieślniczej, kółka robotnicze itp.

Po raz ostatni za życia Piusa IX zebrali się biskupi w kwietniu 1877 (16—28), by w pierwszym adresie prosić cesarza o naprawę nieświetnych wcale stosunków szkolnych, w drugim o pomoc dla uciśnionego przez rząd włoski Papieża, któremu na jubileusz biskupi w zbiorowem piśmie złożyli swe życzenia i hołdy. W tymże roku (1—3 maja) obradował w Wiedniu kongres katolicki, otrzymawszy poprzednio błogosławieństwo papiezkie (p. d. 19 marca), podczas gdy deputacya austryacko-węgierska spieszyła do Rzymu, by przez usta kard. Schwarzenberga wyjawić swe uczucia (27 maja). W odpowiedzi swej wspomniał Ojciec św. o pomocy, jaką Austrya dawała Stolicy apostolskiej w zapasach z rewolucyą i ubolewał nad tem, iż obecnie porzuciła swoją wzniosłą misyę.

Ze wszystkich krajów monarchii Tyrol odznacza się do dziś dnia gorącem przywiązaniem do wiary, czego dowodem te arcykatolickie uchwały sejmowe, te liczne adresy do Ojca św., ten „związek Serca Jezusowego", zawarty w r. 1876, w celu uproszenia jedności w wierze, to wreszcie postanowienie pań i pa-

nien insbruckich, iż tak długo wstrzymają się od wszelkich zabaw, jak długo trwa ucisk Głowy Kościoła (1870). Ustawy liberalne, mianowicie ustawa szkolna i ustawa o wolności wyznań, trafiały tam na silny opór, wskutek czego sejm tyrolski bywał nieraz rozwiązywany. Ostatni raz spotkało go to w r. 1877, kiedy większość katolicka, oparta na prawach krajowych, zaprotestowała przeciw utworzeniu dwóch gmin protestanckich, w Meranie i Innsbruku. Liberalizm stara się tam wcisnąć, ale serca Tyrolczyków są dlań niezdobytą twierdzą.

W Czechach antagonizm narodowy rozdzielił ludność na dwa obozy — niemiecki i czeski, z których pierwszy dostarczył radzie państwa najtwardszych liberałów i centralistów (Dr. Herbst, Fuchs itd.), drugi usunął się całkowicie z rady państwa (do r. 1879), by drogą abstencyi wymódz przyznanie praw historycznych koronie św. Wacława. Wszelkie w tym celu rokowania (np. w r. 1871) rozbiły się jednak o opór Niemców, obwiniających swoich sąsiadów — i to nie bez podstawy — o umizganie się do Moskwy i o mrzonki panslawistyczne.

Czesi trzymają się dzielnie tak pod względem narodowym, jak ekonomicznym, lubo i między nimi potworzyły się stronnictwa;— mianowicie naprzeciw konserwatywnym Staroczechom (mającym za przywódzców Palackiego († 1878), Riegiera, hr. Clam-Martinitza) stanęli Młodoczesi jako zwolennicy liberalizmu, a nawet husytyzmu. Z ich to podmuchu dzika hałastra spaliła na górze Żyżki obraz Papieża i to w przededniu jego biskupiego jubileuszu (2 czer. 1877). Pojawiły się krom tego, zwłaszcza po miastach, dążności socyalistyczne, które też przyswoiła sobie nowa sekta, zowiąca się „Stowarzyszeniem apostolskiem“, a rozgałęziona najwięcej pomiędzy robotnikami (1877). Z drugiej strony nad utrzymaniem wiary pracuje usilnie duchowieństwo, nietyle bogate w majętności, ile w naukę i gorliwość, bo nietylko spełnia zwykłe posługi pasterskie, ale tworzy religijne towarzystwa pisze dobre dzieła i zakłada biblioteki dla ludu. Wprawdzie część jego uczciła w r. 1870 kard. Schwarzenberga adresem za opór przeciw orzeczeniu dogmatu nieomylności, ale nierównie liczniejszy był w r. 1876 adres do kard. Ledóchowskiego, kiedy wypuszczony z Ostrowa zawitał na chwilę do stolicy czeskiej. Duchowieństwu przewodzi znakomicie arcyb. pragski kard. Fryderyk Schwarzenberg, mimo pochodzenia niemieckiego Czechom życzliwy i o dobro dyecezyi dbały, czego dowodzą same synody przez niego zwołane,

prowincyonalny w r. 1860, dyecezalny w r. 1873. Z nim współzawodniczy co do ofiarności arcyb. ołomuniecki kard. Fürstenberg, łożąc miliony na religijne cele. I o tej cząstce owczarni swojej nie zapomniał najwyższy pasterz Pius IX, a kiedy w r. 1873 przypadła 900 letnia rocznica założenia biskupstwa pragskiego, wystosował pod d. 15 września do kard. Schwarzenberga życzliwe pismo z błogosławieństwem i pozwolił równocześnie na oddawanie czci św. Agnieszce, siostrze króla Wacława, zmarłej 1282 *in odore sanctitatis* [1]). Przedtem jeszcze posłał mieszkańcom Czech dotkniętym powodzią 5000 fl., za pośrednictwem nuncyatury wiedeńskiej.

Węgrzy od r. 1867 mają osobny rząd i wywierają znaczny wpływ na wewnętrzną i zewnętrzną politykę monarchii, zwłaszcza odkąd hr. Jul. Andrassy został ministrem spraw zagranicznych. Za to w skutek złego gospodarstwa stosunki finansowe i ekonomiczne Translitawii nie są wcale świetne, a nie brak też waśni domowych z powodu zbytniej przewagi Madziarów nad Słowianami. Pod względem religijnym pojawiły się tamże od r. 1848 dążności do przeprowadzenia zupełnego rozdziału między państwem i Kościołem, dochodzące u niektórych aż do zachcianek kościoła narodowego, co ztąd przedewszystkiem poszło, że świeccy poczęli się mieszać do spraw kościelnych.

Na podstawie uchwalonych w r. 1869 statutów [2]) zebrał się w r. 1870 kongres katolików węgierskich, który prymas Simor 25 paźdz. uroczyście zagaił. W skład jego weszli wszyscy arcybiskupi i biskupi, czterej reprezentanci wszystkich razem kapituł, 5 reprezentantów wszystkich razem zakonów, zajmujących się wychowaniem młodzieży, 24 reprezentantów niższego duchowieństwa, 4 reprezentantów patronów katolickich i 132 reprezentantów świeckiej ludności katolickiej. Celem tego kongresu było określić zakres autonomii katolickiej, to jest uwolnić Kościół z pod władzy państwa i oddać zarząd interesów duchownych w ręce ogółu katolików węgierskich. Byłato zatem sprawa dosyć ślizka, bo można się było lękać, aby nie wprowadzono do Kościoła ten-

[1]) Według statystyki z r. 1875 Austrya bez Węgier ma 9 arcybiskupów, z których 7 jest obrządku łacińskiego, 1 greckiego, 1 ormiańskiego; 26 biskupów, a z tych 1 obrządku greckiego; 46 kapituł z 336 kanonikami; 6.667 parafij obrządku łacińskiego i 1.427 obrządku greckiego; 1.633 kapelanij obrządku łacińskiego i 461 obrządku greckiego; 32 seminarya z 2669 alumnami, 16.657 kapłanów świeckich łacińskich i 2.326 obrządku greckiego; 760 klasztorów, 6.060 zakonników i 6.001 zakonnic.

[2]) Patrz Tom II „Pius IX i Austrya“ str. 242.

dencyj demokratycznych i nie utorowano drogi do narodowego Kościoła, którato idea nawet między duchowieństwem miała zwolenników. Z tem wszystkiem kongres w r. 1870 odbył się dosyć spokojnie, a rezultatem jego był wybór komisyi, z 9 członków duchownych i 18 świeckich złożonej, której polecono wypracować statut organiczny, mający oznaczyć cele i zakres autonomii. Zbadano takowy na następnym kongresie (9—31 marca 1871) i mimo oporu demokratycznej mniejszości przyjęto; tylko unici siedmiogrodzcy zażądali dla spraw swoich osobnego kongresu.

W rządzie i w sejmie usposobienie dla Kościoła katolickiego nie było zbyt życzliwe, lubo rozum polityczny węgierskich mężów stanu, a zwłaszcza przywódzcy większości Franc. Deaka († 18 stycz. 1876) hamował zapędy liberalizmu. Na ogłoszenie dogmatu nieomylności odpowiedział prezes ministrów hr. Andrassy dekretem przywracającym *placetum regium* (10 sierp. 1870), a toż samo uczynił ban Kroacyi bar. Rauch (26 sierp.). Co więcej, rada miasta Budy uchwaliła 4 września 1870 wszystkim duchownym, coby bez poprzedniego *placet* odważyli się publikować ten dogmat, odebrać beneficya. Uciążliwą też była ustawa wojskowa i szkolna, tak że biskupi na konferencyi r. 1874 baczną uwagę poświęcili szkołom. W tymże roku radzono w sejmie nad zaprowadzeniem obowiązkowego małżeństwn cywilnego, i tylko na wskazówkę daną z Wiednia zaprzestano dalszych rozpraw. Podjęto je na nowo w r. 1876, kiedy u laski marszałkowskiej złożono wniosek, aby pozwolić na małżeństwo między chrześcianami i żydami, jakoteż na powtórne związki rozłączonych małżonków katolickiego wyznania. Wtenczas to w obronie cywilnego małżeństwa wystąpił X. Michał Horwath, za rządów Kossutha minister wyznań i kandydat do stolicy biskupiej, a od r. 1869 opat i biskup tytularny bez konsekracyi [1]).

Niestety, pewnej części węgierskiego duchowieństwa brak głębszego przejęcia się swojem powołaniem, co może i ztąd pochodzi, że wir życia politycznego zanadto pochłania księży i biskupów [2]). W najnowszych czasach podnosi się i tu poziom du-

[1]) Takich biskupów, mających tylko sam tytuł, mianuje sam rząd austryacki

[2]) W r. 1875 X. Dr. Hatala, były profesor teologii na uniwersytecie peszteńskim, odstąpił od Kościoła katolickiego i założył tak zwany „kościół przyszłości“, który nie uznaje Trójcy św., ni Sakramentów. Nie brak też na Węgrzech lóż masońskich.

chowy, do czego przyczyniają się czasopisma katolickie: „*Religio*“, „*Uj Magyar Sion*“, „*Eghazi Lapok*“ (od r. 1866), „*Jelenkor*“ (od r. 1875). Biskupi węgierscy dla sprawy publicznej nie żałują grosza [1]), w czem im był zachętą sam Pius IX, posyłając 1876 roku 5.000 franków dla poszkodowanych wylewem Dunaju mieszkańców Buda-Pesztu.

W Kroacyi stronnictwo węgierskie ugrupowało się koło arcybiskupa zagrzebskiego, kard. Michailowicza, podczas gdy przywódzcą stronnictwa narodowego jest dotąd biskup djakowarski Strossmajer, człowiek wymowny i czynny, ale przytem wielbiciel panslawizmu i rzecznik skrajnych nieco zasad. Znaną jest jego opozycya przeciw dogmatowi nieomylności, który atoli później, na naleganie Piusa IX, w dyecezyi swojej ogłosił. Jemu to zawdzięcza Djakowar wspaniałą katedrę, Kroacya akademię umiejętności i poniekąd uniwersytet (20 października 1874 uroczyście otwarty). Mimo niektórych reform stan duchowieństwa jest tam dosyć nizki, a do podniesienia ludu nie przyczynia się wcale ustawa szkolna z roku 1874, zaprowadzająca szkoły bezwyznaniowe.

## ROZDZIAŁ XI.

### Pius IX i Szwajcarya.

W klasycznej ziemi wolności, która nawet członkom Internacyonału i Komuny dała u siebie gościnny przytułek, jednych tylko katolików uważano jakby jakich paryasów lub helotów, pozbawionych wszelkiego prawa. Coraz liczniejsi radykaliści połączyli się z protestantami i starokatolikami, aby Kościół katolicki okuć w kajdany, a natomiast na podwalinach racyonalizmu i demokracyi zbudować narodowy kościół szwajcarski. Atoli katolicy, acz słabsi liczbą, dzielny stawili im opór, i pokazało się znowu, jaką potęgą jest duch wiary.

[1]) R. 1877 biskup Rozkowanyi z okazyi jubileuszu dał na cele dobroczynne 200.000 złr.

Walka, przygotowana i podniecana przez Bismarka, rozpoczęła się już w r. 1870. Kiedy Ojcu św. wydarto dziedzictwo św. Piotra, katolicka Szwajcarya wydała okrzyk oburzenia, i nietylko pięciu biskupów posłało doń adres z wyrażeniem boleści i współczucia, ale po wszystkich miastach i wioskach podpisywano protestacye. Co więcej, rada kantonu Uri zaprotestowała uroczyście przeciw zaborowi Rzymu i wniosła do rady związkowej żądanie na piśmie, by takowa w imieniu katolickiej ludności Szwajcaryi wystąpiła za przywróceniem świeckiej władzy Papieża, podczas gdy rada kantonu Unterwalden na ręce nuncyusza złożyła podobny adres. W Genewie zebrał się 23 paźdz. 1870 kongres katolików z różnych stron Europy, pod przewodnictwem znakomitego biskupa Mermillod, dla naradzenia się, jakby zaprowadzić jedność obrony za pomocą jedności środków. Uchwalono tam, że najprzód trzeba zdobyć sobie miłosierdzie Boże przez pielgrzymki, modły publiczne i prywatne, potem, że trzeba podawać petycye z mnogimi podpisami do rządów i ciągle te petycye powtarzać, dalej, że należy działać na opinię publiczną przez prasę, nakoniec, że obowiązkiem katolików jest zapewnić Ojcu św. dochód, jakiego potrzebuje do zarządu Kościoła; jednem słowem, że konieczną jest rzeczą, aby rozpowszechnieniem prawdy przebić tę sieć kłamstwa, potwarzy i podstępów, jaką rozciągnięto w Europie. Poczem kongres postanowił założyć dziennik katolicki p. t. *Correspondance de Géneve* i wysłać adres do Ojca św.

Wszystkie te manifestacye katolickie, a więcej jeszcze ogłoszenie dogmatu nieomylności, podrażniły liberałów i wywołały różne z ich strony bezprawia. W kantonie np. Turgowii (Thurgau), gdzie katolicy są w mniejszości (22.000 przeciw 67.000), zaprowadzono szkoły mieszane i narzucono Kościołowi nową organizacyę, w skład której wchodzą: synod, rada kościelna, przełożeni kościołów i gminy kościelne, mające władzę mianowania i usuwania duchownych (23 paźdz. 1870). W kantonie Argowii (Aargau) nie pozwoliła rada ogłosić listu pasterskiego z r. 1871 za wzmiankę o nieomylności papiezkiej i odjęła proboszczom w Einsiedeln i Niderwyl pensyę za ogłoszenie tego dogmatu; co więcej, wyłączyła katolików kantonu z pod juryzdykcyi biskupiej, oddając natomiast wybór duszpasterzy (na lat sześć) w ręce ludu i wprowadzając do szkół „bezwyznaniową naukę religii“.

Podobne dążności pojawiły się i gdzieindziej, tak że wszyscy biskupi szwajcarscy (z Sitten, Lozanny i Genewy, z Chur, z St.

Gallen i Bazylei) z dwoma sufraganami wystosowali (w kwietniu 1871) do zgromadzenia związkowego memoryał z żądaniem, aby Kościół katolicki miał po całym obszarze związku szwajcarskiego nieograniczoną swobodę, tak w wykonywaniu przepisów swej religii, jak w załatwianiu interesów religijnych i kościelnych, — aby mógł posiadać szkoły wyznaniowe i korporacye zakonne, — aby używał opieki prawa przeciw nadużyciom prasy i środkom prewencyjnym (*placet*). Atoli memoryał ten, pochwalony przez Ojca św. (27 list. 1871), nie znalazł łaskawego przyjęcia u zgromadzenia związkowego; owszem, liberalne stronnictwo myślało wówczas o rewizyi związkowej konstytucyi, aby ścieśnić wolność Kościoła, zapewnić przewagę żywiołowi niemieckiemu z uszczerbkiem romańskiego i na koszta swobód autonomicznych rozszerzyć centralizacyę. Wprawdzie projekt rewizyi upadł przy pierwszem głosowaniu (12 maja 1872), ale utrzymał się, lubo z pewnemi zmianami, przy następnem (19 kwiet. 1874), kiedy walka religijna wzmocniła obóz liberalny.

Tymczasem w pojedyńczych kantonach wrzało prześladowanie, którego ofiarą padli niebawem dwaj biskupi: X. Eugeniusz Lachat w Bazylei i X. Kasper Mermillod w Genewie. Zaglądnijmy najprzód do Genewy.

W demokratycznej rzeczypospolitej genewskiej było w r. 1870 na 93.197 mieszkańców 47.859 katolików [1]), 43.606 protestantów i 1732 żydów; ponieważ jednak 25.000 katolików nie miało prawa głosowania, przeto przewaga była po stronie protestantów, którzy z nienawiści do katolików pozwolili radykalistom owładnąć ster rządu. W r. 1870 stał na ich czele Carteret, zaciekły wróg Kościoła, podczas gdy katolikom przewodził X. Kasper Mermillod, proboszcz genewski, a od r. 1864 koadjutor i oficyał biskupa lozańsko-genewskiego, Stefana Marilley [2]). Byłto znakomity mowca i gorliwy pasterz, którego pracą tak znacznie wzrosła liczba katolików, że Carteret uderzył na alarm w obozie liberalnym. „Katolicy — wołał on — stanowią już większość ludności miasta i kantonu; za kilka lat będą mieli

---

[1]) W samej Genewie na 61.637 dusz, było 26.374 katolików, podczas gdy w r. 1802 było ich tam 2.000.

[2]) X. Kasper Mermillod, urodz. 22 wrześ. 1824 w Carouge, proboszcz genewski, prekonizowany 22 września 1864, otrzymał święcenie biskupie (z tytułem biskupa hebrońskiego i. p. i.) 25 wrześ. od samego Papieża w Rzymie.

większość w ciele wyborczem. Trzeba zapobiedz tej ewentualności. Trzeba zniszczyć szkoły, w których się tworzą katolicy i ultramontanie, rozpędzić księży i zostawić im tylko kij i torbę". Zaraz też rozpoczęto walkę.

Już 3 lutego 1872 rada stanu w Genewie ukuła tak niesprawiedliwą ustawę przeciw zgromadzeniom zakonnym, istniejącym tamże od lat trzydziestu, że znany materyalista Karol Vogt ze znaczną liczbą liberałów przeciw niej głosował. W tymże roku, 30 sierpnia, zakazano X. bisk. Mermillod spełniania wszelkich funkcyj koadjutora i oficyała; a kiedy tenże odmówił radzie stanu kompetencyi w sprawach czysto kościelnych, dekretem z 20 września ogłoszono go za pozbawionego urzędu proboszcza i odjęto mu płacę (10.000 fr.). Katolicy genewscy i biskupi szwajcarscy zaprotestowali przeciw temu bezprawiu (22 września), to samo X. Mermillod w memoryale z 28 września i nuncyusz Agnozzi w nocie z 23 grudnia. Sam Ojciec św. w allokucyi z 23 grudnia tak się wyraził: „*Tę samą drogę, jak rzesza niemiecka, obrała, jak się zdaje, władza świecka w niektórych kantonach Szwajcaryi, częścią rozstrzygając w sprawach dogmatycznych wiary katolickiej, częścią faworyzując apostatów, lub też wdzierając się w prawa władzy biskupiej. Rząd dystryktu genewskiego, który pomimo przyjętego w uroczystym układzie obowiązku ochraniania religii katolickiej w swych granicach, już w roku zeszłym wydał niektóre ustawy, nieprzyjaznym dla Kościoła tchnące duchem, w nowszym czasie poznosił szkoły katolickie i rozegnał kilka stowarzyszeń religijnych, innym odebrał prawne pozwolenie nauczania; w najnowszym zaś czasie dąży on do zniweczenia powagi, jaką tam prawnie wykonywał czcigodny brat Kasper, biskup hebroński, i do obrabowania go z dochodów parafialnych, a nawet posunął się tak daleko, iż publicznem wezwaniem starał się namówić obywateli do obalenia w sposób schizmatycki rządów kościelnych*".

Przedtem jeszcze w liście z 21 list. 1872 pocieszył duchowieństwo genewskie, stojące wiernie przy biskupie Mermillod, i zachęcił je do wytrwania na placu boju. Ponieważ rada stanu nie chciała wejść w układy ze Stolicą św. co do nowego uorganizowania duchownego zarządu w Genewie, przeto Ojciec św. po uwolnieniu czcigodnego starca X. Marilley z tytułu biskupa genewskiego [1]), mianował brevem z 16 stycznia 1873 X. Mermillod

[1]) Biskupstwo genewskie zostało złączone z lozańskiem brevem Piusa VII z 20 września 1819.

wikaryuszem apostolskim w tymże kantonie, co nowy wywołało konflikt. Dnia 2 lutego 1873 wszyscy proboszczowie kantonu odczytali z ambony rzeczone breve papiezkie, natomiast rada stanu pozbawiła ich pensyi na przeciąg trzech miesięcy, rada zaś związkowa pismem z 11 lutego uwiadomiła pełnomocnika Stolicy św., „iż nie uznaje praw Watykanu do podziału biskupstwa szwajcarskiego, ustanowionego legalnie“. Kiedy X. Mermillod mimo to oświadczył, że nie przestanie wykonywać praw wikaryusza apostolskiego, został na rozkaz tejże rady, a z pogwałceniem konstytucyi (art. IV, V i XLIII) wywieziony za granicę do Ferney (17 lutego). Szlachetnego wygnańca pocieszył więzień watykański dwoma listami z 6 i 16 lutego, z których te przepiękne wyjmujemy słowa: „*Chociaż męczeństwo krwi nie zagraża jeszcze twemu powołaniu, szalone wzburzenie umysłów gotuje Ci męczeństwo jeszcze trudniejsze, kłopoty i zmartwienia długotrwałe. Ale wspomnij sobie, że Apostołowie byli także posłani jako jagnięta między wilków, i że prześladowanie, choć na pozór próżnemi czyniło ich prace, owszem obalało je nawet i wytaczało potoki krwi neofitów, zapładniało jednak i szerzyło chrystyanizm.*

*I ty więc postępuj bez obawy i z szlachetną niezawisłością nauczaj lud twej pieczy oddany, aby zachowywał to wszystko, co nam powierzono; pracuj, jako dobry żołnierz Jezusa Chrystusa; staraj się usuwać błędne mniemania i ścieśniać węzły jedności i miłości. Ten, który uczniom swoim obiecał, iż pozostanie z nimi aż do skończenia wieków, będzie i z Tobą przez całe życie twoje, aż nareszcie sam rozkaże rozkiełznanym wiatrom i uciszy wzburzone fale*“. Za Ojcem św. biskupi i wierni słali do Ferney adresy i deputacye.

W miesiąc po wywiezieniu X. Mermillod (23 marca), protestanci genewscy w spółce ze starokatolikami — bo katolicy wstrzymali się od głosowania — uchwalili prawo o „organizacyi kultu katolickiego“, jakby cywilną konstytucyę kleru, stawiającą na miejsce hierarchii wszechwładztwo ludu; poczem starokatolicy przystąpili do wyboru proboszszów. Wybrani zostali: znany już rzecznik liberalnego katolicyzmu Karol Loyson i dwaj inni apostaci, kanonik Hurtault i X. Chavar, którym rząd kazał oddać kościół św. Germana, a w r. 1875 także kościół Najśw. Panny. Interdykt rzucony na odstępców przez bisk. Mermillod i nowa protestacya nuncyusza Agnozzi nie odniosły żadnego skutku.

Nie lepszem było położenie katolików w dyecezyi b a z y l e j s k i e j. Dyecezya ta obejmuje pod swoją juryzdykcyą wszyst-

kich katolików zamieszkujących następujące kantony: Bern, Solura (Soloturn), Bazylea, Argowia (Aargau), Szafuza, Turgowia (Thurgau), Lucerna i Zug [1]). Z pomiędzy tych kantonów trzy są katolickie: Solura, Lucerna i Zug; Bazylea i Szafuza są w znacznie większej części protestanckiemi; trzy zaś ostatnie: Bern, Argowia i Turgowia mają znaczną liczbę katolików i są właściwie kantonami mieszanymi. We wszystkich tych kantonach, z wyjątkiem Lucerny i Zugu, panuje stronnictwo radykalne, które dla zupełnego ubezwładnienia Kościoła wymyśliło tak zwaną konferencyę dyecezalną, czyli komitet świecki, złożony z delegatów (każdy kanton wysyła jednego delegata), mających kontrolować rządy biskupie. Ta właśnie konferencya dyecezalna, niechętna biskupowi Lachat za ogłoszenie dogmatu nieomylności, już 2 kwiet. 1870 nakazała zamknąć seminaryum dyecezalne; kiedy zaś tenże biskup kapelana więzienia X. Egli i proboszcza X. Gschwind za opór przeciw uchwałom watykańskim obłożył klątwą, postanowiła konferencya (19 list. 1872) wezwać go do cofnięcia w przeciągu trzech tygodni ogłoszonych cenzur, a to bez żadnych zastrzeżeń i warunków.

Mimo protestacyi nuncyusza Agnozzi, rady rządowe pięciu kantonów (z wyjątkiem Lucerny i Zugu) przyjęły tę uchwałę; co więcej, w kantonie Solury zaprowadzono (22 grudnia) nową organizacyę kościelną, na wzór protestanckiej ukutą, mocą której gminy miały sobie obierać duchownych na lat sześć. Równocześnie pozwolono wędrownemu kaznodziei Reinkensowi rzucać pioruny na Kościół i zwoływać zgromadzenia starokatolików, na których taka między innemi zapadła rezolucya: „Trzeba biskupom odjąć władzę, a ich czynności poruczyć księżom“ (1 grudnia w Olten).

Biskup Lachat odpowiedział w piśmie z 16 grudnia 1872 r. z całą godnością, że nie uznaje kompetencyi rządów w sprawach wiary i nie zdejmie klątwy z apostatów, dopóki błędu nie odwo-

[1]) Podług obliczenia urzędowego z r. 1870 Solura liczy 62.072 katolików, 12.448 protestantów; Lucerna 128.338 katolików, 3.823 protestantów; Zug 20.082 katolików, 878 protestantów; Bern 66.015 katolików, 436.304 protestantów; Argowia 89.180 katolików, 107.703 protestantów; Turgowia 23.454 katolików, 69.231 protestantów; Szafuza 3.051 katolików, 34.430 protestantów; Bazylea (miasto) 12.301 katolików, 34.457 protestantów; Bazylea (prowincya) 10.245 katolików, 43.523 protestantów; razem 414.738 katolików, 742.803 protestantów.

łają, zakończył zaś pięknemi słowy: „*Potius mori quam foedari*“. Natomiast konferencya dyecezalna uchwaliła 29 stycznia 1873 r. pięciu głosami przeciw dwom złożyć X. Eug. Lachat z urzędu biskupiego, wzbronić mu wykonywania wszelkich funkcyj biskupich, pozbawić go dochodów i mieszkania, a wreszcie wezwać kapitułę do wybrania administratora dyecezyi *ad interim*. Atoli kapituła odpowiedziała krótko, że nie ma żadnych kanonicznych powodów do przedsiębrania nowego wyboru, duchowieństwo zaś kantonów Solury, Turgowii i Berna oświadczyło stanowczo, że nie przestanie uznawać X. Lachat za prawowitego swego pasterza. On sam wniósł protest do wielkiej rady berneńskiej i do rady związkowej, podczas gdy wszyscy biskupi ogłosili obszerny memoryał o prześladowaniu Kościoła w Szwajcaryi; lecz nie wstrzymało to zaciekłości radykalistów.

Rząd berneński dekretem z 18 marca zawiesił 97 proboszczów jurajskich, (tj. w górach Jura mających swe parafie) „w wykonywaniu funkcyj publicznych“, a gdy to nie złamało ich hartu, pozbawił 69 z pośród nich urzędu pasterskiego i wyrzucił z parafij (15 września). Miasto nich powołano apostatów z całego świata, lecz zaledwie dwunastu zdołano zgromadzić, im też oddano puste kościoły, — gdy tymczasem lud wierny zbierał się po szałasach i grotach na nabożeństwo, lub przechodził za granicę francuzką. Wszędzie uwijali się siepacze, polując na nieposłusznych proboszczów, których Ojciec św. brevem z 7 kwiet. 1873 pochwalił i pokrzepił. W Trimbach skazano proboszcza na dwa miesiące więzienia i dwa lata wygnania za to, że ochrzcił dziecko. W Saignelegier żandarmi wyciągnęli wikaryusza z konfesyonału. W Lajoux, gdy proboszcz rozpoczął Mszę św., wojsko odpędziło go od ołtarza; poczem proboszcz z płaczem odezwał się do ludzi, aby odmówili różaniec, kiedy nie było można innego odprawić nabożeństwa. Po drogach ciągnęły liczne procesye bez księży, udające się w góry do Porrentruy, do Matki miłosierdzia. Jedne wioski odwiedzały drugie, jak w pierwszych wiekach Kościoła, modląc się wspólnie, pocieszając i wzmacniając się wzajemnie. Tymczasem bezbożna hałastra na ulicach Berna wyprawiała ohydne maskarady, przedrzeźniała obrzędy katolickie, lżyła Papieża i biskupów, a władze temu nie przeszkadzały.

Za kantonem berneńskim poszły inne. W Solurze zgromadzenie liberałów postanowiło 14 marca 1873 wyrzucić z kantonu

biskupa Lachat, znieść istniejący tamże zakład teologiczny i rozpędzić kanoników. Tegoż dnia kazał rząd spisać inwentarz w pałacu biskupim, w miesiąc zaś później (16 kwietnia) wyrugował biskupa z własnego domu, poczem tenże zamieszkał w katolickim kantonie Lucerny. Skoro tylko przybył do Altishofen, nuncyusz Agnozzi pozdrowił go imieniem Ojca św., który jeszcze 16 lutego przysłał cnemu pasterzowi własnoręczne pismo i piękny krzyż *(pectorale)* w upominku. Krom tego z różnych stron świata szły adresy i pieniężne dary.

W całej Szwajcaryi ucisk Kościoła spotęgował ducha religijnego. Stowarzyszenie Piusa na zjazdach w Gruyères (30 kwietnia) i Zug (20 sierpnia) oświadczyło, że poddając się w sprawach cywilnych prawym władzom konstytucyjnym, w rzeczach religijnych słuchać będzie tylko Papieża i biskupów w jedności ze Stolicą św. zostających; a w końcu uroczyście zaprotestowało przeciw wygnaniu biskupa Mermillod, przeciw destytucyi biskupa Lachat, przeciwko prawom dotyczącym Kościoła w kantonie Solury, Genewy i Berna, przeciw zamknięciu kościoła w Bienna, przeciw suspenzie rządowej księży w Jura, przeciw karom na księży, wymierzonym wbrew konstytucyi za administrowanie Sakramentów, i przeciwko łupieztwom i gwałtom, jakim katolicy ulegli w kantonie Zürich. Nastąpiły potem liczne pielgrzymki do Porrentruy, Maria-Stein, St. Maurice i Allinges, gdzie tysiączne tłumy po gorących przemowach przysięgały, „że w życiu i śmierci pozostaną przywiązanemi dziećmi świętej matki Kościoła katolickiego, apostolskiego i rzymskiego".

Kiedy tak katolicy skupiali się w silną falangę, z obozu liberalnego nowe na nich wyrzucono pociski. W Bernie zredukowano liczbę wakujących parafij do 28 i zniesiono juryzdykcyę duchowną; w Argowii zaprowadzono małżeństwo cywilne; w Zürychu odebrano katolikom kościół, a oddano starokatolikowi, Dr. Michelis; w St. Gallen zagrożono biskupowi (Dr. Greith) destytucyą, a księżom grzywnami do 1.000 franków. Gwałty te napiętnował silnie Pius IX w encyklice z 21 list. 1873 *Etsi multa,* oddając przytem zasłużone pochwały stałości tak biskupów i kapłanów, jak wiernych, i *„wielbiąc Boga za to, iż tą samą łaską, którą niegdyś męczenników wspierał i krzepił, podtrzymuje i zasila wybraną cząstkę katolickiej owczarni"*. Rada związkowa odpowiedziała zwinięciem nuncyatury (12 grudnia) i wręczeniem nuncyu-

szowi paszportów, mimo protestacyj X. Agnozzi i biskupów szwajcarskich.

Liberalizm, mający przewagę w większej części kantonów, przeprowadził (17 kwietnia 1874) rewizyę konstytucyi związkowej i pokusił się o utworzenie narodowego kościoła. Na zgromadzeniu w Bernie (14 czerwca) i w Olten (21 wrześ. 1874) delegaci starokatolików postanowili obdarzyć Szwajcaryę „kościołem chrześciańsko-katolickim“, podlegającym synodom (narodowemu, kantonalnym i powiatowym) i uznającym wprawdzie biskupa, ale „wybieralnego, odwołalnego i odpowiedzialnego“, poczem pierwszym biskupem „szwajcarskim“ wybrany został proboszcz z Olten Herzog (7 czerwca 1876).

Tymczasem w pojedyńczych kantonach trwało dalej prześladowanie. W Genewie rząd radykalny złożył z urzędu 19 proboszczów za odmowę przysięgi na konstytucyę (1874), zniósł wszystkie korporacye klasztorne, a majątek ich zabrał, wzbronił pod karą procesyj i wszelkich obrzędów religijnych na ulicy, jakoteż noszenia sukni duchownej lub zakonnej. Z kantonu berneńskiego wygnano duchownych jurajskich, wiernych Kościołowi, i dopiero w skutek dekretu rady związkowej pozwolono im wrócić (1875); natomiast uchwalono „organizacyę kościelną“ (18 stycznia 1874), i prawo „policyjno-wyznaniowe“ (31 paźdz. 1875), a krom tego zabrano katolikom miasta Berna kościół, podczas gdy dla starokatolików utworzono tamże fakultet teologiczny (1874). W Zürychu liberalni katolicy wypowiedzieli posłuszeństwo biskupowi z Chur. W Argowii zniosła rada klasztory żeńskie: Fahr, Hermetschwyl, Gnadenthal, St. Verena (1876). Temuż losowi uległa kapituła w Solurze, jakoteż klasztory benedyktyńskie Maria-Stein, Leodegar, Ursus i Wiktor w tymże kantonie (1874). W całej Szwajcaryi rada związkowa zaprowadziła nowe prawo małżeńskie, które małżeństwo uważa za kontrakt rozwiązalny (1875). Prawo to, jak również inne gwałty i knowania starokatolików, potępił Pius IX w encyklice z 23 marca 1875: *Graves ac diuturnae,* wystosowanej „*ad Episcopos, clerum et fideles helveticae regionis gratiam et communionem cum Apostolica Sede habentes*“. Toż samo biskupi szwajcarscy wydali w r. 1876 pismo zbiorowe przeciw pseudo-biskupowi Herzogowi, za co ich Ojciec ś. w liście z 6 grudnia 1876 pochwalił, podczas gdy na apostatę rzucił imienną wielką klątwę. Wdzięczni za tę obronę katolicy Szwajcaryi, złożyli najwyższemu Pasterzowi na dzień biskupiego

jubileuszu (3 czerwca 1877) gorące życzenia i kilkadziesiąt najlepszych zegarków w darze, on zaś nietylko przyjął serdecznie deputacyę szwajcarską z trzema biskupami (X. Marilley, X. Lachat i X. Mermillod) na czele, i w przemowie swojej wysławiał stałość tak duchowieństwa, jak ludu w walce z protestantyzmem i niedowiarstwem (26 maja), ale nadto przez biskupa bazylejskiego przesłał duchowieństwu jurajskiemu następujące pozdrowienie: „*Ojciec św. żywi dla was szczególną miłość i zanosi modły o lepsze dla was czasy. Wierność i odwaga, z jaką bronicie praw Kościoła Bożego, powinny wam wyjednać tę łaskę*“.

Rzeczywiście, dzięki modlitwom Piusa IX lepsze dla katolików Szwajcaryi nastały czasy [1]). W kilka miesięcy po jego śmierci, 12 września 1878, rada związkowa na prośbę 92 gmin katolickich w Jura pozwoliła, aby kapłani pozbawieni probostw dekretem z 15 wrześ. 1873 mogli być na nowo wybrani, i to bez obowiązku odwoływania swej protestacyi przeciw złożeniu biskupa Lachat. Wskutek tego upadła od razu przewaga starokatolików. Do r. 1879 aż 35 księży apostatów opuściło Jura berneńskie, nie mając ni jednej owieczki; sam ich pseudobiskup Herzog postanowił na zjeździe delegowanych w Solurze połączyć się z anglikanizmem, bo rządy kantonalne, obciążone długami, nie chcą już wydawać pieniędzy na tę kosztowną komedyę [2]). Butna niedawno sekta, straciwszy racyę bytu, ginie śmiercią niechwalebną; a podczas gdy jedni wracają do Kościoła, inni, co żadnej wiary nie mieli, na podstawie jałowego deizmu wchodzą z protestantyzmem i schizmą w przymierze.

W ogóle kulturkampf szwajcarski, tak jak i niemiecki, przeleciał nad Kościołem, niby szalony wicher nad wspaniałem drzewem, z którego tylko kilka suchych gałęzi zdołał oderwać. Tymczasem społeczeństwu protestanckiemu zadał ciężkie klęski, bo pod jego tchnieniem wzrosło niedowiarstwo, podniosły głowę dążności destrukcyjne (radykalne i socyalistyczne) [3]), wzmogło się

---

[1]) W Genewie jeszcze 2 kwietnia 1878 komisarze rządowi wytrychem otworzyli tabernakulum w kościele parafii Chênes i zabrali puszkę.

[2]) Fakultet teologiczny starokatolików w Bernie, miał w r. 1876 aż 6 uczniów, podczas gdy profesorów było pięciu z płacą 10.000 fr. Dwaj z nich, X. Görgens i X. Hurtault, pożenili się z protestantkami!

[3]) Nawet Karol Loyson nie mógł patrzeć na rozpasanie panujące w Genewie i 4 sierpnia 1874 porzucił posadę starokatolickiego proboszcza,

zepsucie obyczajów, tak że słynna niegdyś z cnót Szwajcarya, stała się dzisiaj jakby tą studnią apokaliptyczną, z której na świat wychodzi szarańcza, ćmiąca światło prawdy i niszcząca plon ludzkości. Kościół i na tem polu bojowem zwyciężył, a w tem zwycięztwie niemała zasługa Piusa IX.

# ROZDZIAŁ XII.

## I.

### Pius IX i Hiszpania.

Rewolucya r. 1868, która obaliła tron Izabelli II, okazała się także Kościołowi wrogą, bo natychmiast wypędziła Jezuitów i obdarła duchowieństwo, tak że biskupi, księża i zakonnicy żyć musieli z jałmużny, lub własną ręką zarabiać na chleb. Nowo wybrane kortezy (1869) ogłosiły wolność wyznań, przez co otwarto pole propagandzie protestanckiej; ale równocześnie oświadczyły się za monarchią konstytucyjną i tymczasowym regentem mianowały księcia Serrano. Kiedy kandydatura ks. Leopolda Hohenzollern-Sigmaringen musiała być zaniechaną, powołał marszałek Prim na tron arcykatolicki syna Wiktora Emanuela, co obóz liberalny przyjął z wielką radością. „Ekskomunika papiezka nietylko nie zaszkodziła dynastyi sabaudzkiej, lecz jej raczej dopomogła do szczęścia, bo sprowadziła jej koronę; Amadeusz jest królem hiszpańskim“, tak pisał wówczas włoski dziennik *Libertà,* lecz była to radość przedwczesna.

Ks. Amadeusz d' Aosta przybywszy do Hiszpanii 2-go stycznia 1871, a więc w parę dni po zamordowaniu Prima († 30 grudnia 1870), oświadczył zaraz na wstępie, że bierze sobie za wzór politykę ojca, czem od siebie odstręczył duchowieństwo i szlachtę. Wprawdzie liberalne stronnictwo stanęło przy nim, atoli

skarżąc się, że do kościoła liberalno-katolickiego zakradł się duch wrogi, który „ani jest liberalnym w polityce, ani katolickim w religii“.

przywódzcy jego: Serrano, Topete, Sagasta, Zorilla, walczyli z sobą o wpływ na rządy, a do tego znaczna część masoneryi nie była nowemu królowi przychylną.

Wówczas masonerya hiszpańska dzieliła się na regularną czyli narodową, i nieregularną czyli iberyjską. Do pierwszej należeli progresyści, zostający w ścisłych stosunkach z masoneryą włoską, niemiecką i angielską; oni to sprowadzili Amadeusza. Drugą tworzyli zwolennicy federacyi z Portugalią pod republikańską formą rządu. Stolicą tejże była Lizbona, lecz wielka rada zasiadała w Madrycie i ztąd kierowała wszystkiemi lożami iberyjskiemi. Naczelnikiem regularnej masoneryi był gen. Prim, który używał sekty do wywoływania ciągłych zaburzeń, jakich Hiszpania od r. 1864 do 1868 była widownią. On też starał się przyciągnąć do siebie nieregularną masoneryę, mającą za przywódzcę eksministra Riberro, lecz mimo poparcia ze strony króla włoskiego i portugalskiego nie przyszło to do skutku. Krom tego istnieją w Hiszpanii dwa związki tajne: Karbonaryzm i Internacyonał. Pierwszy dąży do utworzenia republiki demokratycznej i jemu to przypisują morderstwo gen. Prima; drugi ma również na celu republikę, ale komunistyczną, i on to wywołał rozruchy w Barcelonie, Cartagenie itd. Wszystkie te odcienia, acz między sobą niezgodne, jednoczą się w walce z Kościołem [1]). Rządy Prima, Serrana i Amadeusza zapewniły przewagę masoneryi regularnej, której zuchwałość doszła do tego stopnia, że podczas pogrzebu gen. Prima znaczna liczba „braci“ wpadła do katedry madryckiej *(Atocha)*, by otoczywszy trumnę, na której złożyli koronę z akacyi i inne godła symboliczne, wykonywać znaki, kroki i uderzenia rytuałem masońskim przepisane. Kiedy zaś katolicy chcieli 18 czerwca 1871, czyli w jubileusz papiezki, odbyć po mieście procesyę, postanowili masoni wpędzić na nią kilka byków i mnóstwo kotów z pochodniami u ogonów, wskutek czego procesya została wstrzymana.

Mimo tych wysileń rzadko który naród odznacza się tak gorącem przywiązaniem do wiary i Ojca św. jak hiszpański. Dowodem tego owe petycye wniesione w r. 1870 do kortezów za przywróceniem doczesnej władzy Papieża, owe świetne nabożeństwa, wspólne Komunie i tak zwane *veglie* czyli czuwania przed Najśw. Sakramentem, urządzane na jego intencyę, owe gromadne

[1]) *Correspondance de Géneve* z r. 1871, *w „Tyg. Kat.“* z r. 1871.

do Rzymu pielgrzymki, owo współczucie dla Kościoła, który za rządów Prima i Amadeusza miał ciężką dosyć dolę. Nie dosyć, że ustawą z 18 czerwca 1870 zaprowadzono w kraju obowiązkowe małżeństwo cywilne, ale dla złamania oporu ludności wydano 11 stycznia 1872 rozporządzenie, że wszystkie dzieci zrodzone z rodziców li tylko ślubem kościelnym połączonych, uważane będą za nieślubne. Inny dekret królewski z r. 1872 przypomniał biskupom hiszpańskim, iż istnieje prawo krajowe przepisujące, aby wszystkie podania do Rzymu o dyspenzy, indulty i inne łaski apostolskie przechodziły przez generalny urząd suplik, istniejący przy ministerstwie stanu, oraz aby królewskie *exequatur* otrzymywały wszystkie bulle, brevia i depesze kuryi rzymskiej, z wyjątkiem niektórych dyspenz. Krom tego wydana została nowa a krzywdząca ustawa o uposażeniu duchowieństwa, tak że nietylko biskupi w memoryale wręczonym kortezom (12 paźdz. 1872) zaprotestowali przeciw pogwałceniu konkordatu, ale także Ojciec ś. w allokucyi z 23 grud. 1872 potępił niesprawiedliwą ustawę, *„zdążającą do tego, aby obostrzyć jeszcze biedę i służalczość duchownych i aby wznowić i pomnożyć niedolę, jaka w ostatnich latach sprowadzona została na szlachetny ów naród za pomocą szeregu ubolewania godnych aktów rządu, ku podkopaniu wiary i karności kościelnej zmierzających“*.

Amadeusz poznał wkrótce, że jest tylko igraszką masonów, którzy nawet to za złe mu brali, że czasem wysłuchał Mszy św. Zamach skrytobójczy w ogrodzie Buen Retiro (18 lipca 1872), powstanie wyspy Kuba i wystąpienie zbrojne pretendenta Don Carlosa zniechęciło do reszty syna Wiktora Emanuela, iż złożywszy koronę (11 lutego 1873) wrócił bez sławy do ojczyzny. Rozczarowanie, jakiego doznał, zmieniło jego zapatrywania, a śmierć żony zwróciła go do Kościoła i religijnych praktyk.

Po abdykacyi Amadeusza kongres oświadczył się za rzeczą-pospolitą i zamianował nowe ministerstwo, którego programem było: utworzenie republiki federacyjnej z samorządem oddzielnych stanów, jak w Szwajcaryi lub Stanach Zjednoczonych, — usunięcie centralizacyi — zniesienie stałego wojska — zupełny rozdział Kościoła i państwa — proklamowanie praw człowieka na gruncie konstytucyi demokratycznej i pod powagą ustaw. Ósmego czerwca oświadczyły się kortezy za republiką federacyjną i wybrały Castellara naczelnikiem władzy wykonawczej (7 września). Tymczasem zwolennicy republiki socyalistycznej, tak zwani *Intransingentes*, rozwinęli chorągiew czerwoną i w południowych zwłaszcza

miastach potworzyli komuny, tak że Castellar, odroczywszy kortezy do 2 stycz. 1874, uchwycił w rękę władzę dyktatorską i za pomocą wojska musiał łamać zbrojny opór. Miasta Alcoy, Sevilla, Kadyks, Walencya, zostały siłą zdobyte; Cartagena, gdzie gen. Contreras ogłosił się prezydentem „republiki Murcia“, dopiero po czteromiesięcznem oblężeniu poddała się gen. Lopez Dominguez (12 stycz. 1874).

Wśród tych zaburzeń Kościół katolicki wiele ucierpiał. Organ socyalistyczny w Madrycie „*Los Descamisados*“ nie nadarmo wypowiedział wojnę rodzinie, własności i Bogu, bo gdzie tylko komuniści dostali się do władzy, popełniali straszne bezprawia. W Sewilli np. banda bezbożnych, w kapeluszach na głowie i z cygarami w ustach, wpadła do kościoła św. Sebastyana i zmusiła kaznodzieję zejść z ambony. Toż samo uczyniła w innych kościołach, a potem zburzyła kaplicę na cmentarzu i porąbała krzyże. W Kadyksie zarząd miejski wyrzucił zakonnice z klasztorów i zakazał odprawiać nabożeństwa. W Barcelonie tańczyli rewolucyoniści w kościele przy odgłosie organów i pili z naczyń świętych, czemu spokojnie przypatrywali się gubernator i alkada. W temże mieście wyprawiono w kościele św. Ammoniki haniebną orgię, w której wzięły udział władze rewolucyjne w towarzystwie kobiet złego życia. Na ołtarzu postawiono posąg rzeczypospolitej pośród dwóch posągów Świętych, mających czapkę frygijską na głowie i zapalone fajki w ustach. Trzech federalnych, ubranych w suknie kapłańskie, udzielało komunii federalnej przed ołtarzem. Jeden podawał talarki kiełbasy, którą ucztujący przyjmowali przyklękając i różne grymasy wyprawiając, drugi nadstawiał kielich z rumem, a trzeci wśród gestów komicznych obcierał im usta. Podczas tej ohydnej uczty muzyka artyleryi, naprzemian z organami kościelnemi, wygrywała pieśni patryotyczne lub wszeteczne[1]).

Rząd Castellara nie był dla Kościoła wielce łaskawym. W czerwcu 1873 zniósł on kapelanów wojskowych, a we wrześniu przedłożył kortezom projekt oddzielenia Kościoła od państwa, co biskupów prowincyi Valladolid skłoniło do energicznej deklaracyi, że „Hiszpania ukształtowana przez katolicyzm i zawdzięczająca mu wszystko, co otrzymała na drodze cywilizacyi, nie może być oddzielona od Kościoła, jak nie może żyć człowiek, któremuby serce wydarto“. Mimo to starał się Castellar utrzymać

[1]) *Przegląd katol.* z r. 1873 str. 524.

z Rzymem przyjazne stosunki i zezwolił na to, że 22 grud. 1873 mianował Papież *motu proprio et ex benignitate Sanctae Sedis* biskupów dla Hiszpanii, a X. Maryana Barrios y Fernandez, arcyb. Walencyi, kreował kardynałem.

Wkrótce potem ustąpił Castellar, otrzymawszy od kortezów wotum nieufności (2 stycz. 1874); nazajutrz zaś gen. Pavia rozpędził kortezy, poczem marszałek Serrano, jako „prezydent władzy wykonawczej“, ujął ster rządu i zwrócił wszystkie siły przeciw zwycięzkim karlistom. Po klęsce republikańskiego jenerała Moriones pod Sommorostro (24 lut. 1874) i niefortunnych również bitwach w marcu t. r., udało się samemu Serrano odeprzeć karlistów od Bilbao, które oblegali (1 maja); za to nie powiódł się atak gen. Concha na Estellę, bronioną dzielnie przez gen. Dorregaray, a sam Concha zginął (25 czerwca). Don Carlos (Karol VII) w manifeście wydanym do narodu wystąpił jako obrońca religii i legitymizmu, lecz nie był on z liczby tych, „co mieli zbawić Izraela“, a jak się później pokazało, nie zasłużył na tę sympatyę, jaką go otoczył świat chrześciański. Wówczas cały obóz liberalny stanął przeciw niemu i temu przypisać należy, że wszystkie rządy krom Rosyi uznały rząd Serrana i przysłały swoich posłów do Madrytu. Co więcej, ks. Bismark, oburzony na Don Carlosa za rozstrzelanie niemca Alberta Schmidta, wyprawił dwa okręty na wody biskajskie.

Stosunki ze Stolicą św. naprężyły się nieco, kiedy rząd hiszpański nie chciał przyjąć bul prekonizacyjnych, które pełnomocnik Llanos był wyjednał, żądając natomiast, aby Stolica św. użyczyła republice wszystkich przywilejów, jakich używała monarchia. Martos, minister sprawiedliwości i wyznań, nie należał do przyjaciół Kościoła, jak również Sagasta i Serrano, dla względów atoli politycznych wysłano w maju 1874 posła Lorenzana do Rzymu. W zimie tegoż roku, gdy gen. Loma poniósł klęskę, (10 list.), wystąpił sam Serrano na linię bojową, ale bitwa pod Urnietą (7 i 8 grud.) nie wypadła pomyślnie dla oręża republikańskiego, czem zniechęcone wojsko z gen. Martinez Campos na czele obwołało królem hiszpańskim Alfonsa XII, syna Izabelli II (29 grudnia). Młody, bo zaledwie 18-letni król przybył 14 stycznia 1875 r. do Madrytu i starał się uspokoić kraj zawichrzony, w czem mu pomagał Canovas del Castillo, powołany na prezesa ministrów. Do Rzymu wyprawił posła Benavides w miejsce Lorenzany i obdarzył kard. Antonellego orderem zło-

tego runa (1875), ale ten sam zaszczyt spotkał także Bismarka, na którego życzenie otwarto w Kadyksie na nowo kaplicę protestancką. Względem Kościoła zajął nowy rząd przyjazne stanowisko, lubo nie chciał także drażnić liberałów. 14 stycz. 1875 przywrócone zostały zakony rycerskie *Santjago*, *Alcantara*, *Calatrava* i inne. 25 stycznia zniesiony został wyrok z r. 1869, mocą którego przyznana była państwu własność wszystkich archiwów, bibliotek, gabinetów i zbiorów będących dawniej własnością katedr, kapituł, klasztorów lub zakonów rycerskich w Hiszpanii, a gubernatorowie cywilni otrzymali rozkaz zwrócenia tychże kapitułom i zgromadzeniom zakonnym. 9 lutego 1875 odwołaną została ustawa z 18 czerw. 1870, zaprowadzająca małżeństwo cywilne, które odtąd „tylko dla osób innego wyznania, lub dla złych katolików, którzy w cenzury popadli, miało być obowiązującem“. Wzbroniono też związków małżeńskich księżom i zakonnikom apostatom, a uznano za prawomocne wszystkie ustawy kanoniczne. 26 lutego minister oświaty Marques de Orovio zalecił profesorom, aby niczego nie uczyli, coby się nie zgadzało z dogmatami katolickimi, zasadami zdrowej etyki i pedstawami monarchii konstytucyjnej.

Dobrym zamiarom chrzestnego syna błogosławił Ojciec św., lecz nie chciał mieszać się do spraw czysto politycznych, ani być sędzią polubownym między Alfonsem XII a Don Carlosem. Musiał tedy miecz rozstrzygać. Don Carlos oświadczył w manifeście z 6 stycz. 1875, że będzie dalej bronił praw swoich, atoli gwiazda jego poczęła blednąć. 26 sierpnia 1875 musiał karlistowski wódz Lizarraga poddać twierdzę La Seo de Urgel generałowi Martinez Campos, przyczem biskup tamtejszy mgr. Caixal został wzięty do niewoli i wbrew kapitulacyi wtrącony do więzienia, zkąd dopiero na prośbę innych biskupów kazał go Alfons XII wypuścić. Na wiosnę r. 1876 ulegli karliści przemocy wojsk królewskich; Don Carlos z jenerałami Saballs, Dorregaray i Lizarraga przeszedł granicę francuzką (27 lut.), a mieszkańcy północnych prowincyj utracili swoje *fueros*, czyli dawne przywileje.

Przy uchwaleniu nowej konstytucyi wytoczył się dosyć ostry spór o artykuł XI, który wprawdzie religię katolicką uznawał jako religię państwa, ale zabezpieczał także wolność religijną innym wyznaniom i pozwalał na odprawianie, lubo nie publiczne, obrzędów akatolickich. Pius IX powołując się na artykuł I. konkordatu z r. 1851, który wszelkie inne wyznania z Hiszpanii wy-

kluczał, zaprotestował tak w nocie urzędowej, zakomunikowanej biskupom przez nuncyusza Simeoniego (25 sierp. 1875), jak w piśmie do kard. arc. toletańskiego Moreno z 4 marca 1876; lecz mimo to artykuł XI w powyższem brzmieniu przeszedł w izbie i senacie (w maju 1876). Za to król wytłómaczył się przed Papieżem własnoręcznym listem, a minister spraw zewnętrznych ogłosił w okólniku, że tylko w obrębie świątyń i na cmentarzach wolno będzie dyssydentom wykonywać obrzędy religijne. Protestanci poczęli zaraz piorunować na nietolerancyę rządu hiszpańskiego; odbyły się nawet meetyngi, by skłonić gabinet angielski do interwencyi dyplomatycznej; ale Canovas del Castillo nie ustąpił. Nie podobało się również liberałom, że po ogłoszeniu allokucyi z 12 marca 1877 ministrowie hiszpańscy stanowczo oświadczyli się w senacie za utrzymaniem zupełnej niepodległości Papieża.

Pius IX zajmował się troskliwie losem Kościoła w Hiszpanii, a kiedy w r. 1876 nuncyusza Simeoniego zamianował kardynałem i sekretarzem stanu, wysłał natomiast do Madrytu msgr. Cattani. On też biskupstwo w Valladolid podniósł do rzędu metropolii i trzy nowe stolice utworzył (w Cividadreal, Madrycie i Vittorii); do dawnych zaś purpuratów dodał 12 marca 1877 r. trzech innych, mianowicie: X. Michała Paya y Rico, arcybiskupa z Santjago di Compostella, X. Emanuela Garcia Gil, arcyb. z Saragossy i X. Franciszka a Paulo Benavides y Navarette, patryarchę Indyj zachodnich. Naród hiszpański wypłacił się za to Ojcu św. w r. 1876. Przeszło ośm tysięcy Hiszpanów z różnych prowincyj, mając trzech biskupów na czele, pospieszyło do Rzymu, aby dowieść światu, że mimo wichrzeń sekty i burz rewolucyjnych nie wygasła w narodzie ta wiara, co przez tyle wieków była jego chlubą i siłą. Ponieważ żadna sala watykańska nie mogła pomieścić tak wielkiej liczby pielgrzymów, przeto Ojciec św. postanowił przyjąć ich w bazylice św. Piotra, ale przy drzwiach zamkniętych. Pięknyto był widok, kiedy pomieszani z Rzymianami zapełnili ogromne jej nawy, czekając przybycia Ojca św. Na ich śniadych i wyrazistych twarzach malowała się powaga i spokój; ich dumna postawa zdradzała harde dusze, a wzrok błyszczący odzwierciedlał żywe uczucie wiary. Znać było, że to są potomkowie bohaterów, co walczyli z Maurami, a i dziś gotowi przypiąć krzyż do sukni.

O dwunastej w południe wyszedł Papież ze swoich pokojów. Na widok świętego starca o włosach śnieżnej białości i pogodnem obliczu rozległ się okrzyk pełen zapału, obiegł całą bazylikę, zatrząsł olbrzymiem sklepieniem i rozszedł się po placu, którego strzegli nietylko żandarmi, ale i wojsko spoglądające z niepokojem ku zamkniętym drzwiom kościoła. Niby fala wzbierającego potoku, pociągnął kilkutysięczny tłum za Ojcem św. do lewego ramienia bazyliki, gdzie na wzniesionym umyślnie tronie usiadł Pius IX, otoczony dwudziestu kardynałami [1]), kilkudziesięciu prałatami dworu i oddziałem gwardyi przybocznej. U stopni stał młody ks. Orsini, asystent tronu papiezkiego i kardynał Boromeo, archidyakon bazyliki, a od nich w półkole powiewało trzydzieści chorągwi różnych prowincyj hiszpańskich i stowarzyszeń katolickich, na których czele stał poważny, podziurawiony kulami, w długie pasy złocistych barw, stary sztandar z pod Lepanto, ten sam, który w czasie bitwy wisiał na głównym maszcie galery Don Juana. Dalej już, aż do samych drzwi auli soborowej, stała falanga nieprzebita. Arcybiskup Grenady, Monzon y Martins, w towarzystwie biskupów z Owiedo i Vich i prezesów katolickich stowarzyszeń hiszpańskich, przystąpił do tronu papiezkiego i odczytał wspaniały adres, jakby wyznanie wiary narodu hiszpańskiego.

Tedy powstał z tronu Pius IX; na jego twarzy widoczne było rozrzewnienie, bo po raz pierwszy od zaboru Rzymu znalazł się u św. Piotra wśród wiernego i kochającego ludu. Poczem przemówił głosem donośnym, który dwa razy tylko zadrżał i ucichł. Pochwaliwszy gorącą wiarę narodu, co tylu wydał męczenników, wyznawców i założycieli zakonów, zgromił zwolenników przewrotu, pragnących przytłumić głos Świętych i zniweczyć Kościół, wspomniał o nauce danej ongi przez św. Piotra z Alkantary, a wreszcie tak zakończył: „*O Boże mój! Ty patrzysz na serce tego ludu wybranego! Podnieś, proszę Cię, wszechmocną prawicę Twoją, a wesprzyj osłabłą rękę moją, iżbym mógł im skutecznego użyczyć błogosławieństwa, — błogosławieństwa, któreby ich umocniło do walki, ugruntowało w wierze, pobudziło do zgody i jedności, iżby zwycięzkie przeciwko wrogom Twoim staczali walki. Błogosław ich pasterzy, aby stali zawsze na ich czele, czujni i niezłomni, — oni*

[1]) Między nimi był także kard. Ledóchowski (*Przegląd lwowski* T. XII. z r. 1876 str. 584).

*pasterze, którzy odznaczają się nauką, pobożnością i żarliwością. Błogosław ich rodziny, tak na duszy jak na ciele, a zachowaj je od wszelkiego złego. Błogosław całą Hiszpanię i spraw, aby ta ziemia stała się jeszcze płodną w wielkie i życiodajne cnoty. O Jezu mój! błogosławię im w imieniu Twojem, teraz i w godzinę śmierci, aby będąc ciągle uczestnikami tego błogosławieństwa, mogli kiedyś chwalić i błogosławić Cię w niebie przez wszystkie wieki wieków. Amen.*"

Wzruszenie obecnych było niezmierne, wielu podniosło w górę swe ręce, na znak, że poświęcają mienie i życie na służbę Kościoła, a niejeden z pielgrzymów powtarzał za znakomitym przywódzcą katolików Ramonem Nocedalem: „Czy w ukryciu katakumb, czy wśród tryumfu Kościoła, chwila ta będzie gwiazdą przewodnią naszego życia."

Posłuchanie 16 paźdz. 1876 dodało narodowi sił do Bożej pracy, którą też gorliwie podejmują nietylko kapłani, ale także stowarzyszenia świeckich, np. liga św. Sebastyana, liga katolickich adwokatów, koła katolickich robotników i rolników, stowarzyszenie młodzieży katolickiej, towarzystwo święcenia niedzieli i t. d. Pomagają im pisarze katoliccy, jak Ramon Nocedal, Leo Carbonero y Sol, Tejada y Ramiro (wydawca uchwał synodów hiszpańskich), Vilanueva (autor dzieła *Viage literario a las Iglesias de Espanna*), Fernan Caballero (raczej Cecilia d'Arrom, autorka dobrych powieści, † 1877 r.), jakoteż dzienniki katolickie, mianowicie *Epoca, Regeneracion, Diario, Union Espanna Catolica* (do r. 1875), *La Ciencia Christiana* (od r. 1877) itd. W ostatnich czasach powstało tam nawet stowarzyszenie, które wzięło sobie za zadanie pracować nad nawróceniem masonów; natomiast Internacyonał, rozgałęziony szeroko po miastach, występuje coraz zuchwalej, jak tego dowiodły dwa świeże zamachy na życie króla, Moncasego w r. 1878, Otera w r. 1879.

## II.

## Pius IX i Portugalia

W Portugalii, mimo nacisku potężnej masoneryi, podniosło się życie religijne po r. 1870. Nietylko wszyscy biskupi ogłosili dogmat nieomylności i wydali listy pasterskie w obronie dziedzictwa św. Piotra, ale i świeccy wysłali do Rzymu wspaniały adres, z którego te gorące przytaczamy słowa: „Następcy, Naj-

świątobliwszy Ojcze, tych bohaterów przesławnych, co wzbudzali podziwienie wieków tak siłą swej wiary, jako i swą nieustraszonością, przedstawiciele królestwa, które na swej tarczy wyryło najświętsze rany Odkupiciela świata, jako symbol zupełnego posłuszeństwa ojcowskiemu głosowi przedstawiciela i namiestnika Jezusa Chrystusa, musieliśmy uczuć najgłębszą boleść, widząc cierpienia, które w tym nowym ogrodzie oliwnym szarpią twoje ojcowskie serce. Zaiste, Ojcze święty, jesteśmy młodzi jeszcze, ale jesteśmy katolikami, Portugalczykami jesteśmy. W żyłach naszych płynie krew świętych i bohaterów. Jeżeli nie możemy Cię wyzwolić, chwytając sami broń w rękę, z niewoli, w której jęczysz na hańbę największą naszego wieku, możemy przynajmniej głosy nasze złączyć z głosami naszej braci, młodzieży katolickiej wszystkich krain świata, i w imię narodu portugalskiego, tak wiernie dochowującego wiary i miłości przodków względem Stolicy apostolskiej, wydać okrzyk protestacyi przeciw niegodnemu owładnięciu stolicy katolickiego świata. Ty sam, Ojcze święty, jak Boski Mistrz podczas ostatniej swej nocy, nakazujesz nam się modlić, a my zjednoczeni w duchu, jako pierwsi wierni, podczas gdy jerozolimski tyran trzymał Piotra w więzieniu, z głębi serca wznosim modły do Tego, który bezbożnymi umie się posługiwać ku swej chwale. Prosimy Go o skrócenie czasu próby i zesłanie nam anioła oswobodziciela, któryby Cię wyrwał z rąk Herodów tego czasu.“

Adres ten pokrył się tysiącami podpisów, a wśród nich czytamy imiona mężów znakomitych: Bragance, Lavradio, Sousa, Cabral, Caparica, Oliveiro, Mello i t. d. W celu niesienia pomocy Ojcu św. zawiązał się w Oporto komitet pod prezydencyą marg. de Monfalins de Terena, i wystosował dnia 20 listop. 1870 r. gorącą odezwę do katolików portugalskich, wzywając ich w imię wspólnej wiary i odwiecznej w tym kraju czci dla Niepokalanej Dziewicy do składania świętopietrza; co też nie pozostało bez skutku, bo do 11 kwiet. 1871 zebrano trzy miliony *reisów*, a krom tego urządzono na tenże cel wielką loteryę. Równocześnie dzienniki katolickie, jak: *Nacao, Dirito, Uniao Catholica, Ben publico, Fe catholica, Os Filhos de Maria, Rzymskie echo*, broniły dzielnie sprawy papiezkiej.

Nie podobały się te objawy masonom, i czekali tylko pogodnej chwili do odwetu. Oddawna ich organa dawały się z tem słyszeć, iż rząd powinien skonfiskować dobra pozostawione jeszcze

duchowieństwu po rewolucyi 1834 r., znieść biskupstwa Elvas, Aveiro, Lonugo i Rinhel, jako zbyteczne, ogłosić wolność i równość wyznań, aby przez to otworzyć pole propagandzie protestanckiej, angielskiej i amerykańskiej w Portugalii. Taki był program liberałów: nieprzewidziany wypadek śmierci biskupa Bragancy, mons. Don Feyo w listopadzie r. 1874, zapalił wojnę prędzej niż się można było spodziewać. Natychmiast po zgonie biskupa ministeryum spraw wewnętrznych zatelegrafowało do kapituły braganckiej, by się wstrzymano z wyborem wikaryusza kapitularnego, dopóki rząd nie wskaże osoby, którą pragnie na ten urząd posunąć. Dla utrzymania spokoju między Kościołem i państwem kapituła uległa, i dopiero gdy po kilku dniach rząd zamianowa ks. Jose-Maria de Cunchal, proboszcza z Santa Valha, nienależącego do jej składu, administratorem dyecezyi, odrzuciła kapituła jednomyślnie wybór wskazanej osoby, nie znajdując w niej warunków ani zdolności do zarządu dyecezyi wymaganych. Natomiast przedstawiła rządowi pięciu innych kandydatów, a gdy tychże rząd odrzucił, obrała dziekana Antonio Joaquim de Oliveria-Moz wikaryuszem kapitularnym. Ministeryum, uwiadomione o tym kroku, wydało władzom cywilnym rozkaz zawieszenia stosunków z wikaryuszem kapitularnym i z kapitułą; cofnęło ich pensyę, a nawet zaniosło przed trybunały skargę na wikaryusza kapitularnego o nieprawne sprawowanie urzędu.

Postępek ten sprawił wielkie oburzenie w całej Portugalii; prasa katolicka wzięła w obronę kapitułę i poczęła zbierać dla niej składki. Sama kapituła we wzniosłym manifeście „*a nacao portugaezza*“ zdała publicznie sprawę ze swoich czynności. Nastąpiły interpelacye w izbie parów; głównie odzywał się X. biskup z Vizen, Antonio Alves Martins, jeden z najznakomitszych członków episkopatu portugalskiego, i dowodnie wykazał, że nie ma prawa, któreby zmuszało kapitułę stosować się do wskazówek rządowych. Natomiast minister sprawiedliwości Barijonas Freitar odpowiedział, iż w niczem nie odstąpił od legalności, a zachowanie się rządu pochwaliła liberalna opozycya, oświadczając, że doktryny ministra zgodne są z zasadami szkoły liberalnej. Szczęściem na tem tylko zakończył się „kulturkampf“ portugalski [1]).

Niebezpieczeństwo grożące Kościołowi zszeregowało katolików i wywołało zebranie pierwszego kongresu katolickiego w Oporto,

[1]) *Przegląd katolicki* z r. 1875, str. 366.

pod przewodnictwem hr. de Samodaës. Wkrótce po śmierci Piusa IX (25 kwiet. 1878) odbył się drugi kongres w Bradze, gdzie najznakomitsi mowcy, jak ks. kanonik Santos Monteiro, p. d'Azevedo Conto, p. d'Almeida, hr. de Samodaës, przemawiali o chrześciańskiem wychowaniu, o prawdziwym postępie i o prawdziwej wolności, a w adresie do Leona XIII wyrazili, że sztandarem ich krzyż, chorągwią Syllabus. Jak wielce w tym kraju, wydanym na łup sekty, wzmógł się duch katolicki, świadczy ta okoliczność, że na wiadomość o zgonie Piusa IX izba na wniosek prezesa p. Mamede wstrzymała się od posiedzeń na trzy dni, trybunały zawiesiły swe czynności, teatra swe przedstawienia, król Ludwik I zaś nie opuścił swego pałacu przez kilka dni i nakazał żałobę dworską w ciągu miesiąca, chociaż według przyjętego zwyczaju dwory po śmierci papieża nie przywdziewają żałoby. Dwa lata później (1880) ten sam rząd, poduszczony przez masonów, nie wpuścił do kraju Jezuitów, których republika francuzka wyrzuciła z klasztorów. Snadź przypomniały mu się czasy Pombala.

# ROZDZIAŁ XIII.

## I.

### Pius IX i Belgia.

W Belgii większość ludności jest szczerze katolicką, atoli stronnicze prawo wyborcze przechyla dosyć często szalę na stronę liberałów czyli masonów, odznaczających się tamże djabelską iście nienawiścią ku Kościołowi, W wyborach 2 sierp. 1870 zwyciężyli katolicy, zyskali bowiem w izbie krzeseł trzynaście, a w senacie sześć [1]), z czego zaraz skorzystali, by tak w izbie jak w senacie zaprotestować przeciw zaborowi Rzymu. Toż samo miało miejsce na zjazdach katolików w Mechlinie (11 paźdz. 1870), w Brukselli i Gandawie, a równocześnie tysiączne rzesze odbywały pielgrzymki

[1]) Nowa izba deputowanych składała się z 74 „klerykałów“ i 50 liberałów, senat z 34 „klerykałów“ i 28 liberałów.

na intencyę Ojca św., wołając z zapałem, nawet na ulicach stolicy: Niech żyje Papież-król! Krom tego podpisywano petycye do króla, by się ujął za Głową Kościoła.

Swiętopietrze, które w Belgii, podzielonej w tym celu na dekanaty, zbierano regularnie, teraz się pomnożyło, dzięki zachęcie hrabiego d'Alcantara, prezesa „dzieła świętopietrza“ (*Oeuvre du denier de St. Pierre*) i hr. de Villermont, prezesa „dzieł papiezkich“ (*Oeuvres pontificales*); poczem osobna deputacya wybrała się do Rzymu, by Ojcu św. wyrazić współczucie i złożyć roczną daninę Belgii (183 000 fr. oprócz darów od pojedyńczych osób). 15 stycz. 1871 przyjął ją Pius IX w swej bibliotece prywatnej, a wysłuchawszy pięknego adresu, który odczytał adwokat Wilhelm Verspeynen, dziękował ze wzruszeniem ludowi belgijskiemu za ten nowy dowód znanej mu od dawna wiary jego i przywiązania do Kościoła; deputowanym zaś za pociechę, jaką mu przybyciem swojem w tych ciężkich próbach przynieśli [1]). Przedtem jeszcze posłał słowa serdecznej podzięki arcyb. mechlińskiemu Wiktorowi Aug. Dechamps i pięciu biskupom prowincyi belgijskiej za ich adres z 1 paźdz. 1870.

Gniewało to niezmiernie masonów; jakoż podburzywszy uliczną hołotę, urządzili demonstracyę przeciw ministerstwu barona d'Anethan, czem zastraszony król Leopold II, acz zresztą katolik, dał mu dymisyę, a natomiast powołał p. de Theux na prezesa gabinetu. Chcieli oni także przeprowadzić zwinięcie poselstwa przy Watykanie, czemu jednak oparły się izby (w marcu 1872); zato mieli tę pociechę, że poseł bejgijski przy dworze włoskim udał się za Wiktorem Emanuelem do Rzymu. Aby obalić nowy gabinet, jako również „klerykalny“, użyli potężnego tarana, bo samego ks. Bismarka, który nie potrafił ukryć swego oburzenia, że biskupi belgijscy nietylko do Ojca św. i biskupów szwajcarskich (X. Mermillod i X. Lachat) piszą adresy, ale także do arcybiskupa Ledóchowskiego i biskupów niemieckich, a krom tego w listach pasterskich uderzają silnie na „liberalny i protestancki cezaryzm“. W nocie z 3 lutego 1875 żądał on ukarania biskupów i komitetu *des Oeuvres pontificales*, który śmiał przesłać

[1]) Podobnie w r. 1874 deputacya belgijska, pod przewodnictwem hr. de Villermont, złożyła Ojcu św. 80.000 fr., a w r. 1876 znakomity senator belgijski, markiz Solvyns, przywiózł z jednej tylko dyecezyi gandawskiej 100.000 fr.

adres biskupowi paderbornskiemu; kiedy zaś rząd belgijski zastawił się konstytucyą, „żelazny kanclerz“, powołując się na „zasady prawa narodów“, chciał narzucić Belgii ustawy podobne do pruskich, co nawet masońska *Independance belge* nazwała „nierozumnym kaprysem“. Wiele też hałasu narobiła sprawa robotnika belgijskiego Duchesne, który arcyb. paryzkiemu, mgr. Guibert, miał ofiarować swe usługi do zgładzenia Bismarka; ale i ten spór został załagodzony, kiedy minister sprawiedliwości przedłożył izbie projekt ustawy, na mocy której oświadczenie się z chęcią wykonania zamachu na czyjeś życie ma być zarówno karane jak pogróżka morderstwa (1875).

W wyborach uzupełniających 9 czerw. 1875 zyskali liberalni kilka krzeseł, ale nie otrzymali przewagi; natomiast w wyborach do rad komunalnych ponieśli tu i ówdzie porażkę, co ich w taką wprawiło w ściekłość, że jawnie napadali na katolików. W Liège np. i w Gandawie rozprószyli procesyę (1875), w Mechlinie, gdzie senator de Cannart d'Hamale, prezydent stowarzyszenia katolików belgijskich, z dziewięciu innymi katolikami wszedł do rady miejskiej, tłum uzbrojony w kije, noże i sztylety rzucił się na członków tegoż stowarzyszenia, wracających ze zjazdu i wielu z nich poranił (13 lut. 1876). Nadto masoni wytężyli wszystkie swe siły w walce z katolikami. Tak np. propagują znane już towarzystwa wolnomyślących, solidarnych, wolnożyjących, i wciągają do nich kobiety, oświadczając głośno, że „pozyskanie kobiety będzie oraz zdobyczą ogniska domowego, tej ostatniej kryjówki katolicyzmu i tradycyj chrześciańskich, jakoteż pozyskaniem dziecka, to jest przyszłości, — urządzają w wielki piątek bankiety mięsne, zakładają szkoły bezreligijne, a dla zebrania „grosza szkolnego“ (*denier des écoles*) wyprawiają po miastach „kalwakaty z maskami“, to jest istne saturnalia, gdzie w ohydny sposób wyszydzają religię; w końcu dla podkopania prasy katolickiej odbywają zjazdy, gdzie następnie zapadają uchwały: „Należy wytaczać katolickim dziennikom procesy cywilne o znieważenie i oszczerstwo; powtóre, starać się, aby trybunały skazywały na grzywny tych kaznodziejów, którzy publicznie występują przeciw gazetom liberalnym; po trzecie, ciągnąć przed sądy katolików tam, gdzie masoni pewni są przychylnej sobie większości“. W ostatnich latach (1877) zawiązali nawet „kółka ateuszów“, w celu rugowania wiary w Boga, a na jednem z ich zebrań niejaki Théé nie wahał się wyrzec, że „ateizm jest czerwoną chorogwią filozofii

i że chcąc wierzyć w Boga, trzeba zostać katolikiem; kto zaś odrzuca katolicyzm, musi w logicznem następstwie odrzucić także i Boga.“

Ale i katolicy nie zakładają tam rąk. Sześciu gorliwych biskupów [1]), liczny zastęp duchowieństwa, 18.000 zakonników i zakonnic, przeszło 100.000 członków różnych stowarzyszeń, broni dzielnie wiary, moralności i społecznego ładu. Obok założonych dawniej „dzieł świętopietrza“, „dzieł papiezkich“, „kółek katolickich“, towarzystwa św. Franciszka Ksawerego [2]), św. Wincentego a Paulo itd., powstały tamże *Ligue Nationale Belge*, czyli stowarzyszenie robotników z dewizą: „Bóg, król i ojczyzna“, towarzystwo św. Łukasza, złożone z lekarzy, a mające na celu zwalczanie materyalizmu (1875), stowarzyszenie modlitwy i dobrych uczynków, ku pomocy konających i przeciw sekcie solidarnych (1874) [3]), towarzystwo naukowe, zawiązane w r. 1875 w Brukselli dla naukowej obrony tej prawdy, że wiara i rozum nie mogą być z sobą w sprzeczności. Dobrze też dla sprawy katolickiej zasłużyły się dzienniki *Journal de Bruxelles*, *Le Catholique, Bien public, L'ami de l'ordre*, brukselska *Revue générale,* lowańska *Revue catholique* itd., jak również pisarze: Dr. Mikołaj *Möller* († 1862), syn jego Dr. Jan *Möller*, baron E. *Gerlache* († 1871), syn jego Paweł *Gerlache*, *Périn*, baron *Haulleville,* Henryk *Conscience* i inni, że już nie wymienimy teologów, o których była wzmianka gdzieindziej. Cały ten ruch skupia się około prymasa Wiktora Dechamps, którego Ojciec św. 15 marca 1875 kreował kardynałem; za ognisko zaś umysłowe służy mu uniwersytet lowański, rozwijający się coraz świetniej, bo kiedy w początkach swoich liczył zaledwie 80 uczniów, w r. 1876 miał ich blizko 1200.

Pius IX śledził pilnie te walki, jakie w Belgii staczał Kościół katolicki, i dodawał zachęty jego szermierzom. Tak np. do barona Haulleville, autora znakomitego dzieła: *De l'avenir des peuples catholiques*, wystosował pod d. 5 list. 1876 pismo pełne głębokich myśli, z którego jeden ustęp przytoczymy: „*Nie masz szlachetniejszej rzeczy, ani godniejszej chrześcianina, jak zadanie, któ-*

---

[1]) Jeden z nich, X. Dumont z Tournai, począł w ostatnich czasach dziwnie coś bredzić, jakby obłąkany, za co przez Leona XIII został złożony z godności (1880).

[2]) W r. 1877 miało ono 312 kółek i 80.000 stowarzyszonych.

[3]) Założone przez kanonika de Biseau de Bouquies, a zatwierdzone przez Piusa IX brevem z 3 maja 1874.

*reś sobie, kochany synu, założył, służenia Kościołowi, szczególniej w obecnem położeniu, gdy walka z nim za chwałę się uważa. Cieszymy się zatem, iż podejmujesz obronę tej naszej matki przeciw bezbożnej, a starej potwarzy, jakoby świeckiej pomyślności i postępowi ludów stała na przeszkodzie. O fałszywości tego zdania świadczą wprawdzie całe dzieje: ułagodzone obyczaje barbarzyńców, siła poddana prawu, ustanowienie świeckiego towarzystwa, ziemie błotniste i nieuprawne na role i wioski zamienione, wynalezione i rozkrzewione sztuki piękne, dawnej mądrości pomniki zachowane i rozpowszechnione, ludy ucywilizowane i wszelkim potrzebom ludzkim znalezione zaopatrzenie, — ale napróżno; zawsze powtarza się ta sama potwarz i zawsze niedoświadczony i ciemny lud łapie się na nią i daje uwodzić przeciw Kościołowi. Winszujemy ci tedy, iż szeregiem faktów historycznych, na nowo zestawionych, obaliłeś starą potwarz, tyle razy zwalczaną.*

*Sama bowiem niepokonana potęga faktów, temu kto je dobrze rozpatrzy, pokazuje, jak religia katolicka, chociaż mająca na celu dążenie nadprzyrodzone, nie mogąca się wyrzec nauczania prawdy i sprawiedliwości, musi jednak mieć pieczę o porządek i o udoskonalenie zdolności ludzkich, i z samej natury swojej okazuje się matką i krzewicielką świeckiej pomyślności i prawdziwego postępu. Dlatego całe dzieje poświadczają, iż postęp kwitnął lub zmniejszał się w miarę stanu religii pomiędzy narodami, chociaż u tego lub owego narodu, który się wyrzekł religii, nie tak zaraz znikał zewnętrzny blask bogactwa i siły, utrzymywany jeszcze przez same szczątki religii niezupełnie porzuconej...“*

Katolicy belgijscy pamiętali ciągle o Ojcu św. i jeszcze w r. 1877 ujęli się za nim w senacie, ale już w następnym roku doznali przy wyborach porażki, wskutek czego liberalne ministerstwo Frère-Orban przyszło do steru. Natychmiast masoni wytężyli swe siły, aby zaprowadzić nauczanie wyłącznie świeckie, przymusowe i bezpłatne, z kierunkiem bezreligijnym, spodziewając się, że w ten sposób najłatwiej „zadławią katolicyzm“, co jest od dawna marzeniem sekty. Natomiast biskupi, oparci na XVIIym artykule konstytucyi, wzięli się energicznie do zakładania szkół katolickich, a gdy ich za to Leon XIII pochwalił, rząd belgijski z rzadkim w dziejach cynizmem zerwał stosunki z Watykanem i wręczył nuncyuszowi Vannutelli paszporta (1880).

## II.

### Pius IX i Holandya.

Katolicy w Holandyi, których liczba z każdym rokiem wzrasta (w r. 1877 było ich 1,376.970), objawili Ojcu św. gorące współczucie, kiedy najazd Piemontczyków pozbawił go świeckiej korony. Zaraz też wystosowali petycyę do króla z prośbą o poparcie sprawy papiezkiej, i wysłali do Rzymu adres, liczący blizko milion podpisów, podczas gdy tysiące pobożnych modliło się po kościołach i na intencyę Ojca św. przyjmowało Komunię św. Ale bo i Pius IX odszczególniał katolików holenderskich. „*Kocham poczciwych Holendrów* — rzekł pewnego razu — *tak prostodusznych, szczerych i poczciwych; czyż bowiem mogę zapomnieć, że z nich składała się większość naszych wojsk cudzoziemskich pod Castelfidardo i Mentaną?*“ Okazał to również królowej holenderskiej podczas jej pobytu w Rzymie r. 1871. Jakkolwiek protestantka i podróżująca *incognito*, uznała ona jednak za słuszne złożyć więźniowi watykańskiemu swe hołdy. Papież przyjął ją uprzejmie i kilkakrotnie prosił, by podziękowała królowi Wilhelmowi II za to, że zezwalał na werbunek żuawów, i że ze sprawiedliwą względnością obchodzi się z katolikami.

Odwetem liberałów i masonów było zwinięcie poselstwa przy Stolicy św. (r. 1871). Większością sześciu głosów wykreśliła druga izba pozycyę 8.000 fl., przeznaczoną na utrzymanie posła, lubo najpoważniejsi posłowie (Van Keenen, Hewskerk, Van Zuylen, bar. de Bieberstein Rogala Zawadzki itd.) kruszyli za nią kopię. Wprawdzie katolicy chcieli dobrowolną składką pokryć ten wydatek, a poseł hr. Du Chastel oświadczył rządowi, że będzie służyć bezpłatnie; lecz mimo to tak poselstwo holenderskie przy Watykanie, jak konsulat państwa kościelnego w Amsterdamie (1877) zostały zwinięte.

Kiedy w Niemczech wrzała walka religijna, w Holandyi był spokój, tak że wypędzeni z Niemiec biskupi i kapłani znajdowali tamże przytułek [1]). Idąc za przykładem Francyi i Belgii, izby holenderskle przyjęły ustawę o wyższem nauczaniu, mocą którego

[1]) W r. 1872 szlachta holenderska przyjęła u siebie wielu wypędzonych Jezuitów, ale rząd wbronił tego, na żądanie Bismarka.

wolno osobom prywatnym i całym korporacyom tworzyć wyższe zakłady naukowe, bez poddawania tychże nadzorowi państwa, z tą tylko różnicą, że prawo udzielania stopni naukowych przyznano wyłącznie rządowi (1876). Natomiast stronnictwo liberalne kusiło się o zaprowadzenie szkół bezwyznaniowych, atoli wskutek protestacyi katolików minister Hanskerk cofnął odnośny projekt.

Episkopat holenderski odznacza się gorliwością i nauką. W r. 1877 podał on po raz wtóry petycyę do króla, by bronił niepodległości Papieża. Duchowieństwo nietylko pracuje w kraju [1]), ale pamięta także o misyach, dla których w r. 1875 założono pierwszy dom misyjny w Steyl, dyecezyi roermondzkiej.

Z drugiej strony sekta Jansenistów, licząca w 25 gminach do 6.000 członków, nietylko nie wygasła, ale zbliżyła się do starokatolików niemieckich. Jej biskup, Herman Heykamp, konsekrował „biskupa niemieckiego“ Reinkensa, natomiast Reinkens był przy świętokradzkiej konsekracyi Korneliusza Diependaal, biskupa z Deventer (17 list. 1875), o której już Papieżowi nie donoszono, jak to było dawniej zwyczajem.

# ROZDZIAŁ XIV.

## I.

### Pius IX i Anglia.

Kiedy gdzieindziej musiał Kościół staczać ciężkie boje i znosić prześladowanie, w Wielkiej Brytanii ustawy konstytucyjne i tolerancya tak rządu jak ludu zapewniły mu pokój i swobodę, a prace duchowieństwa, poparte przez świeckich, przyczyniły się do jego rozwoju. Chociaż według słów znakomitego arcybisk. westminsterskiego, X. Henr. Edw. Manninga, Kościół w Anglii jest „Kościołem ubogich“, to jednak katolicy tamtejsi łożą nie-

[1]) Głównym dziennikiem katolickim jest *De Tyd* w Amsterdamie, a *Voix de Luxembourg* w Luksemburgu. Najlepszym przeglądem teol. jest *De Katholik*.

tylko znaczne sumy na budowanie świątyń i utrzymywanie kleru, ale nie zapominają także o Namiestniku Chrystusowym. Okazali to po katastrofie 20 wrześ. 1870. Biskupi, lordowie, panie wyższych stanów i lud słali adresy do Rzymu, w Londynie zaś odbył się 9 grud. 1870 wielki meetyng katolicki i uchwalił jednomyślną a energiczną protestacyę przeciw dokonanej grabieży, którato protestacya wkrótce milion liczyła podpisów. Krom tego zawiązało się tamże stowarzyszenie katolickie pod nazwą „*The catholic Union of Great Britania*, „aby starać się o przywrócenie Ojcu św. praw monarszych do państwa kościelnego i bronić interesów katolickich“. Przewodniczącym tegoż został młody książę Norfolk, dziedziczny wielki marszałek, głowa starożytnej rodziny Howard [1]), który w r. 1871 przyprowadził do Watykanu liczną deputacyę, by złożyć Ojcu św. adres i świętopietrze.

Nawet w parlamencie angielskim wniesiono interpelacyę tyczącą się sprawy papiezkiej, na którą lord Granville odpowiedział, że „legalna niezawisłość Papieża i swobodne wykonywanie tej niezawisłości leży w interesie Anglii“. Z swojej strony gabinet angielski przesłał sekretarzowi stanu kard. Antonellemu, za pośrednictwem arcyb. Manninga, następujący program; „Rząd królowej utrzymywać będzie szczere i przyjazne stosunki ze Stolicą św. i nie uzna wypadków zaszłych we Włoszech po upadku Napoleona III, a co do przyszłego rozwiązania kwestyi rzymskiej, będzie się starał porozumieć z innymi rządami europejskimi i nie dopuścić, aby stan rzeczy w Rzymie był powodem niepokoju dla katolików Wielkiej Brytanii“. Podobna nota poszła także do rządu włoskiego. Wówczas naczelnikiem gabinetu był William Ewart Gladstone, chorąży angielskiego liberalizmu, zwolennik przymierza z Rosyą i protektor uciśnionych przez Turcyę ludów słowiańskich. On to przeprowadził w r. 1869 bil o zniesieniu Kościoła państwowego (anglikańskiego) w Irlandyi [2]), za co mu się słusznie wdzięczność należy; lubo z drugiej strony nie był wcale przyjacielem katolicyzmu, owszem w pismach swoich (*Rome and the nevest fashions in Religion* — Rzym i najnowsze mody

[1]) Do tego stowarzyszenia należą: lord Robert Montagu, lord Arundell of Wardour, lord Archibald Douglas, lord Kerries, lordowie Kerr, lord Thynne, hr. Dengbigh, baronet Jerzy Bowyer, wicehr. Campden, hr. Gainsborugh, p. Karol de la Barre Bodenham itd.

[2]) Czyt. Tom II. Pius IX i Irlandya.

w religii i *Italy and her Church* — Włochy i Kościół tamże) uderzał silnie na „watykanizm“, za co go dawny jego przyjaciel arcyb. Manning [1]), biskup z Birmingham X. Ullathorne, audytor Roty Nardi i rektor uniwersytetu X. Capel należycie zgromili. To też katolicy wcale się nie smucili, kiedy w skutek nowych wyborów ministerstwo Gladstone upadło (17 lut. 1874) [2]), a Disraeli (lord Beaconsfield) utworzył nowy gabinet (do r. 1880), który w polityce wewnętrznej stał na stanowisku konserwatywnem, w zewnętrznej zaś zwrócił się głównie przeciw zaborczym planom Rosyi i mimo zwycięztw przez nią odniesionych upokorzył ją w traktacie berlińskim (1878).

Disraeli, jak większa część lordów, był za utrzymaniem kościoła urzędowego anglikańskiego (*Etablished Church*), zagrożonego przez „niekonformistów na wewnątrz“ (rytualistów) i „niekonformistów na zewnątrz“ (presbiteryan i innych *dissenters*), atoli mimo opieki rządu i mimo ogromnych bogactw [3]), jakie posiadają biskupi, kościół ten smutny przedstawia widok. Brak mu jedności

[1]) Około r. 1850 trzej przyjaciele, dzisiejszy arcyb. Mannig, wówczas anglikański archidyakon w Chichester, zmarły Hope Skott i p. Gladstone zaczęli wspólnie i z wielką gorliwością zajmować się kwestyami religijnemi. Po głębokich badaniach i studyach, już w r. 1851 doszli byli do przekonania, iż w jednym tylko Kościele katolickim znajduje się całkowita prawda i droga do zbawienia, a wskutek tego postanowili i zobowiązali się wzajemnie, że w tymże samym dniu wyrzekną się błędów wyznawanej dotąd religii, złożą wyznanie wiary i przejdą na łono katolickiego Kościoła. Manning i Skott dopełnili zobowiązania, Gladstone zawahał się i nie przyjął wiary, o której prawdziwości zdawał się wszakże z dwoma drugimi być przekonanym; owszem z niedoszłego neofity stał się, jak to w podobnych razach często się zdarza, wrogiem Kościoła i szerzy o nim niestworzone potwarze, tem mniej usprawiedliwione, iż prawda nie jest mu obcą. (*Przegląd katolicki* z r. 1875, str. 59).

[2]) Gabinetowi Gladstona za zasługę należy poczytać, że pobiwszy króla Aczyńców, Kalkalli (1874), wykorzenił na „wybrzeżu złotem“ Afryki ofiary z ludzi, a w Zanzibarze na podstawie traktatu z sułtanem (5 czerw. 1873) powstrzymał handel niewolnikami.

[3]) Podług Margottego (*Rome et Londres*) str. 531, duchowieństwo wszystkich narodów chrześciańskich całego świata, wyjąwszy duchowieństwo angielskie, pobiera dochodu rocznego 248,725.000 fr.; a samo duchowieństwo anglikańskie pobiera blizko drugie tyle, bo 236,489.125 fr. R. 1852 markiz Blanford, występując przeciw próżniactwu duchowieństwa anglikańskiego wytknął, że corocznie 300 duchownych posiadających *beneficia simplicia*, bez żadnego do nich przywiązanego obowiązku, pobiera 6,500.000 fr.

w wierze, bo prawie każdy biskup, a nawet duchowny, tłómaczy po swojemu owe 39 artykułów, stanowiących podstawę nauki wiary; i do tego przyszło, że synod anglikańskich biskupów powziął postanowienie nierozstrząsania doktryn wpajanych ludności, a „rada tajna“ poleciła rozdawać Komunię bez poprzedniego badania przekonań wiernych w tym przedmiocie. Zdarzyło się niedawno, że pewien anglikanin, Jenkins, zaprzeczał istnienia szatana i dlatego nie został przypuszczony do Komunii. Oburzony tą odmową, podał na pastora skargę do trybunału, a trybunał uznał egzystencyę szatana. Tymczasem słynny dekret „rady tajnej“ orzekł, iż nie ma piekła. Słusznie tedy zapytał pewien dziennik, co ma teraz zrobić djabeł, i dodał, że zapewne zażąda pensyi, bo go rząd uwolnił aż do dyspozycyi. Oto, do czego doprowadziła supremacya państwa w rzeczach religijnych.

Nic też dziwnego, że związek „*Liberation Society*“ dąży do wyswobodzenia kościoła anglikańskiego z więzów rządowych, podczas gdy „rytualiści“ starają się zimny i jałowy jego kult ożywić za pomocą katolickich obrzędów. Tak w r. 1873 nie mniej jak 483 duchownych wręczyło konwokacyi, tj. najwyższej władzy kościoła państwowego podanie, w którem prosili o zaprowadzenie spowiedzi usznej, czci Najśw. Maryi Panny i pewnego rodzaju Mszy za umarłych. Natomiast deputacya mężów, wielki wpływ w kraju mających, założyła imieniem kościoła anglikańskiego protestacyę i podała arcybiskupom z Canterbury i Yorku memoryał, w którym podpisani wyrażali głośno swe niezadowolenie z tego kierunku, zbliżającego się tak mocno do katolicyzmu, i zażądali, aby biskupi z całą powagą i gorliwością opierali się tym zgubnym knowaniom. Rzeczywiście na prośbę tychże arcybiskupów przeszedł w obu izbach tak zwany „*Public Worship Regulation*“ bil, mocą którego mogą biskupi duchownych, wprowadzających zmiany w nabożeństwie, poddawać sądom duchownym (20 kwiet. 1874).

Lecz nie wstrzymało to rozkładu kościoła anglikańskiego, jak nie pomogło mu łączenie się ze starokatolikami i ze schizmą wschodnią. Na kształt walącej się budowli traci on coraz więcej kamieni, które odbiera albo Kościół katolicki, albo przywłaszczają sobie sekty, by z nich budować wieżę Babel. Sekt tych naracho-wała statystyka w r. 1876 aż 121, a są między niemi bardzo dziwaczne, jak np. Święci dnia sądnego, Mormoni, Christadelfi, Izraelici chrześciańscy, Kościół postępowy, Sekta hrabiny Huntigden, Hufiec chwa-

lebny, Hufiec Alleluja, Misye nadziei, Osoby osobliwe, Deklamatorzy, Reformowani pokrzepiający, Bracia drugiego Przyjścia itd. Gdzie tak wielkie panuje rozbicie, tam swobodnie rozpościera się indyfferentyzm, z czego znowu korzysta masonerya, aby pomnażać liczbę swoich adeptów. Musi ona tam być potężna, skoro w miejsce margr. of Ripon, który w roku 1874 ku wielkiemu całego świata zdziwieniu został katolikiem, samego księcia Walii wybrała wielkim mistrzem.

A jednak lud angielski jest z natury religijny, i nietylko sam szuka prawdy, ale innym także radby ją przynieść. Dowodem tego liczne towarzystwa misyjne (178), mające w jednym tylko roku 1875 aż 12 milionów złr. dochodu, lubo owoce tychże misyj protestanckich są bardzo skąpe [1]). Dowodem także towarzystwo biblijne, które biblię całą kazało przełożyć na 204 języków i dyalektów, a w jednym tylko roku 1876 rozrzuciło po świecie 2,682.185 egzemplarzy tejże. Dowodem także te często ponawiane usiłowania do zjednoczenia wyznań chrześciańskich. Tak np. w ostatnich latach wyszedł manifest do wszystkich sekt protestanckich, by się przyłączyły do tak zwanego *Order of Corporate Reunion*, czyli do zakonu powszechnego zjednoczenia, poczem miało nastąpić pojednanie Kościoła zachodniego ze wschodnim.

Dawny fanatyzm protestancki znacznie już ostygł, ale niechęci i uprzedzenia do Kościoła katolickiego niezupełnie jeszcze wygasły. Kiedy z Niemiec wypędzono Jezuitów, żądano także w parlamencie angielskim ich wydalenia (1872 i 1875), czemu atoli tak Gladstone jak później Disraeli stanowczo się oparli. W r. 1874, 27 stycznia, odbył się w *Exeter-Hall* w Londynie meetyng antikatolicki, w celu wyrażenia ces. Wilhelmowi i ks. Bismarkowi sympatyi protestantów angielskich „za podjęcie walki z ultramontanizmem“; poczem wysłano deputacyę do Berlina, zkąd znowu odpowiedziano rezolucyą dziękczynną. Podobne zgromadzenie odbyło się także w Glasgowie 7 paźdz. 1874, gdzie nawet podbu-

[1]) Wyrachowano, że nawrócenie jednego żyda kosztowało w przecięciu 4.500 złr. — jednego Turka 2.440 złr. — jednego Persa 680 złr. — jednego buddysty z Chin lub Japonii 600 złr. — jednego Iryjczyka 500 złr. — jednego Armeńczyka tylko 350 złr. — jednego Murzyna ze środkowej Afryki podobnież 350 złr.

rzony motłoch uderzył na procesyę katolicką i kilkadziesiąt osób poranił (1875). Zato ogromna większość protestantów oświadczyła się przeciw walce religijnej i sam nawet *Times*, acz niepodejrzany o stronniczość dla katolików, musiał wyznać, „że zdania głoszone podczas meetyngu 27 stycznia nie są opiniami ludu angielskiego, ale nieznacznej mniejszości". Nierównie więcej imponującym był meetyng katolicki 6 list. 1874 w *St. James-Hall*, na którym objawiono współczucie dla prześladowanych braci w Prusach, potępiono jednogłośnie ustawy majowe i uchwalono przesłać odnośne cztery rezolucye arcybiskupom kolońskiemu i gnieźnieńsko-poznańskiemu. Krom tego, na wezwanie księcia Norfolk, poczęto zbierać składki dla księży wygnanych z Niemiec. Oburzyło to niesłychanie księcia Bismarka, tak iż od rządu angielskiego zażądał niedopuszczania meetyngów katolickich, ale mu odpowiedziano, że w Anglii jest wolność dla wszystkich.

Kościół katolicki w Wielkiej Brytanii krzepi się i udoskonala na wewnątrz, na co zbawiennie wpływają jużto wspaniałe uroczystości [1]) i pielgrzymki (np. w r. 1873 do Paray le Monial, r. 1874 do grobu św. Edmunda w Pontigny [2]), jużto synody prowincyonalne i dyecezalne (w r. 1873 odbył się Vty synod prowincyonalny), jużto stowarzyszenia świeckich, jak np. Unia katolicka Wielkiej Brytanii, Liga Krzyża, Komitet szkolny dla ubogich *(Catholic Poor School Commitee)*, towarzystwo wstrzemięźliwości, towarzystwa św. Edmunda, św. Anzelma, św. Wincentego a Paulo, katolickiej młodzieży itd. Lubo pozbawiony rządowego zasiłku — bo tylko na szkoły katolickie daje rząd od r. 1871 pewną sumę — Kościół ten buduje w każdym roku coraz nowe świątynie [3]), klasztory, seminarya i zakłady naukowe. Już w roku 1873 na synodzie prowincyonalnym postanowiono założyć uniwersytet katolicki w Londynie, pod wezwaniem Serca Jezusowego; a kiedy Ojciec św. nietylko myśl tę pochwalił, ale na rektora uniwersytetu mons. Capel naznaczył, wzięto się natychmiast

[1]) W r. 1875, 3 paźdz. obchodzono w całej katolickiej Anglii 25-letnią rocznicę przywrócenia hierarchii.

[1]) W tej pielgrzymce wzięło udział trzech biskupów z arcybiskupem Manningiem, 116 kapłanów i kilkaset osób z najpierwszych rodzin.

[3]) Obecnie samo miasto Londyn stanowi dwie dyecezye (westminsterską i Southwark) i mieści w sobie 94 katolickich kościołów i kaplic, 313 kapłanów świeckich i zakonnych, 44 klasztorów i 133 zakładów dobroczynnych. Wszystkich dyecezyj jest teraz w Anglii 14.

do budowy. 15 paźdz. 1874 arcyb. Manning otworzył „katolickie kollegium dla wyższych studyów“ *(Catholic university college)*, uroczyste zaś poświęcenie uniwersytetu, mieszczącego się w dzielnicy Kensington, nastąpiło 9 kwietnia 1875; a w tymże roku otwarte zostało katolickie gimnazyum w Londynie.

Ta żywotność Kościoła, obok jedności jego nauki i wdzięku jego obrzędów, pociąga ku niemu wyższe umysły i mnoży nawrócenia [1]), tak że kiedy w r. 1765 było w Anglii i Szkocyi zaledwie 60.000 katolików, w r. 1877 liczono tamże 2.088 księży, 1.315 kościołów i kaplic, 73 klasztorów męzkich, 239 klasztorów żeńskich i do dwóch milionów wiernych. Pius IX. miał troskliwą pieczę o Kościele w Wielkiej Brytanii, jak o tem świadczy przyjęcie deputacyi angielskiej w r. 1871 i 1877, zatwierdzenie kongregacyi Pań angielskich (15 lut. 1877), wyniesienie arcybiskupa Henr. Edw. Manninga (15 marca 1875) i ks. Edw. Henr. Howarda (12 marca 1877) do godności kardynalskiej, — zaprowadzenie zwyczajnej hierarchii w Szkocyi, co lubo postanowione za życia Piusa IX (29 stycz. 1878), dopiero za Leona XIII doszło do skutku [2]) — wreszcie modły przezeń zanoszone o nawrócenie Anglii. „*Codziennie ofiaruję nędzne moje modlitwy za Anglię*“, tak rzekł w pierwszych latach swego pontyfikatu do Henr. Edw. Manninga, wówczas jeszcze anglikanina i archidyakona w Chichester, a już przy schyłku życia (10 maja 1877) w ten sposób przemówił do deputacyi angielskiej: „*Wielką to dla mnie, synowie mili, pociechą, widzieć tu w mej obecności w tak wielkiej liczbie zgromadzonych synów Albionu, złączonych węzłami jednej wiary i jednej miłości.*

*Ileż mam powodów cieszyć się i dziękować Bogu, że w kraju waszym tak wielki postęp zrobiła wiara Jezusa Chrystusa! Stare przesądy, co zaciemniały dusze tylu ludzi, zniknęły, miejsce ich zajęło światło; mnoży się liczba nawróconych, zapełniają się domy Boże. Czyż to nie znak widoczny tego postępu, który uczynił w waszej ojczyźnie Kościół św.?*

---

[1]) Tak np. w r. 1872 nawrócił się lord Courtenay — w r. 1874 margr. of Ripon — r. 1876 lord Karol Douglas i słynny teolog anglikański Dr. Cochrane itd.

[2]) Utworzono dwie metropolie: Glasgow i St. Andrews-Edinburg, jakoteż cztery biskupstwa: Aberdeen, Dunkeld (stolica w Dunden), Galloway (stolica w Dumfries) i Argyll z wyspami (stolica w Oban). Przy końcu roku 1877 było w Szkocyi 360 000 katolików, 252 kościołów i kaplic, 256 księży, 13 klasztorów męzkich, 22 żeńskich, 174 szkół katolickich.

*I nie mogło być inaczej, zwłaszcza jeżeli się zważy tę wielką liczbę Świętych waszego kraju, którzy się bezustannie modlą za was u stóp tronu Najwyższego. Macie Świętych, którzy ujrzeli światło i pierwszem tchnieniem odetchnęli w waszych dzielnicach, na waszych wyspach. Macie mego poprzednika, św. Grzegorza, który z pewnością dziś jeszcze modli się za tych, co aż do tej chwili pozostali chwiejnymi, i za tych, co już zażywają tej wolności ducha, jaką jedynie wiara katolicka obdarzyć może. Macie Najśw. Pannę, co stopą swoją świętą depce łeb piekielnego smoka, toczącego pianę wszystkich błędów.*

*Ten niepośledni wzrost wiary katolickiej w Anglii przewidzieć można było od pierwszych lat mego papieztwa. Wówczasto jeden z biskupów angielskich opowiadał mi z zadowoleniem rozmowę, jaką miał z mężem stanu, należącym do gabinetu angielskiego, a który go usilnie błagał, aby użył wszystkich środków, któreby wpłynęły na moralność ludu. Czyż potrzeba było lepszej wróżby rozwoju Kościoła św. w Anglii, jak ten widok ministra, żądającego od biskupa, aby działał wspólnie z rządem i rozprzestrzeniał a umacniał moralność wśród ludu angielskiego? I tak się też stało.*

*Po łasce Bożej, przyczynie Świętych i gorliwości duchowieństwa, należy taki postęp wiary św. w Anglii przypisać tolerancyi i pośredniemu współdziałaniu rządu angielskiego. W rzeczy samej, Kościół katolicki w Anglii jest nietylko cierpiany, ale jest zupełnie wolny w wykonywaniu swego nabożeństwa i dzieł pobożności, w koloniach zaś niektórych doznaje nawet Kościół św. szczególnej opieki rządu.*

*Niech tedy błogosławiony będzie Bóg i Pan nasz za te dzieła miłosierdzia swego.*

*Zanim wam udzielę błogosławieństwa apostolskiego, wzywam was, byście podwoili modły za ojczyznę waszą, aby ten kraj, już tak ubłogosławiony, stał się godnym miłosierdzia Bożego, i aby chwila przeznaczona przez Opatrzność Bożą przyspieszona została przez modlitwę.*

*Błogosławię was z całego serca w dniu dzisiejszym, który jest właściwym dniem błogosławieństwa, ponieważ dzień dzisiejszy przypomina Wniebowstąpienie Syna Bożego, który zanim opuścił tę ziemię, elevatis manibus benedixit eis, wyciągnąwszy swe ręce, pełne dobroci, błogosławił Apostołom, uczniom swoim i całemu zawiązkowi Kościoła, a błogosławieństwo to tak było skutecznem, że niebawem pomnożyła się liczba wiernych.*

*Błagam Boga, aby w tej chwili ujął ramiona swego podeszłego w leciech i niegodnego Namiestnika, i udzielił błogosławieństwa, któ-*

*reby wydało obfite owoce żywota, wniosło pokój między rodziny, utwierdziło jedność i zgodę między duchowieństwem zakonnem i świeckiem, któreby wreszcie natchnęło wszystkich męztwem w obronie praw Kościoła aż do końca żywota. Oby was Bóg błogosławił teraz za żywota, abyście się stali godnymi błogosławić go na wieki w raju. Benedictio Dei etc.*"

Z rodziną panującą w Anglii zachował Pius IX miłe stosunki. Kiedy w r. 1872 przybył ks. Walii wraz z żoną do Watykanu, przyjął ich Papież nader uprzejmie, i z wielkiem uszanowaniem mówił o cnotach prywatnych i publicznych królowej Wiktoryi. Wspomniawszy następnie, nie bez odcienia ironii, o propozycyach ministrów angielskich, którzy go zapraszali na Maltę, dodał: „*Widzisz, książę, że nie tak zaraz zabierałem się do opuszczenia Rzymu, jak to przypuszczali niektórzy z waszych mężów stanu. W mojem położeniu jestem szczęśliwszy, niż ci, co się mienią panami Rzymu. Nie lękam się o moją dynastyę. Wiesz, książę, kto się nią opiekuje? Bóg. Tak, Onto ma staranie o moich następcach i o mojej rodzinie. A wieszli, co to za jedna? To Kościół. Do księcia Walii mogę mówić, bez urażenia go, o niestałości tronów królewskich. Wasz tron jest oparty na przywiązaniu rozumnego narodu.*"

„Jestem szczęśliwy, wtrącił książę, że Wasza Świątobliwość ma tak dobre wyobrażenie o moim narodzie."

„*Tak jest* — odrzekł Papież — *poważam lud angielski, bo on ma w sercu i w życiu więcej istotnej religijności, niż wielu z tych, co się nazywają katolikami. Kiedy przyjdzie ta chwila, że on wejdzie do owczarni, z jakąż radością powitamy powrót tej trzódki, która wprawdzie się zbłąkała, ale nie zgubiła.*"

Tu księstwo uśmiechnęli się i lekko poruszyli głową, na znak powątpiewania.

„*Ach, moje dzieci* — zawołał żywo Papież — *przyszłość gotuje ciągle dla świata dziwne niespodzianki. Któżby przed dwoma laty powiedział, że zobaczymy wojska pruskie we Francyi? Mogę wyrzec, że wasi najtęższi myśliciele spodziewali się raczej widzieć Papieża na Malcie, niż cesarza Napoleona III w Londynie.*

*Co do mnie, jestem wprawdzie wyzuty z moich posiadłości, ale Bóg odbierając na chwilę dobra tego świata, może je wrócić stokrotnie. Czyż przez to dynastya Głowy Kościoła jest mniej bezpieczną i pewną? Gdzie tam. Mogę być ztąd wygnany na chwilę, ale gdy wasze wnuki i dzieci przyjdą kiedyś do Rzymu, zobaczą tu, jak wy dziś widzicie starca w bieli wskazującego setkom milionów sumień*

*ludzkich drogę do nieba, bez względu na to, czy jego władza doczesna będzie większa lub mniejsza. Jeżeli nie będzie miał poddanych obok siebie, nie braknie serc wiernych wszędzie i zawsze.“*

Następnie pochwalił katolików irlandzkich za wytrwanie w wierze, a królowę Wiktoryę za pojednawczą politykę i ostrzegł przed wilkiem przychodzącym z zachodu, tj. przed Internacyonałem, wyrażając przytem zdziwienie, że są panujący tak zaślepieni, co w wieku, w którym podwaliny społeczeństwa są zewsząd zagrożone, prowadzą wojnę z Kościołem.

## II.

### Pius IX i Irlandya.

Pius IX, miłościwy dla wszystkich ludów, szczególne współczucie okazywał katolickiej Irlandyi i nieraz wysławiał jej stałość w wierze, a ubolewał nad jej niedolą. Kiedy w r. 1876 przybył do Rzymu lord-major miasta Dublina Mac-Swiney, by podziękować za przyozdobienie go wielkim krzyżem św. Grzegorza, Ojciec św. wystąpił na jego powitanie w orszaku kardynałów, biskupów i całego dworu. Byłoto zatem przyjęcie, jakie spotyka tylko ukoronowane głowy, bo Papież chciał w nim uczcić cały naród, w nagrodę za gorące przywiązanie do Stolicy św.

Rok 1870 był świadkiem tego przywiązania. Nietylko po wszystkich prawie miastach zbierały się meetyngi katolickie, by zaprotestować przeciw zaborowi Rzymu, ale nadto 30 listopada odbyło się w Dublinie wielkie zebranie katolickie, liczące przeszło 40.000 osób, a między temi do 500 samych lordów, dygnitarzy i literatów. Przemawiali najznakomitsi mowcy irlandcy, jak: kard. arcyb. dubliński Cullen, hr. Granad, wicehr. Southvel, sir Dominik Corrigan, członkowie parlamentu: hrabia John Edmonde i Tomasz Digby, sędziowie: O'Hagan, Sherlock, Dease i Daniel O'Connell; poczem na wniosek dwóch ostatnich uchwalono, „iż zgromadzenie wymaga, aby ministeryum angielskie, w poczuciu sprawiedliwości i publicznego prawa, usiłowało wszelkimi sposobami przywrócić Papieżowi zabrane mu przemocą miasto i prowincye“. W końcu członek izby niższej Cogan i alderman Cumpbell przedstawili projekt adresu do Ojca św., a panowie Segrave O'Earell i Sweetman adres do rządu angielskiego. Osobna deputacya wręczyła

Ojcu św. na dniu 5 stycz. 1871 adres i wspaniałą księgę, obejmującą 200.000 podpisów niewiast wyższego stanu.

Przez zniesienie kościoła państwowego anglikańskiego uwolnił się Kościół katolicki od gniotących go kajdan i mógł swobodniej pracować na roli Bożej, w której to pracy gorliwie przodowali sami biskupi [1]). Ich też staraniem [2]) i groszem najuboższego z ludów [3]) stanął uniwersytet katolicki w Dublinie i otwarty został r. 1872, ale tylko jako zakład prywatny, nie mający prawa nadawania stopni. Co więcej, bil Gladstona z roku 1873 chciał utworzyć dla Irlandyi uniwersytet mieszany i poddać mu tak uniwersytet katolicki, jak katolickie kollegia teologiczne w Maynoth i St. Stephens Green; atoli biskupi irlandzcy, zebrani w Dublinie, oświadczyli, że na to połączenie nie przystaną, i zaprotestowali przeciw planowi edukacyjnemu ministra Gladstone, raz dlatego, że nie pozostawia każdemu wyznaniu oddzielnych szkół, ale tworzy szkoły mieszane z usunięciem nauki religii, a powtóre dlatego, że nowy bil o wychowaniu, pomijając ogromną większość katolickich mieszkańców Irlandyi, złożoną z ludności ubogiej, żadnej pomocy dla szkół katolickich nie przeznacza, gdy tymczasem pięciu szkołom protestanckim tamże istniejącym, z których ludność zamożniejsza korzysta, oprócz bibliotek i muzeów zapewnia pomocy pieniężnej 1.200.000 złr. Bil ten w izbie niższej upadł (12 marca 1873 r)., ale głównie dlatego, że z planu nauk wykluczał teologię, filozofię moralną i historyę nowszych czasów.

Tymczasem uniwersytet katolicki, poświęcony 30 maja 1874 Najśw. Sercu Jezusowemu, a rządzony przez senat z dwunastu biskupów i dwunastu świeckich złożony [4]), rośnie w siłę i znaczenie.

---

[1]) W r. 1873 było w Irlandyi 28 dyecezyj (4 arcybiskupstwa i 24 biskupstw), 2349 kościołów i kaplic, 3440 kapłanów, 1080 probostw, jeden uniwersytet katolicki, 25 kollegiów, 116 wyższych i 7000 elementarnych zakładów naukowych, a liczba wiernych według spisu z roku 1871 wynosiła 4.141.933.

[2]) Mianowicie arcyb. dublińskiego kard. Pawła Cullen (ur. 27 kwiet. 1803, † 24 paźdz. 1878).

[3]) Do r. 1874 złożył lud aż dwa miliony złr.

[4]) Projekt zarządu wypracował p. Butt, naczelnik stronnictwa autonomicznego w parlamencie.

Do podniesienia ducha religijnego w narodzie przyczyniają się także wspaniałe uroczystości, jak np. poświęcenie katedry w Armagh (17 sierp. 1873 r.), obchód stuletniej rocznicy urodzin O'Connela (6 sierpnia 1875) [1]), konsekracya kościoła seminaryckiego w Dublinie (15 września 1876). Jak ten duch jest silny, wypowiedzieli sami biskupi irlandzcy, zebrani na drugi synod narodowy w Maynoth (we wrześniu 1875 r.). „Dziękujemy Bogu — oto ustęp ze zbiorowego listu pasterskiego — zu cud wiary, jaki się codzień objawia w Irlandyi. Podczas gdy gdzieindziej wpływ religijny doprowadzony jest do zera, a żywioł nadprzyrodzony codziennie wyganiają z życia społecznego i politycznego ludów, Irlandya, wierna swoim uczuciom chrześciańskim, głośno dziś jak i dawniej wypowiada, że pierwszą jej myślą i najdroższem życzeniem jest należeć do Chrystusa i jego świętej religii.“

Dwa lata przedtem ciż biskupi poświęcili ojczyznę swoją Najśw. Sercu Zbawiciela, by tam, jakby w przystani, szukała ocalenia przed wichrami zgubnych dążności. A takich wichrów nie brak i w Irlandyi. Są tam Fenianie, dążący do oderwania kraju od W. Brytanii; są tam masoni (330 lóż!), pracujący z pajęczą skrzętnością na szkodę religii; jest tam „liga dzierżawców“, która w ostatnich czasach nawet gwałtownych chwyciła się środków, by poprawić smutne stosunki agraryjne. Niebezpiecznym tym dążnościom starają się biskupi położyć tamę za pomocą stowarzyszeń katolickich, a szczególnie „Unii katolickiej irlandzkiej“, która już na pierwszem zebraniu 26 list. 1872 wyraziła swą niezachwianą wierność dla Papieża i swą sympatyę dla prześladowanych biskupów w Szwajcaryi i Niemczech.

## ROZDZIAŁ XV.

### Pius IX i Turcya.

Już w *Hattiszerifie* Mahmuda II (1839) i *Hattihumajum* Abdul Medżida (1856) przyznał rząd turecki chrześcianom wolność reli-

[1]) Było wtedy w Dublinie 4 arcybiskupów, 40 biskupów, 500 księży i do 350.000 osób. Polskę reprezentował książę Radziwiłł, wikary w Ostrowie.

gijną, czego też, pominąwszy nadużycia paszów lub wybuchy fanatyzmu ludowego, dosyć przestrzegał. Atoli po r. 1870 snadź pozazdrościł wawrzynów Prusom, Szwajcaryi, Brazylii itd., bo wystąpił również jako prześladowca Kościoła, a sposobność do tego dała mu sprawa ormiańska.

Ormianie zostający pod berłem ottomańskiem dzielą się na dwa wyznania: gregoryańskie (heretyckie) i katolickie. Zarząd Ormian katolików, uznanych w r. 1830 za społeczność religijną, spoczywał do r. 1866 w ręku dwóch zwierzchników, od siebie niezależnych i wprost Stolicy św. podległych; pierwszym był patryarcha Cylicyi, rezydujący w Bzommar na Libanie, a do niego należała Cylicya i Syrya, drugim patryarcha, a raczej prymas konstantynopolitański, mający juryzdykcyę nad Ormianami katolickimi w Turcyi europejskiej, Azyi mniejszej i Armenii. W roku 1866 na miejsce zmarłego patryarchy Cylicyi Grzegorza Piotra VIII wybrali biskupi prymasa konstantynopolitańskiego Antoniego Piotra IX Hassuna, przez co oba zarządy zlały się w jeden. Porta zgodziła się na to połączenie, a Pius IX zatwierdził takowe bullą *Reversurus* z 12 lip. 1867. Bulla ta zawierała również ordynacyę wyborczą przy obsadzaniu stolic, która przedtem w obu zarządach nie była jednostajną; w cylicyjskiem bowiem sam patryarcha mianował biskupów, bez żadnego w to wdawania się Stolicy rzymskiej; w konstantynopolskiem zaś kandydaci na biskupstwo wybierani byli przez duchowieństwo dyecezalne i starszyznę świecką, a lista ich przedstawianą była synodowi całego patryarchatu, z której synod trzech tylko według własnego wyboru przedstawiał Rzymowi, a z pośród tych trzech mianował Papież jednego. W razie zawakowania patryarchatu, wybór należał do synodu biskupów, ale wybrany patryarcha odbierał zatwierdzenie od Papieża [1]).

Otóż bulla *Reversurus*, odnawiając postanowienie konstytucyi *Licet* z r. 1853, zaprowadzała w całym kościele ormiańskim modłę wyborczą używaną w Konstantynopolu, przez co prawa Ormian tamtejszych nie zostały wcale nadwerężone. To też ogromna ich większość przyjęła rzeczoną bullę z zadowoleniem, a tylko mała garstka ambitnych duchownych i świeckich uważała takową jako zamach na przywileje narodowego kościoła. To właśnie stronnictwo, korzystając z wyjazdu patryarchy Hassuna na

[1]) Czyt. *Przegląd katolicki* r. 1874 Nr. 22.

sobór, zebrało się 6 lut. 1870 i ogłosiło bullę *Reversurus* za bezprawną, a stolicę patryarchalną za wakującą. Ówczesny wielki wezyr Ali pasza, człowiek rozumny i sprawiedliwy, nie sprzyjał zrazu wichrzycielom i byłby złamał ich opór, gdyby nie przewrotna polityka Napoleona III, który przez posła swego Bourée popierał odszczepieństwo, by się zemścić na Papieżu za to, że pozwolił wnieść na sobór schema o nieomylności. Tajemnie intrygowała także Rosya, po pogromie zaś Francyi wystąpiły głównie Niemcy na scenę.

Pius IX działał, jak zwykle, rozważnie, ale stanowczo. 24 lutego 1870 wysłał do Konstantynopola tamtejszego delegata apost. Antoniego Józefa Pluym († 1874), z poleceniem załagodzenia nieszczęsnego sporu, i w tym też celu wystosował dwa apostolskie pisma: *Non sine gravissimo* z 24 lutego i *Qua impensione* z 20 maja 1870. Ale spór, miasto ustać, rozognił się, zwłaszcza gdy mnisi ormiańscy w rzymskim klasztorze św. Grzegorza Illuminatora oparli się zarządzonej przez Papieża wizycie apostolskiej, a dwóch twórców rokoszu, Placyd Kassangian i opat Serafin Hanemian, gwałcąc interdykt, uciekło do Konstantynopola. Co gorsza, sam wezyr Ali pasza odkrył w listopadzie w bulli *Reversurus* rozporządzenia, które ze zwierzchniczemi prawami sułtana pogodzić się nie dały, skutkiem czego zawyrokował, że władza patryarchy Hassuna, jako na tej bulli wrzekomo oparta, nie może być nadal uznawaną. Ponieważ patryarcha Hassun, na mocy udzielonego sobie *beratu* (tureckie *exequatur*), był oraz cywilnym zwierzchnikiem Ormian katolickich i przedstawicielem ich wobec Porty, przeto wyrokiem depozycyi 100.000 katolików zostało pozbawionych legalnej głowy i urzędowego orędownictwa, a to w skutek knowań kilku tysięcy schizmatyków, którzy 26 lut. 1871 obrali patryarchą arcyb. Varagardżian.

Papież atoli, nietylko w piśmie *Ubi prima* z 11 marca 1871 wybór ten unieważnił i na wyborców kary kanoniczne orzekł, ale w kwietniu t. r. wysłał do Carogrodu mons. Aleksandra Franchi, arcybiskupa tesalonickiego i. p. i., dla zawiązania bezpośrednich z Portą układów. Tego właśnie życzył sobie rząd turecki, chcąc złamać przewagę obcych posłów, którzy pod pozorem opiekowania się chrześcianami mieszali się w sprawy wewnętrzne; to też X. Franchi doznał tak u wezyra jak u sułtana najżyczliwszego przyjęcia. Abdul-Azis, który niedawno przesłał

był Papieżowi powinszowanie imienin z darami (20.000 fr. na wspaniałej tacy) i od niego wzajem otrzymał upominki, kazał legata przyjąć z honorami, Ali pasza zaś dał na cześć jego obiad galowy. Układy, zapewniające wygranę Ormianom katolickim, były już prawie ukończone, gdy wtem we wrześniu 1871 wielki wezyr nagle umarł. Następcą jego został Mahmud pasza, stronnik Rosyi, a tem samem przeciwnik zawartej konwencyi. Wprawdzie na żądanie mons. Franchi przyrzekł on, że Hassun będzie przywrócony na swoją stolicę, poczem legat apostolski wrócił do Rzymu, wioząc list sułtana do Papieża; atoli wkrótce potem wezwał w. wezyr starszyznę obu stronnictw do wyboru nowego patryarchy, ogłosiwszy wybór Hassuna za nieważny. Katolicy, po odrzuceniu wyboru X. Tlkiana, biskupa z Brussy, na cywilnego tylko zwierzchnika, usunęli się od głosowania, sami zatem odszczepieńcy w liczbie 1150 narzucili na patryarchę jednego ze swoich, X. Ohana Kupeliana, biskupa z Diarbekir (11 maja 1872 r.), poczem X. Hassun wygnany został z Konstantynopola. 25 lipca przybył on do Rzymu i zaraz nazajutrz miał posłuchanie u Papieża, który go uściskał serdecznie, a przy końcu drogocennym krzyżem i pierścieniem obdarował, mówiąc doń te piękne słowa: „*Krzyż ten nierównie mniej ma ceny, niż ów, jaki w tych czasach bolesnej próby na twoje barki włożyła Opatrzność.*“

W październiku 1873 pseudopatryarcha Kupelian otrzymał *berat* czyli inwestyturę od rządu tureckiego na patryarchę Ormian katolików, a więc powtórzyła się nad Bosforem scena odegrana w Berlinie; tam heretycy, tu odszczepieńcy uznani zostali przez rządy za prawych katolików. W obronie „Hassunistów“ pisał Pius IX własnoręcznie do sułtana, podczas gdy na odszczepieńców rzucił swoje gromy. „*O smutnej jeszcze trzeba wspomnieć rzeczy* — tak mówi w allokucyi z 23 grud. 1872 — *o onej szczupłej, lecz bardzo bezwstydnej garstce schizmatyków ormiańskich, która zwłaszcza w Konstantynopolu zuchwalstwem, zdradą i gwałtem kusi się opanować daleko znaczniejszą liczbę tych, którzy statecznymi w obowiązku i wierze pozostali. Nazywając się kłamliwie imieniem katolików, trwają w buncie swoim i przeciw najwyższej władzy Naszej i prawowitemu patryarsze swemu, który ich podstępami wypędzony, jako wygnaniec u Nas schronienia był zmuszony szukać. Przebiegłością swoją takie u władzy świeckiej pozyskali względy, że pomimo usiłowań i starań Naszego nadzwyczajnego legata, posłanego tam dla załatwienia tej sprawy, pomimo nawet listu Naszego, danego do*

*najjaśn. cesarza tureckiego, zbrojną ręką niektóre kościoły katolickie na swój obrócili pożytek, zebrali się w zbożyszcze, schizmatyckiego postanowili patryarchę, i sprawili, że katolików pozbawiają już niezależności, jakiej dotychczas na mocy układów publicznych używali.“*

W następnym miesiącu (6 stycz. 1873) wydał encyklikę do patryarchy, arcybiskupów, biskupów i wiernych obrządku ormiańskiego *(Quartus supra vigesimum)*, gdzie zbił zarzuty podnoszone przeciw bulli *Reversurus*. Równocześnie poseł francuzki hr. de Vogué ujął się za katolikami u Wysokiej Porty i tyle przynajmniej wyjednał, że w. wezyr Mehemed Rużdi Szyrwanizade przyrzekł naprawić wyrządzoną im krzywdę, lecz po krótkich rządach musiał tenże złożyć buńczuk wezyra w ręce Husseina Awni, jawnego protektora Kupelianistów. Hussein, odbierający natchnienia od ambasadora niemieckiego Eichmanna, a pośrednio od Bismarka, nadał (25 lut. 1874) Hassunistom osobnego *wekila* czyli cywilnego wikaryusza, mającego zarządzać sprawami ich społeczności [1]); za to sułtańskiem *irade* nakazał podział kościołów, zakładów i majątku kościelnego pomiędzy oba stronnictwa. Akt sam bezprawny okazał się jeszcze gorszym w wykonaniu, bo na żądanie zuchwałej garstki odbierał rząd gminom katolickim kościoły, a duchownym dochody, przyczem dopuszczano się najohydniejszych gwałtów, tak że nawet poseł Stanów Zjednoczonych, acz protestant, robił wielkiemu wezyrowi przedstawienia. W ten sposób wydarto katolikom katedrę Zbawiciela w Konstantynopolu, kościoły w Malatia, Mardin, Angorze, Trebizondzie itd., a do 1 stycz. 1875 zabrano im blizko dziewięć milionów franków. W wielu miejscach duchowni prawie umierali z głodu; w Trebizondzie biskup Ghiuregian, 80-letni starzec, wyrzucony przez zbirów z własnego domu, musiał u litościwego muzułmanina szukać przytułku, dopóki go Bóg nie powołał do niebieskiej ojczyzny (30 sierp. 1874).

Bezprawia te, które Pius IX pokilkakroć napiętnował, otworzyły oczy wielu odszczepieńcom, iż poczęli wracać do owczarni, zwłaszcza gdy Kupelian, opuściwszy Konstantynopol, wyniósł się z hańbą do Diarbekir. Następny wezyr Mahmud Nedim pasza, ten sam, co skazał był Hassuna na wygnanie, innej trzymał się teraz polityki względem katolików, na co wpłynęło

[1]) Wekilem mianowany został człowiek świecki Puzant-Tinghir.

głównie stanowisko, jakie w zbuntowanych prowincyach Bośni i Hercegowinie zajęli katolicy; atoli dopiero po wstąpieniu na tron Murada V. mógł Hassun wrócić do Konstantynopola [1]), poczem w. wezyr Midhat pasza przyznał mu wszystkie dawne prawa i za jego pośrednictwem wszedł w stosunki ze Stolicą św. (w grudniu 1876). Część odstępców poddała się natychmiast prawowitemu patryarsze; sam Kupelian u stóp Leona XIII wyznał swoje błędy i złożył wszystkie oznaki przywłaszczonej godności (w marcu 1879).

Również i patryarcha Chaldejczyków Józef Audu podniósł chorągiew rokoszu, a gdy w r. 1870 jako uczestnik soboru przyjął jego uchwały, później wystąpił przeciw dogmatowi nieomylności, mając żal do Piusa IX za to, że bullą „*Cum ecclesiastica*“ rozporządzenia bulli *Reversurus* rozciągnął także na obrządek chaldejski i wskazał mu sam dwóch kandydatów na biskupów, mons. Attar na arcybiskupa w Diarbekir i mons. Farso na biskupa w Mardin. Pius IX upomniał patryarchę w liście z 16 listopada 1872 r. i pogroził mu nawet klątwą i depozycyą w breve z 15 wrześ. 1875; ale uparty starzec, na którego stronę przeszli także biskupi Aug. Barszino z Salmas, Eliasz Melus z Akra, Józ. Tamrez z Kerkuk, jakoteż trzej przezeń konsekrowani biskupi z Zaku, Amadia i Dżesirah, nie chciał się poddać i dopiero w styczniu 1877 wrócił do posłuszeństwa († 29 marca 1878 r.). Natomiast część jego owczarni, podburzona przez biskupów z Zaku i Amadyi, pozostała w odszczepieństwie, a nawet biskup intruz z Zaku, zająwszy dom i kościół patryarchalny, ogłosił się patryarchą chaldejskim. Dopiero na wstawienie się X. Azariana, wikaryusza generalnego patryarchy ormiańskiego, minister Safvet pasza rozkazał gubernatorowi w Mossul stłumić powstanie.

Wśród tych zamieszek religijnych zbierała się nad Turcyą groźna burza, co było niejako karą Bożą za niecne postępowanie w sprawie ormiańskiej. Ludność chrześciańska w Bośni i Hercegowinie [2]), uciskana przez paszów i muzułmańskich begów, chwy-

[1]) 13 grudnia 1880 mianował Leon XIII patryarchę Hassuna kardynałem, oddawszy mu w allokucyi wielkie pochwały.

[2]) Katolicy w Bośni, w liczbie mniej więcej 120.000, zostają pod zarządem apostolskiego wikaryusza (obecnie X. Wujczyca), rezydującego w Brestowsku. W północnej części wykonuje juryzdykcyę biskupią X. Strosmayer, biskup z Djakowaru. Pasterstwo duchowne sprawują XX. Franci-

ciła w lecie 1875 za broń, do czego podniecali ją tajni ajenci Rosyi, tej przebiegłej opiekunki panslawizmu i schizmy. Mimo przewagi wojsk tureckich drobne bandy powstańców trzymały się dzielnie, tak że sułtan firmanem, wydanym 12 grudnia 1875, zapewnił chrześcianom równouprawnienie z muzułmanami, byle tylko zaprzestali walki, i przyrzekł zaprowadzić reformy, jakich w zbiorowej nocie z 30 grudnia 1875 żądały trzy mocarstwa (Austrya, Rosya i Niemcy). Ale były to czcze obietnice, bo równocześnie baszybozuki ogniem i mieczem tępili Bułgarów, którzy z podmuchu Rosyi podnieśli także rokosz.

Podczas gdy kanclerze rzeczonych mocarstw naradzali się nad „pacyfikacyą“ Turcyi, rewolucya softów zrzuciła z tronu niedołężnego Abdul-Azisa (w nocy z 29 na 30 maja 1876), poczem Murad V, najstarszy syn Abdul-Medżida, objął rządy jako „cesarz z Bożej łaski i z woli ludu“, ale już po trzech miesiącach — 31 sierpnia — musiał ustąpić miejsca bratu swemu Abdul-Hamidowi II. Konstantynopol był wówczas widownią zaburzeń, wśród których Abdul-Azis i dwaj ministrowie (Hussein Avni, prześladowca Ormian, i Raszyd pasza) utracili życie, Murad zaś, jako idyota, został zamknięty w pałacu. Do steru przyszło stronnictwo Młodoturków, ze sprytnym Midhatem paszą, i jakby w odpowiedzi na noty Europy zaprowadziło rządy konstytucyjne.

Tymczasem serbski książę Milan i czarnogórski książę Nikita Petrowicz wypowiedzieli Turcyi wojnę. Serbowie, którym przewodził rosyjski jenerał Czernajew, ponieśli klęskę pod Zaiczarem (3 lipca 1876), w dolinie Morawy (28 września) i pod Aleksinaczem (31 paźdz.); zato Czarnogórcy pobili na głowę dowódców tureckich Muchtara, Selima, Osmana i Derwisza. Podczas zawieszenia broni zebrała się w Konstantynopolu konferencya delegatów mocarstw (23 grud.), i tegoż dnia nastąpiło ogłoszenie tureckiej konstytucyi, poczem 19 marca otwartą została pierwsza sesya parlamentu.

Po odrzuceniu przez Portę postulatów konferencyi, postanowiła Rosya wystąpić w obronie „uciśnionych braci“ i już 24

---

szkanie; krom tego w Maria Stein, obok Banialuki, istnieje od r. 1870 klasztor Trapistów. Hercogowina, licząca 48.000 katolików, dzieli się na dwa wikaryaty: mostarski, pod opieką biskupa Kralewicza i trebiński pod zarządem biskupa z Raguzy.

kwietnia 1877 nakazał Aleksander II wojskom swoim przekroczyć granicę. Obok nich stanęli na polu bojowem Rumuni, Czarnogórcy, Bośniacy, a potem i Serbowie, natomiast sułtan, przyjąwszy tytuł „obrońcy wiary“, kazał głosić „wojnę świętą“. Początki były pomyślne dla Rosyan i ich sprzymierzeńców. 20 czerwca przeszli oni Dunaj, 7 lipca zajęli Tyrnowę, stolicę Bułgaryi, 13 lipca przednie ich straże przedarły się przez Bałkan. Później przechyliła się szala na stronę Turków, którzy oddając wet za wet wymordowali w pień mieszkańców miast i wiosek podbałkańskich. W końcu jednak oręż rosyjski wziął stanowczo górę. Po upadku Plewny, której znakomicie bronił Osman pasza, przeszli Rosyanie Bałkan, a zająwszy Sofię (3 stycz. 1878) i Adryanopol (20 stycz.), stanęli pod murami Konstantynopola. Pokój w San Stefano (3 mar.) zapewnił im wielkie korzyści, ale umiała je zmniejszyć polityka lorda Beaconsfielda i ks. Bismarka na kongresie berlińskim (13 czer. do 13 lipca). Mocą traktatu berlińskiego Rumunia, Serbia i Czarnogóra uzyskały całkowitą niepodległość, Bułgarya została osobnem księztwem pod rządami ks. Battenberga [1]), Bośnia i Hercogowina zostały zajęte, acz nie bez walki, przez Austryę, która nie uciskając innych wyznań, opiekuje się tamże Kościołem katolickim.

Pius IX nie był obojętnym na ucisk ludności chrześciańskiej; wszakże jeszcze w r. 1853 wstawiał się za nią do większych mocarstw, lecz z drugiej strony świadom krętych dróg polityki rosyjskiej, radził katolikom nie mieszać się do ruchu, wiedział bowiem, że zwycięztwo Rosyi obróci się na korzyść prawosławia, które dla katolicyzmu gorszym jest wrogiem, niż fanatyzm muzułmański. To też katolicy zbuntowanych prowincyj, trzymając się roztropnej polityki, stali podczas walki na uboczu. Obecnie stosunki Porty ze Stolicą apost., którą w Konstantynopolu reprezentuje msgr. Vannutelli, są jak najlepsze.

Grecya do lat ostatnich uważaną była za kraj misyjny i z wyjątkiem wysp Tinos i Syry nie miała katolickich biskupów. Dopiero Pius IX na życzenie króla Jerzego I utworzył w r. 1875 dyecezyę ateńską, a pierwszym arcybiskupem mianował X. Marango, który już od roku 1874, jako biskup wyspy Tinos i delegat apostolski na całą Grecyę, rezydował w Atenach. Wprawdzie rząd grecki odmówił zatwierdzenia tej nominacyi, jako dokonanej

[1]) Ks. Battenberg podczas posłuchania u Leona XIII przyrzekł zapewnić swobodę katolikom w Bułgaryi.

bez poprzedniego porozumienia się z ministerstwem, atoli X. Marango nie przestaje spełniać funkcyj pasterskich w swej dyecezyi, liczącej nie więcej jak 5.000 dusz, kilka kościołów i szkół. Pius IX pisał w tej sprawie do króla, który odpowiedział listem pisanym starą greczyzną, a niedługo potem złożył sam wizytę w Watykanie i wyszedł z niej zachwycony. „W życiu mojem — oto jego słowa — spotykałem wielu sławnych ludzi, nazywanych wielkimi, ale zimny umysł i zimne serce pozostawało mi po każdem takiem spotkaniu; tylko Papież wzbudził we mnie uczucie nieograniczonego szacunku i uwielbienia".

Podobną cześć okazał Piusowi IX szach perski Nasr-ed-Din. Kiedy w r. 1874 przybył do Teheranu X. Augustyn Cluzel, arcybiskup heraklejski i delegat Stolicy św., z listem i podarunkami od Ojca św., przyjął go szach z honorami odpowiednimi jego wysokiej godności i oświadczył swe wielkie zadowolenie z tego dowodu pamięci „najwyższego Kapłana wszystkich chrześcian", o którego zdrowie pilnie się dopytywał. Niebawem otrzymał X. Cluzel obiecany firman, przyznający mu tytuł delegata na całą Persyę, wraz z orderami Lwa i Słońca, podczas gdy pierwszy minister perski rozesłał po kraju okólnik, nakazujący obchodzić się jak najlepiej z katolikami. Kilka miesięcy później (7 paźdz. 1875) przybył do Rzymu nadzwyczajny wysłannik szacha gen. Nazar-Aga z własnoręcznym jego listem, zaczynającym się od słów: „Do Jego Świątobliwości najczcigodniejszego i najdostojniejszego Papieża, namaszczonego charakterem Mesyasza, wyniesionego do rzędu mieszkańców świata niebieskiego. Oby go wspierała łaska Pana..." W końcu wyrażone było życzenie: „Pragniemy, aby Wasza Świątobliwość dzięki czystości swego serca nie zapomniał o nas w swoich modłach i aby nasze stosunki z Waszą Świątobliwością trwały ciągle". List ten wręczył gen. Nazar-Aga uroczyście w sali tronowej i oświadczył zarazem, że władca Persyi, spełniając życzenia Ojca św., wydał do wszystkich zwierzchności swego państwa stanowcze rozkazy, aby katolikom opieka praw i swobodne wykonanie ich religii były wszędzie zabezpieczone.

Tak więc innowiercy i niewierni zawstydzili monarchów katolickich.

---

[1]) Nazajutrz przyjął gen. Nazar-Aga Komunię św. z rąk Papieża, był on bowiem katolikiem.

# ROZDZIAŁ XVI.

## Pius IX i Ameryka.

### I.

### Pius IX i Stany Zjednoczone.

W Stanach Zjednoczonych zapuszcza Kościół katolicki głęboko swe korzenie. Przy końcu XVIII wieku było tam ledwie 25.000 katolików, dla których Pius VI postanowił w r. 1790 pierwsze biskupstwo w Baltimore (pierwszym biskupem został Jan Caroll). Ośmnaście lat później (1808) wyniósł Pius VII tę stolicę do godności metropolii i poddał jej cztery biskupstwa (New-York, Filadelfia, Bardstown i Boston). W r. 1846, w pierwszym roku rządów Piusa IX, było już 22 biskupów, a przy schyłku jego pontyfikatu liczono tamże 11 prowincyj kościelnych czyli 11 arcybiskupów, 45 biskupów, 11 wikaryuszów apostolskich, 5.297 kapłanów, 5.292 kościołów i do siedmiu milionów wiernych. Podczas ostatnich lat ludność Stanów Zjednoczonych pomnożyła się tylko o 14·33%, ale zato ludność katolicka w ciągu tego czasu wzrosła blizko o 39%, tak że stosunek katolików do reszty ludności jest prawie jak 1 : 4.

Położenie ich było zrazu uciążliwe, bo protestantyzm uchodził jeszcze za religię państwową; dopiero po przeprowadzeniu zupełnego rozdziału religii i państwa przypuszczono ich do wszystkich praw politycznych i cywilnych. Dziś na zasadzie wolutaryanizmu używa Kościół katolicki zupełnej swobody i ma poręczony przez konstytucyę samorząd. Biskupów mianuje Papież, za pośrednictwem Propagandy, z listy przedłożonej mu przez biskupów prowincyi, a zawierającej nazwiska trzech kandydatów. Biskupi każdej prowincyi odbywają co trzy lata synody prowincyonalne, a krom tego za zezwoleniem Stolicy apost. zgromadzają się na sobory narodowe, których uchwały, po zatwierdzeniu przez Rzym, obowiązują wszystkie prowincye. Takich soborów było dotąd dwa: w Baltimore w roku 1852 pod arcybisk. Franciszkiem

Patrycyuszem Kenrikiem i tamże roku 1866 (7—21 paźdz.) pod arcyb. Marcinem Janem Spaldingem [1]).

W dyecezyach niema ni kapituł, ni parafij kanonicznie ustanowionych, ale biskup, mający rozległą władzę nad duchowieństwem, jest jedynym proboszczem, jakoteż wobec państwa właścicielem wszystkich kościołów dyecezyi, która łoży na jego utrzymanie. Każda parafia stanowi osobę moralną, rozporządzającą swojem mieniem, dozór zaś parafialny składa się z biskupa, z biskupiego zastępcy, z proboszcza i trzech osób świeckich. Zakładanie instytucyj klasztornych, dobroczynnych i szkolnych nie natrafia na żadne przeszkody ze strony rządu, a już w r. 1873 liczono tam 138 klasztorów męzkich, 383 klasztorów żeńskich, 1577 szkół pod kierunkiem duchownych, 122 seminaryów i kollegiów, 283 zakładów dobroczynnych [2]).

Ciągły wzrost zakładów katolickich, prace duchowieństwa, poświęcenie się zakonników i zakonnic, działanie szkół katolickich, przedewszystkiem zaś jedność w nauce i organizmie Kościoła — oto co mu jedna cześć i podziw u zdrowszej części społeczeństwa amerykańskiego.

Katolicy tamtejsi wyróżniają się życiem religijnem pośród innych mieszkańców, a w przywiązaniu do wiary i Ojca św. nie ustępują synom Europy. Tam to odbyły się w r. 1870 wspaniałe meetyngi na rzecz Ojca św. i okazałe uroczystości w dzień jego jubileuszu; tam powstały liczne stowarzyszenia dla zbierania świętopietrza, które złożyli nawet nowonawróceni Indyanie z Oregonu dla „wielkiego Ojca modlitwy“, podczas gdy szczep „Ościste serca“ przez misyonarza O. Smet przysłał adres z darami; ztamtąd przybyły do Rzymu r. 1873 i 1874 deputacye z hołdami dla Namiestnika Chrystusowego.

Za pierwszym razem rzecznikiem Ameryki był adwokat Glover, za drugim biskup Józef Dwenger; on też imieniem 110 pielgrzymów, co z dalekich stron przynieśli Ojcu św. miłość swych serc i złoto swych gór (500.000 fr. i okruchy złota), przemówił, że wszyscy katolicy drugiej półkuli, „chociaż są zwolennikami

[1]) Na polu piśmiennictwa odznaczyli się arcyb. Franciszek Kenrick († 863) jako autor niemało cenionej dogmatyki i moralnej; arcyb. Marcin Jan Spalding († 1872) i Brownson († 1876) jako apologeci; arcyb. Jan Hughes († 1864) jako kaznodzieja.

[2]) Czyt. „O Kościele i państwie w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej“ przez Thompsona 1873.

uczciwej wolności, to wszakże potępiają z całego serca tyrańskie prześladowanie Kościoła Bożego przez tych, którzy się chełpią fałszywą wolnością, a chcą poddać dusze i sumienia pod władzę nie Boga, ale mocarstw świeckich". Natomiast Pius IX w treściwych wyrazach przedstawił najprzód obraz prześladowania Kościoła i środki, jakimi się posługują nieprzyjaciele jego, by go pokonać, a potem zawołał: „*Lecz nie! Kościół nie zachwieje się nigdy; on zbudowany na mocnej i niewzruszonej opoce jest właśnie dlatego przedmiotem podziwu dla świata, aniołów i ludzi. Ze wszech stron pociski prześladowania padają na jego duchowieństwo i wiernych, lecz wytrwałość ich zmusza samych prześladowców, że wołają: nie spodziewaliśmy się znaleść tyle wiary w Izraelu... Wy sami jesteście tej prawdy dowodem. Tak! mówię słowami Izajasza proroka: Leva in circuitu oculos tuos et vide: omnes tibi congregati sunt, venerunt tibi filii tui, de longe veniunt. Synowie ci i córki przyszli z okolic dalekich, aurum deferentes et laudem Domino annuntiantes. Nie baliście się ani trudów podróży, ani odległości celu, by oddać cześć Najśw. Pannie w jednej ze świątyń Jej poświęconych we Francyi (Lourdes) i skierować się potem ku temu Rzymowi, przeznaczonemu przez Boga na stolicę Jego zastępcy... Niech więc Bóg błogosławi was, drogie dzieci, i niech zwróci oczy swe ku wam i ojczyźnie waszej, a co do wyznawców sekt rozmaitych: lutrów, kalwinów, anglikanów, metodystów i innych, znajdujących się na waszej ziemi, oby raczył Pan ukazać im światło prawdy, aby i oni mogli cieszyć się owocem odkupienia Bożego. Niech Bóg zaprowadzi was na łono rodzin waszych i napełni wasze serca miłością, a ponieważ miłość pragnie podziału, więc podzielcie ją z krewnymi waszymi, przyjaciołmi i ziomkami... Oby błogosławieństwo moje rozciągnęło się nad całą waszą ojczyzną, by się stawała coraz godniejszą wszelkich łask Bożych*".

W następnym roku (15 marca 1875) utworzył Pius IX dla Stanów Zjednoczonych cztery nowe arcybiskupstwa (Milwaukee, Santa Fé, Filadelfia i Boston), biskupstwo Peoria i wikaryat apostolski Minesota, a krom tego wyniósł arcybiskupa Nowego-Yorku X. Jana Mac-Closkey do godności kardynalskiej, której insygnia posłał mu przez delegata apostolskiego X. Roncetti i hr. Aleksandra Marefoschi. Po raz to pierwszy spotkał ten zaszczyt obywatela wolnej Ameryki, to też radość jego ziomków była niezmierna, przyjęcie wysłanników papiezkich okazałe. Sam prezydent Stanów Zjednoczonych Ulisses Grant podziękował Ojcu ś.

własnoręcznym listem, rząd zaś postanowił, aby w razie, gdy nowy purpurat zechce mieć udział w urzędowych przyjęciach, miał pierwsze miejsce przed członkami ciała dyplomatycznego [1]).

Podczas gdy katolicyzm nakształt wspaniałego gmachu wznosi się coraz wyżej, protestantyzm rozpada się na coraz nowe sekty [2]), dzięki zasadzie „wolnego badania“ i amerykańskiej konstytucyi, która lubo sama przez się nie jest ateistyczną, nie miesza się jednak w sprawy religijne. Niektóre z tych sekt mają kult dziwaczny i uwłaczający powadze religii. Tak np. Kwakier w swoim niskim kapeluszu z obszernemi skrzydłami zasiada w Kościele, nie odkrywając głowy, nie klęka nigdy i nie odmawia modlitwy; on wielbi Boga modlitwą milczenia. Shaker (trzęsący się) trzęsie się przy modlitwie, jakby w febrze i kręci się wkółko, jak szalony. Sumper (skaczący) skacze na wszystkie strony, dopóki zmęczony nie padnie na ziemię, i twierdzi, że to jedyny sposób chwalenia Boga. Groaners (ryczący) uwielbiają Boga przerażającymi rykami, a na poparcie swojej doktryny cytują czterdzieści siedm ustępów z biblii, gdzie powtarza się słowo „ryczeć“. Metodyści i Baptyści dla rozniecenia uczuć religijnych używają takich środków, jak *revivals* (odrodzenie się, przebudzenie religijne) i *camp meetings* (zgromadzenia na polu). Revival ma być szczególnem zlewaniem się łaski Bożej, która w pewnych chwilach daje się uczuć grzesznikom i „obudza“ wiarę w ich duszy. Predykanci zamykają się na kilka dni z pragnącymi

---

[1]) Już prezydent Abraham Lincoln przez poufnego dyplomatę prosił o to odznaczenie dla biskupów amerykańskich. Kard. Antonelli był temu przeciwny, ale przedstawił rzecz całą Papieżowi. „*Mojem zdaniem* — odrzekł Pius IX — *prezydent Lincoln jest znakomitym człowiekiem z sercem i z głową, a żądanie jego jest zupełnie słusznem; zresztą wiesz, Eminencyo, iż zawsze miałem nadzieję, że Bóg mi dozwoli pociechy obdarzenia nowego świata książętami Kościoła... Pomyśl sobie, że i ja z tych, co zasiadali na Stolicy św. Piotra, pierwszy jestem, który zwiedziłem Amerykę*“. Jakoż z uprzejmą serdecznością przyjął amerykańskiego dyplomatę, obsypał go podarunkami, a Lincolnowi przesłał w upominku piękny bardzo stół mozaikowy i przyrzekł spełnić jego życzenie, co atoli dopiero w r. 1875 nastąpiło.

[2]) Według statystyki liczono w roku 1873 komunikujących lutrów 487.195, prezbiteryan i reformowanych 971.765, baptystów wraz z pokrewnemi sektami 2,091.361, metodystów wszelkich odcieni 2,146.012, episkopalnych 239.218, kongregacyonalistów 318.916, zwolenników kilku mniejszych sekt 150.000.

„odrodzenia“ i rozbudzają w nich skruchę; zgromadzeni płaczą, wzdychają, i często się zdarza, że kobiety dostają konwulsyi. Takie *revivals* szerzą się, jak epidemia. Ich owocem bywają bardzo często waryacya i samobójstwo. Znajdujący się w stanie „przebudzenia“ zbierają się na polu i tworzą *camp-meeting*. Działanie pierwiastku nadziemskiego wyraża się tu za pomocą „tańców świętych“, przypominających tańce derwiszów i orgie pogańskie. Jestto i zgromadzenie religijne i święto ludowe; przyczem nie obywa się bez wielkich nadużyć [1]).

Są i takie sekty, które mają dążności niemoralne lub antisocyalne. Tak np. Adamici twierdzą, że należy chodzić nago, a obrzydłą tę doktrynę usiłują poprzeć biblią. Oneida-perfekcyoniści zaprowadzili wspólność kobiet, a te same tendencye propaguje zakon „rycerzy“ i „nimf róży“, jakoteż związek „wolnej miłości“ *(free lowe)*, który powstał w Utyce (1858), a teraz szerzy się po wszystkich Stanach. Mormoni, zamieszkujący stan Utah nad jeziorem Słonem, zapowiadają odrodzenie świata przez poligamię i przyjęcie „złotych tablic Mormona“. Gminy komunistyczne istnieją w Cedar Vale w Stanie Kansas i Social freedom Community w Stanie Virginia. Pierwej jeszcze Anglik Robert Owen założył tamże swoją „*New-Harmonia*“, a Francuz Etienne Cabet swoją „*Ikaryę*“ (1848).

W nowszych czasach spirytyzm szerzy się między najoświeceńszą ludnością Ameryki. W roku 1854 piętnaście tysięcy spirytystów podało do kongresu petycyę o nadanie im praw odrębnej korporacyi religijnej. Odtąd regularnie odbywają swoje zgromadzenia. Na jednej z ostatnich konwencyj obliczono, że do sekty spirytystów należy około trzech milionów obywateli amerykańskich, którzy zupełnie zerwali ze wszystkiemi wyznaniami. Z drugiej strony wielu zwolenników znajduje unitaryzm czyli deizm, przybrany w zewnętrzną szatę wyznania. Jestto, jak słusznie powiedziano, religia tego rodzaju ludzi, którzy żadnej nie mają religii.

Kiedy pierwej każdy Amerykanin uważał za święty obowiązek należeć do jakiegoś wyznania, chociaż prawie dwie trzecie ludności nie wykonywały praktyk religijnych, dziś Niemcy, których tam będzie do dziesięciu milionów, przynieśli z „ideami humanizmu“, ateizm jawny lub skryty i bezwyznaniowość; a w tymże

[1]) Czyt. „*Przegląd katolicki*“ z r. 1877, str. 52.

samym kierunku pracują loże masońskie, mianowicie zaś loże żydowskie *(Beni Rith)*, bo i tam żydzi podnoszą zuchwale głowę. Z masoneryi, pobratanej ściśle z radykalizmem, wyszły innne stowarzyszenia tajne podobnego ducha, jak np. *Odd Fellows* (Dziwni Bracia), mający w Stanach Zjednoczonych przeszło 3.500 lóż, a między temi 241 niemieckich [1]). Wpływom tych sekt, wyuzdanej prasie, bezwstydnej literaturze i bezreligijnym szkołom zawdzięcza Ameryka, że niedowiarstwo i zepsucie obyczajów szerzy się tam w przerażający sposób. Gorączka posiadania i używania, szalony zbytek, ohydna rozpusta, wstręt do małżeństwa i do macierzyństwa, a ztąd częste dzieciobójstwa, epidemia rozwodowa, upadek kobiety i życia rodzinnego, wzrost internacyonału — oto są rany amerykańskiego społeczeństwa. Gangrena moralna dotknęła przedewszystkiem kobiety, które żądza emancypacyi pcha na fałszywe tory; niedosyć bowiem, że większa część szkół jest w ich ręku [2]), ale narzucają się one nawet na pastorów i żądają natarczywie przyznania wszystkich praw politycznych, jakie posiadają mężczyzni [3]). Państwo nic tu nie poradzi, bo same urządzenia republikańskie, które kwitną wtenczas, gdy je wspierają cnoty, uległy skażeniu. Wskutek wpływów doktryn rewolucyjnych rozpostarł się i tam radykalizm i rozsadza budowlę Washingtona, silnie wstrząśniętą przez straszną wojnę między Stanami północy i południa [4]). Złe wzmogło się za rządów ostatnich prezydentów: Abrahama Lincolna (zamordowanego 14 kwiet. 1865 przez J. Witkes Booth), Andrzeja Johnsona († 31 lipca 1875), Ulissesa Granta (do 2 marca 1877), a świat patrzył ze wstrętem na dzikie okrucieństwa, popełniane podczas wojny domowej, na niesumienne bankructwa w r. 1873 i na krzyczące przeniewierstwa wysokich nawet urzędników.

---

[1]) Mają oni także swe loże w Badeńskiem, w Stutgardzie, Berlinie, Wiedniu itd.

[2]) W Stanie np. Nowego-Yorku jest 11.350 szkół, a przy nich 6.481 nauczycieli i 21.778 nauczycielek.

[3]) Czyt. „*Les Etats Unis contemporains*“ *etc.* par Claude Jannet. Paris 1875.

[4]) Wojnę tę okrutną i długą wywołała kwestya zniesienia niewolnictwa. Zrazu wiodło się dobrze Stanom południowym czyli skonfederowanym, ale później unioniści, pod generałami Grant, Sherman i Sheridan wzięli górę, a 12 kwietnia 1865 poddał się dowódzca skonfederowanych nad rzeką Appotomax.

Rząd Stanów Zjednoczonych był do ostatnich czasów dla Kościoła katolickiego dosyć życzliwym, oceniając szczególnie jego zbawienne prace koło nawracania Indyan i jego godne zachowanie się w latach 1861—1865. Sekty protestanckie lekceważyły katolicyzm, jak długo był tam w kolebce, skoro atoli podrósł i stał się im groźnym, poczęły się szykować do boju, wzywając pomocy wolnomularzy. W r. 1873 tak zwana *Evangelical-Alliance* radziła na szóstem swojem zebraniu w Nowym-Yorku nad tem, jakby Stanom Zjednoczonym nadać charakter państwa protestanckiego, przyczem nie obeszło się bez wycieczek przeciw Rzymowi, Jezuitom itp. Wskutek parcia radykalistów rząd sam zmienił swą rozsądną politykę i począł okazywać niechęć katolikom. Tak np. Indyanom Sioux odmówił księży katolickich, których to plemię żądało; a chociaż na 121.000 Indyan ochrzczonych jest 106.000 katolików, a tylko 15.000 protestantów, to jednak kongres wyznaczył protestantom na szkoły indyańskie 185.000 dolarów, katolikom zaś tylko 15.000.

Wymierzono też cios przeciw szkołom katolickim. W Stanach Zjednoczonych oprócz szkół wyznaniowych *(sectarian schools)*, utrzymywanych przez rozmaite wyznania, istnieją szkoły wspólne *(common schools)* czyli bezwyznaniowe, z których wykład religii jest wykluczony. Dawniej w szkołach wspólnych odczytywano przynajmniej przed rozpoczęciem lekcyi jakiś ustęp z Biblii, ale nowszy system, zachwalony przez masoneryę, znosi ten zwyczaj, a natomiast sprowadza razem chłopców i dziewczęta, „aby tem łatwiej łagodziły się obyczaje i wyrabiał się smak estetyczny“! Jak można było przewidzieć i jak to było zamiarem masoneryi, szkoły te stały się gniazdami bezbożności i rozpusty. Już w r. 1871 profesor Agazziz, szukając przyczyn zepsucia w Ameryce, wykrył, że większą część prostytutek wychowały szkoły rządowe, a do rozszerzenia rozpusty przyczyniły się głównie bezecne książki i rysunki, krążące między młodzieżą szkolną i grasujące wśród niej ohydne występki. W samym Nowym Yorku przydybano w r. 1873 aż 15 000 listów młodych chłopców i dziewczynek, żądających przysłania sobie najwyuzdańszych książek. Jaka zaś w tych szkołach jest karność, ztąd poznać można, że w Kantonie (stan Massachusets) czterech malców ukamienowało swoją nauczycielkę, a w Washingtonie siedmioletni chłopiec, Tomasz Giffin, zamożnej rodziny syn, zastrzelił swego nauczyciela za to, że mu tenże nie pozwolił przesłać miłośnego bileciku do jednej z małych koleżanek.

Nic też dziwnego, że katolicy nie chcą narażać swych dzieci na jawną korrupcyę i zakładają własne szkoły. Tymczasem radykalne rządy uchwalają w wielu Stanach przymus szkolny, i nakładają ciężki podatek na utrzymanie szkół bezwyznaniowych. Sam prezydent Ulisses Grant, party przez ks. Bismarka [1]), wystąpił w swojem orędziu przy otwarciu kongresu (7 grudnia 1876) jako obrońca nauczania świeckiego i obowiązkowego, a tąż samą sprawą zajmowały się w r. 1876 obie izby kongresu. Atoli zgubnym tym prądom oparli się biskupi, tem więcej, że dekret św. inkwizycyi z 30 czerwca 1875, zatwierdzony przez Piusa IX 30 list. 1875, wzbronił rodzicom posyłać dzieci do szkół bezwyznaniowych.

## II.

### Pius IX i Meksyk.

Po kilku latach tyrańskich i niespokojnych rządów prezydent Benito Juarez umarł nagle 18 lipca 1872, a miejsce jego zajął Tiburcio Lerdo de Tejada, który poprzednio był ministrem spraw zewnętrznych i jako taki do skazania na śmierć cesarza Maksymiliana wielce się przyczynił. Prześladowanie Kościoła trwało dalej. Mianowicie odnowiono dwa dawne prawa, z których jedno pozwalało rządowi wydalać z kraju wszystkich „niebezpiecznych cudzoziemców“, drugie zaś stanowiło, że ani nawet dwie do zgromadzenia zakonnego należące osoby nie mogą mieszkać pod jednym dachem. Na mocy tych praw wtrącono najprzód do więzienia, a potem wygnano kilkunastu Jezuitów, trudniących się nauczaniem młodzieży. Krom tego w nocy z 25 maja

---

[1]) Agencya amerykańska tak tę rzecz objaśnia. Gdy arcybiskup nowoyorski został kreowany kardynałem, owacye ludu i przyjęcie, jakiego doznał nowy prurpurat u prezydenta, obudziły wielkie niezadowolenie w Berlinie. Bismark żalił się na to przed posłem amerykańskim, panem Bancroft Davis, i zagroził, iż jeżeli Grant będzie tą drogą dalej postępował, użyje wszelkich środków, ażeby trzy miliony wyborców niemieckiego pochodzenia w Stanach Zjednoczonych głosowały przeciw niemu przy zbliżających się wyborach nowego prezydenta. Groźba odniosła skutek; Grant miał mowę przygotowaną mu w Berlinie. W zamian za to Bancroft Davis prosił, a Bismark obiecał, iż książę następca tronu niemieckiego zwiedzi wystawę w Filadelfii w r. 1876, i weźmie udział w uroczystościach, jakie tam mają się odbywać. (*„Przegląd kat.“* r. 1875, str. 826).

1873 wyrzucono z klasztorów pozostałe tamże zakonnice, tak że biedaczki znalazły się na ulicy bez żadnego przytułku, a niektóre były już podeszłe w latach. Jednego z biskupów dotknęła wysoka kara pieniężna za to tylko, że wróciwszy z Rzymu, jechał pontyfikalnie z pałacu swego do katedry.

Kongres, złożony w większej części z masonów, usunął w r. 1873 przysięgę i zaprowadził małżeństwo cywilne, a dwa lata później uchwalił zupełny rozdział Kościoła i państwa, wskutek czego zniósł wszystkie święta, z wyjątkiem niedzieli, przeznaczonej na wypoczynek dla urzędników, wzbronił władzom, korporacyom i wojsku uczestnictwa w obrzędach religijnych w charakterze urzędowym, wyrugował naukę religii ze wszystkich szkół, odmówił zakładom religijnym prawa nabywania dóbr nieruchomych, a wreszcie wydalił Siostry miłosierdzia z granic państwa (21 maja 1875). Mimo protestacyi biskupów i oburzenia ludu 410 „aniołów miłosierdzia“, jak je nazwał adres dam meksykańskich, musiało opuścić 43 zakładów, z których 28 utrzymywały kosztem prywatnej i własnej dobroczynności.

Arcybiskupi z Michoagan i Guadalaara wydali natychmiast zbiorowy list pasterski, w którym po wyliczeniu wszystkich bezprawi rządu zachęcali gorąco duchowieństwo i wiernych do obrony wiary św., a mianowicie do zakładania szkół katolickich, udzielając odpustu każdemu, kto wesprze te szkoły, będzie w nich uczyć katechizmu lub słuchać wykładu. Nadto powstało w Meksyku towarzystwo w celu „zachowania, obrony i krzewienia religii katolickiej, apostolskiej, rzymskiej“, które jużto naucza religii w świątyniach, szpitalach, więzieniach i warsztatach, jużto stara się o zakładanie nowych kolegiów i szkół, a istniejącym daje poparcie, aby prowadzone były w duchu katolickim, jużto wydaje dzieła religijne, jużto propaguje czytanie dobrych książek, jużto wreszcie przyczynia się do utrzymania i świetności obrzędów. Stowarzyszenie to, którego prezesem został p. Cordoba, katolik znany z wiary i nauki, założyło już różne dzienniki, jak *Mesajero Catolico*, wychodzący w Meksyku, i *Obrero Catolico*, wychodzący w Puebli, i poleciło przetłómaczyć na język hiszpański różne dzieła katolickie.

Antireligijne edykta rządu wywołały w kraju rozruchy, i już w początkach r. 1876 generał Porfirio Diaz wystąpił zbrojnie przeciw niemu, poniósł jednak klęskę pod Queretaro, a Lerdo di Tejada został ponownie wybrany prezydentem. Drugi zamach le-

piej się powiódł Diazowi; pod Huamantla pobił 16 list. wojska Tejady, który umknął do Kalifornii; poczem Diaz wszedłszy do do Meksyku, ogłosił się prezydentem. Wprawdzie po tę samą godność sięgnął także Iglesias, ale pobity 3 stycznia 1877, musiał ustąpić z widowni.

Prześladowanie Kościoła ucichło, lubo zdaje się nie na długo, bo potężna masonerya gotuje nowe przewroty. W ostatnich czasach przybył jej nowy sprzymierzeniec, tak zwany *Ancien Order of Astecs* (zakon Azteków), który na polu politycznem dąży do oderwania granicznych prowincyj od Meksyku i wcielenia ich do Stanów Zjednoczonych.

## III.

### Pius IX i centralna Ameryka.

W małych republikach środkowej Ameryki miał Kościół czas jakiś spokój, zwłaszcza po zawarciu konkordatów ze Stolicą św., ale po r. 1870 i tu także masonerya wydała mu wojnę.

W republice Guatemala, radykalny rząd, z takimże prezydentem *Granados* na czele, nietylko wydalił z kraju Jezuitów, ale arcybiskupa i jego koadjutora skazał na wygnanie (1871). W roku następnym podczas zaburzeń rewolucyjnych gen. Rufinio Barrios wypędził także Franciszkanów i Dominikanów do Kalifornii, wszystkim zaś księżom wzbronił noszenia sukni duchownej, z wyjątkiem chwili, w której spełniają czynności duchowne.

Jezuici z Guatemali schronili się do republiki Costa-Ricca, ale 2.000 masonów natarło na prezydenta, należącego również do loży, by ich tam nie wpuszczał. Jakoż kongres, rzuciwszy biednym wygnańcom 1.500 dolarów tytułem jałmużny, kazał im wynieść się gdzieindziej.

W r. 1870 wydalono także Jezuitów z republiki San Salvador i Nicaragua, rozumie się za podmuchem sekty, która całą Amerykę uważa za swoje królestwo i szczególną nienawiścią zaszczyca Towarzystwo Jezusowe.

Na wyspie Kuba, z powodu wysokiego opodatkowania wszystkich produktów, wybuchło długotrwałe powstanie przeciw rządowi hiszpańskiemu (1868), w którem z obu stron popełniono wielkie okrucieństwa, a przyczem i Kościół nie mało ucierpiał.

Powstało tam nawet odszczepieństwo, kiedy intruz Pedro Lorente wdarł się do rządów arcybiskupstwa *Santjago da Cuba*, usunąwszy prawego administratora Don Jose Orbera. Dopiero w r. 1875 cofnął rząd kubański wydany przeciw X. Orbera dekret banicyi.

Lepiej dzieje się na wyspach Trinidad i św. Łucyi, gdzie na jubileusz biskupi Ojca św. wszyscy katolicy, niewyjąwszy najuboższych murzynów, złożyli adres i dary na ręce p. Karola Maingot, który je 31 maja 1877 wręczył Ojcu św.

Spokój panuje również na wyspie Jamaice, liczącej na pół miliona mieszkańców (głównie protestantów i żydów), do 10.000 katolików. Prace apostolskie podejmują dla nich OO. Jezuici (10), którzy w stolicy Kingston mają kolegium i szkołę, a których przełożony jest zarazem wikaryuszem apostolskim.

## IV.

### Pius IX i republiki w południowej Ameryce.

Republiki południowej Ameryki są dotąd areną ciągłych przewrotów i ciągłych walk przeciw religii.

Pojedyńcze stany związkowej republiki kolumbijskiej występują co chwila z prawami antireligijnemi. Tak np. w stanie Canca uchwalono ustawę zabraniającą księżom wzywania wiernych do spełniania obowiązków wiary i rozprawiania o antagonizmie, jaki istnieje między prawami Kościoła i ustawami państwa. W stanie Curdinamarca zakazał rząd wszelkich obrzędów zewnętrznych i zasekwestrowzł wszystkie naczynia kościelne. Seminaryum zamieniono na więzienie, a Kościołowi i jego korporacyom odmówiono praw przysługujących osobom moralnym, podczas gdy masonom nadano wszelkie przywileje. Krom tego pozwolono małżonkom starać się o rozwód po trzech miesiącach pożycia.

W Nowej Grenadzie po chwilowej ciszy (od r. 1867) nastałe znowu prześladowanie Kościoła. Znany jego wróg gen. Tomasz Mosquera został wybrany prezesem senatu, do izby zaś wniesiono projekt wygnania wszystkich biskupów i wszystkich proboszczów (1877). Zuchwalstwo radykalistów doszło do tego stopnia, że napadłszy na biskupa z Parto, zbili go bez litości i ściągnęli zeń sutannę, a natomiast narzucili mu mundur żołnierski i czerwoną czapkę.

W Wenezueli objął władzę dyktatorską gen. Antonio Guzman Blanco, członek loży masońskiej, co było hasłem do uciemiężenia Kościoła. Wnet też arcybiskup z Caracas, Don Sylvester Guebaray Lyra został wygnany do Port d'Espagne, a nawet mimo protestacyi zaniesionej do kongresu (12 kwietnia 1874) złożony z godności. Mianowanych przezeń wikaryuszów generalnych nie dopuszczono do urzędowania, krom tego seminaryum biskupie zamknięto, klasztory i zgromadzenia wszelkie na zawsze zniesiono, majątek zaś tychże, jako własność narodową, skonfiskowano. Guzman Blanco nosił się nawet z myślą to zaprowadzenia w kraju protestantyzmu, to oderwania go od Rzymu, w czem narzucony przezeń na arcybiskupa w Caracas Józef Manuel Arroyo (biskup z Gujany) okazał się powolnem narzędziem. Daremnie Pius IX protestował przez delegata swego X. Michała Barralt i upominał przeniewierczego biskupa; rząd nietylko się nie cofnął, ale w r. 1874 także biskupa z Meridy, 83 letniego starca, skazał na wygnanie, gdzie z nędzy życie zakończył.

W r. 1876 tenże prezydent w orędziu swojem do kongresu żądał utworzenia kościoła narodowego, w którymby arcybiskupa mianował kongres, biskupów wybierali proboszcze, proboszczów wierni. Wkrótce jednak po uchwaleniu najniegodziwszych ustaw przybył do Caracas delegat apostolski a biskup z Orope i zdołał porozumieć się z rządem. Ustawy owe porzucono, kapłanów wypuszczono z więzienia lub odwołano z wygnania, zakonników zaopatrzono; co więcej, prezydent rzeczypospolitej napisał bardzo uprzejmy list do Ojca świętego Ponieważ dla przywrócenia pokoju szlachetny arcybiskup Guebara y Lyra zrezygnował, przeto Pius IX na tajnym konsystorzu 29 września 1876 prekonizował biskupów dla opróżnionych stolic. Arcybiskupem w Caracas został X. Jerzy Antoni Ponte, sekretarz poprzednika.

Prawdziwą oazą pośród państw nowożytnych była republika Ecuador pod rządami prezydenta Dr. Garcia Moreno, człowieka rozumnego, uczonego i sprężystego, a przedewszystkiem szczerego katolika, którego dewizą były słowa wypowiedziane w odezwie z 10 sierpnia 1873. „Skoro mamy szczęście być katolikami, bądźmyż nimi całkowicie i otwarcie, bądźmy katolikami w życiu prywatnem i w polityce, oddajmy świadectwo prawdziwości naszego najgłębszego przekonania i naszych słów za pomocą aktów publicznych...“ Przejęty na wskróś zasadami religii, starał się uczynić z kraju, któremu po raz wtóry przewodniczył, ideał

chrześciańskiej rzeczypospolitej. Onto zawarł r. 1863 (17 kwiet.) ze Stolicą św. konkordat, zapewniający religii katolickiej, jako religii państwowej, przynależne prawa, za co liberalne izby złożyły go z godności i wydaliły z kraju. Wybrany ponownie w r. 1869, on jeden wśród rządzących zaprotestował przeciw zajęciu Rzymu i ogłosił dekreta soboru watykańskiego, a nawet zaliczył takowe do fundamentalnych praw republiki, którą wkrótce potem Najśw. Sercu Zbawiciela uroczyście poświęcił. Na jego też wniosek ustanowiona została w r. 1873 przez senat i izbę deputowanych roczna danina, mająca być płaconą z dochodów państwa, „jako ofiara sprawiedliwości, wierności i czci Ecuadoru dla Głowy Kościoła“.

Popierając w ten sposób moralne interesa kraju, starał się równocześnie o dobrobyt i oświatę. W tym celu zniósł niektóre podatki, zmniejszył o 24 milionów dług państwa, podniósł jego dochody (w r. 1872 o $4^1/_2$ milionów złr.), powiększył liczbę szkół elementarnych i rzemieślniczych (w r. 1873 było ich 4.769 na $1^1/_2$ miliona ludności), rozszerzył uniwersytet i szkołę politechniczną w Quito (gdzie znakomicie uczyli Jezuici), pobudował mosty i drogi, rozwinął misye pośród Indyan; słowem, przy pomocy duchowieństwa świeckiego i zakonnego [1]) ucywilizował kraj na pół dziki i przywiódł do stanu kwitnącego.

Nic też dziwnego, że zjednał sobie powszechną popularność w kraju i szacunek u wszystkich katolików; zato sekta masońska poprzysięgła mu zgubę. Garcia Moreno przeczuwał, że padnie ofiarą nienawiści sekciarskiej, jakto dowiadujemy się z następującego listu, pisanego przezeń do Ojca św. r. 1875, prawie w przededniu śmierci: „Ach, Ojcze święty, błogosław mi, abym mógł otrzymać siłę, moc i światło z Niebios, których dzisiaj więcej, niż kiedykolwiekbądź dawniej, potrzebuję, abym pozostał zawsze wiernem dzieckiem Zbawiciela naszego i posłusznym synem nieomylnego Jego Namiestnika. Sekciarskie loże w kraju sąsiednim, podburzane przez niemieckie państwo, nietylko rzucają na mnie najpotworniejsze potwarze i najsprośniejsze obelgi, ale zamierzają i życia mię pozbawić. W takim stanie rzeczy więcej niż kiedykolwiekądź łaski Bożej mi potrzeba. Jak pragnę żyć dla obrony i pomocy Kościoła i dobra drogiej ojczyzny, tak również tylko dla nich pragnę umierać.“ O zamachu uknutym nań w loży ma-

[1]) Jezuitę O. Fallera uczynił nawet r. 1874 ministrem oświaty.

sońskiej w Limie mówił także do apostolskiego delegata mons. Serafino Vannutelli, kiedy tenże opuszczał Ecuador, idąc w charakterze nuncyusza do Belgii; mimoto nie uląkł się śmierci, która go wkrótce potem spotkała. Wysłany przez sektę kapitan Rayo ciął go toporkiem w kark, kiedy 6 sierpnia 1875 wracał z katedry w Guajaquil do domu, a równocześnie trzech wspólników zbrodni dało doń ognia z rewolwerów [1]). Ciężko ranionego zaniesiono napowrót do kaplicy Matki Boskiej Bolesnej, gdzie po chwili skonał, wymawiając te słowa: „*Dios no se muere*“ (Bóg nie umiera).

Żal po jego śmierci był niezmierny. Senat i izba poselska rzeczypospolitej uchwaliły nadać mu zaszczytny tytuł „Odnowiciela ojczyzny i męczennika cywilizacyi katolickiej“, złożyć jego zwłoki w odpowiedniem mauzoleum i wznieść dlań pomnik marmurowy lub bronzowy z tym napisem: „Rzeczpospolita Równikowa, wdzięczna Dr. Gabryelowi Garcia Moreno, najpierwszemu z synów swoich, zmarłemu za nią i za religię 6 sierp. 1875.

Ojciec chrześciaństwa uczcił jego pamięć pięknem wspomnieniem. Przemawiając 8 wrześ. 1875 do pielgrzymów z Laval, taki dał obraz prześladowania Kościoła: „*Na północy cesarstwo potężne, które wbrew znaczeniu tego wyrazu nazywa się prawowiernem (l'ortodoxe), jęło się od kilku lat z stałością i wytrwałością, niestety wciąż podtrzymywaną, zburzenia katolicyzmu w rozległych dzierżawach swoich, nie wahając się zastosowywać wszelkich środków, które do tego celu prowadzą.*

*Inne cesarstwo, świeżo założone, które otwarcie wyznaje się protestanckiem, dąży do zniweczenia religii katolickiej, nietylko w swych granicach, lecz nawet na całej kuli ziemskiej. Aby dojść do tego celu, wszelkich używa środków, wybierając z lubością najgwałtowniejsze sposoby zniszczenia, najwstrętniejsze i najniesprawiedliwsze, na jakie zdobyć się może szalony fanatyzm.*

*W pewnej republice, zwanej kantonami, istnieje rząd, który w sposób wiarołomny naśladuje prześladowanie niemieckie.*

*Jeżeli żałoba tego widowiska, tak rozdzierającego serce, zniewala nas zwrócić oczy ku innej stronie, szukajmy tedy przedmiotu pociechy za Oceanem', a zobaczymy tu... Cóż zobaczymy tu? Nowe pobudki*

[1]) Rayo, przy którym znaleziono bilety bankowe republiki Peru, został na miejscu przez straż wojskową zabity. Drugi zabójca, Campuzano, został schwytany i rozstrzelany. Dwaj inni, Robert Andrade, słuchacz prawa, i niejaki Cornejo, rodem z Quito, uciekli.

*smutku i żałości. Tam gdzie Hiszpania i Portugalia zatknęły krzyż Jezusa Chrystusa, ujrzymy biskupów i sługi święte jęczących wśród zgrozy więzień, ofiary wydane na pastwę wściekłości masońskiej, wykluczającej wszelki wpływ katolicki. Ujrzymy, jak niektóre z tych republik popisują się swą siłą, wyganiając biskupów, wypędzając zakonników i wyrywając oblubienice Jezusa Chrystusa ze spokojnych schronień, aby posiąść następnie dziedzictwo Kościoła.*

*Jeśli wśród tych państw, oddających się szaleństwom, wznosi się dziwnym sposobem pod równikiem republika, wyróżniająca się rzetelnością tych, którzy nią rządzą i niewzruszoną wiarą jej prezydenta, który okazał się coraz uleglejszym Kościołowi, pełnym nieograniczonego ku Stolicy św. przywiązania i pragnącym zachować w łonie republiki ducha pobożności i religii, to bezbożność oburza się i poczytuje to za policzek dany wrzekomej cywilizacyi nowożytnej; znieść ona nie może istnienia rządu, który poświęcając się materyalnemu dobrobytowi ludu, dokłada zarazem starań około zapewnienia mu dobrobytu moralnego i duchownego, w przekonaniu, że to jest dobro prawdziwe, bo odnosi się ono nietylko do znikomego życia obecnego, lecz i do życia przyszłego, które trwa wiecznie. Oto dlaczego bezbożnicy zgromadzili się w ciemnościach jednej z republik sąsiednich, i tam, jako dzielni sekciarze, wyrzekli wyrok śmierci na czcigodnego prezydenta, który padł pod ciosem żelaza zabójcy, padł ofiarą swej wiary i swej chrześciańskiej ku ojczyznie miłości.*

Następca Garcia Moreno, prezydent Dr Antonio Borrero, wysłał zaraz po objęciu rządów list do Ojca św. z prośbą o błogosławieństwo. Atoli rewolucya radykalistów strąciła go już we wrześniu 1876 i wyniosła gen. Ignacego Ventimilla, stronnika masoneryi, który po zwycięzkiej bitwie (14 grudnia 1876) wszedł do stolicy. Zaraz też Jezuici opuścili kraj, duchowieństwo zaś poczuło tyrańską rękę rządu, zwłaszcza po porażce stronnictwa katolickiego (15 listop. 1877). Kiedy arcybiskup z Quito, Józef Ignacy Checa, zaprotestował przeciw okólnikowi ministra spraw wewnętrznych Pedro Carbo, zaprzeczającemu biskupom prawa potępiania błędów w rzeczach wiary i grożącemu karą wygnania duchownym, którzyby się odważyli ganić rozporządzenia rządu, został z rozkazu loży w sam Wielki Piątek (30 marca 1877 otruty strychniną, którą mu wrzucono do kielicha [1]). Ventimilla nie-

[1]) Sekciarze otruli również X. Lazarzabura, biskupa z Guajaquil, w paźdz. 1878.

tylko nie ukarał morderców, ale wystąpił groźniej przeciw Kościołowi. Dopiero interdykt rzucony na miasto Quito przez wikaryusza kapitularnego Arsenio Andrade, trzęsienie ziemi, wybuch wulkanu Cotopaxi i wielkie wzburzenie ludu tak zastraszyły prezydenta, że wobec biskupa z Riobamba i licznego zgromadzenia przyrzekł odwołać wydane przeciw Kościołowi prawa (21 sierpnia 1877). Lecz był to tylko wybieg; wkrótce potem (28 czer. 1878) ogłosił konkordat z 1863 za zniesiony.

Rzeczpospolitą Peru nawiedzały częste trzęsienia ziemi i gorsze od tychże przewroty polityczne, wywoływane głównie przez sektę wolnomularzy. W r. 1872 minister wojny Gutierrez kazał zamordować prezydenta Balta, ale i sam padł ofiarą zemsty ludowej. Rządy sprawował potem gen. Manuel Parede, który zawiązał ze Stolicą św. układy i otrzymał dosyć rozległe przywileje, bo nawet prawo prezentowania kandydatów na stolice biskupie (1875). Ale i jego strąciła rewolucya, a potem zamordowała (16 list. 1878).

W Boliwii uchwalono w ostatnim roku rządów Piusa IX konstytucyę, zaprowadzającą wolność wyznań, niemożność łączenia charakteru kapłańskiego z mandatem senatora lub deputowanego, zniesienie juryzdykcyi duchownej, konieczność *exequatur* dla prawności aktów wydanych przez Stolicę świętą, a w końcu klauzulę, oddającą sądownictwo nad biskupami najwyższej izbie sądowej. Protestacye biskupów z la Paz i Cochahamba nie powstrzymały prądu radykalnego.

Również i w republice Chili pojawiły się dążności antikatolickie. Wskutek agitacyi wolnomularzy utworzyła się w izbach większość radykalna i uchwaliła prawa, na mocy których ogłoszono zupełny rozdział Kościoła i państwa, zniesiono sądownictwo duchowne i poddano urzędowemu *placet* wszystkie rozporządzenia papiezkie. Kiedy protestacye nie pomagały, biskupi (z Sant Jago, Concepcion i La Serena) w zbiorowym liście pasterskim z 5 paźdz. 1874 rzucili klątwę na wszystkich twórców i wykonawców tychże praw. Mimo wysileń sekty ludność jest tam szczerze katolicką, co też okazała podczas jubileuszu Ojca św. w r. 1877.

Lepsze były stosunki w rzeczypospolitej argentyńskiej Kiedy katolicy miasta Buenos-Ayres urządzili w r. 1871 na intencyę Ojca św. pielgrzymkę do kościoła Najśw. Panny w Lujano, rząd przewiózł ich tamże pociągiem bezpłatnym i nie przestawał

popierać interesów religii. Wprawdzie podburzony motłoch spalił 28 lut. 1875 kolegium jezuickie Salvadora, przyczem sześciu Jezuitów poranił i pałac arcybiskupi zrabował; atoli rząd był obcym tej zbrodni i przez konsula swego w Genui zapewnił Ojca św., że „jeżeli garstka złoczyńców odważyła się w Buenos-Ayres wznowić smutne a dzikie sceny paryzkiej komuny, to wiara, patryotyzm i szczodrobliwość Argentyńczyków niebawem zagoiły tę ranę“. Rzeczywiście, ofiarami katolików kolegium OO. Jezuitów zostało wkrótce odbudowane. Dziś, według opowiadania X. Ceccarelli na kongresie katolickim w Bergamo, stan katolicyzmu w republice argentyńskiej jest zadowalniający. Mianowicie założono kilka dzienników katolickich, rozwinięto konferencye św. Wincentego a Paulo, pozakładano szkoły i kolegia katolickie w stolicy i na prowincyi, jakoteż różne pobożne stowarzyszenia; powznoszono kościoły, klasztory, seminarya i ochronki, poparto działalność misyjną pomiędzy Indyanami w Pampasach i w Patagonii, gdzie pracują Jezuici, Lazaryści i Salezyanie, przysłani ostatnimi czasy przez X. Bosco z Turynu.

W Urugwaju, a osobliwie w stolicy Montevideo, gdzie dopiero Leon XIII założył biskupstwo (1878), pocieszające są postępy katolicyzmu. Powstał tam klub katolicki i wydawnictwo pisma peryodycznego katolickiego; krzewią się konferencye św. Wincentego a Paulo, szkoły, ochrony, szpitale i kolegia. Zakonnicy wygnani z różnych krajów Europy, a szczególniej z Włoch, znaleźli tam serdeczne przyjęcie i gotową pracę.

W Paragwaju, po ukończeniu wojny z Brazylią i jej sprzymierzeńcami (1870), prezydent Dr. Jan Gill (od 25 list. 1874) starał się w ojczyźnie swojej przywrócić pokój, ale już w r. 1877 został zamordowany.

## V.

## Pius IX i Brazylia.

Nigdzie może tak zuchwale nie występowała masonerya, jak w Brazylii, bo nietylko członkami lóż zapełniła ministerstwo, radę stanu, izby i sądy, ale pokusiła się nawet o opanowanie bractw i kościołów. Nie opierał się jej zabiegom cesarz Don Pedro II, który zwyczajem dzisiejszych moderantów lawirował pośród skrajnych stronnictw; wszakże bawiąc w r. 1871 i 1877

w Rzymie, pod pseudonimem profesora Don Pedro d'Alacantara, bywał tegoż dnia z odwiedzinami w Kwirynale i w Watykanie, a na obiady zapraszał równocześnie ambasadorów przy Stolicy św. i przy dworze włoskim. Onto w r. 1871 zapowiedział zniesienie niewolnictwa, ale zarazem dał pochop do walki z Kościołem, mianując prezesem ministrów wicehr. de Rio Branco, naczelnika jednej i to radykalnej gałęzi wolnomularstwa, podczas gdy druga gałęź, licząca w Brazylii 139 lóż i 81 kapituł, a 11.044 członków (Oryent zjednoczony) zostawała pod rozkazami Joachima Saldanha Mavinho.

Walka ta wybuchła w r. 1873 [1]). Czernastego maja t. r. banda bezbożnych, posłana przez lożę, rzuciła się na kaplicę i dom Jezuitów w Pernambuco, połamała wszystkie sprzęty, poraniła bezbronnych zakonników, tak że jeden z nich, Józef Virgili, zaraz umarł, a potem zniszczyła drukarnię katolickiego dziennika „*Unia*“. Władze nietylko nie powstrzymały tego bezprawia, ale sama rada stanu dla przysposobienia broni przeciw biskupom uchwaliła w następnym miesiącu prawo, na mocy którego wszystkie bulle papiezkie miały być poddane rządowemu *placet*, a klątwa nie miała mieć żadnych skutków cywilnych. Równocześnie wysłano do Rzymu bar. Penedo dla prowadzenia rokowań ze Stolicą świętą.

Niebawem wywiązał się groźny spór z powodu bractw kościelnych. Według modły portugalskiej potworzyły się w Brazylii religijne stowarzyszenia wiernych (*irmandades*), mające swoje kościoły, cmentarze, szkoły i szpitale, a od władzy biskupiej prawie niezawisłe. Do tychto bractw wsunęli się masoni, jużto by zawładnąć znacznym ich majątkiem, jużto by pod płaszczykiem religii szerzyć wśród nich niedowiarstwo. Doszli oni do tego stopnia śmiałości, że gdy który z braci umarł — choćby bez Sakramentów — wystawiali jego ciało w kościele z godłami masońskiemi, a sami, w też godła przybrani, otaczali trumnę, podczas gdy księża, z których niejeden należał do sekty, odprawiali nabożeństwo.

---

[1]) Do r. 1872 masonerya działała tam w ukryciu, osłoniwszy się płaszczykiem religijnym. Dopiero kiedy podczas uroczystego obchodu lóż w Rio Janeiro na cześć W. Mistrza, który został prezesem ministrów, kapłan pewien miał panegiryk na cześć masoneryi (3 marca 1872), a biskup miejscowy za to go zasuspendował, masoni wydali Kościołowi walkę na zabój.

Przeciw temu strasznemu nadużyciu wystąpił najprzód biskup z Olindy-Pernambuco, X. Vitalis Antoni Gonsalvez de Oliveira, mąż pełen ducha Bożego, który z celi zakonnej (OO. Kapucynów) już w 27 roku życia wyniesiony został na tę stolicę (r. 1871). Opierając się na dekretach papieży (Klemensa XII, Benedykta XIV, Piusa VII, Leona XII, Piusa VIII, Grzegorza XVI, Piusa IX), wezwał on wszystkie bractwa, aby wykluczyły ze swego grona wolnomularzy, a kiedy niektóre nie usłuchały, rzucił na nie interdykt i kazał pozamykać ich kościoły. Tymczasem masoni, którzy koniecznie chcieli uchodzić za „masonów-katolików i budowniczych świątyni Chrystusowej“ [1]), wytoczyli tę sprawę najprzód przed prezydenta prowincyi, a potem przed radę stanu, która natychmiast zawyrokowała, że dekret biskupi jest nielegalny, gdyż „mu brakuje rządowego *placet*, wymaganego nietylko przez konstytucyę, ale także przez niektóre sobory powszechne“, i nakazała biskupowi cofnąć interdykt (12 czer. 1873). Nie uczynił tego cny pasterz, owszem ogłosił breve papiezkie *Quamquam dolores* z 29 maja 1873, w którem Pius IX pochwalił jego postępowanie, i wydał sam broszurę, w której zbił wywody rady stanu. Razem z nim odezwali się także inni biskupi i wielu świeckich. Rząd rachował na odstępców ze strony duchowieństwa, które począł karać grzywnami, ale wszyscy kapłani dyecezyi przesłali swemu biskupowi zapewnienie niezachwianej wierności; dwóch tylko księży nie chciało porzucić sekty. Tedy na żądanie wielkiego mistrza loży, a prezesa ministrów Rio Branco, najwyższy trybunał uznał biskupa winnym „usiłowania pogwałcenia konstytucyi“; poczem 2 stycznia 1874 zaaresztowano go wśród ogromnego poruszenia całej ludności i zawieziono do Rio Janeiro. Stawiony przed sądem, złożonym prawie z samych masonów, na wszystkie zarzuty te tylko odpowiedział słowa: „*Jesus autem ta-*

[1]) Na tę ich odezwę odpowiedział *Monde maçonique*, urzędowy organ wolnomularzy francuzkich, w następujących wyrazach: „Nie jesteśmy w stanie wyrozumieć, jakim sposobem jeneralny sekretarz Oryentu brazylijskiego potrafi pogodzić swoją wiarę masońską z wiarą katolicką. Jesteśmy zdumieni, że znajdujemy podobne oświadczenie w organie urzędowym frankmasoneryi. Jeźli są masonami, nie powinni się przyznawać do wiary katolickiej“. Do tej nagany surowej dziennik mularzy rzymskich, *Rivista della massoneria*, dodaje jeszcze jaśniejszy komentarz: „Ani księży, ani dogmatów, ani obrzędów nie potrzebują frankmasoni. Nie należą oni do żadnej istytucyi religijnej. Masoni, jako masoni, nie mogą mieć żadnej tradycyi“.

*cebat*"; za to senatorowie Goes Vasconcellos i Mendes d'Almeida wykazali jasno jego niewinność. Mimo to został skazany na cztery lata ciężkich robót fortecznych i zamknięty w najniezdrowszem, jakie mogło być, więzieniu warowni *S. Joao*.

Wyznawcę w okowach pocieszała cała Brazylia katolicka, śląc za nim modły do Boga, a petycye do cesarza, który się widział się zmuszonym złagodzić okrutny wyrok i więzienie forteczne zamienić na zwykłe. Sam biskup z Rio Janeiro, mons. Lacerda, udał się do dostojnego więźnia, a rzuciwszy mu się do nóg, prosił ze łzami o błogosławieństwo, poczem krzyż swój własny włożył na jego szyję. Niebawem przemówił najwyższy Pasterz. Przyjmując 23 marca 1874 liczną deputacyę Rzymian, wspomniał o rewolucyi z r. 1789, a potem dodał: „*W rewolucyi, która obecnie postępuje także swoją drogą straszliwą, oddaje się cześć materyi i powtarza się łupieztwo kościołów, prześladowanie duchowieństwa, wypędzanie szlachetnych, więzienie biskupów, rozstrzelanie i zabójstwa. W tym oto czasie w cesarstwie brazylijskiem uwięziono biskupa za to, iż potępił wolnomularzy, potępionych tyle razy przez tę świętą Stolicę. Ale ponieważ między ministrami, którzy stanowią ów rząd, znajdują się masoni, zajmujący w sekcie wysokie stanowiska, postanowiono uderzyć w sprawiedliwego, aby utrzymać sekciarzy, i to wbrew danemu przyrzeczeniu ze strony tych, którzy reprezentują państwo.*

Mimo protestacyi nuncyusza Sanguigni (z 24 lut. 1874), noty kard. Antonellego, doręczonej posłowi brazylijskiemu, i własnoręcznego listu Piusa IX do cesarza (z 7 lut. 1875), rząd nie uwolnił biskupa z Olindy; owszem 1 lipca 1874 kazał uwięzić biskupa z Para X. Antoniego Macedo Costa, iż bractwo wolnomularskie obłożył cenzurami, poczem skazano go również na cztery lata więzienia. Podobny los spotkał wikaryuszów generalnych z Olindy i Para, X. Kamila Andrade i X. Sebastyana Borges de Castilho. Ludność prowincyj Pernambuco i Parahyba poczęła się burzyć, wołając: „precz z masonami", ale te rozruchy stłumiono siłą zbrojną i jakby na odwet wypędzono z kraju obcych Jezuitów. Dopiero 18 września 1875, po upadku masońskiego gabinetu Rio Branco, ułaskawił cesarz uwięzionych biskupów, poczem X. Macedo Costa wrócił do swej stolicy, witany wszędzie jako tryumfator, a X. Oliveira udał się wprost do Rzymu. Zaledwie wprowadzony został do komnaty papiezkiej, aliści Ojciec św. podniosłszy się ze swego krzesła, wyszedł przeciw niemu i rzucając mu się w objęcia, miał go w te słowa powitać:

*„Witaj mi, drogi bracie, caro fratello, witaj odważny obrońco Kościoła, witaj wyznawco wiary i więźniu Chrystusów!"* Następnie posadziwszy go na krześle obok siebie, długą prowadził z nim rozmowę. Zapewne owocem tych narad była encyklika z 29 kwietnia 1876 do biskupów brazylijskich *(Litterae apostolicae ad episcopos Brasilianae Regionis de irruptione quorundam massonicae sectae addictorum in piorum Christianorum sodalitates)*, w której pochwalając postępowanie biskupa z Olindy, nakazał wyrzucić z bractw wolnomularzy, jako zostających pod wielką klątwą, i poddał takowe, zgodnie z ustawami kanonicznemi, juryzdykcyi biskupów.

Pokrzepiony na duchu, lubo wycieńczony na siłach, wrócił X. Oliveira w paźdz. 1876 do swoich owieczek, ale nowe czekały go tam walki i cierpienia, dopóki Pan nie odwołał go po wieniec zapłaty. Umarł znakomity pasterz w Paryżu 4 lipca 1878, podczas drugiej podróży do Rzymu.

Teraz zwrócili masoni swą nienawiść przeciw biskupowi Antoniemu de Macedo Costa. W r. 1877 opanowali oni w Para kościół Najśw. Panny „z Nazaretu" i podczas głównego święta, obchodzonego tam przez dwa tygodnie, wyprawiali co wieczór na placu przyległym gorszące widowiska. Biskup na wieść o tem, wzbronił nadal wszelkiego nabożeństwa i kazał kościół zamknąć, ale masoni wybili drzwi, pozapalali świece na ołtarzach i bez księdza odśpiewali litanię, poczem ohydne orgie trwały do północy. Gdzieindziej znieważali na ulicy duchownych, lub wpadłszy tłumem do kościoła, wrzawą przerywali kazanie, jak to uczynili biskupowi z Rio Janeiro mons. Lacerda, na którego nawet miotali kamienie.

Ale ta właśnie zuchwałość masonów budzi u katolików zbawienną reakcyę. Wielu świeckich ogłasza jawnie swe wystąpienie ze sekty, w duchowieństwie podnosi się karność, pierwej niestety dosyć zaniedbana, a biskupi, szczękiem kajdan swych współbraci ze snu przebudzeni, zakładają coraz nowe seminarya, klasztory, stowarzyszenia i dzienniki.

# ROZDZIAŁ XVII.

## Tryumfy Piusa IX.

Rok 1871 i 1877.

Byłoto 29 czerwca 67 roku po Chrystusie. Na krzyżu wzniesionym na wzgórzu miasta Rzymu, *Mons Janiculus* zwanem, wisiał starzec czcigodnej postaci, głową ku ziemi zwrócony, a koło krzyża stali żołnierze i tak do siebie mówili: „Oto umiera w hańbie Piotr żydowin, naczelnik sekty chrześciańskiej, z nim więc zaginie religia Ukrzyżowanego, bogom i cezarom wstrętna". „Nie zaginie — zawołał Piotr, zebrawszy sił ostatki — ale trwać będzie aż do końca wieków". Poczem wzrok swój zapuścił w przyszłość i duchem proroczym wyrzekł: „O Rzymie! tyś pod berło swoje podbił wszystkie ludy ziemi i bogi całego świata zgromadziłeś w swoich murach; lecz przyjdzie czas, że te bogi w proch się powalą przed Ukrzyżowanym, że na tych świątyniach i na Kapitolu krzyż będzie błyszczał, że tron dumnych cezarów runie, by ustąpić miejsca stolicy rybaka galilejskiego, z której następcy moi rządzić będą królestwem prawdy i miłości, sięgającem dalej niż dotarły twe orły, bo aż na krańcach ziemi mającem swe słupy graniczne. Wielu z tych następców przeleje krew, jako i ja, dla Imienia Chrystusowego, lecz żaden z nich nie dożyje lat moich na tej stolicy, krom tego, którego Pan w szczególny sposób odznaczy swoim krzyżem, a którego imię *Crux de cruce*".

Od onej chwili upłynęło przeszło 1800 lat. W tym czasie 257 papieży rządziło Kościołem Chrystusowym, a wśród nich wielu było mężów wielkich i świętych, jaśniejących majestatem wieku, cnót, czynów i cierpień, ozdobionych nawet aureolą męczeństwa; lecz żaden nie dostąpił tego przywileju, by na Stolicy świętej dożyć lat Piotrowych. Byli między nimi tacy, co wcześnie objęli rządy (jak np. Jan XII w 18 roku, Innocenty III w 37 roku życia itd.), lecz i na nich sprawdziły się słowa, które niegdyś lud rzymski powtarzał podczas koronacyi papieża: „*Annos Petri non videbis.* Niektórzy już już zbliżali się do mety, gdy wtem

śmierć zabiegła im drogę; tak np. Pius VII panował lat 23, miesięcy 5, dni 6, — Hadryan I lat 23, miesięcy 10, dni 17, — Pius VI lat 24, miesięcy 8, dni 14. Dopiero w wieku XIX, w którym na nowo odżyło pogaństwo i wszystkie wytężyło siły, by Kościół, jeżeli nie ukrzyżować, to przynajmniej wtrącić do katakumb, i na gruzach Stolicy Piotrowej wznieść trony dla nowożytnych cezarów: Opatrzność Boża obdarzyła przywilejem lat Piotrowych tego Papieża, co w obronie królestwa Chrystusowego najuporczywsze staczał walki i najdotkliwsze ponosił cierpienia. Imię jego Pius IX, a godło jego — *Crux de cruce.*

Wieczorem 16 czerwca 1871 miał on zakończyć 25-ty rok swego pontyfikatu. Z bijącem sercem i z modlitwą na ustach oczekiwał tej chwili cały świat katolicki, gotując się obchodzić ją jak najuroczyściej. Przodowały tu stowarzyszenia katolickie, mianowicie stowarzyszenie młodzieży katolickiej w Bononii, którego organ: *Eco della Gioventù italiana*, odzywał się kilka miesięcy przedtem: „Do Rzymu! tak, wszyscy do Rzymu! wszyscy na ów dzień, na ową godzinę; urządźmy rzeczywistą pielgrzymkę do Watykanu, z miast, miasteczek i siół zdążajmy do Ojca św. zamkniętego w więzieniu; ponówmy wzdłuż naw św. Piotra i portyków apostolskiego pałacu wspaniałe zebranie, jakie miało miejsce 11 kwietnia 1869“. Rzeczywiście, wszystkie narody katolickie nietylko w duchu pielgrzymowały do Rzymu, ale wysłały tamże znamienitszych swoich synów, by byli rzecznikami ich szczerych i gorących uczuć. Nie małą do tego pobudką była im encyklika *Beneficia Dei* z 4 czerwca 1871, którą Pius IX obwieścił wiernym swój jubileusz papiezki. Podobny do weterana, który synom swoim opowiada swe twarde, ale zarazem chwalebne boje, przedstawił on w kilku rysach dzieła dokonane w czasie swego pontyfikatu, wspomniał o licznych utrapieniach, które mu zgotowali zaciekli nieprzyjaciele, ale i o pociechach, jakie nań zlewa Bóg miłościwy, a mianowicie o *„tym nadzwyczajnym i ogromnym darze łaski Bożej, która w tak długim szeregu świętych poprzedników i w długim ciągu XIX wieków jemu samemu udzieloną została“*, a w końcu pozwolił biskupom udzielić ludowi dnia 16 czerwca lub kiedyindziej papiezkiego błogosławieństwa z odpustem zupełnym.

Podczas gdy po świecie odprawiały się nabożeństwa i pielgrzymki, w Rzymie już 13 czerwca rozpoczęły się posłuchania, a ogromne sale watykańskie nie mogły pomieścić napływających co chwila deputacyj wszelakiej narodowości. Dosyć będzie wyli-

czyć ważniejsze. I tak, przed wszystkiemi stanęła pierwsza wobec Namiestnika Chrystusowego kapituła kanoników św. Piotra, by wynurzyć swe życzenia, a jako upominek złożyć plan pomnika, który w bazylice na uwiecznienie jubileuszu miała wystawić i wystawiła [1]). Po niej przybyli kanonicy bazyliki lateraneńskiej i liberyańskiej *(Maria Maggiore)*, wszyscy opaci, generałowie zakonów lub zgromadzeń zakonnych, członkowie stowarzyszenia *Pia opera*, bractwa Serca Jezusowego i archikonfraternii rzymskiej, Picena zwanej, alumni akademii duchownej, proboszczowie wszystkich parafij, byli urzędnicy i wojskowi papiezcy, gwardya palatyńska i liczne grono pań rzymskich.

Dnia 15 czerwca przedstawili się członkowie stowarzyszenia *Società Romana per gl' interessi cattolici*, 16-go zaś szambelanowie papiezcy, rektorowie kolegiów zagranicznych, deputacye z Niemiec i z republiki Ecuador, wreszcie nad wieczorem, właśnie w godzinie odbytej niegdyś elekcyi, deputacya neapolitańska, z kardynałem Riario Sforza na czele. Tegoż dnia kard. wikary Patrizi odśpiewał w bazylice lateraneńskiej uroczyste *Te Deum*, nazajutrz zaś patryarcha konstantynopolitański odprawił dziękczynne nabożeństwo w bazylice watykańskiej, na tym właśnie ołtarzu, nad którym spoczywa starożytna katedra św. Piotra. Kościoły były przepełnione, ale manifestacyj publicznych ni oświetlenia nie było, bo Papież sobie tego nie życzył; zresztą nie byłoby to bezpiecznem przy znanej zuchwałości buzzurów, którzy na ulicach napastowali obce deputacye, zwłaszcza niemiecką, a postrachem zmusili lękliwych mieszkańców do wywieszenia chorągwi trójkolorowych.

Sam dzień jubileuszu — 17 czerwca — wypadł w uroczystość Serca Jezusowego, z czego pobożność katolicka nie bez podstawy wnosiła, że Serce Zbawiciela, tak przez Piusa IX czczone i umiłowane, zlało nań tę wielką łaskę. W dzień ów, o godzinie 9-tej, a więc w onej chwili, gdy przed 25 laty ogłoszono z loży wybór Piusa IX, św. Kollegium kardynałów usty kard. dziekana Patrizi wyraziło swe życzenia, poczem otrzymała posłuchanie gwardya przyboczna, szlachta rzymska i różne deputacye, jak holenderska, polska, austryacka, niektóre niemieckie. W następnych

---

[1]) Jestto medalion mozaikowy z popiersiem Ojca św. i następującym napisem: *Pio IX Pont. Max. Qui Petri annos in Pontificatu Romano unus aequavit, Clerus Vaticanus Sacram ornavit sedem XVI kal. Quint. A. MDCCCLXXI.* Umieszczony on jest po nad statuą św. Piotra obok konfesyi·

dniach przyjmował Ojciec św. ambasadorów obcych mocarstw, prałatów domowych, deputacyę włoską, belgijską, hiszpańską, illiryjską, francuzką, alzacką, towarzystwo św. Wincentego a Paulo, młodzież rzymską, artystów, akademie, kollegia, korporacye.

Każda z tych deputacyj przynosiła nietylko życzenia, ale także wspaniałe dary [1]), do każdej też przemawiał Pius IX z taką swobodą i z takiem uczuciem, iż zdawało się, jakoby nie znał, co to zmęczenie, a serce jego było fontanną ciągle bijącą. Krom tego ze wszystkich stron świata, bo nawet z Japonii, z Chin, z wysp australskich i od Indyan amerykańskich szły doń adresy z upominkami i świętopietrzem [2]). Wszyscy panujący przez posłów zwyczajnych lub nadzwyczajnych przesłali swe powinszowania. Cesarz Franciszek Józef I wyprawił w tym celu marszałka dworu ks. Hohenlohe, król bawarski ks. d'Oettingen, Thiers wręczył własnoręczny list przez ks. d'Harcourt, królowa angielska przesłała serdeczny telegram. Wysłannik Wiktora Emanuela, gen. Bertole-Viale, widział się tylko z kard. Antonellim, ale do Papieża nie został wpuszczony.

Gdy to się działo w Rzymie, wszyscy katolicy, począwszy od mieszkańców stolic Europy aż do świeżo nawróconych murzynów centralnej Afryki, nabożeństwami, illuminacyami, zebraniami, a przedewszystkiem wspólną modlitwą i Komunią św. obchodzili jubileusz papiezki. Byłto niejako wspaniały koncert, w którym miliony serc, na jeden ton nastrojonych, wydawały przepiękną

---

[1]) Tak np. *Società per gl' interessi cattolici* ofiarowało drogi bardzo racyonał, mający służyć jako kosztowna spinka przy kapie; patrycyusze rzymscy kazali wybić osobno medal wielki na pamiątkę jubileuszu; gwardya palatyńska ofiarowała bogatą mitrę; urzędnicy papiezcy kielich w wartości 20.000 lir; dyecezya sinigalska siatkę pełną złota; Alzacya przysłała skrzyneczkę pełną srebrnych pieniędzy papiezkich, a prócz tego jeszcze osobną skrzyneczkę pełną napoleondorów; akademia *ecclesiastica* złożyła w darze prześliczny krzyż wysadzony drogimi kamieniami; artyści katoliccy złożyli się na zbiorowe album; rada ministrów papiezkich ofiarowała piękny krzyż z brylantami; gwardya *nobile* prześliczny pierścień. Z Belgii przywieziono prócz drogiej tyary pudełeczko z drogimi kamieniami i 300.000 franków świętopietrza; gwardya Szwajcarów złożyła laskę z gałką, przedstawiającą jabłko ze złota, wysadzone drogimi kamieniami; z Neapolu przywiózł kardynał 54.000 lir w miejsce proponowanej *sedia gestatoria*, która jeszcze nie była wykończona; deputacya holenderska przywiozła 400.000 fr., deputacya wrocławska 100.000 fr.; deputacya poznańska 10.000 talarów itd.

[2]) Ogół składek z okazyi jubileuszu wynosił 25 milionów franków.

melodyę — wdzięczności i uwielbienia dla Pana Boga, czci i przywiązania dla Jego wybrańca. Uroczystości podobnej świat dotąd nie widział; była ona tak imponującą, że sami innowiercy patrzyli na nią ze zdumieniem i z zazdrością.

Na pamiątkę tego jubileuszu chcieli katolicy sprawić Piusowi IX tron złoty i nadać przydomek „Wielkiego“, ale mąż Boży odsunął od siebie te zaszczyty, a natomiast w encyklice *Saepe* z 5 sierpnia 1871 złożył gorące dzięki Bogu za to *„dziwne zaiste widowisko jedności katolickiej, okazujące jawnie, że cały Kościół chociaż po szerokim rozrzucony świecie i składający się z ludów rozmaitych obyczajów, uzdolnień i dążeń, jednym rządzony jest duchem Bożym, który go tem cudowniej umacnia, im zapalczywiej prześladuje i dręczy go bezbożność, i im podstępniej stara się go pozbawić ludzkiej pomocy“*; ludności zaś katolickiej za przesłane życzenia, hołdy, adresy i dary wyraził swą wdzięczność.

23 sierpnia 1871 dożył Pius IX dni Piotrowych *(dies Petri)*, to jest, siedział na Stolicy apostolskiej lat 25, miesięcy 2 i dni 7, tyle właśnie, ile Piotr św. W dniu tym Rzym katolicki spieszył do bazyliki lateraneńskiej na dziękczynne *Te Deum*, w Watykanie zaś zebrała się przeważnie młodzież włoska, by z rąk Ojca św. przyjąć Komunię św., a potem złożyć u stóp jego swe życzenia i 160.000 fr. świętopietrza. W południe tegoż dnia mieli posłuchanie członkowie katolickich stowarzyszeń i neapolitańczycy, którzy przynieśli z sobą nowy tron, *sedia gestatoria* zwany. W przemowie swojej przyrównał Pius IX siebie i Stolicę św. do onego żydowina, którego poranili zbójcy; dodał jednak, że miłosierny samarytanin, Chrystus, wraca zdrowie i dodaje mocy, aby okazać wielkość swojej dobroci i swojej wszechmocy; w końcu pobłogosławił tak obecnych, jak nieobecnych, szczególnie zaś młodzież katolicką, *„która w tak ciężkich i niebezpiecznych czasach poświęca swe życie, aby święte depositum wiary, chrześciańskiej miłości i nadziei na lepszą przyszłość nieskazitelnie zachować“*.

Od onej chwili upłynęło sześć lat, ale lat bardzo ciężkich, które dotkliwiej jeszcze poraniły serce Piusa IX i głębiej wtłoczyły koronę cierniową na jego skroń; bo wszakże w tychto latach srożyło się najbardziej prześladowanie we Włoszech, Niemczech, Szwajcaryi, Hjszpanii, Rosyi, Turcyi i Brazylii. Nic też dziwnego, że choć duch jego nie stracił dawnej siły i pogody, to jednak ciało pochyliło się pod brzemieniem wieku i cierpień, na

twarzy przybyło zmarszczków, a niemoc w nogach więcej dawała się uczuć.

Ludy tymczasem coraz gromadniej ciągnęły do Watykanu, garnąc się do serca Piusa IX, jako pisklęta pod skrzydła kokoszy. A on wszystkie do siebie tulił, wszystkie pocieszał, wszystkie oświecał, wszystkie umacniał, iż mimo wysileń cezaryzmu lub rewolucyi wiernie trwały przy Bogu i Kościele. Zaprawdę, to gorące przywiązanie ludów katolickich do Piusa IX, ta niewidziana dotąd tęsknota, która z najodleglejszych stron pędziła miliony do stóp Namiestnika Chrystusowego, to jeden z największych jego tryumfów.

3 czerwca 1877 upływało pięćdziesiąt lat od owej chwili, kiedyto 35-letni kapłan Jan Maria Mastai Feretti, mianowany przez Leona XII arcybiskupem spoletańskim (21 maja 1827), otrzymał z rąk kard. Castiglione (późniejszego Piusa VIII) sakrę biskupią w kościele św. Piotra *ad vincula*. Rocznica ta wywołała wielki ruch w świecie katolickim, i rzec można, że jeszcze gorętsze, niż w r. 1871, były objawy uczuć, jeszcze liczniejsze pielgrzymki, jeszcze kosztowniejsze dary. Jakby tchnieniem Bożem porwane, ciągnęły do miasta wiecznego rzesze wszelakiego narodu, by uczcić św. starca, który acz strudzony wiekiem i bólem znękany, przyjmował wszystkich z pogodnem obliczem i do wszystkich przemawiał z młodzieńczą świeżością.

Zaprawdę, ten niezrównany polot ducha, ta rzadka potęga słowa, ta niewyczerpana słodycz serca, mimo tylu lat, tylu ciosów, tylu cierpień, to szczególna łaska Boża i niemały tryumf Piusa IX.

Już 30 kwiet. rozpoczęły się uroczyste posłuchania różnych deputacyj. Kolejnie szły po sobie: deputacya sabaudzka (30 kwietnia), francuzka (5 maja), angielska (10 maja), niemiecka (17 maja), belgijska (23 maja), północno amerykańska (24 maja), szwajcarska (26 maja), austryacka (27 maja), portugalska (29 maja), kroacka (30 maja), włoska (3 czerwca), irlandzka (5 czerwca), polska (6 czerwca), meksykańska (7 czerwca), sycylijska (8 czerwca), węgierska (11 czerwca), hiszpańska (12 czerwca), brazylijska, kanadyjska i argentyńska (15 czerwca), że już zamilczymy o późniejszych deputacyach i o przyjęciach czy to pojedynczych osób czy całych korporacyj. Szczególnie świetnem było posłuchanie dane 10 czerwca sześciuset reprezentantom prasy katolickiej, na których adres odpowiedział Ojciec św. piękną przemową zaleca-

jącą szczególnie zgodę i jedność, by łacniej zwalczyć rewolucyę i bezbożność.

Obchód religijny odbył się 21 maja w bazylice św. Piotra, a 3 czerwca w kościele św. Piotra *ad vincula;* równocześnie urządzono w Watykanie wystawę darów [1]), jakie ludy katolickie ofiarowały Ojcu św. Wartość tychże oszacowano na 10 milionów, podczas gdy świętopietrze przyniosło 16,476.381 franków. Nietylko ludy, ale i monarchowie, począwszy od cesarza apostolskiego, który wyprawił umyślnie hr. Larisch'a, aż do naczelnika prawosławia, który do tego upoważnił ks. Urusowa, złożyli swe życzeniu. Słowem świat cały niósł wielkiemu mężowi swe hołdy, a ta cześć powszechna, której nawet wrogowie odmówić nie mogli, to znowu jeden z tryumfów Piusa IX.

Ale najpiękniejszym jego tryumfem były walki, jakie staczał, i czyny, których dokonał. I z kimże to staczał te walki? Oto z tym wrogiem, który chciałby wyrugować religię ze świata i zniszczyć porządek chrześciański, by w miejscu Boga postawić człowieka, a raczej lud, w miejscu władzy i prawa, ciemięztwo i swawolę, w miejscu moralności rozpasanie, w miejscu własności wspólność wszystkiego, — imię zaś jego rewolucya. Potężna mimo porażek, zuchwała a zarazem przebiegła, odbywa ona, niby królowa, swój zwycięzki pochód po świecie, wiodąc za sobą milionowy orszak, w którym widzimy i panujących w koronie i sekciarzy w symbolicznym fartuchu i giełdzistów z worem złota i pisarzy ze zwojem ksiąg lub dzienników i sędziów ze stosem kajdan i mowców parlamentarnych i trybunów ludowych i zbrojne zastępy. Już wielu mocarzy ugięło przed nią czoła i zaprzęgło się do tryumfalnego jej wozu, już wiele królestw złożyło jej hołd i płaci wiernie haracz, już wiele twierdz, które ludzkość w biegu wieków wzniosła, zostało z ziemią zrównanych, jedna tylko warownia i to najstarsza, stoi dotąd niewzruszona. Zbudowana na skale, ma ona dwanaście bram, przez które ze czterech stron świata cisną się niezliczone tłumy, by za jej murami ocalić swe życie i mienie. Na tych murach powiewa ciągle chorągiew z krzyżem, pod nią zaś skupila się załoga uszykowana w hufce, którym przewodzi wódz siwowłosy. Warownią tą Kościół, a wodzem Pius IX.

[1]) Najwięcej było kielichów i ubiorów kościelnych.

Rewolucya, nie mogąc znieść tej warowni, starała się do niej wedrzeć fortelem i robiła wodzowi złote obietnice, byleby otworzył bramy i przyjął jej załogę lub przynajmniej zawarł z nią przymierze; ale Pius IX odpowiadał ciągle: *non possumus*. Tedy rozgniewana poczęła przypuszczać szturmy jeden po drugim i raz waliła z dział ciężkich, to znowu starała się po drabinie wedrzeć na mury; lecz nadaremnie, bo z tych murów nie ustępował ani na chwilę wódz baczny, by natychmiast odkrywać fortele i odpierać napady. Zagrzani przezeń żołnierze i wodzowie podwładni stali również mężnie wśród gradu pocisków, lubo niejeden z nich zaszczytne odebrał rany. Rewolucya, zebrawszy wszystkie swe siły, ponowiła ataki, ale za każdą razą musiała się cofać ze wstydem. Obsaczyła zewsząd warownię, by ją wygłodzić i samego wodza dostać w moc swoją, ale i to nie pomogło. Co więcej, wódz ten urządzał co chwila wycieczki, burzył szańce, które wróg usypał, wydzierał mu łupy i wielu jeńców pędził do warowni, by tam uczynić z nich swoich żołnierzy.

Tak więc, dzięki opiece Króla królów Chrystusa i przezorności Jego wodza Piusa IX, Kościół katolicki, mimo wrzekomej słabości, odnosi w czasach naszych świetne zwycięztwa, iż z chlubą i z radością możemy powtórzyć słowa, które wielkoduszny biskup wyznawca, X. Oliveira, napisał w kilka dni po wyjściu z więzienia (24 wrześ. 1875): „Rewolucya, wszechwładna dzisiaj w świecie pani, króluje w dziennikach, dzierży w swych rękach druty elektryczne, trzęsie rządami, rozporządza milionami bagnetów, ma na swe rozkazy kartaczownice i działa Kruppa, ustanawia prawa, wytacza procesa, rzuca do kaźni, zabiera własność, skazuje na wygnanie, obsypuje złotem i godnościami, ozdabia orderami i do najwyższych w świecie godności swych ulubieńców wynosi; a jednak mimo takiej wszechpotęgi swojej cóż dotychczas potrafiła zrobić z Chrystusową Oblubienicą, Kościołem? Rzecz zadziwiająca i cudowna zarazem! Morduje, ale zabić nie może; gruchocze, ale do milczenia zmusić nie zdolna; krew wylewa, ale nie zwycięża; pieni się z wściekłości, ale i drży zarazem ze strachu i trwogi! Wobec tego Kościoła, który zgubić usiłuje, cała jej potęga traci naraz moc swoją. Wobec jednego ośmdziesięcioletniego, słabego, opuszczonego od ludzi starca, wobec jednego biskupa, nie mającego ani jednego ku swej obronie bagnetu, wobec jednego prostego kapłana, wobec wyśmianego nawet i pozbawionego wszelkiego światowego uroku ubogiego zakonnika, ona wszechwładna

i pełna ziemskiej potęgi, ona pieniąca się od złości i jak bałwany oceanu co dopiero szumiąca, przechodzi naraz w stan konwulsyjnych, pełnych już niemocy drgań. I wobec jednego *non licet*, wobec sumienia katolickiego, wobec *non possumus* Bożego Kościoła pokazuje się cała jej nicość i niemoc zupełna".

A w jakiż sposób zwyciężył Pius IX?

Oto najprzód potępił błędy, którymi posługiwała się rewolucya, jakoto: ateizm, panteizm, naturalizm, materyalizm, racyonalizm, indifferentyzm, cezaryzm, liberalizm, liberalny katolicyzm i komunizm, a natomiast zatwierdził nietylko prawdy zaprzeczane, ale także nauczycielską powagę Głowy Kościoła, przez co kardynalnej zasadzie rewolucyi, nie uznającej żadnej powagi, zadał śmiertelny cios. Do tego posłużyły mu encykliki, Syllabus i uchwały soboru watykańskiego.

Nadto, Pius IX węzłem ściślejszej jedności zespolił ze Stolicą świętą biskupów i ludy katolickie, wskutek czego umocnił tę falangę duchowną, jaką jest Kościół katolicki. Jedność ta istniała zawsze, ale nigdy rozdział na dwa obozy nie był tak widoczny, ani obóz katolicki tak zwarty, jak za rządów Piusa IX. Do tego zaś posłużyły mu zebrania biskupów w Rzymie, synody, stowarzyszenia, pielgrzymki i ciągłe do wiernych przemowy.

Dalej, Pius IX nietylko rozprzestrzenił na zewnątrz dziedziny Kościoła przez nawrócenie wielu niewiernych i innowierców, ale podniósł na wewnątrz życie religijne przez uświęcenie duchowieństwa i ludu, iż Kościół na kształt ogrodu dobrze uprawionego wydał z siebie kwiaty pełne woni, to jest dusze święte, pełne cnót, czynów i ofiar, które życiem swojem protestowały przeciw rozpasaniu rewolucyi. Do tego posłużyły częste jubileusze, uroczystości i odpusty, rozszerzenie czci Najśw. Serca Jezusowego i Niepokalanej Dziewicy, kanonizacye i beatyfikacye Świętych, utworzenie nowych zgromadzeń, bractw i towarzystw, podniesienie karności duchownej i zakonnej, poprawa wychowania u świeckich.

Krom tego, Pius IX starał się pilnie, aby Kościół miał wszędzie swobodę potrzebną do sprawowania swej wielkiej misyi; a gdziekolwiek chciano ukrócić jego wolność, lub pogwałcić jego prawa, tam zaraz ostrzegał, gdy to nie pomogło, protestował i gromił. Za jego przykładem i pobudką czynili toż samo i biskupi, a tak wielkodusznie, że najwyższy Pasterz w allokucyi z 23 grudnia 1872 oddał im publiczną pochwałę: „*Mając lędźwie opasane prawdą i uzbrojeni pancerzem sprawiedliwości, silni jednością ze Sto-*

*licą Piotrową, a nie zastraszeni niebezpieczeństwami, niezłamani niedolą, walczą arcypasterze pojedynczo i społem w piśmie i słowie, w zażaleniach i listach pasterskich, walecznie i śmiało za święte prawa Kościoła i tej Stolicy św., jakoteż za swoje własne, w połączeniu z duchowieństwem i ludem wiernym. Tamują gwałt niesprawiedliwy, zbijają oszczerstwa, odkrywają zasadzki, łamią zuchwałość bezbożnych, wszystkim okazują światło prawdy i wzmacniają dobrych; siłą zwartej jedności stawają przeciw uderzającym ze wszech stron wrogom i są dla Nas i dla Kościoła wśród tak wielu cierpień najsłodszą pociechą i silną podporą*".

Ta niezachwiana stałość pasterzy i ludu ułatwiła Piusowi IX walkę z rewolucyą i takim urokiem opromieniła Kościół katolicki, że wrogowie, którzy go sądzili strupieszałym, nie mogli się wydziwić jego żywotności i sile.

Wreszcie Pius IX bronił silnie podwalin, na których się opiera społeczeństwo chrześciańskie, mianowicie bronił religii, moralności, władzy, prawa, małżeństwa, własności, prawdziwej oświaty, prawdziwej wolności, prawdziwego postępu; a natomiast uderzał ciągle na te zasady, na których rewolucya chce budować nowy gmach społeczny; temi zaś są: ateizm w prawodawstwie, polityce i wychowaniu, odjęcie Kościołowi wolności i mienia, teorya faktów dokonanych, czyli panowanie siły nad prawem, wszechwładztwo ludu i państwa, moralność wyzwolona, zniesienie małżeństwa i wspólność dóbr wszystkich. Gromy jego padły również na tę bezbożną sektę, która toruje wszędzie drogę rewolucyi, tj. na masoneryę. Wprawdzie rewolucya, lubo odpartą, nie złożyła broni, ale za to Pius IX miał tę smutną pociechę, iż patrzył jeszcze na owoce głoszonych przez nią zasad; mianowicie na coraz większe rozprzężenie się społeczeństwa, na coraz liczniejsze zbrodnie i nierządy, na coraz straszniejszy wzrost socyalizmu i nihilizmu. Patrzy też na nie z trwogą ludzkość cała i coraz głośniej uznaje, że Pius IX sam jeden opierał się rewolucyi i ratował społeczeństwo, że jego zasady były jedynie zbawcze, jego zamiary szlachetne, jego walki, czyny i cierpienia błogosławione; a podczas gdy miłość katolicka łzami wdzięczności zlewa grób jego, historya wypisuje na nim swój sąd, że byłto jeden z największych Papieży, jacy dotąd rządzili Kościołem, podobny duchem do Grzegorza VII i wybrany iście przez Opatrzność, by stał się tem dla nowszych czasów, czem był Grzegorz VII dla wieków średnich.

# ROZDZIAŁ XVIII.

## Zalety, cnoty i cudowne sprawy Piusa IX.

Wielkie były czyny i wielkie walki, tryumfy i cierpienia Piusa IX, lecz nie mniejsze jego przyrodzone zalety i nadprzyrodzone cnoty, a życie zewnętrzne splatało się u niego w piękną harmonijną całość z życiem wewnętrznem.

Przypatrzmy się najprzód samej powierzchowności. Wzrost średni, tusza mierna, budowa regularna, ruchy żywe, włos srebrny i wcale nie skąpy, czoło wysokie i pogodne, oko czarne pełne ognia i dziwnie ujmujące, usta uśmiechnięte, cera delikatna, twarz czerstwa i miła, a na niej rozlany wyraz dobroduszności i słodyczy — oto postać Piusa IX, pełna powabu i wdzięku. Wprawdzie wiek późniejszy poorał czoło w zmarszczki i przyczynił tuszy, ale nie zagasił całkowicie tego blasku, którym płonęło oko, ani zachmurzył tej pogody, jaką twarz jaśniała. Kiedy występował w całym majestacie arcykapłana, czy to z tronu lub z loży błogosławiąc, czy podczas procesyi Bożego Ciała niosąc przed sobą Baranka Bożego, sprawiał wielkie, niewysłowione wrażenie, któremu nikt oprzeć się nie zdołał. Niejednemu w podobnej chwili cisnęły się łzy do ócz, chociaż nie był skorym do płaczu. Mianowicie zachwycała wszystkich tkliwa pobożność, odźwierciedlająca się na twarzy, podczas gdy głos pełny, dźwięczny i donośny wnikał do serca. Rozkoszą było słyszeć melodyjny śpiew „Prefacyi“, lub słowa błogosławieństwa, co płynąc z loży bazyliki, niby fale rozlewały się po ogromnym placu św. Piotra.

Ale i w rozmowie prywatnej wywierał Pius IX urok czarujący, dzięki swojej słodyczy i pogodzie ducha. „Widziałem Papieża, — pisze pewien cudzoziemiec jeszcze w r. 1847 — jestto oblicze anioła, jestto wdzięk, godność, słodycz sama.“ Kilkanaście lat później pewna księżniczka niemiecka, zwiedzając z ojcem kościół św. Piotra, spotkała się tamże z Papieżem, który do nich kilka słów przemówił. Księżniczka, acz protestantka, była zachwycona tem niespodziewanem spotkaniem, a kiedy ją tegoż dnia proszono do stołu, rzekła: „Nie czuję głodu, serce moje

jest pełne i czuję się nasyconą szczęściem, żem widziała i słyszała Piusa IX.“ Inną razą znaczne grono niemieckich profesorów lub pastorów z żonami, wyprosiwszy sobie posłuchanie u Ojca św., kłopotało się ceremoniałem, żądającym ucałowania jego stopy. Odpowiedziano im, że niech robią, co im serce podda. Otóż zaledwie zobaczyli Ojca św., nietylko ucałowali mu stopy, ale niektórzy aż się rozpłakali z rozczulenia, a wszyscy wyznali, że to „dziś jedyny, prawdziwie wielki człowiek na świecie“. Nawet panujący wychodzili od niego z podziwem na ustach, a jeden z nich wyrzekł: „Pius IX jest urodzonym monarchą.“

Do podniesienia tego uroku przyczyniły się świetne zalety przyrodzone, w jakie go hojnie uposażyła Opatrzność. Umysł miał przenikliwy i bystry, a przytem podniosły, czynny i bogaty w wielkie pomysły, które urzeczywistnić umiała jego silna, żelazna, przed żadną przeszkodą nie cofająca się wola. Byłto człowiek wyższego polotu, głębszej myśli, niezłomnego hartu, słowem niezwykłej miary, jak świadczą idee, któremi się kierował, i czyny, których dokonał.

Z rozsądkiem bystrym, taktem znakomitym i rzadkim talentem do rządzenia łączył wyobraźnię żywą, płodną, prawdziwie poetyczną i serce niezmiernie gorące i czułe. Rzadko u kogo napotyka się tak piękną harmonię wszystkich władz ducha, jak u Piusa IX.

Jako mąż czynu nie należał on do ciężko uczonych; posiadał jednak ogólne wykształcenie i dokładną znajomość Teologii, mianowicie zaś Pisma św. Władał przytem czterema językami: włoskim, łacińskim, hiszpańskim i francuzkim, a pamięć miał zdumiewającą, zwłaszcza co do osób, które poznawał po wielu latach.

Raz np. podczas soboru wyszedł na przechadzkę z biskupem z Angoulême; wtem wchodzi im w drogę jakiś woźnica, klęka i prosi o błogosławieństwo. „*A toś ty jest mój Michale* — zawołał Papież — *więc porzuciłeś swoje czółno? Ileż to czasu upłynęło, kiedy płynęliśmy razem po morzu w Gaecie!*“ Poznał go po dwudziestu przeszło latach. Idąc dalej, zbliżył się do żebraka siedzącego przy drodze i nazwał go po imieniu; a kiedy biskup nie mógł ukryć zdziwienia, rzekł do niego Papież: „*Znam owce moje, cognosco oves meas.*“

Dowcip Piusa IX był miły i swobodny, mieszczący zwykle głębszą naukę, a czasem zaprawiony trafną ironią. Raz np. po-

dano mu własną jego fotografię, ale bardzo nieudaną, prosząc, by pod nią napisał słów kilka. Pius IX rozśmiał się z karykatury i rzekł: „*Figlio mio, io sono brutto, ma cosi brutto non sono*“ (mój synu, jestem wprawdzie brzydki, lecz tak brzydki nie jestem), poczem podpisał: „*Nolite timere, ego sum*“ (Nie bójcie się, to ja jestem).

Kiedyindziej przyszedł na posłuchanie zakonnik bardzo otyły, tak że klęknąwszy dla pocałowania stopy, ledwie mógł się podnieść z ziemi. „*Frater, age poenitentiam* — rzekł doń Papież — *quia crassus es, sicut et ego*“ (Bracie, pokutuj, boś jest gruby, jako i ja).

Słabując na nogi w roku 1877, kiedy zewsząd spieszyły do Rzymu deputacye, wyrzekł żartobliwie do księżny parmeńskiej: „*Mój Boże, tyle rozmaitych przywożą mi darów, czemuż mi nóg zdrowych kto nie podaruje?*“

W tymże czasie unosił się ktoś w jego obecności nad napływem pielgrzymów i wywyższeniem papieztwa. „*Tak jest* — odrzekł na to Pius IX— *papieztwo zostało wywyższone, ale biedny Papież nie może stać prosto!*“

Inną razą poseł bawarski hr. Tauffkirchen, przyszedłszy na audyencyę, począł chwalić dobre wyglądanie Ojca św. „Zdaje się, jakoby Wasza Świątobliwość odmłodniała.“

„*Czy tylko zdaje się?* — odpowiedział z uśmiechem Papież. *Owszem odmłodniałem rzeczywiście; czyż bowiem nie wiesz, panie hrabio, że mię wpisano do „Towarzystwa młodzieży katolickiej we Włoszech?*“

Jeden z architektów rzymskich przedstawił mu plan nowego kościoła; Papież oglądał takowy a potem rzekł: „*Wszystko to piękne, ale ja nie mam pieniędzy, choćby na budowę nowych kościołów. Teraz myślę nad rozszerzeniem jednego gmachu, bardzo potrzebnego w naszych czasach; — tym gmachem jest dom waryatów, których wiek ten coraz więcej wydaje.*“

Przyjmując raz grono rytualistów angielskich, którzy przyswajali sobie obrzędy katolickie, ale nie przyjmowali wszystkich dogmatów, wyrzekł do nich: „*Jesteście jak dzwony, które zwołują ludzi do kościoła, ale same tam nie wchodzą.*“

Pewnemu Francuzowi, który okazał się zdrajcą i miał jeszcze tę zuchwałość, iż razem z innymi prosił o jaką pamiątkę, napisał Pius IX na podanej karcie: „*Amice, ad quid venisti?*“ (Przyjacielu, pocoś tu przyszedł?)

Podobnie przywitał jednego z rewolucyonistów włoskich, kiedy tenże począł się chełpić ze swego patryotyzmu: *„Mój panie, u was Italia to pełna sakiewka.“*

W r. 1846 sławna tancerka Fanny Elsler odwiedziła miasto wieczne i swoimi skokami tak zawróciła głowę Rzymianom, że jej postanowili ofiarować koronę srebrną, wartości 12.000 franków; przedtem jednak zapytali się Ojca św., czy nie ma nic przeciw temu. *„Niepotrzebnie prosicie mię o pozwolenie* — rzekł Pius IX do deputacyi — *wszakże tu nie idzie o godność Kościoła, ni o bezpieczeństwo państwa. Jeżeli jednak pytacie mię o zdanie, powiem wam otwarcie, że na miejscu waszem ofiarowałbym raczej girlandę lub bukiet, bo widzicie, moi drodzy, korona jest dla głowy, a nie dla nóg.“*

W roku 1874 przybył do Rzymu głośny misyonarz chiński X. Feliks Gennevoise i miał posłuchanie u Ojca św. *„Pracowałeś nad Konfucyuszem* — zapytał tenże — *powiedzże mi, jakie masz zdanie o tym poganinie.* — Ojcze święty, zdaje mi się, że był sobie człowiekiem, że tak się wyrażę, pośredniej drogi, jak to mówią, umiarkowanym. — *A więc* — odrzekł Ojciec św. — *w takim razie znaczną liczbę mamy Konfucyuszów, nawet wśród chrześcian, ludzi drogi pośredniej, zwanych katolikami liberalnymi, którzy usiłują służyć naraz dwom panom: Chrystusowi i Belialowi, porządkowi i rewolucyi, i jednej strony nie obrazić i z drugą żyć w miłej zgodzie.“*

Wymowa Piusa IX była żywa i płynna, nie tyle odznaczająca się doborem słów lub retorycznych zwrotów, ile bogactwem i pięknością myśli, przedewszystkiem zaś tem namaszczeniem duchownem, które płynie z żywego uczucia wiary. Nie był on z rzędu tych krasomowców, co olśniewają połyskiem zewnętrznej formy lub porywają siłą swoich uczuć, — ni z tych myślicieli, co z trudem górnika wydobywają z kopalni ducha klejnoty myśli, a potem szlifują je starannie; u niego te klejnoty zwykle nieszlifowane, ale jakże za to czyste, jak różnorodne i obfite; ileż w jego mowach poezyi i estetycznego smaku, a szczególnie ileż Bożej nauki, iż rzec można, Pius IX był najpierwszym kaznodzieją naszego wieku. Cóż np. piękniejszego nad ten ustęp z jego mowy, mianej 8 grud. 1873 do znacznej liczby pań rzymskich: *„Jesteśmy w dniu Niepokalanego Poczęcia Panny Maryi; powiem wam zatem słów kilka o tejże uroczystości i na pokrzepienie waszej wiary i waszej pobożności przypomnę wam widzenie owego drzewa tajemniczego, którego znaczenie zostało objaśnione przez proroka Daniela, jak czytamy w księdze jego proroctw. — Byłoto drzewo wielkości nadzwy-*

*czajnej; jego wierzchołek zdawał się sięgać aż do nieba; a jego konary rozłożyste jakoby całą pokrywały ziemię. Pod jego cieniem zbierały się wszystkie zwierzęta polne; ptacy powietrzni budowali między jego gałęziami swe gniazda, a wszyscy znajdowali pożywienie z owoców, którymi było niezmiernie obciążone. Wtem, jak opowiada święty prorok, daje się słyszeć silny głos anioła mówiącego: Succidite arborem (Podetnijcie drzewo). I zaledwie wypowiedziane były te słowa, przyłożono siekierę do korzenia i drzewo runęło: gałęzie, liście i owoce uschły i wszystko zostało na ziemi bez pożytku. Jednakże tenże sam głos rzecze po raz drugi: zetnijcie drzewo, lecz zostawcie różczkę korzenia jego.*

*Córki najmilsze, to drzewo powalone przedstawia mi rodzaj ludzki po grzechu, a on korzeń, który pozostał nietknięty pod ziemią, jest właśnie figurą Maryi Najświętszej. Ona to rzeczywiście była korzeniem, który wydał oną różczkę, a różczka ta rozwinęła się potem w kwiat Boży, którym był Jezus Chrystus: et flos e radice ejus ascendet (i wynijdzie kwiat z korzenia jego). Ona wydała ową straconą łaskę Bożą, która w różczce przedstawiała swą siłę, a w kwiecie piękność.*

*Teraz zaś przez ten korzeń, tak cudownie odrośnięty, odnawiają się wszyscy katolicy na ziemi i wszystkie dusze dobre. A i wy także jednoczycie się z tym korzeniem, który wydał tak obfite i godne owoce; i otóż dowód* (Ojciec św. wskazał na aparaty). *Oto dowód waszego zjednoczenia z Maryą najświętszą, która miłuje ozdobę domu swego Syna i pragnie, aby kościoły były utrzymywane w należytej czystości i okazałości, tak że ona więcej niż wszyscy, a wy z nią powtórzyć możecie: Dilexi decorem domus tuae (umiłowałem ozdobę domu twego) itd.“*

Źródłem wymowy Piusa IX było jego serce, gorące i tkliwe, bo pełne uczuć wiary. Tak, wiara była podwaliną wszystkich cnót Piusa IX, a wiara tak żywa, że się przebijała w każdem jego słowie i w każdym czynie; wiara tak silna, że jej nie zdołały zachwiać ni walki ni cierpienia. Ta wiara kierowała jego życiem prywatnem i publicznem, była myślą przewodnią jego rządów i osią jego polityki, jako sam powiedział: *„Moja polityka zawiera się w tych słowach: Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech, święć się imię twoje, przyjdź królestwo twoje.“*

Ta wiara zrodziła wielką miłość ku P. Bogu, która kazała mu tego tylko pragnąć i o to się starać, aby Bóg we wszystkiem był uwielbiony. Z miłości wyrosła, niby kwiat piękny, po-

bożność dziwnie serdeczna i prosta. Trudno wypowiedzieć, z jakiem skupieniem odmawiał Pius IX swoje modlitwy, z jakiem przejęciem się odprawiał Mszę świętą, z jaką powagą spełniał kościelne obrzędy; sam jego widok wszystkich budował.

Szczególnie gorącem było jego nabożeństwo do Najśw. Sakramentu. Codziennie odwiedzał Gościa Niebieskiego w swej kaplicy prywatnej i sam nalewał oliwy do lampy płonącej przed ołtarzem, a kiedy ofiarował Niepokalanego Baranka, widać było na jego twarzy głębokie rozrzewnienie. Roku 1873, w dzień Zmartwychwstania Pańskiego, nie mógł z powodu cierpienia reumatycznego *lumbago* podnieść się z łoża. Jeden tedy z prałatów odprawił w jego sypialni Mszę św., a kiedy po *Agnus Dei* przyniósł Ojcu św. złożoną na patenie wielką Hostyę, Papież podniósłszy się, wziął ją w ręce, złamał, jak to czyni kapłan w czasie Mszy św., pobłogosławił nią siebie i obecnych i spożył; następnie, po przyjęciu z podanego mu kielicha Krwi Zbawiciela, złożył na piersiach w krzyż ręce swoje, a obfite łzy potoczyły się po pięknem jego obliczu.

Kiedyindziej (11 stycz. 1855) spotkał na ulicy kapłana niosącego procesyonalnie Wiatyk św. do chorej. Zaraz wysiadł z powozu i ukląkł, a potem udał się za kapłanem do izdebki chorej, której sam dał Komunię św. Po odejściu kapłana zbliżył się do jej łoża i pocieszył ją rzewnemi słowy, a potem dał apost. błogosławieństwo, co wszystko obecnych wielce rozczuliło.

Mówiliśmy już gdzieindziej (Tom II str. 105), że Pius IX podniósł i rozszerzył po świecie nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusowego, a w roku 1875 poświęcił temuż Sercu cały Kościół katolicki. W tymże roku, 21 lipca, przybyła do Watykanu deputacya stowarzyszenia „straży honorowej Najśw. Serca“, by ofiarować Ojcu św. zaszczyt pierwszego stróża i czciciela tegoż Serca. Pius IX przyjął chętnie ten zaszczyt i wezwał deputacyę do gorącej a nieustannej modlitwy, bo jak mówił: *„Nie mamy karabinów ni dział, ale mamy za to broń modlitwy, a wraz z nią pomoc Tego, który wyrzekł: Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do końca wieków.“*

Niemniej tkliwem było jego nabożeństwo do Najśw. Panny, do której, jako do Matki swojej, z dziecinną ufnością i sam się uciekał, i świat cały starał się pociągnąć [1]). *„Z radością przypo-*

[1]) Czyt. Tom II Roz. IV „Pius IX stróż świętości Kościoła“.

*minam sobie tę chwilę* — oto jego słowa — *w którym w szczególny sposób poświęciłem się czci Bogarodzicy i wstąpiłem do Jej kongregacyi. Opieka Maryi jest najsilniejszą i najbezpieczniejszą podporą. Do Niej tedy należy się przywiązać, Ją wybrać za przewodniczkę i za Nią iść wiernie.*" Tak właśnie czynił Pius IX, a kiedy mu w r. 1874 biskup z Tarbes przywiózł w darze śliczny obraz N. Panny z Lourdes, kazał go umieścić w swojej kaplicy, do biskupa zaś rzekł: „*Jeżeli dusza moja uczuje się opuszczoną i zdawać się będzie, że Bóg jest głuchy na moje prośby, podniosę oczy do Niepokalanej; Ona będzie się modlić z nami i za nami.*"

Wielką też miał cześć dla św. Józefa, którego patronem Kościoła ogłosił (1870), i dla św. Męczenników, których relikwie wydobywał z katakumb; a ulubionym jego Świętym i, rzec można, jego wzorem, był św. Franciszek Salezy, policzony przezeń w poczet Doktorów Kościoła (19 lipca 1877) i całej prasie katolickiej za opiekuna nadany (21 list. 1877).

Żywa wiara nauczyła go cenić wszystko, co z Bogiem ma związek, a przedewszystkiem miłować Oblubienicę Chrystusową Kościół święty i starać się usilnie o jej piękność i chwałę. „*O iluż jest nieprzyjaciół Kościoła* — tak wyrzekł w styczniu 1873 — *którzy pomarli, nasyciwszy gniew swój i przerzedziwszy dusze wierne, które służyły Bogu, — pomarli, a Kościół pozostał. Tak, ipsi peribunt* (oni zginą), *ale ty ukochana Oblubienico Jezusa Chrystusa* (Ojciec św. mówił te słowa z wielkiem wzruszeniem), *ty Kościele założony przez Boga, ty pozostaniesz, a pozostaniesz na zawsze. Ipsi peribunt, tu autem permanebis i pozostaniesz młodą, silną, stałą wobec prześladowań, które cię oczyszczają, zdejmują z ciebie wszelką skazę, czynią cię dzielniejszą i piękniejszą, i będziesz zawsze onym Kościołem, który słusznie zowie się walczącym, przez to, iż walczy wytrwale aż do śmierci. Ipsi peribunt, tu autem permanebis. Pozostaniesz, opowiadając prawdę, nauczając moralności, rozdzielając Sakramenta. Ty pozostaniesz, a oni poginą. Niechaj to będzie naszą pociechą i naszem wzmocnieniem, ale także i naszą wiarą. I bądźmy pewni, że ipsi peribunt, Ecclesia autem permanebit usque ad finem seculorum.*"

Dowodem tej miłości dla Kościoła był szacunek, jaki okazywał biskupom i kapłanom. Wszystkich biskupów uważał za swoich braci, cieszył się z ich prac, smucił z ich cierpień, walczących krzepił swem błogosławieństwem, uboższych zasilał swym

groszem, gorliwszych i prześladowanych odznaczał swym uściskiem. Już powiedzieliśmy wyżej, że pokilkakroć zaprosił ich do Rzymu, by ściślejszy węzeł nawiązać między nimi a Stolicą św.

Serce Piusa IX było tak wielkie, iż w niem pomieścił nietylko wszystkich braci, ale także wszystkie dzieci, tak te, które go nazywały ojcem, jak te, które go nie znały lub znać nie chciały. Wszystkie jego prace zmierzały do tego, aby rozszerzyć na ziemi królestwo Boże i uświęcić dusze, tak że mógł również powtórzyć owe wielkie słowa: *Da mihi animas, cetera tolle tibi.* W tym celu ogłaszał prawdę i zakon Chrystusa, otwierał skarbnicę łask, uświęcał duchowieństwo, wychowywał misyonarzy i sam ustawiczne modły do Boga zanosił.

Zdarzało się nawet, że dla dusz spełniał zwykłe posługi kapłańskie, zwłaszcza dla tych, które odepchnęły kapłanów. W r. 1857, kiedy podróżował po Marchiach, zaszedł mu drogę pewien stary bandyta.— „*Czego chcesz, mój synu*“, — zapytał Papież.— „Jestem wielkim grzesznikiem, — odrzekł ów brygant — ale skoroś Ty, Ojcze św., na mnie spojrzał, obudziło się moje sumienie. Chcę się spowiadać i to przed Tobą, bo Ty tylko możesz odpuścić moje grzechy.“ Ojciec św. skrócił drogę i zajechał do poblizkiego kościoła, gdzie niemałą chwilę przesiedział w konfesyonale, ale za to duszę zatwardziałą w zbrodniach Bogu pozyskał.

Miał on dziwny od Boga dar nawracania dusz, iż trudno się było oprzeć urokowi jego słowa. W r. 1860 dwóch Francuzów wysokiego rodu miało audyencyę u Papieża. W tym samym hotelu znajdował się także z nimi młody rodak, o którym wiedzieli, że jest niedowiarkiem. Nie zważając na to, zaproponowali mu, by szedł z nimi do Watykanu. On jednak wymawiał się, iż go raziło klękanie przed Papieżem. Ale oni naprzykrzali się:

„Pójdź pan, jeżeli nie z innego powodu, to przynajmniej z ciekawości. Nie można codziennie widzieć Papieża.“

Niedowiarek ustąpił, audyencya miała miejsce. Po jej ukończeniu Papież swoim zwyczajem zapytał przytomnych, czy mają jakie życzenie do przedłożenia. Jedni dali sobie poświęcić koronki i medale, inni prosili o jaką pamiątkę, — uczeń Voltaire'a stał niemy i obojętny. Papież, milczeniem tak butnem uderzony, postąpił o krok ku niemu i zapytał:

— *A ty, mój synu, nie masz nic takiego, o cobyś mię prosił?*

— Nic.

— *Nic? doprawdy nic, mój synu?*

— Nic.

— *Synu, masz ojca twego jeszcze przy życiu?*

— Mam.

— *A matkę?*

— Matka moja umarła.

— *Otóż dobrze, moje dziecko, skoro ty nic nie masz takiego, o cobyś mię prosił, to ja mam do ciebie prośbę. Proszę cię o tę łaskę, byś zmówił jedno Ojcze nasz i jedno Zdrowaś za duszę twojej matki. Nie przystałbyś na to, by ze mną uklęknąć?*

Papież padł na kolana, młodzieniec uczynił to samo. Wstając, miał twarz zalaną łzami i szlochając opuścił salę; łaska Boża zrobiła wyłom w jego sercu.

Jak się rzekło gdzieindziej [1]), Pius IX w ciągu całego pontyfikatu czuwał pilnie nad rozwojem misyj pomiędzy poganami i okazywał wielką miłość duchownym dzieciom swoim, świeżo pozyskanym dla Chrystusa. W r. 1874 O. Daumas, jezuita, poświęcający się pracom apostolskim na Wschodzie, przyprowadził z sobą do Watykanu czterech małych murzynów. Na ich widok zawołał Pius IX z czułością: *Ecco i nostri piccoli neri*, poczem zapytał się, czy wszyscy są ochrzczeni. Otrzymawszy odpowiedź, że jeden jest jeszcze poganinem i dopiero w dzień Wniebowzięcia będzie ochrzczony, zbliżył się do niego i począł go całować.

„*A umiecie wy pacierz?*“ — zapytał po chwili.

Na te słowa najstarszy chłopiec, mający lat sześć, padł na kolana i odmówił po francuzku *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Marya*. Po nim najmłodszy murzynek zaczął te same modlitwy odmawiać po arabsku.

„*Dobrze moje dzieci* — zawołał Pius IX, widocznie wzruszony — *a wiecie wy, kto to jest papież?*“

Natychmiast wszyscy czterej rzucili się na twarz, mówiąc: „Ty jesteś największym człowiekiem na ziemi“; powstawszy zaś, objęli stopy Papieża i przez kilka minut nie dali się od nich oderwać. Pius IX zezwolił na te pieszczoty biednych synów Afryki i obdarzył każdego nietylko błogosławieństwem, ale także medalikiem.

Od tej miłości nie były także wykluczone dzieci ludu niegdyś wybranego, a dziś odrzuconego.

---

[1]) Tom II. Roz. III.

W r. 1873, 20 czerwca, przybyli do Watykanu księża Lemanowie, nawróceni z żydów. Ujrzawszy wchodzących dwóch braci, zawołał Papież: *O! moi synowie, pójdźcież, pogadajmy o Izraelitach.*

— Ojcze święty — rzekli dwaj księża klękając — kilka dni temu, Wasza Świątobliwość w jednem ze swoich przemówień nauczałeś, że trzeba padać na twarze przed Bogiem, jak Jakób padał na twarz przed Izaakiem. I my, synowie Jakóba, przychodzimy uderzyć czołem przed tym, który jest obrazem Izaaka na ziemi, Wikaryuszem Jezusa Chrystusa.

— „*To prawda* — odpowiedział Papież — *błogosławię, jak Izaak. Ale Bogu dzięki, Papież nie jest ciemnym, jak Izaak, ani też nie jest chorym. Cieszy mnie wasza wizyta, moje dzieci, bo w ostatnich czasach Izraelici w Rzymie dużo przyczynili mi zmartwienia. Wszystkie złe dzienniki w Rzymie zwracają się przeciw mnie i przeciw Kościołowi.*"

Rzeczywiście, żydzi redagowali najnieprzychylniejsze Papieżowi dzienniki, jak n. p. Dina *Opinione*, Arbib *Libertà*, Levi *Nuova Roma*, Artom *Italie;* a mieszkańcy dzielnicy *Ghetto* należeli do najzapaleńszych zwolenników rządu włoskiego, zapomniawszy snadź o wyświadczonych im przez Papieża dobrodziejstwach.

„Tak, Ojcze święty — rzekli na to bracia Lemanowie — dziś wielu izraelitów, wmieszawszy się do rewolucyi, biegnie, jak niegdyś Szaweł do Damaszku, by prześladować Kościół Boży."

„*Ale i oni spadną z konia* — zawołał Papież; poczem dodał z rozrzewnieniem — *módlmy się za nimi, aby mieli cząstkę w tryumfie Kościoła.*"

Szczególną życzliwość okazywał Pius IX protestantom i wielu z nich swą przenikającą a słodką wymową do prawdziwej owczarni nawrócił. Pewnego razu odwiedzał szpital św. Jana Bożego na wyspie; wszyscy zakonnicy i chorzy pospieszyli ucałować mu stopy, jeden tylko mężczyzna stał opodal, acz z wyrazem uszanowania na twarzy.

„*A ty, mój synu, czegóż nie zbliżasz się do mnie?*"

— Ojcze święty, ja jestem lekarzem religii protestanckiej.

„*Lekarzem? no i cóż z tego? Ja lubię lekarzy, nieraz doznałem ich opieki i z wdzięcznością to pamiętam. Ale ty jesteś także protestantem. Powiedzże mi tedy, mój synu, przeciwko czemu protestujesz i dlaczego protestujesz?*"

To rzekłszy, dał błogosławieństwo owemu lekarzowi, który słowa Ojca św. tak sobie wziął do serca, że wkrótce potem wyrzekł się błędów i został posłusznym jego synem.

Kiedyindziej, podczas publicznej audyencyi, dwie panienki, przecisnąwszy się przez ciżbę, padły ze łzami do stóp Piusa IX. „*Czego płaczecie, moje drogie córki?*“ — zapytał Papież.

— „Ojcze święty, jesteśmy protestantkami, a chciałybyśmy wrócić do Kościoła katolickiego.“

— „*I któż się wam sprzeciwia, moje dzieci?*“

— „Nasza matka.“

W tej chwili przybliżyła się matka, jakby chciała obronić swe córki przed Namiestnikiem Chrystusowym. Pius IX spojrzał na nią z powagą i rzekł: „*W imię Chrystusa, którego jestem zastępcą, proszę cię, pani, o te dzieci, które więcej należą do Boga niż do ciebie. One już poznały światło; czyż się nie lękasz, byś sama nie została pozbawiona tego światła, jeżeli dłużej sprzeciwiać się im będziesz?*“ Słowa te były dla matki jakby błyskawicą, rozpraszającą ciemności, — niebawem poszła za córkami.

W roku 1860, po bitwie pod Castelfidardo, przywieziono do Rzymu ciężko rannego szwajcara nazwiskiem Jecker, protestanta, który zapragnął widzieć przed śmiercią Piusa IX. Za chwilę Papież był przy jego łożu. „Ojcze święty — rzekł umierający — o jakżem szczęśliwy, żem cierpiał za Ciebie.“

„*Dzięki ci, mój synu*“ — odpowiedział Papież nie bez wzruszenia.

„Ojcze święty, ja jestem protestantem.“

„*Wiem o tem, mój synu.*“

„Ojcze święty, czuję, że umrę, ale umieram szczęśliwy, bo Ty jesteś przy mnie, a skoro umieram za Kościół katolicki, czyż mogę inaczej umrzeć, jak na jego łonie?“

Niebiańska radość zajaśniała na twarzy Piusa IX. Czule uściskał żołnierza i złożył swe ręce na jego głowie, na znak błogosławieństwa. Za chwilę skonał szczęśliwy konwertyta, otrzymawszy ostatnie Sakramenta.

Z miłością ku Bogu łączył Pius IX miłość ku bliźnim, a miłość dziwnie czułą, dziwnie trwałą, dziwnie płodną, podobną do otwartej krynicy, z której wszyscy czerpali, a której nigdy nie ubywało.

Przystępny dla wszystkich, nawet dla najniższych prostaczków, przyjmował każdego po ojcowsku. Kiedy w r. 1862 prze-

chadzał się po ulicach *Castel-Gandolfo*, zbliżyła się jakaś staruszka i ofiarowała mu dwa świeże jaja, mówiąc: „Ojcze święty, nie mogę Ci dać nic więcej, ale Ty widzisz, że myślę o Tobie; módlże się za mną". Pius IX przyjął dar i nie zapomniał o staruszce w swoich modlitwach.

Kiedyindziej (1867), podczas pobytu w Alatri, przedarła się do niego jakaś wieśniaczka i złożyła u jego stóp kosz z czterema szynkami. „Masz tu Ojcze św., świeże szynki, zjedzże je sam, bo są dobre". Nadszedł też jej mąż i rzucił się jak długi do nóg Papieża. „*Wstań, mój synu*" — zawołał tenże, lecz nadaremnie. Tedy chciał poczciwym wieśniakom ofiarować jakąś nagrodę, ale i to napróżno. „Niech mię od tego uchowa Madonna — rzekł ów *contadino*, ciągle leżąc plackiem — nie jestemci bogaty, ale mam z czego żyć". „*Dobrze tedy, mój przyjacielu* — zawyrokował Papież — *weźmij pieniądze i kup za nie wieprzka, a gdy go wykarmisz, przyniesiesz mi znowu szynkę do Rzymu*". „*Va bene*" — zawołał uradowany wieśniak i odszedł.

Miłościwy dla wszystkich, nagradzał wiernych przyjaciół swoją przyjaźnią, a każdą wyświadczoną przysługę wdzięcznie wspominał. W jednej z deputacyj katolickich stowarzyszeń r. 1873 był także dawniejszy żuaw papiezki, który w ostatnich czasach wstąpił do seminaryum. Ojciec św. spostrzegłszy go, zawołał:

— *Cóż to? żuawa widzę w sutannie? Dobrze, mój synu, kocham moich żuawów, oni są wszędzie chwałą Kościoła. Chcesz niezawodnie, abym cię uwolnił od cenzur kościelnych, nieprawdaż? A wielu zabiłeś garibaldczyków?*

— Nie wiem tego, Ojcze św.

— *Nie wiesz mój synu. Odtąd pamiętaj, abyś ich liczył, bo zdać ci z nich przyjdzie sprawę. Chcesz być kapłanem, a więc będziesz ich atakował wszędzie, z odwagą żuawa i poświęceniem apostoła, będziesz mordował bez pardonu, ale nawracając ich do Boga. Ilu nawrócisz tych nieprzyjaciół wiary i Kościoła, tylu liczyć będziesz zabitych garibaldczyków, — a teraz trzymaj moją laskę, abym ci mógł twoją prośbę podpisać.*

Młodzieniec nie mógł wstrzymać się od łez.

— *A to co?* — zawołał Papież — *żuaw płakać będzie? Chcesz więc, abym i ja z tobą zapłakał?*

To mówiąc, ujął go za głowę, przycisnął do piersi i pobłogosławił.

Ale i do nieprzyjaciół, choćby najzawziętszych, nie czuł nienawiści, a jeżeli z obowiązku swego gromił błędy i bezprawia, nie przestał jednak litować się nad zaślepionymi i modlić o ich nawrócenie.

Pewnego razu, a było to przed najazdem Piemontczyków, modlił się długo przed grobem św. Piotra i obfite wśród modlitwy łzy wylewał. „Ojcze święty — zapytał go tegoż dnia jeden z kapłanów — widziałem cię dziś rzewnie płaczącego, i cóż ci taką sprawiło boleść“? „*Widzisz mój synu* — odrzekł Papież — *liczba naszych nieprzyjaciół jest niezmierna, a ponieważ miasto ich nienawidzieć, powinniśmy starać się ich zbawić, przeto ofiarowałem się za nich przy grobie św. Piotra, i to mi łzy wycisnęło*“.

„*Nie pragnę* — rzekł inną razą — *ni nieszczęścia, ni śmierci któregokolwiek z moich nieprzyjaciół, lecz by się nawrócił i żył*“; a kiedy r. 1867 żegnał się z p. Tonello, wysłannikiem Wiktora Emanuela, dał mu następujące polecenie do Garibaldego: „*Powiedz mu pan, że biedny starzec, którego on nazywa „upiorem watykańskim“, lituje się nad nim, kocha go i dziś właśnie Mszę św. za niego odprawił*“. Podobnie litował się nad Wiktorem Emanuelem i nieraz słał mu słowo przebaczenia, ilekroć tenże zapadłszy w chorobę, okazywał skruchę, a w chwili śmierci zdjął z niego cenzury i pozwolił go pogrzebać po katolicku.

Przedmiotem osobliwej miłości Piusa IX byli nieszczęśliwi, i słusznie możnaby mu nadać przydomek ojca ubogich i pocieszyciela cierpiących, bo serce jego czułe nie mogło spoglądać na nędzę lub boleść, by nie spieszyć natychmiast z pomocą i ulgą. Takim zaś był on w zakładzie *Tata Giovanni*, takim w Spolecie i Imoli, takim na stolicy Piotrowej, i to do końca swoich rządów. Kiedy książę Galliera, zmarły r. 1877, zapisał Ojcu św. milion franków, postanowił tenże rozdzielić całą sumę pomiędzy ubogich i klasztory, ale pomyliwszy się w rachubie, zapisał na liście więcej o 60.000 fr. Skoro na to zwrócono jego uwagę, odrzekł: „*Ha, co już dałem, tego nie cofam, zdawałoby mi się, że kogoś okradam, gdybym go wykreślił z mojej listy*“. Ile Pius IX wydał w życiu swojem na dobroczynne cele, chyba jego Anioł Stróż mógłby policzyć; za miarę niech posłuży ta okoliczność, że jego jałmużny i ofiary wynosiły w latach 1850—1857 aż sześć milionów franków.

Źródło tych jałmużn wszystkim stało otworem. Hojny dla wiernych dziatek, nie zamykał swej ręki dla innowierców i żydów. Pewnego razu spotyka na ulicy starego żyda omdlałego

z osłabienia; garstka ludzi otaczała go do koła. Natychmiast każe zatrzymać konie i pyta, kto to zasłabł. „Ej, to żyd, Ojcze święty“, zawołał ktoś z tłumu. „*A czyliż żyd nie jest naszym bliźnim*“, odrzekł z wyrzutem Papież, poczem zbliżył się do słabego, kazał go umieścić w swoim powozie i zawieźć do poblizkiego szpitala, gdzie niby drugi samarytanin polecił mieć pieczę o nim, a nawet zasiłek pieniężny dla niego zostawił.

Kiedyindziej przechadzając się po galeryach i lożach watykańskich, widzi młodzieńca, poglądającego okiem zachwytu na arcydzieła Rafaela. Ojciec św. odgadł w nim artystę i zapytał z ojcowską życzliwością: „*Zapewne jesteś malarzem mój synu*“?

„Tak, Ojcze święty, przynajmniej chciałbym nim być“. *Bezwątpienia przybyłeś tu na studya, i jesteś uczniem tutejszej akademii sztuk pięknych*“? „Niestety nie — odrzekł młodzieniec z wyrazem smutku. „*Więc może masz osobnego mistrza*“? „I to nie, jestem bowiem ubogim i sam o własnych siłach się kształcę, wziąwszy sobie Rafaela za mistrza“. „*Ale czy nie lepiejby było, gdybyś wstąpił do akademii, ja sam koszta poniosę*“. „Ach, Ojcze święty — odpowiedział tenże prawie ze łzami — dzięki Ci składam, ale ja jestem prostestantem“. „*Protestantem* — zawołał Papież ze śmiechem — *i cóż to obchodzi akademię*“? Niebawem Jerzy Johnston został uczniem akademii na koszta Piusa IX.

Szczególnie rozrzewniała wszystkich delikatna uprzejmość, z jaką rozdawał dary, i serdeczna życzliwość, z jaką przyjmował prośby. Po bitwie pod Castelfidardo żuaw pewien, wróciwszy do kraju, miał zawrzeć związki małżeńskie, a przed ślubem posłał Ojcu św. znaczny podarunek, do którego narzeczona dołożyła kwotę, zaoszczędzoną na kupno ślubnych brylantów. Ojciec św. przyjął ten upominek mile i dał swe błogosławieństwo, ale dołączył przytem bogaty naramiennik, wysadzany drogimi kamieniami, które uszczęśliwiona para przeznaczyła na ozdobę monstrancyi.

Inną razą przychodzi do Ojca św. uboga niewiasta i przynosi mu w ofierze srebrną monetę, mówiąc: „Ojcze święty, Tyś biedny i ja biedna, ale Tyś biedniejszy odemnie, więc przynoszę ci tę monetę z prośbą o błogosławieństwo dla mnie i dla moich dzieci“. Rozczulony Ojciec św. wyjął złotą monetę, a uwinąwszy ją w papier, rzekł do niewiasty: „*Jam biedny, ale i tyś biedna, przyjmij to dla twoich dzieci z błogosławieństwem, które ci udzielam*“.

Miłosierdzie Piusa IX rozlewało się, na kształt wezbranej rzeki, nietylko po Rzymie i państwie kościelnem, ale także po innych krajach, które jakakolwiek nawiedziła katastrofa. I tak np. dla Irlandyi, dotkniętej głodem, posłał 50.000 franków, do Krakowa po pożarze 10.000 fr. (r. 1850), do Miechowa po rabunku 3.000 fr. (r. 1863), do Florencyi i Ferrary po powodzi po 5.000 fr. (r. 1864), do Czech z tejże przyczyny 5.000 złr. (1872), do Węgier 5.000 fr. (1876), do Syryi po strasznej rzezi 10.000 fr. (1860), do Indyj po srogiej wojnie 2.000 fr., do Lyonu dla robotników zubożałych wskutek braku bawełny 15.000 fr., z tejże przyczyny do St. Etienne 5.000 fr., do departamentu niższej Sekwany 10.000 fr., do Belgii 10.000 fr., do Liverpool 2.500 fr., do Manchester 2.500 fr. itd. — że już nie wspomnimy o darach posłanych przezeń do różnych kościołów.

We wszystkich tych uczynkach nie szukał Pius IX chwały swojej, ani chciał błyszczeć przed światem; owszem duszę jego zdobiła w wysokim stopniu prostota, skromność i pokora. Wyniesiony na szczyt godności, nie usuwał się od niskich posług, zwłaszcza gdy tychże wymagała miłość. Objeżdżając np. prowincye, wstępował nieraz do lichych lepianek, by odwiedzić chorych biedaków, którzy nie mogli wyjść na jego spotkanie. Toż samo czynił po szpitalach i klasztorach. Podczas soboru spotkał w pewnym klasztorze panią O'German ze czterema dziećmi, a gdy dzieci pić chciały, sam im wody podał. Inną razą (r. 1876) dawał posłuchanie kilku rodzinom angielskim. Podczas gdy z niemi rozmawiał, wybiegło z pośrodka maleńkie, ślicznej urody chłopiątko, noszące na sobie strój papiezkiego szwajcara. Zbliżywszy się do Ojca św., rzuciło mu się do nóg, a następnie robiąc honory wojskowe, zawołało: „Ojcze święty, ja cię będę bronił, pragnę zostać twoim żołnierzem, przyjmij mię na twe usługi". *„Dobrze, dobrze, moje dziecię* — rzekł Papież zdziwiony śmiałością chłopczyny — *będziesz bronił starego papieża, ale czekaj, pierwej potrzeba ci trochę podróść. A powiedz mi, jak ci na imię"?* „Aż cztery mam imiona: Jan Marya Pius Benedykt". Tedy Ojciec św. wziął chłopczynę za rękę i ucałował je w czoło, wołając: *„Angelicus, Angelicus"*. Podobne pieszczoty dostawały się innym także dzieciom, bo Pius IX, jako wierny naśladowca Boskiego Mistrza, lubiał bardzo dzieci, do których wedle rozkazu tegoż Mistrza zbliżał się prostotą.

Ta prostota cechowała nawet publiczne jego kroki. Pewien wysoko postawiony polityk radził Papieżowi w r. 1872, aby zgodziwszy się pozornie na *status quo* w królestwie włoskiem, użył swego duchownego wpływu na lud i obalił przezeń tron Wiktora Emanuela, a sam posiadł władzę. Pius IX, wysłuchawszy uważnie tej rady, odpowiedział z uśmiechem: „*O wszystkiem, co pan mówisz, wiem bardzo dobrze. Radzisz mi zostać „g a l a n t u o m o“; zapomniałeś jednak, że „galantuomo“ ani mogę, ani chcę być. Nasz Zbawiciel również nie wywodził w pole swych nieprzyjaciół. Wiem dobrze, co pan myśli. Zastępca jednakże Chrystusa nie powinien i nie może tego uczynić. To właśnie stanowi różnicę między prawem a bezprawiem, pomiędzy sprawiedliwością a niesprawiedliwością. Zastępca Chrystusa może poświęcić swoje życie, można przedsięwziąść przeciwko niemu, co się komu podoba, wszystko to będzie uważał za dopuszczenie Boże. Jednakże z drogi sprawiedliwości nie powinien zboczyć na włos za wielkie zyski. Nawet gdyby ten zysk Kościołowi miał wyjść na dobre, nie może Kościół szukać go za pomocą środków niedozwolonych*“.

Pius IX wypowiedział te słowa z taką siłą i z takiem przekonaniem, że dostojna owa osoba patrzała na niego pełna zdumienia, poczem zgięła kolano, a całując rękę Papieża, rzekła: „Ojcze św. przebacz, żem śmiał dotknąć tego przedmiotu, nie uważaj mię za kusiciela. Mówiłem i zapatrywałem się na położenie rzeczy czysto ze stanowiska politycznego“.

Zaprawdę, w wieku przebiegłości i obłudy wyjątkowa to postać.

Acz otoczony czcią i miłością milionów, był on jednak wolny od nizkiej próżności, co się ugania za dymem kadzideł, a jedyną jego ambicyą było pomnożyć chwałę Boga i świetność Kościoła. „*Sam z siebie jestem niczem* — tak wyrzekł do deputacyi belgijskiej 5 kwietnia 1866 — *Różczka Mojżesza była kawałkiem zwykłego drzewa i nic sama z siebie nie mogła; ale gdy ją Mojżesz ujął w rękę, moc Boża cudów przez nią dokonała. Tak i ja sam nic nie mogę, ale jako namiestnik Jezusa Chrystusa, w rękach samego Boga, mogę wszystko, choćby nawet cuda czynić*“.

Kiedy w r. 1871 komitet katolików rzymskich wydał odezwę do całego świata, aby Ojcu św. sprawić tron złoty i przyznać przydomek „Wielkiego“, wyprosił się sługa sług Bożych od tychże zaszczytów i w liście do margr Cavaletti, prezesa komitetu (z 8 sierpnia) wyraził, że pieniędzy zebranych na tron użyje „*na korzyść młodych kleryków, których piekielna i niesłychana ustawa zmusza*

*do służby wojskowej; duchowieństwo bowiem jest złotym tronem, podtrzymującym Kościół, i dlatego głównie przeciw duchowieństwu skierowane są siły obecnych panujących, działające za pomocą grabieży i prześladowań, a przedewszystkiem przez utrudnienie powołania do służby Bożej*". Co do owego przydomka oświadczył, że jako niegodny zastępca Chrystusów pragnie, aby wszyscy powtarzali: *Magnus Dominus et laudabilis est — wielki jest Pan i chwały godzien, wielki dla łask, jakiemi obdarza namiestnika swego — wielki dla pomocy, jakiej udziela Kościołowi swemu — wielki dla cierpliwości nieskończonej, jakiej używa względem swoich nieprzyjaciół — wielki dla nagród, które gotuje wszystkim tym, co opuszczają drogi grzechu, oddając się ćwiczeniom pokuty — wielkie dla surowej sprawiedliwości, jaką okazuje w karaniu niewiernych i wszystkich upartych nieprzyjaciół Kościoła*".

Podczas gdy tak korzył się przed Bogiem, dalekim był od podłego płaszczenia się przed mocarzami tego świata, zwłaszcza tymi, co poniewierali prawdę lub deptali prawo, i sam wyrzekł raz żartobliwie do jednego z prałatów: „*Mam wad nie mało, ale do jednej przyznać się mogę, iżbym się zbytecznie poniżał przed ludźmi, bo widzisz, mój drogi, mam od urodzenia grzbiet tak twardy, że nie łatwo da się nagiąć*". Nieugięty, gdy szło o zasady, niezachwiany, gdzie tego wymagało dobro Kościoła, nie lękał się jego nieprzyjaciół, choćby ich był legion cały i nie wahał się choć najpotężniejszych napiętnować mianem Attylów lub Neronów, gdy występowali jako prześladowcy.

W życiu Piusa IX przedziwnym blaskiem jaśniała wielkoduszność i męztwo, czyto gdy dokonywał wielkich czynów, czy gdy karcił fałsze i bezprawia, czy gdy odpierał pociski wrogów, lub wytrzymywał ich prześladowania. Jak skała osadzona w morzu urąga się ze spienionych bałwanów, co biją wściekle o jej ściany, dopóki się nie rozprysną w pianę: tak Pius IX stał niewzruszony wśród piętrzących się fal namiętności ludzkich, a żadna burza, żadna walka, żadna boleść nie zdołały go zachwiać.

W chwilach niebezpieczeństw, jak np. w r. 1848, 1859, 1867, 1870 nie tracił zwykłego pokoju; kiedy zaś spadły nań ciężkie próby, umiał je znosić z takim hartem, że sami nieprzyjaciele nie mogli mu odmówić czci i podziwu. Zaraz po zajęciu Rzymu w r. 1870 przyszedł do niego X. Daniel, kapelan żuawów. Zaledwie go zobaczył Papież, zawołał ze smutnym uśmiechem: „*Otóż, kochany Danielu, teraz dostaliśmy się zaprawdę do jaskini lwów*".

Nawet choroba nie zdołała go pozbawić pogody ducha. Podczas bolesnej operacyi w r. 1873 nie wydał ani jednego jęku, tak że chirurg Constantini zapytał zdumiony: „Ojcze św., czy wiele cierpiałeś?“ Papież uśmiechając się odpowiedział: „*A prawda, znakomitym jesteś astronomem, pokazałeś mi więcej gwiazd, niż Ojciec Secchi*“.

Nie lękał się też śmierci, bo wiedział, że idzie do Boga, i że Bóg opiekować się będzie Kościołem. Pewnego razu podczas audyencyi danej panu Ideville, prefektowi w Algierze za czasów Napoleona III i jego rodzinie, rzekł Papież: „*Rodzice opuszczając ten świat, mogą ubolewać, gdy myślą o dzieciach jakie tu pozostawiają. Co do mnie, porzucę świat z weselem, z ufnością i pewnością, że Bóg obejmie staranie o mojej familii, o mojem dziedzictwie i o mojej dynastyi. Mniej lękam się śmierci, niż inni, choćby najrozsądniejsi ludzie, choćby np. wasz cesarz. Zawsze jestem gotów do tej drogi. Pan i twoja małżonka jesteście młodzi i długie będzie wasze życie; ale nie mylę się pewno, twierdząc, że po raz ostatni się widzimy, że już przez znaczny przeciąg czasu nie pojawicie się w Rzymie. Pamiętajcie jednak o mnie i o tem, co wam powiem, przypomnijcie to waszemu dziecku, gdy będzie mogło was zrozumieć. Z nas czterech będących w tym pokoju, on zapewne najdłużej żyć będzie. My pomrzemy, a on długo sobie jeszcze przypominać będzie te słowa*“. Równocześnie zwrócił Papież oczy na krucyfiks wiszący na ścianie, poczem wskazując na chłopczyka, rzekł głosem wzruszonym: „*Wyryjcie głęboko w jego pamięci wspomnienie o tym człowieku ubranym biało, dziś przed nim stojącym; i cokolwiekbądź stanie się ze mną, który jestem niczem, wiedzcie, że tu w tem samem miejscu, gdzie stoją, gdy ów chłopiec zestarzawszy się kiedyś, przybędzie do Rzymu, może z synami swoimi, może z wnukami, zawsze znajdzie w tem samem miejscu innego człowieka w bieli jak mnie*“.

I zkądże on czerpał tę moc i pogodę? Oto ze zgadzania się z wolą Bożą, którą na każdym kroku uwielbiał, iż ufności w Bogu, do którego w każdej potrzebie słał gorące modły. W r. 1866, kiedy Francuzi wychodzili z Rzymu, wyrzekł do gen. Montebello: „*Chociaż francuzcy żołnierze opuszczą moje państwo, nie ulęknę się, ale zstąpię do grobu Apostołów i zawołam do św. Piotra i Pawła: Teraz więcej, niż kiedykolwiek brońcie Rzymu*“. Wówczas też modlił się często a gorąco, i nieraz słyszano go wzdychającego: *Domine defende causam tuam.* Rzec można, że modlitwa była dlań puklerzem, o który odbijały się strzały nieprzyjaciół, i klu-

czem, którym sobie otwierał furtę najmiłościwszego Serca Zbawiciela. Jedna chwila przepędzona u stóp Najśw. Sakramentu lub przed obrazem Bogarodzicy potrafiła go umocnić na dalszą walkę i pracę, a walką i pracą było całe życie Piusa IX.

Widzieliśmy go już na widowni publicznej, wejdźmy teraz do Watykanu i przypatrzmy się jego życiu prywatnemu, a najprzód poznajmy, jaki był jego porządek dzienny.

„Nigdy domowe życie któregokolwiek monarchy nie było prostszem, regularniejszem i mniej wykwintnem jak Piusa IX“, tak pisał w r. 1869 jeden dziennik protestancki, a my dodamy jeszcze: rzadko który monarcha tyle pracował i tak mało na siebie i dwór swój wydawał, jak Pius IX.

Wstawał on zwykle o w pół do szóstej [1]), a ubrawszy się sam, całą godzinę poświęcał najprzód modlitwie. Przedmiotu do rozmyślania dostarczały mu najczęściej dzieła św. Franciszka Salezego, o których raz wyrzekł do biskupa Mermillod: *„Nic nie mam piękniejszego, silniejszego i rzewniejszego nad to, co wymyślił św. Franciszek Salezy; jego pisma są przedmiotem mojej medytacyi i mojego czytania na każdy dzień“*. Z tych też pism przejął on się duchem św. Biskupa genewskiego.

Pomodliwszy się w swej kaplicy prywatnej, małej wprawdzie i skromnej, ale za to mieszczącej w sobie skarb największy, bo Najświętszy Sakrament, przystępował o godzinie pół do ósmej do ołtarza. Mszę św. odprawiał zawsze z powagą, nabożeństwem i skupieniem, mając twarz rozpromienioną od wewnętrznego wzruszenia. Pojedyńcze słowa wymawiał wyraźnie i dobitnie, niekiedy wzdychał lub łzy wylewał, zwłaszcza podczas Podniesienia i Komunii. Przy pierwszem i drugiem *Memento* zatrzymywał się dłużej, i znać było, że to Namiestnik Chrystusów modli się za cały Kościół [2]). Po swojej Komunii, którą z wielkiem rozrzewnieniem przyjmował, dawał Ciało Pańskie obecnym, bądź służbie swojej, bądź tym, co prosili umyślnie o ten zaszczyt.

---

[1]) W skromnej i ubogiej sypialni, oprócz małego żelaznego łóżka, znajdował się klęcznik z krucyfiksem. Tego pokoju nigdy nie opalano.

[2]) Oprócz wielkich świąt zwyczajnie dodawał osobną kollektę, mianowicie w niedzielę *pro universa Ecclesia,* w poniedziałek *pro devotis amicis,* we wtorek *contra persecutores Ecclesiae,* w środę *pro se ipso sacerdote,* w czwartek *pro tempore belli* (od r. 1859), w piątek *pro vivis et defunctis,* w sobotę *ad poscenda suffragia.* Po Mszy św. odmawiał głośno *Dio sia benedetto,* trzy *Ave Maria* i *Salve Regina,* jakto było przepisane w Rzymie.

Zdjąwszy przy ołtarzu zwykle szaty liturgiczne, słuchał drugiej Mszy św., którą odprawiał jeden z kapelanów, a podczas niej modlił się zwykle klęcząco, i tylko wtenczas pozwalał sobie usiąść, gdy mu ból w nogach dokuczał, a nie było w kaplicy nikogo obcego. Najulubieńszemi były dlań wtenczas wytarte i pożółkłe książki, których niegdyś używała pobożna jego matka. Po tej Mszy odmawiał na klęczkach *horas canonicas*, na przemian z jednym z prałatów, poczem do poblizkiego gabinetu udawał się na śniadanie, a pożywał zwykle włoskie *mischio*, to jest mieszaninę kawy i czekolady, ze sucharkami. Podczas śniadania, do którego czasem zapraszał i obcych, mianowicie tych, co przystępowali do Stołu Pańskiego, dawał marszałkowi dworu *(maëstro di camera)* i podkomorzym tajnym rozkazy na cały dzień. Następnie udawał się do gabinetu przeznaczonego na zwykłe posłuchania, gdzie zasiadał na poręczowem krześle aksamitnem, stojącem na jednostopniowem podwyższeniu, a mającem nad sobą baldachin. Przed niem był stół do pisania, zarzucony prośbami i podaniami, które Papież codziennie przeglądał.

O godzinie 10-tej zaczynały się audyencye, najprzód urzędowe potem prywatne. Kolejnie przychodzili kardynałowie, prefekci i sekretarze różnych urzędów, kongregacyj, zakładów, mający w tygodniu wyznaczone godziny.

Krom tego kardynał sekretarz stanu miał każdego czasu wolny przystęp, ile razy tego wymagała potrzeba. Pius IX musiał zatem rozstrzygać codziennie sprawy najrozmaitsze, i nieraz bardzo zawiłe, lecz nie było to dlań trudnem, bo jak widzieliśmy, miał on umysł bystry, sąd trafny i obfite doświadczenie.

Po kardynałach i urzędnikach przychodzili na posłuchania prywatne monarchowie, biskupi, duchowni i świeccy wszelakiego stanu, narodu i wyznania. Trzeba było mieć nie mało cierpliwości, by się nie znużyć, i nie mało taktu, by wszystkim coś stosownego powiedzieć; otóż jedno i drugie w wysokim stopniu posiadał Pius IX. Nietylko przyjmował wszystkich z ujmującą słodyczą, ale umiał do każdego przemówić, czy to w tonie poważnym i rzewnym, czy w wesołym i żartobliwym, że każdy czuł się ośmielonym i pociągniętym, a wychodził zachwycony [1]). „To anioł

[1]) Dzienniki antykatolickie nazywały go dlatego papieżem — gadułą *(il Papa verboso)*.

a nie człowiek, to mąż Boży", dawało się nieraz słyszeć w przedpokoju.

Ceremoniał podczas zwykłych posłuchań jest następujący. Wprowadzone przez jednego z monsignorów osoby uklęknąwszy trzy razy, zbliżają się do papieża siedzącego na tronie, i całują krzyż umieszczony na jednym z pantofli *(pianelle)*, jakto od dawna było zwyczajem. Papież sam siedzi, a tylko naprzeciw królów wychodzi do środka pokoju, naprzeciw cesarzów do przedpokoju. Książętom, kardynałom i biskupom pozwala zwykle usiąść, podczas gdy inni stoją lub klęczą, jeżeli im znaku do powstania nie daje. Pius IX uwalniał nieraz od zachowania ścisłej etykiety, zwłaszcza protestantów, których raziło klękanie, chociaż biskupi anglikańscy w podobny sposób składają homagium królowej. Potrafił on pogodzić swobodę z powagą, co niezmierny urok wywierało na wszystkich. Uprzejmość i słodycz nie znikały z jego twarzy nawet podczas posłuchań publicznych dawanych licznym deputacyom, lubo wtenczas przeważał majestat papiezki, zniewalający do czci głębokiej, podczas gdy rzewne i wzniosłe przemowy trafiały aż na dno serca. Podczas takich przyjęć mogły kobiety być obecne, którym wstęp do prywatnych pokoi papieża jest wzbroniony.

Po posłuchaniach, mniej więcej o godzinie drugiej następował obiad, a poprzedzała go zwykle modlitwa u stóp ołtarza i krótka czasem przechadzka po stanzach i ložach Rafaela albo po ogrodzie. Obiad był krótki i niewystawny, bo Pius IX nie pozwalał swemu marszałkowi wydawać więcej na stół, jak pięć franków dziennie. Najczęściej zastawiano zupę, pieczyste lub fiturę, jarzynę i owoce, a w późniejszych latach dodawano na drugie śniadanie filiżankę bulionu i szklankę wina Bordeaux. Wieczerza składała się również z bulionu, dwóch kartofli ze solą i jakiego owocu. Bywało, że czasem w święto dołożył kuchmistrz jaką potrawę, jak np. włoskie *dolce*, ale Pius IX ani jej tknął; a kiedy mu raz biskup irlandzki przywiózł od ubogiej kobiety cztery jaja w koszyku, przyjął dar ten mile i oddał go dworzanom, mówiąc: „Zróbcie mi z tych jaj omlet, bo wszak to dziś piątek".

Obiad pożywał Papież sam, rozmawiając tymczasem z dworzanami i sam sobie usługując, a tylko podczas podróży lub wycieczki letniej zapraszał obcych do stołu, przyczem zwykle zasiadał na podwyższeniu, bo tak każe ceremoniał. Następnie po odmówieniu nieszporów i półgodzinnej drzymce *(siesta)*, wychodził

na przechadzkę do ogrodu, albo też przed zajęciem Rzymu wyjeżdżał, czyto dla odwiedzenia jakiegoś kościoła, klasztoru lub szpitala, czy to za bramy miasta dla zaczerpnięcia świeżego powietrza. Towarzyszyli mu zwykle dwaj prałaci, a czasem kardynałowie, których Pius IX bawił swą wesołą i swobodną rozmową.

Wróciwszy do Watykanu, odwiedzał Najśw. Sakrament w prywatnej kaplicy i odmawiał zaraz *Matutinum* i *Laudes*. Kiedy kończył swe pacierze, zwykle dzwony rzymskie wzywały mieszkańców do uczczenia Bogarodzicy; toż pobożny Jej sługa klękał z całym dworem i odmawiał Anioł Pański, a potem *De profundis* za dusze zmarłych. Kiedyindziej wraz ze służbą odprawiał pilnie nowenny, a koronki żadnego dnia nie zaniedbał. Następowały znowu audyencye, najczęściej urzędowe, ciągnące się do godziny dziewiątej, albo nawet dziesiątej. Po skromnym posiłku klękał Papież na swoim klęczniku, przed obrazem św. Józefa, i długo się modlił, czytał lub rozmyślał, aż wreszcie zniżony kładł się do twardego łoża, by na kilka godzin zmrużyć powieki. Jeden ze służby sypiał w przyległym pokoju i nieraz słyszał, jak mąż święty przed zaśnięciem nucił sobie półgłosem pobożną piosenkę, albo wymawiał z westchnieniem imiona Jezus i Marya.

Tak więc całe życie Piusa IX, czy publiczne, czy domowe, było pełne cnót jaśniejących nietylko przed ludźmi, ale i przed Bogiem. Bóg też nagradzał te cnoty wielkiemi łaskami i wielkimi krzyżami, bo tą zwykle monetą płaci wiernym sługom swoim. Cierpienia Piusa IX poznaliśmy, a i łask wiele znamy. Pomijamy tedy tę ciągłą opiekę Bożą, te wewnętrzne pociechy i natchnienia, ten przywilej lat Piotrowych, tę powszechną miłość ludów katolickich itd., a wspomnimy jedynie o łaskach nadzwyczajnych, jakie wybranym Pańskim dostają się w udziale.

Świątobliwa Anna Marya Taigi miała przepowiedzieć o Piusie IX, kiedy jeszcze bawił w Chili, jako audytor X. Muzi, że zasiadłszy na Stolicy apostolskiej, swoją modlitwą i świętością powstrzyma wiele klęsk grożących Kościołowi i światu, a przy końcu życia będzie miał dar czynienia cudów. Rzeczywiście, już za życia Piusa IX było to przekonanie powszechnem w Kościele, że on jako mąż święty otrzymał od Boga dary nadzwyczajne, ztąd też z taką ufnością polecano się jego modlitwie.

To jest pewna, że Pius IX miał dar przenikania dusz i pociągania ich do Boga. Na poparcie tego dosyć przytoczyć kilka faktów.

Po bitwie pod Mentaną przywieziono do szpitala rzymskiego św. Ducha wielu rannych, a między innymi pewnego młodego szwajcara, służącego w papiezkiej żandarmeryi, wyznania protestanckiego. Pani de Liminghe, która wraz z Siostrami miłosierdzia usługiwała w szpitalu, starała się skłonić go do porzucenia błędów kalwińskich i przyjęcia św. Sakramentów, tem więcej, że śmierć lada chwila groziła; ale na wszystkie jej namowy i prośby odpowiadał, że złożywszy przed ojcem przysięgę, jako nigdy nie zmieni religii, nie chce stać się wiarołomcą. Pobożna kobieta, nie znajdując innego środka, pobiegła do Watykanu i poprosiła o audyencyę.

„Ojcze święty — rzekła — masz w rękach klucze od nieba, błagam Cię, racz je otworzyć dla biednego żołnierza, a Twojego obrońcy, który zraniony za sprawę Twoją i Bożą jest już blizkim śmierci“. Poczem dodała niektóre szczegóły.

Pius IX wzruszony do żywego, odpowiedział: „*Córko moja, żądasz odemnie wiele, ale pomódlmy się*“. To rzekłszy, złożył ręce, podniósł oczy w górę i modlił się.

Kiedy pani de Liminghe wróciła z posłuchania, zastała w szpitalu ruch niezwykły. Żołnierz ów zażądał nagle kapłana, wyspowiadał się po wykonaniu abjuracyi i wkrótce potem zasnął snem wiecznym, ale już na łonie matki Kościoła.

W r. 1875, na jednej z licznych nader audyencyj, dwoje młodych protestanckich małżonków, przedstawiając Papieżowi swego pięcioletniego jedynego synka, prosiło o błogosławieństwo dlań. Ojciec św. z toku rozmowy poznawszy się, że są protestantami, zawołał:

— „*Powiedzcie mi, przeciw czemu protestujecie i dlaczego żądacie odemnie błogosławieństwa, czyż możecie przywiązywać do niego jaką wagę*“ ?

— Tak jest, Ojcze św. — zawołała młodziuchna matka ślicznego chłopca — ja wierzę, że Twoje błogosławieństwo wyjdzie mu na dobre.

— *Va bene* — odrzekł Papież, a zwracając się do obecnych, zawołał — „*Zmówmy trzy Zdrowaś, prosząc Boga o nawrócenie tego ślicznego aniołka i jego poczciwych rodziców, za przyczyną Niepokalanej Dziewicy*“.

Wszyscy obecni padli na kolana, po całej sali rozchodziły się szepty modlących się wraz z Papieżem osób. Zaledwie przestano się modlić, aliści rodzice dzieciny, którzy może po raz

pierwszy odmawiali klęcząc katolicką modlitwę, rozszlochani z rozrzewnienia rzucili się oboje do nóg Ojca św., oświadczając mu, że od tej chwili do niego tylko po Bogu należą, że są i chcą być katolikami.

W roku 1877 szesnastoletnia córka anglikańskiego pastora, bawiąc w Rzymie z rodzicami, uderzona została wspaniałością i majestatem nieznanych jej pierw katolickich obrzędów. Przypuszczona na posłuchanie do Ojca św. Piusa IX, takiego na jego widok doznała wrażenia, iż od głośnego płaczu nie mogła się powstrzymać. *„Czego płaczesz moje dziecię“* — zapytał ją Ojciec św.

— Ach tak mi coś ciśnie serce i umysł mój tłoczy, że sama nie umiem powiedzieć, czemu i dlaczego płaczę.

— *Jesteś katoliczką?*

— Nie, Ojcze św., anglikanką jestem.

Na te słowa Pius IX zrobił znak krzyża świętego, a następnie położył swe ręce na głowie dzieweczki i rzekł: *„Bądź spokojną, módl się, a zobaczysz, że i z umysłu i z serca twojego spadnie przygniatający je ciężar“*. Panienka wróciła wraz z rodzicami do swojego kraju. Czas upływał szybko. Wreszcie telegramy rozniosły po świecie wiadomość o śmierci świętego Papieża. Nasza dzieweczka dowiedziawszy się o tem, w głębokim pogrążyła się smutku, a w końcu oświadczyła, że chce być katoliczką. Napróżno rodzice powstrzymywali ją od tego, niebawem i sami poszli za radą swej córki. W chwili składania przez nią wyznania wiary, czuła, że jakaś ręka spoczywa na jej głowie i silnie wzruszona zawołała: „Pius IX! Pius IX przedemną! Błogosławi nam“! [1])

Zaprzeczyć się również nie da, że wiele osób za modlitwą Piusa IX cudownie odzyskało zdrowie. Już w r. 1865 opowiadano o kilku takich uzdrowieniach, np. zakonnicy z Gubbio, nazwiskiem Marya Celestyna Mischianti, która po odprawieniu tryduum do Najśw. Panny za przyczyną Piusa IX z bolesnego cierpienia nagle uleczona została — albo umierającego starca w Londynie, którego przyłożeniem wizerunku Piusa IX do piersi przywołano do życia — albo czternastoletniego Karola Desperrins w Paryżu, który za dotknięciem pończochy Piusa IX w sparaliżowanej nodze władzę odzyskał, — albo też Jana Albanese Arcuri z Radicena we Włoszech, którego błogosławieństwo Ojca św. wstrzymało prawie

[1]) *Przegląd lwowski* z r. 1879, str. 383.

u wrót śmierci i całkowicie uzdrowiło. Większe atoli wrażenie sprawiły dwa następujące wypadki.

W r. 1865 księżna Zofia z hr. Branickich Odescalchi, pani znana z przywiązania do Kościoła i Stolicy św., zapadła ciężko na zdrowiu. Zapalenie mózgu i kości pacierzowej, częste mdłości i womity, a przedewszystkiem ściśnienie gardła tak silne, że przez dwadzieścia siedm dni nawet najdrobniejszych ziarnek kaszki przełknąć nie mogła, wszystko to trapiło ją od kilku miesięcy i zagrażało jej życiu. Kiedy niebezpieczeństwo było wielkie, Ojciec Antoni *della Madre di Dio,* jenerał Trynitarzy bosych, a spowiednik księżny, chciał ją zasilić Wiatykiem św., ale to było niemożebnem, więc dał jej tylko 7 lutego Namaszczenie święte. Po przyjęciu tego Sakramentu uczuła się księżna nieco pokrzepioną, lecz zaraz w nocy i nazajutrz choroba więcej się wzmogła. Tedy księżna postanowiła polecić się modlitwie Ojca św.; wiedząc zaś, że o godzinie ósmej wieczorem każdej środy X. arcyb. Franchi udaje się na posłuchanie do Jego Świątobliwości, przeto za pośrednictwem rzeczonego Ojca jenerała poprosiła msgr. Franchi, aby raczył wyjednać dla niej szczególne błogosławieństwo Ojca ś., któreby przyniosło albo śmierć szczęśliwą, albo też wyzdrowienie.

W ciągu dnia wspominała księżna kilka razy o tem błogosławieństwie, które się spodziewała otrzymać wieczorem. Kazała także posłać do św. Chryzogona po spowiednika i poleciła się przyczynie błogosławionego O. Jana Chrzciciela od Poczęcia *(della Concezione)* z zakonu OO. Trynitarzy. Ojciec jenerał przybył niebawem, począł odmawiać głośno modlitwy, chorej zaś radził, aby wzięła w nich udział, jeźli nie może głosem, to przynajmniej sercem. Krom tego zwrócił jej uwagę, że w tym czasie Ojciec św. przesyła jej apostolskie błogosławieństwo. Modlitwy trwały dość długo. Chora powtarzała je w duchu i uspokoiła się, a po dwóch minutach ciszy przemówiła głosem pełnym: „Dajcie mi chleba“. Ojciec Trynitarz ukroiwszy z bułeczki tak cieniutki kawałek, jak opłatek, w tonie najmocniejszej ufności, wyrzekł głosem poważnym i śmiałym: „Księżno, w imię posłuszeństwa dla Jego Świątobliwości i przez Jego modlitwę, za wstawieniem się błogosławionego O. Jana Chrzciciela, twoje gardło jest otwarte, przyjmij ten kawałek chleba i przełknij go w imię Boga Ojca“. Księżna przyjęła takowy, pogryzła i połknęła. Ukroiwszy potem nieco grubszy kawałek, rzekł: „Ten zjedz w imię Boga Syna“ i połknęła go łatwiej, niż pierwszy. Nareszcie trzeci, grubszy niż dwa

pierwsze, w imię Ducha św.; i ten spożyła. Spożywszy jeszcze jeden kawałek, usiadła na łóżku, mając twarz wesołą i oko jasne, poczem zawołała czystym głosem: „Jestem uzdrowiona!“

W tej chwili przybył arcb. Franchi z błogosławieństwem od Ojca św.; jakież było jego zdziwienie, kiedy księżnę znalazł już w stanie tak rzeskim, w jakim była przed zapadnięciem w chorobę. Następnego poranku pospieszyła księżna w towarzystwie księcia i dzieci najprzód do kościoła św. Chryzogona, a potem do Watykanu, aby otrzymać błogosławieństwo Jego Świątobliwości. Chociaż była to godzina śniadania, jednak Ojciec św. raczył przez otwarte okno pobłogosławić księżnę, klęczącą na dziedzińcu przed jego pokojami [1]).

Inny fakt nie mniej uderzający, a tak pewny, że nawet nieprzyjaciele Kościoła zaprzeczyć go nie mogli, miał miejsce 24 października 1874.

Zakonnica Serca Jezusowego, siostra Julia Neuhauser, mieszkająca w klasztorze w Gracu, jeszcze w połowie 1874 roku wskutek paraliżu tak dalece utraciła wszelką władzę w prawej ręce, że wszystkie lekarstwa i przez różnych lekarzy robione operacye żadnej nie przyniosły jej ulgi; przyszło wreszcie do tego, że ciało straciło naturalną swą barwę, ręka zczerniała cała, uschła i jak kawał bezwładnego drzewa wisiała u ramienia. Taki stan trwał przeszło 10 miesięcy. Biedna zakonnica, godząc się z wolą Bożą, ofiarowała swe cierpienie za Kościół św. Przykro jej tylko było, że odtąd nie mogła już spełniać dawnych swych klasztornych obowiązków. Gdy więc pewnego razu wynurzyła się z tem przed swoją przełożoną, ta rzekła jej na to: „Pojedziesz siostro do Rzymu, pójdziesz do Ojca św. i błagać go będziesz o uzdrowienie“. Na drugi dzień siostra Julia była już w drodze, a niebawem znalazła się wśród swoich sióstr rzymskich w klasztorze św. Trójcy *(Trinità dei monti)*, w tym samym, w którym jest obraz Matki Bożej Przedziwnej, i w którym po r. 1845 mieszkała matka Makryna Mieczysławska. W kilka dni potem siostra Julia, wraz z matką Cezaryą, otrzymała posłuchanie. Gdy stanęły przed Piusem IX, wtedy rzekła matka Cezarya: „Oto ta siostra, którą widzisz, Ojcze święty, przybyła tutaj do Rzymu, abyś uzdrowił jej rękę“.

---

[1]) Czyt. „*Tygodnik katolicki*“ z r. 1865, str. 139.

— *Ależ córko moja, ja nie mam władzy czynienia cudów, zrobić to może tylko Bóg, byleś Go prosiła o pomnożenie twej wiary.*“

Tutaj zaczął Ojciec św. wypytywać się chorej, jak dawno utraciła władzę w ręku, a gdy mu opowiedziała wszystko, wtedy rzekł do niej.

— *A jakie masz imię ze Chrztu św.*

— Julia, — odpowiedziała zakonnica.

— *Julio, przeżegnaj się twą chorą ręką, którą błogosławię.*

— Kiedyż, Ojcze św., ruszyć nią nie mogę.

— *To nic nie szkodzi, przeżegnaj się koniecznie.*

Usłyszawszy to biedna zakonnica, by wypełnić rozkaz Papieża, schyliła się niemal do ziemi i ujęła zdrową ręką rękę chorą, aby zrobić znak krzyża św., lecz jakież ogarnęło ją zdziwienie, kiedy w tej chwili uczuła w niej jakiś dziwnie palący ją ogień. Tymczasem Ojciec św. zaczął podpisywać podaną mu prośbę. A gdy to robił na ustach jego widać było poruszenie się muszkułów, wargi jego drgały, zdawał się być zatopionym w głębokiej modlitwie. Wreszcie po podpisaniu, gdy coś innego brał już do ręki, naraz położył pióro, a zwracając się do zakonnic rzekł: „*Dziś święto św. Piotra z Alkantary, wiara przenosi góry, nie masz dla niej nic niepodobnego, módl się o pomnożenie wiary.*“

Powiedziawszy to, począł ją znowu błogosławić, następnie zdjął z lewej jej ręki pierścień ślubów zakonnych, pobłogosławił, włożył go na palec u prawej chorej ręki, położył wreszcie na niej swą rękę i rzekł: „*Módl się, będę polecał rękę twoją Bogu, a teraz przeżegnaj się jeszcze.*“ W tej chwili chora ręka cudownie uzdrowioną została. Siostra Julia była jakby w płomieniach, oczy zalały się łzami, zdawało się jej, że w chorej ręce wszystkie w swych stawach popękały kości. Ciało przybrało dawną barwę, czarność skóry znikła, puchlina ustąpiła, a siostra Julia mogła już najswobodniej żegnać się i poruszać od tylu miesięcy martwą zupełnie ręką [1]).

Więcej podobnych uleczeń, uznanych nawet przez lekarzy niedowiarków za nadzwyczajne, wydarzyło się po śmierci Piusa IX, a nim jeszcze biskupi patryarchatu weneckiego wnieśli prośbę o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego (24 maja 1878), już opinia katolicka orzekła, że Pius IX był mężem świętym, którego Bóg na to wybrał, by walcząc przez całe swoje życie z bezbo-

[1]) *Przegląd lwowski* z r. 1876. Tom XI, str. 124.

żnością i zepsuciem, wstrzymywał modlitwami swemi prawicę karzącej sprawiedliwości i cnotami swojemi przyświecał światu całemu.

## ROZDZIAŁ XIX.

### Ostatnie chwile, zgon i pogrzeb Piusa IX.

Pius IX, lubo zresztą silnego zdrowia, miał od pewnego czasu ranę w nodze, obok której w r. 1877 utworzyła się druga, tak że przez kilka miesięcy nie mógł chodzić, i na fotelu lub też na *sedia gestatoria* wnoszony był na większe posłuchania. Zmęczenia i upały w lecie 1877 przydały boleści; mimo to ze zwykłą pogodą przyjmował wszystkie deputacye i zajmował się sprawami Kościoła. 22 czerwca kreował trzech kardynałów (X. Kutschkera, arcybiskupa wiedeńskiego, X. Michailowicza, zagrzebskiego i X. Parocchi, bonońskiego) i wygłosił allokucyę, w której z radością wspomniał o hołdach i życzeniach złożonych mu przez całe chrześciaństwo; na następnym zaś konsystorzu (21 września) wręczył kapelusz kardynalski X. Gil, arcybiskupowi Saragossy, a na miejsce świeżo zmarłego kardynała Filipa de Angelis mianował kard. Joachima Pecci (Leona XIII) kamerlingiem św. Kościoła rzymskiego.

21 listopada, po posłuchaniu danem pielgrzymom francuzkim z dyecezyi Carcassone, uczuł się słabszym i musiał położyć się do łóżka. Wprawdzie mimo wielkich boleści przyjął jeszcze 2 grudnia wielką księżnę toskańską Maryę Antoninę, wdowę po Leopoldzie II, i hrabinę Pimodan, wdowę po bohaterze z pod Castelfidardo, lecz odtąd choroba tak wielce się wzmogła, że dzienniki wrogie roznosiły już wieść o jego śmierci. Tymczasem w sam dzień Niepokalanego Poczęcia znacznie mu się polepszyło, a już 15 grudnia mógł przyjąć biskupa z Annecy, który z deputacyą kleru przybył podziękować za policzenie św. Franciszka Salezego w poczet Doktorów Kościoła. 18 grudnia był na posłuchaniu ambasador hiszpański Cardenas, w celu wyjednania dyspensy dla króla, chcącego poślubić krewnę swoją Maryę de la Mercedes; a w dzie-

sięć dni później odbył się tajny konsystorz, na którym Papież kreował dwóch nowych kardynałów (X. Moretti i X. Pellegrini) i w krótkiej allokucyi podziękował św. Kollegium za chętną pomoc w apostolskiem urzędowaniu. Jeszcze raz zgromadził toż kollegium na ostatni dzień grudnia, by świeżo mianowanym kardynałom i pięciu innym wręczyć kapelusz kardynalski, a krom tego prekonizować jedenastu biskupów. Nie mógł atoli chodzić, i tylko z łóżka słuchał Mszy św. odprawianej w przyległym pokoju, przyjmując przytem z gorącą pobożnością Ciało Pańskie, które mu jeden z prałatów przynosił, a które on sam własną ręką wkładał sobie do ust [1]).

W styczniu 1878 przybywało z każdym dniem sił Piusowi IX, gdy tymczasem Wiktor Emanuel, który już dał był rozporządzenia na wypadek jego śmierci, poszedł 9 stycznia przed trybunał Boży; poczem syn jego Humbert ogłosił się królem włoskim. Umierającemu przebaczył Namiestnik Chrystusów, ale przeciw nowej uzurpacyi zaprotestował w okólniku sekretarza stanu kard. Simeoni'ego z 17 stycznia. W tymże miesiącu (28 stycz.) podpisał dekret, zaprowadzający w Szkocyi zwyczajną hierarchię, i posłał upominki różnym zakładom, jak np. kollegium niemieckiemu, Siostrom szkolnym, seminaryum w Rawennie itd.

Dzień 2 lutego był dlań bardzo drogi, raz jako święto Bogarodzicy, powtóre jako 75 letnia rocznica pierwszej jego Komunii. W dniu tym przyjmował w sali tronowej proboszczów rzymskich, przełożonych kilku zakonów i kilku biskupów [2]), podczas gdy po kościołach modlono się gorąco na jego intencyę i przystępowano do Stołu Pańskiego. Jak zwykle, miał Papież piękną przemowę, wśród której głos jego brzmiał czysto i dźwięcznie, a oko jaśniało zapałem. Przytaczamy ją w całości, jakby testament Piusa IX [3]).

„*Wielką dla mnie jest pociechą, iżeście się tu zgromadzili, aby utworzyć koło mnie miły wianek miłujących dziatek. Dziękuję wam za gorliwość, której nie przestaliście rozwijać około zabezpieczenia i zbawienia dusz wam powierzonych. Dziękuję pasterzom dusz, iż dokładają starania, aby zachęcać do modlitwy i do przyjmowania Sakramentów*

[1]) W dzień Bożego Narodzenia odprawiona została wobec Papieża Msza św. w nocy i nad ranem przed relikwią św. Żłóbka, którą w r. 1870 z kościoła Maria Maggiore przeniesiono do Watykanu.

[2]) Zwykle odbiera Papież w ten dzień od każdego z proboszczów i generałów zakonnnych wielką świecę poświęconą.

[3]) *Przegląd lwowski* z 15 lutego 1878.

*św. Dziękuję także pasterzom dusz i wszystkim duchownym, tak świeckim jak zakonnym, za modły, których pod ich przewodnictwem wierni nie przestawali zanosić za mnie do Boga. Wzywam was wszystkich, abyście w moim imieniu podziękowali tym wszystkim, którzy waszej opiece są poruczeni. Podziękujcie i powiedzcie im, że proszę P. Boga aby im udzielił wytrwałości w modlitwie, w uczęszczaniu do Sakramentów św., w wierności dla Głowy Kościoła. Powiedzcie im, że pamiętam o nich i modlę się za nich do Boga codziennie, ażeby raczył zachować ich pod laską opiekuńczej swej prawicy. O jednej jeszcze rzeczy muszę do was przemówić, zanim was pożegnam.*

*Wiem, że tu zawsze bywają po różnych parafiach nieumiejętni, którzy nieznają nawet najpotrzebniejszych rzeczy z wiary św. Wiem także, że są rodzice tak niesumienni, iż pozwalają dzieciom swoim wzrastać w takiej niewiadomości religijnej. Lecz wiem także, że my powinni biedz w ślad za grzesznikami, aby ich nawrócić, i za nieumiejętnymi, aby ich oświecić.*

*Szukajcie przeto nieumiejętnych i oświecajcie ich z gorliwością, aby nie było można mówić, że tu, w samym środku świata katolickiego, są dusze, które nie znają najważniejszych tajemnic naszej świętej religii. Dokładajcie wszelkich sił swoich, aby usunąć z Rzymu ten wstyd; starajcie się, aby przez waszą gorliwość i przez wasze modły nawróciły się dusze, a prawda wszędzie w mieście świętem blask swój wydała.*

*Te są słowa, które najbardziej pragnąłem przy tej sposobności wam powiedzieć, kiedy słabość nie pozwala mi więcej do was przemówić.*

*A teraz błogosławię was. Błogosławię osoby wasze, domy wasze zakonne i wszystkie dusze wam powierzone. Błogosławieństwo to niechaj wam towarzyszy przez wszystkie dni żywota waszego i błogosławieństwo to niech będzie przedmiotem modłów waszych i pochwał waszych, gdy spodoba się Bogu powołać mię do raju.*

*Benedictio Dei etc.*"

Następnego dnia spróbował Papież sił swoich i wsparty na ramieniu jednego z domowych prałatów, przeszedł się kilka kroków po pokoju, co wszystkich wielce ucieszyło. „*Teraz* — wyrzekł wówczas, wznosząc ręce w niebo — *jeszcze o jedno proszę Pana Boga, aby mi tyle z łaski swojej sił użyczył, iżbym mógł na kolanach złożyć dziękczynienie*"; a potem dodał żartobliwie, że papież pożyczył sobie nóg u pana Mastai'a. Tegoż dnia przyjmował w swojej bibliotece prywatnej kilku członków ciała dyplomatycznego, kilku kardynałów i prałatów; toż samo powtórzyło się

w trzech dniach następnych, lubo już we wtorek, 5 lutego, zjawiła się lekka febra, jako zapowiedź zapalenia oskrzeli. Lekarze podali preparat chininy i przyłożyli maść na otwartą ranę, aby usunąć drażliwość w piersiach.

We środę (6 lutego) czuł się Papież słabszym, tak że przybyłych około południa kardynałów wkrótce pożegnał, dłużej nieco zatrzymał u siebie prałatów domowych samym wieczorem, mianowicie zaś spowiednika swego biskupa Marinelli. Po wieczerzy, około 10ej odwiedził go Dr. Ceccarelli i nie znalazł nic niepokojącego, tylko puls bił nieco słabiej. Papież był w czułem usposobieniu, pożegnał lekarza i zasnął, ale już około północy obudził się z mocną gorączką i zbudził pokojowego, który spał w przyległym pokoju. Rana w nodze nagle się zasklepiła, a humory uderzywszy na płuca, groziły paraliżem. Przywołany czemprędzej asystent Dr. Petacci podał uśmierzające lekarstwo; jakoż Papież przyszedł do siebie i na chwilę zasnął, ale już przed piątą zjawiły się zatrważające symptomata, — oddech stał się niespokojnym, puls bił szybko, wszystkie członki drżały, przytomność jednak nie ustępowała.

„*Dottore, sono finito, już po mnie, słabości mnie opanowały*“,— wyrzekł do wchodzącego lekarza Ceccarellego, który natychmiast zawezwał do rady dwóch innych (Valentini i Antonini), i przyłożył nową opaskę na ranę. Pius IX nawet w obliczu śmierci nie utracił pokoju ducha, a gdy go kard. De Falloux pocieszał nadzieją wyzdrowienia, odrzekł: „*Questa volta bisogna andersene*“ (tą razą trzeba się wybierać). Zaraz też kazał przywołać spowiednika swego msgr. Marinellego, a równocześnie zawiadomiono o niebezpieczeństwie sekretarza stanu kard. Simeoniego i kard. wikarego Monaco la Valetta, który po wszystkich kościołach zarządził modlitwy przy wystawieniu Najśw. Sakramentu.

Na tę wieść smutną poruszyło się całe miasto. Podczas gdy lud garnął się do kościołów, kardynałowie, dyplomaci, książęta spieszyli do Watykanu. O w pół do ósmej zawezwał Papież do siebie sekretarza stanu, by mu wręczyć plik ważnych papierów; byłto, jak twierdzono, testament, memoryał dla przyszłeg opapieża i listy pisane przez panujących [1]). Po krótkiej rozmowie ustąpił kardynał sekretarz, a do sypialni papiezkiej wszedł biskup Ma-

[1]) Czyt. *Przegląd lwowski* z 15 lutego 1878 i *Przegląd katolick* z marca r. 1878.

rinelli, zakrystyan i proboszcz pałacu watykańskiego, niosąc Najświętszy Wiatyk. Papież chciał się podnieść. Kardynałowie Bilio, Martinelli i Panebianco, nieopuszczający łoża chorego, podźwignęli go nieco i wtedy to miał się odezwać: „*Uczyniłem wszystko dla Kościoła i jego świętej Stolicy, co tylko zrobić mogłem i co było możliwem. Bóg, który przenika serce, wie, że prawdę mówię. Boże! polecam Ci Twój Kościół!*“

Gdy Papież wymawiał te słowa, echa stłumionego płaczu wydobywały się z piersi obecnych. Po spowiedzi i przyjęciu Najśw. Wiatyku modlił się chwilę w skupieniu, a na jego twarzy błyszczała niebiańska radość. Według ceremoniału on sam wziął do rąk swoich Ciało Pańskie, ale tak już był osłabiony, że spowiednik musiał podtrzymywać jego ręce. Około 9ej zażądał ostatniego Namaszczenia, wołając: „*Fate presto! fate presto!*“ (prędzej, prędzej!), zaraz też biskup Marinelli administrował mu ten Sakrament. Tymczasem choroba robiła gwałtowne postępy; — puls ledwie czuć się dawał, powierzchnia ciała zaczęła stygnąć, kończyny pokryły się sinością. W godzinę potem zjawiło się złowrogie chrapanie w piersiach, chwila ostatnia szybko się zbliżała.

Podczas gdy niezmierne tłumy zalegały płac św. Piotra, w pokojach watykańskich zbierali się kardynałowie, posłowie, prałaci, dygnitarze, nie ukrywając swej boleści [1]). Najrzewniejszą była chwila, kiedy Ojciec św., wyjąwszy z pod głowy krucyfiks, pobłogosławił nim otaczających, którzy padli na kolana na około łoża. Jenerałowi Kanclerowi podał jeszcze rękę, i wyrzekł doń: „*Addio, addio, addio*“.

Po godzinie dwunastej, gdy lekarze oświadczyli, że chwila konania nadchodzi, począł kard. Bilio, piastujący urząd wielkiego Penitencyaryusza, odmawiać modlitwy za konających, a towarzyszyło im łkanie obecnych. Podczas litanii do Wszystkich Świętych, Pius IX, który był ciągle przytomny, wyrzekł głośno: „*Col vostro santo ajuto*“ (za waszą świętą pomocą), i znowu: „*In domum Domini ibimus*“ (pójdziemy do domu Pańskiego); a kiedy kardynał wymówił słowo: *proficiscere*, wychodź duszo, Ojciec św. rzekł jeszcze: „*Si! proficiscere!*“ tak! wychodź! Były to ostatnie słowa umierającego Papieża, któremu kardynał Bilio udzielił raz jeszcze rozgrzeszenia.

[1] Król Humbert posyłał po kilkakroć adjutanta do Watykanu.

Papież podniósł rękę i przyłożył ją do ust, na znak, że już mówić nie może, jednak w oczach jego było jeszcze pełno blasku i aż do godziny trzeciej po południu zachował przytomność. Chciał jeszcze coś mówić, ale już nie mógł; wzrok jego tymczasem spoczywał na krzyżu, to znowu podnosił się w niebo. Około godziny drugiej udali się kardynałowie do kaplicy prywatnej, by przed Najśw. Sakramentem odmówić litanię, a kiedy wrócili do komnaty papiezkiej, kard. Bilio uklęknął przed łożem i poprosił o błogosławieństwo dla św. Kollegium. Ojciec św. podniósł rękę i zrobił znak krzyża, ale zaraz ją spuścił; w tej chwili źrenice stanęły słupem, a w piersiach wzmogło się śmiertelne granie. Przez całe dwie godziny konania nie ustawały modlitwy pomieszane z jękami.

O godzinie piątej kardynał Bilio ponowił akty konających: *Proficiscere*, a potem zaczął odmawiać naprzemian z obecnymi tajemnice bolesne Różańca. Zaledwie doszedł do czwartej tajemnicy, aliści chrapanie nagle ustało, z ócz umierającego wytrysła ostatnia łza, jeszcze kilka cichych westchnień i piękna, święta dusza wielkiego Papieża opuściła ziemską powłokę. Umarł ze łzą w oku, boć w życiu nie jedną łzę wylał i nie jedną osuszył; umarł, gdy rozważano tajemnicę dźwigania krzyża, bo cały jego pontyfikat był pochodem na Kalwaryę; — umarł, gdy dzwony rzymskie odezwały się na *Ave Maria*, bo w całem życiu gorąco czcił i miłował Bogarodzicę i Ona też duszę jego zaniosła przed tron Boży.

Była godzina piąta i minut 40, kiedy kardynał Bilio, dawszy poprzednio raz jeszcze rozgrzeszenie i odpust zupełny, zawołał głosem poważnym: *Requiem aeternam dona ei Domine.* Następnie wszedł do przyległych pokoi i rzekł do modlących się kardynałów: „Eminencye, przerwijcie wasze modlitwy i odmówcie *De profundis*“. Tedy kardynałowie, prałaci, domownicy, głośno płacząc, rzucili się do ucałowania skostniałej ręki, która tylekroć błogosławiła światu i tyle rozsiała dobrodziejstw. Była to chwila aż do głębi duszy przenikająca.

Lekarze obecni skonaniu (Dr. Antonini, Dr. Ceccarelli, Dr. Petacci, Dr. Tapai) spisali zaraz protokół, że 7 lutego o godzinie 5, minucie 40 Jego Świątobliwość Pius IX, cierpiący od dłuższego czasu na powolną *bronchitis*, umarł w skutek paraliżu płuc; poczem zwłoki przeniesiono do innego pokoju i oddano pod straż gwardyi szlacheckiej. Spoczywały one tam na prostem łożu, po-

kryte białą zasłoną, z poza której wyglądała tylko twarz pożółkła, ale mająca wyraz słodki i majestatyczny, prawie jak za życia. Penitencyarze św. Piotra odmawiali w drugim pokoju *officium defunctorum*.

Ponieważ ze śmiercią Papieża skończyło się urzędowanie sekretarza stanu, przeto *kamerling* św. rzymskiego Kościoła kard. Pecci, objąwszy rządy wraz z kardynałami Di Pietro, Asquini i Caterini, uwiadomił o smutnym wypadku posłów zagranicznych, podczas gdy kardynał wikary nakazał dzwonić po kościołach i odprawiać nabożeństwa żałobne.

8 lutego, o godzinie 8 rano, tenże kamerling, mając obok siebie kleryków dworu apost. i X. Macchi, *maestro di camera*, udał się do pokoju, gdzie spoczywały zwłoki Papieża, aby tam dopełnić ceremonii sprawdzenia śmierci. Zbliżywszy się do łóżka, przyklęknął, powstał i potrzykroć srebrnym młotkiem uderzył w czoło zmarłego Papieża, wołając głośno: „Ojcze święty, Piusie IX!“ Ale tylko płacz obecnych odpowiedział mu za każdą razą. Poczem rzekł do dworzan: „Papież umarł rzeczywiście„ i pokropił zwłoki święconą wodą, odmówiwszy *De profundis* i modlitwę *Absolve*. Teraz dziekan kolegium protonotaryuszów apostolskich, mons. Pericoli, spisał akt stwierdzający śmierć Ojca św., odczytał go na klęczkach, polecił marszałkowi dworu mons. Macchi zdjąć z ręki Papieża pierścień rybaka (*annulus piscatoris*), który za pokwitowaniem oddano kard. kamerlingowi. Podczas tego aktu byli także przytomni książęta Barberini i Altieri, jako komendanci gwardyi papiezkiej.

O godzinie 10ej wszyscy kardynałowie z wyjątkiem dwóch chorych (Amat i Panebianco), uczciwszy zwłoki Papieża, zebrali się w sali konsystorskiej, by wśród głębokiego wzruszenia wysłuchać ostatnich jego poleceń, mianowicie co do pogrzebu i przyszłego konklawe.

Następnej nocy Dr. Ceccarelli, przy pomocy kilku innych lekarzy, zabalsamował ciało [1]) a penitencyarze św. Piotra ubrali je nazajutrz (9 lut.) w zwykłe szaty papiezkie, tj. w białą sutannę, koronkową komżę, purpurowy, gronostajami obszyty mucet,

---

[1]) Przy obdukcyi sprawdzono, iż płuca miały lekkie porażenie, a serce było stłuszczone. Wnętrzności złożono w podziemiach bazyliki św. Piotra, a nie w kościele św. Wincentego i Anastazego, jakto pierwej było zwyczajem.

trzewiki ze złotym krzyżem na wierzchu i purpurową piuskę *(camauro)*; na piersiach zaś złożyli krzyż biskupi, który zmarły trzymał lewą ręką. Zwykły pierścień z popiersiem Najśw. Panny spoczywał na jego palcu.

Od godziny 11 do 4 po południu cisnęli się dygnitarze i pobożni za kartami, by raz jeszcze oglądać z blizka piękne oblicze, którego wyrazu nawet anioł śmierci zmienić nie zdołał. Po godzinie 4ej ciż penitencyarze ubrali zwłoki w strój pontyfikalny, mianowicie w czerwony ornat, bo taki jest kolor żałobny w ceremoniale papiezkim, w złotą mitrę, purpurowe pończochy, takież trzewiki, rękawiczki, palliusz i krzyż biskupi; do rąk zaś wetknęli krucyfiks, poczem zbliżyli się *sediarii*, to jest ci, którzy poprzednio nosili Papieża na *sedia gestatoria*, uklękli i wzięli łóżko, pokryte różową materyą na swoje barki, by ciało Piusa IX zanieść do kościoła św. Piotra.

Pochód otwierało trzydziestu *gestatori* w czerwonych atłasowych strojach, dalej w dwóch rzędach szła gwardya szwajcarska, masztalerze i duchowieństwo z pochodniami, następnie marszałkowie z berłami i oddział gwardyi szwajcarskiej; tuż zaraz niesiono mary ze zwłokami Papieża, otoczone gwardyą szlachecką i penitencyarzami bazyliki watykańskiej, niosącymi zapalone świece. Za zwłokami szedł prałat Ricci, marszałek dworu, prałat Macchi, *maestro di camera*, prałat Sanminiatelli, jałmużnik tajny, prałaci Negrotto, Casali del Drago, Di Bisogno i Della Volpe, szambelani tajni, jakoteż prałat Vannutelli, pomocnik sekretaryatu stanu. Obok wymienionych osób postępowali jeszcze margrabia Sacchetti, margrabia Serlupi i komandor Filippani, wielcy dostojnicy dworu, dalej książę di Castelvecchio, dowódzca korpusu gwardyi szlacheckiej, książę Altieri, kapitan, oficerowie i niebędący w służbie żołnierze tejże gwardyi. Następnie szli parami kardynałowie św. rzymskiego Kościoła, niosąc zapalone świece i śpiewając psalmy. Po za św. Kollegium postępowali książę Filip Orsini, asystent tronu — książę Marek Chigi, marszałek konklawe — książę R.. spoli, mistrz św. hospicyum — margrabia Cavaletti, senator rzymski, i wielu innych książąt i członków wyższej arystokracyi, tudzież szambelani tajni Jego Świątobliwości i różne znakomite osoby [1]).

[1]) *Przegląd katolicki* l. c.

Oddział gwardyi pałacowej zamykał ten żałobny orszak, dziwnie wspaniały i imponujący, który przez obszerne sale watykańskie, loże Rafaela, salę książęcą i królewską doszedł o godzinie 7 wieczorem do bazyliki św. Piotra, gdzie kapituła czekała na zwłoki z zapalonemi pochodniami i złożyła je w kaplicy Najś. Sakramentu na wspaniałych marach [1]). Wszyscy kardynałowie otoczyli mary, a śpiewacy *della capella Giulia* zaintonowali przepisane psalmy, po których arcyb. Folicaldi, kanonik bazyliki watykańskiej, udzielił absolucyi. Po ukończeniu smutnych obrzędów rozeszli się obecni, pozostawiając ciało pod strażą gwardyi szlacheckiej.

Następnego dnia, już o świcie, niezliczone tłumy cisnęły się do bazyliki, by raz ostatni spojrzeć na dziwnie słodkie oblicze ukochanego Ojca i z religijną czcią ucałować jego stopy, zbliżone do żelaznej kraty. Wielu płakało głośno, inni wydawali okrzyki czci i podziwu, inni ocierali o jego stopy koronki i obrazki. Wśród tłumu słychać było głosy: „Ojcze święty, módl się za nami w niebie“. Przybyła także królowa Małgorzata, odziana w grubą żałobę, a w niedzielę po południu natłok był tak wielki, że musiano zamknąć kościół na chwilę. By zapobiedz przypadkom, kapituła zgodziła się rada nie rada, że rząd włoski przysłał swe wojsko dla utrzymania porządku.

Pogrzeb odbył się 13 lutego wieczorem, ale już przy drzwiach zamkniętych; tylko dygnitarzom papiezkim, ciału dyplomatycznemu i pewnej liczbie osób (do 2000) dozwolono wstępu. Najprzód kardynałowie, ubrani w płaszcze fioletowe, weszli do kaplicy Najśw. Sakramentu i ucałowali stopy Ojca sw. Następnie przybyła tamże z zakrystyi św. Piotra kapituła watykańska wraz z klerem bazyliki, a kiedy arcyb. Folicaldi dał znak, ruszyła cała procesya przez ogromne nawy na około konfesyi św. Piotra do kaplicy chórowej. Obszerną świątynię oświecało tylko sześć świec, płonących na ołtarzu papiezkim, i nieliczne pochodnie, umieszczone w mniejszych nawach, co tem większy sprawiało urok.

Orszak żałobny w takim postępował porządku. Najprzód szedł kardynał di Pietro, poddziekan, następnie kardynałowie z rzędu biskupów, po nich kardynał Pecci, kamerling, kardynałowie z rzędu kapłanów, a nareszcie z rzędu dyakonów. Potem niesiono krzyż, szło seminaryum i kapituła św. Piotra z zapalo-

[1]) Obok ciała położono z boku czerwony kapelusz papiezki

nemi świecami, a w końcu celebrans Folicaldi przed zwłokami Papieża. Zwłoki te na tych samych marach, na których wystawione były na widok publiczny, nieśli *sediarii*, masztalarze papiezcy i kilku z gwardyi szlacheckiej wolnych natenczas od służby. W około cztery tylko świece niosło czterech kanoników od św. Piotra. Dalej szli dygnitarze dworu Colonna, Orsini, Sachetti, Serlupi i wielu z arystokracyi rzymskiej, wreszcie profesorowie Ceccarelli i Antonini, lekarze zmarłego Papieża, i oddział gwardyi pałacowej. Tymczasem śpiewacy *della capella Giulia* śpiewali psalm *miserere*.

Gdy zwłoki wniesiono do rzeczonej kaplicy chórowej (klementyńskiej), złożono je na marach pośród świec dwunastu; tymczasem św. Kollegium, duchowieństwo i dwór papiezki zajęli miejsce w stallach kanonickich, a ciało dyplomatyczne, uwierzytelnione przy Stolicy św., umieściło się w trybunie naprzeciw loży śpiewaków. Mgsr. Folicaldi pokropił i okadził trumnę cyprysową, obitą karmazynowym aksamitem, poczem kapelani bazyliki, przy pomocy gwardyi szlacheckiej, włożyli do niej zwłoki Papieża, które do ostatniej chwili wielu obecnych ze czcią całowało. Przedtem marszałek dworu mgr. Ricci pokrył twarz zmarłego lnianą chustką, w trumnie zaś złożył u nóg trzy woreczki czerwone z medalami [1]), przedstawiającymi najważniejsze zdarzenia z pontyfikatu Piusa IX. Dołączono do nich w metalowej puszcze dokument pergaminowy z krótkim życiorysem Piusa IX, przez mons. Mercurellego po łacinie spisanym [2]). Teraz celebrans odmówił ostatnie modlitwy, a notaryusz kapituły św. Piotra, Filiberto Pomponi, odczytał sprawozdanie o całym obrzędzie pogrzebowym, poczem trumnę zaśrubowano, przepasano floletową wstęgą, opieczętowano i wpuszczono do drugiej trumny ołowianej, której wieko zalutowano [3]). Trumna ta, czterema pieczęciami zamknięta, miała na sobie wielki krzyż, herb papiezki z tyarą, ale bez kluczy, jakoteż napis:

---

[1]) Było 32 medali złotych, 32 srebrnych i 32 miedzianych.

[2]) Życiorys ten mieści się w dodatku.

[3]) *Przegląd lwowski* i *Przegląd katolicki* l. c. Wachmannsperger. *Leben und Wirken des Papstes Pius IX.* T. II, str. 935.

*Corpus*
*Pii IX. P. M*
*Vixit. An. LXXXV. M. VIII. D. XXVI.*
*Eccles. Univer. Praefuit.*
*An. XXXI. M. VII. D. XXIII.*
*Obiit. Die. VII. Febr.*
*An. MDCCCLXXVIII.*

Ciało Piusa IX, Papieża. Żył lat 85, miesięcy 8, dni 26. Rządził powszechnym Kościołem lat 31, miesiący 7, dni 23. Umarł dnia 7 lutego r. 1878.

Tę trumnę wsunięto następnie w trzecią z drzewa orzechowego, mającą na wierzchu krzyż czarny. Kilku członków bractwa Najśw. Sakramentu, według starego przywileju, włożyło ją na nizki wózek i pokryło czarnym aksamitnym całunem z herbami kamery apostolskiej i kluczami na czterech rogach. Śpiewacy zaintonowali *Benedictus*, a pochód ruszył do framugi nad „bramą śpiewaków“, tuż naprzeciw pomnika Innocentego VIII, gdzie każdy zmarły papież znajduje chwilową gospodę, dopóki następca nie umrze.

Już przedtem usunięto ztamtąd popioły Grzegorza XVI, by je złożyć w krypcie bazyliki, której służba, *sanpientrini* zwana, przygotowała przyrząd do podniesienia trumny. Skoro orszak pogrzebowy przybył na to miejsce, poklękali wszyscy na krótką i cichą modlitwę, poczem kardynałowie opuścili bazylikę, pozostawiając zwłoki kapitule watykańskiej. Teraz związano trumnę i za pomocą windy zaczęto podnosić aż do wysokości grobu. Głęboka cisza zaległa ogromne nawy, oblane właśnie strugą księżycowego światła. Słychać było tylko skrzypienie kół, a potem odezwały się złowrogie kielnie murarzy. O godzinie dziewiątej zniknęły drogie szczątki z przed oczu obecnych, którzy z rozdartem sercem wrócili do domów.

W następnych trzech dniach (15, 16, 17 lutego) urządziło św. Kolegium uroczyste nabożeństwo żałobne w kaplicy sykstyńskiej, po którem w sali konsystorskiej przyjmowało obcych posłów, wyrażających kondolencyę imieniem swoich dworów.

15 lutego po południu otwarto testament Pius IX w obecności kardynałów Simeoni i Pecci, dziekana kolegium protonotaryuszów apostolskich i kilku krewnych zmarłego Papieża. Był on pisany w r. 1875 własną jego ręką na jedenastu kartkach, z której pierwsza po rzewnej inwokacyi do Trójcy św.,do Najśw.

Panny i św. Patronów zawierała rozporządzenia co do pogrzebu i pomnika. Wbrew powszechnym oczekiwaniom mąż pokorny kazał się pochować w kościele św. Wawrzyńca *fuori le mura*, przypierającym do wielkiego cmentarza [1]), a na grobowcu, nie mającym kosztować więcej nad 400 skudów, taki napis położyć:

*Ossa. et. Cineres. Pii P. IX.*
*Sum. Pont. Vixit. Ann . . .*
*In. Pontificatu. Ann . . .*
*Orate. pro. eo.*

Miejsce herbu miała zająć trupia głowa, spoczywająca na skrzyżowanych kościach.

Na innych kartkach testamentu były zapisy dla byłych urzędników, bazylik, zakładów i dworzan, jakoteż upominki dla książąt, którzy mu dali szczególne dowody swojej miłości, jak np. dla hr. Chamborda, króla neapolitańskiego Franciszka II, książąt Toskany i Parmy, ks. Alfonsa de Bourbon, królowej hiszpańskiej Izabelli II, księżny modeńskiej, księżny Thurn-Taxis. Niewielki majątek prywatny przeznaczył dla rodziny, bibliotekę większą dla seminaryum rzymskiego, mniejszą dla OO. Pasyonistow, reszta miała pozostać przy Stolicy św.

Na wieść o śmierci Piusa IX jeden ogromny jęk boleści wydarł się ze wszystkich serc katolickich. Wielu nie chciało nawet uwierzyć, iżby Pius IX mógł umrzeć, nie oglądawszy zewnętrznego tryumfu Kościoła, jakby tryumf moralny nie był świetniejszy; inni oddawali się małodusznej trwodze, że teraz łódź Piotrowa narażoną będzie na srogie burze, jakby tą łodzią nie opiekował się sam Chrystus i nie miał jej dać nowego sternika. Wszyscy porzucili natychmiast zapustne zabawy, by spieszyć w żałobie do świątyń Pańskich, które wtenczas były świadkami wielu łez, westchnień i słów gorących. Wszędzie odprawiały się okazałe nabożeństwa, i nietylko tłumy pobożnych, ale także panujący (Franciszek Józef), prezydenci republik (Mac-Mahon i Hayes), członkowie parlamentów, dygnitarze brali w nich udział [2]).

---

[1]) „Ciało moje, gdy umrę, ma być pochowane w kościele św. Wawrzyńca poza murami, pod samą mniejszą arkadą, nad którą jest krata i kamień z widocznemi jeszcze plamami krwi tego sławnego męczennika i kapłana".

[2]) Niektóre izby, jak francuzka i portugalska, wyraziły publicznie swój hołd i zawiesiły na chwilę posiedzenia.

Słowem, żalu tak szczerego, tak głębokiego i tak powszechnego oddawna nie widziano.

Śmierć Piusa IX, acz po tylekroć zapowiadana, była niejako gromem dla całego świata; a chociaż równocześnie wojska rosyjskie stały pod Konstantynopolem i można się było lękać wielkich w Europie zawikłań, to jednak cała uwaga skupiła się około zwłok Papieża i przygotowań do konklawe; co potwierdza tę wrzekomo nieprawdopodobną a w istocie prawdziwą zasadę, że i w wieku XIX papieztwo jest duchową osią świata, a kwestya religijna góruje i dziś nad innemi kwestyami. Wszystkie dzienniki poświęciły Piusowi IX obszerne nekrologi, i jakakolwiek była ich barwa, nie zaprzeczały mu wielkich zalet. Za życia, gdy wrzała walka z rewolucyą i z sojusznikiem jej cezaryzmem, miotano na niego gradem obelg i potwarzy; nazywano go ograniczonym, zacofanym, wrogiem cywilizacyi i postępu, narzędziem Jezuitów, apostołem obskurantyzmu, wskrzesicielem średniowiecznej teokracyi; zarzucano mu, że cały świat wyzywa do walki i rzuca rękawicę duchowi wieku, urągano się nawet z jego stałości, mieniąc ją nierozumnym uporem, i nie uszanowano majestatu cierpienia [1]): — atoli nad grobem uspokoiły się nieco rozognione namiętności, a przez gęstą mgłę uprzedzeń przedarł się promień prawdy.

Główny organ angielski *Times*, Kościołowi wcale nie przychylny, pisał jeszcze w maju 1873! „Pius IX uczynił wszystko, czego stronnicy jego mogli się po nim spodziewać, i wszystko poniósł, co tylko świat mógł mu zadać bolesnego. Zdobył on sobie władzę nieograniczoną nad umysłami ludzkimi, podczas gdy utracił swe doczesne panowanie aż do ostatniej piędzi. Wewnątrz swego pałacu widzieć świat cały u nóg swoich, ale poza domem

[1]) Niedorzecznych tych zarzutów nie będziemy odpierać; jeżeli zaś rozważniejsza krytyka zechce zarzucić Piusowi IX, że niektóre jego czyny i rozporządzenia były przedwczesne, inne mniej oględne, np. nadanie amnestyi, — że względem spiskowych r. 1848 okazał się za słabym, względem niektórych panujących za surowym: to na to odpowiemy, że Pius IX w tej lub owej sprawie zarządu czy świeckiego czy duchownego mógł pomylić się, bo nieomylność, jaką z przywileju Bożego posiadają papieże, nie odnosi się do tych spraw, ale tylko do rzeczy wiary i obyczajów, jeżeli takowe głoszą *ex cathedra*. Atoli Pius IX miał we wszystkiem wzniosłą i czystą pobudkę, działał zawsze *bona fide* i pragnął jedynie chwały Boga, dobra Kościoła i pożytku społeczeństwa.

spostrzega zastępy uzbrojone do walki z nim. Co do charakteru moralnego, wyznajemy, że nie było dotąd papieża, któryby mu wyrównał. Niepodobna wyobrazić sobie czystszej wiary, większego umiarkowania i życia lepiej zapełnionego nad to, czem odznacza się ten mąż, który od ćwierci wieku zmusił świat do uznania, że on jest panem i mistrzem świata". Pięć lat później tenże dziennik, pisząc o śmierci Piusa IX, zaliczył go do największych postaci tego wieku i nie wahał się powiedzieć, że Europa, bez różnicy wyznań, uczuje brak tego człowieka, który był jej zaszczytem.

Nie inne było przekonanie za oceanem. „*Kuryer Stanów Zjednoczonych*", wydawany przez protestantów, tak się wówczas wyraził: „Śmierć Piusa IX jak w Europie tak również i w Ameryce najgłębsze wywarła wrażenie. Ten człowiek zacny ma ten szczególny przywilej, że odprowadziły go do grobu szacunek i sympatya całego świata, tak tych, co go mają za swego naczelnika duchownego, jak i tych, co wyznają inne religie. Jednomyślnie wszyscy uwielbiają jego charakter i czczą jego pamięć; katolicy i protestanci łączą się w tym razie w jednym wspólnym głosie, oddając sprawiedliwość jego cnotom, i życząc, aby długoletnie jego życie posłużyło za przykład dla tych, którzy osiągną jego dziedzictwo [1])."

Sami tylko radykaliści i masoni nie ukrywali swej radości, że się pozbyli najniebezpieczniejszego i rzec można jedynego przeciwnika, którego sam protestancki organ *Neue Reichszeitung* nazwał „głową najpotężniejszego organizmu i najstraszniejszym pogromcą rewolucyi kosmopolitycznej i demokracyi socyalnej", a przeciw któremu wszelka ich siła i złość okazała się bezskuteczną. Cieszyli się oni nadzieją, że następny papież będzie „mniej wojowniczy", a może nawet pogodzi się z dążnościami wieku; ale, jak było można łatwo przewidzieć, zupełnego doznali zawodu, bo Leon XIII jest wiernym spadkobiercą ducha i idei Piusa IX. Wprawdzie Leon XIII działa ogłędnie, a korzystając z moralnych zwycięztw, odniesionych przez Piusa IX, chętnie podaje rękę do zgody; lecz nic w tem dziwnego, bo wszakże Stolica apost. nie wywołuje sama starć i tylko walczy, gdy musi; z drugiej strony niektóre rządy, zmęczone szkodliwem szamotaniem się i zagrożone przez socyalizm, okazały się skorymi do zawarcia pokoju. Tam

[1]) Według *Wiadomości kościelnych* z r. 1878.

jednak, gdzie idzie o zasady, Leon XIII nie ustępuje ani na krok, jak nie ustępował Pius IX.

Po jego zgonie był u katolików głos tylko jeden, że umarł jeden z największych papieży i mąż iście święty, którego miłosierdzie Boże utrzymywało tak długo na ratunek ludzkości. Chociaż wszyscy uczuli wielką próżnię i prawdziwe sieroctwo, pocieszali się jednak tem, że wziąwszy za swe walki wieniec niezwiędłej chwały, oręduje tam przed stolicą Baranka za Kościołem i światem. To też gdy z jednej strony wznoszono ku czci jego pomniki [1]), z drugiej słano przezeń do Boga gorące modły. Niebo odpowiedziało cudownymi znakami, że to orędownictwo zostało przyjęte. Nie będziemy wyliczać tych znaków, tem więcej że władza duchowna nie wydała jeszcze o nich swojego sądu [2]); ale były one snadź uderzające i pewne, skoro w kilka miesięcy po śmierci Piusa IX (24 maja 1878) biskupi patryarchatu weneckiego wnieśli do Leona XIII prośbę, aby nakazał rozpocząć proces beatyfikacyi swego chwalebnego poprzednika. Podobne prośby przyszły także zkądinąd i nie można wątpić, że jeżeli nie obecne pokolenie, tedy przyszłe czcić będzie Piusa IX jako Świętego na ołtarzach.

Nim to nastąpi, pójdź, miły czytelniku, do jego grobu, pokrytego skromną płytą z napisem: *Pius IX P. M.*; uklęknijmy obok pobożnych Rzymian i cudzoziemców, co tu z ufnością zanoszą swe modły, i podziękujmy najprzód Panu Bogu, iż dał

---

[1]) Najprzód w Rzymie, Krakowie, Bononii, Florencyi, Meksyku postanowiono wznieść pomniki, następnie w innych miejscach.

[2]) Zebrał te fakta X. Huguet, a umieściły je także w polskiem tłómaczeniu „*Wiadomości kościelne*“ z r. 1878. Między temi faktami są niektóre sprawdzone przez władzę duchowną, jak np. następujący, o którym doniósł sam kard. Canossa, biskup weroński. W Bovolone, w miasteczku werońskiej dyecezyi, sześcioletni chłopczyk od dwóch lat podlegał tak gwałtownym atakom epilepsyi, że w końcu blizko sto razy na dzień rzucała go ta straszna choroba o ziemię. Rodzice widząc dziecię blizkiem już śmierci, udali się zrozpaczeni do miejscowego proboszcza, prosząc o jaką radę. Ten szczęśliwą myślą natchniony, polecił im odprawić nowennę do Piusa IX, przystąpić w tym czasie do spowiedzi i Komunii św. i położyć dziecięciu na piersiach kawałek sukni, którą ten Papież nosił. Rodzice z ufnością wielką spełnili to zlecenie, i o cudo! skoro tylko położyli relikwię na piersiach dziecięcia, ciężka jego choroba zupełnie ustała. Kapłan czekał miesiąc cały, zanim o tem uleczeniu doniósł swemu biskupowi. Odtąd dziecięciu wróciły siły, a całe miasteczko, liczące 4000 ludności, było świadkiem cudu i głosi chwałę Piusa IX.

Kościołowi takiego papieża, a potem złóżmy temu Papieżowi hołd ostatni: Chwała Ci świętej i nieśmiertelnej pamięci Piusie IX! Chwała Ci wielki Namiestniku Chrystusów, nieomylny mistrzu i chwalebny rządco Kościoła, ojcze ludów, apostole świata, rozkrzewicielu wiary, odnowicielu życia chrześciańskiego, stróżu prawdy i prawa, obrońco wolności i porządku, opiekunie nieszczęśliwych, zbawco całego społeczeństwa!

O módlże się przed tronem Bożym za Kościołem świętym, którym tak chlubnie rządziłeś, by nietylko zwyciężył wszystkich swoich wrogów, ale pociągnął ich do Boga i w zaszczytnym pokoju rozszerzał na wszystkie strony królestwo Zbawiciela.

Módl się za tym narodem, o którym na ziemi tak troskliwą miałeś pieczę, aby przywiązany do wiary, posłuszny Kościołowi, zjednoczony ze Stolicą św. szedł zawsze drogami Bożemi, dźwigał krzyż swój mężnie, uświęcał się przez ten krzyż i ujrzał wkrótce wschodzącą jutrzenkę lepszej doli.

KONIEC.

# DODATEK I.*)

## OKÓLNIK

Jego Eminencyi Kardynała Sekretarza Stanu

do

JEGO EXCELENCYI NAJPRZ. KS. NUNCYUSZA APOSTOLSKIEGO

przy .....

*Najdostojniejszy i Najprzewielebniejszy Panie!*

Niedawno jeszcze winien byłem przedstawić W. Dostojności opłakane warunki, w których się znajduje nasza św. religia w krajach Najj. Cesarza Rossyi. Nie jest W. Dostojności zatem obcem, do jakich ostateczności posuwają tam systematycznie prześladowanie, w wyraźnem celu nietylko skrępowania wolności Kościoła, lecz nadto skażenia jego boskiej konstytucyi, i wystawienia przez to na szwank samejże jego egzystencyi.

Podobne położenie wymagało, ażeby Stolica św. rozwinęła całą swą pieczołowitość końcem zaradzenia cierpieniom tak ciężkim i ciągle wzrastającym nieszczęsnej ludności katolickiej owych krain. Atoli ustawiczne zabiegi, podejmowane w celu wyjednania od rządu cesarskiego ulgi, o którą chodzi, nie odniosły, mianowicie w tych ostatnich latach, żadnego pomyślnego skutku. Najwyższy Pasterz przeto, dla spełnienia swego apostolskiego urzędu, postanowił już prawie podnieść o to publiczną skargę, pospołu z którą Stolica św. mogłaby była także przesłać biskupom, duchowieństwu i wiernym, uciemiężonym pod tylu względami w swem sumieniu, słowa po-

*) Zamieszczamy w dodatku I-ym okólnik X. Simeoni'ego, kardynała sekretarza stanu, z 20 paźdz. 1877 o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z rządem rosyjskim, i memoryał z 26 lipca 1877 o krzywdach, jakie ponosi Kościół katolicki w Rosyi i w Polsce. (Wedł. *Wiadomości Kościelnych* z r. 1878).

Dodatek II-gi zawiera krótką biografię Piusa IX, którą spisano na pergaminie i włożono do jego trumny, podczas gdy drugi egzemplarz tejże biografii złożono w archiwach Kapituły watykańskiej.

chwały, zachęty i pociechy, której im coraz bardziej potrzeba. Postanowienie to było nadto jeszcze dyktowane przez uczucie najoczywistszej sprawiedliwości. Zbyt przeciwnem zaiste było ojcowskiemu sercu Jego Świątobliwości opuszczać cały naród w cierpieniach, które go gniotą, jedynie dlatego, że mniemane wymagania polityki nowoczesnej doradzają niezajmowanie się losem nieszczęśliwych, skoro są uciemiężeni nie przez państwo słabe, lecz przez rząd potężny i groźny.

Stosownie do tego Jego Świątobliwość, mając zamiar spełnienia tego obowiązku świętego swego urzędu podczas konsystorza w miesiącu czerwcu r. b., rozkazał mi powiadomić o tem, skoroby się nadarzyła do tego sposobność, półurzędowego pełnomocnika *(le chargé d'affaires officieux)* Rosyi przy św. Stolicy, jeszcze rezydującego w Rzymie w owym czasie. Ojciec ś. pragnął, ażeby rząd rosyjski w ten sposób wcześnie był uprzedzony, iżby mógł (co jedynie od jego zależało woli), oszczędzić Stolicy św. konieczności ucieczenia się do wspomnianego środka, zaradzając przynajmniej najcięższym krzywdom, których brzemię Kościół w dzierżawach cara dźwiga od tak dawna.

Rzeczywiście sposobność do tego niebawem się nastręczyła. Było to w porze sławnych pielgrzymek, które się udawały do Rzymu na jubileusz biskupi Ojca św. Liczna deputacya, która się wybrała z prowincyj Polski, co Rosyi nie są podległe, przybyła tutaj, ażeby złożyć swe hołdy, swe powinszowania i swe życzenia ukochanemu Ojcu wszystkich katolików. W tych okolicznościach objawił mi książę Urusow kilkakrotnie życzenie, ażeby Jego Świątobliwość nie wypowiadał publicznie skarg przeciw rządowi cesarskiemu, ale raczej reklamacye swe zaniósł drogą dyplomatyczną, i książę wynurzył nadzieję, iż prędzej na tem polu możnaby osiągnąć jakieś korzyści na rzecz Kościoła w Rosyi.

Gdy o tem żądaniu zawiadomiono Ojca św., Jego Świątobliwość nie odmówił odłożenia na pewien czas środka, na który się był zdecydował, a to tak dlatego, iż pragnął, aby nie mniemano, że Stolica św. chciała skorzystać z wojny na Wschodzie, jak z tej przyczyny, iż chciał pokazać jeszcze jeden raz więcej, że najwyższa Głowa Kościoła ostatecznych kroków nie przedsiębierze, chyba gdy jest wewnętrznie najmocniej przekonana, że środki dyplomatyczne nie mogą już w niczem dopomódz interesom Kościoła, i gdy jest w możności udowodnienia światu, że wszystkie te środki istotnie zostały wyczerpane.

Życzeniom ajenta rosyjskiego stało się zatem zadosyć, i stosownie do rozkazów, otrzymanych od Ojca św., został zredagowany memoryał, zawierający główne punkta, odnoszące się do cierpień Kościoła w cesarstwie rosyjskiem i w Królestwie polskiem. Memoryał ten, wystosowany do księcia Gorczakowa, doręczony został pełnomocnikowi rosyjskiemu przy Stolicy św. wraz z poufną notą odemnie. Celem tej noty było dać do zrozumienia rządowi petersburgskiemu, że jeżeli Najwyższy Pasterz, przez ostatni wzgląd dla cesarza, zgodził się na to, ażeby nie uciekał się w tej chwili do środków tak bolesnych, to jednakże obowiązanyby był, uczynić to nieuchronnie w razie, gdyby Jego Cesarska Mość nie ocenił tego rysu delikatności, a ja dodam tutaj: takiej cierpliwości ze strony najwyższej Głowy Kościoła.

Nikt przeto nie będzie się mógł dziwić, jeżeli niezadługo Najwyższy Pasterz, kładąc kres milczeniu, któreby mogło być poczytywane za słabość będzie się widział zniewolonym do ratowania ostatnich szczątków religii tak drogiej i szlachetnej części jego trzody, nie uciekając się do władzy, względem której Stolica św. wyczerpała wszystkie możliwe względy, a która im nigdy najmniejszym nie odpowiedziała znakiem.

Pewnym będąc, że Wasza Dostojność potrafi w tej okoliczności, jak zawsze, wykonać ze zwykłą swą gorliwością i roztropnością instrukcye, zawarte w niniejszej okólnej depeszy, której, jeśli to uzna za dobre, może udzielić do odczytania a nawet w kopii p. ministrowi spraw zagranicznych, piszę się ponownie z wyrazem osobliwszego szacunku

Najdostojniejszego i Najprzewielebniejszego Pana sługa

*Rzym 20 Października 1877.* **J. kard. Simeoni.**

## Annexa rzecz objaśniające.

### Nr. 1. *Memoryał dla Jego Wysokości ks. Gorczakowa itd.*

*Główne krzywdy, które cierpi Kościół katolicki w Rosyi i w Polsce.*

I. Zakaz, wznowiony pod najsurowszemi karami, swobodnego znoszenia się biskupów i wiernych tych Kościołów z Najwyższym Pasterzem.

Stolica św. widzi się zniewoloną przy tej sposobności, jak w innych analogicznych okolicznościach, do zrobienia uwagi, jak bardzo prawo, zabraniające duchowieństwu i ludowi katolickiemu znoszenia się swobodnego z papieżem rzymskim, godzi na boską konstytucyę Kościoła katolickiego, i jaką krzywdę wyrządziło samejże Stolicy św. Prawo to uważa, w rozumieniu rządu cesarskiego, Najwyższego Pasterza, jako władzę obcą Rosyi i Polsce, i chce mu przyznawać charakter jedynie polityczny. Papież, jako najwyższa Głowa religii katolickiej, nie jest obcym w żadnej stronie świata; z ustanowienia bowiem Bożego ma obowiązek rozciągania wszędzie swej ojcowskiej pieczołowitości, tak że jego synowie, od jakiejbądź cywilnej zależą zwierzchności, mają zupełne prawo uciekania się swobodnego w swych potrzebach duchownych do wspólnego Ojca.

Nie przeczy się, iż w pewnej epoce, kiedy rozwielmożyły się potępione doktryny febronianizmu, panujący, dzięki knowaniom nieprzyjaciół Kościoła katolickiego, i sądząc mylnie, iż przez to swą własną umocnią władzę, podobne prawa zaprowadzili; lecz później, kiedy doświadczenie wywiodło ich z błędu, a pewne namiętności się uspokoiły, wszyscy monarchowie poznali, że owe prawa były nierozsądne, i pozostawili wiernym swobodę w znoszeniu się z Najwyższym pasterzem. Potrzeba także zrobić uwagę, że te prawa nigdy nie posunęły się aż do niedopuszczania wiernym znoszenia się z najzupełniejszą swobodą we wszystkich sprawach, tyczących się ściśle sumienia, i aż do pozbawienia ich odbierania w tych sprawach

wprost skazówek od trybunału św. Penitencyaryi, ustanowionego na ten cel specyalnie.

Z tego może sobie każdy wyobrazić, jakim uciskiem szarpane są sumienia katolików, żyjących w rozległych krainach Rosyi i Polski, którzy się znajdują w tem twardem położeniu, iż są przymuszeni odkrywać innym najskrytsze tajemnice swego sumienia, albo zachowując milczenie, pozostawać pozbawionymi pomocy, potrzebnej dla spokojności i upewnienia ich umysłu.

II. Dekret z 30 listopada 1863, świeżo wskrzeszony, odnoszący się do seminaryów, mocą którego zakłady te faktycznie są usunięte z pod juryzdykcyi biskupów, a poddane pod rozporządzenia rządowe, tak co do urządzenia karności, jak i nauczania doktrynalnego.

Kierownictwo tychże seminaryów powierzone zostało radzie profesorów, z których dwaj są ludźmi świeckimi i niekatolikami. Urządzenie takie, narzucone na nowo seminaryom, okrom tego, iż się sprzeciwia rozporządzeniom św. soboru trydenckiego, pozostaje w sprzeczności z artykułami konkordatu z roku 1847.

Mnogie jest złe, które może wyniknąć z tego urządzenia. Odkąd seminarya usunięte zostały z pod kierownictwa biskupiego, a ludzie świeccy i niekatolicy wprowadzeni zostali do tych domów pod firmą profesorów języka i literatury rosyjskiej, młodzież odrywana jest od nauk duchownych, od nauk głównych, ażeby najlepszą część czasu poświęcać na prace drugorzędne. Młodzież ta może być oddaloną od święceń, chociażby godną była pod wszelkim względem, na podstawie prostego oświadczenia tego rodzaju profesorów, którzy mają władzę wglądania w to wszystko, co się tyczy karności i wykształcenia kleryków, postarania się o usunięcie duchownych najgorliwszych, i krzywienia umysłu młodzieży. Do tego dodać należy, iż zabronione jest wstępowanie do seminaryum bez przyzwolenia zwierzchności cywilnej, która wcale nie łatwo go udziela, i że zapomoga, przyznana w zamian za skonfiskowane dobra, nadzwyczaj jest szczupła, i o wiele niewystarczająca na pierwsze potrzeby nawet małej liczby wychowańców.

Wszystkie te rozporządzenia pociągną za sobą, jako następstwo, zmniejszenie seminaryów, jeźli niezupełne ich zniweczenie.

III. Następnie jest nauka religii całkiem odjęta biskupom, na szkodę wyznania katolickiego i władzy duchownej.

W ogóle wykluczona jest ona ze szkół i ograniczona na kościoły. Nie daje się upoważnienia na szkoły i zakłady katolickie. Natomiast poufne okólniki przepisują, ażeby nauczanie wieśniaków nie było powierzane katolikom, aby język polski i katechizm polski były wyrzucone ze szkół, a duchowni niekatoliccy organizują szkoły wiejskie w interesie narodowości i religii rosyjskiej. Pozwalają nadto na założenie akademii dla teologii niekatolickiej we Wilnie, ażeby dopomódz propagowaniu schyzmy, w tym samym czasie, kiedy rozkazy rządu upoważniają zajęcie przez niekatolików dwunastu kaplic i jednego kościoła parafialnego katolickiego w dyecezyi mińskiej. Ażeby świątynie uczynić milczącemi i głuchemi, pozbawia się proboszczów i kapłanów wolności w opowiadaniu słowa bożego, zabraniając im głoszenia innych nauk, krom tych, które są wyjęte z podręczników, ogłoszonych i upoważnionych przez rząd, i przepisuje się nakoniec regułę,

której się ma trzymać cenzura nauk, ułożonych przez proboszczów, regułę, która w praktyce w ten sposób jest wykonywana, że pisma tego rodzaju po przejściu rewizyi ze strony członków konsystorza, winny być aprobowane przez cywilnego gubernatora prowincyi, a następnie przedłożone biskupowi, i wygłaszane pod osobistą jego odpowiedzialnością.

IV. Ukaz z 27 grudnia 1861 (8 stycznia 1862), mocą którego ustanowiona została komisya wyznań i oświecenia publicznego w Królestwie Polskiem, jest również w otwartej sprzeczności z fundamentalnemi zasadami Kościoła katolickiego i z uroczystemi umowami konkordatu.

Przez ten ukaz, a mianowicie w części, która się odnosi do wyznań, przekroczone zostały o wiele granice władzy cywilnej, ponieważ wszystkie rozporządzenia, które w sobie mieści, odnoszą się do osób i do rzeczy religijnych i świętych, a nad jednemi i drugiemi zasiada do rady, wyrokuje i stanowi komisya, złożona z ludzi należących do rozmaitych religij, komisya, która władzę przez się wykonywaną nie od Kościoła, lecz od cesarza odbiera.

Przez to samo prawo obala się porządek, rząd i administracyę Kościoła i karności kościelnej, albowiem w pewnych punktach wkracza się w to, co jest zastrzeżonem najwyższej władzy Papieża nad całym Kościołem katolickim, i przywłaszcza w wielu innych jurysdykcyę biskupów, którzy winni są wykonywać ją nad swemi odnośnemi owczarniami w granicach, przez św. kanony zakreślonych. Rozważając, ażeby przytoczyć przykład, artykuł 8, łatwo zaiste można widzieć, jak się posunięto aż do poddania pod zależność od komisyi rządowej stosunków albo spraw duchowieństwa ze Stolicą św. tak, że biskupom nie pozostaje zgoła nic innego, jak wykonywanie funkcyj śś., administrowanie sakramentów i używanie cenzur, z zastrzeżeniem rekursu do komisyi rządowej. Co się tyczy ostatniego punktu, Kościół jednakże przez własną swą konstytucyę już zaradził, upoważniając na wypadek, gdyby się ktoś mniemał niesłusznie dotkniętym wyrokiem swego biskupa, do apelowania od tego wyroku w formach przepisanych do władzy wyższej, której ostatnim szczeblem jest najwyższy sąd Stolicy Apostolskiej.

Ten sam ukaz gwałci także konkordat. Zaiste wystarcza rzucić okiem między innemi rzeczami na atrybucye komisyi i kolegium duchownego, zwanego katolicko-rzymskiem, ażeby się przekonać, że właśnie ta komisya, z rozmaitemi swemi odnogami, zasiada do rady, wyrokuje i stanowi w przedmiotach karności kościelnej, które z własnego prawa i podług konkordatu należą do biskupa.

Do biskupa, zasięgającego zdania od swej rady, należy jeszcze podług tegoż konkordatu sąd o zażaleniach zanoszonych przeciw duchownym co się tyczy punktów, tamże wskazanych. Ukaz tymczasem nietylko to rozporządzenie znosi, lecz posuwa się jeszcze dalej, nakazując, ażeby wszystkie zażalenia, jakiebądźby one były, przeciwko duchownym zanoszone, sądzone były przez komisyę podług kodeksu karnego dla przestępstw w nim przewidywanych, a w wykonywaniu obowiązków, od onychże powołania zależnych, popełnionych.

V. Zarząd dyecezyi i władza juryzdykcyi w osobliwszy sposób naruszone zostały przez ukaz z 14 (26) grudnia 1865 i przez łączący się z nim

regulamin, obydwa odnoszące się do organizacyi duchowieństwa świeckiego i do dóbr Kościoła katolickiego w Polsce. Przez nie w istocie zupełnie obalona została organizacya kapituł katedralnych, kolegiat, beneficyów, parafij i samego patrimonium Kościoła. Onoż faktycznie pochłonięte jest przez rząd, a w zamian za nie wyznaczony duchowieństwu tytuł wieczystej renty; kolegiaty i inne beneficia zniesione; kolegiata kielecka samowolnie erygowana na katedrę; nowy regulamin wprowadzony w kolegiach kanonickich; parafie nakoniec poklasyfikowane w sprzeczności z przepisami kanonicznymi, a biskupom nakładają przymus, nienominowania w tych parafiach ani tytularyuszów, ani administratorów bez wyraźnego przyzwolenia komisyi wyznań.

Ukaz ten jest nadzwyczajnie zgubny, burzy bowiem samąż organizacyę Kościoła. Ztąd pochodzą trudności co do nominowania wikaryuszów kapitulnych, i wynikające z nich prawdopodobieństwa nieprawnych wdzierań się; stąd osłabienie i opłakany stan kapituł katedralnych, obecnie przyprowadzonych do ostatecznego upadku i prawie wygasłych; ztąd trudności, a częstokroć niepodobieństwo obsadzenia parafij, wykluczanie gorliwych kapłanów od urzędów duchownych, a tem samem powierzanie tych urzędów mniej godnym.

VI. Z uszczerbkiem władzy biskupów i wolności wyznania zabronione jest katolikom rozkazem rządu odbywać procesye po za obrębem ich kościołów; nie pozwalają duchownym udzielać ćwiczeń duchownych we wszystkich ich kościołach, lecz jedynie w miastach powiatowych, i z upoważnieniem miejscowego gubernatora wojskowego; zabraniają kapłanom wydalać się z ich własnej parafii bez wyraźnego na piśmie wystawionego pozwolenia władzy cywilnej, chociażby nawet dla udania się do spowiedzi; zakazują najgorliwszym z nich przybywać w pomoc konfratrom w uroczystości, na których bywa wielki konkurs ludu, podczas misyj, w administrowaniu sakramentów, a co więcej, notowani są jako fanatycy i wrogowie panującej religii, i z tego tytułu wykluczeni od ważniejszych beneficyów i od dostojeństw; a w końcu nominacye do funkcyj kościelnych uregulowane są w ten sposób, iż są nieledwie wszystkie poddane władzy rządu.

VII. Następnie kaznodziejstwo skrępowane jest wielu trudnościami. Jest ono surowo zakazane po za obrębem kościołów, częstokroć zbyt szczupłych dla wielkiego napływu ludu. Nie jest pozwolonem bez ściągnienia na siebie ciężkich kar, mówić o jednym z dogmatów i prawd katolickich, które cenzura rządowa wykluczyła z katechizmów. Kapłani nie mogą nauczać katechizmu, jak tylko w kościołach parafialnych, i tym sposobem owa najwyższej potrzeby sprawa uczyniona jest trudną i mniej korzystną, albowiem dzieci mają często do przebycia wielkie odległości, aby się dostać do Kościoła, co nie zawsze jest dla nich podobnem, nadewszystko w złej porze roku.

VIII. Ukazem nakoniec z 28 listopada 1875, zakomunikowanym ordynaryuszom przez kolegium k. rz. petersburgskie 3 grudnia t. r. i przywracającym rozporządzenie zniesione w r. 1862, zabronionem jest słuchać spowiedzi osoby nieznanej, albo należącej do innej parafii, bez poświadczenia stwierdzającego, że ona jest wyznania katolickiego, poświadczenia, które winno być odnawiane za każdym razem, ilekroć ta osoba do św. Sakramentu

przystępuje. Pierwotnie wystarczało, aby to świadectwo pochodziło od proboszcza, lecz później, w szczególności na Litwie i w prowincyach przyległych, winno było wystawianem być przez władzę cywilną, i przez ten środek uczyniono ludowi wielce trudnem i wielce uciążliwem przyjmowanie Sakramentów.

IX. I nie mówiąc o tylu innych prawach antikatolickich, uczyńmy jeszcze wzmiankę o owem, którego surowe przestrzeganie nakazuje edykt jeneralnego gubernatora warszawskiego, datowany z miesiąca października 1875 r., mocą którego jest zabronionem pod karą złożenia z urzędu duchownym katolickim chrzczenie dzieci narodzonych z małżeństw mięszanych, nawet na żądanie rodziców, i przypuszczanie do komunii kogokolwiek, coby raz komunikował się według obrządku greckiego. Prawo to jest nadzwyczaj ubliżającem dla religii katolickiej, gdyż zmierza do odrywania od niej katolików za pomocą samych nawet sakramentów.

X. Oprócz tego przez jawną niesprawiedliwość i ze szkodą religii katolickiej, zatrzymują w chwili obecnej na wygnaniu X. Felińskiego, arcybiskupa warszawskiego; X. Rzewuskiego, jego wikaryusza jeneralnego; X. Borowskiego, biskupa łucko-żytomierskiego; X. Krasińskiego, biskupa wileńskiego, i wielu innych duchownych, dla których najczęściej jest nawet niepodobieństwem przystępować do Sakramentów, którzy niczem innem nie zawinili, jedno, iż się znosili ze Stolicą św., albo że nie byli posłusznymi władzy cywilnej w rzeczach przeciwnych religii i ich sumieniu. I tutaj, nie mówiąc o innych faktach, chcemy przypomnieć jeden prawdziwie nadzwyczajny, niesłychany w rocznikach Kościoła, i który pokazuje, co sobie robi rząd cesarski z władzy biskupów, a nawet z fundamentalnych zasad religii katolickiej. Akt rządowy zadekretował, aby rzeczony arcybiskup warszawski pozbawiony był wszelkiej juryzdykcyi biskupiej w dyecezyi. Zabronił, ażeby żaden z członków jego owczarni z nim się nie znosił i zadecydował, że X. Rzewuski, jego sufragan i wikaryusz jeneralny, miał objąć rządy w jego miejscu jako administrator dyecezyi. Ojciec św. zawiadomiony o kroku tak niespodziewanym, nie mógł się powstrzymać od wyrażenia z tego powodu najżywszego ubolewania, dnia 24 kwietnia 1864 w collegium Urbanum Propagandy, dokąd się był udał dla uczczenia relikwij św. Fidelisa ze Sigmaringen i ażeby być obecnym ogłoszeniu dwóch dekretów św. Kongregacyi obrzędów.

XI. Pozostawiają następnie opróżnionemi stolice biskupie: płocką i żmudzką, i tylu sufraganów, którzy powinni według brzmienia konkordatu istnieć; na ogromną rozciągłość dyecezyj, które tworzą dwie prowincye kościelne: warszawską i mohylewską, jest ich tylko dwóch, to jest płocki i żmudzki. Zostały nadto samowolnie zniesione cztery dyecezye: 1) kamieniecka w r. 1866; 2) podlaska w r. 1867; 3) mińska w r. 1869. Ostatnia ta stolica przyłączona została do wileńskiej, i oddana w zarząd kapłanowi Żylińskiemu, który faktycznie objął ich rządy i zatrzymuje je jeszcze obecnie bez upoważnienia św. Stolicy. Ojciec św. nie mogąc więcej tolerować, ażeby intruz Żyliński dokonywał dalej spustoszenia obu dyecezyj, żąda jego usunięcia; inaczej widzieć się będzie zniewolonym postąpić przeciwko rzeczonemu intruzowi podług całej surowości praw kanonicznych.

XII. W roku 1875 za pomocą ukazu Synodu Kościoła panującego grecko-unicka dyecezya chełmska została zniesioną i zamienioną w eparchię schizmatycką. Cały świat zna dzisiaj aż nadto dobrze okropne okoliczności, które poprzedziły, towarzyszyły i nastąpiły po tem wielce bolesnem zdarzeniu. Nie jest mu już niewiadomem, że skoro się zakończyła gwałtowna presya i ostateczny teroryzm, pod którym się dopełniło odszczepieństwo Kościoła chełmskiego, (ostatniego Kościoła unickiego, który się ostał w całem cesarstwie rosyjskiem), ludność tej dyecezyi podniosła głos, ażeby oświadczyć się jako najzupełniej wierną, katolicką, uległą papieżowi, następcy św. Piotra; przez swe protesty ona odjęła wszelką wartość zbiorowym adresom, przedstawianym Najj. Cesarzowi, adresom, do których nie dała nigdy żadnego mandatu i zapewniła, iż została wciągniętą w zasadzkę i zdradzoną przez duchowieństwo, podstawione w miejsce prawdziwego katolickiego duchowieństwa, które prawie wszystko zostało usunięte jako silna przeszkoda do owych mniemanych adresów.

Z tego łatwo jest zrozumieć, jak opłakanem i pełnem niebezpieczeństwa dla wiary katolickiej jest obecne położenie greko-unitów chełmskich. Przyniewoleni do schizmy za pomocą gwałtu, we wszystkich aktach życia publicznego i urzędowego nie mogą wyznawać wiary, którą przechowują nienaruszoną w swem sumieniu; pozbawieni prawie zupełnie jużto przez deportacyę, jużto przez wygnanie bohatyrskich kapłanów, którzy nie chcieli przychylić się do schizmy, wyzuci są z potrzebnej pomocy kapłańskiej posługi, albowiem w żaden sposób przenieść tego na sobie nie mogą, ażeby się w swych duchownych potrzebach uciekali się do nowego duchowieństwa schizmatyckiego, które im zostało narzucone. Fakta te, którychby żaden pretekst polityczny nie zdołał usprawiedliwić, tak dalece zasmuciły ojcowskie serce Jego Świątobliwości, iż z tego powodu podnosi najsilniejsze reklamacye i protesty, i równocześnie żąda, ażeby w nieszczęsnej dyecezyi chełmskiej położono koniec stanowi rzeczy, w najwyższym stopniu zgubnemu dla duchownego dobra tych zacnych i wiernych katolików.

XIII. Położenie duchowieństwa w Rosyi i w Polsce jest nad wyraz smutne. Do wszystkich rozmaitych praw, za pomocą których zakonnicy zostali wyrwani z pod zawisłości od swych przełożonych, praw, które zrobiły obliczenie klasztorów i zniosły je, które skonfiskowały dobra i rozproszyły zakonników, przychodzi w dodatku ukaz z 27 października (8 listopada) 1864, odnoszący się do zniesienia lub zamknięcia prawie całkowitego klasztorów męzkich i zakonnych domów żeńskich w Królestwie Polskiem, zaboru ich dóbr, przysądzonych państwu, i przymusowego poddania zakonników i zakonnic klasztorów i domów zakonnych jeszcze istniejących pod zwyczajną juryzdykcyą biskupów. Prawa te, okrom tego, że uchylają i przywłaszczają sobie władzę Stolicy św. i zmierzają do rozprzężenia i rozwiązania wszystkich zgromadzeń zakonnych katolickich, są w formalnej sprzeczności z traktatami i z obietnicami rządu cesarskiego, kilkakrotnie powtarzanemi.

Na mocy to owych praw, zniesione zostało dekretem jenerała Berga z 16 grudnia 1864 zgromadzenie Sióstr św. Feliksa, podczas kiedy innym dekretem tegoż jenerała, z 10 tego miesiąca, zniesionych zostało pięć klasztorów Bazylianów, istniejących w Polsce. Nakoniec edyktem bardzo świeżym, ogłoszonym przez Synod Kościoła panującego 22 stycznia ro u obecnego

wydane zostały mnichom schizmatyckim kościół św. Mikołaja i klasztor wraz z jego przyległościami w mieście Białyniczach, gubernii mohylewskiej, które niegdyś należały do Karmelitów, tak iż ludność, 2000 dusz licząca, pozostawiona jest bez kościoła i bez kapłanów.

XIV. Nowy ukaz celem wprowadzenia języka rosyjskiego do nabożeństwa dodatkowego, wprowadzenia już zadekretowanego w dyecezyach mińskiej i wileńskiej, a rozciągnionego na początku stycznia 1876 na dyecezye łucko-żytomierską i kamieniecką, nie mniej naruszył prawa i władzę Stolicy św. Ukaz z roku 1848 zakazywał używania języka rosyjskiego dla wszelkich innych wyznań, okrom wyznania grecko-schizmatyckiego; ukaz ten zniesiony został w r. 1869, a używanie tegoż języka ogłoszone zostało jako dozwolone. Atoli, ponieważ było intencyą rządu cesarskiego, ażeby ten język przyjęto, przeto nakazano go w końcu. Lecz stanowczy opór, który napotkano u biskupów i u wiernych, skłonił rząd do użycia środka być może najskuteczniejszego, ażeby go narzucić; udał się do Stolicy św., ażeby jej poparcie wyjednać: działo się to w latach 1872 i 1873. Stolica św. po długich roztrząsaniach nie chciała przedsiębrać żadnego stanowczego kroku w sprawie tak ważnej, nie zasięgnąwszy poprzednio wiadomości i zdania rozmaitych ordynaryuszów dyecezyj; następnie żądała usilnie, ażeby surowy zakaz znoszenia się z katolikami poddanymi Rosyi został cofnięty.

Rząd cesarski mniemał, że nie potrzebuje dalej prowadzić tych rokowań ze św. Stolicą, i tym razem uciekł się do kroku narzucenia języka rosyjskiego w nabożeństwie dodatkowem; rozpoczął od dyecezyj prowincyj zachodnich cesarstwa w nadziei, że tam mniejszy znajdzie opór. Ażeby z większą łatwością rezultat ten osiągnąć, uciekł się w roku zeszłym do nowego środka, to jest do zamianowania dwóch wizytatorów dyecezalnych, ograniczającego się chwilowo na dyecezye mińską i wileńską. Z instrukcyj, które im dane zostały przez Żylińskiego, administratora-intruza wileńskiego, wynika, że bezpośrednim celem tych nowych ajentów, jest propagowanie, ile można najwięcej używania języka rosyjskiego przy nabożeństwie katolickiem. Lecz innym celem, może więcej pośrednim i więcej skrytym, jest poniżenie władzy biskupów nad dyecezyami i zepsowanie hierarchii św. za pomocą przyznania wizytatorom dyecezalnym juryzdykcyi praw i honorów quasi-biskupów. Z każdego względu instytucya ta nadweręża jak najmocniej władzę pasterzy, przeciwną jest zasadniczym prawom Kościoła, który nie dopuszcza żadnej innej prawowitej juryzdykcyi, okrom tej, która wprost lub pośrednio od Najwyższego Pasterza źródło swe bierze.

XV. Ojciec św. w roku 1867 uroczyście naganił petersburgskie kolegium katolickie rzymskie, z przyczyny jego wtrącania się do spraw duchownych dyecezyj. Skoro rząd cesarski następnie wprowadził modyfikacye do organizacyi rzeczonego kolegium, Jego Świątobliwość encykliką z 2 marca 1875 r., wystosowaną do biskupów i zakomunikowaną samemu rządowi, oświadczył, że kolegium kat. rzym. może być tolerowane pod warunkiem, aby ograniczyło swą działalność na czysto materyalne sprawy administracyjne.

Lecz mimo wyraźny ten zakaz kolegium nie przestaje mieszać się, tak jak przedtem, do duchownych spraw dyecezyj i nic pospolitszego, jak że za jego pośrednictwem nieprzyjazne Kościołowi rządowe dekreta do wia-

domości bywają podawane. Przeto i na ten punkt jeszcze zwraca się uwagę cesarskiego rządu, ażeby wtrącanie się kolegium zostało ograniczone na kwestye jedynie administracyjne i materyalne, i iżby Stolica św. nie była przymuszona na nowo tę instytucyę potępić.

---

Nr. 2. *List Jego Eminencyi Kardynała Sekretarza Stanu do księcia Urusowa, towarzyszący memorandum papiezkiemu.*

*Mości Książę!*

Ciężkie i bolesne położenie, w którem się znajduje od wielu lat religia katolicka w rozległych państwach Najj. Cesarza rosyjskiego i Króla polskiego, nie przestawało zwracać na siebie ponownie uwagi Najwyższego Pasterza, na którego wysoka godność najwyższej Głowy Kościoła powszechnego, którą jest przyodzian, wkłada nieodbity obowiązek czuwania nad pomyślnością i nieskazitelnością wiary ludów, po całym świecie rozproszonych.

Dobrze są znane rządowi rosyjskiemu ustawiczne i niestrudzone usiłowania, które czynił Jego Świątobliwość, ażeby smutny stan rzeczy polepszyć i wyjednać od tegoż rządu odwołanie praw, aktów i dekretów, które zarówno obrażają boską konstytucyę Kościoła, jak i sumienie biskupów, kapłanów i samychże wiernych.

O tych usiłowaniach składa świadectwo kilka aktów papiezkich, które w miarę ważności okoliczności, musiały być ogłoszone, ażeby odjąć wszelki powód do zgorszenia, któreby mogło sprawić na szkodę sprawy katolickiej milczenie Najwyższego Pasterza. O tych usiłowaniach składają świadectwo konferencye i kroki, próbowane w rozmaitych epokach pomiędzy Stolicą św. a rządem cesarsko-królewskim, jako też reklamacye, zanoszone wprost przez Ojca św. za pomocą listów papiezkich do samegoż monarchy rosyjskiego, albo komunikowane w imieniu Jego Świątobliwości przez kardynała-sekretarza stanu reprezentantom rządu cesarskiego.

Wasza Ekscelencya sam w rozmaitych posłuchaniach, które w pewnych okolicznościach otrzymałeś u Papieża rzymskiego, mogłeś się był przekonać tak, jak jego poprzednicy, jak żywemi były strapienie i zasmucenie jego duszy z powodu bolesnego położenia spraw religijnych w cesarstwie. I tak świeżo Ojciec św. za pośrednictwem Waszej Ekscelencyi przesyłał dostojnemu Cesarzowi Rosyi skargi i reklamacye, których nie omieszkałem sam W. Ekscelencyi często powtarzać, kiedym miał sposobność rozmawiania z Nim poufnie o tym przykrym przedmiocie.

Lecz powiedzieć to należy, wszystkie te usiłowania, cała ta troskliwość, przedewszystkiem w ostatnich czasach, nie odniosły żadnego rezultatu. Przeciwnie prześladowanie, miasto się uśmierzać, przybrało, rzec można, charakter coraz groźniejszy, coraz niebezpieczniejszy dla nieskazitelności wiary ludności katolickiej w Rosyi i w Polsce, jakkolwiek mimo

to niezdołano jednakże osiągnąć celu, który zdawało się, był doradzcą tak opłakania godnego postępowania.

Zaiste bowiem, jeżeli prześladowanie wywraca hierarchiczny porządek Kościoła i przeszkadza swobodnemu wykonywaniu religii, to nie tylko nie osłabia męztwa wiernych, lecz ich owszem pobudza do znoszenia nowych i coraz to cięższych doświadczeń; lud się w wierze umacnia pośród udręczeń i gwałtów, gotów do przelania nawet swej krwi raczej, aniżeli opuszczenia religii swych ojców. Wierni w pośród niebezpieczeństw, prawodawstwa, grożącego kaźniami i wygnaniem za przekroczenia, nie zaniedbują sposobem, który im nasuwa ich pobożność i ich wiara, zwracać się do swego wspólnego Ojca, ażeby mu przedkładać swe utrapienia i trwogi swego sumienia, jako też smutny stan spraw religijnych we wszystkich dyecezyach panowania cesarskiego.

I jak gdyby doniesienia częste i szczegółowe, które są nadsyłane od czasu do czasu św. Stolicy, nie wystarczały, bolesny jęk tylu sumień pogwałconych i uciśnionych dał się nakoniec słyszeć aż w najodleglejszych stronach świata, dzięki urzędowemu ogłoszeniu not dyplomatycznych pewnego rządu niekatolickiego, który postępując niegdyś tą samą drogą, ujrzał się siłą doświadczenia zniewolonym do zaniechania jej, ażeby przywrócić pokój sumieniom, trwałość tronowi i pomyślność całemu narodowi.

Wedle tego nikt nie będzie mógł twierdzić w dobrej wierze, że odpowiedzialność za doświadczenia, które ciążą na katolickiej ludności Rosyi, na nią samą *(tj. ludność)* spada, przedewszystkiem jeśli się zważy, że nasza święta religia wpaja w swych synów uległość dla władz postanowionych, byleby to nie było ze szkodą ich wiary. Przeciwnie, każdy winien będzie uznać, że trudności, które rząd cesarski napotyka ku wielkiej szkodzie sprawy publicznej, wynikają właśnie z wojny, którą prowadzi przeciwko wierze swoich poddanych, tak iż lud, postawiony w twardej alternatywie, albo apostazyi od wiary swych ojców, albo oparcia się uwodzeniu i gwałtowi, znajduje się w twardej konieczności trzymania się przykazania Bożego, które nakazuje Boga więcej słuchać, aniżeli ludzi.

Wobec zatem sytuacyi, która już nadal nie jest do zniesienia, i która się domaga pilnej i skutecznej pieczołowitości ze strony św. Stolicy, Ojciec św. dał mi rozkaz przedłożenia rządowi cesarskiemu opłakanego szeregu faktów i praw, wywracających boską konstytucyę Kościoła w Rosyi, Ojciec ś. żywi bowiem jeszcze nadzieję, iż zważywszy całą niesprawiedliwość środków, przedsięwziętych na szkodę Kościoła katolickiego, zechcą położyć kres sytuacyi tak gwałtownej, zarządzając dyspozycye, któreby nie były w przeciwieństwie z prawami Kościoła i zobowiązaniami, przywiązanemi do funkcyj świętych jego pasterzy i jego sług.

Niechaj rząd cesarski wie o tem, że Naczelnik Kościoła nie może stać się kamieniem obrazy dla wiernych; a zatem, jeśliby nieszczęściem słuszne jego dopominania się pozostały jeszcze i tym razem bezskutecznemi, musiałby zażyć innego sposobu, któryby go zasłonił od odpowiedzialności ciężącej na jego dostojnej osobie.

Oto przyczyna, dla której mam zaszczyt przesłać W. Ekscelencyi załączone niniejszem pismo, w którem mieszczą się wyłuszczone główne

punkta, tyczące się praw, dekretów i rozkazów, które zwróciły na się uwagę św. Stolicy, i których cofnięcia ona żąda.

Rząd Jego Ces. Mości zrobił przy innej sposobności doświadczenie, jak uprzejmie Stolica św. przyjęła pewne propozycye do zgody, które odtąd służyły za podstawę konwencyi, pomiędzy obu rządami zawartej.

Wykonania tego traktatu dzisiaj przedewszystkiem się wymaga, wynurzając nadzieję, że tak samo, jak niegdyś dostojny ojciec panującego cesarza przyjął upominania się świętej pamięci Grzegorza XVI z okoliczności odwiedzin, złożonych temu dostojnemu papieżowi, tak samo i cesarz Alexander w słuszności swej i sprawiedliwości zechce okazać się dzisiaj powolnym na głos Jego Świątobliwości, i powrócić pokój ludności katolickiej, która od niego wygląda zupełnego przywrócenia swobodnego wykonywania religii katolickiej w jego posiadłościach w Rosyi i w Polsce.

Korzystam itd.

*Rzym, ze Sekretaryatu Stanu.* *26 lipca 1877.*

---

Nr. 3. *List Jego Eminencyi Kardynała Sekretarza Stanu, w którym się zawiadamia J. Eksc. księcia Urusowa, że między nim a św. Stolicą wszelkie urzędowe stosunki ustały.*

*Mości Książę!*

Skutkiem zniewagi wyrządzonej przez Waszę Ekscelencyę Stolicy ś., zniewagi, której nie znaleść drugiego przykładu w historyi stosunków Stolicy św. z rządami zagranicznemi, to jest skutkiem tego, że Wasza Ekscelencya, nie dawszy przez dwa tygodnie nawet poświadczenia z otrzymania ważnej komunikacyi dyplomatycznej, której udzieliłem Mu, i która Mu została oddana w celu przesłania jej cesarsko rosyjskiemu rządowi, odesłałeś nam ją, Ojciec święty po dojrzałej rozwadze postanowił przez moje pośrednictwo Pana zawiadomić, że odmawiając prostego odesłania swemu rządowi wyżej wspomnianych dokumentów, Wasza Ekscelencya uczyniłeś niepotrzebną kontynuacyę stosunków, które dotąd ze sekretaryatem stanu utrzymywałeś.

Przykro mi również, że jestem przymuszony dodać, iż ciężka obraza wyrządzona tym aktem najdostojniejszej władzy, jaka jest na ziemi, nie dozwoliłaby, ażeby Jego Świątobliwość albo ja mogliśmy przyjmować Waszą Ekscelencyę, dopóki danem nie zostanie poprzednio należyte zadośćuczynienie.

O jednem i drugiem tem postanowieniu zakomunikowane zostanie doniesienie rządowi cesarskiemu w podwójnym celu; raz, aby był zawiadomiony o tem, co zaszło, a potem także w celu dowiedzenia się o jego intencyach co do następstw osobistego aktu, który zmusił Ojca św. wbrew jego woli do chwycenia się podobnego kroku.

W uczuciach tych ponawiam Waszej Eksc. wyraz mojego poważania.

*Rzym, ze Sekretaryatu Stanu.* *19 sierpnia 1877.*

---

# DODATEK II.

## ŻYCIORYS PIUSA IX

złożony w jego trumnie.

### CORPUS CONDITUM PII IX.

Hic die 13 Maii anni 1792, Senogalliae, quarto loco natus e conjugio Comitum Hieronymi Mastai-Ferretti et Catharinae Solazzi, Joannis Mariae nomen in baptismate sortitus est. Litteris excultus Voluterris apud Patres a Scholis Piis, et severioribus disciplinis Romae, ad presbyteratum promotus anno 1819 primum sacrum peregit die solemni Paschatis in templo S. Annae orphanotrophii, cui nomen a fundatore *Tata-Giovanni,* et cui praefuit.— Deinde Praesuli Joanni Muzi, qui pro Chiliensi aliisque regionibus Americae meridionalis Delegatus et Vicarius Apostolicus constitutus fuerat, socius adjectus, anno 1823 Roma discessit.— Rediens vero anno 1825 a Leone XII sa: me: praepositus fuit Hospitio Apostolico; ac biennio post renunciatus et consecratus Archiepiscopus Episcopus Spoletanus. — Omnibus ibi se praebuit instructum optimi Episcopi dotibus, et praesertim caritate et prudentia; quarum praeclara edidit exempla tum anno 1831, cum Delegatione extraordinaria in Spoletanam et Perusinam provinciam auctus ad compescendos rebelles, sola comitate et subsidiis ad discessum elargitis, eos adduxit ad arma sponte tradenda, quae Romam misit; tum anno insequenti, cum Umbria vehementibus quassata terrae motibus, afflictissimi populi levamini se totum impendit. — Eximia merita utilem suaserunt Gregorio XVI ipsius translationem ad sedem Forocorneliensem, eo ipso anno vacantem; ubi se in universo pastoralis muneris exercitio sibi parem exhibuit. Primus ipse Italorum Praesulum in eam dioecesim pium opus Propagationis Fidei canonice invexit ac promovit; et praeclarum inter cetera edidit fortitudinis et caritatis Episcopalis exemplum anno 1846, cum solus per horas vespertinas orans in cathedrali templo hominem a tribus impetitum sicariis incolumem servavit. — Quocirca idem Pontifex eum in Consistorio diei 23 decembris anni 1839 reservatum in pectore, die 14 decembris insequentis anni Purpura decoravit. — Ut nuncium accepit decessus Gregorii XVI Romam se contulit pro novi Pontificis electione: sed mira celeritate coeuntibus in eum suffragiis, ipse ad Petri Cathedram fuit evectus. — Laetitiam tamen omnibus ab insuetae rei nuncio inditam cito in luctum converterunt religionis et publici ordinis hostes; et rebellione commota, sic Pontificem circumvenerunt, ut ipse vix, et non sine peculiari divino auxilio, ex eorum manibus elabi potuerit et Caietam petere. — Ibi humanissime et obsequen-

tissime exceptus a Rege Neapolis, dum totius catholici orbis testimonia venerationis et munera excipiebat, animum adjiciens ad religionis detrimenta, ad accisa Santae Sedis jura, ad deceptos veteratorum machinationibus populos, per allocutiones et litteras Apostolicas, gratum animum suum testatus fuit, fidelibus miserrimam religiosarum rerum conditionem exposuit opem imploravit catholicorum principum, veram consiliorum indolem hostium Ecclessiae populis aperuit; ac praeterea egit de restituenda deleta jamdiu in Anglia Ecclesiastica Hierarchia, et pro sua insigni in Deiparam pietate, toti nunciavit Episcopatui disquisitiones se mandante institutas ad definiendum immaculatum Illius conceptum, omnesque rogavit, ut ad hoc secum orarent, ac quae traditio apud eos hac de re vigeret, referrent. — Romam vero christianorum armis reductus, urbe et orbe plaudentibus, non minorem Orientalis quam Occidentalis Ecclesiae curam egit. Et sicut jam anno 1847 restituerat jurisdictionem Hierosolymitani Patriarchae Latini, et insequenti anno electionem confirmaverat Babylonensis Patriarchae pro Chaldaeis; sic postea Orientales Ecclesias schismate, insectatione, interioribus dissidiis laborantes, novis initis rationibus, aucto Episcoporum numero, officiis omnibus, liberalitate, et misso etiam Apostolico Delegato et Legato a Latere, tueri, relevare, conciliare inter se indefesso studio contendit. — Nihil pariter omisit, ut Russicam catholicae religionis insectationem compesceret aut saltem leniret, sive per propositas conventiones, sive per illius Imperii Ministros, sive per publicas expostulationes, sive per peculiares ad Imperatorem litteras, sive per Delegatum ad eum missum, dum interim Ruthenos defendere et confirmare, Polonosque solari non desinebat. — Et quoniam ubique religiosae res affligebantur, omnem adhibuit diligentiam, ut cum compluribus populorum moderatoribus conventiones iniret, quibus Ecclesiae jura et libertas custodirentur. — Errores, tot malorum causa ac nominatim *massonismi* machinamenta operire, refellere, damnare nunquam destitit per encyclicas litteras, allocutiones, publicos sermones, epistolas ad Episcopos vel privatos homines; et insignem illum edidit syllabum, qui perpetuus erit errorum omnium malleus: ac demum oecumenicum Concilium indixit et coëgit, quo perspicue proposita confirmataque vera doctrina de Deo, de Ecclesia, deque Summi Pontificis auctoritate et infallibilitate, via cuicumque praecludatur sophismati. — Dum ita Satanae regnum subruere nisus est, pari zelo Christi regnum dilatare, Catholicorum fidem ac pietatem incendere novaque iis auxilia coelestia comparare curavit, Ecclesiasticam Hierarchiam in Anglia ei Hollandia instauravit, et de Scotica restituenda agebat, cum morte occupatus fuit. — Missiones ad extremos terrae fines provexit; permultas approbavit novas religiosas familias peculiaribus populi necessitatibus addictas; impense fovit catholicas consociationes in Ecclesiae subsidium et proximorum utilitatem institutas; Ecclesiam universam Smo Cordi Jesu arctius obstrinxit; Patronum ei dedit S. Josephum, e christianis heroibus, quorum gesta incitamento esse posse patebat et patrocinium auxilio, undecim Beatorum et quinquaginta duos albo Sanctorum adscripsit; auxit demum fiduciam et cultum in Deiparam per definitionem dogmaticam Immaculati Ejus conceptus; quibus studiis sic amplificavit Ecclesiam, ut novem et viginti metropoliticas Sedes priscis addere debuerit, Episcopales centum et triginta duas, tres *Nullius dioecesis*, tres Apostolicas Delegationes,

tres et triginta Vicariatus Apostolicos et quindecim Apostolicas Praefecturas. — Quamquam sub hostili potestate constitutus strenue semper propugnavit Ecclesiae jura et Sanctae Sedis, Apostolica libertate sacrilegum usurpationis facinus gravissime potentibus exprobavit, censurasque in eos latas indixit et renovavit. — Divini cultus splendori prospexit, refectis, expolitis, ornatis regio sumptu templis, aut collata ad hoc domi forisque pecunia et sacris ornamentis. — In solidae scientiae provectum *rationem studiorum* proposuit, catholicas universitates instauravit, seminaria, gymnasia, scholas evexit; ubique demum munificentiae suae monumenta reliquit; eaque fuit liberalitate, ut quidquid ei obveniebat non sibi sed aliis habere videretur. Quibus omnibus virtutibus cum accederent benignitas et facilitas vere singularis, sic advenientium animos alliciebat, ut observantiam et devotionem Jesu Christi Vicario debitam ad flagrantem erigeret amorem. Id publicae significationes ostenderunt, id crebra peregrinorum agmina, id praesertim jubilares anni presbyteratus, episcopatus, Pontificatus ejus, qui insueta prorsus obtulerunt indicia filialis pietatis ac incensissimi amoris totius orbis catholici. — Unus ipse inter Pontifices sedit in Petri cathedra annos unum et triginta, menses septem, dies duos supra viginti: obiit sextum et octogesimum agens aetatis annum, die septima Februarii anni 1878.

SZKOŁA PEDAGOGICZNA BIBLIOTEKA

# SPIS RZECZY.


Str.

Okres trzeci pontifikatu Piusa IX od r. 1870 do r. 1878. — (Okres wielkich cierpień i wielkich tryumfów). — Pogląd na cały okres 1

Rozdział I. Bezprawia rządu włoskiego ..... 5
„ II. Rzym pod rządami Wiktora Emanuela ..... 19
„ III. Pius IX i Rzymianie ..... 30
„ VI. Pius IX i narody katolickie..... 42
„ V. Pius IX i Polska ..... 53
I. Stosunki religijne w Galicyi.
II. Stosunki religijne w W. Księztwie Poznańskiem.
„ VI. (Ciąg dalszy) ..... 82
I. Stan Kościoła katolickiego w Królestwie Polskiem.
II. Stan Kościoła katolickiego w zabr. prowincyach.
III. Zagłada Unii w dyecezyi chełmskiej.
IV. Polacy w Rzymie i w obczyźnie — Pielgrzymka w roku 1877.
„ VII. Pius IX i Francya..... 111
„ VIII. Pius IX i Niemcy. — Kulturkampf pruski..... 122
„ IX. Pius IX i południowe Niemcy. — Starokatolicyzm ... 155
„ X. Pius IX i Austrya..... 168
„ XI. Pius IX i Szwajcarya ..... 183
„ XII. I. Pius IX i Hiszpania ..... 193
II. Pius IX i Portugalia.
„ XIII. I. Pius IX i Belgia ..... 204
II. Pius IX i Holandya.
„ XIV. I. Pius IX i Anglia..... 210
II. Pius IX i Irlandya
„ XV. Pius IX i Turcya ..... 221

Str.

Rozdział XVI. Pius IX i Ameryka . . . . . 230
I. Pius IX i Stany Zjednoczone.
II. Pius IX i Meksyk.
III. Pius IX i centralna Ameryka.
IV. Pius IX i republiki w południowej Ameryce.
V. Pius IX i Brazylia.
„ XVII. Tryumfy Piusa IX . . . . . 251
Rok 1871 i 1877.
„ XVIII. Zalety, cnoty i cudowne sprawy Piusa IX . . . . . 261
„ XIX. Ostatnie chwile, zgon i pogrzeb Piusa IX . . . . . 288

Dodatek I. Okólnik Jego Eminencyi Kardynała Sekretarza Stanu do Jego Ekscellencyi Najprz. Nuncyusza Apostolskiego . 304
„ II. Życiorys Piusa IX złożony w jego trumnie . . . . . 318

ANTYKWARIAT NAUKOWY
ANDRZEJ METZGER
KIELCE Pl. Wolności 9

1/B
S-50

WYŻSZA SZKOŁA
PEDAGOGICZNA W KIELCACH
BIBLIOTEKA
248957

Biblioteka WSP Kielce
0050764